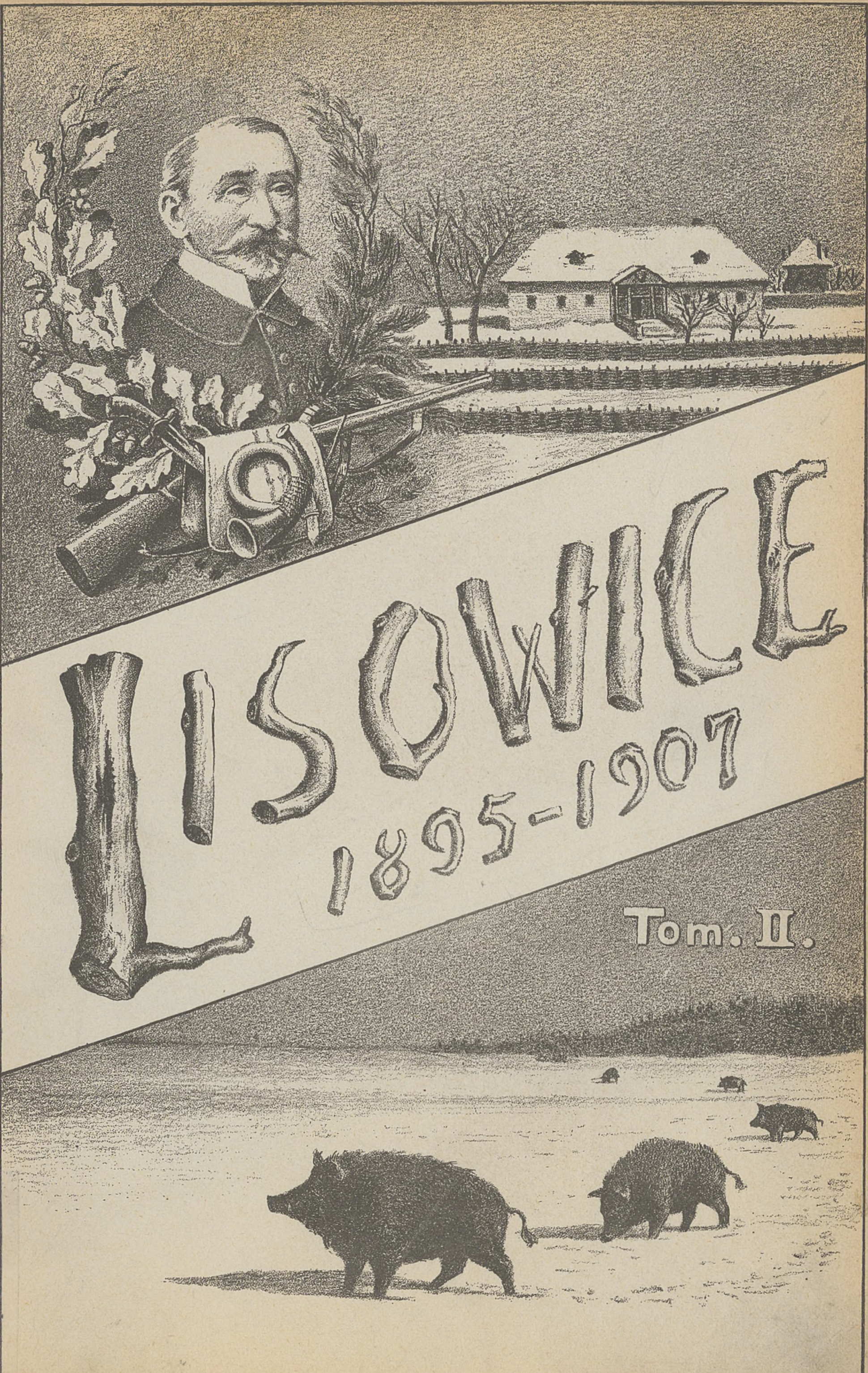

LISOWICE
1895-1907
Tom. II.

Odbito jako rękopism w 100 egzemplarzach.

KRONIKI MYŚLIWSKIE
TOWARZYSTWA LISOWICKIEGO

W CIĄGU LAT

DWUNASTU

OD JESIENI 1895 DO ZIMY 1907 WŁĄCZNIE.

TOM II.

KRAKÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA
1909

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

PRZEDMOWA.

Kroniki myśliwskie Towarzystwa Lisowickiego, wydane w r. 1895, obejmujące 24 lat istnienia Towarzystwa, od roku założenia 1871 do 1895, nie tylko stały się drogą dla Lisowczyków pamiątką i nieodstępnem »vademecum« dalszych w kniei Lisowickiej polowań, lecz zostały i przez ogół myśliwski (o ile doń doszło wydanie nasze tylko w 100 egzemplarzach wydrukowane) łaskawie przyjęte i należycie ocenione.

Jakto już w przedmowie do wspomnianych kronik słusznie zaznaczono, napróżnoby w tem wydawnictwie szukać wartości literackiej — przecież z otuchą do ogłoszenia dalszych dziejów naszych polowań przystępujemy, jużto dlatego, że Towarzystwo myśliwskie istniejące na podstawie tego samego statutu, o tym samym ustroju, w tej samej kniei, z tymi samymi nieomal, o ile żyją, członkami, przez przeciąg 36 lat, jest, jeżeli nie unikatem, to przecież korporacyą na uznanie zasługującą — jużto dlatego, by dzieje tych polowań, w rękopiśmie zawarte, w niepamięć nie poszły, przez co uczestnicy pozbawieniby byli drugiej wielkiej przyjemności: po polowaniu, o niem wspomnienia.

Pierwsze nasze »Kroniki myśliwskie« obejmowały okres dziejów 24 lat; tym razem uznaliśmy za sto-

sowne, nie czekać z wydawnictwem następnych lat 12; nikogo ten pospiech, tuszymy, nie zadziwi: niecierpliwość odświeżenia myśliwskich wspomnień, już za 12 lat, wielka, pessymistyczne myśli zaprzątają umysły, czy wytrwamy, tak samo, w kongregacyi zespoleni, przez dalsze dwa sześciolecia, czy, wogóle, dzierżawa naszych praw, w obszarze tych kniei, nadal będzie możliwa?

Niechże idą w świat dwunastoletnie pamiętniki, z myślą przewodnią, by na nich się Lisowickie nie kończyły dzieje a stanowiły tylko wstęp do kronik dalszych lat kilkudziesięciu.

Wydawnictwo.

SZEŚCIOLECIE

od 1895 — 1901.

UCZESTNICY
ŁOWIECTWA LISOWICKIEGO
W SZEŚCIOLECIU
1895—1901.

Włodzimierz Barański
Juliusz hr. Bielski
Juliusz Aleksander hr. Bielski
Władysław Bzowski (wystąpił 1897)
Stanisław Homolacs
Aleksander Hulimka († 1901)
Franciszek Jędrzejowicz († 1899)
Stanisław hr. Mycielski
Stanisław Piegłowski
Zygmunt Pietruski
Adam hr. Sierakowski
Stanisław hr. Stadnicki
Leopold hr. Starzeński
Stefan hr. Szembek (wystąpił 1898)
Juliusz hr. Tarnowski
Jan Urbański
Stanisław hr. Wodzicki (wystąpił 1900)
Antoni Kazimierz hr. Wodzicki.

Polowanie jesienne 1895 roku.

Rozpoczynamy tedy nowy okres — w niepewności przyszłych trofeów — bo nad łowiectwem zawsze unosi się pewnego rodzaju wątpliwość, dodająca miłej zawodowi temu okrasy; w obawie, by nie nadużywać naszych nadziei w wynikach polowania, skromnie nadmienię: »oby nie było gorzej«. Było dobrze dla ogółu, jak to wykazują urzędowe nasze sprawozdania — było dobrze dla przeważnej części Towarzyszy-spotkańców, jak się okazuje z zestawień tak skrzętnie zebranych przez Towarzysza Bielskiego syna; jeżeli jednak ten nowy okres jeszcze w niezgłębionych swych tajnikach nowe jakieś zachowuje dla nas wspaniałości, — to oby!...

Zjazd naznaczono na dzień 20 października — późno; oby nie zapóźno ze względu na długodzióby, które niejedną okolicę licznie w tym roku nawiedziły. Zjazd w komplecie znakomitym; tylko jedno miejsce, jak dotąd, chwilowo niezajęte, odstąpił Towarzysz Mycielski bratu Edwardowi (czy Carver'owi), przyszłość okaże. Już w południe przybyli Prezes Szembek, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielscy ojciec i syn (ten ostatni oparłszy się pokusom barwnopiórych kogutów Przeworskich); dalej Starzeński, Tarnowski, Wodzicki Stanisław (ten ostatni w dobrem zdrowiu, mamy nadzieję już teraz wierniejszym będzie Zakonowi, wynagra-

dząjąc sobie i nam nieobecność na dwóch ubiegłych okresach myśliwskich). Za tymi zwolna pospieszają: największy eksdygnitarz Bzowski i uginający się pod laurem zebranym za wydanie 24-letnich »Kronik Lisowickich«, Emeryt-pisarz Pietruski. Z nowych wydarzeń mamy dwa do zaznaczenia: jedno ze sfer łowieckich, drugie prywatne. Oto dla wzbogacenia naszej kniei po raz pierwszy zaglądnęły tu jelenie, wchodząc od Dołżki; wyszły już wprawdzie te trzy sztuki, o których mówiono, ale miejmy nadzieję »qu'il n'y a que le premier pas qui coûte«. Druga wiadomość dotyczy projektu rozbicia naszych namiotów w nowym domu, przerobionym ze starej karczmy. Niejednemu przykro będzie opuścić chatynkę, 24-letnie kryjącą wspomnienia i tradycye — ale trudno: gdy do bogactwa kniei dodamy jelenie a do wymagań sybarytyzmu, komfort w nowym domu: »mein Liebchen, was willst du noch mehr?« Dzików ma być sporo, rozrzucone są jednak po całej przestrzeni. a najwięcej trzymają się w rewirach górskich. Ryś niedawno zdradzał swą obecność w Dmytrowej, powrócił jednak do wyżej położonych górskich swych pieleszy. Parandziej z uśmieszkiem, co mu się rzadko zdarza, liczy na jarząbki; oby ten jego nieomylny dotąd, a o nadziei świadczący objaw nie zawiódł, ze względu na te urocze, pokuśne ptaszęta. Klęska sarn, spowodowana bezdennymi śniegami, nie tak znaczna jak się to z początku wydawało — przecież kilkadziesiąt ofiar o zagładę przyprawiła. Nad ranem pojawiają się, ale zawsze przed pierwszą jeszcze pobudką, Piegłowski i Nie - Carver (bo mu dobrze życzę) Mycielski.

Pierwszy dzień polowania d. 21 października 1895.

Towarzysze obecni: *Prezes Szembek, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski ojciec, Bielski syn, Bzowski, Starzeński, Piegłowski, Pietruski, Tarnowski, Wodzicki Stanisław i*
Goście: *Edward Mycielski i p. Lustrator Szyszkowski.*

M i o t I. i II. k r z a k i Ł u k a w i c k i e. Już idąc ruszyliśmy 5 cietrzewi, z tych sekretarz zabił jednego, drogiego, bo kosztującego 10 fl., jako Leopoldynka — ładny strzał goi nieco tę ranę; przytem rodzi się pytanie, coby się dziś działo w protokole, gdyby tym przestępcą nie był dzierżący to pióro? Zdaje się, że rzeczy straszne; tymczasem względny spokój, jak widzicie, panuje na łagodnej z natury ćwiartce. Do kogutów chybili Piegłowski i Prezes. Rogacza, który z przeciwnego wyszedł miotu, zabił Łowczy. Gość Nie-Carver Mycielski zabił słonkę, śruty zaś Prezesa ominęły tego rodzaju ptaszka.

M i o t III. i IV. o d d r o g i N i n i o w s k i e j na drogę Andrunia. Prezes, chociaż głośno obwieścił po strzale ludowi mu podległemu zabicia słonki radosny wypadek, tejże nie podniósł. Tarnowski zabił sowę uralską a Pietruski zająca, tenże wraz z Wodzickim, Barańskim i Sekretarzem chybił do słonki. Z ujemnym rezultatem znaleźli się Piegłowski i Barański wobec jastrzębia, Starzeński wobec zająca a p. Lustrator Szyszkowski i Bielski ojciec wobec lisa.

M i o t V. o d s i a n o ż ę c i n a l i n i ę D ą b r o w y. Wodzicki zabił lisa, Prezes jarząbka, p. Szyszkowski słonkę; nie zabili a strzelali do słonek Barański do 1-ej, Piegłowski do 2. Chybili również do słonki Sekretarz i Tarnowski.

M i o t VI. i VII. o d P r z e r ę b u K o z i e g o n a K s i ą ż ę c y. Najwyższe władze ze słonkami w ten sposób postąpiły, iż Łowczy jedną zabił do 2-ej chybił, Prezes zaś do

2 chybił. Po słonce zabili rewirowy Jabłoński i strzelec gościa Mycielskiego, chybili zaś Jabłoński i strzelec Łowczego, Bielski zaś syn zabił zająca. Po »hora canonica«, której lwią część stanowiły serdele przynoszące zaszczyt naszej intendenturze. a którymi b. Ekscelencya Bzowski bardzo sobie zjednał Sekretarza, odstępując mu część swych alimentów, polujemy na Przerębie Ulricha.

Miot VIII. i IX. Spółkę chybiającą do 2 rogaczy założyli Tarnowski i Piegłowski. Starzeński zabił lisa, Barański jednę słonkę zabił a do 2-ej chybił. Gość Nie-Carver-Mycielski zabił zająca, a gość Carver-Mycielski do 2 słonek chybił. Wodzicki zabił słonkę. Piegłowski 1 jarząbka zabił a do drugiego chybił, nadto do jarząbka chybił Sekretarz, Tarnowski do słonki a Barański do zająca. Po zającu zabili Prezes i Pietruski.

Miot X. wzdłuż przerębu Thuna na linię Dąbrowy. Barański zabił rogacza. Stanowczo nie Carver-gość Mycielski zabił rogacza z bardzo pięknymi rogami i jarząbka, do drugiego chybił. Bielski syn zabił lisa a chybił do jarząbka. Do jarząbka również chybił Bielski ojciec. Strzelec zaś Sekretarza zabił słonkę.

Miot XI. krzaki Bolechowskie. Pietruski miał strzelić bardzo niedaleko od słonki.

Miot XII. na wspomnianych również krzakach. Pietruski już w 2 miocie »Singeltonista«, znowu miał niedaleko strzelić, tym razem od zająca.

Miot XIII. od linii Zrębowej na przeręb Farcasa. Piegłowski zabił lisa w chwili, gdy tenże sterkoryzował glebę naszej kniei.

Strzelaliśmy dużo a niedobrze, nowy okres źle się rozpoczyna — nie strzelał wcale dawny Możnowładca Bzowski — nic dziwnego skoro jeszcze w nocy prawie urządził sobie spotkanie z kawą, defilującą po przed snem zmożonego, o tak wczesnym ranku Sekretarza.

Ubito: Rogaczy 3, lisów 4, zajęcy 5, cietrzew 1, jarząbków 3, słonek 8, sów uralskich 1.

Razem 25, na strzałów 70.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Musiało się stać coś nadzwyczajnego, by Sekretarz, obowiązku swego dopełniwszy przez spisanie i odczytanie protokółu, uznał za stosowne trudzić się jeszcze i poza dzienną kroniką coś redagować. A więc tak, stało się coś niezwykłego w cichym, skromnym Zakonie. Jeżeli kto myślał, iż zakończenie, napisane w tych kronikach przez Sekretarza, z powodu srebrnego wesela Towarzystwa, wystarczyło dla obchodu tej epoki. ten się grubo omylił. Oto nasz Prezes, skromnie oddając, przy wczorajszym obiedzie, w ręce najdawniejszych Towarzyszy Hr. Nestora Starzeńskiego i Łowczego Stadnickiego prawo toastów dzisiejszych, przyjął nas wspaniale: i zaperlił się w skromnych, zwykle niemusujących kielichach drużyny, trunek radości, wesołości, swobody. Oto takim jest nasz Prezes: skromny, z wytężeniem zasłaniający swe zasługi, a zawsze chętny, ofiarny, przystępny, o wszystkiem myśli, w tym celu, by było dobrze dla wszystkich. lecz by nie wiedziano, komu zawdzięczać, że tak wszystkim jest dobrze.

Łowczy, tak wierny tradycyi, nie wspominał o naszych zdobyczach, z czegoby łatwo wnet na pierwszy wysunęło się plan tak dobrze nam znane. cenne jego energiczne a znakomite myśliwskie dowództwo, ale cofnął się w przeszłość; myśl jego ku tradycyi, pamiątkom, wspomnieniu się zwraca, a że Pietruski te uczucia wydaniem »Kronik« do życia powołał, on zebrał laury z tych cennych wychodzące ust.

Pietruski już się wczoraj ugiął pod brzemieniem wawrzynu: tośmy widzieli, — czyż się teraz, za młodu, nie pochyli pod słodkim ciężarem tej świetnej owacyi? Zobaczymy, a że warto, twierdzę stanowczo. Pietruski dziękował i ładnie

i bardzo — czyż się dziwicie? ja nie; boć tę chwilę w wspomnieniach wdzięczności warto nam sobie uwiecznić. Hrabia Nestor pił zdrowie tych, którzy później do Zakonu wstąpili, a jakżeż rzewne te jego były słowa, by mu nieba zezwoliły jeszcze i z tymi młodszymi tu polować, — chociaż się zbliżyć ku weselu z knieją, które kiedyś złotem nazwiemy! Nie dość na tem: zamiar opuszczenia starej naszej chatynki pióro rdzą okryte na nowo w rękę mu włożył, obudził muzę śpiącą w naszym Nestorze i oto tu załączony rzewny, miły a tak bardzo naszych uczuć wyrazem będący wiersz poety:

Pożegnanie z naszą Lisowicką chatką.

Żegnaj chatko, skromna, miła!
Patrz! jak czas ten leci!
Tyś ćwierć wieku nas gościła,
Jak Matka swe dzieci!
Pomnisz owych gości z dali?
Tę łowców drużynę?
Oni do twych drzwi pukali
Proszą o gościnę.
Tyś do siebie ich zebrała
Jak pszczółki do ula.
W naszym wodzu tyś poznała
Polskich łowców Króla.
Bo ty w naszych lasach wzrosła
Polka urodzona.
W tobie dusza jest wyniosła,
Choć z Niemców spłodzona.
Tyś nam rzekła, że te lasy
Takie skarby kryją,
Że łowieckie polskie czasy
W nich kiedyś odżyją.

Więc niech się nasz duch wysili
Tak nam każą Nieba:
To co Niemcy splugawili
Nam naprawić trzeba.
Czyśmy wszystko to spełnili?
To jeszcze zagadką.
Zakonowi wierni byli?
Ty odpowiedz — chatko!

Przez ćwierć wieku tyś badała
Łowów naszych dzieje,
Razem z nami podzielała
Łowieckie koleje.
I wspomnienie łowczych czynów
Śród twych murów lata,
Każdy listek nasz wawrzynów
W twe ściany się wplata

I już dzisaj — tyś zgrzybiała.
Chatko nasza sławna.
Więc losowi cię oddała
Twa drużyna dawna.
Bo u mężczyzn – skoro tylko
Starzeje bogdanka
Ją zastąpi — jedną chwilką
Już młoda kochanka.

Ty już jesteś opuszczona
Bo masz zwiędłe lica,
Nas uchwyci w swe ramiona
Młoda zalotnica.
Z hufców, które cię witały,
Z drużyny wesołej,
Dziś już tylko pozostały
W mogiłach popioły.

Ci — snem wiecznym, gdzieś tam legli
Na swoim zagonie
I polować już pobiegli
Na Huberta błonie.
Mała resztka pozostała...
Jest ich kilku przecie.
To stara drużyna cała —
Rozbitki po świecie.

Tyś staruszko — tak zmarniała
Z tęsknoty za nimi,
Wątła, zziębła i zgrzybiała
Chylisz się ku ziemi.
Ogień w tobie rozpalany
Już cię nie ogrzeje.
Przez zbutwiałe twoje ściany
Zimny wicher wieje.
Nie zagoszczą już w twe mury
Lisowiccy piewcy.
I nie zagrzmią tu już chóry:
»Wędrowali szewcy!«
Próżna walka! Niema rady!
Już ta chwila blizko,
Że z nas będą stare dziady —
Z ciebie — rumowisko.
Duchy tamtych... w noc jesienną,
Gdy z swych mogił wstaną
Już drużynę naszą senną
Tutaj nie zastaną.
Jakby dzieci u swej Matki,
Gdy się tutaj zjawią
Jeszcze gruzy swojej chatki
Tu pobłogosławią.
Tak wypadło już z wyroku!
Wszystko w ręku Boga!
Z sercem w żalu — ze łzą w oku...
Żegnaj — chatko droga!

Leopold Starzeński.

Lisowice, 21 października 1891.

A teraz innego rodzaju rzecz znowu nadzwyczajna: Pani Prezesowa, Hrabina Stefanowa Szembekowa, raczyła się własnoręcznym listem do nas odezwać; jest oto tu do naszego włączony archiwum i został odczytany. Cóż wobec tego nasze męzkie wystąpienia? zbladły jak ten wilk (wypchany a przecież na łańcuchu) progu naszego strzegący domostwa, spłowiały od słońca! Tak jest, pisze do nas Pani Prezesowa i na pamiątkę ofiaruje każdemu z Towa-

rzyszy szpilkę złotą z naszym monogramem T. L. — To musi być myśliwska dusza, a więc zanim się do Ciebie osobiście Łaskawa Pani z podzięką zwrócimy, przyjm tu dziś skromne przez pośrednictwo tego pióra dzięki, byś wiedziała, że Twe odezwanie się do nas, by tytuł Prezesowej na Towarzyszkę Lisowicką zamienić, z zapałem nieopisanym natychmiast zostało przyjętem. Ja tu dziś czyniąc wyłom w uchwale zakonnej proszę władze, by wbrew ciszy dla Sekretarza ustawą zastrzeżonej, wszyscy za mną okrzyk wznieśli: Pani Hrabina Stefanowa Szembekowa Towarzyszka Lisowicka: niech żyje!!!

Piękny i rzewny list dawnego Towarzysza Lisowickiego Stanisława Tarnowskiego, również do archiwum włączony, został odczytany, a wdzięczne ku dawnemu Druhowi wspomnienie się zwraca z żalem, iż do naszego nie należy grona.

Do wczorajszego protokółu należy niniejsza wzmianka: Piegłowski chybił na przerębie Ulricha do rogacza — sumienie jednak myśliwskie kazało mu złożyć do kasy ustawą przepisaną grzywnę, w sumieniu swem bowiem był przekonany, iż rogacz cało nie uszedł. To nie strzelacz Panowie — to prawdziwy myśliwy — daj Boże takich wiele.

Drugi dzień polowania d. 22. października 1895.

Towarzysze obecni: *Prezes Szembek, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski ojciec, Bielski syn, Bzowski, Homolacs, Hulimka, Starzeński, Piegłowski, Pietruski, Tarnowski, Wodzicki i*
Gość: *Edward Mycielski.*

Ponieważ dziki stale Dołżki się trzymają, Łowczy zarządził tę na nie wyprawę. Dalekich tych ekspedycyi przedewszystkiem nie lubi Bzowski — wypadek, który go na wstępie spotkał, nie pogodzi go z tym rewirem: Wodzicki ma zawsze coś nowego, dobrego w dziedzinie wynalazków,

tym razem pokazuje laskę przedziwnej konstrukcyi: nasz eks-prezes żądny nowości siada, lecz laska, niepomna na cenne siedzenie, które podtrzymać miała, przechyla się a z nią razem, wali się Bzowski w środku wieńca Towarzyszy obecnych tej próbie.

Miot I. o tyle dochodny, że Gość Mycielski płaci 2 fl. do kasy za strzał strzelca swego do dzików śrutem; była to samura z warchlakami; weszła do

Miotu II., który jednak dzików tych nie zatrzymał — padł chybny strzał Łowczego do jarząbka. Przenosimy się z Dołżki na górę Cyrkowną, w której wzięto

Miot III. Dziki tu jeszcze wczoraj były: Bielski syn widział warchlaka, ale gdy o tem mówił, ironiczną miał minę. Sekretarz zabił lisa.

Miot IV. znowu na Dołżce. Bzowski zabił a Bielski syn chybił do jarząbka.

Miot V. również na Dołżce. Sekretarz zabija rogacza i jarząbka; jak na Dołżkę niezłe ma spotkanie. Hulimka zabił słonkę, chybioną przcz Bielskiego ojca, Starzeński chybił do jarząbka, Łowczy do zająca, którego zabił Piegłowski.

Miot VI., Smolna. Piegłowski zabił lisa, Prezes zająca, Łowczy sowę — chybili: Gość Mycielski do jarząbka, a Tarnowski i Starzeński do gołębia-grzywacza.

Ubito: 1 rogacza, 2 lisy, 2 zające, 2 jarząbki, 1 słokę, 1 sowę.

Razem 9, na strzałów 22.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Wczoraj odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu wraz z medalem zasługi naszemu rewirowemu Janowi Parandziejowi za 15-letnią nienaganną służbę. Łowczy w obecności Towarzyszy wręczył mu te dary, serdecznie i życzliwie doń przemówiwszy. Historya nasza wykazuje, jak bardzo ten tropiciel-artysta i znakomity dozorca na to wyszczególnienie zasłużył.

j. w.

W dniu 22 października 1895 roku dokonano wyborów na nieobsadzone dotąd urzędy, a mianowicie przez aklamacyą wybrano:

Juliusza Bielskiego Wice-Prezesem,
Władysława Bzowskiego Wice-Łowczym,
Juliusza Aleksandra Bielskiego Wice-Sekretarzem,
Leopolda Starzeńskiego Zastępcą zastępcy Łowczego Towarzystwa.

Trzeci dzień polowania dnia 23 października 1895.

Towarzysze obecni: *Prezes Szembek, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski ojciec, Bielski syn, Bzowski, Homolacs, Hulimka, Starzeński, Piegłowski, Pietruski, Tarnowski, Wodzicki i*
Goście: *Edward Mycielski i p. Lustrator Szyszkowski do miotu IX.*

Polujemy w miotach Paradnych, niezupełnie dziś na tę nazwę zasługujących.

Miot I. krzaki Lisowickie. Barański zabił zająca. Słonek nie zabili Homolacs, Sekretarz i Prezes; Wodzicki zabił zająca.

Miot II. na Łąkę Rogacza. Pies Starzeńskiego ze sławnej rodziny »Wunderkindów« pomagał nam w nagance, goniąc głosem za sarnami. Niewinne konsorcyum do niewinnego myszołowa utworzyli Gość Mycielski, Barański, Homolacs i Pietruski. Wodzicki zabija przepysznego puhacza (Strix bubo), chybionego przez Bielskiego syna. Ten ostatni zabija lisa i 2 zające, Barański jarząbka i zająca. Do zajęcy chybili: Gość Mycielski i p. Lustrator Szyszkowski.

Miot III. i IV. na Przerąb Zajęczy. Nie do uwierzenia! Rezultat zwykle tak dobry w tych miotach dziś wykazał tylko 6 zajęcy i jarząbka — lisa ani śladu — może

istotnie wyemigrowały do Olejowa, gdzie w 8 dniach ubito ich 66. Po 2 zające zabili Prezes i Bzowski, po jednym Hulimka i p. Lustrator Szyszkowski, a jarząbka zabił Gość Mycielski, chybiwszy do drugiego, podobnie jak i Barański; nadto chybili Łowczy do zająca a Homolacs do słonki.

Miot V. i VI. na Naftarkę. Towarzysze się skarżą i słusznie, że w lesie, w dniu polowania, rąbią i wywożą drzewo. Sekretarz zabił lisa, Łowczy i Bielski ojciec po sowie uralskiej. Hulimka zabił zająca aż 3 strzałami, ponieważ się jednak dziś nie bawi, niech mu to przynajmniej rozweseli nie wesołą tym razem Paradę. W śruty Prezesa nie wpadł jarząbek, a w śruty Piegłowskiego nie wpadły 2 tego rodzaju ptaszki, co dziwniejsze, iż w śruty Wodzickiego nie wpadły 2 zające, natomiast zabili po zającu Sekretarz, Starzeński, Pietruski i Bielski syn; nadto zabił Wodzicki słonkę a Starzeński jarząbka. Po nader głośnym »Kanoniku« stajemy dalej na linii Kominkowej jako

Miotach VII. i VIII. Piegłowski na jednem stanowisku zabija rogacza i lisa, Hulimka, już tylko 1 strzałem rogacza. Bielski syn zabił lisa, którego dobił Prezes. Gość Mycielski zabił słonkę. To samo chciał zrobić Bielski ojciec, lecz z nieodwiedzionymi kurkami jego strzelba w żaden sposób do dania strzału nie dała się nakłonić. Barański chciał strzałem z jednej lufy zabić rogacza, lecz jego trzylufek, nie ufając właścicielowi, huknął naraz z dwóch — skutek tego nieporozumienia był taki, iż rogacz uszedł a Barański, przyznając się dobrowolnie do postrzelenia zwierza, zapłacił grzywnę. Tarnowski zabił sowę uralską.

Miot IX. Czahary Bolechowskie. Prezes zabił na znaczną odległość jeszcze przed rozpoczęciem gonu rogacza, później ubił słonkę. W tym miocie był widziany cietrzew.

Miot X. i XI. Buczniki. Po bezskutecznych strzałach Barańskiego i Sekretarza do lisa, zabił tego zwierza Bzowski, mocno się tem radując, zwłaszcza, iż także zabił

zająca, Gość Mycielski jarząbka a Bielski syn słonkę. Tarnowski słonki nie zabił.

Miot XII. Czahary Bolechowskie II. Strzelanego przez siebie i przez Sekretarza śrutem rogacza zabił pięknym strzałem ekspresowym Barański, Łowczy zabił zająca. Prezes chybił do rogacza. Z miotu wyniesiono nieżywą kozę.

Ubito: Rogaczy 4, lisów 5, zajęcy 19, jarząbków 4, słonek 4, puhaczy 1, sów uralskich 3.

Razem 40, na strzałów 88.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Prezes poczuwając się do postrzelenia wczoraj w miocie ostatnim rogacza, złożył do kasy ustawową karę.

Czwarty dzień polowania d. 24 października 1895.

Towarzysze obecni: Prezes Szembek, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski ojciec, Bielski syn, Bzowski, Homolacs, Hulimka, Starzeński, Piegłowski, Pietruski, Tarnowski, Wodzicki

Goście: najżyczliwszy Protektor naszego Zakonu pan dyrektor Hirsch, Barański, Mycielski i pan Lustrator Szyszkowski.

Miot I. i II. stara Jedlina na przerąb Waldyny. Obowiązkowa knieja, znająca swą powinność, a przytem tradycyjnie gościnna sprowadza na stanowisko P. Dyrektora Hirscha rogacza, którego też Dyrektor powalił. Lisa strzelonego przez Łowczego zabił Pietruski, tenże zabija zająca. Lisa zaś strzelanego przez Bzowskiego zabił strzelec Homolacsa i nadto lisa zabił strzelec Gościa Mycielskiego. Tarnowski do słonki chybił.

W Miocie III. klin Dubowego od przerębu Piegłowskiego, nareszcie spotkaliśmy się z czarnem. Gość

Mycielski był tym szczęśliwcem, zabiwszy wycinka; opowiadał o tym wypadku jak następuje: »wrzask i hałas okropny, naganka już tuż — nie mogę strzelić — ja buch! potem jeszcze strzeliłem, by dobić i samura jest«. Tak określona samurka utrzymała się w naszej wiadomości aż do wieczora, mówiono nawet o niej, że już miała dziczęta, jako dosyć dorosła, gdy dopiero oznaki męzkości z koszyka, w domu wyładowane, prawdę wyświetliły. Bielski syn zabił lisa, po bezskutecznych doń strzałach Bzowskiego i Sekretarza. Bielski ojciec zabił zająca, strzelanego przez Starzeńskiego, Tarnowski chybił do jarząbka a strzelec Homolacsa zabił orzechówkę, zapomniawszy o tem, że słonka w upierzeniu swem groszków nie posiada.

Miot IV. Dubowe od Rówienek. Po jarząbku zabił Bielski syn i Hulimka. Prezes zabił sowę uralską. Gość Barański słonkę zabił, p. Dyr. Hirsch do słonki chybil, Wodzicki do 2 jarząbków.

Po małej pauzie, podczas której naganka zachodzi, by przegonić Dubowe na Przerąb Pigłowskiego jako

Miot V., a Bzowski głośną wymową broni swych współplemieńców Mazurów, atakowanych w dyskusyi, stajemy na wyż wspomnianym przerębie na to, by Gość Barański zabił lisa, Bielski syn jarząbka a Pietruski, Bielski ojciec i Sekretarz do jarząbków chybili.

Miot VI. Pasieczna na Przerąb Pietruskiego. Czyż warto było zmieniać nazwę »liebenswürdigeschöne«? Za dawnej nazwy gęsto tu strzelano, — za nowej cisza — w potocznej mowie taki ojciec chrzestny zwałby się »gifciarz«. Strzelano tylko do lisa i słonki i to nieszczęśliwie ze strony Łowczego do pierwszego a ze strony Tarnowskiego do drugiej. W drodze do

Miotu VII. Pomiarki Taniowskie, Gość Mycielski nosi strzelbę z lufami, chociaż nienabitemi, ku Towarzyszom zwróconemi, oczywiście z powodu upału iście lipcowego. »Wunderkind« znowu sobie na własną rękę urządza

wycieczkę za rogaczem. Piegłowski zabił lisa, Homolacs, zająca a Gość Mycielski słonkę, za którą zbarczoną, szukano aż do wieczora i znaleziono ją dzięki Blakowi, psu Łowczego.

Miot VIII. i IX. Horb. Gospodarka myśliwska musiała tu być intenzywnie prowadzona, przed odebraniem tych miotów we własną administracyą, a myśmy nie mieli jeszcze czasu tu się czegokolwiek dochować. Padł lis od strzału Gościa Barańskiego. Proponuję, byśmy nie stawali sami na stanowiskach, ale otaczali stanowiska braci Barańskich: będziemy się z pewnością lepiej bawić. Hulimka zabił sowę. Do słonek chybili Bielski syn, do dwóch, Sekretarz, do jednej.

Ubito: dzików 1, rogaczy 1, lisów 7, zajęcy 3, jarząbków 3, słonek 2, sów 2.

Razem 19, na strzałów 43.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

D. 25/X. 95.

Uchwalono: W sezonie zimowym 1895/6, jeżeli wogóle Prezes w porozumieniu z Łowczym uznają za stosowne zwołać polowanie, — do rogaczy strzelać tylko kulami; strzelający śrutem zapłaci 10 fl. kary.

Piąty dzień polowania d. 25 października 1895.

Towarzysze obecni: *Prezes Szembek, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski ojciec, Bielski syn, Bzowski, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki, tylko w 1 i 2 miocie.*

Goście: *Barański i p. Lustrator Szyszkowski.*

Zawitał wprawdzie do nas Towarzysz Mycielski, ze względu jednak na szwankujące zdrowie, wyjechał z powro-

tem do domu; podobnie i z tych samych powodów postąpił Towarzysz Wodzicki. Opuścił też grono nasze Gość Edward Mycielski.

Dzień słotny od rana; liczyliśmy na przysłowie: »deszcz ranny, płacz panny«, niestety zawiodło ono i słota wcześnie sprowadziła nas, po wzięciu 6 miotów, pod dach.

Miot I. i II. na przerąb Onufrego Horodyńskiego. Do zająca chybił Bzowski a do jarząbka Tarnowski.

Miot III. Morszyńskie dworskie; bez strzału, przyczem widziano dużo kóz.

Miot IV. na przerąb Anatomiczny. Łowczy zabił słonkę, Sekretarz chybił do jarząbka. Nic dziwnego, że wobec zwiększającego się deszczu był postawiony wniosek dla miękkich, przerwania polowania, dla twardych, by polować dalej; zwyciężyli twardzi, pociągając za sobą bardzo nielicznych miękkich.

Miot V. i VI. Grabniki na przerąb Władysława Bzowskiego. Mioty te pocieszające co do stanu sarn robiły wrażenie; przecież klęska ich nie tak straszna, jak się zdawało — na jednem np. stanowisku widziano aż sztuk 14. W nagrodę twardości zabijają tu Łowczy lisa, chybionego przez Piegłowskiego i zająca, Bielski ojciec lisa, Sekretarz rogacza a Tarnowski, mając wybitne spotkanie do sów uralskich, znowu takiego drapieżnika zabija. Nadto rewirowy Jabłoński zabił lisa. Do podziwienia, że lisy tak o suche dbający zwykle futerko, dziś nas naśladując, rezydencye swoje, na tak brzydką opuściły aurę.

Ubito: rogaczy 1, lisów 3, zajęcy 1, słonek 1, sowę uralską 1.

Razem 7, na strzałów 16.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Szósty dzień polowania d. 26 października 1895.

Towarzysze obecni: *Prezes Szembek, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski ojciec, Bielski syn, Bzowski, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Starzeński, Tarnowski i*
Gość: *p. Lustrator Szyszkowski.*

Polujemy na Pile, gdzie najwięcej są spodziewane dziki.

Miot I. i II. na przerąb Prezydyalny. Po jarząbku zabili Bielski syn i Prezes. Bielski ojciec chybił do rogacza, który w dalszym biegu, zdrów i wesół przeszedł, niestrzelany, koło stanowiska Starzeńskiego. Do jarząbków chybili Łowczy, Bzowski i Hulimka. Dał się tu słyszeć samopał strzelca Łowczego.

Miot III. Szwajcarya. Widziano z drogi dziki do tego miotu wchodzące. Pomimo wielkich wysiłków naganki nie zdołano ich wyprzeć na linię. Sekretarz postrzelił rogacza, za co się okłada grzywną 3 fl. Łowczy, wzór stanowczości i wytrwałości nakazał powtórny gon tego miotu, jako

Miot IV., tym razem wzdłuż linii Dyabła; jakoż świetnie ten jego mądry został wynagrodzony plan. Piegłowski strzela do większej sztuki, która, jak się zdaje, z miotu nie wyszła, a z której farba przez leśnego widzianą była w miocie. Między stanowiska Barańskiego a Sekretarza wypadły 2 sztuki, do których obaj strzelali; z tych, Sekretarz zabił samurę, która, prócz jego, innej kuli nie miała; druga sztuka uszła. Bielski syn zabił wycinka. Prócz tego 2 dziki miały się jeszcze przebić przez nagankę, a 5 i to, jak się zdaje, nie warchlaków, przeszło poza nagankę, opodal stanowisk strzelców Sekretarza i Mycielskiego; ci strzelali bez rezultatu; ze swego stanowiska, aż po za nich, na znaczną odległość puścił też za dzikami, bez skutku, kulę, Bielski syn. Przepuszczono bez strzału, z powodu dzików, kilka rogaczy, lisów i kunę.

Miot V. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura. Pan Szyszkowski zabił lisa, Bielski ojciec zająca, strzelec Homolacsa jarząbka, Bielski syn do słonki chybił.

Miot VI. na przerąb Stadnickiego wzdłuż linii Budy. Pan Szyszkowski zabił zająca, Sekretarz chybił do rogacza a Piegłowski bez rezultatu szukał za jarząbkiem, do którego strzelał. Przepuszczono znowu rozmyślnie kilka jarząbków i lisa, w nadziei zastania tu dzików. Strzelec Sekretarza chybił do lisa.

Miot VII., Wilczy na przerębie Malinowym od drogi Zaderewackiej. Prezes chybił do sowy uralskiej.

Ubito: dzików 2, lisów 1, zajęcy 2, jarząbków 3.

Razem 8, na strzałów 27.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Siódmy dzień polowania d. 28 października 1895.

W dniu wczorajszym, jako niedzielnym, zgrzybiała orlica, stara Lisowicka chata rozpuściła na chwilę swe orlęta z surowem jednak upomnieniem, by się jeszcze na 3 ostatnie stawili polowania dni; z urlopu nie skorzystali tylko Prezes, Sekretarz i Hrabia Nestor, ale zato byli obecni na nabożeństwie w nowo fundowanej kaplicy w Lisowicach, która w znacznej części Lisowczykom zawdzięcza, iż dziś już Boską może głosić chwałę. Z upomnienia orlicy nie skorzystali Bielski ojciec. Bzowski i Hulimka, ulatując bowiem z gniazda, już na ten okres doń nie wracają.

Balotem na gościa przyjęto Teofila Żurowskiego. Sekretarz, jeszcze widocznie za mało ruchu mający, zrobił wyprawę za ewentualnymi postrzałkami dzików i rogaczy, a obszedłszy Szwajcarskie kraje, Artura drogi i Stadnickiego regiony, prócz kilkugodzinnego na swe barki deszczu, nic więcej nie odszukał.

Ze zdziwieniem skonstatował rano pisarz Zakonny, iż miał bardzo noc spokojną, a był na to przygotowany, że go w celi obudzi powracający Towarzysz Homolacs a w przyległej Pietruski i Tarnowski. Dla spokoju dobrze się stało, ale dla Zakonu źle; różne piętrzą się brzydkie posądzenia na przybywających Homolacsa i Tarnowskiego (Pietruski bowiem zginął w sposób zagadkowy) tak brzydkie, iż ciężko o nich wspominać. Mówią głośno, iż przenieśli spotkanie z Cayenne'ką i bezatutową kartą. nad spotkanie w kniei. Czyż myśliwskiego naszego ogniska znicz, (chociaż silnie brzydką zlewany słotą) już nie rozgrzewa serc tych Towarzyszy?

Towarzysze obecni: *Prezes Szembek, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski syn, Piegłowski, Starzeński.*

Goście: *Teofil Żurowski i p. Lustrator Szyszkowski.*

Miot I. II. na przerąb Slavika. Bardzo ładny stan sarn w tych miotach rozprószyć powinien pesymizm tych, którym klęska śniegowa dla sarn, ciągły o ich losy niepokój sprawia. Zabijają po rogaczu Łowczy i Sekretarz, Starzeński zająca, (bo gdzieżby się po jego strzale podział?), Gość Żurowski do zająca chybił.

Miot III. na Pogadankę Prezesów. Ani ona nie gadała, bo nie było strzału, ani Prezesowie; ci, już to dlatego, że z Prezesów, jeden tylko rzeczywisty jest pomiędzy nami, więc nie było do kogo, albo, co wolę, iż Prezes jest za bardzo dobrym myśliwym, by ulegał pokusie tego przerębu. Sarn i tu dużo, 2 rogacze przeszły niestrzelane.

Miot IV. od Zamczysk na przerąb Środkowy. Łowczy zabił dużego rogacza bez rogów.

Miot V. Sichła. Sarny się roją bez przerwy. Łowczy trzeciego już dziś zabił rogacza. Bielski syn rogacza

postrzelił, ku swojej przykrości a zadowoleniu kasy. Były tu 2 cietrzewie.

Miot VI. Zamczyska na przerąb Leopolda Starzeńskiego: bez strzału. Przeczekawszy, pod mniemaną osłoną starodrzewia, straszliwą ulewę, chociaż skąpaną i mokrą, bierzemy Świerczynę, jako

Miot VII. i VIII. Strzelec Homolacsa zabił lisa i zająca, Piegłowski słonkę a p. Szyszkowski zająca. Chybili Bielski syn do jarząbka i lisa a Piegłowski do lisa. 2 lisy przeszły niestrzelane.

Ubito: rogaczy 4, lisów 1, zajęcy 3, słonek 1.

Razem 9, na strzałów 14.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Ósmy dzień polowania d. 29 października 1895.

Towarzysze obecni: *Prezes Szembek, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski syn, Piegłowski, Starzeński.*

Goście: *Teofil Żurowski, Barański i p. Lustrator Szyszkowski.*

Szkuta przeciwności rozbiła się na głowach Towarzyszy: oto Tarnowski, w nocy tylko po to przyjechał, by rzeczy zabrać i spieszyć do chorej małżonki. Pietruski, chociaż zawsze przepędzenie soboty przezeń głęboką osłonięte jest tajemnicą — jako urzędowa figura przedstawia się nowemu Namiestnikowi. Homolacsowego wreszcie organizmu gospodarz w nieporządku — więc i ten Towarzysz nieobecnością świeci. Prezes, chociaż mocno niepokojony chorobliwemi przypadłościami tej nocy — dobry daje przykład, nie uszczuplając już i tak do minimum zredukowanego naszego grona.

Miot I. od linii Guwernantki, na przerąb Bärensprung'a, na prawdopodobne dziki, które z Dubowego tędy przechodziły. Łowczy zabił jarząbka. Gość Żurowski,

ufając doskonałej robocie swego trzylufka, nie wyjął zeń ładunków po miocie, lecz dopiero podczas jazdy do następnego miotu, na zapytanie Łowczego, czy wsystkich strzelby nie nabite?

Miot II. Rówienki dolne. Najmniej 3 dziki tu się znajdowały, lecz nie dając się wygonić, przebiły się przez nagankę, dążąc do miotu Dziczego. Bielski syn zabił jarząbka, strzelanego przez Łowczego, do jarząbka chybił Starzeński. Strudzeni pościgiem za nieuchwytnymi dzikami — polujemy na nie

w Miocie Dziczym jako III., tym razem z dobrym już skutkiem. Twardy nasz Prezes, ze swej niedyspozycyi radykalnym wyleczony lekiem, a wynagrodzony za godną przykładu wytrwałość, zabija samurę. 3 warchlaki, do rękawiczek raczej, aniżeli do dzików podobne, zwrócone do miotu strzałem Gościa Barańskiego, w celu ich rozbicia, uszły po bezskutecznych strzałach Łowczego i p. Szyszkowskiego. Bielski syn zabił lisa.

Miot IV. na Zagruniu. Bardzo dziś ożywione to Zagrunie, zwłaszcza, iż dbały o ilość strzałów Łowczy, aż 3-ma, lisa prześladuje — lis nie wytrzymał tego prześladowania i uległ. Prezes, jarząbka jednego zabił, a do drugiego chybił. Gość Żurowski zabił słonkę, a p. Szyszkowski, zabiwszy zająca, chybił do lisa, którego posłał Łowczemu dla wyż wspomnianej srogiej egzekucyi.

Miot V. Krzaki od Kowalowej. Prezes i Sekretarz bez rezultatu ostrzeliwują słonkę. Na zakończenie polujemy w Orłowej, jako

Miocie VI. Były tu dziki, lecz niestety nie dla nas — jeden, przebiwszy się przez nagankę, uszedł bez strzału prawem skrzydłem, trzy inne, nie dając się zawrócić strzałem strzelca Sekretarza, również przeszły przez nagankę. Zastaliśmy tu bardzo dużo jarząbków, z których po jednym zabili: Prezes, Łowczy, Bielski syn i Gość Żurowski. Starzeński do jarząbka chybił.

Ubito: dzików 1, lisów 2, zajęcy 1, jarząbków 7, słonek 1.

Razem 12, na strzałów 27.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziewiąty dzień polowania d. 30 października 1895.

Towarzysze obecni: *Prezes Szembek, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski syn, Piegłowski, Starzeński.*

Goście: *Teofil Żurowski, Barański i p. Lustrator Szyszkowski.*

Polujemy na Pile, jako kniei, mającej największe prawdopodobieństwo spotkania z dzikami.

Miot I. Brzezinki. Rewirowy Jabłoński zabił zająca.

Miot II. od Brzezinek na przerąb Thuna. Dwie legendy tajemnicze swe nad dzisiejszym Thunem rozpostarły skrzydła: dzik w nagance widziany, ulotnił się niewiadomo, jakimi szlaki, a lis strzelany przez Łowczego, również znikł, nie dając rozkładowi naszemu dodatniego rezultatu. Rewirowy Jabłoński zabił zająca, Piegłowski chybił do słonki.

Miot III. od drogi Sucharyny na przerąb Antoniego Dembińskiego. Barański chybił do słonki, pomimo, iż dla udogodnienia sobie strzału, tak rąbał straszliwie, jak opowiadają, iż się obawiamy procesu ze strony Kamery o leśne nadużycia. Teraz Prezes daje nam polowanie na swym przerębie Stefana Szembeka,

w 2 Miotach, jako IV. i V. W ofiarności swej Prezydent, jakkolwiek, by nas nie zepsuć, nie dał nam tu spodziewanych dzików, ale wyprowadził na strzały Starzeńskiego, Bielskiego syna i Sekretarza 3 rogacze, które wyż wspomniani zabili. Barański ułatwił zadanie Starzeńskiemu, dobiwszy jego rogacza.

Przez p. Dyrektora Hirscha i p. Lustratora Szyszkowskiego, mieliśmy przyobiecane, iż w dniu polowania wszelkie rąbania w rewirach będą zastanowione; panowie ci najuprzejmiej przyrzeczenia dotrzymali, lecz pocóż ich było o to prosić, skoro Barański ponownie, a w silnej z nim konkurencyi Starzeński, tak gwałtownie wyrębują gałęzie na stanowiskach. iż łzy obawy i żalu przed spłoszeniem zwierza. z oczu sąsiadów wyciskają? Do lisa chybił Starzeński.

Miot VI. wzdłuż przerębu Stadnickiego na linię Budy. Po lisie zabili Starzeński i p. Szyszkowski. Gość Barański jarząbka zabił a do zająca chybił — Gość Żurowski nie zabił jarząbka.

Miot VII. Rysi od Kociego. Prezes zabił lisa.

Miot VIII. Koci na przerąb Kazimierza Wodzickiego. Gość Barański zabił lisa a do słonki chybił.

Ubito: rogaczy 3, lisów 4, zajęcy 2. jarząbków 1.

Razem 10, na strzałów 21.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

I oto koniec łowów! — jak zawsze za prędko! Mieliśmy jednę wielką pociechę w stwierdzeniu, że nadzieje w naszym chowie sarn pokładane, nie są bynajmniej zawiedzione, a zwłaszcza w rewirze Lisowickim można go nawet nazwać kwitnącym. Słonki natomiast sprawiły nam zawód dotkliwy: zastaliśmy tylko pojedyncze jakieś włóczęgi, bez właściwego ciągu; — przemawia to za wcześniejszem zwoływaniem polowania jesiennego; być może, że w tym roku tak wczesne były ciągi, iż nawet z 15/X. polując, bylibyśmy ich już nie zastali, lecz w każdym razie i dzień jeden spóźnienia, w jesieni. to znaczy dużo. Z zestawienia dat przez Wice-Sekretarza Bielskiego podanych, widzimy dalej, iż sześciolecie. w którem polowanie jesienne zwoływano najwcześniej 18/X. a najpóźniej 22/X dało 119 słonek — sześciolecie zaś, w którem polowanie zwołano już z d. 11/X. a najpóźniej z d. 17/X., pozwoliło nam 232

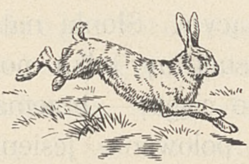
słonek zarejestrować. Dzików mało, jedna Piła nieco nam ich okazała, a i te raz spłoszone, natychmiast do sąsiednich udały się borów; żołędzi, co prawda, w tym roku dla nich nie mamy, a bukiew w odległych górach obficie zrodziwszy, tamże dziki, gdyby na uwięzi, trzyma.

Na 9-dniowem polowaniu jesiennem 1895 r.

Ubito:	Dzików . . .	4
	Rogaczy .	17
	Lisów	29
	Zajęcy	38
	Cietrzewi . . .	1
	Jarząbków . .	23
	Słonek	18
	Sów	8
	Puhaczy . . .	1
	Razem . .	139, na strzałów 328

Prezes: *Stefan Szembek* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Polowanie zimowe 1896 roku.

Losy o zaistnieniu tegorocznego zimowego polowania decydujące, godne zaiste dłuższej w naszej historyi wzmianki.

Zima przepyszna — napróżno jednak w niebogatym, w polowania roku czekają Lisowczycy na swe łowy wezwania; prócz niecierpliwości przecież, ni cienia rokoszu — wobec uchwały bowiem z d. 25/X. r. z. nie wiadomo czy wogóle polować będziemy: nadchodzi luty, a z nim roztopy, odwilż: śnieg już do mitu należy. W tem — a zagorzalsi pewnie »no wreszcie!« wykrzyknęli: — łowy na 23 luty zwołane.

Zbieramy się tedy — a pozwólcie, że ci w odległych mieszkający stronach, — inni, czy to urzędów czy to własnych interesów niewolnicy, już się do tego stosują terminu i niejedno ważne odkładają zajęcie, ale są pewni, że to termin prawdziwy — zwłaszcza, że tymczasem mróz na nowo ostrym swym zapanował powiewem, lecz o zgrozo!: polowanie odwołane!

Na tem miejscu przypada mi w udziale smutna do skreślenia wieść: Prezes Szembek wypuścił z rąk buławę i do naszego ją złożył rozporządzenia; widocznie, znużony długo dzierżoną władzą, pragnie w spokoju czerpać ze skarbnicy Dyany, tu panującej, jako szeregowiec, bez troski o jutro.

Nie myślałem, by kilka słów skreślonych w tej księdze podczas obchodu naszego 24-lecia w dniu 21/X. z. r. miały ustępującemu Prezesowi być zarazem słowami pożegnania, przy opuszczeniu wysokiego stanowiska. Ale i w tem się można doszukać idei karności zakonnej: ustępujący, ale przecież jeszcze w wspomnieniach, sercu, subordynacyi naczelnik: wielki Mistrz rozkazał rezygnacyę przyjąć: nie śmiemy się sprzeciwić!

Drużyna bez wodza, na chwilę, w różne niepewności rozpierzchła się strony: już odwołanie łowów nie bardzo wogóle zrozumiałe, chmurką uniosło się smutku nad myśliwskiemi czołami, gdy w tem... lew się obudził. Drzemał on dotąd, jakkolwiek do władzy stworzony — a drzemał bo władza, do której zastępczo był powołany, odpowiedniego miała wykonawcę; gdy jej jednak dzierżyciel ustąpił, ujął sam buławę: polować rozkazał.

I tak się stało: Wiceprezes Bielski, widząc, iż warunki atmosferyczne nie są gorsze, przeciwnie przypruszka śniegowa, raczej sprzyja naszym zamiarom, zwołał polowanie na 24 luty i oto już w południe przybywa wraz z Sekretarzem, Bielskim synem, Piegłowskim, Pietruskim, Tarnowskim; Barańskiego zastajemy na posterunku. Raporta brzmiały o wiele ponętniej, w prawdziwej myśliwskiej porze — ale przecież dziki, zwłaszcza na Pile, dotąd goszczą; ryś, telegraficznie zapowiedziany, wyszedł z rewirów Jana — oby chwilowo tylko.

Pod wieczór powiększa się grono nasze przyjazdem Starzeńskiego i Homolacsa — pod noc gości Franciszka Jędrzejowicza i Edwarda Mycielskiego, których wraz z Aleksandrem Wodzickim na gości balotem przyjęto.

Pierwszy dzień polowania d. 25 lutego 1896.

Obecni Towarzysze: *Wiceprezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski syn, Homolacs, Piegłowski. Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*
Goście: *Franciszek Jędrzejowicz, Edw. Mycielski i p. Lustrator Szyszkowski do Miotu IV.*

Zaczynamy od metamorfozy: Starzeński z mocy swego urzędu obejmuje kierownictwo łowów, a że w takim wypadku zawsze siebie porzuca a przyobleka się w znamiona Radetzky'ego — więc i dziś radośnie go jako wielkiego witamy naszego jenerała, najmilej wobec ważności chwili, w jeneralski przyodzianego mundurek, barankiem misternie bramowany.

Miot I. od drogi Artura na przerąb Stadnickiego. Tu spodziewane 4 dziki; w Spalonym Zrębie ma być ich 5 — gonimy cicho ten miot, mając prawo strzelać tylko do dzików a przekonawszy się, iż ich tu niema, udajemy się do

Miotu II. wzdłuż przerębu Stadnickiego na linię Budy. Dziki były widziane przez Tarnowskiego, następnie przebiły się przez nagankę — do jednego strzelał Gość Jędrzejowicz i strzelec Homolacsa, bezskutecznie. Jenerał Radetzky skarżył się, iż jest na rękę zbarczony; zdaje się jednak, że defekt ten i na nogi działa, te bowiem zamiast silnie dowódzcy za podstawę służyć, — ślizgając się sprawiły, iż zapewne o wiele wyżej, aniżeli chciano, do rogacza strzelono.

Miot III. od Bereźnicy na drogę Artura. Zbarczony Jenerał, jak gdyby chcąc kłam zadać powyższym wyrazom a w obronie nóg swoich, nietylko spotkaniem świetnie darzony, ale onegoż wyzyskaniem, nad innymi góruje: mimo cierpienie, zabija tu samurę i rogacza. Pietruski zabił rogacza kulą a Barański chybił do lisa. Widziano tu jeszcze

dzika, który ogromnie kusił Pietruskiego do strzału — lecz bezskutecznie; Pietruski mężnie się tej oparł pokusie.

Miot IV. Szwajcarya. Tu stale mieszka stadko warchlaków. Były widziane, lecz nie wyszły i przeszły przez drożynę przedzielającą Szwajcaryą. Pietruski zabił lisa i to znowu kulą. Homolacs postrzelił rogacza a jego strzelec chybił do lisa.

Miot V. Część Szwajcaryi, w którą weszły dziki. Pościg się udał. Było tu 8 warchlaków — ale szczęścia nie było; bez rezultatu strzelali do nich Gość Jędrzejowicz, Pietruski, Sekretarz i Gość Mycielski. Do dwóch z nich zaś nawet strzelić nie zdołano, na krętej drożynie. Jako

Miot VI. gonią jeszcze raz tę niewyczerpaną Szwajcaryą, gdyż warchlaki mogły się tu zatrzymać — lecz nie; uszły dalej. Jedziemy na odyńca do

Miotu VII. od pola Klin na linię Długą: był już bardzo niedaleko od naszych stanowisk, wyprzeć się jednak przecież nie dał. Homolacs zabił lisa.

Miot VIII. od przerębu St. Szembeka na przerąb Thuna. I tu dziki. Dwa wyszły na Pietruskiego — tenże, dokładnie wymierzywszy, strzelił raz i posłał je Homolacsowi, który do nich dwa razy strzelił kulą i śrutem. Dzik zabity przez Pietruskiego, został opodal znaleziony. Nie dziwimy się Homolacsowi, iż nieco za długo badał tropy strzelanych dzików; nowy Towarzysz ma pewne względy — ale żeby ten stary pisarz-emeryt, który niejedno stępił pióro, na zbazgranych przez się Towarzyszach — by on, świadomy siły jadu wydzielić się mogącego, za podobne przekroczenie z sekretarskiego kałamarza (a którego to przekroczenia następstwem być mogło wypłoszenie 2 dzików z mającego właśnie być branego miotu, któreśmy widzieli), by on, tak przydługo, po miocie łaził — temuśmy się wszyscy, czekający na spóźniających się Towarzyszy, wydziwić nie mogli! Lisa zabił Radetzky a Bielski syn do lisa chybił.

Miot IX. wzdłuż przerębu Thuna od siano-

żęci na linię Długą. Bielski ojciec widział tu grubą sztukę dziczą — dla odmiany znowu ta sztuka nie wyszła. Sekretarz chybił do lisa.

Tak tedy w 8 miotach mieliśmy dziki, 8 z nas do dzików strzelało a tylko 2 przypadło nam w udziale; piękny mógł być dzień, ale szczęście, na dziś, chyba w domu zostało.

Ubito: dzików 2, rogaczy 3, lisów 3.

Razem 8, na strzałów 25.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwałę z dnia 25/X. 1895 reasumowano w ten sposób, iż z uwagi na lepszy stan sarn oraz silne zmarzniętą ziemię bez śniegu, co może uczynić strzelanie kulami niebezpiecznem, — do rogaczy można strzelać i śrutem.

Rogacza, strzelanego w miocie IV. przez Homolacsa, dozór leśny znalazł i przyniósł.

Drugi dzień polowania d. 26 lutego 1896.

Nocą nadciągnął Gość Aleksander Wodzicki.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Bielski syn, Homolacs, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Barański Tad., Fr. Jędrzejowicz, Edw. Mycielski, Aleks. Wodzicki.*

Miot I. i II. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Jan tu zapowiada dziki: oczywiście były. Pytam uprzejmie gościa Jędrzejowicza komu i ile się płaci za to, by tak ciągle do siebie przyciągać dziki? Wprawdzie dbamy o reputacyą gościnności naszej, ale i ta mieć musi pewne granice; tym razem jednak byłby lepiej postąpił, gdyby pierwszeństwo strzału pozostawił Bielskiemu synowi, gdyż

dziki szły od tego ostatniego, bezsprzecznie, bliżej. Padły do 2 sztuk 4 strzały — jedna silnie z miejsca farbuje, od strzału Jędrzejowicza. Przedtem prawie tym samym tropem wyszedł lis; strzał doń rozerwał Bielskiemu synowi prawą lufę zachwalanego i doskonałego jego trzylufka — pobratymiec Nowotny doczekał się smutnej, w dziejach swej fabryki, karty; do tego lisa strzelił też Jędrzejowicz — zabił go jednak Bielski, chociaż w chwili strzału, lufa właśnie rozerwaną została. Postrzelony przez Jędrzejowicza dzik wyszedł mocno schorzały na Jenerała Radetzky'ego. Na tem miejscu niech mi wolno będzie wspomnieć jak dzielnie i szybko nasz Jenerał łowami kieruje — tę lekkość i elastyczność, iście młodzieńczą, można chyba z szybkością chruściela porównać, wymijającego w trawie pościg legawca. Dlaczegóż jednak Jenerał zastosował te przymioty do tego dzika postrzałka?: dzik był jeszcze tak daleko a naganka względnie blizko; dzik ten nieborak nie ucieknie, a kto go na linii dobije, to rzecz mniejszej wagi. — I tak kule jeneralskie nie wystarczyły — w ogniu padł ten dzik Jędrzejowicza, dopiero po strzale dobijającym Piegłowskiego. Kule Bielskiego syna, już po tym rozrywającym wypadku, oczywiście nie były skuteczne, również druga kula Jędrzejowicza do drugiej sztuki. Piegłowski przedtem zabił innego dzika na miejscu. Obie sztuki przelatki-wycinki. Strzelec Homolacsa zabił lisa.

Miot III. Dubowe Dolne na przerąb Guwernantki. Zapowiedziane przez Parandzieja 3 warchlaki wychodzą na Gościa Mycielskiego — w pięknem »coup double« położył dwa. Pytamy zdziwieni, »a gdzież się Carver podział?« — ani śladu — to tylko złe wspomnienie o tym mistrzu strzelania sztuki. Tarnowski zabił warchlaka, Sekretarz nie zabił sowy uralskiej.

Miot IV. Dubowe główne na przerąb Guwernantki. Miot pełen wzruszeń, ba nawet grozy! Dramat rozpoczął Bielski syn, chybiając do 2 dzików, z odstąpio-

nego mu przez Pietruskiego trzylufka, nieco armatą trącącego — zdaje się, że doń ma tylko zaufanie sam właściciel, bo Bielski tak pięknego spotkania nie umiał tą bronią wyzyskać — mszcząc się tylko na lisie, którego zabił. Za jednym z tych chybionych dzików posłali nieszkodliwe kule Gość Jędrzejowicz i Sekretarz; w dalszym ciągu chybił do niego strzelec Gościa Wodzickiego. Drugi wyszedł na Piegłowskiego; po tegoż strzale padł, lecz powstawszy, zoryentował się, gdzie dobijający stoi Jenerał: prosił i uzyskał 2 kule, lecz znowu niewystarczające. Teraz samura ta uderzywszy czolem przed władcą, zmuszona do tego kulą w łeb — przecież wraca do miotu i szalony po nim urządza karuzel; uporczywie prześladowana i trzymana przez psa-artystę, Pajtasza, własność Gościa Barańskiego, wpada na nagankę, a ta dzielnie jej nie puszcza, otaczając wieńcem.

Wściekła maciora wybiera sobie jednego naganiacza, ciągnie go za świtkę, z rozpędem, ryjem uderza i przewraca, próbując ciąć — na szczęście brakło jej kłów wycinka; chłop, w śmiertelnym strachu, z rozciętą w upadku skórą na głowie, dopiero przez nadbiegających Sekretarza i Bielskiego ojca został wyratowany; samura z nieodstępnym Pajtaszem usuwa się w miot, a podczas kiedy Sekretarz chłopa opatrywał, Bielski dopadł pola walki i w miejscu dobił tę złośliwą bestyą. Przyznana Piegłowskiemu, który też zabił rogacza, chybionego przez Gościa Wodzickiego.

Miot V. Stawiszcze na Bezmianę. Bielski syn, tym razem z trzylufka jeneralskiego a Piegłowski ze swego, zabijają po rogaczu. I tu widziano jakiegoś dzika, włóczęgę.

Miot VI. Za Kamieniem. Pomimo, iż Gość Barański strzelił i zabił lisa, warchlaki, które tuż pod nami, w potoku, przez Jana zapowiedziane, leżały, — wyszły na Barańskiego — tenże na »coup double« śrutem i kulą zabił 2 warchlaki. Pietruskiego 2 kule, w podobnym wypuszczone zamiarze, celu chybiły. Homolacs strzelał do trzeciej sztuki,

zdaje się o wiele grubszej — postrzelił ją, szukał jej do późnego wieczora, strzelał jeszcze do niej 2 razy, jak dotąd nadaremnie.

Ubito: dzików 8, rogaczy 3, lisów 4.

Razem 15, na strzałów 42.

I oto 15 miotów w 2-ch dniach mieliśmy z dzikami! pora do polowania jakby wymarzona, śniegu mało, więc ruchy nasze i naganki ułatwione, — dzień długi — a chciano w nas wmówić jak w Niemca chorobę, że wogóle warunki do odbycia tego polowania niemożebne! Mamy odpowiedź.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania d. 27 lutego 1896.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Bielski syn, Homolacs, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Barański Mycielski, Jędrzejowicz, Aleks. Wodzicki.*

Miot 1. Świerczyna, od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Dziki wyszły na stanowiska myśliwych, pomimo złego wiatru: to tylko dowód, iż tędy prawdziwa ich waga. 4 wyszły na Piegłowskiego; przypominają się najpiękniejsze chwile spotkań Towarzysza, kiedy to od dzików opędzić się prawie nie mógł; nastał dlań wprawdzie później okres postu, teraz wraca karnawał: nietylko wyszły, ale wyszły rozumnie: pierwsza samura o tyle prędzej, by dać chwilę czasu do przygotowania broni na »coup triple«. Piegłowski 2 samury na »coup double« w ogniu kładzie, strzeliwszy i do 3-ej sztuki, warchlaka, który zostawił nieco szczeci na strzale. Także Gość Wodzicki do tych warchlaków puścił kule nieszkodliwe.

Miot II. od Cesarskiej drogi na wyżej wspomniany przerąb. Gość Barański zabił lisa. Warchlaki, które w ten miot weszły, nie dały się wygonić; w nadziei, że jeszcze w nim przebywają, zarządzono powtórne wzięcie tego miotu, jako

Miot III.: gorliwość niewyczerpana — dziczki według relacyi (jeden miał farbować) udały się ku miotom Cesarskim.

Miot IV. Zamczyska na przerąb Leopolda Starzeńskiego. Niestety dużo sarn wyszło z miotu przed zajęciem przez nas stanowisk — mimo to widziano ich wiele w tej nagance. Sekretarz zabił rogacza a mógł ich tu 3 na jednem zabić stanowisku — 2 oszczędził jako koźlęta. Pietruski chybił do rogacza a Bielski syn rogacza zabił, tym razem, dla odmiany, z trzylufka Tarnowskiego.

Miot V. od Zamczysk na przerąb Środkowy. Piegłowski zabił rogacza. Jenerał poraził rogacza a korzystając w pełni ze swych praw dowódzcy, urządziwszy, po miocie, za nim pościg, dostrzelił go, wcielając do rozkładu. Gość Wodzicki zabił sowę uralską a Bielski syn do takiego drapieżnika chybił.

Miot VI. od Sianożąt, przez przerąb Pogadanki Prezesów na przerąb Slavika. Bielski ojciec i syn zabili po rogaczu. Piegłowski też zabił rogaczyka kulą; 2 podobne oszczędził ze względu na ich wiek młodociany. Był tu dzik i z ostępu wyruszyć się nie dał. Zanim go otropią zachodzimy na

Miot VII. od linii Granicznej na Naftarkę. Homolacs zabił rogacza, strzelec Starzeńskiego, chociaż niemowlęciem przez swego Pana zwany, zabił lisa a samobójstwo popełniła koza, którą nieżywą z miotu wyniesiono.

Miot VIII. Naftarka ku przerębowi Strzelca, bez strzału. Tymczasem dano znać, iż dzik w klinie między przerębem Pogadanki Prezesów a drogą stale zamieszkał i tam, łażąc, farbuje. Przegoniono ten zakład, jako

Miot IX., lecz dzik się nie ukazał — nie do przypuszczenia, by został w tym małym miociku, chociaż nie zdołano nas objaśnić, co się z nim stało.

Ubito: dzików 2, rogaczy 8, lisów 2, sów uralskich 1. Razem 13, na strzałów 23.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piegłowski nie chcąc swej karnawałowej nadużywać zabawy, wczoraj, nocą, wyjechał do Kijowa; na jego miejsce przybywa Gość Tadeusz Starzyński.

Czwarty dzień polowania d. 28 lutego 1896.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski syn, Homolacs, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Edward Mycielski, Fr. Jędrzejowicz, Tadeusz Starzyński, Aleks. Wodzicki.*

W Dubowem głównem zapowiada Jan 3 dziki, wzięto tedy na nie ten

Miot I. na przerąb Piegłowskiego. Jednego z nich gorliwie prześladował Pajtasz — może nawet za gorliwe, tym razem, dawał mu obroty, gdyż go dwa razy od linii myśliwych odpędził i wreszcie zmusił do przebicia się przez nagankę. Drugi wyszedł z miotu wcześniej — trzeciemu dał Homolacs pierwszą kulę śmiertelną — Pietruski drugą dobijającą — samurę tę opodal podniesiono.

Miot II. od przerębu Aleksego na Nowy. Rogacza, chybionego przez Sekretarza, zabił Tarnowski.

Miot III. Pasieczna na przerąb Pietruskiego. Jenerał Radetzky zabił rogacza — kozioł ten olbrzymi, głośnem beczeniem zwiastował narodowi Lisowickiemu skuteczność strzału dowódzcy. Lisa, strzelanego przez Gościa Sta-

rzyńskiego, zabił Homolacs. Do dwóch rogaczy chybił Tarnowski, do jednego Pietruski.

Zadziwiająca ilość sarn tu widzianych zasługuje na szczególną wzmiankę.

Miot IV. Czerteż na przerąb Ruprechta. Bielski ojciec postrzelił ciężko rogacza; strzelał też doń Gość Starzyński; nadto Pietruski chybia do rogacza; ponieważ oznajmiono bytność 2 dzików w miocie Dziczym, udajemy się za nimi tamże, na

Miot V. Jeden z tych dzików podczas całego gonu, chociaż doskonale atakowany przez Pajtasza, nie dał się wyprzeć — drugi, samura, chcąc dać sposobność Sekretarzowi, by i on przecież swe z dzikiem, mógł w kronice uwidocznić spotkanie, wyszła tu na niego — tenże usadowiwszy we łbie dziczym 2 kule, o nią dziczy wzbogacił rozkład. Stadko miało nas w Borsukowej oczekiwać, lecz zniecierpliwione, przeszło aż do Serednego, które od Chotkowa, jako

Miot VI. goniono. I znowu miot wspaniały. Było tu 7 dzików, z nich Gość Mycielski zabił samurę; na »coup double« strzelił i do warchlaka; nie zabił go wprawdzie, lecz mistrzowską zręcznością, szybko broń nabiwszy, zabił innego, a nie ustając w artyzmie, zabił jeszcze warchlaka, chybionego przez Barańskiego. Po warchlaku zabili dalej Pietruski i strzelec Homolacsa; nadto Gość Wodzicki chybił do lisa a Sekretarz kulą ekspressową postrzelił rogacza, który po pod stanowisko strzelca, z widzianą przezeń raną od kuli, przecież przeszedł granicę, dążąc do kniei Rozhureckiej.

Ubito: dzików 6, rogaczy 2, lisów 1.

Razem 9, na strzałów 31.

Jak tu się nie radować tak znakomitem powodzeniem, które nam przypadło w udziale w ostatnich czterech polowania dniach? Na 29 przegonionych miotów, mieliśmy w 21 dziki; — niespożyta to chwała dla naszego Jenerała Do-

wódzcy, którego przy końcu kierowania przezeń łowami, niniejszem proszę o przyjęcie lwiej części liści wawrzynowych z wieńca, z naszych wspólnych splecionego powodzeń.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Gość Tadeusz Starzyński powołany niewczesnym telegramem, po jednym dniu polowania, wyjechał, ku rodzinnym zdążając progom.

Piąty dzień polowania d. 29 lutego 1896.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski syn, Homolacs, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, a od miotu V. Łowczy Stadnicki i St. Mycielski.*

Goście: *Edw. Mycielski, Fr. Jędrzejowicz, Aleks. Wodzicki i p. Lustrator Szyszkowski.*

Strudzony, a na laurach spoczywający, o szczęśliwej ręce Jenerał, odstępuje na dziś kierunek łowów Wiceprezesowi Bielskiemu; — odzyskujemy natomiast Towarzysza: Nestora-Starzeńskiego.

Ponówka jeszcze nam teren myśliwski poprawia, raport jednak na Pile o dzikach skąpo się przedstawia. Przecież zelektryzowaną zostaje wiara doniesieniem o 2-ch obtropionych żbikach. Ekspressowicze na gwałt od strzelców pożyczają śrutówek — niestety żbik przed rozpoczęciem gonu wyszedł

z Miotu I. od Bereźnicy na przerąb Prezydyalny i udał się ku Bereźnicy. Sekretarz zabił rogacza; z uwagi, iż mniemany drugi żbik przeszedł był już drogę Artura ku przerębowi Prezydyalnemu, dla sumienności wzięto tę przestrzeń na drogę Artura jako

Miot II. Żbika nie było — jasnem jest tedy, że był tylko jeden, który połaziwszy, wyniósł się do Bereźnicy. Se-

kretarz zabija tu rogacza, do którego chybił pan Lustrator Szyszkowski.

Miot III. Wilczy na przerąb Malinowy. Trzylufek Homolacsa popadł w dawne błędy: oparty o świerk, wygarnął do wnętrza drzewa, budząc w właścicielu nie mało popłochu. Pietruski chybił do rogacza; dzika spodziewanego nie było.

Miot IV. Spalone Zręby na przerąb St. Stadnickiego. Konserwatyzm ma swoje dobre strony: Homolacs wcieliwszy w swą broń widocznie zasady zachowawcze, znowu był najbliższym świadkiem samopału; dalszym był sąsiad Gość Al. Wodzicki; niepokój o bezpieczeństwo własne, Towarzysza zajmuje miot cały: nie mając spotkania, czyż to nie dobre spędzenie czasu zajmować się pilnie troską o bezpieczeństwo życia? i to jeszcze w wielkiej niepewności, kiedy niebezpieczeństwo w oczy zaglądnie? Oto bowiem kurek tej misternej broni, w bardzo rozmaitych czasu odstępach sam spada: w terminach od 2 do 11 sekund.

Sekretarz, zmusiwszy swego wiernego sąsiada Gościa Jędrzejowicza onegdajszą allokucyą do niespotkania, nie na żarty bierze się sam do rzeczy i tu już trzeciego zabija dziś rogacza.

Zanim nadejdą raporta o tropieniu dzików przy marcowej iście, mokrej zawiei, zarządzono przegonienie przestrzeni od przerębu Dembińskiego na Malinowy jako

Miot V. Był tu dzik, lecz prysnął w bok; Gość Wodzicki, odbierając monopol dnia dzisiejszego Sekretarzowi, zabił rogacza, chybionego przez Pietruskiego. Do rogacza również chybił Bielski syn.

Dwie grubsze sztuki weszły: jedna między przerębami Thuna i Szembeka, druga między Brzezinkami a Thunem. W obecności przybywających teraz na łowy Łowczego Stadnickiego i Tow. Mycielskiego, bierzemy

Miot VI. od Brzezinek na przerąb Thuna. I dzień pożegnalny zawodu nie zrobił, chciał i po zmianie kierownika łowów, nie zostawiać całego szczęścia poprzednikowi. Zastaliśmy tu niespodzianie stadko dzików, które wyszło na Barańskiego: tenże strzelił kulą do samury, śrutem do 2 warchlaków wraz z strzelcem Sekretarza. Gdyby tryumfator ogłasza »coup triple«, wysoko dzierżąc trzy wzniesione do góry palce, jako domyślnik tego sukcesu. Z trudnością zdołaliśmy się dowiedzieć wiele tam dzików padło. Po wielkich targach, Barański spuścił na dwa warchlaki przez siebie zabite; samurę postrzeloną, być może, przez Barańskiego, ścigał bezskutecznie strzelec Sekretarza. Barański tedy zabił na »coup double« dwa warchlaki śrutem; jeden z nich był trafiony nieszkodliwie kulą strzelca Sekretarza. Jednego warchlaka posłano na skrzydłowe stanowisko Sekretarzowi, którego tenże w miejscu śmiertelnie osadził. Rogacza, chybionego przez St. Mycielskiego, zabił kulą Łowczy Stadnicki.

Miot VII. od przerębu Thuna na Szembeka. Postrzelona samura przeszła, farbując, przez ten miot, prześladowana dalej; Bielski syn i Tarnowski zabijają po lisie, Starzeński przepysznego puhacza (Bubo maximus), Gość Jędrzejowicz chybił do rogacza.

Miot VIII. i IX. na przerębie Rysim. Tarnowski chybił do rogacza a Gość Wodzicki do lisa.

Ubito: dzików 3, rogaczy 5, lisów 2, puhaczy 1.

Razem 11, na strzałów 33.

Sekretarz *A K. Wodzicki* w. r.

Na tem koniec myśliwskiej biesiady — zważywszy ilość pięciu dni polowania, rezultat dziczy należy przytoczyć jako bardzo świetny: padło 21, mieliśmy dziki w 23 miotach, na ogólną ilość 38 miotów branych. To świetnie. Mniejsza stosunkowo ilość ubitych rogaczy tem się tłómaczy, żeśmy

prawie wyłącznie dzikom się oddawali a wielu nie strzelało wcale do koźląt.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *A. K. Wodzicki* w. r.

Na 5-dniowem polowaniu zimowem 1896 r.

Ubito:	Dzików	. . .	21
	Rogaczy	. . .	21
	Lisów	. . .	12
	Puhaczy	. . .	1
	Sów	. . . .	1
	Razem	. .	56, na strzałów 154

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.

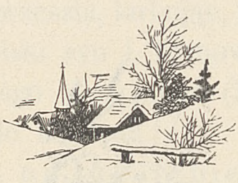


Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1895/6.

Ubito:	Dzików . . .	25
	Rogaczy . . .	38
	Lisów . . .	41
	Zajęcy . . .	38
	Cietrzewi . .	1
	Jarząbków . .	23
	Słonek . . .	18
	Puhaczy . . .	2
	Sów	9
	Razem . .	195, na strzałów 482.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Rok 1895—1896	w dniach	Dziki	Rogacze	Lisy	Zające	Cietrzewie	Puhacze	Jarząbki	Słonki	Sowy	razem
1) Bielski Jul. Al.	14	1	4	8	4			5	1		23
2) Piegłowski Stan.	12	4	5	4	1			1	1		16
3) Wodzicki Ant. K.	14	3	8	2	1	1		1			16
4) Szembek Stefan	9	1	1	1	4			4	1	2	14
5) Stadnicki Stanisł.	10		5	2	2			2	2	1	14
6) Mycielski Ed. gość	9	5	1		1			3	3		13
7) Starzeński Leop.	14	1	4	3	2		1	1			12
8) Pietruski Zygm.	10	2	1	2	4			1			10
9) Barański T. gość	6	2		5				1	1		9
10) Barański Włodz.	9	2	2		2				1		7
11) Szyszkowski gość	10			2	4				1		7
12) Homolacs Stan.	10	1	2	2	1						6
13) Tarnowski Jul.	11	1	1	1						3	6
14) Bielski Jul.	11		1	1	3					1	6
15) Hulimka Al.	5		1		2			1	1	1	6
16) Wodzicki Stan.	5			1	1		1		2		5
17) Bzowski Wład.	6			1	3			1			5
18) Wodzicki Al. gość	4		1							1	2
19) Zurowski T. gość	3							1	1		2
20) Jędrzejowicz F. gość	5	1									1
21) Dyrektor Hirsch	1		1								1
Strzelcy		1		6	3			1	3		14
Razem		25	38	41	38	1	2	23	18	9	195

Dnia 29 lutego 1896 r., wobec ogłoszenia przez Wiceprezesa Bielskiego rezygnacyi Stefana Szembeka z godności Prezesa Towarzystwa, przystąpiono do wyboru Wielkiego Mistrza Zakonu. — Oczywiście z urny wyborczej wyszedł dotychczasowy Wiceprezes Juliusz Bielski; to »oczywiście« ma swoje głębsze znaczenie: wszak to już oddawna utarte, prawdziwe a szczere zdanie: »Bielski to dusza naszego Towarzystwa«. I zaprawdę, czyż to nie Bielski udziela nam ciągle swego niewyczerpanego humoru i wesołości, które są tak krzepiącym ducha czynnikiem; czyż to nie Bielski jednem życzliwem a wesołem, jak zawsze słowem, rozprasza smutne tego lub owego Towarzysza myśli, ciągłem trapionego niespotkaniem? czyż to nie Bielski, chociaż sam często niezbyt szczodrze spotkaniem darzony, — gdy ogólne łowów powodzenie zagrożone, dodaje otuchy nieporównaną swą, nigdy niewyczerpaną swobodą? Jakżeby nam tu się bez niego działo? W lesie, jak w lesie — myśliwy, egoista, łącząc się w nierozerwalny duchowej spójności węzeł ze spodziewaną w miocie zwierzyną, swem w kniei stanowiskiem i nieodstępną strzelbą, — zapomina o współtowarzyszach: przed całą hierarchią ustroju zakonnego musi mieć myśl pierwszeństwo: »wyjdzie, czy nie wyjdzie? kiedy? którędy? i co?« ale po powrocie z łowów, w tym refektarzu łowców zakonnych, jakże wszyscy za wielkim oglądają się Mistrzem! jak skwapliwie doń się zwracają, najwyższej szukając władzy. Czyż tedy nie miłe odniesiemy wrażenie, gdy uprosiwszy wreszcie Bielskiego, by wybór przyjął, doń się, jako podwładni garnąć będziem Towarzysze — doń, »duszy Towarzystwa?« Sądzę, że najmilsze; dowodem jednomyślność wyboru, która skłoniła dotychczasowego Wiceprezesa do przyjęcia ofiarowanej mu godności. — Niechże nas wiedzie w dalszy rozkwitu okres, niech się nie zraża kłopotami administracyjnymi, tak przemocą nań przez nas włożonymi a przewodnicząc w uśmiechniętej swej zawsze swobodzie i nam jej także czasem nieco udzieli.

Jakżeby nieznośnem było położenie Lisowczyków, gdyby przy wyborach z trudnością nam przyszło godzić się na tego lub owego, wogóle nad wyborem się rozwodzić! Jakżemy jednak na szczęście od tego dalecy!

Tak i teraz potrzeba nam jeszcze Wiceprezesa — ależ jest! on! tylko on! — pocóż wybierać: Juliusz Tarnowski! — Wybór, formalnie przeprowadzony, potwierdził tylko powyższe rozumowanie. Cieszymy się serdecznie z tego wyboru; wszak to Lisowczyk z krwi i kości, myśliwy do najprawortniejszych się śmiało liczyć mogący; czyż takiemu, w razie zastępstwa, nie będzie bardzo na sercu leżało to prastare nasze myśliwskie gniazdo, które może już przecież u św. Huberta na maleńką, niejednę, zasłużyło sobie łaskę? Pytanie w tym wypadku za odpowiedź starczy; nie mówimy: mamy nadzieję — powiedzmy raczej: wierzymy i jesteśmy pewni, gdyż wiemy kogośmy wybrali.

Jak tedy dni niektóre myśliwskie do bogatych się liczyć powinny, tak ten wieczór dzisiejszy, nakształt dnia myśliwskiego, do bogatych można zaliczyć wieczorów: pozwolił nam bowiem do historyi zaciągnąć świetny »coup double« elekcyjny:

Juliusz Bielski — Prezesem,
Juliusz Tarnowski — Wiceprezesem Towarzystwa.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Lisowice, dnia 29 lutego 1896.

Polowanie jesienne 1896 roku.

W miłem a mądrem przestrzeganiu ustawy naszej, już dnia 11 października zwołani Prezesowskiem wezwaniem Towarzysze, ze zdumieniem zbliżając się do swych Penatów, spostrzegają, iż ich prowadzą nie do starej chatki, ale do pałacyku myśliwskiego, który odtąd naszą będzie rezydencyą. Wierzyć się nam nie chciało, iżby dawna karczma, jak gdyby różdżką czarodziejską w piękny wygodny dom. w przeciągu kilku letnich miesięcy, przemienioną być mogła. Energia a przytem ciepła życzliwość Prezesa, oddaje nam ten dom nowy urządzony z komfortem, o jakim tu, osiwiali w boju Lisowickim weterani, i pojęcia nie mieli. Tak często na tem miejscu wspominana, bo niewyczerpana, życzliwość pana Lustratora Szyszkowskiego, znowu naszę wdzięczność bez granic wywołuje: on to bowiem pod osobistem kierownictwem, śledząc za postępami budowy, sprawił, że dom jest tak dokładnie i pięknie wykończony, iż, chociaż spodziewaliśmy się wiele, musimy przyznać, że wykonanie tego dworku myśliwskiego przeszło wszystkie nasze oczekiwania. Wypłakawszy się tedy w żalu za starą chatką Lisowicką, ulegając przecież nieco sybarytystycznym skłonnościom, nie możemy na los narzekać, iż staruszka wiekiem złamana, wypowiedziała nam służbę.

W dniu przyjazdu, dnia 11 b. m., odbyło się uroczyste

poświęcenie domu przez dwóch Ojców Duchownych, w tym celu do Lisowic zaproszonych, w obecności już przybyłych: Prezesa Bielskiego, Łowczego Stadnickiego, Sekretarza Wodzickiego, Bielskiego Juliusza Aleksandra, Starzeńskiego i Tarnowskiego.

Patronem domu jest św. Hubert, do którego modlono się o Jego łaski, podczas aktu poświęcenia.

Widoki polowania jesiennego są dość pomyślne: jelenie w ilości sztuk około 8 długi czas trzymały się gór naszych jak: Binnego, Cyrkownej, Łopaty; o stałości ich zamysłów jednak, pod względem pozostania w rewirach, nic pewnego powiedzieć się nie da. Raporta o dzikach brzmią nie dość obiecująco — ptaszki, długo i krótkodzióbe, spodziewane w znacznej ilości.

Pod wieczór, grono myśliwych powiększa się przyjazdem Bzowskiego, zawsze młodego, hożego i zdrowego: nieco wygląda najmilszy Ekscelencya, jak okradziony w nowym pałacu; i nic dziwnego z górą 20 lat przebytych w starych komnatach — to ciągnie ku dawnym czasom — natomiast w dobrze mu znanej kniei znowu odnajdzie zupełnie s i e b i e.

Zjeżdżają dalej Piegłowski i Pietruski — niestety jednak Tarnowskiego już wyrwał, z pośród nas, nieoczekiwany telegram, ku powszechnemu żalowi współtowarzyszy.

Pierwszy dzień polowania d. 12 października 1896.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy Stanisław Stadnicki, Sekretarz Ant. K. Wodzicki, Barański Włodz., Bielski Juliusz Aleks., Bzowski Wł., Piegłowski St., Pietruski Z., Starzeński Leop.*
Goście: *p. Lustrator Szyszkowski i p. Rylski.*

Przy wspaniałej pogodzie, której błękitu lazurowego, Laguny weneckie pozazdrościćby nam mogły, udajemy się na K r z a k i M o r s z y ń s k i e, jako

Miot I. Kampania jesienna rozpoczęta bez strzału — kilka sarn jednakże znajdowało się w miocie, a ożywiły go jeszcze bardziej dwa koguty cietrzewie, — niestety tylko widziane. By bez zdobyczy nas z tego miotu nie puścić, rogacz, wpadłszy na krzak, odbił sobie w nim jeden róg i darował go Muzeum Lisowickiemu.

Miot II. Morszyńskie na drogę Niniowską. Była tu matka cietrzewiego rodu. Starzeński zabił rogacza a chybił do myszołowa, kołatającego wysoko do wrót naszych Lagunów; p. Rylski chybił do sowy a strzelec Homolacsa do słonki.

Miot III. wzdłuż przerębu Anatomicznego na drogę Niniowską. Jeden radosny ożywia grono wyraz, który, niestety, w sile brzmienia w dalszym ciągu, ustał: »Są!« — oczywiście słonki, których tu około 20 ruszono; padły 2 zabite przez strzelca Łowczego; chybili: Barański, Bielski Jul. Al., Prezes, Sekretarz i Pietruski. Po zającu zabili Sekretarz i Pietruski. Piegłowski zabił jarząbka. Nadto chybili Bielski Jul. Al. i p. Rylski do jarząbków a Barański do sowy.

Miot IV. wzdłuż przerębu Farcasa na drogę Niniowską. I tu, z przypędzonemi, 9 słonek ruszono; z tych zabili po jednej Prezes, Sekretarz, Bielski Jul. Al., Pietruski i p. Rylski; chybili Pietruski, p. Rylski i strzelec Homolacsa. Starzeński chybił do sowy a Piegłowski postrzelił rogacza.

Miot V. na drogę Szkółki. P. Szyszkowski zabił sowę uralską. Niefortunnie ostrzeliwali słonkę Pietruski, pan Rylski i strzelcy: Sekretarza i Łowczego.

Miot VI. przez przerąb O. Horodyńskiego na linię Zrębową a raczej miot Sów Uralskich. Trzy z tych drapieżników tu śmierć znalazły: jeden rozdarty na dwoje kulą Piegłowskiego, dwa inne, od śrutów Bzowskiego i Bielskiego Jul. Al. Pietruski zabił jarząbka.

Miot VII. i VIII. Grabniki na przerąb Wład.

Bzowskiego. Straszne cięgi, zadawane ptasim rabusiom nie ustają — znowu trzy giną wskutek strzałów Pietruskiego, Bielskiego Jul. Al. i Sekretarza. Barański jastrzębia-gołębiarza o tyle, zdaje się, strzałem, uczynił nieszkodliwym, iż już nad niewiniątkami pastwić się nie będzie. Do słonek chybili Pietruski, Bielski Jul. Al. i strzelec Homolacsa. Lisów jest widocznie bardzo mało — pierwszy dziś pokazał się opodal stanowiska Bzowskiego — tenże, zapewne w chęci obrony kniei od zupełnej zatraty tego gatunku, do lisa nie strzelił. Podczas zachodzenia do

Miotu IX. Żulińskie 1-e, przeraziliśmy się ubytkiem Towarzyszy Bzowskiego i Starzeńskiego — albo z sił opadli oni, albo ich konie, bośmy długo a serdecznie za nimi tęsknili. Bielski Jul. Al. zabił rogacza a miał 2 po obu stronach swego stanowiska równocześnie — do 2-go nie strzelił. Starzeński zabił sokolika niewinnego, z gatunku Falco aesalon.

Miot X. i XI. Żulińskie 2-e i 3-e. Barański zabił rogacza, Sekretarz zająca.

W Miocie XII., w którym Bielski Jul. Al. znowu zabija rogacza, wyleciało 2 koguty: jeden niestrzelany a do 2-go chybił Piegłowski.

Ubito: Rogaczy 4, zajęcy 3, słonek 7, jarząbków 2, sów uralskich 7, jastrzębi 1.

Razem 24, na strzałów 60.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Drugi dzień polowania 13. października 1896.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Jul. Al., Bzowski, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński.*
Goście: *Barański Tadeusz i p. Rylski.*

Wzmocnieni w liczbie, przyjazdem Tow. Homolacsa i Mycielskiego, odbywamy wyprawę w wysokie i dalekie góry, tak odległe, iż najstarsi nawet Lisowczycy, nie częstą bytnością na »Binnem« poszczycić się mogą. Tam się jelenie całe lato trzymały, dziki spodziewane. Wszyscy przejęci ważnością chwili, wcześnie do wyjazdu gotowi. Jeden, najodważniejszy Pietruski, twardy na wszelkie wrażenia, dopiero trąby odgłosem, na wóz sprowadzony.

Z Binnego,

Miotu I-go jeleń niedawno, widocznie, ku Polanicy wyruszył. Dzików stadko atakowane przez Pajtasza, nie dało się wyprzeć. Jedna pojedyncza sztuka wyszła, na niewielką odległość, między stanowiska Mycielskiego i Gościa Barańskiego. Zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy Mycielski oznajmił o chybionym przez siebie dziku. Drugi pies Gościa Barańskiego, Moszko, głosem gonił sarnę, co silnie wzruszyło myśliwych, którzy się przynajmniej łani spodziewali.

W Chotkowie,

Miocie II., samura z jednym warchlakiem wypada na Starzeńskiego; tenże wystrzeliwszy do niej dwa razy, sprawił, iż opodal poległa; trzecim strzałem, śrutowym, postrzelił warchlaka. Dwa inne warchlaki przebiły się przez nagankę.

Seredne od Chotkowa i od pól Taniawskich

Miot III. i IV. Pajtasz wziąwszy w opiekę warchlaka-sierotkę, podprowadził go pod stanowisko Łowczego, od którego kuli dziczek ten zginął. Czy więcej takich sierot w mio-

cie nie zostało, nie zdołaliśmy sprawdzić, przypuszczamy jednak, że kilka w tył wróciło. Jul. Al. Bielski zabił słonkę a Piegłowski, Mycielski i Gość Barański, po zającu. Mycielski chybił do 2 słonek, Gość Barański do 1-ej. Używając dalej przyjemności łaźni, urządzonej prawdziwie tropikalnym upałem — istotnie w pocie czoła, drapiąc się po górach, polujemy na Wierzchu Serednego, jako

Miocie V., w którym widziano kilka sarn i słyszano kilka zrywających się jarząbków. Na zakończenie górskiego dnia przegoniono klin Serednego od pól Taniawskich, czyli

Miot VI., bez lepszego, jak w poprzedniej nagance, rezultatu.

Ubito: Dzików 2, zajęcy 3, słonek 1.

Razem 6, na strzałów 13.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania dnia 14. października 1896.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Bzowski, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński.*

Goście: *Tadeusz Barański i p. Rylski.*

Mioty I. i II. Krzaki Niniowskie. Ptaszki mile urozmaicają obydwa mioty. Bielski Jul. Al. zabił jarząbka, Prezes, z pomocą Piegłowskiego, zająca; po zającu zabili strzelcy: Łowczego i Sekretarza. Do słonek chybili Bielski Jul. Al., Gość Barański i Piegłowski. Na drodze Andrunia

Miot III. i IV. Smutno! pracujemy wytrwale a zarobek mały — zapewne dlatego Bzowski chodzi, w chwili rozpoczęcia gonu, z tak smutno na dół zwieszonemi głową i strzelbą, że w sercu Sekretarza współczucie budzi; może

boleje nad niemożliwością zabicia przez Towarzyszy słonki? Oto chybiają Piegłowski, Prezes, Starzeński, Pietruski, Mycielski a Gość Barański do dwóch: a może dlatego Ekscelencya taki smutny, iż zauważył, że Starzeński tak rzadko do ptaka wystrzeli, chociaż one go nie omijają? Natomiast Starzeński zabił zająca. Mimo te wszystkie niepowodzenia, polujemy dalej na przerębie Kozim

Miotach V. i VI. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe: do 19 chybionych słonek przyznali się Panowie, z chybionemi tu przez Starzeńskiego, Bielskiego Jul. Al., Łowczego i Prezesa. Chybili nadto Gość Barański do dwóch — tak samo strzelec Łowczego. Dalej Łowczy chybił do zająca a p. Rylski ratuje sytuacyą zabijając lisa, jarząbka i zająca. Do drugiego lisa chybił strzelec Starzeńskiego. Tak tedy lisy wzmiankę przecież o sobie uczynić pozwoliły.

Miot VII. od Krzaków Niniowskich na przerąb Książęcy. Dla odmiany, słonek znowu nie zabili, chociaż do nich strzelali, Gość Barański, Sekretarz, Homolacs, Łowczy i Piegłowski; po zającu zabili: Sekretarz, Pietruski i Mycielski.

Miot VIII. Krzaki Niniowskie. W czeskiem tu polowaniu zajączkowem udział biorą ze skutkiem Homolacs, Pietruski i Sekretarz. zabijając po zającu, z tem nadmienieniem, iż Mycielski zabił dwa zające, z których jeden strzelany przez Prezesa a Pietruski zabił swego kulą, wykazując dewastacyą zajączkowi sprawioną, jak mało mu spiżarnia Towarzystwa na sercu leży. Do zajęcy chybili Homolacs i Bzowski, nadto Homolacs chybił do jarząbka. W tej okolicy grasuje dzik a nawet świeżo wyszedł, kierując trop ku miotom Ulricha, które przegoniono, jako

Mioty IX. i X. I oto był w postaci grubego wycinka, lecz Pietruski nie obszedł się z nim, niestety, w ten sposób, jak z niewinnym zajączkiem: dzik uszedł po strzale Towarzysza. Następuje kanonada do ptaków i rehabilitacya myśliwych. 10 ptaków, prócz sowy uralskiej, wyniesiono za-

bitych. Bielski Jul. Al. oznajmia o »coup double« do jarząbka i zająca, nadto zabija słonkę. Starzeński zabił dwie słonki, do 3-ej chybił. Prezes odznaczył się zabiciem 2-ch jarząbków i słonki a chybił do sowy uralskiej, którą Piegłowski podrapał kulą a dodusił, siedzącą na drzewie, śrutem; prócz tego zabił Piegłowski słonkę a Gość Barański i p. Rylski, po jarząbku. Do słonek chybili Homolacs i strzelec Sekretarza.

Miot XI. wzdłuż przerębu Thuna na linię Dąbrowy. Tu stwierdzono, iż dzik Pietruskiego jest postrzelony i lekko farbuje. Bielski Jul. Al. zabił jarząbka a chybił do słonki. Piegłowski słonkę jednę zabił a do drugiej chybił. Łowczy i Pietruski, zabili po zającu; dalej strzelec Łowczego zabił słonkę a Starzeński do słonki chybił.

Miot XII. Krzaki Niniowskie od Grabnik. Prezes i Bielski Jul. Al. chybili do słonek.

Ubito: Lisów 1, zajęcy 16, jarząbków 8, słonek 7, sów uralskich 1.

Razem 33, na strzałów 90.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Czwarty dzień polowania d. 15. października 1896.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Bzowski, Homolacs, Mycielski, Pietruski, Starzeński, Wodzicki Stanisław.*

Gość: *p. Rylski.*

Osieroceni niespodziewanym wyjazdem Łowczego, opuszczeni przez Piegłowskiego, przywitawszy radośnie, nadciągającego Stanisława Wodzickiego, udajemy się pod wodzą zastępcy Łowczego, Bzowskiego na Dmytrowę. Jeżeliby kiedy, co nie daj Boże, siły miały Bzowskiego opuszczać, jeżliby wiek podeszły, kiedykolwiek, za wielkim mu się zdawał cię-

żarem — niech, w nieobecności Łowczego, przyjedzie do Lisowic prowadzić polowanie: zrzuci z bark lat krzyżyki, znajdzie siły, tak jak je dziś w pełni odnalazł, ku ogólnemu zdziwieniu; zdziwienie to stąd pochodzi, iż gdy zastępca Łowczego nie jest dowódzcą, Bzowski, martwi nas czasem, udając starego — my temu jednak wierzyć nie chcemy, a jeżeli Ekscelencya ma już koniecznie być starym, niechże będzie starym, ale jarym! oto życzenie w życzliwości składane.

Miot I. i II. Dmytrowa Dolna. Prezes dwoma zabitemi sztukami rozpoczął łowy: jarząbkiem i zającem, nadto do jarząbka chybił. Dwa jarząbki nie wpadły w śruty Wodzickiego a to samo stało się i ze śrutami Pietruskiego; nadto, chybili do jarząbków: Mycielski i Bielski Juliusz Al.; po jarząbku zabili dalej Homolacs, jego strzelec, Bzowski i p. Rylski. Barański zabił dwa zające a do 3-go chybił, Wodzicki też zabił zająca. Zadziwiająca ilość jarząbków w tym rewirze, jest może wygraną, pochodzącą z zupełnego braku lisów. Na Sekretarza wyszła z miotu dzika górska baba w zielonej spódnicy i chociaż niestrzelana, uchodząc trwożliwie, zaszyła się w gąszcze.

Miot III. Za Kamieniem. Bzowski i Mycielski zabili po zającu a p. Rylski jarząbka, czego nie uczynili ze swoimi Bielski Juliusz Al. i Sekretarz, chociaż do tych ptaszął strzelali.

Miot IV. Widły. Bez rezultatu; Wodzicki wystrzelił do jarząbka.

Miot V. Za Kamieniem. Przy niebie bez chmurki i skwarze słonecznym, tak straszny wyje wicher, iż polowanie na ptaki zakrawa na ironią. Mimo to Homolacs zabił lisa, który w tych stronach w odyńca się zabawiał, a Barański przepłoszył jastrzębia. — Mycielski to człowiek w towarzystwie lubiany a przecież wszyscy go odbiegli, gdy, z odwiedzionymi kurkami, znalazł się w pochodzie. — Uciekamy do niższych regionów, gdzie na Bezmianie, opolowujemy Stawiszcze, jako

Miot VI. i VII. Bzowski i Bielski Juliusz Al. zabili po słonce. Do słonek chybili p. Rylski, Sekretarz i jego strzelec. Prezes chybił do jarząbka a Mycielski do rogacza. Barański znowu przepłaszał jastrzębia.

Miot VIII. jako ostatni na przerębie Krótkim. Pan Rylski zabił rogacza. Chybioną przez Prezesa i Homolacsa słonkę zabił Sekretarz, jego strzelec zająca.

Ubito: Rogaczy 1, lisów 1, zajęcy 7, jarząbków 6, słonek 3.

Razem 18, na strzałów 47.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piąty dzień polowania d. 16. października 1896.

Towarzysze obecni: Prezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Bzowski, Homolacs, Mycielski, Pietruski, Piegłowski, Stażeński, Tarnowski, Wodzicki.

Gość: p. Rylski.

Los zawistny przestał się wreszcie pastwić nad Wiceprezesem Tarnowskim, trzymając go zdala od Lisowic i dziś go nam, wraz z Piegłowskim, sprowadził.

Wczoraj doznaliśmy przyjemności goszczenia w nowych naszych murach p. Dyrektora Hirscha — niestety nie dał się uprosić, by nam w lesie towarzyszyć — mieliśmy też niespodziankę: oto Prezes o siły Towarzyszy dbały wystąpił z »cadeau de fond«: dla wszystkich okien pałacowych sprowadził story; niech mu lepsze, odtąd, Towarzyszy noce, wyrażą serdeczną za ten hojny dar podziękę.

Przy znacznem ochłodzeniu temperatury a nieustającym wichrze, polujemy

w Miocie I. Z Paradnych na Łące Rogacza. Bzowski zabił lisa, Mycielski, do innego, zapewne znowu w celu ochrony tego rzadkiego gatunku, chybił; po zającu

zabili Prezes i Mycielski. Do słonki chybili Sekretarz, Prezes i strzelec Starzeńskiego. Na przerębie Zajęczym

Mioty II. i III. Homolacs zabił jarząbka i słonkę; Piegłowski lisa i słonkę, Tarnowski sowę uralską, Pietruski niewinną, Mycielski zająca. Do jarząbków chybili: Mycielski, do dwóch, Sekretarz do jednego, Homolacs do zająca. Dalej Starzeński strzelał bez rezultatu do sowy uralskiej, a p. Rylski do 2 słonek.

Mioty IV. i V. Naftarka na linii Kominkowej. Skrzydłowe stanowiska na Cesarskiej drodze zupełnie nie obstawione, natomiast 9 strzelb tłoczy się, w wielkim ścisku, na skrzydle przerębu Strzelca, chcąc chociaż maluteczką część miotu polować. Pietruski i Piegłowski zabili po jarząbku; nadto Piegłowski zabił kota domowego, ale drapieżnego. Barański zabił dwie słonki; Bielski Jul. Al. i strzelec Łowczego, po zającu. Prezes chybił do dwóch jarząbków, Mycielski, Bzowski i Barański do 1-go. Tarnowski chybił do trzech słonek. Dalej do słonek chybili: Bielski Jul. Al., Starzeński i jego strzelec.

Miot VI. i VII. na linii Kominkowej wzdłuż przerębu Strzelca i Klin. Bielski Jul. Al. zabił lisa, Homolacs jarząbka, innego chybił. Bzowski zabił słonkę, Prezes zająca. Do słonek chybili: Prezes, Mycielski, strzelec Homolacsa. Tarnowski omal, że nie powiększył rozkładu o słonkę: spadła po strzale, a wypocząwszy, uleciała, nie biorąc do siebie posłanych za nią strzałów. Sensacyą wywołało u sąsiadów Pietruskiego zdobywanie przez tegoż sąga przy dzielnej pomocy Wodzickiego; Pietruski zapragnął gimnastyki i szerszego widnokręgu, gdy na szczyt sąga, wdrapał się na stanowisko.

Miot VIII. Czahary Bolechowskie. Prezes i Barański, zabijają po słonce, — nie zabili słonek: Homolacs i Mycielski. Prezes silnie poturbował przeciągającego myszołowa.

Miot IX. i X. Buczniki. nader wesołe i bardzo

słoncze, tym razem. Największy hołdownik rozmaitości, Mycielski strzelał w tych miotach do dwóch słonek, których nie zabił, do rogacza, którego nie zabił i do zająca, którego nie zabił; natomiast zabił jarząbka i sowę uralską; po słonce zabili: Sekretarz, Homolacs, Starzeński, Wodzicki i p. Rylski, jarząbka zabił też Bielski Jul. Al.; po zającu zabili: Tarnowski, Piegłowski i strzelec Homolacsa, a sowę uralską zabił Pietruski; wreszcie do słonek chybiają: Pietruski, Sekretarz, Bielski Jul. Al., Tarnowski a strzelec Łowczego do 2.

Miot XI. Czahary Bolechowskie. Rogacza, chybionego przez Pietruskiego, zabił Starzeński. Wodzicki zabił zająca, Piegłowski sowę uralską jednę zabił a do drugiej chybił. Do słonek chybili: Tarnowski, Starzeński, Barański i Bielski Jul. Al. Z miotu wyniesiono, schorowaną, ledwie żywą, sarenkę.

Miot XII. Czahary Bolechowskie. Wodzicki zabił słonkę, nie zabili zaś takich stworzeń: Bzowski i Bielski Juliusz Aleksander.

Ubito: Rogaczy 1, lisów 3, zajęcy 10, jarząbków 6, słonek 13, sów 5.

Razem 38, na strzałów 107.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Szósty dzień polowania d. 17. października 1896.

Towarzysze obecni: Prezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Bzowski, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki Stanisław.

Gość: p. Rylski.

Już pozbawieni towarzystwa Homolacsa, dążymy w rewiry Taniawskie, z których na Horbie wzięto

Miot I. i II. Piegłowski i Pietruski zabili po jarząbku; w śruty Wodzickiego i Mycielskiego inny nie wpadł. My-

cielski i Parandziej chybili do słonki, jarząbka zaś chybionego przez Wodzickiego, zabił Mycielski.

Miot III. Klin Horbu. Bielski Jul. Al., wierząc, iż opóźnienie się znaczne, dzięki długonogiej budowie mu nie grozi, rozpoczął oblęganie jarząbka, na dębie, po skończonym miocie; skutek był taki, iż oblęgany poddał się jego strzałowi, tracąc życie, a nadto pies Łowczego, dzięki Bielskiemu, podprowadzony został pod trzepocącego się w konaniu jarząbka, którego zabił Sekretarz a miał trudności w odnalezieniu postrzałka. Wodzicki zabił zająca a wraz z Piegłowskim chybił do słonki.

Miot IV. Jeszcze dotąd nigdy przez nas nie opolowane Gminne Krzaki Taniawskie. I tu dużo jarząbków a nie mniej słonek. Jarząbka zabił Bielski Jul. Al. a po słonce Mycielski, Barański i Sekretarz. Do słonek chybili: Barański i strzelec Starzeńskiego, Tarnowski do jarząbka — Starzeński szukał za strzelanym, przez siebie, jarząbkiem.

Miot V. Pomiarki Taniawskie. Rogacza zabił tu Bielski Jul. Al., zająca chybionego przez Tarnowskiego, Prezes.

Miot VI. Pasieczna na przerąb Z. Pietruskiego. Chybne strzały do słonek wykazali: Starzeński, Mycielski, Tarnowski; do jarząbków: Bielski Jul. Al. i strzelec Łowczego. Słonkę, chybioną przez Piegłowskiego zabił Wodzicki. Wszyscy byliśmy dziś w lesie zbyt głośni; tłómaczenie Sekretarza, iż polując na ptaki można sobie nieco więcej pozwolić, nie rozpogodziło nachmurzonego oblicza zastępcy Łowczego, który mocno tę niewczesną wrzawę bierze do serca, najgłośniejszym jednak zaiste Barański: niezadowolniony hukiem pierwszego wystrzału, posiada broń, która dwa dając naraz odłosy, gdyby echem podwawelskiego Zygmunta dzwonu, leśne napełnia obszary; nie dość na tem: w ślad za swym huczącym trzylufkiem Barański płucom swoim silnie folgę daje; przy tej pomocy dwóch luf naraz działających, zabił lisa i słonkę a do zająca chybił.

Miot VII. i VIII. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Głośno, od licznych strzałów i jak zwykle wesoło, w tym sympatycznym rewirze. Sekretarz zabija tu lisa, jarząbka i zająca. Słonkę strzelaną przez Sekretarza, zabił Piegłowski. Bzowski, jarząbka i zająca — drugiego zająca nie zabił. Dalej po słonce zabili: Wodzicki, Mycielski, Piegłowski, Starzeński i p. Rylski; Barański zabił sowę uralską a Wodzicki zająca; nadto, bezskuteczne strzały do 2-ch słonek dał Piegłowski a do 1-ej Wodzicki, Mycielski, Tarnowski i p. Rylski — Bielski Jul. Al. chybił do jarząbka a Mycielski do kuraka, o bardzo podejrzanym gatunku i płci.

Miot IX. Purkarety wraz z częścią Krzaków Bolechowskch. Bzowski strzelał bez rezultatu do jarząbka a Piegłowski, Tarnowski, Mycielski i Sekretarz do słonek. Słonkę zaś zabił Mycielski.

Ubito: rogaczy 1, lisów 2, zajęcy 5, jarząbków 8, słonek 12, sów uralskich 1.

Razem 29, na strzałów 74.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Towarzysze, do tego stopnia, z niedzielnego korzystają urlopu, iż zaledwie Wodzicki i Sekretarz ratują zebranie od zupełnych pustek — ubyli jednak znowu i to bezpowrotnie, Bzowski i Mycielski — reszta powraca.

Siódmy dzień polowania d. 19. października 1896.

Towarzysze obecni: Prezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki Stanisław.

Gość: p. Rylski.

Omal nie zakosztowaliwśmy znowu miłej dla naszego ogółu metamorfozy Starzeńskiego w głównodowodzącego

jenerała Radetzky'ego, lecz Starzeński pomimo, iż piastuje tytuł Zastępcy zastępcy Łowczego, wolał tym razem w spokojnej szeregowca towarzyszyć nam roli. Wodzem tedy naszym Prezes, który zaczyna polowanie w

Miotach I. i II. na przerąb Slavika. Bielski Juliusz Al., wspomagany dobijającym strzałem Piegłowskiego. zabił rogacza, Pietruski, zająca a Piegłowski słonkę. Do dwóch słonek chybili Wodzicki i p. Rylski. Tarnowski nie zabił jarząbka a Bielski Jul. Al., słonki.

Miot III. na Pogadankę Prezesów. Po słonce zabili Prezes i Bielski Jul. Al. Bez rezultatu strzelali do słonek Piegłowski, Tarnowski, Wodzicki a p. Rylski chybił do dwóch.

Miot IV. Sichła. Pan Rylski zabił rogacza. Do słonek, bezskutecznie, strzelali: Bielski Jul. Al., Piegłowski i Sekretarz. Tarnowski chybił do cietrzewia; złośliwi, w tym ptaku, upatrywali ścisły związek ze znanym a kosztownym wnioskiem Leopolda Starzeńskiego. Po drodze zatrzymujemy się na Krzakach od Zamczysk jako

Miocie V., w którym z wielką trudnością, wypartego przez nagankę lisa, zabił Tarnowski. Starzeński zabił sowę uralską a Sekretarz wraz z Tarnowskim sprawili wiele cielesnych przykrości jastrzębiowi swymi śrutami; Piegłowski chybił do słonki. W Krzakach Żulińskich

Miot VI. Piegłowski, zabitym przez siebie a chybionym przez Bielskiego Jul. Al. kogutem cietrzewim. pięknie rozkład urozmaicił. Do cietrzewi strzelali dalej bez rezultatu p. Rylski i Sekretarz, — do słonek w podobny sposób Bielski Jul. Al., Pietruski, Sekretarz i Tarnowski. Słonkę zabił Bielski Jul. Al. Zamiast dążyć ku Dąbrowie, Prezes zarządził

Miot VII. na Krzakach Żulińskich, wobec kilku słonek i dwóch kogutów tam podążających. Szczęśliwą rękę i instynkt wysoce myśliwski wykazał Prezes porzucając

myśl opuszczenia tych bogatych. w przepyszne ptactwo, czaharów: oto królewskie ptaki, w zadziwiającej ilości, igrają z naszemi wzruszeniami, a co gorsze, z naszymi śrutami. 23-ma strzałami rozbrzmiewa to niepokaźne krzaczyste pastwisko! Strzelono, najmniej, do 8-iu kogutów a z całej drużyny prócz Prezesa nie było nikogo, któryby do nich nie strzelał! przecież, pomimo, iż dziwnie nizko i nietrudno ciągnęły, dwa tylko, z wyżej wspomnianym, do naszych zaliczamy zdobyczy. Strzelanego przez Wodzickiego zabił tu Starzeński; p. Rylski bez skutku strzelał tu do dwóch, z których jeden nigdy kogutem nie był i nie będzie. Tak samo, ale z prawdziwymi samcami obszedł się Bielski Jul. Al., nadto ten ostatni chybił do dwóch słonek. Piegłowski również tu strzelał do dwóch kogutów bez namacalnego rezultatu. Pietruski słonkę zabił, a 2 strzelanych przez niego szukano. Wreszcie i Pietruski chybił do koguta a do jakiejś siedzącej na drzewie kury, miał przypadkiem, wystrzelić kulą: ta kura okazała się kogutem. ale jarząbkowym, którego znaleziono w miocie następnym, istotnie przestrzelonego kulą. Miot ten wyjątkowo wzruszający i rozkoszą myśliwską napełniający każdego prawdziwego łowca duszę, pod względem rozmaitości i szlachetności zwierzyny, na dzień cały rzucił blask świetności.

M i o t VIII., na ewentualnie postrzelone koguty i słonki. także Ż u l i ń s k i, już brany. Tarnowski zabił słonkę, a w skromności swej mocno się temu dziwił zdarzeniu. Wodzicki chybił do zająca a Prezes do słonki.

M i o t IX. K l i n Ż u l i ń s k i. Prezes zabił słonkę a Tarnowski. chybił do słonki, bynajmniej się temu nie dziwiąc. P o d r o d z e d o

M i o t u X. j e s z c z e n a K r z a k a c h. Prowadzący psa Fawora spotkał koguta umykającego w gąszcze a widocznie postrzelonego; Fawor, podprowadzony ku cietrzewiowi, przez swego pana, Bielskiego, już był blizkim zdobyczy, lecz kogut w gąszczach się poderwał, nie dając Bielskiemu sposo-

bności do strzału. Rogacza, strzelanego przez Tarnowskiego, zabił Sekretarz. Pietruski i Sekretarz chybili do słonki.

Miot XI. zarządzony już w nocy, by podnieść rogacza wyż wspomnianego, co się istotnie stało, dał zresztą ujemne rezultaty, po strzałach, Sekretarza do zająca a Wodzickiego, Piegłowskiego i Tarnowskiego, do słonek.

Ubito: cietrzewi 2, rogaczy 3, lisów 1, zajęcy 1, słonek 7, jarząbków 1, sów uralskich 1.

Razem 16, na strzałów 87.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Ósmy dzień polowania d. 20. października 1896.

Towarzysze obecni: Prezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Pietruski, Starzeński. Tarnowski, Wodzicki Stanisław.

Goście: p. Lustrator Szyszkowski i p. Rylski.

Pod rozkazami Prezesa udajemy się do rewirów Taniawskich, z których wzięto jako

Miot I. Klin Dubowego. Upolowano tu bez strzału dwa ptaki: oto jarząbka żywcem wzięła w niewolę naganka a również podniosła i słonkę, postrzeloną — jak się zdaje — na polowaniu dni poprzednich; po słonce zabili: Prezes, Sekretarz i Pietruski a Piegłowski jarząbka.

Miot II. Dubowe od Rówienek. Wszędzie słonki. Wodzicki chybił do 3-ch a strzelec Sekretarza, postąpił sobie z niemi w podobny sposób. Do jarząbków chybili Tarnowski i Pietruski a Sekretarz do słonki. Słonkę zabił Piegłowski a p. Rylski jarząbka. Jarząbek, strzelany przez Bielskiego Jul. Al., przyleciał jeszcze rzeźko pod but p. Szyszkowskiego; tenże nie strzelił, widząc, iż ptak farbuje z dzióba — i wziął go, konającego do ręki.

Miot III. Dubowe na przerąb St. Piegłow-

skiego. Po rogaczu zabili: Bielski Jul. Al. i Tarnowski. Do rogacza, zabitego przez Tarnowskiego, strzelał także Pietruski. Lisa zabił Bielski Jul. Al. a Piegłowski zająca. Do 2-ch słonek bezskutecznie strzelał Piegłowski. — Również słonki nie zabili: Prezes, Tarnowski, Bielski Jul. Al. Mamy zdążać ku Rówienkom, lecz trzy dziki widziano wchodzące do Dubowego; wobec tego Prezes zarządził już powtórny gon tego miotu, do czego jednak nie przyszło z powodu, iż dziki dalej ku Czerteżom podążyły; w przypuszczeniu, że się tu zatrzymały, wzięto, Czerteż Górny, jako

Miot IV. Dzików nie było, ale spotkanie Bielskiego Jul. Al., do wiary prawie niepodobne, go nie opuściło: Bielski zabija tu już szóstego z rzędu rogacza i to na ogólną liczbę 13 zabitych; po zającu zabili: Prezes, Sekretarz, Tarnowski i strzelec Sekretarza.

Miot V. Orłowa. Zastaliśmy tu hurmę dzików, bo wyżej 20 — niestety wszystkie przedarły się przez nagankę, z wyjątkiem jednego warchlaczyny a i ten uniknął dwóch kul Barańskiego i jednej Sekretarskiej. Tarnowski zabił jarząbka.

Miot VI. Rówienki. Pan Rylski zabił jarząbka a Barański i Sekretarz bez rezultatu do jarząbków strzelali.

Miot VII. Dziczy. Pan Rylski zabił lisa a Sekretarz jarząbka. Prezes chybił do rogacza. Słonek nie zabili Tarnowski i Bielski Jul. Al. (chociaż za swoją szukał) oraz p. Szyszkowski; nadto Bielski Jul. Al. chybił do jarząbka.

Ubito: rogaczy 3, lisów 2, zajęcy 5, jarząbków 7, słonek 5.

Razem 22, na strzałów 58.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziewiąty dzień polowania d. 21. października 1896.

Obecni Towarzysze: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Szembek, Tarnowski, Wodzicki Stanisław.*

Goście: *Tadeusz Barański, p. Lustrator Szyszkowski i p. Rylski.*

Wzbogaceni zostaliśmy, chociaż na ostatnie dwa dni powrotem Łowczego a nadto przybyciem b. Prezesa Stefana Szembeka. Przyjazd ex-prezesa budzić musi ogólnie miłe wrażenie: — wypróbowany druh myśliwski, wreszcie w naszem pojawił się gronie; z tem wszystkiem łączy się jednak pewna smutku domieszka: wszak to były Prezes; ów dodatek »były« budzi właśnie za przeszłością żal. Pożegnaliśmy go jednak a raczej jego władzę z prawdziwym smutkiem: przypomnijmy sobie, z jakiem b. Prezes wybitnem do Towarzystwa przywiązaniem jego się zajmował sprawami, z jaką uczynnością, każdemu z Towarzyszy wyświadczał przysługi, z jaką dalej pieczołowitością starał się o utrzymanie starej naszej rezydencyi a w ślad zatem, gdy ta upadkiem groziła, z jaką gorliwością zapoczątkował sprawę budowy nowego pałacu, jak ten projekt pieścił i wykochał, jak, badając plany domu, na praktyczne i wygodne pchnął je tory — by, niestety, samemu już doń nas nie wprowadzić! — ale trudno i b. Prezes pragnie zapolować bez trosk, w najmilszym szeregowca spokoju — temu się dziwić nie można a więc »Weidmannsheil« powiedziałby Niemiec — od nas zaś życzenie, by długo, bardzo długo z nami w Lisowicach polował!

Stosowna, piękna, szlachetna myśl ożywia Łowczego, a w ślad za tem naszymi kieruje krokami, zdążania ku Dąbrowie, gdzieśmy tak znaczną ilość pozostawili słonek a wobec letniej iście aury, spodziewamy się ich jeszcze znaczniejszej. Po drodze wzięto

Miot I i II. na przerąb Świerczyny. Rogacza i zająca zabił Gość Barański; po dwa zające zabili Wodzicki i Piegłowski; po jarząbku Barański, p. Szyszkowski i p. Rylski. Wreszcie po zającu zabili: Tarnowski, Bielski Juliusz Al. i Barański; nie zabili zajęcy: Pietruski i p. Szyszkowski.

Miot III. od przerębu Grabowskiego na drogę Mensdorfa. Sekretarz zabił tu dwa jarząbki a po jednym Łowczy i Pietruski; po słonce zabili: Pietruski, Piegłowski i Bielski Jul. Al.: Barański chybił do dwóch słonek a do jednej, Pietruski. Wodzicki, Tarnowski, Gość Barański i p. Szyszkowski.

W Krzakach Żulińskich pozostawiliśmy wiele słonek, tyleż, niedoścignionych, w dniu onegdajszym, kogutów cietrzewich — zarządzono tedy przegonienie tych Krzaków jako

Mioty IV. i V. Ptako-dajne pastwisko i tym razem nietylko niewyczerpane, ale, jak z rogu obfitości, kogutami sypnęło. Więcej jak 10 kogutów, to znaczy więcej, niż zeszłym razem, szuka śrutów myśliwych. Znalazły je i od nich padły dwa wspaniałe stare: jeden zabity przez Gościa Barańskiego, do którego też strzelał Sekretarz, drugi przez Towarzysza Barańskiego. Trzeciego koguta, młodego, zabił Tarnowski a do drugiego chybił. Do dwóch kogutów chybili: Bielski Jul. Al. i Piegłowski; do jednego, Prezes, Barański, p. Rylski i strzelcy: Łowczego i Starzeńskiego — do słonki, Gość Barański, Wodzicki, Pietruski i p. Rylski. Opowiadają, iż stanowisko Barańskiego odznaczyło się sześcioma owymi, w szlachetności przodującymi ptasiemu rodowi, ptakami. Sekretarz zabił słonkę a p. Szyszkowski zająca. Tak tedy owe Czahary zasłużyły, już po raz wtóry, na odznaczenie w dzie-

dzinie łowieckiej, a owe dwa dni, w których na przepięknie niebieskiem niebie odbijały kruczą, lśniącą czarnością, tak licznie tu zebrane, przepyszne ptaki, na długo uczestnikom tych łowów, w pamięci zostaną.

Miot V. i VI. jeszcze Żulińskie. Słonek mniej— widocznie schroniły się przed tym kanikularnym skwarem do leśnego cieniu; rogacze przeciwnie, za każdym razem tu się pojawiają, jeżeli nie na strzał, to przynajmniej na oko. Wodzicki zabił słonkę a do słonki chybili: Piegłowski, Bielski Jul. Al. i p. Szyszkowski. Z Dąbrowy w

Miotach VII. i VIII. na przerąb Thuna, słonki zawodu nie zrobiły. Wodzicki zabija tu trzy na jednem stanowisku, Łowczy jednę. Szembek zabił jarząbka. Dwa rogacze, z których jeden strzelany był przez Pietruskiego, drugi przez Szembeka i Łowczego, uszły. Do słonki strzelili bez rezultatu: Piegłowski, Pietruski, Sekretarz, p. Szyszkowski i p. Rylski a Barański chybił do 2. Do jarząbka, za którym szukano, strzelał Łowczy.

Miot IX. i X. na przerąb Książęcy. Po słonce zabili Sekretarz i strzelec Łowczego, zająca Gość Barański. Do słonek chybili: Prezes, Barański, Starzeński i Gość Barański; Piegłowski do jarząbka. Przy silnie zagrażającym zmroku wzięto jeszcze

Miot XI. na przerąb Ulricha od pola. Bielski Jul. Al. seryą swoję sześciu rogaczy jeszcze o jednego powiększył; po słonce zabili: Łowczy, Szembek, Barański i Sekretarz. Do słonek chybili: Piegłowski do dwóch a do jednej, Wodzicki, Sekretarz, Gość Barański i Tarnowski — Barański chybił do zająca.

Ubito: cietrzewi 3, rogaczy 2, zajęcy 10, jarząbków 8, słonek 15.

Razem 38, na strzałów 122.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziesiąty dzień polowania d. 22. października 1896.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Szembek, Tarnowski, Wodzicki Stanisław.*

Goście: *p. Lustrator Szyszkowski i p. Rylski.*

Zaniedbywana zwykle w jesieni, zwłaszcza w takiej, w której, jak dziś, pozbawiona jest dzików, Piła, przecież, chociaż z dniem ostatnim, ma zaszczyt gościć nas w swoich ostępach, lecz nie uraczyła nas ani ilością, ani jakością, spodziewanych trofeów.

Miot I. Żbyrek. Po słonce, zabili Bielski Juliusz Al. i Pietruski, do słonki chybił Piegłowski, Wodzicki rogacza postrzelił a zająca zabił.

Miot II. i III. na Brzezinki. Barański zabił słonkę i zająca; po zającu, Prezes, Łowczy, Piegłowski i Pietruski a p. Rylski jarząbka. Przesuwamy się w głąb kniei a tam, na przerąb Stadnickiego goniono

Miot IV. i V. Rogacza zabił Szembek, jarząbka, chybionego przez Prezesa, Sekretarz. Do słonek chybili Starzeński i Tarnowski, Parandziej, do zająca, Łowczy zaś zabił jarząbka, chybionego przez p. Rylskiego.

Miot VI.: I. część Szwajcaryi na linię Dyabła, bez strzału.

Miot VII.: II. część Szwajcaryi wzdłuż drogi Piły. Tarnowski zabił rogacza; do słonek chybili Barański i Szembek.

Miot VIII. i IX. na przerąb Prezydyalny. Po sowie uralskiej zabili: Szembek i Starzeński; bez rezultatu strzelali: Łowczy do sowy uralskiej a Tarnowski do słonki.

Ubito: rogaczy 2, zajęcy 6, jarząbków 3, słonek 3, sów uralskich 2.

Razem 16, na strzałów 34.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Możnaby nas pożałować, widząc, iż nie używaliśmy na dzikach w tym sezonie, — możnaby nam za zupełny brak lisów wyrazić współczucie — my jednak bynajmniej tych kondolencyi nie przyjmiemy: oto mamy najpiękniejszy rezultat ubitych szlachetnych ptaków.

Niechże się którekolwiek łowy poszczycą 49 jarząbkami na »tire-haut«, w 10 dniach zabitymi! Imponująca ilość 73 słonek przeszła nietylko wszelkie najśmielsze preliminarze, ale stanowi wynik dotąd przez nas nigdy nie osiągnięty. W tem towarzystwie nieźle też wyglądać będzie pozycya pięciu kogutów cietrzewich. Drapieżniki, najgorszych tendencyi, sowy uralskie, których padło 16, taką poniósłszy klęskę, mniej nam już będą najmilsze prześladować kuraki.

Oby znowu rychło, na podobną ptasią tu trafić biesiadę!

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

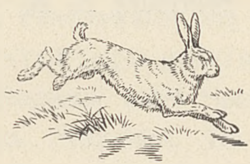


Na 10-dniowem polowaniu jesiennem 1896 r.

Ubito:	Dzików . . .	2
	Rogaczy . .	17
	Lisów	10
	Zajęcy	66
	Kun	3 *)
	Tchórzów . . .	3**)
	Cietrzewi . . .	5
	Jarząbków . .	49
	Słonek . . .	73
	Sów	17
	Jastrzębi . . .	1
	Razem . .	246, na strzałów 692.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r

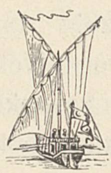


*) Kuny i **) tchórze ubite przez straż lasową.

Uchwalono: dn. 21 października 1896 r. na wniosek Z. Pietruskiego »czy w sezonie zimowym 1896/7, wobec braku dzików i nie świetnego stanu sarn, ma się odbyć polowanie — pozostawić decyzyi Prezesa w porozumieniu z Łowczym«.

Uchwała z dn. 22 października 1896 r., na wniosek A. K. Wodzickiego. § I. A) uchwały z dn. 21 lutego 1895 reasumuje się w ten sposób, iż »termin zwołania polowania jesiennego utrzymuje się nadal w mocy, a więc polowania jesienne mają być zwoływane na miesiąc przed dniem zjazdu — co do zwołania zaś polowania zimowego, — oznaczenie terminu, na jak długo, przed dniem zjazdu mają być zwołane, — pozostawić uznaniu Prezesa w porozumieniu z Łowczym«.

Bielski w. r.



Polowanie zimowe 1897 roku.

Nie skorzystano, na szczęście, z uchwały z dn. 22/X. z. r., której ewentualne wykonanie mogło było, wobec nie wielkiej ilości dzików i sarn, doprowadzić do nie zwołania polowania zimowego — nie uczyniono wyłomu w prastarych tradycyach: dzień 25 stycznia sprowadza łowców drużynę, zaiste nie chciwych strzału: my tem tu ożywczem chcemy odetchnąć powietrzem, tym ukochanym i w zimowej szacie przypatrzeć się chcemy borom, — nas i ptaszek po tych tu drzewach skaczący zabawi, lazur sojki zachwyci— one bowiem tutejsze, nasze!

A może, przecież, prócz tych niewinnych pragnień bardziej konkretne dadzą się zaspokoić cele; oto Piła zdradziła się z pocztem dzików nader pokaźnym i w górach wcale o nich pocieszające chodzą wieści — co więcej, przemądry rozkaz sypania kukurudzy i karmienia ich ścierwem końskiem bardzo dziki umiejscowił — nadzieje powiększył.

Towarzysze, jak dzień długi, po kilku się zjawiają — tem częstsze objawy radości, tem liczniejsze przywitania — dość, że pod noc, mamy już spory kontyngent, złożony z Prezesa, Sekretarza, Bielskiego Juliusza Aleksandra, Mycielskiego Stanisława, Piegłowskiego, Pietruskiego, Starzeńskiego, Tarnowskiego, Wodzickiego Stanisława.

W nocy przyjeżdża Gość Fr. Jaruntowski; cienkim zaś

świtem Aleksander Wodzicki — nadto, w zastępstwie chorego brata, stawia się do apelu, Gość Tadeusz Barański.

Pierwszy dzień polowania d. 26. stycznia 1897.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski Juliusz, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski Stanisław, Piegłowski Stanisław, Pietruski Zygmunt, Starzeński Leopold, Tarnowski Juliusz, Wodzicki Stanisław.*

Goście: *Barański Tadeusz, Jaruntowski Franciszek, Wodzicki Aleksander, p. Lustrator Szyszkowski i p. Rylski.*

Pod wodzą Prezesa udajemy się na Piłę.

Miot I. od Bereżnicy na przerąb Prezydyalny. Obtropiono tu dziki; wyszły dwa przelatki na Gościa Jaruntowskiego, a po nieszkodliwych tegoż kulach, poległy na »coup double«, od strzałów Mycielskiego; jednego z nich dobił, w ogniu, Bielski Jul. Al. Do drugiego dzika, który się również w miocie znajdował, strzelał Starzeński i jego strzelec — dzik lekko farbując, udał się ku przerębowi Racheli. Rogacza, chybionego przez Gościa Aleksandra Wodzickiego, zabił Gość Barański — dalej rogacza zabił Prezes a zająca, Pietruski. W Spalonym Zrębie ma być poważne stado dzików i jeden olbrzym; już część myśliwych zajęła stanowiska na przerębie St. Stadnickiego, gdy w oczach reszty, warchlaki, śniadające właśnie, przy zaofiarowanem im końskiem ścierwie, przeszły w ostęp między przerębem Stadnickiego a drogą Artura, którą to przestrzeń, wobec tego faktu, przegoniono jako

Miot II. Warchlaki znowu zamyślały zająć miejsca przy biesiadnym stole a zaniepokojone, napowrót weszły w Spalone Zręby. Prezes zabił rogacza. Teraz już naprawdę stajemy na przerębie Stadnickiego jako

Miocie III., wdłuż drogi Budy. Trzy grube sztuki wybrały, niestety. nie morderczą zaiste broń strzelców Gościa Wodzickiego, Starzeńskiego i Sekretarza i po ich intenzywnej kanonadzie, uszły bez szwanku. — Prezes chybił do warchlaka a Tarnowski warchlaka zabił. Gość Barański zabił — spodziewacie się... dziczka, skoro ich tu tyle było — bodaj maluśkiego, — nie — strzelał do zająca i śmiertelnie go ubezwładnił! Inne warchlaki nie dały się z miotu wyprzeć. Z uwagi, że i przez Wilczy miot świeżo sztuka przechodzi, gonią

Miot IV. od przerębu Dembińskiego na Malinowy. Dzik się tu nie zatrzymał, ale niewinne maliny na tym przerębie rosnące, w lecie, od których też to jagód przerąb ten zapewne nazwę nosi. stają się oto powodem nadzwyczajnej uroczystości: padł tu **tysięczny (1.000) rogacz** — już nawet i więcej: 1002 rogacze zabite notują księgi naszej historyi, z zabitymi w tym miocie. Pamiętna to chwila! Niech żyje tedy przerąb Malinowy! niech żyje przesławna knieja o takich rezultatów myśliwskich cyfrze, — niech żyje **Rogaczowe Millenium**.

Do tej cyfry przyczynili się tu: Mycielski dwoma rogaczami. Prezes jednym, którego gnębił aż 5-ma strzałami, Piegłowski (przy skutecznej interwencyi St. Wodzickiego), wreszcie Bielski Jul. Al.

W pierwszej połowie

Miotu podwójnego V. i VI. na przerębie St. Szembeka, a więc w części od przerębu Thuna na przerąb Szembeka, mają być dwa dziki i postrzałek Starzeńskiego, — z tych żaden nie dał się wygonić a 6 lisów się uratowało, nie strzelano bowiem do nich wobec rozkazu, iż pierwszy strzał ma być do dzika dany. W drugiej zaś miotu połowie, polowaliśmy skutecznie: Starzeński zabił dużego wycinka. Dobijające były kule p. Szyszkowskiego, jak też i następne obydwóch Panów, posełane dzikowi, bez końca

i miary. Padło tu dalej pięć rogaczy — dwa zabił Gość Barański, po jednym Pietruski, Piegłowski i Sekretarz. Nadzieja zastania obciętego dzika w małym miotku, między przecinką Rządową a przerębem Thuna, spowodowała Prezesa do wzięcia tej przestrzeni jako

Miot VII. — lecz bez rezultatu.

Ubito: dzików 4, rogaczy 13, zajęcy 2.

Razem 19, na strzałów 34.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwała z dn. 26 stycznia 1897 r. Na wniosek Stanisława Mycielskiego uchwalono przerąb, dotychczas Malinowym zwany, między miotem Wilczym a Malinowym — ku upamiętnieniu zabicia tysięcznego rogacza nazwać **przerębem Tysięcznego Rogacza.**

Prezes:

Bielski w. r.

Smutna ze wszechmiar nas doszła wiadomość: Tyloletni Towarzysz, były Prezes Towarzystwa, Wicekierownik łowów naszych, Władysław Bzowski, wystąpił z grona Lisowczyków: nie przesadną wzmianka, z jak powszechnym żalem tę rezygnacyą do wiadomości przyjęto.

Wystąpienie Bzowskiego z Towarzystwa, spowodowało Prezesa do zarządzenia wyboru Zastępcy Łowczego; Towarzysze powołali na ten urząd zastępczy Leopolda Starzeńskiego. Wracamy tedy pod opiekuńcze Kochanego Jenerała skrzydła a chociaż Starzeński wymawia się od tego zaszczytu, chcąc nas przekonać, iż to już nie on z nami poluje, jeno jego szczątki — nie prędko temu wiarę damy, wiedząc z doświadczenia, jak nas dzielnie, te jeneralskie, do boju, poprowadzą Szczątki, skoro poczują w silnej jeszcze dłoni władzę a w sercu niewygasłe do Lisowic przywiązanie, z przeświadczeniem, o swej szczęśliwej, w kierownictwie łowów, ręce.

Drugi dzień polowania d. 27 stycznia 1897.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki Stanisław.*

Goście: *Barański, Jaruntowski, Wodzicki Aleksander.*

Jenerał Radetzky, redivivus, prowadzi nas w górskie rewiry; niestety śnieg przypadłszy rano, uniemożliwił tropienie; wiadomość silnie podniecająca nas jednak wita: ryś grasował tu wczoraj — tropiono go, lecz dziś śnieg również i jego trop zasypał; od Łopaty, przez Seredne i Borsukową miał podążać ku Dubowemu lub Rówienkom. Mamy go prześladować po wzięciu Serednego jako

Miotu po 2-nego I. i II. Przeraziliśmy się nieco już wczoraj stanowczością nowego wodza: »miotów podwójnych nigdy nie zobaczycie pod mojem kierownictwem« tak rzekł; na szczęście jednak dowódzca z warunkami topografii przecież się liczy: od »dopelttrieb'u« pierwszy swój rozpoczyna występ.

W części zakładu od Chotkowa .dzików nie było — natomiast w drugiej przekonujemy się dosadnie, iż z Gościem Jaruntowskim i Mycielskim nie warto nam polować; na pierwszego znowu 2 przelatki wyszły, które to spotkanie o tyle wyzyskał, iż jednego zabił a drugiego postrzelił. Wysłana za postrzałkiem pogoń dziczka tego nie podniosła. Do tych dzików też strzelał strzelec Sekretarza. Opowiadają, iż interesowane osoby, ku sprawdzeniu skutku strzałów, wnet po ich wydaniu, rzuciły się w miot; — ten fakt jest tak niezwykły w kronikach Lisowickich, iżby może lepiej było o nim zamilczeć? Mycielski strzelał tu bez rezultatu do rogacza a zabił lisa i jarząbka. Piegłowski zabił rogacza, Pietruski jarząbka; do rogaczy chybili Gość Wodzicki i p. Ryl-

ski, Sekretarz do zająca — bez skutku również strzelili do jarząbków Prezes, Starzeński i Pietruski. Tarnowski widział dużego dzika, który z miotu nie wyszedł. W pościgu za rysiem wzięto Dubowe na przerąb St. Piegłowskiego jako

Miot III., z wyjątkiem jednakże jastrzębia-gołębiarza, do którego bez rezultatu strzelił Gość Wodzicki, niczego tu uwagi godnego nie dostrzeżono.

Miot IV. Posuwamy się ku Pasiecznej, którą goniono na przerąb Z. Pietruskiego. Z bardzo wielu sarn i rogaczy tu widzianych, tylko jeden zginął i to samobójczą śmiercią, uderzywszy się o drzewo. Jarząbka, chybionego przez Piegłowskiego zabił Bielski Jul. Al., Pietruski też zabił jarząbka. Nadto chybili: Starzeński do zająca a Bielski Jul. Al. do jarząbka.

Miot po 2-jny V. i VI. Purkarety na przerąb Hudetza. Swojscy drwale, zajęci siekierami, lub przy rozpalonych ogniskach siedzący, rywalizowali tu w ilości z dzikiemi sarnami i jarząbkami. Mycielski widocznie dopiero się wtedy bawi, gdy w pierwszym miocie przynajmniej do 3-ch sztuk strzela — a więc i tu zahipnotyzowana jego pragnieniami knieja przesełła mu je, by się, broń Boże, nie nudził: z tych zabił rogacza i jarząbka — do innego rogacza, podobnie jak i p. Rylski chybił. Bielski Jul. Al. zabił rogacza i zająca, po rogaczu Prezes i Piegłowski — Sekretarz zabił jarząbka. — Do jarząbków, bez złych dla nich następstw, strzelali Goście: Barański, Jaruntowski i Wodzicki Al.

Ubito: dzików 1, rogaczy 6, lisów 1, jarząbków 6, zajęcy 1.

Razem 15, na strzałów 42.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Wieczorem nadciągnął Towarzysz Homolacs.

Trzeci dzień polowania d. 28. stycznia 1897.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki St.*

Goście: *Jaruntowski, Wodzicki Al., p. Lustrator Szyszkowski i p. Rylski.*

Popisy śrutowe; dziki wcale do rewiru dziś opolowanego, tej zimy, nie zachodzą.

W miocie I. Zamczyska na przerąb Leopolda Starzeńskiego, padło trzy rogacze, zabite przez Gościa Al. Wodzickiego, Homolacsa i p. Rylskiego (ostatni zabił kulą). Wodzicki St. zabił zająca a p. Rylski do rogacza chybił. Mania samobójcza się rozpowszechnia: ulega jej tu, tym razem, koza.

Miot II. od Sichły na Pogadankę Prezesów. Sekretarz zabił lisa; z innym w podobny sposób obszedł się p. Szyszkowski.

Od przerębu Pogadanki Prezesów na przerąb Slavika

Miot III. Wodzicki St. dotąd wcale nie dający się słyszeć w lesie, rozpoczął (miejmy nadzieję) seryą spotkania, niestety, nieszczęśliwie; strzelał bez rezultatu do trzech rogaczy; na pociechę kasy nadmienić wypada, że jednego z nich postrzelił. Furom, które zawadzały na skrzydle Towarzyszowi a w hardości swej nie chciały się usunąć, wytoczył Prezes dyscyplinarkę. Rogacza zabił Prezes, to samo, kulą, z innym, uczynił p. Rylski; po jarząbku, zabili: Mycielski i Piegłowski, po zającu, Homolacs, Gość Jaruntowski i Sekretarz. Do jarząbka chybił Homolacs.

Miot IV. od Naftarki na linię Graniczną, od miotu Cesarskiego. Sekretarz zabił rogacza i jarząbka,

Starzeński rogacza, z rogami mylnika, jako ozdoba ścian nowej rezydencyi. Mycielski, hypnotyzując dalej knieję, oddaje się z niebywałem szczęściem i sukcesem polowaniu na ptaszki, któreby i w jesieni mogło uchodzić za nadzwyczajne. Jarząbka zabił a drugiego — do którego w poprzednim miocie strzelał, — znaleziono. Strzelec Sekretarza zabił jarząbka a Bielski Jul. Al. na »coup double« dwa zające; rzecz w Lisowicach może nie pokuśna, ale ciekawa.

Miot V. od przerębu Leopolda Starzeńskiego na przerąb Środkowy. Po rogaczu zabili: Prezes, Wodzicki St. i Gość Wodzicki Al. Do dwóch rogaczy chybił Pietruski. Piegłowski rogacza postrzelił a Wodzicki St. chybił do sowy uralskiej. Od przerębu Środkowego na Cesarski

Miot VI. Pietruski rehabilitując się, na »coup double« zabija dwa rogacze, nadto Starzeński zabił rogacza, chybionego przez Mycielskiego.

Miot VII. od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Tarnowski z zasady nie strzela do małych rogaczy i tu przepuszczał podobną istotę, tuż przy swem stanowisku. Gość Jaruntowski jednak strzelił i chybił do tego rogacza: a więc strzelił i chybił do cudzej zwierzyny; p. Szyszkowski zabił lisa, Mycielski rogacza a Prezes rozbił jarząbka. Bielski Jul. Al. do jarząbka chybił; podobnie postąpili Wodzicki St. z jastrzębiem - gołębiarzem a Tarnowski z sową uralską.

Miot następny VIII. od przerębu Grabowskiego na przerąb Świerczyny. Lisa, za jakąś straszną zapewne zbrodnię, przez pół ściśniętego drucianą obręczą, zabił strzelec Homolacsa, po bezskutecznym strzale p. Rylskiego. Inny lis, w obec Prezesowskiego majestatu, przerażony ogromem i potęgą jego władzy, wśliznął się do jamy; po zającu zabili: Tarnowski, Starzeński i Bielski Jul. Al.

Miot IX. Świerczyna, wzdłuż gościńca Cesarskiego. Znaleziono rogacza, do którego nie jeden ze

strzelających Panów radby się przyznać. Gość Jaruntowski postrzelił rogacza a chybił do zająca. — Do zajęcy również chybili Tarnowski i Bielski Jul. Al.*). O ile po pierwszym miocie, gdyśmy długo czekali na Zastępcę Łowczego, zdawało się, iż znana szybkość jego i sprężystość zmalały, — o tyle 9-ma wziętymi, na krótkim dniu i to nie małymi miotami, przepolowanymi, dowiódł, kierujący łowami, iż w pełni chyba zasługuje na nowe miano: »młodego Weterana«.

Ubito: rogaczy 15, lisów 4, zajęcy 10, jarząbków 7. Razem 36, na strzałów 66.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Szósty dzień polowania d. 29 stycznia 1897.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki Stanisław.*

Goście: *Jaruntowski, Wodzicki Aleksander i p. Rylski.*

Zanim nadejdą wiadomości o rysiu, który wczoraj był w Chotkowie, zarządzono gon

Miotu I. i II. na przerębie Maciory. Dwa prastare rogacze padły: jeden od strzału Piegłowskiego, drugi od strzału Bielskiego Jul. Al.; po rogaczu zabili dalej: Gość Jaruntowski, Homolacs, Piegłowski i Sekretarz; po zającu Gość Wodzicki, Gość Jaruntowski, Bielski Jul. Al. i Sekretarz; p. Rylski zabił zająca kulą. Rogacza, chybionego przez Starzeńskiego zabił Mycielski. Do jarząbków chybili: Piegłowski i Pietruski, Gość Jaruntowski do rogacza a Mycielski do zająca.

---

*) Zająca, strzelanego wczoraj w ostatnim miocie przez Bielskiego Juliusza Al., znaleziono.

Miot III. Krótki na drogę Bezmiany. I tu się roi od sarn. Rogacza zabił Pietruski, Homolacs do rogacza chybił. Rogacza zaś, chybionego przez Bielskiego Jul. Al. zabił Prezes.

Miot IV. Stawiszcze. Rogacza zabił Gość Jaruntowski a po zającu: Wodzicki St., Homolacs i Tarnowski. Do jarząbków chybili: Tarnowski, Starzeński i Homolacs. Piegłowski, omal, że nie dostał, strzelanego przez siebie zająca, którego zawzięcie ścigał wódkonośny »Konsyliarz«. — O rysiu oznajmiono, iż już się do Polanicy wyniósł; skonstatowano dalej, że w Klinie Dubowego rozdarł przedtem sarnę; szkoda, iż nas tam nie było, skorośmy już, w pogoni za nim, w Dubowem polowali.

Śmiałym a forsownym rzutem zdobywamy t. z. Werch Serednego, jako

Miot V., na otropione dziki; tropy wychodne warchlaków ujrzeliśmy zachodząc, tuż dalej wchodne — wreszcie jednak okazało się, iż te dziczki z miotu wyszły; natomiast znajdował się w nim zapowiedziany odyniec, który padł od kuli strzelca Sekretarza. Sekretarz chybił do jarząbka. W Serednem od Chotkowa

w Miocie VI., również spodziewane dziki, jak się zdaje, mniejszych sztuk kilkoro, nie dały się z ostępu wyruszyć. Gość Jaruntowski szukał nadaremnie za jarząbkiem, do którego strzelał.

Nic za darmo na świecie! Nawet dobrą radę opłacić trzeba: to się zdarzyło Gościowi Jarnutowskiemu, któremu pokazać chciano, iż dobrze jest w strzelbie systemu Teschnera spuszczać igły, dla ochrony sprężyny; by praktycznie wykazać mechanizm, musiano trzylufek Gościa otworzyć;— wtedy, nie wyjęty z lufy nabój expressowy, dosadnie udowodnił, »iż nic za darmo na świecie« a kasa Prezesa drga radośnie, na myśl, o grzywnie.

Przy tym, znowu tak świetnym, rozkładzie rogaczowym nadmienić winniśmy, iż zreorganizowanie i pomnożenie straży

leśnej, oraz oddanie nadzoru ogólnego Parandziejowi, niezmiernie dodatnio wpłynęły na zwierzostan.

Ubito: dzików 1, rogaczy 10, zajęcy 8.

Razem, 19, na strzałów 49.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwały z dnia 29. stycznia 1897 r.

1) Na wniosek Stanisława Mycielskiego uchwalono: »Każdy strzał Towarzysza do rogacza, osiągający w skutku swoim czy to chybienie czy to postrzelenie takowego, z wyjątkiem strzału do rogacza, któryby przez innego strzelającego zabitym, względnie później podniesionym został, pociąga za sobą grzywnę (2) dwóch Fl. w. a.«

2) Na wniosek Stanisława Piegłowskiego uchwalono: »Za strzelanie lub zabicie dzika, przez strzelców, nagrody wypłacają dozorcom i tropicielom chlebodawcy tychże strzelców, jak gdyby, ciż chlebodawcy sami do dzików strzelali, względnie je zabili.«

Prezes:
Bielski w. r.

Piąty dzień polowania d. 30. stycznia 1897.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki Stanisław.*

Goście: *Barański, Jaruntowski, Wodzicki Al., p. Lustrator Szyszkowski i p. Rylski.*

Wczorajszy raport o 18 dzikach na Pile, ileż to na ostatni dzień łowów rodzi otuchy, nadziei!

Dziś skonstatowano znaczną ruchliwość tych dzików, które niespokojne, ciągle zmieniają miejsce pobytu.

Miot I. goniono na drogę Artura od przerębu

Stadnickiego, gdzie był jeden dzik spodziewany, gdy tymczasem stado około 10 sztuk, a w nich dwa większe, wypadło na stanowisko Mycielskiego, między nim a Wodzickim St. Dziki te, już po tropieniu Parandzieja, weszły w miot właśnie goniony, ze Spalonego Zrębu. Obaj Towarzysze strzelili kulami i śrutem — dwie sztuki farbują; Starzeński delegował strzelca Sekretarza, dla ścigania postrzałka; strzelec dobił tę samurę, już po za naszych lasów obszarem, w Bereżnicy i dostawił pod wieczór. Wysadzona komisya przyznała dzika Mycielskiemu.

Rogacza zabił Bielski Jul. Al., Gość Barański zająca a Prezes chybił do jarząbka. Stajemy

w Miocie II. na przerębie Stadnickiego, oczekując na przegonienie Spalonego Zrębu; nie świetny rezultat dla tak sławnego miotu osiągnęli: Prezes, Pietruski i Homolacs, zabijając po zającu.

Miot III. od przerębu 1000-nego Rogacza na drogę Zaderewacką. Sekretarz zabił tu dwa rogacze, strzelec Homolacsa, zająca a p. Rylski do zająca chybił; przy śniadaniu Towarzysze wdzięczne kierują ku Prezesowi spojrzenia za zaprowadzoną reformę: oto »Kanonik« teraz, w postaci ciepłej podawany strawy, nie marnując bynajmniej drogiego czasu, gładzi wybitnie mozoły myśliwskich wypraw; — ponieważ dziki, jak się okazało, przeszły granicę, rzucono nami ku Racheli, na który to przerąb od Uhełny goniono

Miot IV. Nie było prawie myśliwego, któryby, zachwycony tym miotem, nie wykrzyknął: »ależ ja tu całe roje sarn widziałem«. Wniosek wczorajszy Mycielskiego ugodził w St. Wodzickiego, rogacz bowiem, przez niego strzelany, nie wzbogacił rozkładu. Bielski Jul. Al. zabił rogacza kulą; podobnym pociskiem przyprawił o śmierć sowę uralską Piegłowski. Starzeński zabił rogacza, Mycielski zająca. Tarnowski i Gość Barański chybili do sowy uralskiej.

Miot V. przyległy, wzdłuż przerębu Racheli i drogi Zaderwackiej odbył się bez strzału, ale za to w Miocie VI., wzdłuż przerębu Donnersberga na linię Długą, padło dwa rogacze, zabite przez Gości Jaruntowskiego i Wodzickiego Al., dwa lisy przez Gościa Barańskiego i Sekretarza oraz cztery zające przez Wodzickiego St., Mycielskiego, Starzeńskiego i strzelca Homolacsa.

Miot VII., na obciętego dzika między przecinką Rządową a przerębem Thuna. Dzik ten był przeznaczony dla Wodzickiego St., lecz Wodzicki zamienił się na stanowisko, nie przeczuwając tego spotkania; — p. Rylski posełał kilka kul za dzikiem, który tu nań wyszedł. Strzelił też do ciężko się posuwającego tego dzika, Sekretarz; jest wszelka nadzieja, że samurę jutro dostawią. Istotnie dzika, p. Rylskiego, dwuletnią maciorę, nazajutrz podniesiono.

Ubito: dzików 2, rogaczy 7, lisów 2, zajęcy 10, sów uralskich 1.

Razem 22, na strzałów 37.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Na tem kończymy łowy; o ile zasępić się mogły oblicza nasze z powodu nader małego wyniku polowania na dziki i wogole nie wielkiej ich u nas goszczącej ilości, o tyle niebywały przyrost sarn, jaki w tak krótkim, po klęskach, czasie, zauważyliśmy — tę troskę znacznie łagodzi.



Na 5-dniowem polowaniu zimowem 1897 r.

Ubito:	Dzików . . .	8
	Rogaczy . . .	51
	Lisów . . .	7
	Zajęcy . . .	31
	Jarząbków . .	13
	Sów uralskich .	1
	Razem . .	111, na strzałów 228.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1896/7.

Ubito:	Dzików . . .	10
	Rogaczy . . .	68
	Lisów . . .	17
	Zajęcy . . .	97
	Kun	3
	Tchórzów . .	3
	Cietrzewi . .	5
	Jarząbków . .	62
	Słonek . . .	73
	Sów	18
	Jastrzębi . . .	1
	Razem . .	357, na strzałów 920.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Rok 1896—1897	w dniach	Dziki	Rogacze	Lisy	Zające	Kuny	Tchórze	Cietrzewie	Jarząbki	Słonki	Sowy	Jastrzębie	razem
1) Bielski Jul. Al.	15		12	2	9				8	8	2		41
2) Wodzicki Ant. K.	15		6	3	8				8	8	1		34
3) Piegłowski Stan.	14		6	1	6			1	5	8	4		31
4) Mycielski Stan.	11	3	5	1	9				7	3	1		29
5) Pietruski Zygm.	15		4		8				7	5	3		27
6) Bielski Jul.	15		7		8				4	6			25
7) Rylski Gość	15	1	4	2	2				8	3			20
8) Wodzicki Stan.	12		1		10					8			19
9) Starzeński Leop.	15	2	5		3			1		4	2	1	18
10) Barański Włodz.	8		1	1	4			1	1	7	1		16
11) Barański T. Gość	6		4	1	5			1	1				12
12) Homolacs Stan.	8		2	1	4				3	2			12
13) Tarnowski Jul.	11	1	2	1	5			1	1	1	1		13
14) Bzowski Wład.	6			1	2				2	2	1		8
15) Stadnicki Stanisł.	5	1			2				2	2			7
16) Jaruntowski F. Gość	5	1	3		2								6
17) Szyszkowski Gość	6			2	1				1		1		5
18) Szembek Stefan	2		1						1	1	1		4
19) Wodzicki Al. gość	5		3		1								4
Strzelcy		1		1	8				3	5			18
Straż łowiecka						3	3						6
Nierozstrzygnięto			1										1
Zabiły się same			1										
Razem		10	68	17	97	3	3	5	62	73	18	1	357

Polowanie jesienne 1897 roku.

Termin zwłaszcza jesiennych łowów wczesny, — bo na dzień 11. października, a przecież w ubiegłym tygodniu nie wiedzieliśmy, czy polowanie jesienne w zimowe się nie zamieni: oto 5-go spadły śniegi w niektórych kraju okolicach na łokieć głębokie, potworzyły się zaspy, — ulistnione jeszcze drzewa, nie mogąc znieść ciężaru mokrego śniegu, wyginały się aż do ziemi, padając wreszcie strzaskane — jednem słowem atmosferyczny kataklizm, jakiego i najpessymistyczniejsze horoskopy przewidzieć nie zdołały. A przecież Prezes i Łowczy, niezrażeni raportem Parandzieja, doradzającym odwłokę polowania, z powodu okiści i zamurowania przerębów w lesie, smutno zwieszonemi gałęziami,— wierząc w szczęśliwą łowów gwiazdę, termin zjazdu utrzymali i wygrali. Już jadącym południowym pociągiem Prezesowi, Sekretarzowi, Bielskiemu Jul. Al., Hulimce, Starzeńskiemu, Szembekowi, Tarnowskiemu, od ośmiu dni słońce, skryte w gęstej chmur zasłonie — jasnym promykiem się ukazało, wróżąc pogodę; o śniegu nie ma już mowy a nawet ciąg słonek, o który największa nasza troska, jeszcze spodziewany. Wieczorem liczba zebranych Towarzyszy rośnie do dziesięciu, przyjazdem Łowczego, Piegłowskiego i Pietruskiego.

Kapitał zakładowy kniei Lisowickiej o jelenie powiększa

się stanowczo; wyprawa eksploracyjna, podjęta w celu sprawdzenia stanu rzeczy przez Łowczego i Jul. Aleksandra Bielskiego, w góry Binnego od Kadobnej, wykazała stałe przebywanie kilku sztuk w górach, a osiem było widzianych; przebywały tam tak stale, że nawet podczas rykowiska nie bardzo się z wymienionych oddalają rewirów; czyżby i ten ideał polowania świtał jako najjaśniejszy punkt na horyzoncie bogatej kniei?

W najbliższem sąsiedztwie, Parandziej widział razem zebrane, przy biesiadnym stole, zastawionym zdławionym rogaczem, trzy rysie: matkę, zdaje się, drapieżnego rodu z dwojgiem progenitury, walczących z sobą o smaczny, rozszarpanej ofiary kąsek. Niestety, nie strzelił do nich, zaniedbując tak korzystnej sposobności poskromienia rabusiów. Dziki, w ilości o wiele znaczniejszej, aniżeli w roku ubiegłym, mają się znajdować, rozproszone, po naszych rewirach; dotąd nie wykopane ziemniaki i żołędź, dość obrodzona, ściągają je do najbliższych nawet rewirów.

Pierwszy dzień polowania d. 12. października 1897.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy Stanisław Stadnicki, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Barański Włodzimierz, Bielski Juliusz Aleksander, Hulimka Al., Piegłowski St., Pietruski Z., Starzeński Leopold, Szembek Stefan, Tarnowski Juliusz.*

Goście: *Wodzicki Aleksander, od miotu 3-go.*

Pietruski, widocznie, nie może się jeszcze dość nacieszyć nowym pałacem, ni go, dotąd, dokładnie poznać; zapewne czynił to z niektórymi lokalami i to tak uporczywie, dziś rano, iż go się w żaden sposób przy ciągnieniu numerów stanowisk doczekać nie było można; polował za to dziś na numerze zastępczo wyciągniętym, omal nie został po-

turbowany czworonogą mazurką Hulimki, nadto przepuścił lisa.

Licząc najbardziej na długodzióbe ptaki, polujemy w Dąbrowie a zaczynamy

Miotem I. i II. Krzaków Łukawickich. Kilka słonek tu ruszonych i dwie cieciórki nieźle wróżą o powodzeniu ptasiem; bez skutku jednak strzelali: Sekretarz do dwóch słonek, Bielski Jul. Al. i Pietruski, który zabił zająca, do jednej, Szembek zaś zabawiał się chybnym strzałem do jastrząbka.

Miot III. i IV. na drodze Andrunia. Gość Wodzicki zdołał nas już tu dogonić, przybywając do lasu pięknym fiakrem stryjskim. Na skrzydle prawem II. połowy tego miotu, od drogi Niniowskiej, zgromadziło się kilkanaście słonek, obdarzając przeważnie stanowisko Barańskiego, który dwie zabił a do dwóch chybił. Jednę zabił a do drugiej chybił Gość Wodzicki Al., Starzeński zaś zabił zająca. Wobec tej znacznej ilości słonek, zarządził Łowczy przegonienie, jako

Miot V. pierwszej połowy poprzednich t. j. od przerębu Niedźwiedziego, na drogę Andrunia. Słonki wracają a padły dwie od strzałów Jul. Al. Bielskiego i Piegłowskiego. Sekretarza słonkę, zabitą i leżącą, na drodze, kazał Łowczy podnieść chłopcu z naganki; inaczej się na to jednak zapatrywała słonka, gdyż się jeszcze poderwała, nie chcąc widocznie, by w protokole napisanem było, iż śmierć poniosła od śrutów Sekretarza — ale Łowczego. Do dwóch słonek chybił Pietruski; — do jednej Szembek. Gość Wodzicki, Barański, Piegłowski, Tarnowski i strzelec Sekretarza. Szembek znowu chybił do krogulca.

Słonki same wskazują, gdzie za niemi szukać należy, dążąc ku krzakom, które, Niniowskie, przegoniono, jako

Mioty VI. i VII. Bielski Jul. Al. zabił słonkę. Bez rezultatu strzelali: Prezes, Piegłowski, Tarnowski; Starzeński

zabił lisa a Prezes zająca. Gość Wodzicki doniósł, iż w tym podwójnym miocie, tam i naodwrót gonionym, strzelał do ptaka stalowego; ponieważ nie wolno strzelać do kur cietrzewich ani do istot, nieobjętych naszym programem myśliwskim a cietrzew kogut istotnie podlega w piór odblasku stalowemu odcieniowi, przypuszczamy, że ptakiem owym był kogut cietrzewi.

Miot VIII. od krzaków Żulińskich, wdłuż przerębu Thuna na linię Dąbrowy, jako miot gościnny: lisa i słonkę zabił Gość Al. Wodzicki a do jarząbka chybił. Słonkę zabił strzelec Łowczego a Pietruski do słonki chybił.

Na przerębie Kozim

Mioty IX. i X. Sekretarz i Jul. Al. Bielski zabijają po słonce; Gość Wodzicki do słonki chybił, podobnież Łowczy i jego strzelec, Piegłowski zaś chybił do jarząbka; lisa i jarząbka zabił Prezes a Tarnowski zająca. Od okopu Granicznego na przerąb Książęcy,

Miot XI., przy silnym wietrze, niezmiernie długo trwający i nie mniej nudny, za wyjątkiem dla Jul. Al. Bielskiego, który zabił rogacza o ciekawej odmianie rogów mylnika i zająca; po słonce zabili: Szembek i Piegłowski. Do słonek chybili: Pietruski, Tarnowski i Starzeński.

Mioty XII. i XIII. na przerębie Ulricha. Wiatr silny popsuł nam ten piękny dzień; widocznem było, iż w jego towarzystwie niewprawna i nieliczna naganka wszystkich słonek ruszyć nie zdołała. Tu zginęło trzy od śrutów Szembeka, Barańskiego i Tarnowskiego; chybili: Barański, Sekretarz, Jul. Al. Bielski, Pietruski i strzelec Łowczego.

Ubito: rogaczy 1, lisów 3, zajęcy 5, jarząbków 1, słonek 16.

Razem 26, na strzałów 81.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwalono dn. 12. października 1897 r.:

»Jeleń zabity staje się własnością Towarzystwa. Rogi jelenia zabitego służą ko ozdobie Lisowickiej sali; w razie rozwiązania Towarzystwa przysłuża Towarzyszowi, który jelenia zabił, prawo zabrania rogów; haki (»grandle«) zabiera zabijający«.

Prezes:

Bielski w. r.

Uchwalono dn. 12. października 1897 r.:

»Strzałowe za niedźwiedzia, jelenia lub rysia wypłaca się w następujący sposób:

Za strzał do niedźwiedzia, jelenia lub rysia, nie pociągający za sobą zabicia zwierza, winien strzelający Towarzysz zapłacić 5 Fl. w. a. — Za zabicie zaś któregokolwiek z wyżej wymienionych płaci 25 Fl. Kwoty powyższe rozdzielone zostaną pomiędzy głównego Rewirowego Towarzystwa a odnośnego Dozorcę, podług uznania Łowczego, wręczone przez zabijającego Towarzysza.«

Prezes:

Bielski w. r.

Drugi dzień polowania d. 13. października 1897.

Odkrywam podobieństwo Towarzysza Homolacsa do słonki: w czem tertium comparationis? w ich ciągu. Późny ciąg słonek nieprzyjemny — bo ciemno; późny ciąg Homolacsa na polowanie niemiły, bo na jego towarzystwie mniej używamy; — po drugie, gdy przyjeżdża późną nocą — bo budzi. — Ale mniejsza o to — dość, że go mamy.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Szembek, Tarnowski.*
Goście: *Wodzicki Aleksander.*

Nic dziwnego, że już na dzisiaj naznaczona wyprawa ku najbardziej oddalonym górom: Binnego i Seredniego.

Tam nadzieja spotkania z jeleniem, o którego wieńcu już wczoraj szeroko i długo rozprawiano, na którego cenę nakładano i nagrody przeznaczano za jego zabicie — przezornie chyba, bo wcześnie. — Tam nadzieja ujrzenia drapieżnego rysia a upodstawniona zaiste, skoro Parandziej, używając na widoku pięknego rogala, równocześnie słysząc szmer z przeciwnej strony, ujrzał widok wprost innego rodzaju: rozdzieranie rogacza przez rysiów rodzinę...

Miot I. Binne, miało być pędzone z dołu do góry— taka waga zwierza, lecz wiatr przeciwny spowodował zarządzenie wzięcia miotu z góry na dół; być może, iż to się jeleniowi nie podobało: był w miocie, widziany w nagance, gdy się przez nią przebijał; natomiast łania z łanką dały się wygonić między stanowisko Barańskiego i strzelca Homolacsa.

Jest to tedy zawsze pamiętna dla naszej Lisowickiej kniei chwila: od kiedy Lisowice, w naszem znajdują się ręku jelenie po raz pierwszy były w miocie i wyszły na myśliwych. — Dzików tu wszędzie znać dużo na rozmokłej glinie i miejscami leżącym śniegu.

Miot II. Chotków. Naganka, przerywanymi oddziałami, na niektóre tylko stanowiska wychodząca, nic nam na strzał nie napędziła. Widziano słonkę. Przerzucamy się na Seredne, jako

Miot III. Wreszcie zachwyciliśmy przecież dzika a szczęśliwym losu wybrańcem był Szembek, który zabił sporego przelatka. Piegłowski zabił jarząbka a Hulimka zająca.

Miot IV., druga część góry Seredniego od Ta-

niawy. Piegłowski i Hulimka nie bacząc, iż w tak ciężko obowiązkowym dniu dość po jednej dla każdego zabić sztuce, ubili tu: pierwszy rogacza-myłkusa, drugi jarząbka.

Miot V. Seredne od Borsukowej. Bez skutku strzelali do jarząbków: Starzeński i Szembek. Prezes zabił zająca, na którego z chciwością spoglądał, żądny strzału, Pietruski, zwłaszcza, iż ten zając, stary góral, aż czarny,— mówili.

O Miocie VI., Klinie Serednego, opowiadali Towarzysze, iż tu przed laty gdzieś przecież coś ktoś zabił — ale zbrakło prawdy dowodu, gdyż ten ktoś już umarł.

Otóż miotek ten sam się wziął w dzielną obronę, bo czegóż tu nie było: dzik, najniespodziewaniej, wypadł na Starzeńskiego i najniespodziewaniej rozminął się z kulą Towarzysza-Nestora. Lis spotkał śruty Sekretarza i od nich poległ — a nadto widziano tu rogacza, zająca, słonkę i kilka jarząbków.

Ubito: dzików 1, rogaczy 1, lisów 1, zajęcy 2, jarząbków 2.

Razem 7,, na strzałów 11.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania dnia 14. października 1897.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Szembek, Tarnowski.*

Goście: *Barański Tadeusz, Wodzicki Aleksander, i p. Lustrator Heller, którego życzliwości i uprzejmości się polecamy, wraz z zawartością naszych kniei, nad któremi panuje.*

Dziś polowanie w t. zw. »Paradzie« — lecz wynik łowów nie paradny, paradnym raczej wichura, utrudniający

bardzo łowy, zwłaszcza na ptaki. Naganka, przegoniwszy sama, krzaki Lisowickie, pędzi na nas

Miot I. na łąkę Rogacza. Dobrze się dzień zaczyna — ruszono około 10 słonek. Szembek zabił rogacza; jestto znowu myłkus o bardzo oryginalnych wypustkach rożkowych. Gość Barański zabił słonkę, która jako »infanterzystka«, dla ułatwienia strzału, użytku ze swych skrzydeł zrobić nie chciała. Słonkę, chybioną przez Szembeka, zabił Sekretarz, Prezes jarząbka. Do słonek chybili: Homolacs i strzelec Łowczego. Z miotu wyniesiono nieżywą kozę. Na przerębie Zajęczym

Mioty II. i III. Brak lisów odczuwamy silnie w tych miotach, już drugą jesień trwający. Gość Wodzicki Al. zabił tu dwa jarząbki i zająca, Szembek zająca, Starzeński jarząbka z pułku piechoty; jest silne podejrzenie, iż pobór do tego rodzaju wojska ułatwił jarząbkowi Prezes, który do tego jarząbka strzelał. Piegłowski strzelał do czterech jarząbków, z których jednego zabił a do trzech chybił. Do słonki chybili: Sekretarz, Szembek, Homolacs, Starzeński, Jul. Al. Bielski i strzelcy Łowczego i Homolacsa, a do zająca, Prezes. Na Naftarce

Mioty IV. i V. Wiatr gwałtowny, w połączeniu z niewystarczającą ilością 36 naganiaczy, z których najzdatniejsi kopią, zdaje się, jeszcze ziemniaki lub są dziś na jarmarku w Stryju, czyni polowanie mozolnem i w rezultat skąpem. Słonkę, chybioną przez Szembeka, zabił Jul. Al. Bielski, jarząbka Homolacs, jego strzelec zająca. Do słonek chybili: Hulimka, Jul. Al. Bielski i Piegłowski, a do krogulca Starzeński. Z uwagi, że Prezes zauważył trzy słonki, które poleciały w róg miotu, już branego, Łowczy zarządził na nie dodatkową naganeczkę, w której jednę słonkę zabił Jul. Al. Bielski, inne zaś w tył wróciły. Na linii Kominkowej

Mioty VI. i VII. Hulimka zabił rogacza i słonkę. Bez rezultatu do słonek strzelali: Pietruski, Starzeński, Hulimka, Prezes i strzelec Gościa Wodzickiego.

Na Krzakach Bolechowskich

Miot VIII.; jedna tylko była tu słonka, którą zabił Tarnowski; płoszeniem myszołowa, strzałami, zabawiali się p. Lustrator Heller, Gość Barański i Szembek.

Mioty IX. i X. Buczniki. Sekretarz zabił słonkę; słonek nie zabili Starzeński i Szembek. Pietruski zabił zająca; chciał i ze słonką podobnież postąpić, ale role się zmieniły: słonka wyminąwszy strzał pisarza-emeryta, widząc go walącego się, jak długiego, na ziemię, musiała sobie pomyśleć: »zabity!« — ja lecę dalej »all right!« W strzelca Starzeńskiego wmówiono, że się nazywa »Jarząbek«; skutek tego był taki, iż ten niedoszły ptaszek uniósł się namiętnością względem ptaszka, jeszcze mniejszego, od mu narzuconego i strzelał do... kwiczoła.

Mioty XI. i XII. na Krzakach Bolechowskich. Krasi rozkład dzisiejszy Piegłowski, zabiwszy cietrzewia koguta. Rogacza, strzelanego przez Gościa Wodzickiego, zabił Gość Barański, rogacza też zabił Homolacs a dobijał go Tarnowski. Do jarząbków chybił p. Lustrator Heller a do słonek: Bielski Jul. Al., strzelcy Sekretarza, Homolacsa i Gościa Wodzickiego.

Ubito: rogaczy 4, zajęcy 4, cietrzewi 1, jarząbków 6, słonek 7.

Razem 22, na strzałów 80.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Czwarty dzień polowania d. 15. października 1897.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Szembek, Tarnowski.*

Goście: *Barański Tadeusz, Wodzicki Aleksander i p. Chwalibogowski.*

Z naganką, o wzmocnionym kontyngencie i bardzo dobrze dziś działającą, przy przepysznej pogodzie, nareszcie bez wiatru, dążymy ku rewirom Taniawskim; jako »levée du rideau« goniono Krzaki Bolechowskie. W tym I. Miocie Gość Barański zabił słonkę, a strzelec Gościa Wodzickiego do słonki chybił.

Miot podwójny II. i III. Stara Jedlina na przerąb Waldyny. Tyloletnia chwalebna karyera łowiecka, Nestor naszego myśliwstwa, Wicełowczy Towarzystwa, pamięć jenerała Radetzky'ego, to wszystko przeszło ciężką próbę: oto sarnie koźlątko, wpadłszy na Starzeńskiego, z nóg go wali na ziemię; kapelusz pryska w jedną stronę, krzesełko w drugą, sam potentat, w bogate strojny tytuły, w trzecią — ale... »tout est perdu, sauf l'honneur«, strzelby z ręki nie wypuścił! Hulimka zabił lisa i zająca a do słonki chybił; po słonce zabili: Gość Barański, Homolacs i Gość Wodzicki, który chybił do jarząbka. Do słonek strzelają bez rezultatu: Bielski Juliusz Al., Sekretarz, Starzeński, strzelcy Bielskiego Jul. Al. i Sekretarza, Łowczy i jego strzelec do jastrzębia-gołębiarza a Prezes do zająca; po zającu zabili: Bielski Jul. Al. i Tarnowski.

Miot IV. Klin Dubowego tak bardzo słonczy, że aż się dusza myśliwego raduje: po takim ptaku zabili: Prezes, Łowczy, Sekretarz, Hulimka i Gość Barański — do ta-

kichże chybili: Prezes, Hulimka, p. Chwalibogowski i Tarnowski; Homolacs chybił do jastrzębia a Bielski Jul. Al. zabił rogacza.

Miot V. Dubowe od Rówienek. Imponujący, przepyszny ciąg słonek zastaliśmy w tym miocie, Gość Barański aż trzy tu zabił; po jednej: Prezes, Sekretarz, Łowczy, Hulimka, Gość Wodzicki Al. Do słonek bez rezultatu strzelali: Piegłowski, Gość Barański, Gość Wodzicki, Łowczy, Szembek i strzelcy Gościa Wodzickiego, Starzeńskiego i Homolacsa. Bielski Jul. Al. zabił krogulca. Były tu trzy warchlaki, do których chybił strzelec Starzeńskiego; skierowały się ku Dubowemu. Prezes biadał wczoraj nad małą ilością kar wpływających do kasy; sam tedy dopuściwszy się samopału, biedną wzbogacił kasę.

Miot VI. Dubowe na przerąb Piegłowskiego. Trzy grubsze dziki, mimo nadludzkie wokalne wysiłki naganki, w tył wróciły — z czterech warchlaków jednego postrzelił Hulimka. Ten dziczek*), o farbującym boku, wytknął na skrzydło, na gościniec, lecz cofnął się wnet napowrót, przebijając się przez nagankę. — Pietruski, z powodu bliskości naganki, strzelić doń nie mógł; pomiędzy rogiem przerębu a stanowiskiem Hulimki przeszły trzy pozostałe warchlaki, bez strzału. Do słonki, bez rezultatu, strzelił Pietruski; po słonce zabili Tarnowski i Starzeński.

Miot VII. od przerębu Aleksego na Nowy. Po słonce zabili: Pietruski, Piegłowski, Homolacs i jego strzelec; nie zabili słonki: Tarnowski, Bielski Jul. Al., Szembek, który też nie zabił lisa, Sekretarz, Gość Wodzicki i jego strzelec oraz strzelec Łowczego.

Zygmunt Pietruski rozcięty na dwoje! Szmer grozy przechodzi Towarzyszy; ale uspokójcie się; to nader długi

*) Dzika tego podniesiono w dniu 21. Października b. r., jak również słonkę, zaliczoną do rozkładu dnia dzisiejszego.

przerąb, przerębem Pietruskiego zwany, przepołowiony, co nam ułatwia polowanie w tym

Miocie VIII. na Nowej Przecince. Zabili tu słonkę: Sekretarz, Homolacs, Gość Barański (a to już 7-ma przez tego ostatniego zabita), nadto naganka jednę znalazła a Jul. Al. Bielski zabił gołębia-grzywacza. Bez skutku do słonek strzelali: Bielski Jul. Al., Tarnowski, Szembek, Starzeński a Piegłowski do dwóch. Od tłoki Taniawskiej na przerąb Nowy

Miot IX. W tym malutkim lasu skrawku, 28 strzałów głośnem i radośnem echem rozbrzmiewa, a z wyjątkiem strzałów Homolacsa i Bielskiego, które pociągnęły za sobą postrzelenie rogacza, wszystkie ku słonkom są kierowane. Jednę naganka wyniosła; po słonce zabili: Prezes, Piegłowski, Gość Barański (a to już jego ósma) i Pietruski. Do słonek bez rezultatu strzelali: Prezes, Hulimka, Gość Barański i strzelec Starzeńskiego.

I znowu wynik przechodzący wszelkie oczekiwania—rezultat godny osobnej wzmianki, dotąd nigdy jeszcze w Lisowicach nie osiągnięty: padło 33 słonek w jednym dniu.

Ubito: dzików 1, rogaczy 1, lisów 1, zajęcy 3, słonek 33, jastrzębi 1, gołąb 1.

Razem 41, na strzałów 135.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piąty dzień polowania d. 16. października 1897.

Towarzysze obecni: Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Szembek, Tarnowski.

Goście: Wodzicki Aleksander i p. Lustrator Heller.

»Carpe diem!« to musi być, na dziś, hasło Łowczego, któremu przyklaskujemy: chwytać dzień każdy, korzystając

z dobrego ciągu słonek. W części Krzaków Morszyńskich

Miocie I., tylko jednę jednakże widziano.

Miot II, od przerębu O. Horodyńskiego, wzdłuż przerębu Salisa. Tu naganka zamiast, według wydanego rozkazu, by uczynić czoło miotu na linii Zrębowej na front raczej, wybrało przerąb Salisa. Lisa, którego dobił Starzeński, zabił Hulimka, ten ostatni zabił też jarząbka, do którego chybił p. Lustrator Heller. Starzeński trzema dzielnymi strzałami i groźnem, podczas ich dawania, zbliżaniem się do swej ofiary, zabił lisa. Jarząbka zabił strzelec Sekretarza. Na linii Anatomicznej

Mioty III. i IV. Podczas najmilszej gawędki z Sekretarzem oraz oglądania misternej broni, Bielski Jul. Al. przerwał uroczystą ciszę leśną strzałem, za którego zaistnienie wdzięczną będzie kasa; monopol jej zasilania widocznie sobie bardzo do serca wzięła jedna Rodzina. Starzeński zabił słonkę, do innej chybił; ruszamy ich coraz więcej (chociaż ani w przybliżeniu tyle, co wczoraj) — w miarę posuwania się do ich ulubionych, gęstych a od skwaru słonecznego je broniących pieleszy; po słonce zabili dalej: Bielski Jul. Al. i Szembek. Do słonek chybili: Hulimka, strzelcy Skretarza, Gościa Wodzickiego i Starzeńskiego; do dwóch Łowczy i Barański.

Mioty następne V. i VI. na przerąb Farcasa. Sekretarz zabija tu lisa, zająca i słonkę; po słonce, Gość Wodzicki, Hulimka i Starzeński; jarząbka Piegłowski. Do słonek chybili: Homolacs, Szembek, Barański, Piegłowski, Sekretarz i Pietruski. Na przerąb Władysława Bzowskiego

Mioty VII. i VIII. Prócz strzelca Homolacsa, który do słonki chybił, wszyscy tu strzelający coś zabili, i tak: Gość Wodzicki rogacza i dwie słonki, Bielski Jul. Aleks. rogacza, Prezes lisa i sowę uralską, Pietruski jarząbka, Barański lisa. Przechodzimy na Krzaki Żulińskie:

M i o t y IX., X., XI. i XII. Barański, Pan na nich, zachował je nienaruszone, jako refugium cietrzewiowie — a jeżeli przecież coś w zagajeniach ruszył siekierą, to jako dzielny Towarzysz tylko na to, by nam linie sprostować i jaśniejszemi, w miejscach gąszczów, uczynić. Cietrzewie nie wystąpiły tak zwartą, — jak w roku zeszłym, — falangą, ale zawsze w liczbie czterech kogutów. Na Szembeka trzy razem wyleciało — jeden z nich ugodzony, daje pewne rękojmie powiększenia rozkładu w przyszłości. Pietruski do koguta chybił. Barański tak dużo tu chybiał, iż Sekretarz wzbraniał się zrazu temu wierzyć — uległ prawdzie wreszcie i musi stwierdzić chybne strzały do lisa, zająca i słonki. Gość Wodzicki zabił rogacza i zająca—Tarnowski rogacza, do którego też strzelał Piegłowski, Hulimka jednego lisa zabił, do drugiego chybił. Do słonki strzelali nadto bez rezultatu: Gość Wodzicki, Tarnowski, Barański, Prezes, Sekretarz, p. Heller i strzelcy Homolacsa i Starzeńskiego. Zabili nadto po słonce: Prezes, Homolacs i Piegłowski a Szembek zająca.

Strzelec Homolacsa poskramiał śrutami sojkę; malutki chłopaczek z naganki, podnosząc ją, głośno skrzeczącą z ziemi, wykazał mu niestosowność umieszczenia tego strzału.

U b i t o: rogaczy 4, lisów 6, zajęcy 3, jarząbków 4, słonek 12, sów uralskich 1.

Razem 30, na strzałów 98.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwalono dn. 16. października 1897 r.:

Na polowaniu zimowem 1897/8 zabijający rogacza koźlę (Kitzbock) zapłaci (5) pięć Fl. a. w. do kasy Towarzystwa.

Prezes:

Bielski w. r.

Urlopy niedzielne pociągają, niestety, najczęściej za sobą niestawienie się znacznej ilości Towarzyszy. Tak się stało

i w dniu dzisiejszym: losowało stanowiska sześciu Towarzyszy, władzy żadnej; nieobecni: Prezes, Łowczy i Wiceprezes.

Szósty dzień polowania d. 18. października 1897.

Towarzysze obecni: *Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Pietruski.*

Goście: *Wodzicki Aleksander i p. Radca Szyszkowski. który, niestety, już złożył swą nad nami opiekę, mamy jednak nadzieję, iż mieszkając w sąsiedztwie nie zapomni o nas, szczerze mu oddanych.*

Jeżeli kto, w czułym niepokoju, miał obawę o całość członków naszego dzisiejszego Jenerała-Dowodzącego, po głośnej przeprawie, z rogaczem, na przerębie Waldyny, mógł się zupełnie pod tym względem uspokoić, gdy widział dzisiejsze jego łowów prowadzenie, pełne młodzieńczego iście zapału, energii i fantazyi; — a tej ostatniej wielce potrzeba, gdy

w Miocie I. Dmytrowa Dolna Sekretarz zabija tylko sowę (Strix aluco) a Pietruski chybia do zająca, — jak nie mniej i do strawienia

Miotu II. Dmytrowa Górna, gdzie Bielski Juliusz Al. wstępuje w identyczne ślady Sekretarza, mszcząc się na podobnej sowie; sam jenerał zabił, tak samo jak i Pietruski, zająca.

Miot III. Za Kamieniem. Dzik przebił się przez nagankę. Zabawiamy się przeważnie zajączkami. Sekretarz, zapominając, iż się znajduje w górach, a nie na Zachodnich kresach cywilizowanej zająca kulturze — strzelił do dwóch na »coup double«, z których jednego zabił — nadto zabił tu ja-

rząbka. Dalej Gość Wodzicki Al. zabił zająca a chybił podobnie, jak i Piegłowski, do jarząbka.

Miot IV. Żydowskie, bez strzału. Słonkom, oczywiście tu wszędzie za sucho. Na prawdopodobne dziki założono

Miot V. Za Kamieniem, bez żadnego rezultatu. Uciekamy tedy — co żywo z tej pustej kniei, bogatej wyłącznie w gąszcze nieprzebyte, z których nic wygonić się nie daje, by się zatrzymać aż na Stawiszczach, gdzie na przerąb Bezmiany wzięto

Miot VI. Gdy się okazało, iż i tu, prócz jednej słonki i jednego jarząbka, do którego chybił p. Radca Szyszkowski, nic nie było, zniecierpliwiony i słusznie, Jenerał Radetzky, przerzucił nas na Klin Dubowego,

Miot VII., jako pamiętny o licznym ciągu słonek; niestety! już tu nie zastaliśmy uroczych długodziobów; czyżby się tak prędko w podróż wybrały? a może im upały tak dokuczają, że się w jakie jeszcze większe, a więc szpilkowe gąszcze zaszyły? Lis zdołał tu uchronić się przed strzałem Pietruskiego a jarząbek przed strzałami: strzelców Sekretarza i Starzeńskiego. Jarząbka, strzelanego przez Piegłowskiego, zabił p. Radca Szyszkowski. Kończymy

Miotem VIII. Dubowem od Rówienek. I tu, gdzie temu dwa dni 18-tu do słonek strzelało, było ich tylko trzy; — po jednej zabili: Bielski Jul. Al. i strzelec Homolacsa; — do słonki chybił Sekretarz; lisa zabił p. Radca Szyszkowski a Piegłowski jarząbka.

Ubito: lisów 1, zajęcy 4, jarząbków 3, słonek 2, sów 2.

Razem 12, na strzałów 25.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Władze powracają z wyjątkiem Łowczego — nawet nie było czasu sobie cugli popuścić; już je znów w rękę wzięły, ku utrzymaniu karności, powołane ręce; nadto przyjechał

Gość Franciszek Jędrzejowicz, który częstem do nas, a zawsze pożądanem zaglądaniem, ma już zapewne w płucach zapas Lisowickiego powietrza — niechże je napełnia niem dalej a często.

Siódmy dzień polowania d. 19. października 1897.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Al., Piegłowski, Pietruski, Tarnowski.*

Goście: *Franciszek Jędrzejowicz, Aleksander Wodzicki i p. Lustrator Heller.*

Z Piły

Miot I. Żbyrek. Zająca zabił Tarnowski; do słonki chybili: p. Lustrator Heller i strzelec Sekretarza, do zająca Wicełowczy; nadto rzucił sobą o ziemię Gość Jędrzejowicz; sprawiło to pewien niepokój, bo aż ziemia jękła pod tym niepospolitym ciężarem; Jędrzejewicz jednak wstał i będzie chodził.

W Miocie II. Brzezinki. Tarnowski i Bielski Jul. Al. zabili po zającu; p. Lustrator Heller do zająca chybił.

Miot III. na linię Długą wdłuż przecinki Rządowej. Gość Jędrzejowicz już coś słyszał — ma to być zapowiedzią wielkiego powodzenia, ku czemu wygoniono

z Miotu IV. na tęż linię wzdłuż przerębu Thuna wielkie »nic«. Dalej

Miot V. Sucharyna. Tu w podniosłym i już głębokim lesie, ku ogólnemu zdziwieniu, gdyż ich w tej kniei tak jakby nie było, były trzy słonki; — padły wszystkie od śrutów Gościa Wodzickiego, Barańskiego i Sekretarza; nadzieje rosną, iż nie mogły przecież jeszcze odlecieć, trzeba tylko je znaleźć. Barański chybił do krogulca. Od drogi

Sucharyny na przecinkę Rządową ku przerębowi Dembińskiego,

Miot VI., znowu bez strzału, ale już trzy rogacze duże dziś przeszły nie strzelane; albo rogi już zrzuciły, albo były to mylniki o mało widzianych parostkach; w każdym razie wraz z ustawą niepozwalającą strzelać do rogaczy-koźląt po Nowym Roku — jesteśmy na dobrej drodze do założenia Towarzystwa ochrony zwierząt.

Jenerał Radetzky, dowódzca o szerszych horyzontach, nie trzyma się szablonowego miotów planu — szuka sposobu, by przecież i tę jesienną Piłę zmusić do spłacenia nam swej daniny zwierzyną; w tej myśli przegoniono

Miot VII. od przerębu Stadnickiego na przecinkę Rządową — lecz, niestety, wszystkie wysiłki udaremnione: i tu nie pobraliśmy haraczu.

Miot VIII. Wilczy na przerąb 1000-go Rogacza. Tracimy już wszelką nadzieję poprawienia naszego losu — kto lub co powodem jego nad nami tak srogiego pastwienia się?: i tu strzału nie było. Z uwagi, iż tropy trzech dzików zmierzające ku miotowi Rysiemu, widziano na błocie, wzięto tenże jako

Miot IX. od przecinki Rządowej. Dzików nie było, ale za to Sekretarz zabił zająca.

Miot X. od granicy Morszyńskiej wzdłuż przerębu Rysiego. Strzelec Sekretarza zabił jarząbka a Gość Wodzicki do jarząbka chybił. Na zakończenie

Miot XI. Kazimierza Wodzickiego — bez rozgłosu. Nareszcie koniec tego iście za długiego dnia, w którym sześć było miotów, bez strzału, a w pozostałych

Ubito: zajęcy 4, jarząbków 1, słonek 3.

Razem 8, na strzałów 17.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Gość Aleksander Wodzicki, zabiwszy najwięcej ze wszystkich, opuścił grono nasze, wyjechał też i Pietruski, natomiast

gościmy w murach naszych Towarzysza Lisowickiego z przed laty: oto przybył Stanisław Dzieduszycki, który tu zabił jeszcze w r. 1880 pięknego odyńca, zdobiącego ściany naszej sali jadalnej.

Ósmy dzień polowania d. 20. października 1897.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Tarnowski.*

Goście: *Stanisław Dzieduszycki, Franciszek Jędrzejowicz.*

Powetować! powetować! oto musiało być motto dzisiejsiejszej nocy Jenerała Radetzky'ego; zatrzeć ślady wczorajszego niepowodzenia; w tym celu powtarzamy

Mioty Paradne, z których I. goniono od Bolechowa na przerąb Zajęczy. Strój myśliwski, to rzecz ważna, lecz mało urozmaicona, czyż tedy dziwne, że się Towarzysze długi czas nie mogli oswoić z ubraniem Gościa Dzieduszyckiego, który wyjechał na polowanie w reniferach a nad nimi trzymał parasol płócienny, z którym się i później rozłączyć nie chciał?

Sekretarz i Tarnowski, powolni myśli przewodniej Jenerała, robią co mogą: pierwszy zabija rogacza i dwa zające, drugi jarząbka i tyleż zajęcy. Chybili: Gość Dzieduszycki do jarząbka i zająca, — Bielski Jul. Al. do jarząbka. Drugiego jarząbka, strzelanego przez Bielskiego Jul. Al., podniosła naganka w

Miocie następnym II., który pędzono od przerębu Zajęczego na Łąkę Rogacza. Ta właśnie łąka odstraszyła licznie tu zebrane jarząbki, które w tył wracały. Z wynikiem ujemnym strzelali do nich: Gość Jędrzejowicz i strzelec Homolacsa. Dotąd widziano tylko dwie słonki.

Miot III. wzdłuż Łąki Rogacza na Gościniec. Gość Dzieduszycki zabił zająca, Wicełowczy jarząbka; strzelec tego ostatniego chybił do jarząbka; strzelec Sekretarza, do słonki.

Od Naftarki ku Miotom Cesarskim

Miot IV., o czterech widzianych pięknych rogaczach, z których padł jeden zabity przez Gościa Dzieduszyckiego, z ogromną energią licznymi dobijany strzałami; wyszedł ten rogacz-mylnik w towarzystwie rogacza, o dużych rogach, lecz strzału do tego drugiego nie było; po jarząbku zabili: Wicełowczy i jego strzelec.

Miot V. od przerębu Slavika na przecinkę Rządową ku Pogadance Prezesów. Gość Jędrzejowicz zabił słonkę; do jednej chybił Barański, zapewne z powodu zdziwienia, iż w tym trawiastym ostępie właśnie były dwie słonki, których, zresztą nadaremnie szukamy; piękny okaz sowy uralskiej, o bardzo jasnem upierzeniu, zabił Wicełowczy.

Miot VI. ku Miotom Cesarskim wzdłuż przecinki Rządowej i Sichły. Do słonki chybili: Sekretarz i strzelec Wicełowczego. Sichła,

Miot VII., o bardzo wielu sarnach, z których jedna godziła znowu na życie Jenerała; tenże, doświadczeniem nauczony, przed natarciem, w bok uskoczył, by nas dalej prowadzić do Zamczysk Dolnych

Miotu VIII. Tyle skarg zaniesiono na jednę głowę, do tego pióra, iż. już czas najwyższy, by obwinionego przed forum karzącej stawić sprawiedliwości; oto Barańskiego obwiniają: że 1) on ściągnął na nas niepowodzenie kniejowe dni ostatnich; — 2) każe się przenosić na barkach malusich chłopaczków z naganki przez wodę, podczas gdy inni brodzą — jak Pan Bóg przykazał — chłopcy ci zaś, uginają się pod ogromem tego niepospolitego ciężaru; — 3) godzi na całość Wiceprezesa, obalając go do wody; — 4) zaczarowuje w ten sposób stanowiska dwóch swoich sąsia-

dów, że ci zrozpaczeni proszą o pomoc, nie mogąc przyjść do strzału; — 5) dybie na karcącej sprawiedliwości narzędzie t. j. na wzrok Prezesa, puszczając mu do oczu gałęzie, które mogą ten zmysł najwyższej władzy nadwerężyć. — Niechże Wielki Mistrz Zakonu wglądnie w tę sprawę, gdyż pozostawienie jej nie rozstrzygniętej, wewnętrznemi grozi zamieszkami.

Gość Dzieduszycki zabił rogacza o już zrzuconych rogach, którego znaleziono w miocie następnym; Piegłowski chybił do jarząbka.

Miot IX. i X. Krzaki Żulińskie. Cietrzewi spodziewanych nie było — natomiast Piegłowski zabił rogacza a Jul. Al. Bielski słonkę. Jednę słonkę, postrzeloną, wyniosła naganka.

Ubito: rogaczy 4, zajęcy 5, jarząbków 5, słonek 3, sów uralskich 1.

Razem 18, na strzałów 35.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziewiąty dzień polowania d. 21. października 1897.

Uszczuplił swym wyjazdem grono nasze Gość Jędrzejowicz — natomiast po buławę znów sięgnał powracający Łowczy — przybyli też Homolacs i Pietruski.

Towarzysze obecni: Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.

Goście: Stanisław Dzieduszycki i p. Chwalibogowski.

Miot I. na dziki prawdopodobne, w nigdy nie zawodzącem Dubowem na przerąb Piegłowskiego. Odmieniło się! na gorsze? Nie! Toby już chyba było niemożliwem — na dużo lepsze, na niezwykłe, na świetne. Pamięć u dzików przechodzi widocznie z pokolenia na poko-

lenie. Dziki, które jeszcze w r. 1880 miały sobie za obowiązek szukać tak często stanowiska St. Dieduszyckiego, przekazały widocznie następnym generacyom ten obowiązek pamięci o Wielkim Spotkańcu. Cztery warchlaki, a może i jeden między nimi dzik większy, wypadły na wspomnianego Gościa i uszły jego kuli. Z trzech dzików między stanowiska Homolacsa a Starzeńskiego, ukazujących się, samurą i dwoma warchlakami, do samury i do warchlaka strzelił na »coup double« Homolacs, kulą i śrutem; do warchlaka chybił Starzeński; pociągiem nocy dzisiejszej między górami a tym miotem zapewne dla słonek kursującym o tej porze, sześć takich świeżo przybyłych pasażerek zastaliśmy. Z tych po jednej zabili: Sekretarz, Tarnowski i strzelec Łowczego. Do słonek chybili: Tarnowski, Pietruski i strzelec Sekretarza. Naganka znalazła warchlaka, do którego tu w d. 15. b. m. strzelał Hulimka, nadto wyniosła nieżywą kozę.

Łowczy w mniemaniu, że się dziki mogły w przyległym Klinie Dubowego zatrzymać, zwłaszcza, że upodstawnioną była nadzieja, iż warchlaków matka poległa, kazał je gonić znów na wyżej wzmiankowany przerąb, jako

M i o t II. Samurę Homolacsa podniesiono a warchlaka, przez niego strzelanego, przyprowadzono, żywcgo, ciągnionego za uszy: a więc powinszowania za »coup double« a zarazem podziękowania, w imieniu kasy, za wsparcie. — I duża sztuka tu się znajdowała a z dobrej będąc szkoły, pytała, gdzie Dieduszycki stoi? — Dzik znalazł Gościa naszego, kula jednak jego, za dzikiem wysłana, nadaremnie go szukała. Warchlaka zabił kulą gładką Bielski Jul. Al.

Z ośmiu tedy dzików trzy zabite a cztery, przebiwszy się przez nagankę, przeszły, w dalszym ciągu, przez drogę. Większy, Dieduszyckiego, o ile podejrzenia są uzasadnione, również na nagankę uderzył. Dzielne chłopcy Lisowickie nie lubią się przyznawać do przepuszczania dzików — ubliża to ich honorowi — znaleźli tu słonkę z uprzedniego polowania. Łowczy do słonki chybił. Po drodze

Miot III. Czerteż Górny ku punktowi Astronomicznemu. Tarnowski, Bielski Jul. Al. zabili po jarząbku; p. Chwalibogowski chybił do lisa, Starzeński do jarząbka.

Miot IV. Orłowa. Promienie jasnej gwiazdy, nad dzisiejszym naszym Dowódzcą świecące, rzucają znowu na nasze wyniki łowieckie i na niektórych wybrańców, jasne swe światło. Na Sekretarza wpadł rosły wycinek i runął w ogniu od expressowej kuli Pisarza. Drugi wycinek, gdyby brat młodszy lub co najmniej przyjaciel, lecz o wiele mniejszy, wyszedł na Pietruskiego — po strzale tegoż leżał długo — później zażądał licznych strzałów dobijających tak Pietruskiego jak i Barańskiego; ten ostatni, w obronie własnej, gdyż dzik się jeszcze ku niemu rzucał, nawet śrutem się bronił.

Prezes oświeci oczywiście Towarzysza, że za takie ocalenie życia trzeba zapłacić. Trzeci dzik, widziany przez Tarnowskiego, nie wyszedł.

Równienki Dolne

Miot V. Dziwnej nam udzielono wiadomości: naganka wyszedłszy, oznajmia, że dzik, niemocą złożony, leży w potoku, o dobicie prosi — a pilnuje go w debrze jeden z naganki. Oczywiście to dzik Dzieduszyckiego, z Klina Dubowego tu przywędrował; Gość się cieszy, a my, gościnni, z nim. Dzielny Bielski Jul. Al. ofiaruje się dotrzeć przez nieprzebyte gąszcze i potoki do dzika, by go dostrzelić; — zdołał jeszcze przed zaczęciem przez nas następnego miotu powrócić, z tej wyczerpującej płuca i siły wyprawy; dzika dobił i twierdzi, że kuli nie ma! Istotnie, nie dobrze umieszczone nasze ku Gościowi sympatye: — samura ta, schorzała, bezwładna na dwie racice, nie wiadomo, z jakiego powodu, śladu kuli, prócz dobijającej, Bielskiego Jul. Al., nie miała a Towarzysz w nagrodę za trudy, chociaż mizernego i chorego, ale przecież zabił dzika. Bielski Jul. Al. zabił zająca a chybił do jarząbka.

Miot VI. Dziczy. I znowu miot z dzikami. Dwa wyszły na strzelca Homolacsa a zwrócone jego strzałem, przy końcu miotu, wyszły między stanowiska Pietruskiego i Sekretarza. Pietruski na miejscu samurę położył — strzał Sekretarza padł już do zabitej. Bardzo gruby odyniec wyszedł na Piegłowskiego — Towarzysz mu posłał dwie kule; dzik silnie farbuje, co rodzi pewne nadzieje, że i on do pięknego dzisiejszego rozkładu da się zaliczyć. Starzeński chybił do słonki.

Trudno przejść dziś przez korytarz Lisowickiego domu, tak jest zawalony rozkładem dzików — a więc silnie się w pamięci Lisowczyków zaryje ten wspaniały dzień, w którym

Ubito: dzików 7, słonek 3, jarząbków 2, zajęcy 1.

Razem 13, na strzałów 38.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piegłowski, w rzetelnem poczuciu prawego łowca, dobrawszy sobie pomoc ze straży leśnej, naganiaczy i psa Barańskiego złożoną, sam nad nimi przewodząc, udał się w pościg za odyńcem, strzelanym w dniu wczorajszym. Pomimo jednak szczętnego poszukiwania, odyńca nie znaleziono, gdyż przestał farbować.

Wyjechał Gość Dzieduszycki.

Dziesiąty dzień polowania d. 22. października 1897.

Towarzysze obecni: Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.

Gość: Tadeusz Barański.

Miot I. Spalone Zręby na przerąb Stadnickiego, zdaje się nas przygotowywać do utrzymania nieprzyjaznych tradycyi, pustej, jesiennej Piły. Nie strzeliwszy,

posuwamy się ku Szwajcaryi, z której wzięto część I-ą wzdłuż drogi na linię Dyabła, jako,

Miot II. Tarnowski zabił lisa, Gość Barański do lisa chybił — widziano słonkę. II. część Szwajcaryi od pola na drogę równoległą do linii Dyabła,

Miot III. Piła zerwała z niestosownym swym konserwatyzmem, którym nas dotąd karciła; pierwszy do grubszego dzika strzelił Sekretarz — dzik padł w strzale, na sztych doń w łeb skierowanym, lecz powstał. Drugi strzelał Gość Barański także do dużego dzika; ci dwaj w miocie. Wreszcie, na drodze, do odyńca strzelili Pietruski i Starzeński. Pietruski, opodal, odyńca czterma strzałami dobił. Łowczy skonstatował, że dzik między stanowiska Pietruskiego a Starzeńskiego wychodzący, przyszedł do nich z farbą; pozostaje tedy dotąd nierozstrzygniętem, czy dzik, o którym mowa, jest ten, do którego strzelał Sekretarz, czy ten, do którego strzelał Gość Barański, czy też był to jeden i ten sam dzik, do którego wszyscy wymienieni strzelali. Rogacz, zając i słonka uszły niestrzelane, z powodu dzików. Tarnowski zabił jarząbka.

Mioty IV. i V. na przerąb Prezydyalny. Pietruski zabił rogacza, Gość Barański zająca, strzelec Sekretarza lisa. Homolacs i Pietruski nie zabili sów uralskich.

Miot VI. Klin od Zaderewackich pól na linię Długą, byłby bardzo pięknym, gdyby trzy dziki nie były uderzyły na nagankę, gdyby Tarnowski był zabił rogacza a Bielski Jul. Al. słonkę. Tylko Pietruski zabił lisa. Na przerąb Szembeka

Mioty VII. i VIII. Było tu dużo sarn widzianych i rogacz, do którego nie strzelano. Strzelec Łowczego dopełnił ilości zabitych tej jesieni słonek do 80. Gość Barański zająca zabił i do zająca chybił — Pietruski zaś chybił do słonki.

Ubito: dzików 1, rogaczy 1, lisów 3, zajęcy 2, słonek 1, jarząbków 1.

Razem 9, na strzałów 22.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Komisya, złożona z Jul. Aleksandra Bielskiego, Juliusza Tarnowskiego, jako sędziów, a Łowczego Stadnickiego, jako superarbitra, przyznała odyńca zabitego na dniu 22. października 1897 r. w Miocie III. Szwajcarya — Sekretarzowi Wodzickiemu, skonstatowawszy pierwszą tegoż kulę śmiertelną.

Jedenasty dzień polowania d. 23. października 1897.

Towarzysze obecni: *Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*
Gość: *Tadeusz Barański.*

Polowanie pożegnalne w górach; — nie biorą w niem udziału: Prezes z powodu zajęć z jego złączonych urzędem, Homolacs, już po losowaniu stanowisk, zrażony deszczykiem, na dziś, z pola ustąpił.

Pomiędzy Chotkowem a Seredniem dużo świeżych tropów dziczych. Goniono Chotków, jako

Miot I. Ponieważ strzał pierwszy ma być do dzika, trzy rogacze uszły niestrzelane, między nimi ciekawy okaz rogacza, z rogami o siedmiu końcach, rozpoznany przez Bielskiego Jul. Al. Nie zastawszy tu dzików, wzięto Seredne, jako

Mioty II. i III. Psy Gościa Barańskiego atakowały dzika, który miał się już niedaleko stanowisk Tarnowskiego i Pietruskiego znajdować — dzik ten nie wyszedł z miotu. Widziano trzy słonki. Tarnowski zabił jarząbka. Na Horbie z Krzaków gminnych Taniawskich

Mioty IV. i V. Zwierzyna by była, ale z niej nie ko-

rzystamy — dwa rogacze uszły niestrzelane. Bielski Jul. Al. zabił słonkę i zająca, Tarnowski, zająca a Piegłowski jarząbka. Do słonki chybił strzelec Sekretarza.

Miot VI. Horb Rządowy. Słonkę, do której strzelał Gość Barański, zabił Piegłowski — ten ostatni chybił do jarząbka.

Mioty VII. i VIII. również na Horbie. Zdawało się, że tu raczej na drobną idziemy polować zwierzynę, — gdy tymczasem jakiś olbrzym dziczego rodu, z tego gaiku, swą uczynił rezydencyą. W pierwszym rzędzie, pragnął uczcić Łowczego, jakby chcąc naprawić lekkomyślność innych dzików, omijających dotąd naszą łowiecką władzę — i pokazał mu się w miocie — Łowczy, w śrut tylko zbrojny, ledwie miał czas włożyć do lufy kulę, by ją jeszcze umieścić w tylnem miękkiem, przemykającej już przez linię, okary — czekający na strzał Łowczego Bielski Jul. Al. prawie równocześnie posłał kulę dzikowi i trafił za ucho*).

Olbrzym zwalił się, jakby piorunem rażony. — Jestto wspaniały okaz górskiej rasy odyńców; czarny jak węgiel, raczej krótki, o wyniosłym przodzie, głowie siwej, pięknych szablach.

Dalej zabili po zającu: Gość Barański i Piegłowski a Bielski Jul. Al., słonkę.

Ubito: dzików 1, zajęcy 4, słonek 3, jarząbków 2.

Razem 10, na strzałów 19.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

---

*) Odyńca, zabitego w dn. 23. października 1897 r. w Miocie III. »Horb«, przyznano Łowczemu Stadnickiemu, z uwagi, iż strzelał pierwszy i że kula jego sprawiła w miękkiem dzika spustoszenia, które uprawniają do uważania jej za kulę śmiertelną.

Z tem kończymy polowanie jesienne, w pierwszym rzędzie, odznaczające się świetnym wynikiem o siedmiu dzikach, zabitych w jednym dniu, co na czarnej stopie jako nadzwyczajność przytoczyć należy; po drugie, osobno wymienić wypada ilość 33 słonek, zabitych jednego dnia, co dotąd nigdy nie miało miejsca, — podobnie jak 83 słonek, na jednem polowaniu jesiennem, zabitych; wynik ten byłby jeszcze świetniejszym, gdybyśmy, korzystając z tak świetnego ciągu i wczesnego zwołania polowania, byli je w początkach łowów, wyłącznie, prześladowali: niestety, odlot ich nastąpił tak niespodziewanie i szybko, z dnia na dzień, że stanowi jeden dowód więcej niezwykłej ruchliwości tego ptaka i krótkotrwałości jego ciągu. Chociaż znajdywano sarny nieżywe a sekcya wykazała zarazki motylicy, przecież okoliczność ta nie jest bynajmniej zatrważającą, z uwagi, iż wypadki te, sporadyczne, dają się tu prawie co roku spostrzegać — dalej, że ilość ubitych 16 rogaczy zupełnie, — jak na jesień, — jest zadowalniającą.

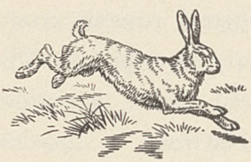
Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Na 11-dniowem polowaniu jesiennem 1897 r.

Ubito:	Dzików . . .	11
	Rogaczy . .	16
	Lisów	15
	Zajęcy	37
	Cietrzewi . . .	1
	Jarząbków . .	27
	Słonek . . .	83
	Sów	4
	Jastrzębi . . .	1
	Gołębi grzywaczy	1
	Razem . .	196, na strzałów 561.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Polowanie zimowe 1897/8 roku.

Coraz to gorsze stosunki klimatyczne, zima zupełnie bez śniegu, majowych iście zefirów powiewy, przez styczeń, zdziwioną ogrzewające przyrodę, pozwalały wątpić o możliwości łowów.

Stanowczość władz naszych jednak, jak gdyby imponująca bezprawnej wiośnie, w zimie, niezdrowe zwyciężyła prądy a zwoławszy polowanie na dzień 14 lutego,—doczekała się mrozów, śniegu i prześlicznej zimowej pogody.

Dzików najwięcej obiecują na Pile i w górskich rewirach; kilka sztuk jeleni już i w zimie, a to po raz pierwszy, o tej porze, przebywało w naszych górach a opuściło nas z ostatnim dopiero śniegiem.

Wobec tego z »vis maior« wynikłego, późnego terminu polowania, dawała się dostrzegać pewnego rodzaju niecierpliwość u niektórych Towarzyszy: tak np., najstarszy, Starzeński, gorliwością, najmłodszym, za wzór mogący być stawianym, już 23. stycznia, jak na dworcu kolei poszeptywano, pojawiał się w Lisowicach około myśliwskiego, biesiadnego myszkując stołu, ażali już wtedy nakrytym nie zostanie.

Rzadko w zimowem polowaniu udział biorący St. Wodzicki od 13. b. m. rano rozbił tu swoje namioty a koleżeńskim pobudzony duchem, dziś na nasze spotkanie aż do

Stryja wyjechał: tam spotkał się z Prezesem, Sekretarzem, Jul. Al. Bielskim, Mycielskim, Hulimką, Starzeńskim i Tarnowskim. Piegłowski stawił się wieczorem w dniu zjazdu, Barański nazajutrz rano.

Pierwszy dzień polowania d. 15. lutego 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Wicełowczy Leopold Starzeński, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Barański Włodzimierz, Juliusz Aleksander Bielski, Hulimka Aleksander, Stanisław Mycielski, Stanisław Piegłowski, Juliusz Tarnowski, Stanisław Wodzicki.*

Gość: *p. Lustrator Heller.*

Przy znacznie zmniejszonym mrozie i gęsto sypiącym śniegu, udajemy się na Piłę; gotowiśmy wyrazić niegodziwe, nieludzkie życzenie, by jak największe dolegliwości trapiły naszego Wicełowczego, dzielnego Jenerała Radetzky'ego: im więcej cierpi, jak to nam często oznajmiał, — tem silniejszą buławę dzierży dłonią, tem więcej pragnie odznaczyć się w łowów kierownictwie.

Pomimo ciągle padającego śniegu, zapowiedziano w kilku miotach dziki otropione.

W miocie I. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura, spodziewanego jednego, nie zastano — natomiast Bielski Jul. Al. ochoczo się bawi, zabiwszy na »coup double« dwa rogacze.

W Miocie II. Klinie Górnej Szwajcaryi, miał być dzik pojedynek; posłano by się jeszcze zapewnić o jego tamże obecności; niecierpliwy jednak Jenerał, któremu, i słusznie, czas się złotem, na polowaniu, wydaje, rozkazał przed ponownem obejściem dzika ten miot na linię Dyabła wygonić. Wicełowczy nie hołduje, nawet przy spodziewanym dziku, zasadzie pierwszego strzału do dzików; dzięki temu,

padło tu, z ręki trzech tylko myśliwych, sześć rogaczy. Sekretarz, goniąc w zapasach łowieckich Bielskiego, na »coup double«, zabija dwa rogacze; po dwa zabili: Bielski Jul. Al. i Piegłowski, z których jednego Piegłowski zabił kulą. Dzik już był przeszedł do przyległej połowy Szwajcaryi, którą wzięto jako

Miot III. na linię Dyabła, lecz przebił się przez nagankę a Piegłowski zabił lisa.

W Miocie IV., część Szwajcaryi na drogę równoległą do linii Dyabła, otropiono kilka dzików, nadto możliwy ten z miotu poprzedniego; z tychże wyszło dwa na strzelca Wicełowczego, który z dwóch spotkań z nimi, w ten sposób skorzystał, iż w pierwszem zabił dużego wycinka a w drugiem warchlaka. Piegłowski zaczyna być w spotkaniu niebezpiecznym: zabija znowu lisa; tak samo ze swoim postąpił Prezes.

Żwawe okrzyki: niech żyje! a przecież półgłosem (bo to na polowaniu) ku temu ostatniemu zwrócone, powitały ciepłe śniadanie, na stole do lasu wywiezionym (rzecz dotąd niebywała) — a niewinna, dzieje się to bowiem w chwili zachodzenia naganki do odległego

Miotu V. od Bereźnicy na przerąb Prezydyalny. I tu otropione dziki. Wycinek wyszedł na Mycielskiego i padł, bez męki, od kuli Towarzysza. Pierwsze dziś chybne strzały dali: do rogaczy: Prezes i Hulimka; do lisa: Bielski Jul. Al. i Barański. Ten ostatni zabił rogacza; na jednę sztukę dziczą wzięto

Miot VI. Klin wzdłuż drogi Zaderewackiej na linię Długą: albo go nie było, albo pozostał w swej fortecy. Barański zabił rogacza a Prezes do rogacza chybił.

Miot VII. i VIII. na przerąb Szembeka. W pierwszej połowie tego miotu t. j. od przecinki Rządowej, od strony przerębu Thuna, obcięto sześć dzików. Z czterech na skrzydło wypadających, zabił samurę-przelatka Bielski Jul. Al. Ten Towarzysz nietylko miewa dobre spotkanie, lecz szczę-

ściu działanie ułatwia: strzelał, zamieniwszy ze strzelcem stanowisko; fury, stojące w przedłużeniu skrzydła, branego miotu, przeszkodziły zapewne Bielskiemu, że więcej kul tym dzikom nie posłał; Barański do nich, bez rezultatu, też strzelał kulą i śrutem a Mycielski do rogacza. W drugiej połowie miotu strzału nie było, chociaż dużo sarn widziano.

Ubito: dzików 4, rogaczy 10, lisów 3.

Razem 17, na strzałów 30.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Ażeby nie wejść w kolizyą z uchwalonym wnioskiem z d. 16 października r. z., by w sezonie zimowym 1897/8 nie strzelano do koźląt, nadmienia się, że na 10 rogaczy dziś zabitych było cztery szpiczaki (nie koźlęta); gdyby to miało miejsce przed 1. stycznia, napisalibyśmy zgodnie z ustawą Łowicką, iż to były koźlęta, — z uwagi jednak, że ustawa po 1. stycznia nie zna koźląt, które stają się już po tym terminie szpiczakami — dla wyjaśnienia tylko czyni się niniejszą wzmiankę.

Długoletni Towarzysz, do niedawna Prezes Towarzystwa, poważna siła w kniei, Stefan Szembek, podał się do dymisyi; — w d. 15. lutego b. r. przystąpiono do wyboru następcy: z urny wyszedł Franciszek Jędrzejowicz— aspirant; aspirował bowiem długo do naszego grona, a zdaje się, że jest przygotowany dobrze do zadań Zakonnika: długie lata się przygotowywał jako Gość: dziś otrzymuje świadectwo dojrzałości; przyjmujemy tedy z radością dojrzałego aspiranta.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Drugi dzień polowania d. 16. lutego 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Tarnowski, Wodzicki.*

Goście: *Tadeusz Barański i p. Zarządzca Chwalibogowski.*

Dojechawszy do miejsca zboru, dla odebrania raportów o dzikach, dotychczas, w licznych zastępach, w naszych górskich rewirach, przebywających, dowiadujemy się, iż tej nocy wyszło, niestety, około 20 sztuk do sąsiedniego Rozhurcza. Lecz Gość Barański, w swej uprzejmości, chce sytuacyą ratować: posłano tropiciela do kniei braci Barańskich, by tam po przetrutynowaniu tropów, ewentualnie polować — tymczasem wzięto

M i o t I. i II. n a H o r b i e. W tej wyciętej, z drzew ogołoconej a dziś strasznym trapionej huraganem przestrzeni, w ślad zatem, pustej, strzelby nasze grobowe zachowują milczenie.

Owa tradycyjna, prastara Lisowicka czarownica, która z powodu niegodziwych swych psot tylokrotnie w tych księgach o sobie wspominać kazała, marny swój żywot, zdaje się, przecież skończyła, czy spławiona za Lisowczyków impulsem, czy sama dogryzła nędznego wiedźmy żywota — więc to nie ona urodziła nieszczęsną myśl, w słowa ubraną, którym i Wicełowczy dał, niestety, wiarę, że i w głębokiej kniei wiatr tropy śniegiem zasuwa? Bardzo się jednak obawiam, iż znowu się dla nas podobnego rodzaju do tamtej wiedźmy, wychowała gadzina: — oto w Niniowie podczas naszego przejazdu, — jak cień, — z chałupy, potwornie brzydka, wyszła kobieta, brzemieniem wieku pochylona, twarz w nieprzeliczonych zmarszczek ramy ujęta, a tak

skrzywiona, w przebrzydłym uśmiechu, gdy nas, rzekomo, uprzejmie, witała, szczęścia nam życząc, że mimowoli, ci, którzy widzieli tę istną czarownicy postać, w złowrogiem zadrżeli wzruszeniu.

Tak, — nie inaczej, to ona! bo za cóż byśmy pokutowali w lesie, cały dzień stracili, mając ich tylko trzy przed sobą dla polowania? Ale przynajmniej wiadomo, gdzie złego szukać przyczyny; gdy taka wiedźma w skurcz, co ma znaczyć, w uśmiech, twarz ułoży i jeszcze szczęścia życzy — czyż kogo zadziwi naszych dzisiejszych niepowodzeń szereg?

Nie czekając tedy, niestety, na raport z Rozhurcza, rzucono nami na przerąb Waldyny, gdzie w Starej Jedlinie goniono

Mioty III. i IV. Rogacza, strzelanego przez Tarnowskiego, zabił Wicełowczy; jarząbka, schwytanego żywcem przez chłopca z naganki, wypuściliśmy tryumfalnie na wolność, a że to była kurka, otrzymała polecenie spłodzenia licznego potomstwa, z nadchodzącą wiosną. Zresztą nic ciekawego, prócz zwiększającej się, groźnie, zamieci.

Miot V. od strony Starej Jedliny na przerąb Hudetza: Purkarety. Kilka sarn wyszło z miotu, zanim zdołaliśmy go zamknąć — więcej fur a jeszcze więcej huraganu, który nam tak dzień dzisiejszy zmarnować potrafił. Teraz zwycięztwo Niniowskiej wiedźmy: powraca tropiciel z Rozhurcza i oznajmia osłupiałej drużynie, że obciął kilka stad dzików, oraz niektóre sztuki grubsze! Oczywiście za późno powracać do miejsca, gdzieśmy rano byli, w najbliższem tych dzików sąsiedztwie: podziękujmy wiedźmie!

Miot VI. na przerębie Maciory od Sianożęci, pozwolił nam tu do rozkładu przecież zaliczyć dwa rogacze, zabite przez Tarnowskiego i lisa, zabitego przez strzelca Sekretarza. Dwa inne rogacze, strzelane przez Wodzickiego i p. Chwalibogowskiego — uszły.

Ubito: rogaczy 3, lisów 1.
Razem 4, na strzałów 9.
Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

D. 16. lutego wieczorem ukazał się, pośród uradowanej drużyny, Łowczy Stadnicki, powitany przez nią gromkimi okrzykami; z jego przyjazdem łączy się reasumowanie, na wniosek Łowczego, uchwały niestrzelania koźląt względnie szpiczaków w sezonie zimowym 1897/8 — zwolniono tedy Towarzyszy od tego zakazu, przekroczenie którego pociągało za sobą grzywnę 5 Fl. w. a.

Już nas opuścił Towarzysz Stanisław Wodzicki.

Trzeci dzień polowania d. 17. lutego 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Starzeński, Tarnowski.*
Gość: *Barański Tadeusz.*

W pogodny poranek, przy Dubowem, zastajemy Jana Parandzieja w wyśmienitym humorze, — co mu się tak rzadko, jako znanemu pessymiście, zdarza; z jego uśmiechniętego wyrazu zgadujemy, że dzień dzisiejszy zatrze niewesołe, wczorajszego dnia, reminiscencye. Istotnie już sam początek lepszy: zapowiedziane osiem warchlaków

W Miocie I. Dubowe na przerąb Piegłowskiego, znajdują się co do jednego. Do tego stadka strzelił najpierw Piegłowski, do dwóch, jednego lekko postrzelił, do drugiego chybił; podobnież do dwóch strzelił Tarnowski, z których jednego zabił a do drugiego chybił; ponieważ pierwszy strzał, według polecenia Łowczego, miał być do dzików, Sekretarz się mocno zmartwił, gdy para goniących się lisów dawała mu sposobność do tak rzadkiego »coup double« — a strzelać nie mógł; na pociechę zabił war-

chlaka; podobnież postąpił strzelec Starzeńskiego, przy wybitnej pomocy psa Damroza, nabytego dla nas przez Łowczego a stawiającego pierwsze kroki na polu atakowania dzików. Trzy warchlaki wróciły w tył, przebiwszy się przez nagankę; po drodze do Rówienek

Miot II. Czerteż ku punktowi Astronomicznemu. Sarn dużo: Hulimka, wierny swej zasadzie, na celu mającej ochronę szpiczaków, nie chciał do dwóch strzelać a zadowolnił się chybnym strzałem do jastrzębia-gołębiarza. Dzika, używającego przechadzki, chciała naganka zawrócić, lecz tenże w bok prysnął.

W Miocie III. Rówienki, znowu pokaźna ilość dzików otropiona. Długoletnie doświadczenie, ćwiczenie i praktyka w myśliwskiej karyerze, rozsądna wreszcie łowiecka dusza, — wszystko to przyczynia się do usuwania od myśliwego niespodzianek dlań nieprzyjemnych — i tak uzbrojony postępuje zawsze Piegłowski; o jednej jednak rzeczy zapomniał: nie trzeba, chybiwszy do dzików, prorokować, zwierzając się z tego przeczucia Sekretarzowi, że się za chwilę, znowu, do nich chybi!

To rozdraźnia nerwy, złowrogą przyświeca wróżbą, kusi i przyciąga niepowodzenie; — no i stało się! Piegłowski chybił znowu do dwóch warchlaków, do których też chybili strzelcy: Sekretarza i Starzeńskiego a Tarnowski samurę w ogniu zwalił. Przedostajemy się do

Miotu IV. Dziczego, ale brakuje nam Bielskiego Jul. Al. i Mycielskiego — gorzej! słyszymy strzał, bez upoważnienia Łowczego dany, co się bardzo jemu i nam wszystkim podejrzanem wydało, pod miotem z dzikami!

Wreszcie zjawia się winowajca — niby to skruszony, ale raczej uradowany; kto? A któż, nie polując, coś uszczknie, wcielając do swego rozkładu, zwłaszcza w okolicy Rówienek? Oczywiście Bielski Jul. Al... Dwa dziki stały opodal drożyny: Towarzysz, przenosząc dodatnie zabicie dzika, nad ujemne moralne i finansowe skutki — strzelił i zabił samurę.

Koroną niepowodzeń dzisiejszych Piegłowskiego było klapnięcie do dzika w tymże Miocie Dziczym z ekspresa a w ślad zatem, niepewny, jak dotychczas, strzał kulą gładką*). Do tego dzika bez rezultatu strzelił także Hulimka.

Miot V. Żydowskie od Zakamienia, obiecywał aż 12 dzików — widocznie poszły były już na kolacyą (dzieje się to bowiem pod wieczór), gdyż ich w miocie nie było. Ta ich dla nas niefortunna wycieczka bynajmniej nie zatarła wrażenia wspaniałości dnia dzisiejszego, bogactwa zwierza czarnego: dość powiedzieć, iż do 12 dzików strzelano, że zaś tylko pięciu zabitymi poszczycić się możemy, temu nie winne ani one, ani naganka, ani Łowczy, ani służba lasowa, ale... zamilczmy raczej!

Ubito: dzików 6.

Razem 6, na strzałów 14.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Czwarty dzień polowania d. 18. lutego 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański Wł., Bielski Juliusz Aleksander, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Tarnowski.*

Goście: *Dawno wśród naszego grona niewidziany, Eugeniusz Abrahamowicz i Tadeusz Barański.*

Wicełowczy Starzeński, już dziś do władzy powracający po wyjeździe Łowczego, którego nam tak zaraz kradną sejmowe prace — wysłuchał niebogatego raportu tropienia dzików na Pile a

Miot I. zarządził od przerębu Thuna na

---

*) Dzika, strzelanego dn. 17. lutego w miocie Dziczym, w dn. 18. b. m. podniesiono, aż w Dubowem; jestto wycinek a trafiony był przez Piegłowskiego kulą gładką, w miękkie.

przerąb Szembeka, gdzie się czterech spodziewamy dzików; trzy w tył wróciły, jeden wyszedł na Mycielskiego; pomimo strzału Towarzysza z ekspressa, kłapnięcia kulą gładką i łakomych dla strzelającego i dla nas zapewnień, że dzik martwy leży opodal — tenże zdrów, a zdaje się, że i wesół opuścił rewir.

Spalony Zrąb na przerąb Stadnickiego,

Miot II. obiecywał dzika, którego otropiono — obietnicy dotrzymał a skorzystał z niej Bielski Jul. Al., pozbawiając życia wycinka. Mycielski swą kulą lepiej tym razem pokierował, umieścił ją bowiem w rogaczu, który padł; po drodze ku Miotom Prezydyalnym, gdzie ma na nas czekać dzik, wzięto od drogi Zaderewackiej na przerąb 1000-go Rogacza

Miot III., w którym Sekretarz zabił rogacza.

W Miocie IV. od Bereźnicy na przerąb Prezydyalny, dzika już nie zastaliśmy, natomiast Gość Barański zabił rogacza; śrut go nie zepsuł, ale kula czyni go, w oczach Prezesa, smutną zdobyczą dla kasy, względnie kuchni.

Miot V. od Bereźnicy na przerąb Lisi. Po rogaczu zabili: Gość Barański i Hulimka. W drodze powrotnej wzięto

Miot VI. od przerębu 1000-go Rogacza na przerąb Dembińskiego. Niczem bohaterowie wiedeńskiej obstrukcyi: Wolf, Iro, Schönerer, Pfersche i Lechner w porównaniu z tą, jaką się tu odznaczyły sarny, wzbraniające się wyjść na stanowiska myśliwych; stąd uwaga, że owa parlamentarna obstrukcya o wiele była zabawniejszą od tego miotu, który tak był nudny, iż snem kleił powieki niektórych łowców.

Ponieważ doniesiono, że owe trzy dziki, których nie zdołaliśmy wypędzić z przestrzeni, między przerębem Szembeka a Thuna, w niej pozostały, polecono w tym Miocie, jako VII. polować. Tym razem stajemy na

przerębie Thuna. Z wielkiem wysileniem, przed sobą ciągle je wypierając naganka, napędziła wreszcie dwa warchlaki na stanowiska Hulimki i Piegłowskiego. Z czterech kul Towarzyszy jedna Piegłowskiego okazała się trafną, pociągając za sobą śmierć warchlaka. Trzeci, po głębokim namyśle, przecież przedarł się przez nagankę.

Ubito: dzików 2, rogaczy 5.

Razem 7, na strzałów 15.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piąty dzień polowania d. 19. lutego 1898.

Towarzysze obecni: Prezes Bielski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Hulimka, Jędrzejowicz Fr., Mycielski, Piegłowski, Tarnowski.

Nie dość przytoczyć polujących dziś Towarzyszy — przecież nazwisko dotąd wśród nich nigdy się nie znajdujące, krasi ten spis: tak, to pierwszy występ nowego Towarzysza; późno bo późno, na dzień łowów się zjawił ostatni, czyżby to był brak zapału dla nowego zawodu? Nie — szczery nasz długoletni Aspirant zdradzał już dawno tak silne pragnienie dla życia zakonnego, że mu tego opóźnienia za złe wziąć, tym razem jeszcze, nie możemy. W każdym razie dobrze zrobił, iż się pojawił, zaspakaja bowiem ogromną ciekawość Narodu Lisowickiego, pragnącego chciwie napatrzeć się temu dziwu: nowemu Towarzyszowi — ciekawość tem większa, że Benjaminek naszego Towarzystwa telegrafował z zapytaniem, czy są jakie »szanse« na ostatni dzień polowania.

Naród Lisowicki, skoro sobie chwali szanse posiadania nowego Towarzysza w swem gronie, pragnie jego przyjazdu bez względu na jego osobistą szansę myśliwską, która zresztą niech będzie zawsze jego udziałem.

Polujemy w rewirach sarnich, mała już tedy nadzieja spotkania z dzikami, w ostatnim dniu łowów. Ofiarami

Miotu I. Salisów przez przerąb O. Horodyńskiego padły: rogacz, zabity przez Bielskiego Jul. Al., i koza, w zbędnym przestrachu, o drzewo się rozbiwszy.

Wzdłuż przerębu Anatomicznego na drogę Niniowską

Miot II. w tym celu, by Sekretarz zabił dwa rogacze jednego kulą, drugiego śrutem.

Miot III. od przerębu Farcasa na drogę Szkółki. Dużo sarn widzieliśmy po drodze do miotu, zeń wychodzących a przecież po rogaczu zabili: Prezes, Jędrzejowicz, Piegłowski i Bielski Jul. Al., strzelec Sekretarza zaś, lisa. Prezes, mocno zdziwiony swoim samopałem: kasa, która na tem skorzysta, ani trochę, nigdy bowiem nie widziałem kasy, którąby się dziwiła, gdy ją napełniają.

W Miocie IV. od Sianożąt Żulińskich na przerąb Wł. Bzowskiego padło dwa rogacze, z których jednego zabił Prezes a drugiego Bielski Jul. Al.

Miot V. Zamczyska Górne na przerąb Leop. Starzeńskiego dał nam również dwa rogacze od strzałów Bielskiego Jul. Al. i Piegłowskiego.

Miot VI. od Pogadanki Prezesów na przerąb Slavika, w którym Mycielski zabił rogacza a Jan Parandziej chybił do sowy uralskiej.

Jako Miot VII. przegoniono przestrzeń do miotów Cesarskich na linię Zrębową. W nadto blizkiem tu mających się znajdować sarn sąsiedztwie, polowaliśmy — i sami, zachodząc nadto głośni jesteśmy, pomimo szalonych wysiłków Wicełowczego, chcących na nas ciche wymusić zachowanie się — by tu więcej paść mogło, jak jeden rogacz, zabity przez Piegłowskiego.

W Miocie VIII. od Czaharów Bolechowskich na przerąb Strzelca. Pomimo głośnej roboty traczy

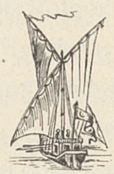
i rębaczy było tu dużo sarn; po rogaczu zabili: Prezes (do tego rogacza strzelał też Mycielski), Barański i Sekretarz.

Ubito: rogaczy 16, lisów 1, kóz 1.

Razem 18, na strzałów 24.

Ogólny wynik nie bogaty (chociaż 34 rogacze, zabite zaledwie w czterech dniach i to z niektórymi myśliwymi, oszczędzającymi szpiczaki, świadczą o pięknie kwitnącym tu odnośnym zwierzostanie) — stoi jednak w prostym stosunku do ilości dni polowania. Stąd wniosek, że jakkolwiek pięć dni w niektórych okolicznościach to szmat czasu — przecież w Lisowicach okazuje się bezsprzecznie za małym okresem! Odliczmy jeden dzień zepsuty kataklizmem powietrznym — pozostanie cztery; gdy z tych dwa oddajemy na polowania bliżej domu, gdzie o spotkanie z dzikami trudniej — pozostanie dwa na ich prześladowanie w rewirach bardziej oddalonych a to... mało!

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.



Na 5-dniowem polowaniu zimowem 1898 r.

Ubito:	Dzików . . .	12
	Rogaczy . . .	34
	Lisów . . .	5
	Kóz	1
	Razem . .	52, na strzałów 92.

Prezes:
Bielski w. r.

Sekretarz:
Antoni Kazimierz Wodzicki w. r.



Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1897/8.

Ubito:	Dzików . . .	27 *)
	Rogaczy . . .	50
	Lisów . . .	20
	Zajęcy . . .	37
	Kun	3 **)
	Kóz	1
	Cietrzewi . .	1
	Jarząbków . .	27
	Słonek . . .	83
	Sów	4
	Jastrzębi . . .	1
	Gołębi-grzywaczy	1
	Razem . .	255, na strzałów 653.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



*) Z tych 4 ubiła Rządowa Straż leśna.

**) Ubite przez Straż leśną.

Rok 1897—1898	w dniach	Dziki	Rogacze	Lisy	Zające	Kuny	Kozy	Cietrzewie	Jarząbki	Słonki	Jastrzębie	Sowy	Goł.-grzyw.	razem
1) Bielski Jul. Al.	16	5	11		5				2	10	1	1	1	36
2) Wodzicki Ant. K.	16	3	7	2	5				1	9		1		28
3) Piegłowski Stan.	15	2	7	2	1			1	5	6				24
4) Tarnowski Jul.	15	2	3	1	7				4	4				21
5) Wodzicki Al. Gość	7		2	1	3				2	8				16
6) Bielski Jul.	14		3	3	2				2	4		1		15
7) Barański T. Gość	7		3		3					9				15
8) Hulimka Al.	10	1	2	3	2				2	4				14
9) Starzeński Leop.	16		1	2	2				2	3		1		11
10) Pietruski Zygm.	10	2	1	1	3				1	2				10
11) Barański Włodz.	9		3	1					1	4				9
12) Homolacs Stan.	6	2	1						1	4				8
13) Szembek Stefan	5	1	1		2					3				7
14) Stadnicki Stanisł.	9	1								3				4
15) Mycielski Stan.	5	1	2											3
16) Dzieduszycki S. Gość	2		2		1									3
17) Jędrzejowicz F. Gość	3		1							1				2
18) Szyszkowski Gość	1			1					1					2
Straż Rządowa		4												4
Strzelcy		3		3	1				3	5				15
Straż łowiecka						3								3
Nierozstrzygnięto										4				4
Zabiły się same							1							1
Razem		27	50	20	37	3	1	1	27	83	1	4	1	255

Polowanie jesienne 1898 roku.

Zjazd naznaczono na dzień 16. października; niejeden westchnął, że pora spóźniona ze względu na jesienne słonki, o które tak trudno po 15. października; w tym roku jednak znowu klimatyczne figle mogły sprawić, że wcześniej słonek w kraju nie było: oto już bywały mrozy do 4 stopni, natomiast w dniu zjazdu ociepliło się znacznie. — Piękne, południowe słońce sprowadza na łowy: Prezesa, Sekretarza, Bielskiego Jul. Al., Hulimkę, Mycielskiego, Starzeńskiego, Tarnowskiego, Wodzickiego Stan.

Raport myśliwski wesoły: żołądź obrodziła bardzo; może też jej teraz więcej opadło, aniżeli w pierwszej połowie miesiąca — w ślad zatem w najbliższych rewirach, wiele dzików czyni przysmakowi temu honory.

Nowa zdobycz Lisowickiej kniei, jelenie, nietylko w górach, jak to ponownie Łowczy na dwukrotnej a Juliusz Al. Bielski na jednorazowej skonstatowali wyprawie, w coraz większej się pojawiają ilości: jeden z nich, od dłuższego już czasu, w najbliższem naszem gości sąsiedztwie, przebywając w okolicy Dąbrowy i Grabników.

Flora wzbogaciła się też znacznie w naszym zakątku: oto grzyb, olbrzym zażarty, z zajadłością rzucił się na ściany i podłogi naszego domu, i stał się panem komnat po jednej stronie, czem zwyciężeni niektórzy Towarzysze

ustąpić musieli do gościnnego domku Mazura, znanego właściciela, ekwilibrystycznej sztuki mistrzyni, klaczy-podjezdka Towarzysza Hulimki.

Do podziwienia gotowość stawiennictwa na łowy stwierdzają dalej przybyciem: Łowczy, Homolacs, Piegłowski, Barański a późną nocą Pietruski. Gdyby nie brak Benjaminka Jędrzejowicza — skonstatowalibyśmy — tak rzadki w historyi Towarzystwa wypadek, zjazd wszystkich Towarzyszy, w dniu zwołania.

Pierwszy dzień polowania d. 17. października 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy St. Stadnicki, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Włodzimierz Barański, Juliusz Aleksander Bielski, Stanisław Homolacs, Aleksander Hulimka, Stanisław Mycielski, Stanisław Piegłowski, Zygmunt Pietruski, Leopold Starzeński, Juliusz Tarnowski, Stanisław Wodzicki.*

Trudniejsze sprawy zwyciężać z początku: wyprawa dalsza, którą rozpoczynamy

Miotami I. i II. na Dmytrowej Dolnej. Z uwagi, iż spotkanie z jeleniami nabiera cechy prawdopodobieństwa. Łowczy zaleca strzał, możliwie dokładny, do jelenia, nie niżej ósmaka.

Miot I. dość głośny, bo o ośmiu strzałach: strzały donośne: cel drobny, bo zajączki, z których dwa zabija Łowczy, po jednym Homolacs i Tarnowski. Zającom krzywdy nie uczynili: Wodzicki i Prezes; nie uczynił jej też Pietruski, jarząbkowi.

W Miocie II. padł rogacz od śrutów Pietruskiego, dwa zające zabił Bielski Jul. Al., jednego Sekretarz; Prezes sowę uralską, Barański jarząbka. Zająca, strzelanego w I. miocie przez Mycielskiego, znaleziono. Do zająca chybił

znowu Wodzicki, ku wielkiemu swojemu i nas wszystkich zdziwieniu; nie lepiej postąpił Piegłowski.

Miot III. za Kamieniem nad Skałą. Mimo opłakany stan zdrowia swego i przyznawanie się jawne do zupełnej niemocy, Starzeński zabił lisa.

Mioty IV. i V. w dalszym ciągu za Kamieniem. W tych nieprzebytych gąszczach nietylko mało było, ale i wypędzić się nic nie dało; Homolacs chybił do słonki. Pietruski i Tarnowski, do jarząbka — opodal zaś stanowiska Pietruskiego, bez strzału, przeszła kuna.

Miot VI. Żydowskie. Po opuszczeniu niewdzięcznych wyżyn, już tu, natrafiliśmy na kilka słonek: do jednej z nich chybili: Wodzicki i Prezes; po jarząbku zabijają: Bielski Juliusz Al., Mycielski i strzelec Sekretarza; przeznaczonem, zdaje się, dziś było, byśmy bez kuny do domu nie wrócili: w śliczne otuloną futro, zabił strzelec Mycielskiego, Sekretarz zabił zająca.

Miot VII. i VIII. na Bezmianie. Sekretarz zabił tu rogacza o bardzo pięknych, przepysznie operlonych a szerokich w różach rogach, jarząbka i zająca; Bielski Jul. Al., sowę uralską; tak samo, jak ten ostatni, postąpił Mycielski; nadto Prezes zabił rogacza a Barański chybił do słonki, strzelec zaś Łowczego zabił zająca.

Miot IX. Krótki. Po zającu zabili: Sekretarz i Hulimka; Wodzicki chybił do słonki.

Ubito: rogaczy 3, lisów 1, kun 1, zajęcy 13, jarząbków 5, sów uralskich 3.

Razem 26, na strzałów 43.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Drugi dzień polowania d. 18. października 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Jędrzejowicz, Homolacs, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki Stanisław.*

W nocy zjawił się wreszcie Jędrzejowicz. Wielki Szkodnik. Jakto, cóż to znowu nowego? a tak, gdyż nam zepsuł swem opóźnieniem najpyszniejszy komplet 14 Towarzyszy w dniu zjazdu. Musiał mieć ważne ku temu powody. No, nie wiem — opowiadają, że jeszcze u siebie polował, że u sąsiada w najmilszej przebywał gościnie... Ej, to nie prawda, gdzieżby tak zaraz z początku Benjaminek Lisowicki tak sobie zjazd i rozkaz Władzy lekceważył? To bajki! Niechże i tak będzie. Więc nie mógł przyjechać.

Przy niebywałym huraganie, tym największym ptasiego polowania wrogu, rozpoczynamy łowy

M i o t a m i I. i II. n a K r z a k a c h Ł u k a w i c k i c h. Krzaki te słaniają się wichrem miotane aż do ziemi — my sami zaledwie tej burzy opór stawić możemy, obawiając się, by nas wiatr w nieznane, napowietrzne, nie uniósł przestworza! Gdzież i jak poleci ptak ruszony w miocie, jeżeli wogóle ruszyć się pozwoli? Mimo to wszystko zabili po słonce: Łowczy, Piegłowski, Mycielski, chybioną przez Bielskiego Jul. Al. a Sekretarz, chybioną przez Hulimkę, Bielski Jul. Al., zająca, tak samo Prezes i Pietruski — a z tem wszystkiem chybili do słonki: Wodzicki i strzelec Mycielskiego, do zająca Prezes, Tarnowski też słonki nie zabił.

M i o t y III. i IV. n a d r o d z e A n d r u n i a o d d r o g i N i n i o w s k i e j i o d p r z e r ę b u S ł o n c z e g o. Przy tak niepomyślnych aury warunkach, słonki dość licznie się ukazują; widocznie jest tu ich znacznie więcej od tych, które

ruszamy, wiatr jednak nie opuszcza nas ani chwilę—przytem mamy dziś zupełnie niewystarczającą ilość naganki. Dwie słonki zabił Piegłowski, jednę Łowczy, Wodzicki, jarząbka, Pietruski, sowę uralską. Do słonek chybili: Tarnowski, Homolacs, strzelcy: Starzeńskiego i Łowczego; do jarząbka, Wodzicki a do zająca, strzelec Mycielskiego. Opodal stanowiska Starzeńskiego przeszedł lis bez usłyszenia, jeżeli nie przezeń, to przez nas, spodziewanej detonacyi. W dalszym ciągu wzięto

Mioty V. i VI. od przerębu Słonczego i od przerębu Książęcego na przerąb Kozi. Po lisie zabili: Jędrzejowicz i Barański, Hulimka, jarząbka; po słonce: Starzeński i strzelec Łowczego. Sekretarz zaś zabił sowę uralską. Do słonki chybili: Wodzicki i Bielski Jul. Al., do jarząbka, Piegłowski. Od okopu Granicznego na przerąb Książęcy

Miot VII. Po zającu zabili: Homolacs, Mycielski i Sekretarz, jarząbka Bielski Jul. Al. Do zająca chybił Pietruski.

Miot VIII. Krzaki Niniowskie. Rezultat: zwiększony wicher.

Od pastwisk Niniowskich i od przerębu Thuna na przerąb Ulricha,

Mioty IX. i X.; po lisie zabijają: Prezes i Bielski Jul. Al.; po zającu: Mycielski i Tarnowski, który też zabił jarząbka a do drugiego chybił. Do słonki chybili: Hulimka i Bielski Jul. Al. Sowy uralskie gęsto w tych miotach rozpościerają złowrogie swe skrzydła, za co skazane zostały na karę śmierci, wykonaną na trzech z nich przez Wodzickiego, Barańskiego i Sekretarza.

Miot XI. wdłuż przerębu Thuna na linię Dąbrowy. Nareszcie się uciszyło: wnet też nam jaśniejszy, myśliwski, ukazał się horyzont: dwa rogacze zabija Mycielski, jednego, Hulimka; po zającu, Prezes i Sekretarz; Barański, jarząbka; sowę uralską, do której też strzelał Starzeński, zabił Łowczy, drugą strzelec Mycielskiego. A teraz

serya sporów. Bielski Jul. Al. zarzucał Mycielskiemu, że tenże do rogacza strzelał w rejonie stanowiska Bielskiego, chociaż Mycielski, idąc skrzydłem, równo z naganką się posuwał a przecież wspomniany rejon naruszył. — Drugi zaś spór wkracza w dziedzinę humorystyki: Homolacs twierdzi, że na Jędrzejowicza wyszedł rogacz i to szóstak; — Jędrzejowicz zaś jest zdania, że to była koza! Szkoda wielka, że sporu tego historya nie rozstrzygnie, gdyż Jędrzejowicz uparcie przy swem obstając twierdzeniu, do tej sztuki nie strzelił.

Ubito: rogaczy 3, lisów 4, zajęcy 10, jarząbków 5, słonek 9, sów uralskich 7.

Razem 38, na strzałów 75.

Sekretarz *A K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania dnia 19. października 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Jędrzejowicz, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Tarnowski, Wodzicki St.*
Gość: *Tadeusz Barański.*

Aż z poza grobu swego huragan wczorajszy mści się nad nami, sprowadzając słotną noc i poranek o drobnym, niewesołym deszczyku; zemsty tej ulękli się: Hulimka i Starzeński, odkładając na weselsze dni wykonywanie myśliwskiego rzemiosła. W dalszym opowiadania pokaże się biegu, że, chociaż smutno niebo dnia tego wyglądało, nastrój drużyny doszedł do zenitu wesołości. Już

w Miocie I. Chotków, przyszło do rozprawy z dzikami. Piegłowski zabił wycinka. Następnie przy samym końcu miotu wypadło pięć grubszych sztuk między stanowiska Tarnowskiego i Piegłowskiego i zapewne nie marzyło o takiem szczęściu, by jednę tylko, ze swego grona, samu-

rę-przelatka, zostawić na pobojowisku, od kuli Tarnowskiego. Oto Tarnowski miał zły instynkt na dalsze od dzików, przy swem stanowisku, posunąć się miejsce a Piegłowski, syt chwały, dokonawszy pogromu jednego dzika, za wcześnie wyjął, gdy widział dochodzącą nagankę, ze strzelby naboje, zdoławszy jednę zaledwie włożyć kulę; ponieważ w później wziętym miocie Serednego, mówiono w nagance o postrzelonym dziku, a Piegłowski nię był pewnym, czy strzelił do ostatniej sztuki, którą zabił Tarnowski, pozostał w kniei, by sprawdzić tę niepewność.

Miot II. Seredne od Chotkowa. Gdy cierpliwi Lisowczycy nigdy na swą ukochaną nie narzekają knieję, w myśliwskiem ducha skupieniu przyjmując borów dary, niejeden przecież westchnie w cichości: a gdyby tak znowu, po tylu wstrzemięźliwości latach, coś przy tych tak licznych dzikach i innego zwierza rodzaju, knieja, pod spragnioną myśliwego lufę, rzadki jaki przysłała okaz! a już najwięcej pragnie tego Łowczy — nie dla osobistych swych trofeów; Jego o prywatę nikt nie posądzi, ale dla honoru ukochanej kniei, dla nowych listków wawrzynu, w bogatym, już i bez dzisiejszych trofeów, wieńcu, z dziedziny łowów kierownictwa. On tak w swą i kniei szczęśliwą wierzy gwiazdę i nigdy wcale nadziei nie traci — a nawet, gdy niektórzy w te górskie, mniej chętnie dają się ciągnąć krainy, — on ducha dodaje, wierząc w to silnie, że te tu właśnie dzikie, odległe ustronia, znowu coś kiedyś dla łowców ze swego obfitości sypną rogu! —

I sypnęły — sypnęły tak, że nietylko dziś strzelającym dzień ten w niezatartej pozostanie pamięci. — Czyż prawdziwy Lisowczyk nie westchnie czasem, do kniei tej, mniej więcej, błagalne zwracając słowa: Kniejo kochana, kniejo bogata, kniejo łaskawa! jeśli nam z twej co wybrać wolno skarbnicy, zwróć twe na nas łaskawe wejrzenie a pozwól znowu kiedy drapieżników — króla, rysia, do naszego wcielić rozkładu, sprowadź owego, już dziś, mistycznego prawie

zwierza, na którégokolwiek z Towarzyszy, byśmy się poszczycić mogli zabiciem rabusia, którego, jakiż ze znanych nam borów, w swem gości łonie?

I knieja wybrać pozwoliła: nie jeden, dwa rysie dziś ten uroczysty w Lisowicach dzień pozwolił zapisać w wykazie ubitej zwierzyny!

Zaledwie Sekretarz posłać zdołał kulę sporemu wycinkowi, który nią rażony legł martwy opodal, i zmienić kurek trzylufka na śrut. — oto tegoroczna, chociaż już bardzo, jak na kocię, wyrośnięta

Rysica

nań, z gąszczy, wypadła na linię: upojonemu niebywałem w dziejach spotkaniem Sekretarzowi przeznaczonem widać było na »coup double« strzelić do dzika i rysia razem: dzik z trzaskiem łamanych gałęzi runął bez życia, ryś legł martwy. Czy to nie za wiele szczęścia, czy na myśliwskiej loteryi nie padła za szybko na Sekretarza wielka wygrana? Czy to nie za wielka nagroda za kilkoletnie kreślenie tutejszych dziejów, którem się starał, poobiednią Towarzyszom umilić chwilę? Nie mnie o tem sądzić — ale to mi wolno twierdzić stanowczo, że gdy na Prezesa drugi wyszedł

Ryś

i w ogniu padł prezesowskim rażony strzałem — to słuszna a nieprzesadna nagroda za Jego życzliwość, za Jego trudy dla Towarzystwa:

Ciesz się pięknym tryumfem Kochany Prezesie, nikt Ci zazdrościć nie będzie: za Twą ofiarność, za Twą uczynność należy Ci się tak piękny kniei dar!

Jestto wspaniała rysica-olbrzym, na jasno-orzechowem tle, bardzo ciemnymi kraszona centkami, matka, prawdopodobnie, rysia, zabitego przez Sekretarza; — przy obdukcyi wycinka pokazało się, iż tenże na Sekretarza wyszedł z kulą

Bielskiego Jul. Al. w łopatce — Bielski zatem tego dzika zabił. Do drugiego strzelał strzelec Homolacsa bez skutku. Pietruski zabił rogacza; Mycielski, Tarnowski i Homolacs chybili do jarząbków.

Miot III.: II. część Serednego. Piegłowski zabił dwa jarząbki, Prezes jarząbka nie zabił.

Miot IV. z Horbu Gminne Krzaki. Już podczas ulewnego deszczu Mycielski zabił jarząbka a Tarnowski zająca; poczem Łowczy, wobec zbyt dokuczliwej aury, dał znak do odwrotu o godzinie 3-ej. Krótki ale obfity i bogaty dzień.

Ubito: **Rysiów 2,** dzików 3, rogaczy 1, zajęcy 1, jarząbków 3.

Razem 10, na strzałów 18.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piegłowski, po gorliwem sprawdzaniu sprawy dzika-postrzałka, musiał poprzestać na skonstatowaniu farby na tropie od miejsca, gdzie z pierwszego miotu wyszło pięć sztuk między stanowiska Tarnowskiego i Piegłowskiego.

Uchwalono: Na wniosek Mycielskiego: Przerąb Góry Seredne, na której Prezes Bielski zabił dnia 19. października 1898 r. rysia, nazwać przerębem Prezesa Juliusza Bielskiego.

Prezes:

Bielski w. r.

Czwarty dzień polowania 20. października 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Jędrzejowicz, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Tarnowski, Wodzicki St.*
Gość: *Barański Tadeusz.*

Przy bardzo zimnej, wietrznej pogodzie, która znowu Starzeńskiego zmusiła do pozostania w domu, z niewielką ufnością przystępujemy do polowania w miotach Paradnych, z obawy, by z powodów klimatycznych zawodu nam nie zrobiły.

W Miocie I., na Krzakach Lisowickich, Hulimka chybił do zająca.

W Miocie II., na Łące Rogacza, do lisa chybił Bielski Jul. Al. i strzelec Łowczego, do jarząbka, Wodzicki a do słonki strzelec Mycielskiego; sowę uralską zabił Homolacs.

Mioty III. i IV. na przerębie Zajęczym. Dotąd parada odbywała się w skromnej gali i dalej trwa współudział tylko wicemundurów, pomimo zachcianek naszych, by wystąpiła w pełnym uniformie. Sekretarz, lubiący pamiątki, już drugą piękną rogów parę przysparza zbiorowi naszemu, zabiwszy tu rogacza. Aż cztery zające zabił Bielski Jul. Al., dwa, Wodzicki a po jednym: Mycielski, Tarnowski, Piegłowski i Hulimka; nadto zabił Tarnowski sowę uralską, chybioną przez Bielskiego Jul. Al. a Sekretarz, jarząbka. Chybili: Hulimka do rogacza, Jędrzejowicz i strzelec Sekretarza do zająca, Piegłowski do jarząbka. Chłopak z naganki zabił, kijem, jarząbka.

Na Naftarce,

Mioty V. i VI. Sekretarz zabił sowę uralską a Tarnowski do takiejże sowy chybił. Łowczy zabił zająca; —

strzelcy: Łowczego i Mycielskiego chybili do słonki a Mycielski, do jastrzębia-gołębiarza.

Silnie przemarżnięci Towarzysze, nie tracąc humoru, zajmują dalej stanowiska na linii Kominkowej, na którą goniono

Mioty VII. i VIII. Zimna dużo, wiatru jeszcze więcej, zwierzyny mało, strzałów najmniej: tylko Homolacs zabił rogacza a Mycielski, zająca.

Posuwamy się na przerąb Slavika, na który goniono

Miot IX. od Pogadanki Prezesów

a Miot X. od gościńca. — Nowem życiem zadrgały te ostępy, nietylko bowiem wiele sarn się pojawia, szukających tu zapewne schronienia przed wiatrem, ale spotykamy się w miocie IX. z dzikami, smakoszami, tymi prawdziwymi żołędziowymi tłuściochami, których było trzy. Dwie samury, przelatki padły od kul Piegłowskiego i Mycielskiego. Dzik Wodzickiego po strzale się przewrócił, ale wnet tył podał w ucieczce.

Wodzicki za silnie farbującym urządził pościg, odprowadził go do ostatniego dziś branego miotu, między Sichłą a Pogadanką Prezesów, lecz noc przeszkodziła dalszym poszukiwaniom.

Jędrzejowicz zabił rogacza, Homolacs zaś do rogacza chybił. Prezes jednego lisa zabił, do drugiego strzelał bez rezultatu; po zającu zabili: Hulimka i Mycielski; Łowczy nie zabił zająca, Tarnowski dwóch sów uralskich — Mycielski, jednej.

Miot XI. od Sichły na Pogadankę Prezesów. Piegłowski zabił sowę uralską a Łowczy i Mycielski strzelali z ujemnym skutkiem do zająca.

Ubito: dzików 2, rogaczy 3, lisów 1, zajęcy 14, jarząbków 2, sów uralskich 4.

Razem, 26, na strzałów 53.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwalono: Pierwsza dobra kula w dziku rozstrzyga o zabiciu; wszelkie spory o śmiertelny skutek kuli rozstrzyga Komisya, zwołana na życzenie stron interesowanych.

Prezes:
Bielski w. r.

Piąty dzień polowania d. 21. października 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Jędrzejowicz, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Tarnowski, Wodzicki St.*

Współczując ze Starzeńskim, iż jeszcze ze względu na zły stan zdrowia, towarzyszyć nam nie jest w stanie, zajmujemy stanowiska na przerębie Waldyny, na który goniono

Mioty I. i II. Starą Jedlinę. Mówiono o dziku, który miał się nie dać z miotu wyruszyć i jakoby wrócić w tył przez nagankę. Jędrzejowicz odznaczył się zabiciem lisa kulą; odznaczenie to bardzo kwaśno przyjął Prezes, skazując Towarzysza na zakupienie dla siebie tego lisa o zniszczonej skórze, może według zasady: Kasa Towarzystwa nie powinna tracić na Carver'owskich elukubracyach Towarzyszy?

Jużeśmy się byli solennie pożegnali ze słonkami, polecając się na przyszłą jesień tak ich dla nas cennej pamięci, gdy tymczasem: »Scolopax redivivus!« — Było ich tu kilka, z których po jednej zabili: Bielski Jul. Al. i Sekretarz. Wodzicki chybił do rogacza, Homolacs, do zająca, strzelec Mycielskiego, do jarząbka, Barański zaś zabił zająca.

W Miocie III., Klinie Dubowego, zawsze dobrym, nigdy jałowym, po rogaczu zabili: Pietruski i Barań-

ski, po lisie: Łowczy i Bielski Jul. Al. Prezes zaś zabił słonkę. Do jarząbka chybił Wodzicki, do słonki, Bielski Jul. Al.; słonkę, do której też strzelał Wodzicki, zabił Mycielski.

Miot IV. Dubowe od Rówienek. Niedoścignionym dla strzałów aż sześciu Towarzyszy: Pietruskiego, Piegłowskiego, Tarnowskiego, Hulimki i Wodzickiego, okazały się jarząbki a dla strzału Pietruskiego i słonka; natomiast Wodzicki zabił lisa, Prezes zająca a Sekretarz, słonkę.

Miot V. Dubowe na przerąb Piegłowskiego. Mało zapewne jest Towarzyszy, którzyby ten miot znakomity, istną zwierza spiżarnię, bez dzików zapamiętali — i teraz mieszkał w nim rosły a smukły wycinek; gdy się w gąszczu ukazał, zrobił Sekretarzowi wrażenie pytającej dzika głowy. Czyżby się istotnie pytał, gdzie ten nowy, wielki stoi spotkaniec? Sekretarz odpowiedział niewdzięcznie i okrutnie na dzicze zapytanie, w ogniu waląc wycinka. Lisa, strzelanego przez Łowczego, zabił Hulimka; strzelec Łowczego do lisa chybił. Jędrzejowicz robi się zuchwały: otrzymawszy prezesowskie napomnienie za złe obchodzenie się ze zwierzyną, po rozdarciu lisa, słonkę w strzępy rozerwał. Cóż mamy z tak wielkim począć szkodnikiem!?

W Miocie VI. od przerębu Aleksego na Nowy, Homolacs zabił jarząbka;

w Miocie VII. zaś, Pasiecznej wzdłuż przerębu Z. Pietruskiego na nową Przecinkę, Pietruski zabił lisa a chybił do słonki; Piegłowski zaś zabił jarząbka. Rogacz, przebijając się przez nagankę, zgubił róg a tem samem darował go naszym zbiorom.

Miot VIII. Kliny Pasiecznej na przerąb Nowy. Dwa zające zabił Piegłowski, po jednym: Bielski Jul. Al. i strzelec Mycielskiego. Wodzicki zabił jarząbka a strzelec Łowczego, słonkę; strzelcy: Mycielskiego i Sekretarza chybili do słonek; Bielski Jul. Al. nie zabił sowy uralskiej i Jan Parandziej chybił do »Uralki« (to ma zapewne w jego gwarze myśliwskiej znaczyć: sowa uralska).

Miot IX. pomiarki Taniawskie. 11-to strzałową kanonadą płoszyli wysoko ciągnącą słonkę: Prezes, Łowczy, Wodzicki, Piegłowski, Hulimka i Barański — Bielski Jul. Al. zaś chybił do rogacza.

Ubito: dzików 1, rogaczy 2, lisów 6, zajęcy 6, jarząbków 3, słonek 7.

Razem 25, na strzałów 64.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Lisowczycy, to naród dumny, nietylko z powodu myśliwskich kniei trofeów; Lisowczyk dumny, gdy ogół myśliwych knieją się jego zajmuje, o wyniki polowań pyta, łowy wychwala, gdy osoby wpływowe, władzą możne, na knieję są łaskawe, ją z nami odwiedzą.

Z takiego to wyobrażenia pochodzi ogólny, uroczysty a przytem wesoły nastrój: Przedstawiciel najwyższej w kraju władzy J. E. Pan Namiestnik Leon hr. Piniński zechciał być dziś naszym Gościem. Sądzę, że tłómaczem wszystkich się stanę, gdy powiem, iż przejęło nas z tym przyjazdem Ekscelencyi, uczucie dumy, radości, wdzięczności; dumy, że się naszem zainteresował zebraniem, radości, że wśród nas gości Dygnitarz-myśliwy, wdzięczności, gdyż ufamy, że nie poskąpi nam możnej swej opieki, wybitnych swych wpływów a do kniei Lisowickiej, — nie raz jeszcze, — przybędzie.

Tylko ty kniejo wyprowadź, co uwagi godnego na stanowisko Ekscelencyi, gdyż w przeciwnym razie nigdy do nas nie powróci, a Sekretarz przestanie cię za karę wychwalać i będzie ci smutno.

Szósty dzień polowania d. 22. października 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Jędrzejowicz, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Tarnowski, Wodzicki St.*

Gość: *J. E. Pan Namiestnik Leon hr. Piniński.*

Wzmocnieni w liczbie cennym naszym Gościem a jeszcze bez Starzeńskiego — o nagance bardzo licznej, jak na tak wybitny łowów dzień przystało, zaczynamy polować w Świerczynie, w której na przerąb Grabowskiego goniono

Miot I. i II. od drogi Mensdorfa i od Gościńca. Spodziewanych tu bardzo dzików nie było — nie spotkano również postrzałka Tow. Wodzickiego z dnia 20. b. m., który miał się tu schronić. Nie świetny, chociaż tak liczny naganki kontyngent, może dlatego, że przeważnie składał się z ludzi dotąd z nami nie polujących, mało wyparł zwierza na linię strzelców; przecież po lisie zabili: Homolacs i Mycielski, dwa zające Wodzicki, po jednym: Prezes, Łowczy, Bielski Jul. Al., Pietruski; po słonce: Homolacs i Jędrzejowicz. Drwale, i to niestety bardzo głośno tu pracujący, mieli widzieć sześć dzików, zdążających ku Grabnikom, które jako

Mioty III. i IV. goniono na przerąb Wł. Bzowskiego. W istocie były: pięć warchlaków wyszło na Wodzickiego, który do nich strzelał bez rezultatu; jeden warchlak, do którego bez skutku strzelał Tarnowski, przeszedł przez linię; do czterech, idących wzdłuż miotu, strzelił o wyniku ujemnym także Hulimka. Szczęściem, zabiciem po warchlaku Łowczy i Piegłowski położyli kres niedostępności tego dziczego zebrania.

Zdziwienie wywołały śruty w warchlaku, zabitym przez Piegłowskiego; z czyjej ręki mogły one pochodzić, skoro żaden ze strzelających nie zeznał strzału śrutem do dzików?! — na który się tak bardzo cieszyła kasa Prezesowska; po rogaczu zabili: Homolacs, Mycielski i Bielski Jul. Al.; Tarnowski zabił rogacza-myłkusa o ślicznych małych parostkach krzyżowych, po cztery na każdym rogu. — Lisa, strzelanego przez Pietruskiego, zabił Łowczy, Prezes zabił zająca — prócz tego naganka w miocie podniosła zająca. Bielski Jul. Al. zabił dwie sowy uralskie, strzelec Mycielskiego chybił do lisa.

Mioty V. i VI. Krzaki Żulińskie, wcale wesołe. Po rogaczu zabili: Homolacs i Jędrzejowicz. Tarnowski zabił lisa, Mycielski, słonkę i lisa, do którego strzelał Barański; po słonce dalej zabili: Łowczy, Pietruski i Jędrzejowicz; po zającu: Piegłowski i Jędrzejowicz. Do słonki bez rezultatu strzelali: Eksc. P. Namiestnik, Piegłowski, Barański i Homolacs — do krogulca, P. Namiestnik i strzelec Mycielskiego.

Salisy

Miot VII. Dobry, na pozór, strzał a w ślad za nim zmartwychpowstanie dzików, staje się już plagą. Homolacs powalił samurę, która po chwili, czołgając się, wyczołgała się wreszcie z przed oczu pogromcy; warchlaki w tył wróciły. Sekretarz zabił lisa a do jarząbka chybił; Łowczy zaś zabił zająca, do którego też strzelał Mycielski; Bielski zabił jarząbka a Piegłowski, sowę uralską. Nadto chybili: Homolacs do lisa a strzelec Łowczego do słonki.

Miot VIII. od pastwisk Niniowskich na przerąb Anatomiczny. Naganka i tu nie zasługuje na pochwałę, rozerwawszy się w środku miotu. — Barański, już o zmroku, zabił jarząbka a Jędrzejowicz, zapewne, już w nocy, chybił do sowy uralskiej.

Ubito: dzików 2, rogaczy 6, lisów 6, zajęcy 11, słonek 6, jarząbków 2, sów uralskich 3.

Razem 36, na strzałów 77.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Mam żal do kniei, że dziś nie uwzględniła gorącego naszego życzenia, zawiódłszy spotkanie dostojnego Gościa: jeden może argument da się przytoczyć na jej obronę: tak wielkich dygnitarzy jeszcze nigdy knieja na swych nie gościła przerębach; chciała wykonać wczorajsze polecenie Sekretarza, ale mylila się zawsze o jedno stanowisko: Homolacs, sąsiad Ekscelencyi, strzelał ciągle, — Pan Namiestnik nie przyszedł do strzału. Z tem wszystkiem nie jestto usprawiedliwieniem tego postępowania — będziemy moralnie działać w przyszłości na grzesznicę a Ekscelencyą prosimy, by się tym jednym nie zrażał zawodem.

Urlop niedzielny, w przerażający sposób, szeregi Lisowczyków przerzedził; znaleźliśmy się nawet pozbawieni Władzy łowieckiej: na szczęście Władza Władzę ciągnie i dziś cóż to za potęga trzyma nas w swych karbach: Prezes — prezesem i Dowódzcą w lesie zarazem: Strzeż się narodzie! Towarzysz Homolacs przysłał nam w swojem zastępstwie, co miał najlepszego, bo swego syna: niech mu miłą się okaże knieja Lisowicka, tak jak on nam jest miłym.



Siódmy dzień polowania d. 24. października 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Pieglowski, Pietruski, Tarnowski.*
Gość: *Stanisław Honorat Homolacs.*

W ośmiu tedy pod wodzą Prezesa rozpoczynamy łowy

Miotami I. i II. na tymże samym Horbie Taniawskim, z którego nas tak wcześnie słota w dn. 19. spędziła — dziś natomiast przepyszna pogoda towarzyszy naszym zapasom. Tarnowski zabił rogacza, zająca, Sekretarz, jego strzelec zaś do zająca chybił. Z Horbu

Miot III. Tarnowski zabił jarząbka, Prezes zaś nie. Słonkę zabił strzelec Łowczego, Barański, zająca.

Mioty IV. i V. Gminne Krzaki Horbieńskie. Pietruski zabił słonkę a chybił do jarząbka, zdaje się, z tego powodu, że słonka nogami a nie skrzydłami ratować się starała, jarząbek zaś fruwał wesolo. Tenże Pietruski zabił zająca, Bielski Jul. Al. słonkę; do drugiej podobnie jak Prezes i Tarnowski, chybił. Stąd przerzuciliśmy się aż na przerąb Maciory, na który goniono

Miot VI. od klina Dubowego. Dzień dla zabawy Tarnowskiego trwa dalej: dla odmiany zabawa z lisem, który padł z ręki Towarzysza. Pieglowski zabił jarząbka. Buczniki,

Mioty VII. i VIII., widocznie się ożywiły, przy liczniejszych strzałach a najbardziej rozruszał się ten las Rządowy, chociaż nie bardzo zwarty, w swych gąszczach, przez cywilną osobę Barańskiego mocno trzebiony — Kamera nie przestaje się dziwić tej wielkiej odwadze. — Pietruski zabił słonkę i to taką, która już dawno, na skrzydłach, była ziemię opuściła i wysoko ciągnęła — oraz zająca; po zającu

zabili: Gość Homolacs, który też tu zabił lisa, i Bielski Juliusz Al. Do sowy uralskiej chybili: Piegłowski i strzelec Sekretarza; Barański i Tarnowski, do zająca.

Ubito: rogaczy 1, lisów 2, zajęcy 6, jarząbków 2, słonek 4.

Razem 15, na strzałów 27.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dopełniają tak szczupłego grona przybywający: Starzeński i Mycielski; nadto pojawiają się Goście: Stanisław Dzieduszycki i Adam Starzeński; pierwszy to dawny kniei przyjaciel, drugi jej nieznany; podszepnąć tym borom można z lekka, by się z młodym naszym liczyły Gościem tak, jak on ma zwyczaj liczyć w rozkładzie swoim, jako zabite, to co nań wyjdzie.

Ósmy dzień polowania d. 25. października 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Tarnowski.*

Goście: *Stanisław Dzieduszycki, Stanisław Honorat Homolacs, Adam Starzeński.*

Jak się nazywa najskuteczniejszy środek leczniczy na niemoc Starzeńskiego? Buława! Ledwie ją w swej dzielnej poczuł dłoni, ku wielkiej naszej ozdrowiał uciesze, i wnet zawsze jary Jenerał Radetzky a Lisowicki Wicełowczy na Piłę powiódł łowców szeregi. U naszego Jenerała energia i optymizm niespożyte; energia, gdyż elastycznym krokiem w przyspieszonem tempie pędzi, — zdaje mu się, że to my pędzimy — daje znak do zatrzymania się, sam zapominając, że my za nim pędzimy, a więc siebie najpierw zatrzymać trzeba; optymizm, gdyż zapowiada dziki możliwe

w każdym miocie a mianowicie w pierwszym i czwartym; w drugim zaś trzecim i t. d. — nie.

W tym I. Miocie od Bereźnicy na przerąb Prezydyalny dzików nie było a tylko trzy padły strzały do sów uralskich, z których jednę zabił Gość Starzeński, do drugiej chybił wraz z Barańskim; po drodze od granicy Bereźnicy i Uhełny na przerąb Feralny,

Miot II., dający już pewne o wieczności pojęcie, był równie pustym jak długotrwałym.

Miot III. zaś od Uhełny na przerąb Racheli nietylko lepszy, gdyż Wicełowczy zabił dużego rogacza, ale Mycielski zabił wspaniałego puhacza (Bubo maximus) o pięknem, ciemnem upierzeniu, a Pietruski chybił do rogacza. Wzdłuż drogi Zaderewackiej i przerębu Donnersberga

Miot IV. na linię Długą. Zająca zabił Gość Homolacs — Gość Starzeński, po chybieniu a potem dobiciu przez Piegłowskiego, zabił zająca — podobnież, ale bez tych dodatków, postąpił Tarnowski, który nadto chybił do słonki. Pomiędzy drogą Zaderewacką a przerębem 1000-go Rogacza

W Miocie V., jedynie Mycielski strzałem dał się słyszeć na niekorzyść zająca, który padł.

Miot VI. od przerębu Donnersberga na przerąb Stefana Szembeka. Piegłowski zabił zająca a Mycielski do podobnego chybił. Spotkawszy po drodze dwie słonki, rozorane dziczymi ryjami mrowisko, oraz świeże dzików tropy, zajmujemy stanowiska na przerębie Thuna, na którym byliśmy obecni gonowi tylko pierwszej miotu połowie od przerębu Szembeka,

Miotowi VII.; od drugiej, bardzo dziki obiecującej, musieliśmy z powodu zapadającego zmroku odstąpić. Tarnowski zabił zająca, Gość Homolacs chybił do słonki a Mycielski, pomimo najszczerszej chęci, lisa, do którego strzelał, do rozkładu nie wcielił.

Dużo pracy, wiele energii, trudów — najwięcej chęci dobrych — ale strzałów mało.

Ubito jeszcze mniej, gdyż tylko: rogaczy 1, zajęcy 6, puhaczy 1, sów uralskich 1.

Razem 9, na strzałów 20.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

W nocy przyjechał Łowczy — niedługo tedy wysoką swą władzą cieszył się Starzeński — oby tylko powrotne w szeregi wstąpienie nie przyprowadziło na myśl Starzeńskiemu z niewczesną porać się niemocą.

Dziewiąty dzień polowania d. 26. października 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Stanisław Dzieduszycki, Stanisław Honorat Homolacs, Adam Starzeński.*

Prognostyki dobre; parasol, od słońca, Gościa Dzieduszyckiego, już podczas zachmurzonego jeszcze nieba, rozpięty, dobrze wróży o pięknej późniejszej pogodzie. Gość Homolacs przekonał się, wsiadając na wóz, iż matka-ziemia niezbyt miękką bywa matką, gdy kto chce, padając, bliżej się z nią zapoznać; ma to być dobrą wróżbą. Powtarzamy Dubowe jako

Miot I. o wyniku: lis, zabity przez strzelca Starzeńskiego, jarząbek, nie zabity przez Mycielskiego.

Miot II. od przerębu Bärensprung'a na przerąb Krótki. Rodzina dzicza, jak się zdaje, samura z warchlakami, której napróżno szukaliśmy w Dubowem, tu używała wywczasu, wdychając rozrzedzone powietrze, gdyż miot ten, to las podniosły; mimo to dziki przebiły się

przez nagankę. Gość Homolacs zabił lisa a Sekretarz, jarząbka.

Miot III. Czerteż Górny ku punktowi Astronomicznemu. Gość Homolacs zabił lisa, Gość Dzieduszycki, zająca a Piegłowski chybił do rogacza — szkoda! miał mieć bowiem ten rogacz bardzo piękne rogi.

Pnąc się dalej ku górom, zarządzono gon

Miotu IV. Borsukowa ku Orłowej. Bielski Jul. Al. zabił rogacza z jednym rogiem.

Miot V., pełna nadziei Orłowa, co do dzików zawiodła. Jarząbka, strzelanego przez Barańskiego, zabił Piegłowski.

Miot VI. Rówienki. Dziki były w tym miocie, ale się zeń wyprzeć nie dały; jarząbka zabił Gość Homolacs, słonkę, Bielski Jul. Al.; do jarząbka chybili: Pietruski, Barański, Gość Starzeński; strzelec Sekretarza chybił do zająca.

Miot VII. Dziczy. Spełnienie wróżb: trzymanie parasola z przeznaczeniem obrony przeciw słońca promieniom, pod zachmurzonym jeszcze firmamentem, istotnie znaczy, jak się stało, że później będzie piękna pogoda; upadek przy wsiadaniu, nietylko oznacza spotkanie z lisami osobiste (Gość Homolacs ich dwa zabił), ale znaczy, iż w dniu takim bez dzika się nie powraca. Usprawiedliwił tradycyjną swą nazwę ten miot a mógłby się też nazywać miotem Mycielskiego, prawie w jednej chwili bowiem zabił tu Mycielski wycinka, lisa i jarząbka.

Samura-przelatek, otrzymawszy kulę od Barańskiego, w ogniu padła od kuli Piegłowskiego; zabił Barański. Nadto zabili po jarząbku: Starzeński, Piegłowski i Bielski Jul. Al. Na zakończenie

Miot VIII. na Zagruniu. Bielski Juliusz Al. zabił rogacza a Pietruski lisa; — nie zabili lisa: Gość Dzieduszycki i Łowczy, Mycielski, zająca. Szyki, w kluczach, nadciągającym wysoko dzikim gęsiom psuli strzałami: Tarnowski, Gość Homolacs i Mycielski.

W drodze powrotnej natrafiamy na most, który Rząd, z wielkim zapewne kosztem, o jednym tylko istniejącym dylu utrzymuje. Towarzysze wysiadają wszyscy i bądź to radą, bądź czynem starają się pomagać w imprezie; jedyny Piegłowski przez rów z wodą dzielnie się przewieźć daje. nie bacząc na niebezpieczeństwo — ale też i na ciężką koni pracę.

Ubito: dzików 2, rogaczy 2, lisów 5, zajęcy 1, jarząbków 7, słonek 1.

Razem 18, na strzałów 37.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Jeszcze nadjechał Towarzysz Jędrzejowicz — nie był wprawdzie na ekspozycyi sztuki Lisowickiej — jest obecnym na akcie piątym — widocznie jest na dobrej drodze, poprawia się.

Dziesiąty dzień polowania d. 27. października 1898.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski do miotu V. wł, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Franciszek Jędrzejowicz, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Homolacs, Starzeński.*

Dziki na Pile nie dały dotąd żadnego procentu: by je do tego zmusić wzięto

Miot I. Kazimierza Wodzickiego — lecz bezskutecznie; były tu bardzo niedawno, ale nie teraz; z sześciu strzałów udane były: Tarnowskiego do lisa, Prezesa do dwóch zajęcy, z których później jednego znaleziono, Pietruskiego i Gościa Starzeńskiego, którzy zabili po zającu — nieudanym strzał strzelca Mycielskiego do słonki, których kilka było w miocie. Szukamy dzików w najbliższym sąsiedztwie,

w Miocie II. od Brzezinek na przerąb Thuna, w którym zastaliśmy jednego; ten jednak nie dał się wygonić. Słonkę zabił Gość Starzeński; do słonek, których tu wiele się schroniło z listopadową, już prawie kalendarzową datą, chybili: Starzeński i Gość Homolacs — do zajęcy: Łowczy, Piegłowski i Bielski Jul. Al.

Miot III. Rysi od Kociego. Dużo nożyc potrzebnych do obcinania kuponów z dziczego kapitału. Zastaliśmy tu dziewięć sztuk; pierwszy kupon obciął Łowczy, na którego wyszła duża samura z warchlakami, powaliwszy ją kulą w oko; po bezskutecznym strzale Łowczego do warchlaka, jednego zabił Piegłowski; pięć pozostałych wypadło na skrzydłowe stanowisko (od Dołhego) Gościa Starzeńskiego; tenże strzelił do nich raz kulą, dwa razy śrutem, lecz nie dość prosto; pozostała jednak nadzieja podniesienia strzelanych*). Dwa dziki (z których jeden duży) przeszło, niestrzelane, koło stanowiska Pietruskiego i Piegłowskiego, jak się zdaje, z powodu trudności wystrzału, na tych przykrych nierównościach przerębu.

Miot IV. i V. na przerąb Stadnickiego. Warchlak, oczywiście jeden z tych przez nas prześladowanych, a zdaje się, postrzelony przez Gościa Starzeńskiego, wyszedł na Tarnowskiego i rażony kulą tegoż padł w miejscu; po pół godzinie, prawie, wstał, wrócił do miotu właśnie gonionego i o dziwo! nie stał się częścią składową naszych zdobyczy! Na brak uprzejmości kniei nie może narzekać Gość Starzeński: zabił znowu lisa, tak samo postąpił Tarnowski. Tymczasem warchlak, o którym mowa, przeszedł opodal fur i po bezskutecznych strzałach i pościgu strzelca Homolacsa, dotychczas ucieka. Dalej zabili: Mycielski zająca, Bielski Jul. Al. sowę uralską szkodliwą a Gość Homolacs nie-

---

*) Jednego z warchlaków, strzelanych na dniu 27. października b. r, w miocie Rysim, podniesiono znacznie później, za granicą rewiru, w lasach do dóbr Dołhe należących; dzik ten padł od kuli expressowéj Gościa Adama Starzeńskiego. j. w.

winną (Strix aluco); Mycielski dalej chybił do sowy uralskiej, Tarnowski, do jarząbka a strzelec Homolacsa, do zająca.

Miot VI. część Szwajcaryi na linię Dyabła. Goście: Starzeński i Homolacs, używają w pełni swych praw w gościnnej kniei, zabijając po lisie; dalej lisa zabił Starzeński, a strzelec Mycielskiego chybił do słonki; zdaje się, że dwa dziki w tył wróciły.

Miot VII.: II. część Szwajcaryi na linię Dyabła. Gdy Goście dużo strzelają, w swojem są prawie, ale gdy Towarzysz, jak Tarnowski, ma tak wielkie spotkanie (zabił tu rogacza-myłkusa), to jest niepokojące.

Miot VIII.: III. część Szwajcaryi na drogę równoległą do linii Dyabła. Dwa dziki, warchlaki uszły skrzydłem a dzik duży wypadł na stanowisko Pietruskiego. W którą też stronę mogła się zwrócić nieposłuszna Towarzysza kula, oraz ta, którą w asekuracyi posłał Tarnowski za dzikiem, skoro po tych strzałach, nie było dzika, nie było farby i pozostało tylko wspomnienie o czarnym zwierzu? Piegłowski zabił lisa. A więc świetnie się rewir Piły w naszej zrehabilitował opinii za zawód z dnia 25. b. m., gdyż przy nieszczęśliwem strzelaniu przecież

Ubito: dzików 2, rogaczy 1, lisów 7, zajęcy 5, słonek 1, sów 2.

Razem 18, na strzałów 38.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

I pożegnanie — łowów jesiennych, kniei, siebie wzajem — z wspomnieniem dodatniem; boć przecież, pominąwszy nawet chlubę polowania, wielki tryumf rozkładu, dwa rysie, którymi się tym razem poszczycić możemy, 12 dzików zabitych, to bardzo dobrze, 23 rogacze, w jesieni, to wcale dobrze a i to nie najgorzej, że 19 sów uralskich (cyfra na jednem polowaniu niebywała), przestanie

pastwić się nad jarząbkami. Mniej może wesoło tym razem w lesie było z powodu braku słonek — ale też do nich nie bardzo nam tym razem było śpieszno.

Kończymy, z życzeniem, by żołądź tak licznie i świetnie pod dębami już rozsypana, sprowadziła nam na zimę, dużo, dużo dzików - smakoszów, żołędziowej przynęcie powolnych.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

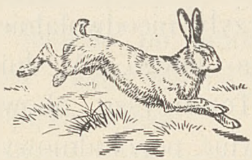


Na 10-dniowem polowaniu jesiennem 1898 r.

Ubito:	Rysiów . . .	2
	Dzików . . .	13
	Rogaczy .	23
	Lisów	32
	Zajęcy	73
	Kun.	1
	Jarząbków . .	29
	Słonek . . .	28
	Puhaczy . . .	1
	Sów	20
	Razem . .	222, na strzałów 452.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Polowanie zimowe 1898/9 roku.

Bezśnieżna zima smutkiem i zwątpieniem zapełniła w bieżącym sezonie łowców serca. Styczeń cały w zawody idąc, z temperaturą, która na Riwierze może jest zwykłą, ale u nas do najrzadszych wyjątków zaliczoną być musi, spowodował władze Zakonu do zwlekania, o ile możności ponowy wyczekując. Nie chcąc być jednakowoż o kunktatorstwo pomówione, bo z niem zwykła przegrana iść w parze, na zjazd naznaczyły nieodwołalnie, choćby słowiki śpiewać miały, dzień 2-go lutego. W dniu tym, wbrew zwyczajom, by mogli Towarzysze obowiązkowi wysłuchania mszy św. zadość uczynić, popołudniowym pociągiem zjechali: Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Tarnowski, Starzeński, Hulimka, Piegłowski, Mycielski i Bielski Jul. Al. Wyprzedził ich o godzin kilka Stanisław Wodzicki.

Na samym wstępie ze smutkiem i żałobą w sercu, stwierdzić nam wypada, stratę Franciszka Jędrzejowicza, najzacniejszego, najmilszego Towarzysza, a przed tą mogiłą, przed grozą przejmującym tragizmem zgonu jego, uchylając czoła, westchnijmy: Oby mu ziemia lekką była!

Drugą stratą czasową, ale dotkliwą, to nieobecność Sekretarza. Ciężka choroba żony jego, przykuła go do Jej łoża — niebezpieczeństwo dzięki Bogu już zażegnane, — a radości naszej, oraz żalu, z powodu jego nieobecności,

tłómaczem z Towarzyszy Lisowickich strony: telegram dziś do Sekretarza wysłany. W miejsce Jego, obowiązki Sekretarza spełnia tegoż Zastępca, który przy pilności Wodzickiego, nie spodziewał się nigdy, być reaktywowanym.

Pomimo zupełnego braku śniegu i to nawet w górskich naszych rewirach, aspekta wcale pocieszające, dzików wiele, w mniejszych partyach mniej więcej wszędzie rozlokowane. Pieprzykiem dla łowów, dwa żbiki, żyjące w sąsiedzkiej zgodzie, między Świerczyną a Grabnikami.

Dzięki Nestorowi tu składam, za przyozdobienie sali parawanem z trzema obrazami myśliwskiej treści, który od przeciągów chronić odtąd będzie najmłodszych naszego Towarzystwa Benjaminków.

Prezes próżnować nam nie daje, ledwieśmy przyjechali wzywa do balotu. Na miejsce Sekretarza na Gościa balotowany z dodatnim rezultatem brat Jego: Jerzy Wodzicki.

Z równym rezultatem w miejsce Stanisława Homolacsa, w interesach w Warszawie, czy w Krakowie bawiącym, na Gościa balotowanym został syn Jego: Stanisław.

Nie ochłonęliśmy jeszcze po emocyach tych balotów a już nowy i to bardzo ważny, bo na Towarzysza, w miejsce ś. p. Franciszka Jędrzejowicza.

Wybranym jednogłośnie i to pomimo, że są jeszcze po świecie i Mycielscy i Wodziccy, nie należący do naszego grona, długoletni aspirant: J a n U r b a ń s k i.

Rozwiązania zagadki, jak Gość Wodzicki, balotowany o 7-ej zdążył już nocą do Lisowic, szukać należy w tem, że ma czem biegać i w chwalebnego pośpiechu chęci korzystania już z pierwszego dnia naszych łowów. Z nim razem przyjechał też i Pietruski.

Pierwszy dzień polowania d. 3. lutego 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy Stadnicki Stanisław, Zastępca Sekretarza Juliusz Aleksander Bielski, Hulimka Al., Mycielski, Pieglowski St., Pietruski Z., Barański, Starzeński. Tarnowski, Wodzicki.*
Goście: *Jerzy Wodzicki.*

Bardzo daleko sięgają wpływy naszego Prezydyum, które już na dzień pierwszy wyprosiło sobie u Św. Huberta pyszną ponowę przy dwustopniowym mrozie. Saniami ruszamy też do Świerczyny, gdzie wzięto jako

Miot I. i II. podwójny Świerczynę na przerąb Grabowskiego. Było tu siedem dzików przelatków. Jednego zabił Starzeński a zgon mu ułatwił Mycielski kulą za ucho. Drugiego. którego Piegłowski sztreifował wysoko w kark, padł od kuli Stadnickiego. Trzeciego postrzelił Mycielski, który zabił lisa, lisa zabił też Tarnowski, dwa lisy Bielski Jul. Al., Barański chybił do lisa. Za postrzałkiem Mycielskiego z zezwoleniem Łowczego posłał Mycielski swego strzelca Jana z krótkiem poleceniem: »idź i dobij dzika«. Dziki zwykły dobrze chodzić, ale Jan też niezgorzej, przeszedł bowiem za dzikiem trzy rewiry, bo z Świerczyny pod gościńcem, przez Cesarskie, Pogadankę, Sichłę, Jedlinę, Waldynę, wreszcie go w Dubowem dostrzelił i wypełniwszy zatem i drugą część zlecenia, wieczorem z dzikiem do Lisowic powrócił. Kula Mycielskiego w kolanie. Cztery dziki przedarły się przez nagankę i poszły ku Pogadance Prezesów.

Miot III. Od Zamczysk na przerąb Średni. Wodzicki chybił do rogacza.

Miot IV. i V. jako podwójny na przerąb Slavika. Po rogaczu zabili: Piegłowski, Tarnowski i Bielski

Jul. Al., tenże też bez skutku strzelał na znaczną odległość do dwóch rogaczy. Mycielski i Starzeński zabili po lisie. W miocie od gościńca siedem rogaczy przeszło skrzydłem ku Cesarskim.

Miot VI. na przerąb Zrębowy wzdłuż Strzelca i Sianożęci. Mycielski i Pieglowski chybili do sów uralskich.

Miot VII. na Pogadankę Prezesów od Sianożęci. Hulimka chybił do rogacza. Bielski do lisa.

Miot VIII. Sichła. Jak i poprzedni przepolowany już przez Jana w pościgu za dzikiem. Hulimka zabił lisa. Parandziej sowę uralską.

Miot IX. Zamczyska na przerąb Starzeńskiego. Bielski Jul. Al. zabił dwa rogacze a że Lisowczyki to zazdrosny bardzo naród, więc aby ich udobruchać, pozostawił nieco dłużej po skończonym miocie ładunek jeden w trzylufku, czem i najzawistniejszych w dobry humor wprawił a Kasie 5 Fl. przyspożył.

Ubito: dzików 3, rogaczy 5, lisów 7, sów uralskich 1. Razem 16, na strzałów 32.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Drugi dzień polowania d. 4. lutego 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Hulimka, Starzeński, Stanisław Wodzicki, Pieglowski, Tarnowski, Włodzimierz Barański, Stadnicki, Mycielski, Pietruski.*

Goście: *Jerzy Wodzicki, Homolacs.*

Po wyjeździe Juliusza Aleksandra Bielskiego. Prezes wezwał Pietruskiego do pełnienia obowiązku Sekretarza na dzień dzisiejszy.

Całą noc śnieg padał i pokrył świeżą puszystą warstwą nietylko ziemię ale co gorsza i drzewa i zapusty

szpilkowe — ogromnie to utrudnia polowanie a nagance niemal uniemożliwia chodzenie. Każde drzewo i drzewko to piramida śnieżna a gąszcze na Pile ogromne.

Miot I. od Brzezinki na przerąb Mniszka miot Thuna, były tu dwa dziki, wypędzić się jednak nie dały, z uszanowania dla dzików myśliwi puścili kilka lisów bez strzału — miot się kończy, z pomiędzy śnieżnych piramid drzewnych — wychodzi 70 śnieżnych piramid ludzkich — to pogonka.

Miot II. w kierunku odwrotnym od przerębu Szembeka. Tu były znowu dwa dziki, które znowu nie wyszły. Mycielski chybił do lisa.

Miot III. między drogą Zaderewacką a przerębem Donnersberga na linię Długą. Stanisław Wodzicki i Starzeński zabijają do spółki lisa — Prezes Bielski rogacza.

Miot IV. od Uhełny na drogę Zaderewacką. Stadnicki zabił rogacza — oprócz tego widziano kilkanaście sarn.

Miot V. od przerębu Feralnego na drogę Zaderewacką. Stanisław Wodzicki zabił rogacza — Hulimka lisa, chybionego przez strzelców.

Miot VI. Szwajcarya od przerębu na linię Dyabelską, na otropione dziki — stadko dzików, złożone z sześciu sztuk, było tu istotnie, lecz wyprzeć się nie dały i pozostały w miocie, w tych nieprzebytych gąszczach, bierzemy zatem jako

Miot VII., ten sam miot w kierunku odwrotnym — nie! w takich warunkach atmosferycznych polować tu niepodobna; dziki zatrzymały się tu istotnie, ale ani nie mogło być mowy, aby się dały wyprzeć na linię.

Aby się pocieszyć bierzemy jako

Miot VIII. od przerębu Stadnickiego na drogę Artura — aleśmy się nie pocieszyli.

Ubito: rogaczy 3, lisów 2.
Razem 5, na strzałów 9.

Pietruski w. r.

Lisa, w miocie III. zabitego, los przyznał Wodzickiemu.

Niewiem, jakie korzyści Parlament przynosi,
I dlaczego kraj każdy tak o niego prosi.
To jedno on podobnoś tu przynosi w zysku,
Że można w Parlamencie bić Wolfa po pysku.
»Pospieszila« dłoń dobrze uczuł Wilk ladaco.
Szkoda, że się Pospieszil »opóźnił« z swą pracą!
U nas dziś miał być w norze jakiś »żbik« uspiony,
Choć może mniej szkodliwy niż Wilk z Windobony.
Więc myśliwska drużyna za nim wyruszyła...
Szkoda!... Z sobą nie wzięła Pana Pospiszila! —
Żebyż zrobił tak kiedyś ten »Wilk« w Wiedniu znany,
Jak dzisiaj w Lisowicach »żbik« w norze zaspany.
Jużby naszych do walki więcej nie wyzywał,
Boby się już nie: «Wolfem«, lecz »Zwey Dachs« nazywał.
Tak nasz żbik dzisiaj zrobił. — Drwiąc z tropienia sztuki,
Przestał już się zwać: »Żbikiem« — Zwie się: »Dwa borsuki«.
I na rozkład — w zastępstwie dziś Niedzielnej drzymki,
Dał nam aż »dwa borsuki« i krzesło Hulimki«,
A on sam — z swem nazwiskiem — albo hula w borze,
Albo — jeśli był w domu — śpi spokojnie w norze.
Nie ciesz się jednak żbiku!... Przyjdzie jeszcze chwila,
Że my kiedyś na ciebie — znajdziem »Pospieszila«.

Leopold Starzeński.

Lisowice, Niedziela, dnia 5 lutego 1899.

Ubito: dwa borsuki (Hulimka).
Razem 2, na strzałów 2.

Trzeci dzień polowania d. 6. lutego 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy Stadnicki, Bielski Juliusz Aleksander, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski Wodzicki.*

Goście: *Homolacs Stanisław, Wodzicki Jerzy, Barański Tadeusz, i p. Rylski.*

Na dziś projektowana daleka ekspedycya w odległe nasze górskie rewiry, które zwykle bywają skarbnicą grubego zwierza. Obfity śnieg rękojmią dokładnego otropienia.

Pod Serednem spotykamy Parandzieja a uśmiech jego dobrą wróżbą. Jako

Miot I. wzięto Seredne od Taniawy, od drogi Serednego wzdłuż przerębu Bielskiego. Dwa grube dziki wyszły na strzelca Starzeńskiego, który lochę trzema powalił strzałami. Warchlaka zabił Pietruski. Pięć dzików a między tymi potężne dwa odyńce przebiły się przez nagankę.

Miot II. Seredne od Chodźkowa na przerąb Bielskiego. Bez strzału. Były tu dwa dziki, które przebiły się przez nagankę.

Miot III. Chodźków. Przy końcu już miotu wypadły dwa warchlaki na Hulimkę, który strzelił do nich w dublecie, jeden padł w ogniu, drugi postrzelony uszedł. Gość Wodzicki na znaczną odległość puścił swą kulę za warchlakiem, który z lochą i dwoma rodzeństwa już się tu były przez nagankę przebiły. Warchlak lekko farbuje. Strzelec Stadnickiego chybił do dzika a p. Rylski, do rogacza.

Miot IV. Binne od Chodźkowa. W miocie tym odżyły dawne Lisowic tradycye, tym razem świetne, co do ilości grubego zwierza, mniej budujące, co do wytrawności niektórych z myśliwskiego grona. Dziki, których znaczna

ilość tu była, robiły wszystko, by wzbogacić obfitym, wyjątkowym łupem rozkład dnia dzisiejszego; niestety, kilku z myśliwych udaremniło te ich najlepsze intencye, przejąwszy się zanadto zasadą strzelania do stada w miocie. O ile jednakowoż rozbicie stada strzałem danym w chwili stosownej i na odległość, na którą broń celnie bije, jest dowodem myśliwskiej cnoty, o tyle też strzelanie do dzików w miocie na odległości niepewne zwykło sprawiać skutek rewolwerowych w nagance strzałów z tą tylko różnicą, że nie polujemy po to, by dziki nagance napędzać.

Piszący te słowa widział w kilku partyach w tym miocie aż 23 dziki, między tymi w trójce dwa olbrzymy dziczego rodu; pomimo tego, pomimo tej dzików obfitości, wyniesiono dzików trzy. Tarnowski, dzięki wytrawności swego sąsiada, w dublecie, zrulował dwie samury, inną lochę zabił strzelec Stadnickiego. Mycielski strzelił na bardzo znaczną odległość do warchlaka, który się przez nagankę przebił, warchlak farbuje*).

Nie za naganką, ale na odległość bardzo znaczną strzelali z ujemnym skutkiem: Gość Barański i Homolacs. W tem miejscu odstępuję pióro, głos i inne sekretarskie atrybucye Pieglowskiemu, który w dwóch spotkaniach do dzików strzelał, ale z nim po miocie już się nie widziano. Za jednym bowiem postrzałkiem, dobrawszy sobie jako wiernego Towarzysza i przewodnika Parandzieja, poszedł ku Węgrom, my zaś do domu powrócili. Do rogacza chybili: Homolacs i Bielski Juliusz Al.

Ubito: dzików 7.

Razem 7, na strzałów 23.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Piegłowski powrócił prędzej niż się spodziewano, nie był na Węgrzech, ale prawie na granicy Polanicy. Strzelał on w dwóch spotkaniach, do lochy z czterma warchla-

kami, samura się położyła, lecz po chwili, pomimo tego, że nie była od niego dalej jak na kroków 20, zniknęła mu w gąszczu. Drugie spotkanie miał ze stadem, rozbitem po strzałach Tarnowskiego, strzelił w dublecie do grubszej sztuki i do warchlaka. Za farbującą silniejszą sztuką, po wyjściu naganki, urządził wyż opisany pościg. Dotąd podniesiono tylko postrzałka*) Mycielskiego, którego niedaleko od miejsca strzału dostrzelił Popowicz.

Czwarty dzień polowania d. 7. lutego 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Bielski Juliusz Aleksander, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki.*

Goście: *Homolacs Stanisław, Barański Tadeusz. Wodzicki Jerzy.*

Między Dąbrową a Grabnikami około 16 dzików-sybarytów ma wyzbierywać resztki żołędzi. One głównym celem dnia dzisiejszego. Wzięto jako

Miot I. od drogi Niniowskiej na drogę Andrunia. Piegłowski zabił rogacza, Gość Homolacs lisa.

Miot II. i III. jako podwójny od drogi Andrunia i Krzaków na przerąb Książęcy. Tu możliwe dwa pojedynki. Silny odyniec przebił się przez nagankę, drugi przed gonem już miot ten z pośpiechem opuścił. Mycielski i Jul. Al. Bielski zabili po rogaczu, Piegłowski i Wodzicki po lisie. Bielski chybił do rogacza, strzelec Mycielskiego do lisa.

Miot IV. wzdłuż przerębu Thuna na linię Dąbrowy. Towarzysz Hulimka bardzo dalekim a bardzo celnym strzałem z ekspressa zabił rogacza, który chciał Gościowi Wodzickiemu przerwać monotonię, już czwarty

dzień prześladującej go bredouille'i. Tarnowski chybił do rogacza.

Miot V. od pastwisk na przerąb Anatomiczny. Możliwość dzików wykluczona, — lecz pomimo tego, zabił Bielski Jul. Al. grubego wycinka, którego w pełnym pędzie na sztych, kulą między oczy dobił Pietruski. Gościa Wodzickiego prześladują dziś widocznie rogacze. Tu znowu wyszedł na niego rogacz i padł od jego strzału. Mycielski zabił rogacza, którego po skończonym miocie wesoło i głośno bo aż trzema dobijał strzałami. Piegłowski, Bielski i Tarnowski wzbogacają każdy Kasę o 2 Fl. za strzał bez skutku do rogaczy.

Miot IV. od przeręblu Farcasa na drogę Szkółki. Starzeński tak się wstydzi niezdybności swego numeru na dziś wylosowanego, że zachodząc na miot do tegoż za nic przyznać się nie chce. Miot skończony, Sekretarza zawiadamia Homolacs o chybieniu do rogacza, innego rogacza zabił Starzeński — a rogacz ten niezwykle był żywotnym, bo musiał go Starzeński kordelasem dokłuć. Do tegoż i Wodzicki na dalszą odległość, widząc postrzelonego, bezskutecznie puścił swą kulę. Lecz Nr. 9 Starzeńskiego nietylko niezdybny, on nawet feralny, bo rogacz ten okazał się być nadobną matką sarniego rodu.

Musiała jednakowoż łudząco płeć brzydką sarniego rodu naśladować, kiedy strzelec Mycielskiego awizował ją Starzeńskiemu jako rogacza a Starzeński, dobijając ją, jeszcze w tej iluzyi pozostawał! *

Miot VII. i VIII. jako podwójny na przerąb Bzowskiego. Stada dzików tu zapowiedzianego nie było. Wycinek tylko skrzydłem pomknął ku Świerczynie. Stadnicki zabił kulą rogacza, drugiego, przez Stadnickiego strzelanego, zabił Barański, Piegłowski zabił też rogacza, Bielski rogacza postrzelił — nazajutrz znaleziono go.

Ubito: dzików 1, rogaczy 11, kóz 1, lisów 3.
Razem 16, na strzałów 33.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Piąty dzień polowania d. 8. lutego 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Bielski Juliusz Aleksander, Barański, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki.*

Goście: *Barański Tadeusz, Homolacs Stanisław i p. Rylski.*

Po 18-to-stopniowym mrozie, który mieliśmy wczoraj rano, dziś dwa stopnie ciepła, miła niespodzianka naszego klimatu.

Niespodzianką jednakowoż dla nas znacznie boleśniejszą, o której się z ust Parandzieja pod Starą Jedliną dowiadujemy, to wyemigrowanie dzików z naszych górskich rewirów. Na pewne otropione tylko dwa pojedynki, jeden w Starej Jedlinie, drugi w Dubowem. Wzięto zatem jako

Miot I. Starą Jedlinę. Nowy dowód nie dokładnego zupełnie tropienia, które w tym roku nam się we znaki dają. Dzika nie było. Miot bez strzału a szkoda wielką, którą Tarnowski wyrządził jarząbkom, iż nie strzelił do groźnego drapieżnika, palumbariusa, który z ofiarą w szponach, resztkami niedogryzionego jarząbka nad jego stanowiskiem przeleciał.

Miot II. Dubowe na przerąb Piegłowskiego. Zapowiedziany pojedynek, eskortowany przez psy, z których jednego ciął lekko, wyszedł Piegłowskiemu na kroków 10. Dwa strzały, z których z expressa celny, rezultat jednakowoż taki, jak przy innych dzikach w tym sezonie, przez niego strzelanych. Czyżby kule jego z wosku tylko były a przymieszką w nich ołów? Dzik lekko farbując po-

szedł ku Starej Jedlinie; po lisie zabili: Piegłowski, Starzeński, Pietruski i Homolacs.

Miot III. Górny Czerteż na punkt Astronomiczny. Piegłowski znowu zabił lisa. Gość Barański i Wodzicki po rogaczu. Stadnicki chybił do rogacza. Miot ten omal tragicznie się nie skończył: Gościowi Homolacsowi bowiem eksplodował ładunek w kieszeni, wydzierając wielką dziurę w kieszeni. Wszyscy serdecznie ucieszyliśmy się niewinnem zakończeniem tego wypadku, tylko fiskalista Barański zastanawiał się, czy nie należy tej eksplozyi pod kategoryę samopału podciągnąć. Ponieważ stado dzików poszło ku Serednemu, więc Łowczy posełał tam strzelca Popowicza, aby je przetropił a tymczasem bierzemy

Miot IV. od Guwernantki na przerąb Skoku Niedźwiedziego. Rogacza, postrzelonego przez Hulimkę, zabił Bielski Jul. Al., Mycielski i Piegłowski zabili znowu po rogaczu. Jedziemy teraz na Seredne, gdzie się, niestety, dowiadujemy, że te ruchliwe dziki przez Seredne tylko przeszły, zdążając w kierunku Chodźkowa prawdopodobnie do Rozhurcza.

Na Serednem wzięto

Miot V. i VI na przerąb Bielskiego. W pierwszym chybił Hulimka do rogacza, w drugim Mycielski zabił lisa a Tarnowski rogacza.

Ubito: rogaczy 6, lisów 6.

Razem 12, na strzałów 19.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Po miocie IV-ym udał się Piegłowski za zezwoleniem Łowczego w pościg za dzikiem, nie doszedł go jednakowoż, bo dzik w kierunku ku górom wszedł do Maciory.

Szósty dzień polowania d. 9. lutego 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Wodzicki, Barański.*

Goście: *Homolacs Stanisław, Potocki Aleksander i p. Rylski.*

Częścią saniami, częścią wozami już jedziemy ku miotom Paradnym. Wzięto jako

Miot I. wzdłuż gościńca i przerębu Slavika ku miotom Cesarskim. Tarnowski i Piegłowski zabili po rogaczu.

Miot II. od Łąki Rogacza na Krzaki Lisowickie. Pietruski zabił rogacza i sowę uralską, do której równocześnie i Barański strzelił; p. Rylski chybił do rogacza.

Miot III. od Łąki Rogacza na przerąb Zajączkowy. Barański i Piegłowski zabili po rogaczu. Bielski Jul. Al. zabił lisa, postrzelonego przez Stadnickiego.

Miot IV. Część Buczników od Bolechowa. Możliwy tu dzik. Był rzeczywiście i wyszedł skrzydłem na Krzaki ku Paradnym miotom. Chybił go na znaczną odległość p. Rylski. Bielski zabił lisa. Rogacza, strzelanego przez Wodzickiego, zabił Bielski Jul. Al.

Stąd śmiałym ruchem przerzucamy się w góry nad Bolechowem, gdzie w dwóch miotach mamy otropione dziki.

Miot V. Żydowskie Zręby. Zapowiedziany wycinek nie wyszedł na linią myśliwych.

Miot VI. Część Zakamienia. Tu otropiono dziewięć dzików. Samura z trzema warchlakami przeszła skrzydłem o 42 kroków od Bielskiego Jul. Al., który do warchlaków strzelił w dublecie. Warchlak, strzelany kulą expresową, leżał o kilkadziesiąt kroków od strzału. Silnego odyńca po-

strzelił strzelec Homolacsa. Wycinka zabił p. Rylski. Trzy warchlaki przebiły się przez nagankę. — Piegłowski chybił do lisa.

Ubito: dzików 2, rogaczy 6, lisów 2, sów uralskich 1. Razem 11, na strzałów 22.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Siódmy dzień polowania d. 10. lutego 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Barański, Pietruski, Starzeński. Tarnowski, Wodzicki.*

Goście: *Homolacs Stanisław, Potocki Aleksander i p. Rylski.*

Dziś śniegu już ani śladu; w ciągu 24 godzin ciepły wiatr z gór uporał się z nim w zupełności. Zaczynamy od Piły.

Miot I. od przerębu Thuna na przerąb Szembeka. Tu zwykła dzików forteca, dziś pusta i głucha, a cisza przerwana tylko strzałem dodatnim Barańskiego do lisa.

Miot II. Wilczy na przerąb 1000-go Rogacza. Barański znowu głośny. Nasunęła mu się możliwość dublety do dwóch rosłych rogaczy, które na niego w czwórce wypadły, lecz on wspaniałomyślnie życie im darował, do jednego z nich z dwóch luf chybiając. Piegłowski przekonał celnym strzałem do rogacza z expressa. że baloniki jego — nie kule expressowe, dla rogaczy jeszcze są wystarczające.

Miot III. od drogi Schlika na przerąb Stadnickiego. Bez strzału.

Miot IV. Rysi ku Koziemu. Wodzicki chybił do rogacza. Z pośpiechem opuszczamy tę w tym roku tak niewdzięczną Piłę, przenosząc się do Świerczyny, gdzie wczoraj były dwa pojedynki.

Miot V. od przerębu Grabowskiego na drogę Mensdorfa. W tym sezonie do rogaczy strzela się przeważnie w sposób. wzbogacający o 2 Fl. Kasę Towarzystwa. więc chybili do rogaczy: Wodzicki i Homolacs. Dzików tu nie zastaliśmy. Barański się staje coraz głośniejszym, tym razem nie strzałem, widocznie współczuje z Towarzyszami niedoli vel chybiającymi do rogaczy.

Miot VI. część Salisa od Świerczyny wzdłuż przerębu Onufrego Horodyńskiego. Pietruski zabił rogacza. Homolacs do rogacza chybił.

Miot VII. od Morszyńskiego na Niniowską drogę. Bardzo niebezpiecznym spotkańcem i to spotkańcem zabijającym, stał się Mycielski. Miotem tym przyłożył pieczątkę tej swej reputacyi. Wycinka, który go zastał ze śrutówką w ręku. ostrzegł o niebezpieczeństwie, wykonując misterną voltę, by zmienić śrutówkę na express u stóp jego leżący, i, pomimo tego, zdołał obie kule w wycinku umieścić, rulując go drugą; prócz tego zabił też rogacza. Dwanaście sarn przeszło nie strzelanych skrzydłem, nim myśliwi miot zamknąć zdołali.

Ubito: dzików 1. rogaczy 3, lisów 1.

Razem 5, na strzałów 17.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Na 7-dniowem polowaniu zimowem 1899 r.

Ubito:	Dzików . . .	14
	Rogaczy . . .	34
	Lisów . . .	21
	Kóz	1
	Sów uralskich .	2
	Borsuków . .	2
	Razem .	74, na strzałów 157.

Prezes:
Bielski w. r.

Za Sekretarza:
Juliusz Aleksander Bielski w. r



Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1898/9.

Ubito:	**Rysiów** . . .	2
	Dzików . . .	27
	Rogaczy . . .	57
	Kóz	1
	Lisów . . .	53
	Zajęcy . . .	73
	Kun	1
	Borsuków . .	2
	Jarząbków . .	29
	Słonek . . .	28
	Puhaczy . . .	1
	Sów	22
	Razem . .	296, na strzałów 609.

Prezes: Za Sekretarza:

Bielski w. r. *Juliusz Aleksander Bielski* w. r.



Rok 1898—1899	w dniach	Rysie	Dziki	Rogacze	Kozy	Lisy	Zające	Kuny	Borsuki	Jarząbki	Słonki	Puhacze	Sowy	razem
1) Bielski Jul. Al.	16		3	11		5	10			3	3		4	39
2) Mycielski Stan.	16		5	7		6	8			3	3	1	1	34
3) Piegłowski Stan.	17		4	6		4	5			6	3		2	30
4) Tarnowski Jul.	17		3	6		5	6			2			1	23
5) Wodzicki Ant. K.	10	1	2	2		1	7			3	3		3	22
6) Pietruski Zygm.	17		1	5		3	5				3		2	19
7) Bielski Jul.	17	1		3		3	7			1	1		1	17
8) Stadnicki Stanisł.	15		3	2		2	5				3		1	16
9) Hulimka Al.	10		1	2		3	3		2	1				12
10) Wodzicki St.	14			2		3	4			2			1	12
11) Barański Włodz.	11		1	2		2	2			3			1	11
12) Homolacs St. Gość	10					6	2			1			1	10
13) Homolacs Stan.	6			3		1	2			1	1		1	9
14) Jędrzejowicz Fr.	6			2		2	1				3			8
15) Starzeński Leop.	12		1	1	1	4				1	1			9
16) Starzeński A. Gość	4		1			2	2				1		1	7
17) Barański T. Gość	5			2										2
18) Wodzicki J. Gość	4			1										1
19) Dzieduszycki S. Gość	2						1							1
Straż łowiecka			1										1	2
Strzelcy			1			1	2	1		1	3		1	10
Nierozstrzygnięto							1			1				2
Razem		2	27	57	1	53	73	1	2	29	28	1	22	296

Polowanie jesienne 1899 roku.

Lisowczyk, jak każdy człowiek »król stworzenia«, w zapasach z istotami niższego rzędu, zwycięzko zwykle wychodzi: — potężny niedźwiedź legł nieraz pod ciosami dzielnej broni, drapieżny ryś, chociaż »ostrowidzem« zwany, nie uszedł razów weń wymierzonych, wilk przebiegły ulegał często Lisowczyków pociskom, ich też zręczności, ostrożny rzadko ujdzie ptaszek; jednem słowem mnóstwo zwycięztw, nienasyconą tryumfów, Lisowczyka pieści pamięć — aż tu naraz, zdziwione łowców społeczeństwo dowiaduje się o strasznej klęsce: porażka haniebna, Lisowczycy na głowę pobici! ulegli i to komu? Najniższy wytwór przyrody, istota bez instynktu, głosu, czucia, zaledwie w świecie roślinnym swe miejsce wykazać mogąca: grzyb, pospolity grzyb ścienny pobił Lisowczyków na głowę; uciekamy sromotnie, opuszczamy niebawem wygodny nasz pałac myśliwski, wystraszeni żarłocznością grzyba ku pochłanianiu naszych murów skierowaną.

Po raz ostatni, jak się zdaje, rozbijamy tu nasze namioty — a szkoda, prócz wygód mieliśmy i tu już naszą tradycyę: ten dom, zamykający w swych podwojach rozkład każdodziennych łowów, szedł zblizka w zawody z sławną dawną chatką, ze starą naszą orlicą.

Jak nam się tu, po raz ostatni, mieszkającym, powie-

dzie, to kryje, jak zawsze tajemnic zasłona — tyle wiemy, że dzików dość wiele w kniei się znajduje, mimo fatalne nowej ustawy myśliwskiej brzmienie, dozwalające na własnym gruncie tępienie zwierzyny szkodliwej, czego owocem zabicie 14 dzików, oczywiście części składowej naszego zwierzostanu. Jelenie ciągle przebywają w górskich rewirach, schodząc już i o wiele niżej — próbują nawet swego głosu, gdy rykowiska przychodzi pora. Ciąg słonek ogólnie w kraju okazał się nieobfitym — może na Podkarpaciu wystąpi w ponętnej ilości? Wspominają o niezwykłej obfitości jarząbków — oby nie zawiodła ta prawdziwa jesiennych łowów okrasa.

A i kronika żałobna o jeden, niestety, bogaci się rozdział: Michańko, sławny naganki dowódzca, od najodleglejszych naszych Lisowickich czasów, prawdziwy »Mac-Mahon« gonu na łowach, rozstał się z tym światem. Nie można sobie wyobrazić lepszego dozorcy nad całą naganiaczy zgrają: jak go wszyscy ślepo słuchali, jak on karcił za nieregularne ruchy naganki; — on kierował całem czuciem gonu — za nim jednym, w środku idącym, cała naganka na obu skrzydłach, jak gdyby niewidzialnymi kierowana lejcami, zawsze tak wyszła, jak sławny chciał Michańko; a któż muzyki nie pamięta myśliwskiego jego rogu? tak już dziś nikt nie zatrąbi.....

Śpij w spokoju stary sługo, o myśliwskiej duszy!

Zjeżdżającemu najwcześniejszym pociągiem Prezesowi, w dniu zjazdu 15. października, towarzyszą tylko: Sekretarz, Bielski Jul. Al., Tarnowski i Wodzicki St.; aliści pod wieczór doganiają nas: Mycielski, Pietruski i Starzeński.

Łowczy przybył też, pod grozą wyjazdu na inne polowanie, podsuwając nam możliwość pozostania, jeżeli go nie puścimy — nie trzeba pytać, czyśmy z entuzyazmem go nie zatrzymali, żądni podporządkowania pod wysoką jego władzę.

Homolacs postąpił wprost odwrotnie, poluje gdziein-

dziej — chcąc jednak swą lekkomyślność naprawić, przysłał nam syna Stanisława, którego balotem na Gościa przyjęto. Tarnowski, z wiernych najwierniejszy, oparł się podszeptom innych zaprosin i dotrzymał nam towarzystwa.

Tak tedy dom się zapełnia — oby nań pełna oczekiwała knieja; dalej bowiem nadciąga nowo pasowany Towarzysz Urbański i Gość Tadeusz Barański. Cienkim świtem zjawia się: Piegłowski.

Pierwszy dzień polowania d. 16. października 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy Stanisław Stadnicki, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Juliusz Aleksander Bielski, Stanisław Mycielski, Stanisław Piegłowski, Zygmunt Pietruski, Leopold Starzeński, Juliusz Tarnowski, Jan Urbański, Stanisław Wodzicki.*
Goście: *Stanisław Honorat Homolacs, Tadeusz Barański.*

Piła ma w sobie zawierać kontyngent około 10 dzików, z niej tedy goniono

Miot I. Spalone Zręby na przerąb St. Stadnickiego. Brak naganki to brak podstawy do polowania; otóż na słabej podstawie oparci, bo tylko na 35 naganiaczach, dziś polujemy: widocznie kopanie kartofli ważniejsze. Strzelec Sekretarza chybił do zająca. Okalając drogę Piły a dążąc ku Szwajcaryi przegoniono

Miot II. od Młynka na przerąb Sowy, w którym Tarnowski zabił młodego a ładnego jastrzębia-gołębiarza a Bielski Jul. Al., zająca.

Zrąb od Szwajcaryi

Miot III. Gość Barański zabił lisa.

Miot IV.: Część Szwajcaryi na linię Dyabła. Tarnowski chybił do słonki: to jedyna dziś strzelana, a trzy

zaledwie widziane. Gość Homolacs chybił do lisa, który, spóźniony, wykonał atak na miot właśnie brany, dążąc doń z tyłu. Dziki, mimo gęsto padające strzały rewolwerowe, przebiły się przez nagankę i weszły w II. część Szwajcaryi, którą wzięto jako

Miot V. na drogę równoległą do linii Dyabła. Nieliczny pluton naganki tu się w środku miotu rozerwał i oczywiście dziki w nim pozostawił. Prezes, Urbański, Mycielski, Tarnowski widzieli kilka sztuk, które nie wyszły. Jeden Pietruski, samurę-przelatka, kulą zarwał i wcielił do rozkładu. Mycielski zabił dwa lisy, Wodzicki jednego, Gość Homolacs do lisa chybił. Wobec niezdarności naganki a uporu dzików, Łowczy polecił powtórny gon miotu jako

Miot VI. i to z powodzeniem: upartych warchlaków część, z matką, a może młodszą krewną, wyszła między rogiem linii a Wodzickim; ten ostatni zwinnym strzałem ugodził samurę, którą podniesiono opodal — losy warchlaka były szczęśliwsze; na skrzydle chybił do warchlaków, których było cztery, strzelec Sekretarza. Mycielski miał zupełnie seryo, rozprawę z zającem, nie dość poważną jednak, by z niej korzyść miały zapasy kuchenne. Udajemy się na drogę Zaderewacką, wzdłuż której na linię Długą goniono

Miot VII. Klin. Bielski Jul. Al. zabił lisa a Gość Homolacs jeszcze się dość nie wprawił w strzelania sztuce, by zabić rogacza i zająca.

Śmiałym marszem przedostajemy się aż na przerąb St. Szembeka, na który wygoniono

Mioty VIII. i IX. Bielski Jul. Al. zabił dwa zające, Tarnowski jednego. Mioty te odbyły się z nieopisaną korzyścią dla Mycielskiego: Towarzysz ten nie lubi stać na narożniku, otóż powinien być wyleczonym z tej niezrozumiałej antypatyi, rogiem bowiem przeszły: rogacz, niestrzelany, bo nie miał rogów, lis niestrzelany, bo niewidziany

a zając, który zawsze za wszystko zapłacić musi, padł od strzału Mycielskiego, ale jakiego strzału? — nosiła ta ofiara ślady kuli a Towarzysz do kulowego strzału się nie przyznał. To źle — bo — szkoda sławy! W każdym razie jakżeż wiele Mycielski na tym miocie skorzystał: rogi linii leśnych pokocha, u rogacza prócz rogów czegoś więcej szukać będzie, bez obawy zabicia szpiczaka, lisowi ciśnie bystrzejsze spojrzenie, — zapamięta czem strzelał! Piegłowski chybił do lisa, Gość Homolacs, do zająca. Rogacza, strzelanego przez Gościa Homolacsa, w miocie VII. podniesiono.

Ubito: dzików 2, rogaczy 1, lisów 5, zajęcy 5, jastrzębi 1.

Razem 14, na strzałów 28.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Drugi dzień polowania d. 17. października 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Urbański, Wodzicki Stanisław.*
Goście: *Barański Tadeusz, Homolacs.*

Dzisiejsza wyprawa górska nie odpowiedziała naszym oczekiwaniom: jelenie nas uprzedziły i niedawno opuściły te strony — z dzikami trudno się spotkać, nieliczna naganka jarząbków, zdaje się, nie rusza — słonek bardzo mało, pomimo, iż Bielski Jul. Al. jednę dziś rano z okna swego pokoju, przez dom przelatującą, widział, i gdyby nie Smolna...

Dołżki

Miot I. Gość Homolacs, jak gdyby przeczuciem wiedziony, że wczoraj strzelanego rogacza w miocie VII. znajdą, zrywa definitywnie ze zwyczajami dla rozkładu ujemnymi

i zabija dwa lisy na jednem stanowisku. Do lisa chybił Wodzicki a do zająca Urbański.

Miot II. Dołżki nie dał sposobności do strzału, jakkolwiek kilka w nim znajdowało się ptaków. Tejże,

Miot III. pozwolił Mycielskiemu i strzelcowi Łowczego zabić po zającu.

Wdrapujemy się aż na Cyrkownę, którą goniono jako

Mioty IV. i V. Naganka strategiczne ruchy wybornie wykonuje, ale jej jest mało, zwierza jeszcze mniej, więc trudno doprowadzić do pomyślnego wyniku. W drugiej połowie tej góry zastaliśmy dwa warchlaki osierocone; jeden z nich uderzył natychmiast w tył, drugi wzdłuż linii myśliwych i naganki, uszedł również w tył, przez prawe skrzydło obławy, mocno spóźnione. Wodzicki chybił do jarząbka. Gdy po spóźnionej »hora canonica« Łowczy wydał rozkaz do dalszego pochodu, Pietruski zapytał o godzinie 2-ej minut 27 »czy do domu?« Homeryczny śmiech ogółu a kwaśno-ironiczny Łowczego, towarzyszące temu odezwaniu się Pietruskiego, wymagają, by o tem śmiałem zapytaniu kroniki wspomniały. Po karkolomnej drodze zjeżdżamy na dół, gdzie goniono

Miot VI, ostatni, Smolnę, która ocaliła honor dnia. Dwa dziki wypadły opodal stanowiska Sekretarza; do jednego zdołał Sekretarz strzelić i dzika tego, wycinka-przelatka, w ogniu powalił. Trzeci już był pod stanowiskiem Łowczego, bliskość jednak naganki uniemożliwiła strzał i dzik wrócił w tył. Piegłowski zabił zająca.

Ubito: dzików 1, lisów 2, zajęcy 3.

Razem 6, na strzałów 10.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania dnia 18. października 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański Włodzimierz, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Urbański, Wodzicki St.*

Gość: *Homolacs Stanisław Honorat.*

Gnębieni dotychczas brakiem naganki, dziś na jej obfitości używamy w pełni: Niniów nas zasypał ochoczą młodzią; przy takim kontyngencie i mysz z miotu wyruszy, ale czy co z łownych stworzeń ku naszym posterunkom się rzuci?

M i o t y I. i II. Ł u k a w i c k i e K r z a k i. Wobec braku słonek jesteśmy bezradni. Z ptaków były tu dwa lub trzy cietrzewie. Tarnowski zabił zająca. Wodzicki mocno się zdziwił a my wszyscy z nim, że tu chybił do rogacza i zająca. Do zajęcy chybili: Prezes i Gość Homolacs. Gdyby był Pietruski, w jednym z licznych swych upadków, włożył ręce i kolana w mokrą glinę wczoraj, jako dobry prognostyk spotkania z dzikami, byłoby to zrozumiałe, ale w Dąbrowie! u wylotu p r z e r ę b u N i e d ź w i e d z i e g o? to zagadka! Na tymże przerębie

M i o t y III. i IV. Wreszcie ujrzeliśmy trzy słonki. Jednę, strzelaną przez Prezesa, zabił Gość Homolacs, drugą również zabił Gość Homolacs, nadto tenże zabił lisa, czyli znaczy to, że ma spotkanie i je wyzyskuje. Do trzeciej chybił rewirowy Franciszek, Prezes, do zająca, Starzeński, do jastrzębia. Sekretarz zabił jastrzębia-myszołowa. W dalszym pochodzie polujemy n a p r z e r ę b i e K s i ą ż ę c y m

W M i o t a c h V. i VI. W nagrodę za wytrwałość, podczas ulewnego deszczu, który nas z małemi przerwami

wciąż prześladuje, zdobywamy siedem zajęcy, zabitych przez Prezesa, Barańskiego, Mycielskiego, Gościa Homolacsa, Pietruskiego, Urbańskiego i strzelca Sekretarza; — nadto rogacza o pięknych rogach zabił Barański a Pietruski, lisa. Starzeński chybił do zająca a strzelec Mycielskiego, do słonki. Na przerąb Ulricha goniono

Mioty VII. i VIII. Sekretarz zabił tu rogacza i zająca, Mycielski, lisa, Piegłowski, jarząbka, pierwszego w tym sezonie, Starzeński, lisa. Do jastrzębia chybił Bielski Jul. Al. a do lisa, Barański.

Od Krzaków Żulińskich wzdłuż przerębu Thuna na linię Dąbrowy,

Miot IX. Lisa, chybionego przez Tarnowskiego, zabił... nie trzeba pytać kto, Gość Homolacs. Bielski Jul. Al. zabił zająca a strzelec Łowczego chybił do słonki: po ochotniczej salwie do klucza ciągnących dzikich gęsi i zakłóceniu ich pięknie wytyczonej powietrznej drogi, polujemy

Miotem X. od Pastwiska Niniowskiego na przerąb Farcasa, sieczeni dalej niemiłosiernie nas smagającym deszczem; po zającu zabili: Bielski Jul. Al., Pietruski i Urbański; Mycielski zabił zająca a chybił do lisa, Piegłowski zaś chybił do zająca.

Ubito: rogaczy 2, lisów 5, zajęcy 14, jarząbków 1, słonek 2, jastrzębi 1.

Razem 25, na strzałów 51.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Czwarty dzień polowania 19. października 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs Stanisław, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Urbański, Wodzicki St.*

Gość: *Homolacs Stanisław Honorat.*

Towarzystwo Homolacsa zawsze miłe, pożądane, dziś tem milsze, pożądańsze, że nam przywiózł pogodę na górskie łowy.

Dowiadujemy się, iż wielkie stado dzików wyszło z Serednego do Rozhurcza — to bardzo przykre. Jelenie są tu ciągle. Dziś rano jednego Parandziej widział na Zrębie od Binnego.

Miot I. Chotków. Dzik spodziewany znalazł się pod stanowiskiem Bielskiego Jul. Al. — nie dostał strzału dla blizkości naganki — pies, w miot puszczony, zamiast dzika ku linii myśliwych napędzić, od tychże go odwrócił i pomógł do przebicia się przez obławę. Dwie słonki wybrały stanowisko Łowczego, o podwójnym sztućcu expressowym, by się od ewentualności śrutowej zabezpieczyć. Do jednej z nich chybił strzelec Sekretarza, do jarząbka Bielski Jul. Al.

Miot II. Binne, bardzo obiecujące dopisało pod względem zapowiedzianych dzików, ale zawiodło co do upragnionego wyniku. Cztery dziki, widziane przez Sekretarza i Piegłowskiego, kierowały zrazu swe kroki ku linii, ale, niestety, w dalszym ciągu pochodu swego, musiały zmienić marszrutę, z wyjątkiem wycinka, którego zabił strzelec Homolacsa; nadto jeden dzik, a zatem piąty, w tył wrócił. Sekretarz chybił do jarząbka.

Ominąwszy, nie obiecujące na dziś Seredne, polujemy

na Horbie, na którym z Krzaków gminnych goniono

Miot III. Na to zostały wynalezione trzylufki, by nawet na takich krzakach, śrut mając w lufach cieńki, w razie danym, do dzika kulą módz strzelić; nie ocenił wynalazku tego należycie Pietruski i gdy dzik nań wypadł na dwadzieścia kilka kroków, zamiast na swoim flecie kulą zagrać, zagrał śrutem Nr. 10. Sekretarz zabił jarząbka, chybionego przez Tarnowskiego, Homolacs chybił do słonki.

Miot IV. dalsze Krzaki gminne. Barański twierdzi, iż tu znowu widział dzika (tajemniczy to zwierz być musiał, gdyż w tym miociku, zamknięty jak w klatce, ulotnił się przecież, jak kamfora). Barański przygotował się do kulowego strzału, by nie pójść w ślady Pietruskiego a w kolizyę z protokołem a na to wyszedł rogacz. Barański strzelił a kula zabiła sporego graba — jej zaś opiłki zabiły rogacza. Piegłowski zabił lisa, po zającu: Łowczy i Bielski Jul. Al. Do słonki chybili: Prezes i strzelec Sekretarza, do jarząbka Tarnowski a do jastrzębia Wodzicki.

Na Horbie.

Miot V. i VI., jako podwójny. Dzień dzisiejszy mógłby być jednym z piękniejszych pod względem łownych zdobyczy, gdyby nie nowa nasza znajomość: »Chochlik myśliwski«. On sprawił, że dziki w Binnem nie wyszły, on rozstroił flet Pietruskiego, on uratował od śmierci wiele czworo- i dwu-nożnych istot, może tedy najskładniej na jego rachunek zapisać niepowodzenie Tarnowskiego, który, zamiast w wycinku, w krzewach i drzewach dwie umieścił kule expressowe a wnet potem, w drugiej miotu połowie, dzika, znowu, dziwnymi tory kulę kierując, od śmierci uchronił. Wycinek, o którym wpierw była mowa, został znowu przez psa-figlarza od stanowiska Piegłowskiego odpędzony, poczem wypadł na Tarnowskiego. W drugiem spotkaniu Tarnowskiego z dzikami było ich dwa — długo się namyślały, czy nie wyjść na linię myśliwych — wreszcie, po

strzale Tarnowskiego, kilka stanowisk okoliwszy, w tył wróciły. Sekretarz chybił do rogacza, Homolacs do słonki, Gość Homolacs, do lisa a Piegłowski zabił zająca. — A zatem ostrożnie z Chochlikiem!: w każdym miocie sprowadzał nam dziki, nawet na małych krzakach pastwiskowych, ale nam je odbierał, bawiąc się naszem zakłopotaniem.

Ubito: dzików 1, rogaczy 1, lisów 1, zajęcy 3, jarząbków 1.

Razem 7, na strzałów 25.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piąty dzień polowania d. 20. października 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs Stanisław, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski, Urbański, Wodzicki.*

Goście: *Homolacs Stanisław Honorat i p. Rylski.*

Z Miotów Paradnych I. na Łąkę Rogacza, ale nie rogacza Wodzickiego, strzelany bowiem rogacz przez wspomnianego Towarzysza, na tej łące grobu nie znalazł. Gość Homolacs zabił rogacza i zająca, Homolacs, słonkę. Barański i Urbański nie zabili po lisie.

Miot II. od przerębu Zajęczego na Łąkę Rogacza. Po zającu zabili: Mycielski i Wodzicki a Barański zabił dwa, z których jednego kulą i to, jako ciągle przejęty panicznym strachem przed grozą majestatu Prezesowskiego, urwał zającowi tylko głowę, by nie uszczuplić alimentów naszej intendentury.

Miot III. od Bolechowa na przerąb Zajęczy. Po zającu zabili: Prezes, Piegłowski i strzelec Homolacsa; jarząbka zaś strzelec Sekretarza. Zająca nie zabili: p. Rylski i strzelec Homolacsa.

Istnieje podejrzenie, że rogacz Wodzickiego w tym miocie ma swoje zdrojowisko, w którem się leczy.

Mioty IV. i V. na Naftarkę; najniespodziewaniej zastaliśmy tu sześć słonek; z tych po jednej zabili: Sekretarz i Mycielski; do słonek chybili: Prezes, Barański i Tarnowski; — słonka i cietrzew uszły bez strzału; po zającu zabili: Tarnowski i Mycielski, do zająca chybili: Wodzicki i Starzeński. Na przerąb Strzelca goniono

Miot VI. od Sianożąt i od Gościńca

Miot VII.; ten ostatni powtórzono, z uwagi, że słonki do tego miotu się udały. Wodzicki zabił rogacza, Sekretarz lisa, Starzeński, lisa i słonkę, Tarnowski, jarząbka i sowę, Pietruski, lisa i zająca, Urbański, zająca, Mycielski, słonkę. Do lisów chybili: Łowczy i Bielski Jul. Al., do słonki, Homolacs.

Pokrzepieni na duchu wobec pojawiających się coraz gęściej słonek, zajmujemy stanowiska na przerębie Slavika, na który goniono

Miot VIII. od Pogadanki Prezesów,

Miot IX. od Gościńca, z tem większą ochotą, że tu wszędzie spostrzegać się dają świeże ślady dzika; przebąkiwano nawet, że dzik istotnie miał się znajdować w miocie VI. Rogacza, o wysokich, grubych a pięknie operlonych rogach, zabił Pietruski, po lisie: Barański i Pieglowski.

Z miotu wyniesiono nieżywego, od kilku dni zapewne już tu leżącego, rogacza z rożkami, nadto jeden róg bardzo gruby rogacza ósmaka. Na zakończenie dnia Homolacs chybił do rogacza.

Ubito: rogaczy 4, lisów 5, zajęcy 12, jarząbków 2, słonek 5, sów 1.

Razem, 29, na strzałów 49.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

N. b. Rogacza, strzelanego w miocie I. przez Wodzickiego, podniesiono d. 22 października.

Szósty dzień polowania d. 21. października 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Wicełowczy Leopold Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Tarnowski, Wodzicki.*
Goście: *Homolacs Stanisław Honorat, Starzyński Tadeusz i p. Rylski.*

Uszczuplił grono nasze wyjazdem Urbański, ale je wzbogacił, przysyłając nam Gościa Tadeusza Starzyńskiego.

Bywalec Lisowicki, po niezwykłym, niespokojnym a nerwowo-młodzieńczym ruchu, od rana panującym w Zakonie, wnet by poznał, że to dziś, pod nieobecność Łowczego, Wicełowczy nas na polowanie wiedzie, ten najmłodszy z nas wszystkich Jenerał Radetzky — a gdyby kto tego faktu, po wyż wspomnianych nie poznał objawach, to obecność w lesie świty jeneralskiej, 15-letniego giermka-Leporella, a syna, dobrze niegdyś Lisowczykom znanego araba-George'a, wnet by zdradziła, że Jenerał w bojowym szyku, w otoczeniu sztabu, na niemowlęcem wsparty pacholęciu, przesławną w dłoń ujął buławę.

Dmytrowa Dolna, Miot I., wykazał wybitną ilość jarząbków; Bielski Jul. Al., późno bo późno, ale zaczyna strzelać i to dobrze, zabiwszy tu dwa jarząbki i zająca; po zającu zabili: Prezes i strzelec Łowczego; Pietruski do zająca chybił.

Z Dmytrowej Dolnej, Miot II. Po jarząbku zabili: Sekretarz i Homolacs, zająca Gość Starzyński. Tenże, podobnie jak strzelec Łowczego, do zająca chybił; zająca zabił Mycielski.

Zdobywszy wyniosłość góry polujemy za Kamieniem nad Skałą

w Miocie III. Burza, acz pogodna, lecz bardzo wietrzna, psuje polowanie na jarząbki, tylko Gość Starzyński zabił jednego.

Miot IV. za Kamieniem, na spodziewane dziki, które może i dobrze, że nie wyszły, gdyż na tych niedostępnych wertepach, jarach i gąszczach wiele było takich stanowisk, na których nietylko strzelić, ale nawet lufą ruszyć, trudnem byłoby zadaniem. Pan Rylski zabił rogacza, jakiego o tej porze ustawa i nasze przepisy strzelać nie dozwalają. Do rogacza chybili: Prezes i Barański, do jarząbka strzelec Sekretarza a do słonki, strzelec Łowczego. Jeszcze za Kamieniem,

Miot V., w którym Wodzicki zabił słonkę, a dalej

Miot VI. Żydowskie, który przyniósł w ofierze dwa jarząbki, zabite przez Wicełowczego i Homolacsa, a ocalił trzeciego, chybionego przez Gościa Starzyńskiego.

Opuszczając, bez żalu, te niebogate knieje, zniżamy się, w pochodzie, aż na Stawiszcze, które na Bezmianę goniono jako

Mioty VII. i VIII. I tu pusto; zaledwie Tarnowski zabił lisa a strzelec Homolacsa do jarząbka chybił.

Trzeba przyznać, że dziś nie zabawnie było w lesie, ale mamy przynajmniej tę pewność, że nasz Jenerał nietylko się nie zestarzał, ale odmłodniał.

Ubito: rogaczy 1, lisów 1, zajęcy 5, jarząbków 7, słonek 1.

Razem 15, na strzałów 29.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

I Niedziela przysporzyła zasiłek rozkładowi w postaci rogacza, którego straż leśna znalazła w miocie od Bolechowa ku przerębowi Zajęczemu; jestto rogacz, strzelany d. 20. b. m., przez Wodzickiego, w miocie I. Nasi Goście:

Homolacs i Starzyński, spotkawszy rewirowego, objuczonego tą zdobyczą, w drodze do Bolechowa, w którym, jako turyści zwiedzali saliny, ofiarowali na wozie miejsce temu rogaczowi i tak ten rogacz-turysta, chociaż po śmierci, mógł się napatrzeć słonym lizawkom, w ludzkiej przeróbce, tak bardzo sarniemu rodowi ponętnym.

Opuścili już grono nasze Towarzysze: Homolacs i Wodzicki — dziś też nie poluje z nami Barański a Łowczy obiecał na jutro dopiero swój powrót — natomiast gościmy u siebie Kazimierza Szeptyckiego.

Siódmy dzień polowania d. 23. października 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski. Piegłowski, Pietruski, Tarnowski.*
Goście: *Tadeusz Barański, Tadeusz Starzyński, Stanisław Honorat Homolacs, Kazimierz Szeptycki.*

Z ciężkiej próby, wykonującej zamach na energią i niespożytość Jenerała Radetzky'ego, w której dwa jego konie z wozem znikać zaczęły w głębokościach błotnistej strugi, wyszedłszy zwycięzko, prowadzi nas Wicełowczy na przerąb Grabowskiego, na który goniono Świerczynę, jako

Mioty I. i II. Sekretarz zabił lisa, do którego też strzelał Piegłowski, Mycielski — udającego żbika, kota domowego; po lisie zabili: Prezes, Gość Barański, dwa zające Piegłowski; chybili: Gość Starzyński do lisa, Pietruski do zająca. Mówiono, jakoby w I. części miotu, a więc od drogi Mensdorfa, dwa dziki w tył wróciły.

Dzik, którego szukamy od rana, znalazł się w I. części miotu Grabniki, od Salisa, które goniono na przerąb Wł. Bzowskiego, jako

Mioty III. i IV. Myśmy dzika znaleźli a dzik znalazł Gościa Szeptyckiego, zapewne dlatego, iż ten najmłodszy adept Lisowickiej sztuki, zbrojny w śrut tylko, sztuciec w domu zostawił. Ileż to razy wogóle, a w szczególności w Lisowicach, zdarza się, że dzik pada w strzale, potem wstaje i nie podając adresu swego, ginie bez wieści!

W II. części miotu a zatem od Krzaków Żulińskich, Prezes w ogniu przerwał pasmo dni życia dzika — ale tylko na krótko; dzik, przeleżawszy kilkanaście minut, cicho i grzecznie, obliczył się z siłami swemi, wstał, nie dostał, zapewne, kuli dobijającej i uszedł; posłany w trop za farbą rewirowy odprowadził dzika aż w knieje Morszyńskie — dość, że nie za śmiałem przypuszczenie, iż dzik ten względnem cieszy się zdrowiem.

Z miotu wyniesiono nieżywą kozę, w stanie początkującego rozkładu.

Zdążamy do ulubionej cietrzewi pieleszy, do Krzaków Żulińskich, z których goniono

Mioty V. i VI. Było tu kilka kur szarych — ale też i kilka lśniąco-piórych kogutów — strzelali do nich bezskutecznie: Gość Barański i Tarnowski. Do jastrzębia, polującego wraz z nami na cietrzewie, chybił Gość Barański: — Gość Homolacs zabił zająca a chybił do jastrzębia. Do kogutów chybili dalej: Tarnowski i Wicełowczy, Mycielski, do jarząbka. Słonkę, chybioną przez Gościa Szeptyckiego, zabił Mycielski. Strzelcy: Łowczego, chybił do lisa a Homolacsa, do zająca; do słonki: Szeptycki i Sekretarz. Tarnowski zabił rogacza a Wicełowczy, zająca.

Jeszcze w Krzakach Żulińskich wzięto

Miot VII., bez strzału — podobnież

Miot VIII., Zamczyska Duże ku przerębowi Leitla, w których, obsadzonych gęsto olszyną, lubią słonki przebywać, ale na to tych długodzióbych obecności potrzeba — a ta dla nas miłem się staje. Na zakończenie posuwamy się ku Sichle, gdzieśmy się.

W Miocie IX., spodziewali stadka dzików, które niedawno ku temu zdążały ostępowi — lecz nadzieja to »matka głupich«. — Do lisa, strzelali bez rezultatu: Gość Homolacs i Sekretarz, pierwszy też tu do zająca chybił. Jak wiadomo, prawo nakładające grzywnę za zabicie kury cietrzewia, nazywa się »lex Leopoldina« od swego inicyatora, Wicełowczego Leopolda Starzeńskiego — ale w powietrzu, już unosi się przeczucie zgaśnięcia łowieckiej władzy Wicełowczego, wobec spodziewanego powrotu Łowczego. Uważajmy tedy przygodę, jakiej wyrazem było zabicie cieciórki, czyli w potocznej mowie: »Leopoldynki« przez Tarnowskiego, za pożegnanie władzy Leopolda Starzeńskiego, za objaw smutku, iż buława z rąk mu się wymyka! Mogło było być dziś bardzo dobrze, nie było nawet dobrze, zaledwie średnio, gdyż tylko

Ubito: rogaczy 1, lisów 3, zajęcy 4, cietrzewi 1, słonek 1.

Razem 10, na strzałów 31.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Osmy dzień polowania d. 24. października 1899.

Towarzysze obecni: Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.

Goście: Barański, Homolacs Stanisław Honorat, Szeptycki, Starzyński.

Powracający Łowczy rozpoczyna z nami dzisiejsze polowanie,

w Miocie I. Chotków. lecz ten ostęp w tym roku niewdzięczny, dzików w sobie nie zawierał a tylko lisa wyprowadził na stanowisko Tarnowskiego, którego tenże kulą zabił.

Miot II., Seredne od Chotkowa na przerąb Prezesa Juliusza Bielskiego, również nas wielkiemi myśliwskiemi nie obdarzyło rozkoszami; dziki oczywiście, na dziś, są w kniei Rozhureckiej — tu tylko jeden w tył wrócił, bardzo obojętny na mające go płoszyć strzały rewolwerowe, w nagance. Bielski Jul. Al. zabił jarząbka a nie zabił słonki, strzelec Homolacsa do słonki chybił.

Po jałowym

Miocie III., II-ej połowy Seredniego wzdłuż przerębu Juliusza Bielskiego, wzięto dalszą część Seredniego od Rogatki jako

Miot IV., mającego wiele styczności z literaturą Zakonu: nie dlatego, by tu zaszedł jakiś nadzwyczajny wypadek, domagający się puszczenia w ruch pióra Sekretarza, ale dlatego, że polowano tu wyłącznie dla Pisarza, który to podpisany dygnitarz a zarazem najniższy sługa Zakonu, zabił, na jednem stanowisku, lisa i dwa jarząbki. Strzelec Łowczego zabił słonkę.

Miot V. Borsukowa. Strzelec Homolacsa, klapnąwszy do dzika kulą expressową, strzelił doń kulą gładką — nie ufając swej zręczności a raczej szczęśliwemu przypadkowi, byłby o zabiciu dzika nic nie wiedział, gdyby Łowczy był poszukiwań nie zarządził, których owocem było znalezienie, opodal, martwego odyńca. Piegłowski zabił lisa. Przepolowawszy Orłowę.

Miot VI., w którym Prezes zabił lisa, Mycielski, jarząbka a Piegłowski zająca, chybionego przez Łowczego. Kończymy łowy na Batogu,

w Miocie VII., w którym strzały Prezesa i Gościa Starzyńskiego, do rogacza a Sekretarza i Łowczego, do jastrzębia-myszołowa, okazały się bezskutecznymi.

Ubito: dzików 1, lisów 4, zajęcy 1, jarząbków 4, słonek 1.

Razem 11, na strzałów 19.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziewiąty dzień polowania d. 25. października 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Stanisław Honorat Homolacs, Szeptycki, Starzyński i p. Rylski.*

Podczas gwałtownego orkanu, przeplatanego śniegiem, deszczem i krupkami lodowatemi, dążymy ku rewirom Taniawskim.

W Zamczyskach, służbowa nasza świta przypatrywała się dużemu jeleniowi. Tak daleko jeszcze ten piękny zwierz swych eksploracyjnych nie posuwał wycieczek. Wreszcie ujarzmiliśmy stado dzików: a miało to miejsce w Starej Jedlinie, którą goniono na przerąb Waldyny, jako

Mioty I. i II. Do zwycięztwa tego głównie przyczynił się Mycielski, który w jednem spotkaniu z czterema warchlakami dwa z nich zabił na »coup double«; w drugiem, gdy Prezes, w ogniu, uśmiercił samurę, która wypadła z jednym warchlakiem i za nim strzelił także śrutem, Mycielski i tego warchlaka zabił, a wszystkie kulami. Gość Starzyński strzelał, niestety, do tych samych warchlaków, które już zaopatrzone były kulami Mycielskiego — i nie chybił. Zająca zabił Bielski Jul. Al., toż samo Gość Homolacs, do sowy uralskiej chybili: Goście Szeptycki i Homolacs, do jarząbka p. Rylski i strzelec Mycielskiego. Czyżby jaka zaraza groziła sarniemu rodowi, skoro znowu z miotu wyniesiono nieżywego rogaczyka?

Miot III. Klin Dubowego. Prezes, puszczony w ponętny dobrego spotkania wir, zabija jarząbka.

Następnie polowano w Dubowem, które wzięto pod postacią

Miotu IV., na przerąb Piegłowskiego; — nie zawiodło i tym razem. Kilka sztuk dzików jednak, wskutek nieodpowiednio kierowanego prawego skrzydła naganki, przez nie się przebiło a kula Piegłowskiego, wysłana za jednym małym dzikiem, rozminęła się z upragnionym celem. Gość Homolacs i Piegłowski chybili do jarząbków. Po drodze

Miot V. od przerębu Krótkiego na przerąb Bärensprunga, w którym p. Rylski zabił rogacza, o jednym rogu. Wdrapujemy się aż na Rówienki, które goniono jako

Miot VI., o lisie, zabitym przez strzelca Mycielskiego. Zakończono łowy

Miotem VII., Dziczym, który o tyle nazwę swą usprawiedliwił, że było w nim cztery warchlaki, nie dające się zeń wyprzeć a warchlak, do którego strzelał Pietruski, okazał się o wiele szybszym w ucieczce, aniżeli kula Pietruskiego, za nim, w pogoni.

Starzeński zabił lisa, Tarnowski chybił do jarząbka.

Ubito dzików 4, rogaczy 1, lisów 2, zajęcy 2, jarząbków 1.

Razem 10, na strzałów 24.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziesiąty dzień polowania d. 26. października 1899.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, do miotu V. włącznie, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Stanisław Honorat Homolacs, Starzyński, Szeptycki.*

Na zakończenie łowów jesiennych polujemy w kniei, domowych naszych Penatów, najbliższej: na Pile, z której

Miot I., goniono Żbyrek. Po wczorajszych świetnych Mycielskiego czynach, nawet ta, w jesieni niezawsze wdzięczna knieja poczuwała się do obowiązku zabawić Towarzysza, czem tylko w tym miocie rozporządzała, przysyłając mu dwa zające, które się ze śrutami myśliwca spotkały. Tu widziano cietrzewia,

a Miot II., Gromana, goniony był na przerąb Kazimierza Wodzickiego z pewnym odcieniem tajemniczości: dziki miały być widziane przez nagankę, miały się posuwać ku lini myśliwych a my mamy na tych hipotezach zakończyć. Bielski Jul. Al. zabił rogacza, o dawno już zrzuconych rogach i zająca; zająca też zabił Sekretarz. Po opolowaniu

Miotu III., od Brzezinek na przerąb Thuna, w którym Sekretarz zabil zająca a Piegłowski postąpił wprost przeciwnie, i gdzie widziano jeszcze słonkę, dążymy do

Miotu IV., Rysiego, który goniono na przerąb Juliusza Aleksandra Bielskiego, a gdzie spodziewany był duży dzik, świeże bowiem tropy, widoczne na błocie, tej użyczały nadziei; nie zastawszy go tu, polujemy na przerębie Stanisława Stadnickiego,

w Miotach V. i VI. Za tak dzielne Łowczego kierownictwo polowania, za 10-dniowe trudy nasze, za prawowierność myśliwską osaczyliśmy tu stado dzików, z około 8-u sztuk złożone. Już miały na prawe uderzyć skrzydło — lecz namyśliwszy się, widziane przez kilku Towarzyszy, wypadły wreszcie między stanowiska Bielskiego Jul. Al. a Piegłowskiego; pierwszy zabil tu, w ogniu, olbrzymią samurę, drugi, w ten sam sposób, warchlaka, — do drugiego warchlaka Bielski Jul. Al. chybił. Reszta dzików, przerażona tragicznym, podwójnym zgonem, wróciła w miot właśnie goniony, warchlak zaś zatrzymał się w części miotu od drogi Artura, chybiony zaś przez strzelca Łowczego, w tył

wrócił. Sekretarz, z dodatnim rezultatem, potykał się z lisem a i tu jeszcze słonkę, zapewne ostatnią, widziano.

Miot VII. i VIII. na przerąb 1000-go Rogacza, wzięto na zakończenie jesiennego polowania: tylko Bielski Jul. Al. strzelał, bez rezultatu, do jastrzębia-gołębiarza.

Na dawnej swej sławie Piła nic nie straciła, gdyż

Ubito: dzików 2, a nadto: rogaczy 1, lisów 1, zajęcy 5. Razem 9, na strzałów 13.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

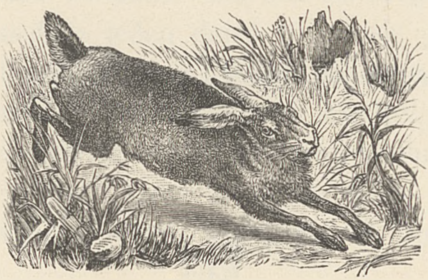


Na 10-dniowem polowaniu jesiennem 1899 r.

Ubito:	Dzików . . .	11
	Rogaczy .	12
	Lisów	29
	Zajęcy	54
	Cietrzewi . . .	1
	Jarząbków . .	16
	Słonek . . .	10
	Jastrzębi . . .	2
	Sów	1
	Razem . .	136, na strzałów 274.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Uchwały:

D. 25. października 1899 r. uchwalono:

1) na wniosek Prezesa Juliusza Bielskiego, nadać dotychczasowemu przerębowi Waldyny, w miotach Starej Jedliny, nazwę przerębu Stanisława Mycielskiego — dla upamiętnienia zabicia tamże przez tegoż w dniu 25. października 1899 roku trzech warchlaków, na jednem stanowisku, z których dwa na »coup double«.

2) na wniosek Zygmunta Pietruskiego, nadać przerębowi, od miotu Rysiego, w rewirze Piła, nazwę przerębu Juliusza Aleksandra Bielskiego, dla upamiętnienia zabicia tamże przez niego dwóch warchlaków na »coup double«, w dniu 27. stycznia 1890 roku.

Prezes:
Bielski w. r.

Polowanie zimowe 1899/1900 roku.

Czyżby, systemem biblijnym, przeznaczonem nam było aż siedem takich wiosennych przebyć zim? A może to »parti pris« i klimat nasz, na kieł wziąwszy, pozbawi nas, raz na zawsze, swej upragnionej śnieżnej zimy. jedynego. szczerego. myśliwskiej duszy sprzymierzeńca? I znowu dopiero w lutym nas zwołano! lecz cóż dziwnego, skoro przez cały styczeń zaledwie jeden dzień byłby się znalazł z odpowiednią dla łowów aurą; a i teraz! polujemy, bo jesteśmy tradycyom wierni, w posłannictwie zawzięci, ale czyż ta srokata, a raczej czarna. stopa jest odpowiednim dla łowieckich zapasów polem? Czyż to w porządku rzeczy, by na zimowem polowaniu, saniami nie módz się dostać w łowne regiony?

To też pociąg południowy, zwykle Lisowczykami przepełniony, dziś pusty, jak gdyby chciał udowodnić. że polować wprawdzie można, ale się w taki czas na polowanie spieszyć nie trzeba. Lecz nie wiem, czy to dobrze, by Sekretarza. jadącego wspomnianym pociągiem, tak długo samego zostawiać. nie dać mu żadnej przez całą drogę rozrywki; jechał sam ze swemi myślami od Krakowa aż po Stryj — a to nie dobrze; pisarskiego jadu zasób w nim rozwielmożniony, bardzo łatwo może się jeszcze wzbogacić i szerzyć postrach w upatrzonych, przez pióro, ofiarach. Je-

dyną asekuracyą umyślił Starzeński, by, przynajmniej, od Stryja począwszy, Sekretarza w samotności nie zostawić. Towarzysze: Bielski Jul. Al., Piegłowski i Tarnowski, z Prezesem i Łowczym na czele, zdążają pod wieczór — jeszcze później: Mycielski i Pietruski a skoro świt Goście: Starzyński i Homolacs.

Garniemy się dotychczas do podgryzionych przez grzyb naszych murów, ale czy długo będziemy mogli się oprzeć żarłoczności pasożyta?

Dziki są tu i ówdzie — tropienie wręcz niemożliwe, śniegu prawie nie ma a nawet na błocie trudno cokolwiek z tropów odczytać, gdyż nad ranem bywają przymrozki; z drapieżców, wilk się błąkał niedawno po górskich rewirach — zresztą cicho.

Pierwszy dzień polowania d. 5. lutego 1900.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy Stadnicki Stanisław, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Barański Włodzimierz, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski Stanisław, Piegłowski Stanisław, Pietruski Zygmunt, Starzeński Leopold. Tarnowski Juliusz.*

Goście: *Homolacs Stanisław Honorat, Starzyński Tadeusz.*

Na Pile mieszkają dziki stale — nawet tak mały od pola Miotek a nasz dziś I., ku przerębowi Brzezinek, ofiarował im dogodne na barłogi miejsce. Z 11-tu otropionych, około siedem dało się wypędzić na linię strzelców. Łowczego los upatrzył na odegranie uwertury opery pod tytułem: »Dzik w Brzezinkach« — odegral ją z powodzeniem — jeden warchlak padł w miejscu, drugi, jakiś, bliżej nieoznaczony, szwank, na zdrowiu, poniósł. Warchlaki

wyprzedzały tym razem grubszą sztukę: czyżby tchórzliwa matka pierworodne swe dziecię na dowódzcę pasowała?

Pogoda wiosenna, ale słonki nie było.

Miot II. i III. na przerąb Thuna. Barański zabił lisa, wykazuje przytem znakomite zdolności aporterskie — naganka lisa ominęła a Barański sam go sobie znalazł. Pietruski strzelał do lisa bez rezultatu a Bielski Jul. Al. lisa zabił. Dziki z miotu I. posuwają się w głąb kniei, tu jednak, w ostępie między przerębem Szembeka a Thuna zastaliśmy spore stado; dziki te, z uporem godnym lepszej sprawy, w miocie pozostały. Dając im czas do namysłu polujemy

W Miocie IV., Rysim, na przerąb Juliusza Bielskiego, w którym nie zastaliśmy spodziewanego dzika a w którym ku własnej, dalszej zabawie Barański zabił rogacza. Walcząc dalej z uporem dzików, Łowczy zarządził powtórzenie

Miotu III. od przerębu Thuna na przerąb Szembeka, bez dalszej wiadomości o dzikach.

W Miocie VI. Spalone Zręby na przerąb St. Stadnickiego, duży dzik ledwie wstać raczył przed zbliżającą się naganką, a gdy ją minął, ironicznie spoglądał na jej rozpaczliwe wysiłki, w celu zawrócenia zwierza. Inne trzy lub cztery dziki, wzdłuż linii strzelców i naganki idąc, również z miotu wyprzeć się nie dały.

W Miocie VII. od przerębu Prezydyalnego na drogę Artura, wielka wrzawa w nagance i nieśmiałe odzywki o obecności tu dzika stanowią jedyną treść tego miotu. Na zakończenie

Miot VIII. od granicy Bereźnickiej na przerąb Prezydyalny. Po rogaczu zabili: Sekretarz i Bielski Jul. Al. Lisa śrutem i kulą zabił Pieglowski — nadto Tarnowski zabił rogacza, którego dostrzelono opodal. Prezes do rogacza chybił.

Rezultat byłby o wiele świetniejszy, gdyby nie pierwszy strzał do dzików w dwóch miotach, gdyby dziki umiały

wychodzić z miotu — kilka rogaczy i lisów przepuszczono bez strzału a

U b i t o: dzików 1, rogaczy 4, lisów 3.

Razem 8, na strzałów 12.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Doszła nas smutna wiadomość o wystąpieniu Towarzysza St. Wodzickiego z Lisowickiego grona; gdy Prezes to ustąpienie do wiadomości podał — cały naród Lisowicki, jednomyślnym chórem, uchwalił rezygnacyi nie przyjąć; mamy nadzieję, że ten tak wielki objaw sympatyi pożądany odniesie skutek i tak sympatyczny, kochany druh długoletni a w łowiectwie tak cenna siła, odpowie oczekiwaniu Towarzyszy i da się uprosić, by nas nie opuszczał.

Towarzysz Wodzicki przysełając w swem zastępstwie Gościa Sierakowskiego, telegraficznie prosił o zawiadomienie swego zastępcy, o pomyślnym balocie, do Lwowa, do hotelu George'a. Jak wiadomo hotel ten w stanie przebudowy, zaledwie sowom i kawkom jakie takie i to chłodne, mógłby dać schronienie — stąd obawa, czy Sierakowski wytrzyma ten nowy sposób hartowania, w murach budującej się kamienicy; szczęściem, Gość nasz pożądany wytrzymał ów chłodny, domniemany nocleg i cieszy się dobrem zdrowiem a nas swą obecnością.

Drugi dzień polowania d. 6. lutego 1900.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Barański Tadeusz, Homolacs Stanisław Honorat, Starzyński Tadeusz, Sierakowski Adam.*

Nawet nie ta daleka, w najodleglegiejsze nasze rewiry wyprawa, ani ciężka po rozmokłem błocie droga — ale oznajmienie, że z najlepszych ostępów górskich wszystkie dziki wyszły a ostatnie tej nocy, dążą, jak zwykle, do Rozhurcza, wprowadza zwątpienie w serca Towarzyszy.

I w Miocie I. Chotkowie, spodziewanego dzika nie było — przecież Bielski Jul. Al. zabił rogacza a strzelec Sekretarza, lisa, chybionego przez strzelca Gościa Sierakowskiego.

Uciekamy, co żywo, z tych miejsc, zawodów pełnych, by jako

Miot II. przegonić Sadowinę, jako nowość. Wiele starszych rzeczy zaiste lepszych bywa od tej nowości: pustynia w ogołacających się z drzewostanu wyżynach, daje więcej pola do popisów dla gromady drwali i rębaczy, aniżeli dla naszej.

Sprawdziwszy po drodze, że i Czerteż Górny pokłada się pod razami toporów, zajmujemy stanowiska na przerębie Bärensprung'a, na który, od przerębu Krótkiego goniono

Miot III. Zadając sobie pytanie, dlaczego w tym miocie, położonym obok świeżego zrębu, odczuwać się daje zupełny brak sarn i nie znajdując na to pytanie odpowiedzi, wzbogaceni przez Pietruskiego zabitym lisem a zubożeni podobnym, chybionym przez Prezesa, polujemy

w Miocie IV., Czerteżu Dolnym, na przerąb Ruprechta: a więc tu były owe zrębowe sarny i to w pokaźnej ilości. Rogacza, chybionego przez Prezesa, kulą zabił Łowczy; nadto rogacza zabił Bielski Jul. Al. W dalszym pochodzie, zniżamy się ku Dubowemu, które goniono jako

Miot V. na przerąb Piegłowskiego, dla pokrzepienia umysłów: Sekretarza, który zabił lisa, i Bielskiego Jul. Al., który zabił rogacza, strzelanego przez Piegłowskiego; właściwie Bielski nie potrzebował żadnego pokrzepienia, gdy kto bowiem w dniu tak gęsto przeciwnościami usianym, zabija trzy rogacze, jestto, conajmniej, niecierpliwiące. Po wzięciu

Miotu VI. od Klina Pasiecznej na przerąb Aleksego, w którym nie było strzału, wracamy w nietryumfalnym pochodzie do domu. Ale ducha proszę nie tracić, boć przecież

Ubito: rogaczy 4, lisów 3.

Razem 7, na strzałów 12.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania d. 7. lutego 1900.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Homolacs Stanisław Honorat, Starzyński, Sierakowski i p. Rylski od miotu IV.*

Podczas

Miotu I. i II. Grabniki na przerąb Bzowskiego deszcz ciepły, wiosenny a ulewny towarzyszy nam nieprzerwanie; — kielich goryczy do dna wychylić trzeba — lecz nie — nie do dna: w kielicha dnie coś gorzkiego na inną złą pozostanie jeszcze godzinę: oto dla ukojenia

mokrej troski, dzik niespodziewany wyszedł tu między stanowiska Łowczego a strzelca Sekretarza; padł w ogniu, za linią, od kuli Łowczego — po dobrej chwili powstał i w zamiarach zapewne agresywnych, napowrót, przez linię strzelców, wpada w miot, z którego był wyszedł; na linii Łowczy strzelić nie może, dzik wpada pod nogi i dostaje strzał śrutowy: naganka, już tuż będąca, uniemożliwia dobicie kulą. Zorganizowano pościg, złożony ze strzelców: Sekretarza i Mycielskiego; pogoń ta trwała do samego zmierzchu — nawet strzał dano do tego nieśmiertelnego zwierza. — lecz dotąd napróżno — udał się w Morszyńskie, przeszedł przez tor kolejowy i zapewne dogorywa w miocie Rysim, na Pile.

W Grabnikach, tak sławnym sarnim miocie, nie padł rogacz, mimo znakomicie cicho idącą naganke — lecz czyż możliwe normalne polowanie w taką powódź? na szczęście zamykają się upusty niebieskie i pozwalają nam dalej polować

W Miocie III. i IV. Świerczynie na przerąb Grabowskiego. Pietruski. na »coup double« strzelał do dwóch rogaczy, z których jednego zabił a drugiego postrzelił, zawróciwszy go na Gościa Sierakowskiego; ten ostatni, również do tego rogacza strzelił: czyżby się Towarzysz z Gościem grzywną podzielić zamierzali? nawet dwa lisy, z których jednego zabił Bielski Jul. Al. a drugiego Tarnowski, uznały, wychyliwszy na świat swe futerka, że będzie pogoda. Nadto Piegłowski zabił rogacza. W miejscu naszego śniadania spożył niedawno kozę jakiś drapieżnik, co stwierdziwszy, opolowujemy

Mioty V. i VI. na przerębie Slavika. Rogacz zakończył tu życie przygód pełne. Ktoś lub coś złamało mu badyl; Piegłowski przestrzelił mu kulą czarną trufelkę, czyli nosek, wreszcie Mycielski go zabił; po rogaczu zabili: Bielski Jul. Al. i Gość Homolacs. Piegłowskiego nikt przecież nie posądza o ciężkie na barkach lat brzemię i często, w ślad za tem idącą, dla płci pięknej, obojętność, zbyteczną tedy dowodzić było rzeczą, zabiciem kozy, że się jest mło-

dym i nieobojętnym. Raczej wytłómaczoną być może chęć podobnego dowodzenia u posiwiałego w boju Jenerała Radetzky'ego, który podobnie postąpił — a wynik tych wszystkich chęci i dowodzeń jest ten, że się dziwią Kroniki, by w opisie swym, miot jeden »Dwóch Kóz« miotem mógł być nazwany.

Na przerębie Strzelca

Mioty VII. i VIII. Ani nie będąca w programie, tem mniej, spodziewana, samura padła tu od kuli p. Rylskiego, wymierzonej w oko, dwa rogacze zabił Pietruski, po jednym Łowczy i Mycielski. Do rogaczy chybili: Gość Starzyński i Tarnowski; do lisów: Piegłowski i strzelec Homolacsa.

Miot ostatni IX. od Sichły na Pogadankę Prezesów. Dwa rogacze zabił Gość Homolacs, jednego Bielski Jul. Al.

Ubito: dzików 1, rogaczy 12, lisów 2, kóz 2.

Razem 17. na strzałów 25.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Czwarty dzień polowania d. 8. lutego 1900.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Homolacs Stanisław Honorat, Starzyński, Sierakowski i p. Rylski.*

Mimo tak utrudnione tropienie, Parandziej

W Miocie I. Rówienkach, zapowiada około dziewięć dzików — jeden niedawno do miotu wchodzący, możliwie powiększa ich ilość — i było dużo, lecz nie wyszły, z wyjątkiem jednej sztuki grubej, do której w miocie strzelił Sekretarz. Obfita farba na liściach i pniach drzew, daje

nadzieję podniesienia dzika, który się przez nagankę do potoku przedostał. Strzelec Sekretarza z pomocą w ludziach udał się w pościg za dzikiem, ten jednak, niestety, jak dotąd, na rozkład się nie dostał.

I w Miocie II. Dziczym zapowiedziano dziki — by do nich strzelać trzeba mieć spotkanie; a cóż to jest spotkanie? Oto właściwość wrodzona przyciągania dzików w dwóch miotach, po sobie idących. na 17 strzelb w tym samym celu czarne swych luf otwory ku kniei wyzierających. Z czterech, tu się pojawiających, Sekretarz strzelił do jednej sztuki na połeć, do drugiej za nią: farba i tłuszcz na miejscu strzału — ta druga sztuka. jak się pokazało, warchlak, wyszedł następnie na Piegłowskiego, jak stwierdzono, z kulą Sekretarza. Piegłowski dzika dobił kulami w ryj i łeb. Dzika zabił Sekretarz. Gość Sierakowski strzelał do samury — czy przyszła z farbą doń, na skutek strzału Sekretarza, na razie nie zbadano. Reszta warchlaków przeszła bez strzału.

Miot III. Orłowa. W nadziei spotkania z dzikami. do lisów nie strzelano, na skrzydłowych stanowiskach. Tylko strzelec Mycielskiego jednego zabił.

W dalszym pochodzie

Miot IV. Borsukowa, w której olbrzymiego rogacza. strzelanego przez Pietruskiego, zabił Łowczy, kulą w łeb; po wzięciu Batogu,

Miotu V., w którym nie było strzału, gdy się drużyna wybierała z powrotem do domu. oznajmiono o farbującym obficie dziku, dążącym ku Dubowemu. Interesowany Sekretarz, a po amatorsku, Bielski Jul. Al., puścili się w tropy, i samurę dobiwszy, z tryumfem przywieźli do domu. Jestto samura z miotu Dziczego, do której strzelał Sekretarz i Gość Sierakowski *).

---

*) Komisya, złożona z Łowczego i Bielskiego Jul. Al., stwierdziła, że samura, strzelana w miocie Dziczym, dn. 8. lutego 1900 r., zabitą została przez Sekretarza, otrzymawszy dobrą kulę od tegoż — wobec tego zapisuje się dla

U b i t o: dzików 2, rogaczy 1, lisów 1.
Razem 4, na strzałów 9.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dnia 8. lutego b. r. nadeszła odpowiedź od St. Wodzickiego, z której, niestety, dowiedzieliśmy się, że Wodzicki nie dał się uprosić do pozostania w gronie naszem; list, w którym obstaje przy swej rezygnacyi, postanowiono zachować w naszem archiwum a

Uchwalono: na wniosek Bielskiego Juliusza Al. nazwać przerąb od miotu Dziczego, na którym St. Wodzicki na »coup double« zabił dwa warchlaki — p r z e r ę b e m S t a n i s ł a w a W o d z i c k i e g o.

Prezes:
Bielski w. r.

Wobec powyżej wspomnianej, niewzruszonej rezygnacyi przystąpiono do balotu na członka Towarzystwa Lisowickiego. Kogóż wybrać? Na razie nikt nie praktykował pilnie, nikt nie aspirował długo; boć przecież nie Sierakowski, który tu pierwszy raz przybył, mało zatem znany podejrzliwemu narodowi Lisowickiemu, a ze swej strony zapewne sam nie bardzo żądny brania udziału w tutejszych łowach, na mało udałe, jak się z początku zdawało, przybywszy... a przecież! On właśnie, A d a m S i e r a k o w s k i, został wybrany na T o w a r z y s z a. Wypadek to niezwykły; bez starań żadnych, bez praktyki uprzedniej — to nie do uwierzenia. Lecz niech na tem miejscu stwierdzić będzie wolno, — to nie nasza zasługa, — w wyborze nowego Towarzysza; — on sam

pamięci, że Sekretarz w miocie Dziczym na »coup double« zabił dwa dziki: samurę i warchlaka.

sobie wszystko winien: wpadł jak jastrząb tutaj — ale w aksamitne swe nas wszystkich porwał szpony: aksamit z ogólnej powstał sympatyi a urobił się z przeświadczenia, że ten wysoko nasz Lisowicki potrafi nieść sztandar, który na złem polowaniu, nie mając spotkania, nietylko, jako myśliwy, zniechęcenia nie doznał — ale upodobawszy sobie knieję, a może i Zakon po trochu, gorąco objawił chęć należenia do jego części składowej. Oby się dobrze w św. Hubercie nowemu działo Towarzyszowi.

Uchwalono: w razie ponowy możliwość zarządzenia dodatkowego polowania w lutym 1900 r. wyłącznie na dziki, za telegraficznem uwiadomieniem wszystkich Towarzyszy, przy ponoszeniu kosztów przez udział w tem dodatkowem polowaniu, biorących.

Prezes:
Bielski w. r.

Piąty dzień polowania d. 9. lutego 1900.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Wicełowczy Leopold Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski. Pietruski, Sierakowski Adam.*
Goście: *Homolacs Stanisław Honorat, Starzyński.*

Osieroceni, wskutek wyjazdu Łowczego, w liczbie uszczupleni, ubytkiem Tarnowskiego, pod wodzą niepospolitych zasług pełnego a co ważniejsze, niespożytych sił Jenerała Radetzky'ego, polujemy przy lekkim przymrozku, na lżejszej jeszcze przypruszce śnieżnej

W Miocie I. od granicy Morszyńskiej na drogę Niniowską. Na tej drodze widoczne tropy stadka dzików. Niełaska św. Huberta na nasze elementarne przepisy łowieckie i ustawy widoczna: za co tak ciężkiej grono doznaje przykrości, by jedno polowanie, trzecią już z rzędu kozę w rozkład swój wcielić musiało? Tej ostatniej, którą zabił Sierakowski, chyba przeznaczonem było zginąć od śrutu myśliwych, skoro wybitną kosmatością, tak bardzo rogacza udawała; po rogaczu zabili: Bielski Jul. Al. i Piegłowski. Prezes do rogacza chybił.

W Miocie II. wzdłuż przerębu Anatomicznego na drogę Niniowską nikt kozy nie zabił, rogacza zaś, Gość Homolacs.

W Miocie III. na przerąb Farcasa, rogacza zabił Sekretarz a wprost przeciwnie postąpili: Pietruski i Barański; posuwając się ku drodze Szkółki,

Miotowi IV., zastajemy tu rogacza, do którego w poprzednim miocie strzelał Barański i go postrzelił; teraz doń bez rezultatu strzelał Bielski Jul. Al., zabił Pietruski a dobił Mycielski. Barański, już teraz naprawdę, zabił rogacza a do podobnego chybił Sierakowski. Z uwagi, że stadko dzików mogło się w Grabnikach zatrzymać, goniono je jako

Miot V. od Salisa na przerąb Bzowskiego. Dziki wyszły przed nami a rozkład bogaci się dwoma rogaczami, zabitymi przez Barańskiego, z których jeden strzelany był przez Sierakowskiego i rogaczem, zabitym przez Gościa Starzyńskiego.

W Salisach tropiono dziki i

Miot ten jako VI., wzięto przez przerąb Onufrego Horodyńskiego. Roje sarn, tu się uwijające, dają piękne świadectwo o żywotności naszej kniei; po rogaczu zabili: Bielski Jul. Al., Piegłowski, Pietruski, Sierakowski i Gość Starzyński, dwaj ostatni kulami, nadto Gość Sta-

rzyński rogacza postrzelił a Mycielski do lisa chybił. Wobec zapowiedzi dzików

w Miocie VII. Thuna, Wicełowczy młodym a pełnym energii ruchem przerzuca nas na Piłę, po drodze każe wyładować w domu 15 sztuk sarn do śniadania ubitych i prowadzi nas na przerąb Thuna, na który goniono przestrzeń boru od przerębu Brzezinek a gon tego miotu do świetnych zaliczonym być może: około 10 dzików znajdowało się w tym ostępie — kilka sztuk przedarło się przez nagankę, do jednego chybił Sierakowski, do stadka, strzelec Gościa Homolacsa. Rogacza zabił kulą Bielski Jul. Al. Gość Homolacs, zabiwszy rogacza, chybionego przez Barańskiego, nie mało się przyczynił do dobrej sprawy ochrony zwierzyny, zabijając ogromnego, gdyby wilka, kudłatego psa. Znaleziono lisa, strzelanego tu w dniu 5 b. m. przez Pietruskiego, ten ostatni zabił nadto rogacza a Sekretarz chybił do lisa.

Miot VIII. Koci ku Rysiemu, ukoronował wspaniały rozkład dnia wycinkiem, który po strzałach Sekretarza i Piegłowskiego padł w ogniu. Sekretarz zabił rogacza, aby zaś Jenerała naszego nie mógł ktokolwiek posądzić o nadto wczesny koniec łowów, polowano jeszcze

w Miocie IX., na przerąb Bielskiego Jul. Al. i miano spotkanie z nocą. Ani jednak ta, ani cały szereg innych, nie zatrze w naszej pamięci tak świetnego wyniku jednodniowego polowania, na którem

Ubito: dzików 1, rogaczy 18, kóz 1, lisów 1.

Razem 21, na strzałów 40.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Wycinek, strzelany w miocie Kocim, d. 9. lutego b. r., miał z prawej i lewej strony, w karku, ślad kuli — ponieważ zachodziła wątpliwość — czy rana ze strony prawej, z której strzelał Sekretarz, nie jest miejscem wychodniem

odłamu kuli Piegłowskiego, który strzelał z lewej strony — uproszona Komisya, złożona z Bielskiego Jul. Aleksandra i Pietruskiego, przy kooptacyi Wicełowczego, stwierdziła, że dzik został trafiony dwoma kulami w kark a przyznany został Sekretarzowi, wobec tego, że tenże strzelił pierwszy.

Szósty dzień polowania d. 10. lutego 1900.

Towarzysze obecni: *Wicełowczy Starzeński Leopold, Sekretarz A. K. Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Sierakowski.*

Goście: *Homolacs Stanisław Honorat, Starzyński.*

Doczekawszy się powrotu Gościa Starzyńskiego, który cienkim świtem zawzięcie jeszcze szukał rogacza, strzelanego wczoraj w Salisach, w ostatnim dniu łowów, z wielkim dygnitarzem na czele, gdyż nietylko Wicełowczym ale i pod nieobecność Prezesa i Wiceprezesa, zastępującym te godności Starzeńskim, udajemy się do

Miotu I. Gromana na przerąb Kazimierza Wodzickiego, w którym Mycielski chybił do lisa. Po drodze,

Miot II., Wilczy na przerąb 1000-go Rogacza. Gość Homolacs zabił rogacza a Sekretarz i Pietruski strzelali do rogaczy, bez rezultatu. Obiecywano dziki w przestrzeni między granicą Bereźnicką a przerębem Prezydyalnym oraz między drogą Artura a przerębem Prezydyalnym; już miano tę ostatnią przestrzeń opolować, gdy wychodnie tropy wykazują bezpodstawność tego gonu — a więc wzięto jako

Miot III., ostęp od granicy Bereźnicy na przerąb Prezydyalny — i źle się stało; mimo znowu gęsto spostrzegać się dające świeże wychodnie tropy dzi-

ków, kilku Towarzyszy, na stanowiska zachodząc, spotykają się z czterma dzikami, wypoczywającymi pod osłoną rozłożystego świerka. Gość Homolacs i Barański zaledwie zdołali nabić sztućce i posłać za dzikami bezskuteczne kule; dziki udają się ku drodze Artura. A gdyby tak cała przestrzeń dwóch miotów od razu gonioną była, łatwo się stać mogło, żeby niejeden kupon od czarnego byłby się dał odciąć kapitału. Czyby na dziś Sekretarz nie mógł znaleźć zastępcy o twardszem sercu, któryby go zwolnił z obowiązku zaznaczenia, że stał się tu już czwarty wypadek zabicia kozy, w jednym okresie polowania? Tym razem to Gość Homolacs, strzelając do rogacza, którego zabił Sekretarz, i kozie posłał jakiś niebaczny śrut. Dalej Mycielski zabił rogacza a lisowi posłał strzał nieszkodliwy. Zapowiedziany w Szwajcaryi.

Miocie IV. dzik, istotnie się znajdował, w części miotu po drogę równoległą do linii Dyabła; goniony do samej linii Dyabelskiej, nie dał się wyprzeć i wrócił do swojej Szwajcaryi.

Od przerębu 1000-go Rogacza na przerąb Dembińskiego.

Miot V. Rogacza zabił Gość Homolacs. Pietruski jednego rogacza zabił, do drugiego chybił. Dziki najwidoczniej odbywają pospolite ruszenie — tak ich dużo, że chyba w okolicy ostro polują i je niepokoją; z nami igrają złośliwie: teraz udały się w liczbie mniej więcej pięciu do miotu Thuna, inne ku granicy Dołżańskiej.

Opolowano Sucharynę,

Miot VI., w którym najniespodziewaniej zastano samurę z warchlakami — po ich cofnięciu się przez naganke i po zabiciu rogacza przez Bielskiego Jul. Al., goniono

Miot VII., od przerębu Szembeka na przerąb Thuna — tu bowiem dziki te schronić się zamierzały. Wysiłki jednak nasze w celu ich zachwycenia daremne —

tylko Sekretarz zabił lisa, chybionego przez Gościa Homolacsa.

Dziś szczęścia, tego najważniejszego łowów czynnika, nie było — bo i Wicełowczy stwierdził, tłukąc sobie kości, że lód to twardy wynalazek i rozkład niebogaty, gdyż

Ubito: rogaczy 6, lisów 1, kóz 1.

Razem 8, na strzałów 17.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.



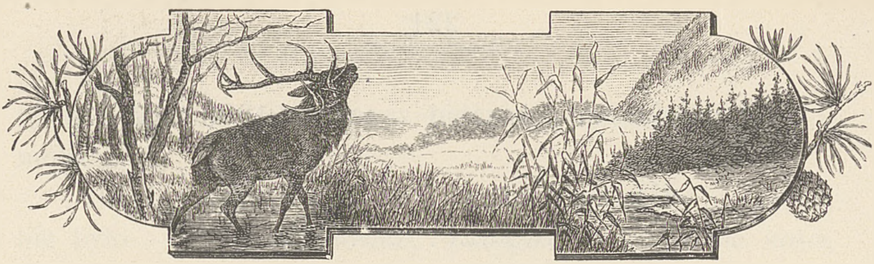
Na 6-dniowem polowaniu zimowem 1900 r.

Ubito:	Dzików . . .	5	
	Rogaczy . . .	45	
	Lisów . . .	11	
	Kóz	4	
	Razem .	65,	na strzałów 114.

Prezes:
Bielski w. r.

Sekretarz:
Antoni Kazimierz Wodzicki w. r.





Rok 1900. Polowanie zimowe drugie,

wiosenne raczej, nie zimowe, boć trudno drugą połowę marca zwać zimą. I tak uchwała na wniosek Bielskiego Juliusza Aleksandra, z poprawką Piegłowskiego, przed sześciu ledwie tygodniami powzięta, staje się rzeczywistością, i zgromadza nas tutaj a celem wyprawy spróbowanie uszczknięcia czarnych naszego zwierzostanu klejnotów, o które knieja Lisowicka na ostatnich łowach tak wrogo zazdrosną się dla nas okazała.

Pierwsza to karta Ksiąg piątych naszych Kronik, pierwsze to łowy wyłącznie na grubego zwierza, oby i jedne i drugie odosobnionemi nie były.

13. marca wieczorem zjeżdżają przy majowym deszczyku: Tarnowski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński i Bielski Jul. Al. Nocą: Łowczy i Goście: Homolacs i Cetner. To całe nasze grono; Prezes, Sierakowski i Homolacs laborują jeszcze na pozostałości po influency, Sekretarz gdzieś na Rivierze, pozostali może nie dowierzają w wynik dodatni wyprawy.

Majowy deszcz przemienia się jednakowoż w śnieg i 14. jedziemy saniami w odległe Taniawskie rewiry.

Pierwszy dzień polowania d. 14. marca 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, za Sekretarza Bielski Juliusz Aleksander, Pieglowski, Pietruski, Starzeński.*
Goście: *Homolacs Stanisław Honorat, Cetner.*

Przy młynkach wita nas Parandziej z raportem bardzo dodatnim, nie zdaje się jednakowoż należycie oceniać okiści, tego największego wroga myśliwego.

Bierzemy jako

Mioty I., II. i III. Seredne na przerąb Prezesa Bielskiego, powtarzając miot I. od wsi Taniawy, gdyż przy pierwszem pędzeniu dziki w liczbie dziewięć i sześć wróciły się na nagankę; przy drugiem pędzeniu locha i trzy warchlaki wyszły na strzelca Stadnickiego, który jednego warchlaka zabił. Tarnowski zabił warchlaka, do innego warchlaka chybił Stadnicki. W miocie ze strony przeciwnej widziała naganka dwa pojedyncze dziki, ale z gąszczu wyprzeć się nie dały.

Miot IV. Binne. Tu było stadko i odyniec, lecz też przebiły się przez nagankę. Odyniec tylko, eskortowany przez Damzora (psa Parandzieja), ukazał się na chwilkę na zboczu góry Nestorowi. Zbliżając się ku domowi jako.

Miot V. Dubowe na przerąb Piegowskiego. Przelatka zabił Stadnicki. Stado cofnęło się na nagankę.

Ubito: dzików 3.

Razem 3, na strzałów 5.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Drugi dzień polowania d. 15. marca 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, za Sekretarza Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Pietruski, Starzeński.*
Goście: *Homolacs Stanisław Honorat, Cetner.*

Aby tegoż ostatniego przyzwyczaić do dalszej jazdy w nasze górskie rewiry, udajemy się ku Rówienkom. Przejechać jednakowoż koło Dubowego, tej zwykłej spiżarni naszych zwierzostanów i nie spróbować tam szczęścia, to trudno, tem bardziej dziś, gdy na białym puszystym śniegu, sześć dzików tamże otropiono.

Wzięto je zatem jako

Miot I. na przerąb Piegłowskiego. Niestety, zanim miot obstawiono, dziki już skrzydłem przez gościniec wyszły, jak o tem świadczą świeżutkie wychodnie tropy. Przez Astronomiczny punkt jedziemy ku Borsukowej, po drodze spotykamy liczne tropy dzików a wszystkie w dół ku Dubowemu. Pod Borsukową dwóch strażników rządowych elektryzuje nas wiadomością, że otropili 18 dzików w kliniku Serednego. Z pośpiechem zdążamy tamże.

Miot II. Klin Serednego, cały zamknięty; oczekujemy z zapartym oddechem spodziewanych stad dzików,— ale tychże ani śladu, tak samo ani śladu, po miocie, rządowych tropicieli, którzy nie byli ciekawi usłyszeć zasłużonych słów uznania dla nich naszego Łowczego. Dość już tych prób, Łowczy z dwóch stron każe nareszcie otropić Orłowę, po chwili, oznajmiają nam, że mamy tamże dwa grubsze dziki; bierzemy zatem jako

Miot III., Orłowę. Wycinka, który wyszedł między Pietruskiego a Homolacsa, a za którym aż pięć kul puścili, zabija Pietruski kulą gładką. Odyńca zabija Homolacs, który i dzika Pietruskiego nie chybił.

Miot IV., Dziczy, na przerąb Stanisława Wodzickiego. Wycinka, doskonale przez Damzora prowadzonego, chybił Bielski Jul. Al., a zabił go Stadnicki. Trzy inne dziki przez nagankę się przedarły.

Miot V. Rówienki ku Dziczemu. Tu miało być dzików stadko, które od dwóch dni nie ruszyło i było rzeczywiście, ale przed wzięciem miotu wyszło ku Dubowemu.

Nestor z Rówienek, po ostatnim miocie, jednym marszem, przyspieszonym, sądzę, aż do Pöckersdorfu się machnął, gdzie go dopiero dziarskiego i jak zwykle młodego ledwie doścignąć byliśmy w stanie. Do licznych zatem swych przydomków, »szybkonogiego«, dziś dołączyć może.

Ubito: dzików 3.

Razem 3, na strzałów 10.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Trzeci dzień polowania d. 16. marca 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, za Sekretarza Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Pietruski, Starzeński.*

Goście: *Homolacs Stanisław Honorat, Cetner Andrzej.*

Szkoda, żeśmy o Pile nie zapomnieli, tak jak ona o nas w tym sezonie myśliwskim nie pamiętała. Dziś mamy tam tylko stadko dzików, ze sztuk ośmiu złożone, otropione,

w Miocie I., Brzezinkach. Przy pierwszem pędzeniu nie dały się z gąszczów wyprzeć, po raz drugi wzięte, wysłały na zwiady warchlaka, który na Piegłowskiego wytknąwszy, zginął od jego kuli, czem pozostałe, ostrzeżone, już przy trzeciem pędzeniu, z gąszczów się nie ruszyły gdzie też część ich pozostawiliśmy.

Tymczasem Andrunio i Lorenz otropili trzy grubsze dziki w Świerczynie a stadko na Krzakach Żulińskich; na pierwsze bierzemy jako

Miot II. Świerczynę od drogi Mensdorfa na przerąb Grabowskiego. Znowu dziki wróciły się na nagankę, trzy psy tylko wyszły na linię myśliwych, z których jeden zginął od kuli Łowczego.

W Żulińskich Krzakach już dzików nie zastaliśmy, ruszył je jakiś kolonista, Niemiec, który sobie opodal zbiórkę drzewa urządził. Pościg za dzikami i tropienie tychże w Grabnikach, nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, gdyż przeszły tylko przez Grabniki, udając się przez przerąb Farcasa ku Dąbrowie. Przy zupełnie wiosennej aurze powracamy do domu.

Padł zatem dziś tylko
1 dzik, na strzałów 1.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.



Na trzydniowem polowaniu ubito zatem:

Dzików 7, na strzałów 16.

Rezultat to bardzo słaby w stosunku do ilości dzików, które tu obecnie zastaliśmy. Chęć odwetu, oby sprowadziła w roku przyszłym, przy sprzyjających okolicznościach, powtórzenie podobnych łowów, wyłącznie na grubego zwierza a może wówczas będziemy mieć więcej Feliksa a mniej przeciwności a to z pewnością odbije się na rozkładzie.

Wiceprezes: *Tarnowski* w. r.

za Sekretarza: *Juliusz Aleksander Bielski* w. r



Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1899/1900 wraz z dodatkowem 3-dniowem polowaniem w marcu 1900.

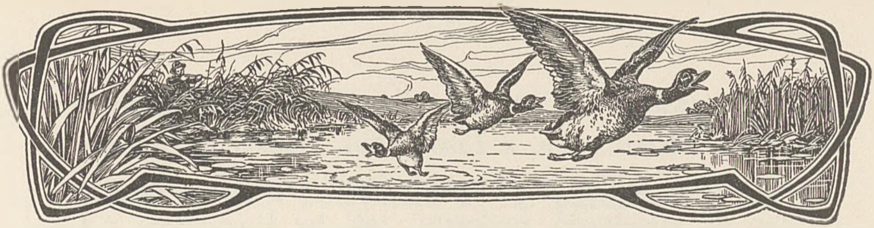
Ubito:	Dzików . . .	23
	Rogaczy . . .	57
	Kóz	4
	Lisów . . .	40
	Zajęcy . . .	54
	Cietrzewi . .	1
	Jarząbków . .	16
	Słonek . . .	10
	Jastrzębi . . .	2
	Sów	1
	Razem . .	208, na strzałów 405.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Rok 1899—1900	w dniach	Dziki	Rogacze	Kozy	Lisy	Zające	Cietrzewie	Jarząbki	Słonki	Jastrzębie	Sowy	razem
1) Bielski Jul. Al.	18	1	11		3	9		3				27
2) Wodzicki Ant. K.	15	4	5		6	3		4	1	1		24
3) Mycielski Stan.	15	3	3		3	9		1	3			22
4) Homolacs St. Gość	18	1	9	1	4	4			2			21
5) Pietruski Zygm.	18	2	8		4	3						17
6) Piegłowski Stan.	18	2	3	1	4	6		1				17
7) Tarnowski Jul.	17	1	2		3	3	1	1		1	1	13
8) Barański Włodz.	8		6		2	3						11
9) Stadnicki Stanisł.	15	3	3			1						7
10) Bielski Jul.	15	1			2	3		1				7
11) Starzeński Leop.	18			1	3	1		1	1			7
12) Wodzicki St.	6	1	2		1	1			1			6
13) Starzyński T. Gość	10		2			1		1				4
14) Rylski Gość	5	1	2									3
15) Homolacs Stan.	3							2	1			3
16) Urbański Jan	5					3						3
17) Barański T. Gość	4				2							2
18) Sierakowski Adam	4		1	1								2
Strzelcy		3			3	4		1	1			12
Razem		23	57	4	40	54	1	16	10	2	1	208



Polowanie jesienne 1900 roku.

A więc dotarliśmy do upragnionej w Kronice łowów chwili: do świetnych wyników dołączyć możemy Jelenia: oto bowiem na eksploracyjnej, a nie po raz pierwszy podejmowanej, tego rodzaju wyprawie, z Towarzyszem Juliuszem Aleksandrem Bielskim, dwunastaka zabił Łowczy Stadnicki.

Z tym wypadkiem rozpoczyna się nowy okres w dziejach Lisowickich łowów i rykowisko jeleni w górach naszych, przyobleka się powoli, w szatę rzeczywistości. — jelenie bowiem, i to w pokaźnej już liczbie, ryczały w okolicy góry Binnego.

Tak tedy wydaje się być blizką chwila, w której polowanie na jelenie w Lisowicach ujętem zostanie w prawidła niewzruszonych ustaw, jakiemi Towarzystwo zawsze się kierowało, w łowach każdego rodzaju.

Ten bogaty przyczynek wspaniałego zwierza, o jakim lat temu kilka i marzyć nie było tu można, świadczy nietylko o rozmnożeniu się go w kraju, o staranności i pilności, w rewirach naszych panujących, ale też o zapobiegliwości i wysokim zmyśle łowieckim naszych sąsiadów Panów Barańskich, którzy mając największe dane dla rozrostu

pięknego zwierza, w ich tak dla jeleni ponętnej kniei, — będąc tak blizko sami, z Lisowickim zespoleni Zakonem — najpewniej w duchu myśliwskim doprowadzą ten nowy zwierzostan do zupełnego rozkwitu, tak, by Rozhurcze z Lisowicami mogły kiedyś dumnie łowieckiemu w oczy spojrzeć światu, wskazując na świetny stan jeleni, na dowód, co może staranie, opieka i duch prawdziwego łowca-hodowcy.

Polowanie jesienne zwołano na dzień 15. października pod dobrą wróżbą: oto w całym kraju ciąg słonek wyjątkowo obfity, pozwala ich się i tu spodziewać: w Olejowie, na sześciodniowem polowaniu zabito 154, w Niesłuchowie, na dwudniowem, 76.

Dziki, nie mając żeru w górach (brak bowiem bukwy, zwarzonej wiosennym mrozem), muszą niżej szukać żołędzi, co je w pokaźnej ilości do nas sprowadziło i już naraziło na zabicie dziewięciu — niestety, nie przez nas, ale przez nieuznanych myśliwych, względnie ludzi, broniących od szkód, rolnych swych płodów.

Zjeżdżamy się pod smutnem wrażeniem osierocenia: oto Prezes Bielski, poważną przebywszy chorobę, zaszanować musi swe zdrowie, by niebawem mógł znowu przewodzić drużynie, garnącej się zawsze skwapliwie pod jego władzę, tak sympatycznie, rozumnie i uroczo dzierżoną.

Wiceprezes Tarnowski, na szczęście, całą duszą Zakonowi oddany, zaopiekował się nami a wyrzekłszy się nawet znanych z świetności innych polowań słonczych, dzielnie rozpoczął okres zastępczej władzy, pierwszy stanąwszy na posterunku. Zjawiają się dalej: Łowczy, Sekretarz, Homolacs, Pietruski, Starzeński; nocą zaś ciągną: Piegłowski, Mycielski i Sierakowski.

Pierwszy dzień polowania d. 16. października 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Juliusz Tarnowski, Łowczy Stanisław Stadnicki, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Włodzimierz Barański, Juliusz Aleksander Bielski, Stanisław Homolacs, Stanisław Mycielski, Stanisław Piegłowski, Zygmunt Pietruski, Adam Sierakowski, Leopold Starzeński.*

Gość: *Tadeusz Starzyński.*

Chciwym wzrokiem przypatrując się gęsto przez dziki porytemu wybrzeżu drogi Niniowskiej, polujemy na Krzakach Łukawickich,

W Miotach I. i II. Barański, jeden ze znanych słonczarzy, rozpoczął seryą, oby pomyślną i obfitą, zabijając słonkę; serya ta szybko na pierwszej utknęła pozycyi, strzela bowiem jeszcze do dwóch słonek, bez rezultatu, tak samo, do dwóch strzela Mycielski a jednę zabija. Słonkę, do której też strzelał strzelec Łowczego, zabił Starzeński. Do słonki chybili: Wiceprezes i Bielski Jul. Al.

Na drodze Andrunia,

Mioty III. i IV. Szkodliwemu psiemu zebraniu, przeszkodzili tu skutecznie: Pietruski i strzelcy, zabiwszy po jednym szkodniku — dwa inne poniosły dotkliwe obrażenia. Licznemu zgromadzeniu lisiemu nadspodziewanie się tu powiodło: tylko dwa padły od strzałów: Bielskiego Jul. Al. i Barańskiego; — do lisów zaś chybili: Sierakowski, Barański, Bielski Jul. Al. i Wiceprezes. Słonkę zabił Homolacs, dwie zaś Piegłowski. Do słonki chybili; Bielski Jul. Al., Gość Starzyński a Piegłowski do jastrzębia-gołębiarza. Posuwamy się ku przerębowi Niedźwiedziemu, na który, od Koziego, goniono

Miot V. Słonek tu, jak i wogóle wszędzie, nie dużo,

nie bardzo dużo, ale mnóstwo — spotykają się jednak z trudnością ze śrutami, nawet znanych i wybitnych słonczarzy: chybili tu: Bielski Jul. Al., Wiceprezes, Barański, Gość Starzyński, Mycielski, jego strzelec a Homolacs, do dwóch. Wiceprezes zabił lisa.

Na przerąb Książęcy,

Mioty VI. i VII. Słonek coraz więcej. Sekretarz zabija dwie; podobnież Łowczy; po jednej: Mycielski, Piegłowski i strzelec Mycielskiego; Bielski Jul. Al. zaś zabił dwie. Słonek nie zabili: jednej: Piegłowski, Homolacs, Łowczy; dwóch: Sekretarz i Mycielski; Sierakowski, czterech; Gość Starzyński, pięciu; Starzeński, trzech; Barański, trzech, Pietruski, jednej; Wiceprezes, czterech, dwie natomiast zabił. Mycielski zabił lisa i zająca, Gość Starzyński, lisa, strzelec zaś Łowczego zająca.

Dzieje się to wszystko w połączeniu z gonem

Miotu VIII. od przerębu Koziego na przerąb Książęcy, który Łowczy, powtórnie, dla wielkiej ilości słonek, przegonić kazał. a w którym jeszcze padło do nich 20 strzałów.

Miot IX. Krzaki Niniowskie. Bielski Jul. Al. zabił rogacza a nie zabił dwóch słonek; — dalej chybili do słonek: Łowczy do jednej, Piegłowski i Mycielski do dwóch. Lisa, którego dobił Wiceprezes, zabił Sekretarz.

Mioty X. i XI. na przerębie Ulricha i

Miot XII.: powtórzenie części miotu od Sianożąt, na przerąb Ulricha, ze względu na powrót licznych słonek do tego ostępu się chroniących; po trzy zabijają: Homolacs i Bielski Jul. Al.; po jednej: Pietruski i Łowczy; Barański dwie: lisa zabił Barański, Łowczy, zająca. Do słonek nie trafili: Piegłowski i Sierakowski do dwóch; Wiceprezes do trzech a do jednej: Gość Starzyński, Barański, Sekretarz, Bielski Jul. Al., Mycielski i strzelec Homolacsa.

Miot XIII., wzdłuż przerębu Thuna na linię Dąbrowy. Wiceprezes zabił słonkę, chybioną przez Ho-

molacsa, Piegłowski zabił dwie słonki, z których do jednej strzelał Mycielski. Starzeński zabił lisa i słonkę. Pietruski, rogacza, o jednym rogu; — nadto Piegłowski chybił do dwóch słonek, strzelec Łowczego do jednej.

Na Krzakach Niniowskich,

Miot XIV. I tu słonek, chociaż brak gąszczów, dużo: po słonce zabili: Homolacs, Barański i Gość Starzyński. Bez rezultatu do słonek strzelali: Pietruski do dwóch, Łowczy zaś, Wiceprezes, Mycielski i Homolacs do jednej. Na tychże Krzakach wzięto

Miot XV., ostatni, w którym po słonce zabili: Łowczy i Gość Starzyński; — do słonek zaś chybili: Bielski Jul. Al. i Wiceprezes do jednej; Piegłowski, Mycielski i jego strzelec do dwóch.

Na tem kończymy opowieść dziejów świetnego słonczego dnia: ciąg słonek i w naszej kniei, nietylko nie zawiódł, ale przeszedł w obfitości wszelkie oczekiwania — dość powiedzieć, że bez przesady można było, przy lepszem strzelaniu, dziś zabić pół setki słonek.

W każdym razie dzisiejszy wynik 36 zabitych, jest nigdy dotąd tu nie osiągniętym rezultatem; — dzień bowiem 15. października 1897 r., w którym to dniu padło 33 słonek, przecież dzisiejszego wyniku nie uzyskał.

Z tem wszystkiem smutno, że w rewirze tak dawniej przez jarząbki chętnie nawiedzanym, dziś, ani jednego nie widziano.

Ubito: rogaczy 2, lisów 8, zajęcy 3, słonek 36.

Razem, 49, na strzałów 165.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Jednomyślnie uchwalono: wysłać telegram do Prezesa, stwierdzający, podpisami wszystkich Towarzyszy, jak bardzo sieroctwo czujemy a wyrażamy nadzieję, że potrwa ono

krótko, tak, że już na zimowych łowach, ukochanego, w naszem gronie, ujrzymy Prezesa.

Drugi dzień polowania d. 17. października 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Sierakowski, Starzeński.*
Gość: *Starzyński Tadeusz.*

Podczas zimnej, wietrznej pogody, polujemy w Starej Jedlinie na przerąb St. Mycielskiego,

w Miotach I. i II., z obawą o słonki, czy nie zdążyły już się zaniepokoić zmienną jesienią i opuścić nas, ku prawdziwemu żalowi. Dwóch dzików tropy tu widziano — nie zawiodły; zamiana stanowiska Bielskiego Jul. Al. na stanowisko strzelca, niepomyślnym była podszepnięta instynktem, strzelec bowiem Mycielskiego, na przeznaczonem dla Bielskiego stanowisku, chybił do dzika i do zająca. Prawdopodobnie ten sam dzik, odyńczyk, po bezskutecznym strzale Barańskiego (zapewne z powodu wyrzutów sumienia, gdyż strzelał w miocie do dzika, idącego znacznie bliżej Homolacsa), zwalił się w ogniu kuli Homolacsa; po słonce zabili: Barański i Mycielski. Sekretarz jeszcze do tak znacznej wprawy nie doszedł, by kulą zabić słonkę, Pietruski, by do dwóch nie chybić śrutem. Nadto po słonce zabili: Homolacs i Sekretarz; Wiceprezes zabił zająca a do słonki chybił; Piegłowski chybił do sowy uralskiej a strzelec Homolacsa do słonki.

W Miocie III. Klinie Dubowego, od przerębu Piegłowskiego, przekonaliśmy się, że obawa o słonki nie była płonną; jest ich tu, w ulubionej zresztą przez nie pieleszy, zaledwie kilka; prawda, że walczymy z największym wrogiem polowania na ptaki: z wichurą. Lisa zabił

Mycielski, po słonce: Gość Starzyński i Piegłowski — Homolacs do słonki chybił.

Miot IV. Dubowe od Rówienek. Lisowicka knieja wie o tem dobrze, żeśmy bardzo do niej przywiązani; znosimy jej kaprysy, kornie przed razami niepowodzeń, przez nią zadawanymi, chyląc czoła; ale i ona, na długą próbę, naszych uczuć, również, wystawiać się obawia: znicz uczucia, w niegasnącym, pragnie utrzymać płomieniu. I oto umyśliła niespodziankę, ofiarując rozkładowi ślicznego i rosłego Żbika; za czyjem pośrednictwem? tego, którego knieja już teraz prawie wyłącznie łaskami obdarza: Mycielskiego. Czyż go jednak nie psuje, przysławszy mu jeszcze jarząbka i słonkę, co wszystko skwapliwymi a zręcznymi uszczknął Towarzysz strzałami?

Słonkę zabił Sierakowski, do słonki chybili: Homolacs, Barański, Piegłowski i strzelec Homolacsa, strzelec zaś Mycielskiego, do lisa. Miot ten, mimo trwałą pamiątkę, w postaci pokuśnego kota, jako gon, nieudałym nazwać należy; naganka bowiem, rozerwawszy się, nie wypędziła zapewne całego inwentarza zakładu, do którego miał się też dzik zaliczać.

W Dubowem, na przerąb Piegłowskiego

a Miocie V., po lisie zabili: Pietruski i Sekretarz; do słonki chybili: Bielski Jul. Al., Pietruski i Starzeński; posuwamy się ku przerębowi Z. Pietruskiego. wzdłuż którego to przerębu goniono

Miot VI., od przerębu Aleksego, na Nowy. Do słonek chybili: Pietruski, Mycielski i jego strzelec.

Miot VII., z Pasiecznej, część od Pomiarek Łukawickich, na nową Przecinkę, wzdłuż przerębu Pietruskiego. Barański zahuczał do rogacza — skoro bowiem broń jego ma zwyczaj naraz z dwóch wypalać luf, słyszeć się daje, już nie wystrzał, ale huk, co najmniej; więcej prochu, więcej śrutu, naturalnie więc, że przy takim obyczaju, rogacz, o dostrzegalnych zaledwie parost-

kach, padł, gdyby piorunem rażony. Łowczy zabił zająca, strzelec Mycielskiego zająca zabił a do jarząbka chybił. — Bielski Jul. Al. zabił słonkę, podobnie jak i Barański a Sekretarz, sowę uralską.

Miot VIII., druga część Pasiecznej i Klin. Mycielski i Barański zabawiają się napędzaniem strachu zającowi, bynajmniej nieszkodliwymi strzałami; Piegłowski zabił słonkę; nie zabijają zaś słonki: Wiceprezes, Starzeński, strzelcy Sekretarza i Mycielskiego, Sekretarz zaś chybił do jarząbka. Przenosimy się na Horb, z którego opolowano

Miot podwójny IX. i X. Po zającu zabili: Gość Starzyński i Sekretarz; lisa, którego dobił Sierakowski, zabił strzelec Homolacsa; do słonki chybili: Wiceprezes, Sekretarz i strzelec Łowczego.

Słonek tedy spotkaliśmy o tyle mniej, że tego ich pojawienia się już nawet ciągiem dobrym nazwać nie można, być jednak bardzo może, że tu go wcale nie było a pozostał w rewirach nizinnych: vederemo. Czyżby nam jednak już nie miało być danem do prawdziwej słonczej zasiąść biesiady?

Ubito: Żbików 1, dzików 1, rogaczy 1, lisów 4, zajęcy 5, jarząbków 1, słonek 11, sów uralskich 1.

Razem 25, na strzałów 65.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania dnia 18. października 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Sierakowski, Starzeński.*

Gość: *Starzyński Tadeusz, do miotu III. włącznie.*

Czekając długo, na powiększenie się kontyngentu naganki a przecież bezskutecznie, gdyż polujemy, przy pomocy

nielicznej obławy — zajmujemy stanowiska na drodze Niniowskiej, na którą, od Morszyńskiego, goniono

Miot I. Zastaliśmy tu trzy dziki; dwa uszły, na razie, kul ku nim zwróconych, jeden na drodze Niniowskiej, kuli Wiceprezesa, od której jednak ciężkie poniósł obrażenia, drugi, kul: Gościa Starzyńskiego i strzelca Sekretarza, na stanowiskach skrzydłowych. Łowczy chybił do rogacza, strzelec Homolacsa, do dwóch słonek.

W Kliniku obok, gonionym jako

Miot II., nie ruszono słonki a rusza się zwątpienie w zapytaniu, ażali nie odleciały?

Miot III. na przerąb Anatomiczny, od Sianożąt. Mieszkała tu samura z sześciorgiem warchlaków, niedość do matki przywiązanych, gdyż jej towarzyszyć nie chciały; ona, o szczęściu swem, jeżeli żyje, całe życie chyba swym czarnym prawić będzie współplemieńcom: Hulimka, mając najlepszą chęć i wolę, postanowienie niezłomne, czynu pełną świadomość — strzelenia kulą, strzelił przecież śrutem! Składniej postąpił z lisem i jarząbkiem, które zabił. Strzelec Homolacsa zabił lisa. Bielski Jul. Al. i Starzyński, po zającu a Łowczy chybił do słonki. W dalszym łowów ciągu polujemy na drodze Szkółki.

w Miocie IV., w którym znowu było widzianych sześć większych dzików, uchodzących skrzydłem. Dzik, strzelany przez Wiceprezesa, w miocie I., już miał znaleźć miejsce na furze pogromcy, naganka bowiem spotkała go, ciężką dotkniętego niemocą, w potoku — dźwignął się zeń jednak a pościg, w osobie strzelca Mycielskiego, przecież nie doprowadził do pożądanego rezultatu*).

Homolacs, strzałem spłoszył Bielskiemu Jul. Al. lisa — to uratowało lisowi życie, bo go Bielski nie zabił, podobnież jak i sowy uralskiej. Piegłowski zabił jarząbka a strzelec Mycielskiego chybił do lisa.

---

*) Dzika tego znaleziono na polowaniu w dniu 23. października.

Miot V., Salisa przez przerąb O. Horodyńskiego: bogaty a piękny: wycinek, z rozkazu kniei, w uczuciach stałej, szuka jej wybrańca; czy to potrzebne dodawać, że znajduje Mycielskiego, który dzika położył? Mycielski nadto zabija rogacza, Wiceprezes dwa, z których jednego kulą. Rogacza, do którego także strzelał Pietruski, zabił Sekretarz; ten ostatni zabił przytem dwie słonki a chybił do jarząbka. Hulimka zabił zająca a Łowczy, słonkę.

Mioty VI. i VII., Grabniki na przerąb Wł. Bzowskiego, nawiedzione zostały szarańczą lub chmurą; ten rój dzików, jaki zastaliśmy w części miotu od Salisa, chyba z temi pojęciami da się porównać; ten rój, co najmniej 24 dziki, w swem czarnem mieścił łonie; 16 strzałów, w jednym miocie, pada do dzików a siedem podniesiono!

By zawiłe przygody, jakich przedmiotem, stały się dziki, w krótkości, przedstawić, dość nadmienić, że z wyjątkiem Bielskiego Jul. Al. i Pietruskiego, wszyscy myśliwi do dzików tu strzelali. I tak: Piegłowski do dwóch, z których rosłego zabił odyńca; przelatek, strzelany razem ze Starzeńskim, dostał się może później na rozkład, dobity przez Hulimkę, jeżeli to nie jest przelatek, strzelany przez Homolacsa, który także strzelał do odyńca. Najpewniej zabili po warchlaku: Mycielski, Barański i Wiceprezes, który ponadto do innego warchlaka strzelał: podobnego podniesiono, lecz prawo doń niepewne. Do wycinka strzelali: Mycielski i Sierakowski; po strzale Sierakowskiego, dzik padł w ogniu. Do samury strzelał Hulimka a do stada strzelali też bez rezultatu: Łowczy i Sierakowski — samurę zaś, prowadzącą trzy warchlaki, chciał dosięgnąć na nieobsadzonem stanowisku Sekretarz — lecz nadaremnie. Nadto w pamiętnym tym miocie padł rogacz, zabity przez Sekretarza, lis przez Bielskiego Jul. Al., zając przez Wiceprezesa, słonka przez Starzeńskiego, Pietruski zaś chybił do sowy uralskiej.

Odurzeni niebywałem powodzeniem, dumni tryumfatorowie, polujemy dalej na Krzakach Żulińskich,

w Miotach VIII. i IX. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe! Zastajemy tu dwa odyńce; jeden z nich wypadł na Wiceprezesa, runął w strzale, powstał i został dobity; w drugiej połowie miotu, w której przy samym końcu gonu odyniec drugi próbował ucieczki, opodal stanowiska Bielskiego Jul. Al. — lecz naprożno!... Bielski w miejscu go kulą osadził, pozbawiając życia. Zastaliśmy tu stadko cietrzewi; do koguta chybili: Bielski Jul. Al., Barański, Piegłowski i Starzeński. Do dwóch słonek chybiają: Piegłowski, Sekretarz i strzelec Homolacsa; do jednej: Pietruski, Barański i Bielski Jul. Al. Po słonce zabili: Łowczy, Barański, Mycielski i Bielski Jul. Al. Rogacza zabił Mycielski; po lisie: Wiceprezes i Łowczy. Przy tem wszystkiem było tu jeszcze stadko warchlaków, do których chybił Łowczy. Sierakowski zemścił się na sojce, pozbawiając jej życia; za co? Czy za to, że nie jest łowną zwierzyną, której zabicie trąci grzywną?

Oto sprawozdanie z najświetniejszego dnia polowań jesiennych wogóle; dość powiedzieć, że w każdym miocie były dziki w poważnej ilości a 11 padło jednego dnia, na czarnej stopie.

Ubito: dzików 11, rogaczy 6, lisów 5, zajęcy 4, jarząbków 2, słonek 8.

Razem 36, na strzałów 91.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Komisya, złożona z Wiceprezesa Tarnowskiego i Piegłowskiego, orzekła, że wycinka, strzelanego w Grabnikach przez Mycielskiego i Sierakowskiego, zabił Mycielski z uwagi, że dzik ten, mając dwie kule dobre od obydwu Towarzyszy, pierwszą dostał od Mycielskiego.

Przelatka, w wyż wspomnianym miocie, podniesionego, przyznano Homolacsowi uważając, że tenże posłał mu dwie kule, jednę po pod szczęki, drugą w zad; trzecią była dobijająca kula Hulimki.

Czwarty dzień polowania 19. października 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, do miotu II. włącznie, Homolacs, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Sierakowski, Starzeński.*

Goście: *Barański Tadeusz, do miotu II., Starzyński Tadeusz.*

Dziki, wczorajszym pogromem, w ruch wprowadzone, ku górom dążą, zapewne przez Starą Jedlinę, którą od Pörckersdorfu, jako

Miot I. goniono na przerąb Mycielskiego, o wyniku, zabicia słonki przez Mycielskiego a sowy uralskiej przez strzelca Łowczego.

W Dubowem, na przerąb St. Piegłowskiego, zwykle na miano matni dziczej zasługującemu, a naszym

Miocie II., zapowiedziano cztery świeżo tu wchodzące dziki; zapowiedzenie zawiodło, ale Pietruskiemu, o dziwo! udało się zabić słonkę, Gościowi Barańskiemu lisa, po zaciętej walce, Sierakowskiemu chybić do rogacza, Bielskiemu Jul. Al., Mycielskiemu i strzelcowi Homolacsa chybić do słonki. Opuszczeni przez Bielskiego Jul. Al., który trapiony postrzałem lumbagowym, odjechał, polujemy w Czerteżu Górnym na przerębie Ruprechta,

Miocie III. Piegłowski zabił słonkę, sowę uralską a chybił do rogacza. Sekretarz zabił słonkę, do której strzelał Łowczy — inna zaś słonka nie spotkała się ze śrutami Sierakowskiego. Przerzucamy się na przerąb Krótki, na który od przerębu Bärensprunga goniono

Miot IV., by podnieść dwie słonki, zabite przez Hulimkę i Sekretarza, a następnie zejść niżej, w poszukiwaniu

za słonkami, opolowując Klin Dubowego od przerębu Piegłowskiego,

Miot V. Starzeński zabił zająca, Mycielski i Pietruski chybili do słonki, Piegłowski, do jarząbka. Wiceprezesowi, za zabicie słonki, zrobiono gorącą owacyą.

Mioty VI. i VII. Purkarety na przerąb Hudetza. Jelenie w Lisowicach, to prawda rzeczywista, coraz więcej w oczy bijąca: w miocie bynajmniej na ostęp górskiej puszczy nie zakrawającym, z pomiędzy pasącego się bydła, wyszło trzy sztuki na Gościa Barańskiego. Tenże, w poczuciu ducha wysoce myśliwskiego, nie strzelił do jelenia, jako do szóstaka; jeleniowi towarzyszyły łania i cielę. Słonkę, chybioną przez Starzeńskiego, zabił Homolacs, drugą. Starzeński zabił; Pietruski zabił rogacza, Piegłowski chybił do słonki, podobnie jak strzelcy Homolacsa i Mycielskiego, Mycielski zaś do jastrzębia.

Na zakończenie:

Mioty VIII. i IX. na przerębie Maciory. Mycielski zaczynał się już dziś nudzić; by do tego nie dopuścić poświęcił się rogacz o rogach bardzo pięknie operlonych i ciekawej, nierówno wykształconej rososze; rogacz ten padł od strzału Mycielskiego. Łowczy zabił jarząbka i sowę uralską — po zającu: Gość Starzyński i Starzeński. Wiceprezes chybił do słonki.

Ubito: rogaczy 2, lisów 1, zajęcy 3, jarząbków 1, słonek 9, sów uralskich 3.

Razem 19, na strzałów 39.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piąty dzień polowania d. 20. października 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Homolacs, Hulimka, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Sierakowski, Starzeński.*

Goście: *Pan Starosta Marek, Starzyński Tadeusz.*

Pożegnawszy Bielskiego Jul. Al., który nie czuł się na siłach nam towarzyszyć i odjechał do Lwowa, zaczynamy polować w miotach Paradnych. Czyżby to miała być słoncza »Parada« skoro.

w Miocie I., Krzakach Lisowickich, już po drodze ruszamy słonkę, dwie zaś inne, z których do jednej chybili: Sierakowski i Sekretarz, były widziane? Pietruski zabił rogacza a Piegłowski, zająca. W dalszym rzeczy biegu polujemy

w Miocie II., na Łące Rogacza. Piękny upominek za trudy w zawodzie łowickim poniesione, dostał się w udziale Łowczemu, w postaci wielkiego puhacza (Strix bubo maximus), o wyjątkowo pięknem, ciemnem upierzeniu. Łowczy nadto zabił lisa, strzelanego przez Pietruskiego; po zającu zaś zabili: Homolacs, Pietruski i Sekretarz. Do zajęcy chybili: Homolacs i Hulimka.

Podług zwyczajnego łowów porządku wyznaczono nam stanowiska na przerębie Zajęczym.

w Miotach III. i IV. Tu w nagrodę za trudy administracyjne zabił Wiceprezes na jednem stanowisku, o pięknem futrze, kunę i jarząbka. Łowczy, lisa i słonkę, Mycielski, lisa i jarząbka. Pietruski, jarząbka, Hulimka, zająca. Do słonki chybili: Wiceprezes i Piegłowski. Barański zabił słonkę; po zającu: Mycielski, Piegłowski, Sierakowski i Sekretarz; Wiceprezes zaś dwa zające. Do słonki chybili: Gość

Starzyński, Homolacs i strzelec Sekretarza; do zająca: Wiceprezes i Pietruski.

Jeżeli przeto. w tych miotach. słoncza zawiodła parada. zapanowała rozmaitościowa i ilustracyjna. gdy bowiem do ośmiu rodzajów zwierza na teraźniejszem polowaniu jesiennem zabitych, dołączymy puhacza i kunę — możemy się poszczycić dziesięcioma gatunkami łownej zwierzyny, na jednem polowaniu, do rozkładu wcielonymi.

Mioty V. i VI. na Naftarkę. Barański zabija tu jarząbka i słonkę. Słonkę, chybioną przez Sierakowskiego. zabił Piegłowski; po zającu: Piegłowski, Pietruski, Hulimka i Sekretarz. Do jarząbka chybił Barański; do dwóch słonek Gość Starzyński; Wiceprezes do sowy uralskiej; Sierakowski, do zająca a Piegłowski, Sierakowski i Sekretarz strzelają bez rezultatu do jastrzębia-gołębiarza.

Od Sianożęci Bolechowskich na przerąb Strzelca.

Miot VII. Panu Staroście Markowi knieja. chcąc powetować dotychczasowe niespotkanie, wyprowadziła na stanowisko lisa. który padł od strzału Pana Starosty; Sekretarz zabił słonkę, Pietruski do podobnej chybił; Łowczy do dwóch lisów, Starzeński do lisa; Mycielski i Barański do jastrzębia. Na przerębie Slavika,

Mioty VIII. i IX. Czyżby to już nasza sprawa była osierocenie pięciu warchlaków, które, w części miotu od Pogadanki Prezesów, wyszły na Łowczego, bez matki? Jeden z nich padł od kuli Łowczego, pozostałe cztery wyszły między stanowiska Hulimki i Homolacsa; pierwszy zabił warchlaka, drugi chybił; Sekretarz zabił zająca, podobnie jak Starzeński. Mycielski zaś chybił do jastrzębia.

Miot X. i ostatni od Sichły na Pogadankę Prezesów. Piegłowski zabił rogacza, Barański i Gość Starzyński, po zającu. Mycielski chybił do zająca a Sekretarz, do sowy uralskiej.

Ubito: dzików 2, kun 1, rogaczy 2, lisów 4, zajęcy 19, puhaczy 1, jarząbków 4, słonek 5.

Razem 38, na strzałów 78.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Poniedziałek nie wszystkich łowców, po niedzielnym sprowadza urlopie, ale to na jego przytoczyć trzeba pochwałę, że uzdrowionego Bielskiego Jul. Al. nam dostawił, rzadko się pojawiającego, Towarzysza Urbańskiego, pierwszy raz u nas goszczącego Mniszka i dobrego znajomego. Gościa Stanisława Honorata Homolacsa.

Szósty dzień polowania d. 22. października 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Wicełowczy Leopold Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Sierakowski, Urbański.*

Goście: *Tadeusz Barański, Stanisław Honorat Homolacs, Albert Mniszek.*

Na najmłodszego giermka wsparty ramieniu, najstarszy a przecież zawsze jeszcze, najmłodszy Lisowczyk, Wicełowczy Starzeński, rzeźki Jenerał Radetzky, prowadzi nas znanym swym elastycznym krokiem (o jakim gazety zwykle piszą, że monarchowie, podobnym, z wagonu wysiadają) na Piłę, w której, w pilności swej, wczoraj ją obszedłszy, Jenerał obiecuje słonki. Już w Żbyrku,

Miocie I., je odnalazł. Zająca zabił Sekretarz; innego, strzelanego przez Piegłowskiego, Gość Mniszek. Do słonki chybili: Goście: Mniszek i Homolacs; dalej: Bielski Jul. Al. i Sekretarz. — Gość Mniszek strzelał bez rezultatu do lisa. Z uwagi, że nietylko strzelane, ale i bez strzału przepuszczone, słonki udały się do przyległego miotu K. Wodzickiego, zarządzono gon tego

Miotu II., z pełnem powodzeniem, gdyż dwie słonki padły od śrutów Gości: Mniszka i Homolacsa a jedna od strzału Bielskiego Jul. Al. Do słonki chybił Gość Homolacs; po zającu zabili: Wiceprezes i Sekretarz.

Miot III. Brzezinki na przecinkę Rządową. Wicełowczy zabił zająca, podobnie jak Piegłowski i Gość Barański a strzelec Homolacsa chybił do słonki.

Miot IV., wzdłuż przerębu Thuna, recte Mniszka, na linię Długą, rozbrzmiewał echem, aż 14 wystrzałów, z których dwa tylko, Gościa Mniszka i Sierakowskiego pozbawiły życia dwóch zajęcy; reszta strzałów nie stała się przyczyną żadnego pogromu, gdyż ani Bielski Juliusz Al. nie zabił zająca i słonki, ani Gość Mniszek dwóch słonek, ani Urbański zająca, ani Piegłowski słonki.

Na przerąb St. Szembeka,

Mioty V. i VI. Gość Barański zabił jarząbka i zająca, Bielski Jul. Al. i Wiceprezes po słonce, po zającu: Gość Mniszek i strzelec Mycielskiego. Słonki nie zabili: Wiceprezes i Sekretarz. Po wzięciu

Miotu VII. od Sucharyny na przerąb Dembińskiego, w którym Urbański zabił lisa, Gość Mniszek, zająca a Bielski Jul. Al. i strzelcy chybili do słonki, sprężysty Radetzky, dziarskim marszem, podczas którego niektórzy wygodnisie, pożądliwie za podjazdową, oglądają się furką, rozstawia nas na linii Długiej, na którą wzdłuż drogi Zaderewackiej, goniono

Miot VIII., o wyniku zabicia lisa, kulą, przez Gościa Mniszka, rogacza przez Gościa Homolacsa, słonki przez Piegłowskiego, zająca, przez Sekretarza a chybienia: zająca, przez Urbańskiego a słonki, przez strzelca Mycielskiego. I oto powtórnie znajdujemy się na przerębie Dembińskiego, na który goniono

Miot IX. od przerębu 1000-go Rogacza. Gość Barański zabił lisa a Gość Mniszek, słonkę. Bielski Jul. Al. karał — lecz nie dość surowo — strzałem, jastrzębia-go-

łębiarza, za rozliczne domniemane przestępstwa; Wicełowczy zaś i strzelec Homolacsa strzelali bez rezultatu do słonki. Jako ostatni,

Miot X., ciemną goniono Sucharynę, o ciemnej już godzinie. Słonkę, do której też strzelał Wicełowczy, zabił Gość Mniszek.

Ubito: rogaczy 1, lisów 3, zająca 14, jarząbków 1, słonek 8.

Razem 27, na strzałów 63.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Siódmy dzień polowania d. 23. października 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański Włodz., Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Sierakowski, Urbański, Starzeński.*

Goście: *Stanisław Honorat Homolacs, Mniszek.*

Miasto zwykłej prozy »Łowczy powrócił«, czyni się w obrazowej, — wzmiankę o przemianie Starzeńskiego: z głośnego, stanowczego, surowego, stał się cichym, chwiejnym, łagodnym: o Jenerale Radetzky'm, pozostało tylko wspomnienie. Po opolowaniu

Miotu I., Morszyńskiego na drogę Niniowską, w którym Bielski Jul. Al. zabił rogacza, bierzemy

Miot II., od Sianożęci Niniowskich na przerąb Anatomiczny, z którego, nie zastawszy w nim spodziewanych dzików, po chybieniu przez Gościa Homolacsa i Sekretarza do jarząbków a zabiciu zająca przez Gościa Mniszka, posuwamy się do przerębu Farcasa, na który goniono

Mioty III. i IV. Wiceprezes doznał tu wielkiej niespodzianki i radości; podniesiono bowiem w miocie od drogi Szkółki odyńca, do którego strzelał, na drodze Niniowskiej,

w dniu 18. b. m. — a nadto zabił tu dwa rogacze; w ten sposób, pamiętny rozkład z dnia 18. b. m., o 10 dzikach, wzrasta do 11 w jednym dniu zabitych, z których cztery odyńce.

Mycielski zabił rogacza i lisa; po słonce: Gość Mniszek, Barański i Starzeński; po zającu: Piegłowski i strzelec Łowczego.

Dotarliśmy wreszcie do owej sławnej Dąbrowy, w której w dniu 16. b. m. padło 36 słonek w jednym dniu, by W Miotach V. i VI., stwierdzić, że do rozlicznych zalet uroczego ptaka, jeszcze jednę cnotę doliczyć należy: cierpliwość; tydzień bowiem cały na nas czekały a tydzień dla ptaków przelotnych, pod listopad, to okres poważny. Już tu spotykamy kilkanaście razem od pola zebranych, jakby do odlotu. Bielski Jul. Al. strzelał do pięciu a zabił jednę. Sekretarz jednę zabił a do drugiej chybił. Gość Homolacs podobnie jak i Wiceprezes chybili do dwóch; Sierakowski. Gość Mniszek, Starzeński do jednej. Piegłowski zabił lisa; nadto zastaliśmy tu trzy warchlaki — dwa z nich w tył wróciło, jeden uszedł kuli Bielskiego Jul. Al.

Mioty VII. i VIII., na przerąb Książęcy, podtrzymują dobrą sławę słonczej Dąbrowy: 52-ma strzałami, niemal wyłącznie, ku słonkom kierowanymi. Bielski Jul. Al. strzelał do sześciu a zabił dwie na »coup double« —Wiceprezes do pięciu a zabił dwie; Gość Mniszek chybił do czterech i do lisa. Barański zabił cztery a chybił tylko do jednej i do lisa. Piegłowski jednę słonkę zabił a chybił do dwóch; Łowczy zabił słonkę i zająca; Mycielski zabił słonkę a do dwóch chybił; po zającu zabili: Starzeński i Urbański. Gość Homolacs zabił słonkę a jego strzelec dwie; po lisie zabili: Bielski Jul. Al. i Urbański. Sekretarz zaś strzelał, bez rezultatu, do jastrzębia-gołębiarza.

W Miocie IX., wzdłuż linii Dąbrowy na przerąb Thuna, nie gorzej: Piegłowski zabija trzy słonki, nie chybiwszy do żadnej; Mycielski, chybiwszy do trzech, zabija

jednę; po słonce dalej zabili: Wiceprezes, Barański i Bielski Jul. Al. Gość Homolacs zabił lisa a chybił do słonki. Do słonek chybili: Bielski Jul. Al., Sekretarz, Urbański, Starzeński, Gość Mniszek i Wiceprezes.

Miot X., wzdłuż przerębu Thuna na linię Dąbrowy, cieszy się również nieustającą kanonadą. Gość Homolacs zabił dwie słonki a do dwóch chybił; słonkę też zabił Barański. Do dwóch słonek chybili: Łowczy i Sekretarz; do jednej: Bielski Jul. Al., Mycielski, Gość Mniszek, Starzeński i Piegłowski.

Wobec niewyczerpanej mnogości słonek, zarządzono powtórny gon miotu od przerębu Książęcego, na Kozi, jako

Miot XI. Po słonce zabili: Sierakowski, Gość Mniszek; po zającu: Piegłowski i Gość Mniszek; strzelec Mycielskiego lisa. Do słonki chybili: Gość Homolacs, Bielski Jul. Al., Sierakowski i strzelec Homolacsa. Starzeński chybił do zająca i do słonki. Jako

Miot XII., powtórzono dwa mioty naraz, od przerębu Koziego, przez Niedźwiedzi, na drogę Andrunia. Ów warchlak-włóczęga tu został odnaleziony i zabity przez Sekretarza, po bezskutecznej kuli Gościa Mniszka i niewinnej, Bielskiego Jul. Al. Rogacz padł tu od strzału Wiceprezesa; słonkę zaś, strzelaną przez Łowczego, zabił Mycielski a chybioną przez Sekretarza, Bielski Jul. Al.; do słonki chybił Mycielski. Na tęż drogę Andrunia,

Miot XIII.: Piegłowski zabił dwie słonki a nadto trzecią, strzelaną przez Barańskiego; po słonce zabili: Starzeński, Urbański i Łowczy; Gość Homolacs zaś zabił zająca. Do słonki chybił Wiceprezes a do jastrzębia-gołębiarza strzelali bez rezultatu: Barański, Starzeński i Piegłowski.

W Miocie XIV., klombie Krzaków obok, chybił do słonki Piegłowski; szkoda, bylibyśmy bowiem mieli 40 słonek zabitych w jednym dniu! A zatem mamy dziś do zapisania zwycięztwa już dwóch rekordów: pobity już rekord

z r. 1897. w którym padło 83 słonki na jesiennem polowaniu, gdyż po dziś dzień mamy ich 116, pobity rekord 36 słonek, zabitych w dniu 16. b. m., dziś bowiem padło 39 — czego dotąd tu nigdy nie osiągnięto.

Ubito: dzików 1, rogaczy 5, lisów 6, zajęcy 9, słonek 39.

Razem 60, na strzałów 176.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Witając tu po raz pierwszy Gościa Matkowskiego, prawdziwego amatora i znawcę słonek, w chwili tak stosownej, gdyż w chwili najświetniejszego długodzióbów ciągu, a pożegnawszy, z żalem, Towarzysza Sierakowskiego, rozpoczynamy

Osmy dzień polowania d. 24. października 1900.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Urbański, Starzeński.*

Goście: *Tadeusz Barański, Stanisław Honorat Homolacs, Matkowski Stanisław, Mniszek i Pan Rotmistrz Szálly, prawdziwy opiekun, gorący obrońca praw łowieckich, postrach przestępców, przeciwko ustawie łowieckiej działających.*

Miot I. Świerczyna na drogę Mensdorfa, nie zawiódł naszych, pod względem dzików, nadziei. Jeden z nich wyszukał niebezpiecznego sztuki łowieckiej adepta Towarzysza Barańskiego i padł od jego kuli. Towarzysz, w spotkaniu niezaspokojony, zabił jeszcze jarząbka i słonkę a nadto o śruty jego dopominały się rogacz i lis, do których nie strzelał i byłby się jeszcze wyżej nosił, gdyby ten dzik, jak Towarzysz chciał i obiecywał, był odyńcem a nie

dobrą matką rodu. Starzeński zabił lisa a chybił do jarząbka; do słonek, których i tu nie mało, chybili: Piegłowski, Wiceprezes, Łowczy, Gość Mniszek i Bielski Jul. Al. Trzy albo cztery inne dziki z miotu się wyprzeć nie dały.

Cofnąwszy się na przerąb Grabowskiego, bierzemy nań od gościnca

Miot II. Lisa, chybionego przez Gościa Homolacsa, zabił Łowczy; zająca, chybionego przez Gościa Barańskiego, zabił Towarzysz Barański; po zającu zabili: p. Rotmistrz Szálly, Mycielski, Gość Matkowski i Sekretarz — Urbański zaś słonkę; do słonki chybili: Gość Homolacs i Mycielski. Grabniki,

Mioty III. i IV., na przerąb Bzowskiego, nigdy nie wyczerpane. Cztery sieroty, mające nadzieję, kiedyś, ale nie prędko, stać się dzikami, minąwszy Gościa Barańskiego, którego kula żadnej im krzywdy nie uczyniła, straciły dwa ze swego grona, od kuli i śrutu Gościa Mniszka; podobnymi pociskami przywitał pozostałe Towarzysz Barański; — kula oszczędziła warchlaka — śrut, dzicze niemowlę, do rozkładu wcielił. Urbański na jednem stanowisku zabił dwa lisy, Bielski Jul. Al., słonkę; Wiceprezes i strzelec Łowczego, po zającu a Gość Barański, rogacza. Do słonki strzelał bez rezultatu: Gość Barański i strzelec Łowczego; do jastrzębia: Łowczy i Bielski Jul. Al.

Deszcz rzęsisty psuje nam nigdy niezawodzące

Mioty V. i VI., na Krzakach Żulińskich. Słonki i cietrzewie lepiej od nas go wytrzymują, natomiast uległy śrutom Piegłowskiego, dla wzbogacenia już i tak wspaniałego rozkładu, kogut-cietrzew, cztery słonki zaś śrutom: Barańskiego, Łowczego, Mycielskiego i Sekretarza. Do słonek chybili: Gość Barański, Gość Mniszek, Urbański, Piegłowski, Barański i strzelec Homolacsa — do dwóch kogutów: Bielski Jul. Al.; do jednego Piegłowski i Gość Homolacs; do zająca Sekretarz; Wiceprezes i strzelec Mycielskiego, do jastrzębia. Nadto po lisie zabili: Piegłowski i strzelec Łowczego.

M i o t y VII. i VIII., również Żulińskie. Skąpo, gdzieniegdzie, krzakami porośnięte to pastwisko, daje nam obraz typowego a bogatego ciągu słonek, jaki się często w późnej jesieni na takich zdarza czaharach; niestety, zabijamy ich zbyt mało, w stosunku do łatwości strzelania, w tych otwartych miejscach; deszcz nawet ustaje — ale cóż z tego, skoro pierwsze skrzypce zawiodły: z sześciu słonek, po połowie, strzelanych przez Piegłowskiego i Bielskiego Jul. Al., na rozkład nie dostaje się żadna. Strzelają dalej bez rezultatu do słonek: Goście: Matkowski i Mniszek — Sekretarz, Wiceprezes, Gość Homolacs, Barański i Łowczy — natomiast zabili przecież po słonce: Gość Matkowski, Barański, Sekretarz, strzelec Łowczego a Mycielski zabił dwie. Gość Homolacs zabił rogacza a Łowczy, lisa. Po drodze do

M i o t u IX., Zamczyska Dolne, znajdujemy słonkę, zabitą w miocie V. przez Gościa Matkowskiego, której ludzie i pies bezskutecznie przedtem szukali. Tu, również nie mało słonek, lecz nieprzystępne — nie zabili ich: Piegłowski, Urbański i Gość Matkowski; Gość Homolacs dwóch, strzelcy zaś chybili do trzech. Rogacza zabił Piegłowski kulą, rogi zaś rogacza, zabitego tu przez Mycielskiego, który też zabił zająca, przedstawiają ciekawą odmianę, nierównych rogów ósmaka.

M i o t o s t a t n i X. Dalszy ciąg Zamczysk Dolnych, w którym Wiceprezes zabił słonkę a Łowczy ze Starzeńskim utworzyli ujemne konsorcyum strzelania do słonki.

U b i t o: dzików 4, rogaczy 4, lisów 7, zajęcy 8, cietrzewi 1, jarząbków 1, słonek 15.

Razem 40, na strzałów 109.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Wobec braku dzików w górach, nie mogliśmy się spodziewać zwykłej ilości dni polowania jesiennego, t. j. dni dziesięciu — ale mieliśmy nadzieję, przynajmniej dziewięć dni w kniei pozostać — niestety, śnieg z deszczem od rana

padający, w dniu 25. października a w ślad za tem niemożność dostania naganki, przedwcześnie rozpuściły armię Lisowczyków.

W ten sposób o wspaniałych łowach bieżącej jesieni, pozostało już tylko wspomnienie, ale wspomnienie w wrażenia bogate, wspomnienie niczem niezatarte: i o tem bowiem nie zapomniemy nigdy, iż mieliśmy dwa dni w słonki tak bogate, że w dniu 16. października zabiliśmy ich 36 a w dniu 23. — 39; więc 75 słonek w dwóch dniach, przyczem, nadmienić wypada, co da niejakie wyobrażenie o obfitości ciągu, że dotychczas, na całem polowaniu 11-dniowem, najwięcej zabito w r. 1897 83 słonki — razem zaś, w bieżącym sezonie, i tylko na 8-dniowych łowach, mamy 131 zabitych słonek.

I o tem długo pamiętać będziemy, że w jedym dniu, na czarnej stopie padło 11 dzików, z którym siedem w jednym miocie a w ośmiu dniach 19 — i o tej wreszcie rozmaitości zwierza nie łatwo zapomniemy, tak wszechwładnie tu panującej, czem knieja ta niepodzielne nad innemi zwycięztwo odnosi: oto bowiem do rozkładu zaliczamy ni mniej ni więcej, jak 11 gatunków łownej zwierzyny a mianowicie: żbik, dzik, kuna, rogacz, lis, zając, cietrzew, jarząbek, słonka, puhacz i sowa uralska a gdyby tylko był padł strzał do jelenia, zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że moglibyśmy się byli poszczycić i tym królewskim zwierzem, jako bogacącym rozkład o dwunasty rodzaj zwierzyny, jednego polowania.

Czy prędko, czy kiedykolwiek na takie myśliwskie będzie nam danem tu przybyć gody? — czy zwłaszcza wydaną będzie znowu owa słoncza biesiada, do której, by zasiąść powtórnie, zaprawdę żaden z Lisowczyków nie dałby się dwa razy prosić?

Na 8-dniowem polowaniu jesiennem 1900 r.

Ubito:	Żbików . . .	1
	Dzików . . .	19
	Rogaczy .	23
	Kun	1
	Lisów . . .	38
	Zajęcy	65
	Cietrzewi . . .	1
	Jarząbków . .	10
	Słonek . . .	131
	Puhaczy . . .	1
	Sów	4
	Razem . .	294, na strzałów 786

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Polowanie zimowe 1901 roku.

Pierwsi nadjeżdżający w dniu zwołania polowania zimowego, dn. 3. lutego: Prezes (o radości! w pełni zdrowia i niezrównanej swej, swobodnej, dziarskości) i Sekretarz, niespokojne na Lisowicką rzucają spojrzenie stopę: biała-li ona, czy też już czarna? Takie to teraz nasze bywają zimy, że śniegu nigdy już pewnym być nie można — trzeba chwytać termin polowania w lot, gdyż odpowiednia aura wnet uleci — omal nie uleciała i tym razem: odwilż, słońce, gdyby kwietniowym przygrzewa promieniem, śniegu nie wiele.

Była wprawdzie serya mrozów w styczniu — ale tylko jedna — tej dla Lisowic uchwycić się nie dało, bo to Lisowice nie piknik w klubie, na który łatwo młodzież z miasta fiakierkiem doskoczy — to ciało, o rozbitych, daleko, w przestrzeni całego kraju naszego członkach; a może i styczeń odpowiedniejszy dla proszonych polowań? I to powód; tu jesteśmy u siebie, polujemy, kiedy chcemy — gdzieindziej, gdy nas proszą.

Dziki gościły tu w dość znacznej ilości, później znowu, niewiadomo dlaczego, wywędrowały — wreszcie, zaniepoko-

jone polowaniami w sąsiedztwie, powróciły, nawiedzając, zwłaszcza Piłę, w sile, rokującej dla nas niezgorsze nadzieje.

Głowa jelenia, ofiarowana przez Łowczego, ku ozdobie Lisowickiej sali, stoi w prostym, dodatnim stosunku do ilości tutaj tego zwierza, który posuwa się szybko z gór, ku najniżej nawet położonym naszym rewirom.

Pod wieczór zastęp Lisowczyków, jak na drożdżach, wzrasta: przybywają: Łowczy, Bielski Jul. Al., Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Starzeński i Goście: dawno nie zbierający, na tutejszej niwie, myśliwskich trofeów, Edward Mycielski i dobry nasz już znajomy, Albert Mniszek.

Wielką żałość wywołał fakt zatracenia się, jak się zdawało, na dobre, Sierakowskiego: spodziewany, zgubił się po drodze i wywołał uczucie smutku, lecz gdy wędrowny Towarzysz przyjeżdżając nocą, wyrwał z objęć Morfeusza współlokatorów: Bielskiego i Mycielskiego, smutek na radość się zmienił, zwłaszcza u wyżej wspomnianych, z głębokiego snu obudzonych.

Z przyjazdem Tarnowskiego, już już się dom wypełnia po brzegi — i prawie, że się wypełnił — przyjeżdża bowiem jeszcze Barański.

Pierwszy dzień polowania d. 4. lutego 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy Stadnicki Stanisław, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Barański Włodzimierz, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs Stanisław, Hulimka Aleksander, Piegłowski Stanisław, Tarnowski Juliusz, Starzeński Leopold, Sierakowski Adam.*

Goście: *Mniszek Albert, Mycielski Edward.*

Turnieju akt pierwszy, na Pile. Długo oczekiwane, ale za to w treść bogate, o dzikach wiadomości, wielkie rokują

nadzieje: we wszystkich miotach nadbrzeżnych, od Brzezinek aż do pola, dziki zapowiedziane, nadto w Spalonych Zrębach i Szwajcaryi.

Miot I. na sześć dzików, wzięto od przerębu Brzezinek na przerąb Mniszka, z ograniczeniem strzałów do strzału pierwszego do dzika. I były co do joty. Ale z tych zapasów turnieju, pojawiające się między stanowiskami Starzeńskiego i Prezesa cztery dziki, wyszły zwycięzko, unikając czterech, na nie dybiących, kul, wspomnianych Towarzyszy. Wycinkowi gorzej się powiodło: zmógł go, w ogniu, Homolacs. Jeden dzik przebił się przez nagankę.

Zatrzymując stanowiska na przerębie Mniszka, oczekujemy gonu

Miotu II. od przerębu Szembeka. Dziki tu wpędzone, jakieś maleństwa dziczego rodu, niepewne, nie każą czekać na pierwszy strzał do dzika, czemu lisy w pierwszym miocie, zawdzięczają ocalenie. Niemowlęta nie dały się wyprzeć z miotu, z wyjątkiem jednego, na którem zemścił się Starzeński za przegraną w poprzednim miocie, wcieliwszy do rozkładu warchlaka. W nagance jednak mówiono, że dawała się spostrzegać farba jednego z dzików, w poprzednim miocie strzelanych. Barański jednego lisa zabił a do drugiego chybił. Do lisa też chybił strzelec Mycielskiego. Po drodze

Miot III., Rysi, na przerąb Bielskiego Juliusza Aleksandra. Dziki tu możliwe, acz nie obcięte. Do rogacza chybił Barański a Bielski Jul. Al. zabił lisa. Następne dziki obiecują nam

w Miocie IV., na przerąb Stadnickiego. Łowczy nawet doradza, by ani chciwie, ani wcześnie nie strzelać do innej, przed dzikami, zwierzyny. Istotnie, dwa dziki były już przed samą strzelców linią; nadto jednak znana wytrawność myśliwych takich, jak: Łowczy, Piegłowski, Hulimka i Sierakowski, by wobec zbliżającej się naganki, nie dość ostrożne puścić kule. Dziki przebiły się przez nagankę

a rezultat gonu: lis, zabity przez Sekretarza a rogacz przez Barańskiego.

W Klinie, wzdłuż drogi Zaderewackiej, na linię Długą,

Miot V., o pierwszym strzale do dzika na pięć zapowiedzianych. Wierne tradycyi w tym miocie panującej, warchlaki, posunąwszy się pod same strzelców stanowiska, przypuściły szturm do naganki i przez nią się przebiły. Za uciekającymi, wzdłuż skrzydła, już poza naganką, puścił Homolacs kulę, która im jednak, raz powziętego ucieczki planu, nie pokrzyżowała. Po

Miocie VI., od przerębu 1000-go Rogacza, na drogę Zaderewacką, w którym Prezes zabił rogacza, posuwamy się ku Szwajcaryi, z której goniono jako

Miot VII.: część I. od wsi Piły na drogę, biegnącą wzduż linii Dyabła, a w której z powodu spodziewanych dwóch dzików, ma się dać pierwszy strzał do dzika. Były — nie dwa jednak, lecz o wiele więcej, bo stado całe. Na Piegłowskiego wyszła samura z licznem potomstwem. Towarzysz strzelił na »coup triple« do samury i dwóch warchlaków. Jeden warchlak padł w miejscu — farba z innego dzika każe się spodziewać podniesienia postrzałka, w miocie przyległym. Do dwóch warchlaków innych strzelał Gość Mniszek — jednego zabił, do drugiego chybił. I Gość Mycielski zaczyna działać, ale... od tyłu, oto bowiem przestrzelił tylne obydwa kolanka warchlęciu, które, w dalszym ciągu, dobił rewirowy Franciszek — przecież Gość Mycielski to jedno warchlę zabił a do drugiego strzelał, bez skutku.

W Miocie VIII.: II. części Szwajcaryi, na linię Dyabła, podniesiono samurę, strzelaną przez Piegłowskiego, a zatem Towarzysz zabił na »coup double« samurę i warchlaka — ale warchlaka śrutem. Sekretarz chybił do lisa a kończąc sprawozdanie możemy sobie śmiało powinszować naszego personalu myśliwskiego, którego tropienie

było, jak na tę trudną stopę, bez przesady, znakomite. Tak tedy, chociaż przy bardzo małem szczęściu, przecież dziś

Ubito: dzików 6, rogaczy 2, lisów 3.

Razem 11, na strzałów 25.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Drugi dzień polowania d. 5. lutego 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Sierakowski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Mniszek, Mycielski i dopełniający do 14, t. j. rzadko się wydarzającego kompletu, na zimowem polowaniu, liczbę naszych myśliwych, Tadeusz Starzyński.*

Sprężyście zorganizowani, z trzech stron równocześnie, na Niniowskiej drodze, schodzą się tropiciele — niestety — jałowa ich praca, gdyż i trudna i o małym wyniku.

Miot I., na przerąb Anatomiczny, wzdłuż drogi Niniowskiej. Rogacza zabił Prezes, lisa Starzeński a Tarnowski chybił do sowy uralskiej. Widziano nadto trzy lisy i wiele sarn.

Na przerąb Farcasa.

Miot II., bardzo pouczający i w prognostyki bogaty: że dzięcioł siadł na głowie Gościa Mniszka i chciał mu ją rozkuć, dowodzi, że Mniszka, Olimpijski spokój, chyba nigdy nie opuszcza, ale że w przygodzie tej głowa była w niebezpieczeństwie, przestrogą było o głowę inną: kozią; kosmatą, bo kosmatą, ale zawsze kozę, zabił Tarnowski. Rogacza natomiast zabił Gość Starzyński a po lisie: Prezes i Hulimka. W dalszym łowów biegu,

Miot III., od przerębu Książęcego, przez Nie-

dźwiedzi, na drogę Andrunia. Hulimka zabił rogacza. Sekretarz zaś do rogacza chybił. Sowę uralską zabił Gość Mycielski. Rogacza, strzelanego przez Homolacsa, zabił Bielski Jul. Al.; natomiast w miocie znaleziono nieżywą, zimną już, kozę. W drodze powrotnej,

Miot IV., na drogę Szkółki: strzałów 14! ileż odliczyćby trzeba na dobijanie i poprawianie, skoro pięć sztuk tu tylko padło a mianowicie: rogacza, strzelanego przez Starzeńskiego, starało się aż dwóch o śmierć przyprawić, Barański i Sierakowski — zabił go ten ostatni. Rogacza, postrzelonego kulą, w badyl, przez Tarnowskiego, zabił Piegłowski; nadto, po rogaczu: Barański i Bielski Jul. Al. Gość Starzyński zwycięzko wyszedł z pościgu za sową uralską, którą zmógł wreszcie licznymi strzałami.

W Miocie V., Morszyńskiem, gonionem na drogę Niniowską, zastajemy dzika, którego od rana szukamy. Zaledwie strzelec Łowczego zdążył zabić lisa, już na ten strzał wyszedł dzik i trafiony, obficie farbując, w Morszyńskich krzakach pozostał; oby z nich o własnej sile nie wyszedł. Następują

Mioty VI. i VII., Grabniki na przerąb Bzowskiego. Bardzo wiele sarn urozmaica tu, baczne, myśliwych wyczekiwanie; nadzieja przychówku wielka, ale, na razie, w obec tak znacznej ilości kóz, rogaczy mało; przecież, po jednym, zabili: Sekretarz, Tarnowski i Barański; lisa, Prezes; innego lisa, chybionego przez Gościa Mycielskiego, zabił Piegłowski; ten ostatni chybił do sowy uralskiej. Na zakończenie dwa mioty Żulińskich Krzaków naraz, jako

Miot VIII., od Zamczysk ku Dąbrowie. Barański, na »coup double«, zabił dwa rogacze.

Ten epizod, jak nie mniej wybitne dzisiejsze spotkanie, wprawiło Towarzysza w wyjątkowo dobry humor; na otaczających wywarło to wynurzanie uczuć wrażenie, może nawet i miłe, ale wrażenie nieokiełznania. Nieco markotni,

z powodu zawodu pod względem dzików, cieszymy się przecież dobrym wynikiem zwierzyny drobniejszej, z której

Ubito: rogaczy 13, lisów 6, sów 2, kóz 1.

Razem 22, na strzałów 39.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania d. 6. lutego 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Wicełowczy Starzeński Leopold, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Sierakowski, Tarnowski.*

Goście: *Tadeusz Barański, Mniszek, Mycielski i Starzyński.*

Ból w nodze, na który się od przyjazdu skarżył Jenerał Radetzky, a nasz Wicełowczy, na dziś, wobec wyjazdu Łowczego, wziął urlop; udzielono go chętnie i to nie tyle dla uniknienia cierpienia, jak dla podsycenia nigdy u Wicełowczego nie wygasającego Znicza, którego wyrazem: drużynę podwładną, w turnieju wieść zapasy.

Wyczekawszy się, beznadziejnie, na ruszenie naganki, tak, iż pessymiści już sobie pytanie zadawali, czy wogóle dziś dalej polować będziemy, z Starej Jedliny na przerąb St. Mycielskiego,

Miotu I., wynosimy cztery rogacze zabite: dwa przez Wicełowczego a dwa przez Hulimkę i Prezesa — nie wynosimy zaś rogacza, chybionego przez Gościa Mniszka. Po drodze

Miot II., od przerębu St. Mycielskiego ku Dubowemu, który nas bogaci rogaczem, zabitym przez Gościa Mniszka i sową, zabitą przez Homolacsa.

Odebrawszy pomyślny raport o zadziczonych dwóch miotach: Serednego i Chotkowa, w międzyczasie, polujemy w Dubowem, na przerąb St. Piegłowskiego,

Miocie III., a w nim nie strzeliwszy, co się bynajmniej nie zgadza z dawną tego ostępu tradycyą, udajemy się żmudną i długą drogą saniami, po błocie, na Seredne, którą to górę goniono jako

Mioty IV. i V., na przerąb Prezesa Juliusza Bielskiego: w I. góry połowie, od Taniawy, dwa dziki, po pod samę nagankę, wypadły między skrzydłowe stanowiska Gościa Barańskiego i Prezesa; pierwszy zabił wycinka, do drugiego dzika, obaj wymienieni, strzelali bez skutku; dwa lub trzy dziki przebiły się, nadto, przez nagankę. W części góry od Chotkowa, zastaliśmy nader liczne dzicze zebranie, gdyż i przed zajściem naganki kilka sztuk wyszło, inne, w miocie będące, nie dały się wygonić a wreszcie dwa wyszły na stanowisko Bielskiego Jul. Al.; tenże, na »coup double«, strzeliwszy, dużą samurę, dwoma kulami, w ogniu zwalił — drugi dzik strzelany uszedł. Lisa, kulą, zabił Piegłowski, śrutem, strzelec Sierakowskiego; do lisów chybili: Wicełowczy i strzelec Mycielskiego.

Na zadziczony Chotków braknie już czasu, nie pozostaje tedy nic innego, jak przegonić dalszą część Seredncgo od Pola, jako

Miot VI., na to, by Gość Barański zabił rogacza. Tak tedy w pięciu miotach, gdyż Dubowe nie zasłużyło, tym razem, być do łowów wliczonem, niezłym cieszymy się wynikiem, oto bowiem

Ubito: dzików 2, rogaczy 6, lisów 2, sów uralskich 1.
Razem 11, na strzałów 23.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Sierakowski nagle nas opuścił, z powodu śmierci Wuja, natomiast dowlókł się wreszcie na polowanie, zwykle tak pilny, w pomroce dziejów, pisarz zakonny, Pietruski, my zaś znowu uginamy się pod najwyższą naszą władzą łowiecką.

Czwarty dzień polowania d. 7. lutego 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Tarnowski.*
Goście: *Mniszek, Mycielski, Starzyński.*

Już dudniącymi wozami, udajemy się do Świerczyny, z której na przerąb Grabowskiego, goniono

Mioty I. i II. Bielski Jul. Al. zabił lisa a Gość Starzyński, rogacza; dalej zabili: rogacza Pietruski a lisa Barański; nadto Prezes zabił rogacza o trzech omszonych, oryginalnie razem wyrastających parostkach, a Hulimka do rogacza chybił.

Zamczyska Duże i Małe, na przerąb Leopolda Starzeńskiego,

Miot III. Po rogaczu zabili: Hulimka, Gość Starzyński i Barański; Sekretarz do rogacza chybił a Piegłowski, dla większego bezpieczeństwa, wobec zapełnienia drwalami lasu, kulą, zabił rogacza. Rogacza, lekko znoszącego strzałowe pociski Gościa Mniszka, schwytała naganka, głęboko w miocie; dzięki temu, Gość Mniszek o tego rogacza rozkład powiększył. Sichła,

Miot IV., nie pieściła w swem łonie nic ponętnego, dla wyczekujących myśliwych, bo i rogacz, do którego chybił Barański, dopiero dążył do miotu przez linię strzelb.

Ku Zamczyskom, wdłuż przerębu Pogadanki Prezesów,

Miot V., w odmienny, niż zwykle, sposób brany, ujawnił bardzo wiele sarn, z których jednakże tylko Barański zabił rogacza, a zawierał w sobie nadto trzy warchlaki. Dwa z nich wyszły na strzelca Homolacsa, do jednego

z nich tenże strzelec chybił. Trzeci z miotu nie dał się wypędzić.

Mioty VI. i VII., na przerąb Slavika. Rogacza zabił Bielski Jul. Al. a dobił go Gość Mycielski; Hulimka zaś strzeliwszy na »coup double« do dwóch rogaczy, jednego podniósł — drugiego brano już w ręce, lecz rogacz sprzeciwił się temu zaborczemu procederowi, zerwał się, uszedł, i dotąd do rozkładu wcielić się nie dał.

Przychodzi tu na myśl, popularne, ale pouczające, dobrą swą intencyą »dictum«, »nie żałować strzału«. Dalej zabił Sekretarz rogacza i sowę uralską; Prezes do rogacza chybił, Tarnowski zabił sowę uralską a Barański. rogacza.

Miot VIII., ostatni, wzdłuż gościńca od Łąki Rogacza, ku Krzakom Lisowickim. Bielski Jul. Al. zabił rogacza, do którego też strzelił Gość Mycielski; rogacz był znacznie bliżej Towarzysza a więc rogacza zabił Bielski. Pietruski też zabił rogacza a Tarnowski, jak zwykle, sowę uralską.

Oto i drugi dzień rogaczowego polowania pomyślnym uwieńczony został wynikiem, gdyż

Ubito: rogaczy 15, lisów 2, sów uralskich 3.

Razem 20, na strzałów 30.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwalono dnia 7. lutego 1901 roku:

1) Na rykowisku jeleni, może wziąć udział, rocznie sześciu Towarzyszy, po dwóch, losem wskazanych, przez przeciąg trzech dni t. j. trzech wieczorów i trzech poranków z jednodniową przerwą, pomiędzy triduum dla każdej dwójki.
2) Koszta rykowiska, ponoszą udział w niem biorący.
3) Strzał do jelenia na rykowisku opłaca się nagrodą, przez strzelającego mającą być wypłaconą, w łącznej kwocie (30) trzydziestu koron, a mianowicie: 10 ko-

ron dla głównego rewirowego, 10 odnośnemu dozorcy polowania, 10 zaś towarzyszącemu na rykowisku leśnemu.

4) Dozwala się strzelać jelenia, począwszy od dwunastaka; kara za zabicie jelenia niżej dwunastaka, z wyjątkiem jelenia wstecznika, którą to anormalność ma sprawdzić, na jesiennem polowaniu, Komisya, ad hoc wybrana — wynosi 100 koron.

5) W rykowisku mogą brać udział tylko Towarzysze — lecz i Towarzysz nie może w niem uczestniczyć rok po roku; gdyby jednak nie wziął udziału w rykowisku jednego roku, który to udział los mu przeznaczył, może swe prawo odstąpić innemu Towarzyszowi a sam wziąć udział w następnem losowaniu.

6) Porządku dwójek uczestniczących w rykowisku przestrzega Łowczy, wzywając odnośnych Towarzyszy na czas rykowiska.

Prezes:

Bielski w. r.

Piąty dzień polowania d. 8. lutego 1901.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Pieglowski, Pietruski, Starzeński.*

Goście: *Mniszek, Mycielski, Starzyński.*

Pożegnawszy Prezesa, który dziś wieczór ma wyjechać, nie dotrwawszy do końca kampanii zimowej, poświęcamy dzikom dzień dzisiejszy.

Już tak dawno minęła styczniowa uroczystość Jordanu a przecież woźnica sani Jenerała Radetzky'ego i Hulimki wznowił ją dziś w całej pełni. Jak wiadomo, wszystko, co ma z wodą, kąpielą, styczność, w tym dniu święcenia wody,

jest zupełnie na czasie. I oto potok górski pod Sichłą, w rzekę Jordan przedzierzgnięty, skąpał w swych nurtach obydwóch Towarzyszy. Jenerał zawsze miał słabość do ptaków, gdyż ze zwyczajów nurka przyswoił sobie rzut w wodę, głową naprzód, jak ten ptak wodny, nie pomnąc, że to luty a woda z kryształkami zimnego igra lodu? Tak oto powstała »Nestorowa Łaźnia«.

W Miocie I., od przerębu Bärensprunga, na przerąb Störa, spodziewanych dzików nie było, chociaż świeże tropy wskazywały, że były tu niedawno.

Zastaliśmy je

w Miocie II., Batogu ku Orłowej; mimo wiatr dobry jednak, mimo wyjątkowo silny kontyngent obławników, sześć dzików przebiło się przez nagankę. Weszły w Rówienki, które goniono jako

Miot III., w nadziei i innych dzików: na tejże nadziei się skończyło; złodziej leśny tu grasujący zapewne nie przyczynił się do ostanowienia dzików w tej przestrzeni, a my przepuściwszy rogacze i lisy, niezwykle licznie tu zgromadzone, przechodzimy do

Miotu IV., Dziczego, do którego liczne znowu prowadzą dzików tropy. I tym razem nazwy swej miot ten zaiste nie ukradł; polowaliśmy widocznie dzień cały na to, by go dzikami zapełnić. Do imponującej cyfry 30 dzików, tu zgromadzonych, bardzo mało brakuje. Największe dwa stadka wyszły na stanowiska Starzeńskiego i Mniszka. Z ich czterech kul, ku dzikom posełanym, o konkretnym wyniku, jak dotąd, nie słychać. Po warchlaku zabili: Wiceprezes i Pietruski, dwa zaś, strzelec Homolacsa. Do warchlaka strzelał nadto Piegłowski i Homolacs — warchlak, strzelany przez Piegłowskiego, najsilniej farbował. Liczne stado z 13 sztuk złożone, nie dało się wyprzeć z miotu a Gość Mycielski zabił rogacza. kulą.

I w Miocie V., na Zagruniu, dzik już ze stanowisk myśliwych był widziany, lecz na nie nie wyszedł, Sekretarz zaś

zabił dużego, czarnego a jak się zdaje, bardzo szkodliwego, psa. Zainteresowani postrzałkami: Towarzysz Piegłowski i Gość Mniszek, pozostali w lesie, śledząc za nimi, my zaś wracamy, ubolewając nad małem naszem szczęściem dzisiejszem, radując się przytem uwagą, iż dzik do mitycznych stworzeń jeszcze nie prędko będzie zaliczonym, skoro ich do trzydziestu, w jednym może się znajdować miocie.

Ubito: dzików 6*), rogaczy 1.

Razem 7, na strzałów 11.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Pilni a praworni myśliwi: Piegłowski i Mniszek powrócili, późnym wieczorem, z pościgu za postrzałkami, przywiózłszy do domu samurę.

Komisya, złożona z Piegłowskiego i Sekretarza, samurę przyznała Gościowi Mniszkowi, który jej posłał pierwszą dobrą kulę; prócz tej, posłał jej jeszcze drugą, w miękkie a nadto samurę dosięgnął, również w miękkie, Starzeński.

Warchlak, strzelany przez Piegłowskiego, jakkolwiek farbujący, rozkładu nie powiększył.

Szósty dzień polowania d. 9. lutego 1901.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Hulimka, Piegłowski, Pietruski, Starzeński.*

Goście: *Mniszek, Starzyński.*

Przy gęsto sypiącym, mokrym, niestety, dla nas tak spóźnionym śniegu, zanim nadejdą wiadomości o obtropionych dzikach, prócz już zapowiedzianych, goniono

*) Jednego z dzików, strzelanych w Dziczym miocie, znaleziono; miał kulę wysoko w tylnej szynce.

Miot I. Gromana, na przerąb Kazimierza Wodzickiego. Niebaczne o suchość futra dwa lisy, na taki nawet czas, podziemnych swych czeluści unikając, padły od kuli Łowczego i śrutów Starzeńskiego. Przekonawszy się, że

w Miocie II. od przerębu Mniszka na przerąb Szembeka, pewność zastania tu trzech dzików, zamieniła się w dotkliwy zawód, co i nie jest dziwnem, gdyż przy takim śniegu bezowocnem tropienie — i po wzięciu

Miotu III., od 1000-go Rogacza, na przerąb Dembińskiego, w którym rogacza zabił Barański, Pietruski, sowę uralską a Sekretarz strzelił na »coup double« do dwóch rogaczy, z których jeden dostał się na rozkład dnia dzisiejszego; stajemy na przerębie Stadnickiego, na który goniono

Miot IV., Spalone Zręby. Tenże niczem więcej się nie wsławił, jak tylko rogaczem, zabitym kulą przez Piegłowskiego.

W gąszczach, działalność naganki, przy tej mokrej okiści, okazuje się problematyczną, polujemy tedy dalej w podniosłym lesie od granicy Bereźnickiej na przerąb Prezydyalny,

Miot V., w którym po rogaczu zabili: Piegłowski, Hulimka i niecierpliwiący, swem spotkaniem, Barański. Bielski Jul. Al. zabił rogacza, skarogniadego, o wybitnie ciemnej maści na karku i grzbiecie.

Miot VI., przyległy, od granicy Bereźnickiej na przerąb Lisi, jako ostatni akt w zapasach zimowych, dał jeszcze rogacza, zabitego przez Bielskiego Juliusza Aleksandra.

Ubito: rogaczy 8, lisów 2, sów uralskich 1.

Razem 11, na strzałów 15.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwalono dn. 9. lutego 1901 r.:

Pozostawić uznaniu Łowczego w porozumieniu z Prezesem, czy i na jak długo, ma być zwołane w ciągu zimy bieżącej dodatkowe polowanie, wyłącznie na dziki, na koszt, w tem ewentualnem polowaniu, udział biorących.

Prezes:
Bielski w. r.



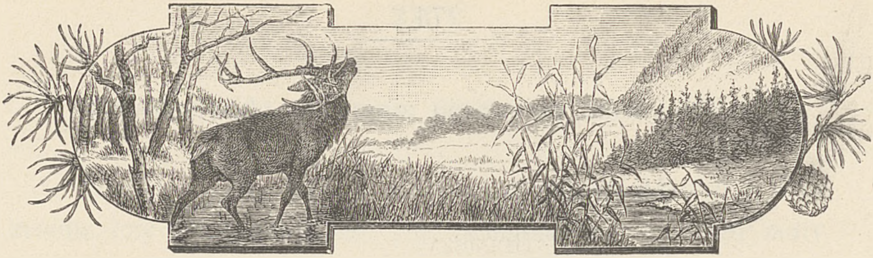
Na 6-dniowem polowaniu zimowem 1901 r.

Ubito:	Dzików . . .	14
	Rogaczy . . .	45
	Lisów . . .	15
	Kóz	1
	Sów uralskich .	7
	Razem .	82, na strzałów 143.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.





Rok 1901. Polowanie zimowe drugie.

Na dzień 4. marca przez Wiceprezesa Tarnowskiego zwołane i przez niego przygotowane, dodatkowe, na ostatnich łowach uchwalone, polowanie na dziki, przychodzi do skutku i w dniu 3. marca wieczorem zjeżdżają do Lisowic: Łowczy Stadnicki, Towarzysze: Starzeński, Pietruski, Piegłowski, Bielski Jul. Al. i Goście: Mniszek i Starzyński.

Niestety śniegu już bardzo mało, raporta o dzikach zaś wcale dobre. Grono szczupłe, w ostatniej chwili, niestety, uszczuplone jeszcze, ubyciem Wiceprezesa.

Pierwszy dzień polowania d. 4. marca 1901.

Towarzysze obecni: *Łowczy Stadnicki, za Sekretarza Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Pietruski, Starzeński.*

Goście: *Mniszek Albert, Tadeusz Starzyński.*

Jedziemy wozami na Taniawę, gdzie wzięto jako

Miot I., od przerębu Skok Niedźwiedzi, na przerąb Störa. Były tu dwa warchlaki, do których

w dublecie strzelił Piegłowski, jeden z nich uszedł, silnie farbując, drugi chybiony.

Miot II., Artura. Dwa dziki przebiły się przez nagankę.

Miot III., Dziczy, na przerąb Stanisława Wodzickiego. W miocie tym zapowiada Parandziej kilkanaście dzików. Wycinka zabił Starzeński, Pietruski w dwóch spotkaniach, do dwóch pojedyńczych chybił dzików. Parandziej jednego dzika-przelatka zabił. Dwie sztuki przebiły się przez nagankę. Dziesięć warchlaków wyszło z miotu przed gonem — już po otropieniu. Szukamy następnie ruszonych już dzików bez skutku w miotach IV., Rówienki Górne — w V., Zagrunia i VI., Kowalowej.

Ubito: dzików 2.

Razem 2, na strzałów 7.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Drugi dzień polowania d. 5. marca 1901.

Towarzysze obecni: *Łowczy Stadnicki, za Sekretarza Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Pietruski, Starzeński.*

Goście: *Pan Starosta Marek, Mniszek Albert, Starzyński Tadeusz.*

Przez noc, spadły śnieg, utrudnia tropienie, to też wzięto na niepewnego wycinka, który tam wczoraj obległ, jako

Miot I., na przerąb Anatomiczny, od Niniowskich Krzaków bez strzału, gdyż dzika nie było.

Miot II., Klin Morszyński wzdłuż gościńca. I tu dzików nie było, ale padł strzał Starzeńskiego do lisa, którego przy końcu miotu dobił Pan Starosta Marek. Po tych dwóch miotach przenosimy się na Piłę, gdzie na otropione stadko dzików wzięto jako

Miot III.: Część Brzezinek od pola na prze-

rąb Rządowy. Stadko, ze siedmiu dzików złożone, wyszło na Starzeńskiego, stojącego na skrzydle, który w dublecie strzeliwszy, jednego warchlaka zabił. Reszta dzików podeszła pod myśliwych, ale, pod koniec miotu, przebiła się przez nagankę.

Na Szwajcaryi mieliśmy otropione stado i odyńca, ruszyły jednak, zanim mioty te wziąć mogliśmy.

W przypuszczeniu, że mogły się zatrzymać w Spalonym Zrębie, wzięto

Miot ten jako IV., wzdłuż przerębu Stadnickiego na drogę Piły. Dzików nie było.

Ubito: dzików 1, lisów 1.

Razem 2, na strzałów 4.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Trzeci dzień polowania d. 6. marca 1901.

Towarzysze obecni: *Wicełowczy Starzeński, za Sekretarza Bielski Juliusz Aleksander, Barański Włodzimierz, Piegłowski.*

Goście: *Pan Starosta Marek, Mniszek Albert, Starzyński Tadeusz.*

Jedziemy w odległy rewir Taniawy a dzięki prawdziwie sąsiedzkiej uprzejmości Towarzysza Barańskiego, który pod leśniczówką Taniawską na nas oczekiwał z całym zastępem wierzchowych koni dla nas, możemy, nie tracąc zbyt wiele czasu, z szybkością się poruszać.

Jako Miot I. wzięło Chodźków; z otropionego tu stadka warchlaków, wyszedł jeden na Pana Starostę, który do niego strzelił, zabił go zaś Barański, drugiego zabił Piegłowski a dobił go Mniszek.

Miot II., Seredne, od Chodźkowa na przerąb Juliusza Bielskiego. Samurę zabija Barański.

Miot III., Seredne, ku górze wzdłuż przerębu

Bielskiego. Stadka dzików, które tu otropiono, już nie było. Przerzucamy się ku Rówienkom, gdzie w obu miotach jakoteż i w Zagruniu mamy otropione dziki. Po drodze wzięto jako

Miot IV., Orłowę, na możliwe tu dziki, których nie było.

Miot V., Rówienki górne i Miot VI., Dziczy, zastaliśmy już przebuszowane przez chłopów, którzy tu za drzewem przyjechali, nic więc dziwnego, że zapowiedzianych dzików już nie było.

Ubito: dzików 3.

Razem 3, na strzałów 8.

Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Na 3-dniowem dodatkowem polowaniu zimowem 1901,

Ubito:	Dzików . . .	6
	Lisów . . .	1
	Razem . .	7, na strzałów 19.

Wiceprezes: za Sekretarza:

Tarnowski w. r. *Juliusz Aleksander Bielski* w. r

Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1900/1901 wraz z dodatkowem 3-dniowem polowaniem w marcu 1901.

Ubiło:	Jeleni . . .	1
	Żbików . . .	1
	Dzików . . .	39
	Rogaczy . . .	68
	Lisów . . .	54
	Zajęcy . . .	65
	Kun	1
	Kóz	1
	Cietrzewi . .	1
	Jarząbków . .	10
	Słonek . . .	131
	Puhaczy . . .	1
	Sów	11
	Razem . .	384, na strzałów 948.

Prezes: Sekretarz:

Bielski w. r. *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Rok 1900—1901	w dniach	Jelenie	Żbiki	Dziki	Rogacze	Lisy	Zające	Kuny	Kozy	Cietrzewie	Jarząbki	Słonki	Puhacze	Sowy	razem
1) Barański Włodz.	12			5	11	4	2				2	20			44
2) Piegłowski Stan.	17			4	6	4	6			1	1	18		1	41
3) Tarnowski Jul.	14			4	6	2	6	1	1		1	9		2	32
4) Bielski Jul. Al.	16			2	8	5	1					15			31
5) Mycielski Stan.	7		1	3	5	4	4				2	11			30
6) Wodzicki Ant. K.	14			1	5	3	9					10		2	30
7) Stadnicki Stanisł.	14	1		1		6	3				1	11	1	1	25
8) Starzeński Leop.	17			3	2	5	6					6			22
9) Mniszek Albert Gość	12			4	2	1	6					5			18
10) Pietruski Zygm.	10			1	5	1	2				1	2		1	13
11) Homolacs Stan.	11			3			1					7		1	12
12) Hulimka A.	10			1	4	2	3				1	1			12
13) Starzyński T. Gość	15				4	1	3					3		1	12
14) Barański T. Gość	4			1	2	2	2				1				8
15) Homolacs St. Gość	3				2	1	1					4			8
16) Urbański Jan	3					4	1					2			7
17) Bielski Jul.	4				4	2									6
18) Sierakowski Adam	10				1		2					2			5
19) Mycielski E. Gość	5			1	1									1	3
20) Malkowski S. Gość	1						1					2			3
21) Marek Gość	3					1									1
22) Szálly Gość	1						1								1
Strzelcy				3		6	5					3		1	18
Nierozstrzygnięto				2											2
Razem		1	1	39	68	54	65	1	1	1	10	131	1	11	384

IMIENNY WYKAZ

w sześcio-

od jesieni roku 1895,

SZEŚCIOLECIE 1895/6—1900/1901	w dniach	Rysie	Jelenie	Żbiki	Dziki	Rogacze	Kuny	Lisy	Zające	Borsuki	Kozy	Cietrzewie	Jarząbki	Słonki	Puhacze	Sowy	Jastrzębie	Gołębie	Tchórze	Razem
1) Bielski Juliusz Aleksander	95	—	—	—	12	57	—	23	38	—	—	—	21	37	–	7	1	1	—	197
2) Piegłowski Stanisław	94	—	—	—	16	33	—	19	25	—	1	3	19	36	—	7	—	—	—	159
3) Wodzicki Antoni Kazimierz . . .	84	1	—	—	13	33	—	17	33	—	—	1	17	31	—	7	1	—	—	154
4) Mycielski Stanisław	54	—	—	1	15	22	—	14	30	—	—	—	13	20	1	2		—	—	118
5) Tarnowski Juliusz	85	—	—	—	12	20	1	13	27	—	1	2	9	14	—	8	1	—	—	108
6) Barański Włodzimierz	57	—	—	—	8	25	—	10	13	—	—	1	7	32	—	2	—	—	—	98
7) Pietruski Zygmunt	80	—	—	-	8	24	—	11	25	—	—	—	10	12	-	6	—	—	—	96
8) Starzeński Leopold	92	—	-	—	7	13	—	17	14	—	2	1	5	15	1	3	1	—	—	79
9) Bielski Juliusz	76	1	—		1	18	—	11	23	—	—	—	8	11	—	3		—	—	76
10) Stadnicki Stanisław	68	—	1	—	9	10	—	10	13	—	—	—	5	21	1	3	—	—	—	73
11) Homolacs Stanisław	44	—	—	—	6	8	—	4	8	—	—	—	7	15	—	2	-	—	—	50
12) Barański Tadeusz, Gość	32	—	—	—	3	11	—	10	10		—	1	3	10	–	—	-	—	—	48
13) Hulimka Aleksander	35	—	—	—	3	9	—	8	10	2	—	—	5	6		1	—	—	—	44
14) Wodzicki Stanisław	37	—	—	—	1	5	—	5	16	—	—	—	2	11	1	1	—	—	—	42
15) Homolacs Stanisław Honorat, Gość	31	—	—	-	1	11	—	11	7	—	1	—	1	6	—	1	—	—	—	39
16) Szembek Stefan, Gość	16	—	—	—	2	3	—	1	6	—	—	—	5	5	—	3	—	-	—	25
17) Rylski, Leśniczy	20	—	—	—	2	6	—	2	2	—	—	-	8	3	—	-	—	—	—	23
18) Wodzicki Aleksander, Gość . . .	16	—	—	—	—	6	—	1	4	—	—	—	2	8	–	1	—	—	—	22
19) Mniszek Albert, Gość	12	—	—	—	4	2	—	1	6	–	—	—	—	5	—	—	—	—	—	18
20) Mycielski Edward, Gość	14	—	—	—	6	2	—		1	—	—	—	3	3	—	1	—	—	—	16
21) Starzyński Tadeusz, Gość	24	—	—	—	—	6	—	1	4	—	—	—	1	3		1	—	—	—	16

UBITEJ ZWIERZYNY

leciu,

do zimy 1901, włącznie.

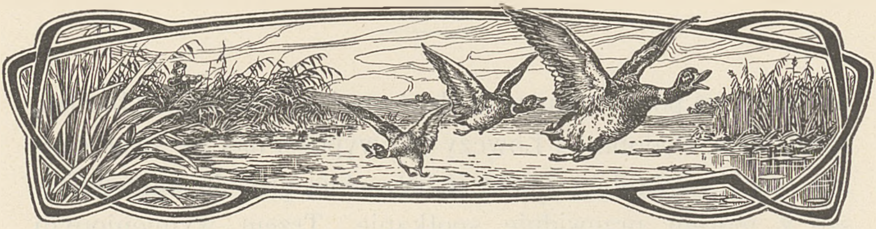
22) Szyszkowski, Gość	17	—	—	—	—	—	—	5	5	—	—	—	2	1	—	1	—	—	—	14
23) Bzowski Władysław	12	—	-	—		—	-	2	5	—	—	—	3	2	-	1	—	—	—	13
24) Jędrzejowicz Franciszek	8	—	—	—	1	3	—	2	1	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	11
25) Urbański Jan	8	—	—	—	—	—	—	4	4	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	10
26) Starzeński Adam, Gość	4	—		—	1	—	—	2	2	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	7
27) Sierakowski Adam	14	—	—	—	—	2	—	—	2	—	1	—	—	2	—	—	—	—	—	7
28) Jaruntowski Franciszek, Gość	5	—	—	—	1	3	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6
29) Dzieduszycki Stanisław, Gość	2	—	—	—	—	2	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
30) Matkowski Stanisław, Gość	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	3
31) Żurowski Teofil, Gość	3		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	2
32) Dyrektor Hirsch, Gość	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
33) Wodzicki Jerzy, Gość	4	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
34) Starosta Marek, Gość	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—	1
35) Rotmistrz Szálly, Gość	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Straż rządowa	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
Straż łowiecka	—	—	—	—	1	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	3	11
Strzelcy	—	—	—	—	12	—	1	20	23	—	—	—	9	20	—	2	—	—		87
Nierozstrzygnięto	—	—	—	—	2	1	—	—	1	—	—	—	1	4	—	—	—	—	—	9
Zabiły się o drzewo	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2
Razem	—	2	1	1	151	338	8	225	364	2	7	9	167	343	4	65	4	1	3	1695

SZEŚCIOLECIE

od 1901 — 1907.

UCZESTNICY
ŁOWIECTWA LISOWICKIEGO
W SZEŚCIOLECIU
1901—1907.

Włodzimierz Barański
Juliusz hr. Bielski (wystąpił 1903)
Juliusz Aleksander hr. Bielski
Cyryl Czarkowski-Golejewski
Jan Gorayski
Stanisław Homolacs
Kazimierz Marmarosz
Stanisław hr. Mycielski (wystąpił 1906)
Stanisław Piegłowski
Zygmunt Pietruski (wystąpił 1906)
Adam hr. Sierakowski (wystąpił 1903)
Leopold hr. Starzeński († 1904)
Stanisław hr. Stadnicki
August Stojowski
Juliusz hr. Tarnowski
Jan Urbański
Antoni Kazimierz hr. Wodzicki.



Pierwsze rykowisko w górach Lisowickich, chociaż nie przysporzyło jelenia tutejszemu rozkładowi, przecież daje pewne rękojmie powodzenia na przyszłość. Z sześciu uprawnionych Towarzyszy, tylko dwóch, t. j. Starzeński i Mycielski, puścili się na zgłębienie tajników ostępów Binnego i Czerteża; Mycielski ocenia w przybliżeniu stan jeleni na 30, w czem mógł wybrać jelenie, godne nawet strzału, gdyby ustawa, niżej dwunastaka, strzelać pozwalała — natomiast, w najbliższem naszych rewirów sąsiedztwie, jak wieść niesie, strzelano do dziesięciu jeleni, z których osiem podniesiono; co jednak dziwnego, że na zrębach Rozhureckich ryczały, przepyszne, górskie okazy, których tam nigdy przedtem nie widziano — ale czternastaki te i szesnastaki, jakgdyby tam, przykute do miejsca, nie przekroczyły Taniawskiej granicy.

Polowanie jesienne 1901 roku.

Dzień 15. października sprowadza siedmiu Towarzyszy, pod wodzą Prezesa, o którego tajemniczej jeździe do Wiednia uporczywe utrzymywały się pogłoski — chyba dla zasmucenia podwładnych, gdyż, na szczęście, Prezes, jak zwykle,

pierwszy, na posterunku, wita drużynę, jego widoku, tak bardzo, spragnioną. Podobnie i Łowczy nie wypuści nas ze swej cennej opieki; Sekretarz także, w literackiej niewoli, najpewniejsze z piórem, przewiduje spotkanie. Trzem wymienionym towarzyszą: Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski i Tarnowski; z zapadającą zaś nocą przybyli: Piegłowski i Urbański a także Barański nad ranem się pojawia.

Wszelkie nadzieje skupiają się około słonczego pierwiastku; opolowane lasy wykazały ciągi kapryśne: najlepsze knieje zawiodły, inne nie złe, lecz nie równe wykazały rezultaty; tu głoszą o dobrym ciągu; bardzo to możliwe; posucha wrześniowa nie zaszkodzi nigdy w lasach tak bardzo wilgotnych; nie róbmy jednak z rokiem ubiegłym porównania: o ciąg wyjątkowy trudno — rzeczby spowszedniała.

To uwagi pessymisty, gdy tymczasem Barański rozumnie w lepszą życia stronę wpatrzony, z obiecującym uśmiechem na rozradowanej prawi twarzy: »ciąg zeszłoroczny, to parodya — po ładunki roztelegrafowałem na wszystkie strony, czekam tylko, który rusznikarz prędzej amunicyą nadeśle«. Oby się ten śmiały spełnił optymizm, a nam urocze spowszedniały ptaki!

Dziki, przeważnie górskich trzymają się ostępów, zapewne z powodu obfitego, tam, urodzaju bukwy.



Pierwszy dzień polowania d. 16. października 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Bielski, Łowczy Stanisław Stadnicki, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Włodzimierz Barański, Juliusz Aleksander Bielski, Stanisław Homolacs, Stanisław Mycielski, Stanisław Piegłowski, Juliusz Tarnowski, Jan Urbański.*

Otwarcie najbardziej słonczego polowania w Dąbrowie, w Miotach I. i II., na drogę Andrunia, przedstawia obraz kilku, tak bardzo pożądanych, długodzióbych ptaków, z których jednego zabił Piegłowski, chybionego przez Barańskiego; do dwóch słonek chybił Bielski Jul. Al., do jednej: Sekretarz i Piegłowski; Mycielski zabił rogacza — a łagodnie ze swymi śrutami, ku lisom kierowanymi, obeszli się: Urbański i Barański.

Z uwagi, iż w klin,

Miot II., od drogi Andrunia, na przerąb Niedźwiedzi, wleciało kilka słonek, Łowczy zarządził powtórny gon wspomnianego

Miotu, jako III. Słonki były, lecz nieuchwytne, dla śrutów Tarnowskiego, który chybił do dwóch, do jednej zaś: Piegłowski i Barański. Sekretarz zabił zająca.

Miot IV., od przerębu Koziego, na Niedźwiedzi, rozbrzmiewa 15-ma strzałami do słonek, a więc już dobrze i zabawnie. Fortunnymi okazały się strzały Homolacsa do dwóch słonek, po jednej zaś zabili: Urbański i Sekretarz — niefortunnymi: Bielskiego Jul. Al. do dwóch, podobnie jak strzelca Homolacsa, do jednej: Piegłowskiego, Tarnowskiego i strzelca Sekretarza. Tarnowski widział kunę.

Mioty V. i VI., na przerębie Książęcym. Dwie słonki zabił Piegłowski, do dwóch chybił Mycielski, który też zabił zająca; do słonki chybili: Sekretarz, Urbański

i strzelec Bielskiego Jul. Al. Tarnowski chybił do dwóch słonek a jednę zabił Barański, ale chybił do trzech; Sekretarz i Barański zabili po zającu.

Miot następny VII., na przerąb Ulricha, od Sianożąt, najniespodziewaniej okazał się miejscem zamieszkania dzika, który, widziany przez Sekretarza, na kształt kamfory, się ulotnił, przebiwszy się zapewne przez niewystarczającą i nieudolną w tym roku naganke, która, o tym domniemanym kroku dzika, wcale nic nie wiedziała.

Na przerąb Thuna.

Mioty VIII. i IX. Piegłowski zabił słonkę a strzelec Bielskiego Jul. Al. lisa. Do słonki chybili: Mycielski a jego strzelec do zająca, Urbański, strzelec Łowczego i Bielski Juliusz Al. do dwóch; rogacza zabił Barański. Teraz powtórzono

Miot od przerębu Książęcego, na Kozi, jako X., na słonki tu w dość pokaźnej liczbie wpędzone; nietylko były — ale trzy z nich padły ofiarą strzałów: Homolacsa, Urbańskiego i Barańskiego. Do dwóch słonek chybił Prezes, do jednej, Homolacs a Bielski Jul. Aleksander, widocznie pragnie monotonnością tego samego ciągle oznajmiania: »chybiłem do dwóch słonek« znudzić pióro Sekretarza.

Zboczywszy ku Krzakom Bolechowskim,

Miotu XI., podnosimy dwie słonki, zabite przez Piegłowskiego i Mycielskiego, przepłoszywszy nadto kilka cietrzewi. Na resztę słonek, już dziś gonione,

Mioty na przerębie Niedźwiedzim, jako XII. i XIII.; owa reszta, okazuje się wspaniałą lwią częścią. Cierpliwość a doświadczenie Łowczego pogodzi przeciwników z »nicowaniem« miotów na polowaniu na słonki, zwłaszcza, gdy one nietylko są jako, z powrotem wpędzane, ale, za pierwszym razem, wcale nie ruszane, z powodu niewystarczającej naganki. Oto bowiem 12 ich tu podniesiono, przy dającej się słyszeć w tych miotach salwie 27 strzałów.

O Mycielskim krótko: Do trzech słonek strzelał i trzy zabił. Homolacs dwie zabił — ale chybił do czterech. Pieglowski dwie zabił i do tyluż chybił, co mu przecież aż siedem zabitych, dziś czyni. Bielski Jul. Al. byłby znowu monotonnym, gdyby strzeliwszy do trzech, dwóch nie był tu zabił, a tylko do jednej chybił. Zabili dalej po słonce: Łowczy, który też zabił zająca, Prezes i Barański. Do słonki chybili: Urbański, Tarnowski i strzelec Mycielskiego.

Na zakończenie z Krzaków Bolechowskich, Miot XIV., również obfity w słonki, z których po jednej zabijają: Prezes i Homolacs — chybiają zaś do słonki: Mycielski i Tarnowski, natomiast Barański zabija rogacza.

Tak tedy doczekaliśmy się pięknego słonczego rezultatu; nie jestto ciąg zeszłoroczny, w każdym razie jednak, zasługuje na miano wybitnego a jeżeli optymizm Barańskiego przyjmować należy »cum grano salis«, to przecież entuzyazm jego, na dość silnych opierał się podstawach.

Ubito: rogaczy 3, lisów 1, zajęcy 5, słonek 29.

Razem 38, na strzałów 111.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwalono d. 16. października 1901 r.:

Pozostawić sumieniu myśliwego, o jak grubych rogach, jelenia, strzela się na polowaniu z naganką.

Prezes:

Bielski w. r.

Groźną zażegnaliśmy chwilę: mieniący się być strudzonym, ukochany nasz Prezes objawił chęć cofnięcia się do szeregu, składając tak umiejętnie i życzliwie dzierżoną władzę; na usilne, jednogłośne jednak Towarzyszy prośby, od nieprzychylnego nam zamiaru, na szczęście, odstąpił.

Drugi dzień polowania d. 17. października 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Pięgłowski, Tarnowski, Urbański.*

Gość: *Barański Tadeusz.*

Z rewiru Taniawskiego,

Mioty I. i II., Stara Jedlina, na przerąb St. Mycielskiego, w którym Bielski Jul. Al. zabił najwięcej, gdyż lisa i dwa zające. Po słonce zabili: Łowczy, Pięgłowski i strzelec Homolacsa. Homolacs zabił zająca, a nie zabili słonki: Pięgłowski, Mycielski i strzelec Łowczego; lisa nie zabił Gość Barański.

W Miocie III., Klinie Dubowego, Mycielski zabił jarząbka i słonkę a do słonki chybił; Homolacs zabił rogacza, na trzech tylko spierającego się badylach, Pięgłowski, słonkę — natomiast chybili do słonki: Bielski Jul. Al. i strzelec Mycielskiego.

Z kolei pędzone Dubowe, od Rówienek,

Miot IV., powiększa rozkład o trzy słonki, zabite przez Urbańskiego, Mycielskiego i Sekretarza i o jarząbka, zabitego przez Łowczego. Do słonki chybili: Bielski Jul. Al., Sekretarz, Tarnowski, Gość Barański, Mycielski, Pięgłowski i strzelec Homolacsa.

Miot V., Dubowe, na przerąb St. Pięgłowskiego, dał rogacza i lisa, zabite przez Gościa Barańskiego i słonkę, zabitą przez Mycielskiego, nie dał zaś rogacza, chybionego przez Pięgłowskiego i lisa, chybionego przez strzelca Homolacsa. Dążąc ku Pasiecznej, zatrzymujemy się na przerębie Nowym, na który goniono

Miot VI., od przerębu Aleksego. Działalność

nasza ogranicza się tu na zabiciu lisa, przez Piegłowskiego, a chybieniu do słonki przez Prezesa.

Wzdłuż przerębu Z. Pietruskiego,

Miot VII., na Nową Przecinkę goniono Pasieczną, która jako przestrzeń wyrąbana a dopiero przygotowywana pod kulturę, tylko dwie słonki w swem pieściła łonie. W Klinach Pasiecznej ku Gościńcowi,

Miocie VIII., nie zabili słonek: Tarnowski, Homolacs, Bielski Jul. Al. i Sekretarz; w zamian atoli Mycielski zabił krogulca (astur nisus) a jego strzelec słonkę, strzelec zaś Homolacsa, zająca.

Pomiarki Taniawskie,

Miot IX., bardzo bydłem już zgryzione, nie posiadały słonek, zawierały zaś kilka sarn, z grona których, do rogacza chybił Prezes.

Na zakończenie

Mioty X. i XI., na Horbie, w których Gość Barański zabił rogacza, po lisie zabili: Piegłowski i Bielski Juliusz Al., Prezes zaś do słonki chybił — niebogate. Wspomnienie dnia nie świetne; zgromadzenie słoncze dziś spotkane zakrawa na obecność tubylczych ptaków, oddających się przed zimą ważnemu zadaniu zaokrąglania brzuszków ślimaczkami i glistami, aniżeli na ciąg prawdziwy — przytem wiatr dmący od rana, zaiste nie ułatwiał polowania na ptaki — więc w stosunku do tych przeciwności zabiliśmy mniej, bo

Rogaczy 3, lisów 5, zajęcy 4, jarząbków 2, słonek 10, jastrzębi 1.

Razem 25, na strzałów 60.

Sekretarz *A K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania dnia 18. października 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Tarnowski, Urbański, Starzeński Leopold od miotu VI.*

Polujemy bliżej domu, z tem bliższą słonek nadzieją. Sprawdza się ona przedziwnie

w Miocie I., na drogę Niniowską, wzdłuż przerębu Anatomicznego: w licznem zebraniu kilkunastu słonek, tak licznem, iż zarządzono natychmiast gon

Miotu II., nam w plecach będącego, w który przeleciały, od drogi Andrunia na Niniowską. W miotach tych wiele chybnych strzałów padło do słonek a mianowicie: Urbańskiego, Łowczego, Homolacsa, Tarnowskiego, Sekretarza a Bielskiego Jul. Al. do dwóch. Tarnowski zabił rogacza, strzelec Homolacsa chybił do lisa. Nadto chybili do słonek: Homolacs, Urbański a Bielski Jul. Al. i Mycielski do dwóch; przecież jednak Łowczy zabił dwie słonki, z których jedna strzelaną była przez Homolacsa.

Naganka przerwała się w środku miotu, tak, że widocznem było, iż wiele słonek opuszczono; w urządzonej poprawce środkowego potoku jeszcze cztery słonki ruszono.

W Miocie III., na drogę Szkółki, już słonki nie sejmikowały; wytłómaczenie: kapryśne ciągi. Tylko Barański zabił jednę.

Miot IV., przez przerąb O. Horodyńskiego, wzdłuż Salisa, tak bardzo zwykle obiecujący, popiera tym razem mniemanie: »o jakże ciężkim bywa, niekiedy, ten nasz niewdzięczny, czarny chleb myśliwski«.

W braku słonek, w olbrzymich środkowych miotach,

udajemy się na Krzaki Niniowskie, które, w wielkim komplecie, goniono ku Dąbrowie, jako

Miot V. W istocie było ich tu kilka; po jednej zabili: Sekretarz i Barański; do dwóch chybił Prezes, do jednej: Homolacs. Widziano tu pięć cietrzewi.

Z uwagi zaś, że ku Grabnikom, kilka słonek, nie dość pilnie przez myśliwych strzeżonych, podążyło, wzięto część Grabników wzdłuż przerębu Bzowskiego, jako

Miot VI. Pojawia się Starzeński: Darzony świetną Lisowicką tradycyą, sympatyą ogólną całego Zakonu, najświetniejszymi przydomkami i pokaźną zastępczą godnością, zdąża dopiero na trzeci dzień łowów! Czyż zwątpienie może się nie wkraść w praworne Lisowczyków serca, po takiem zachwianiu się spiżowo-stalowego filaru, jakim dotąd nasz Jenerał podtrzymywał świat Lisowicki? Do powracających słonek strzelają bez rezultatu; Bielski Jul. Al., Sekretarz, Barański i Homolacs; Tarnowski zaś chybił do dwóch; po słonce zabili: Mycielski i Barański.—O ornitologio! czyż nie zatrzepocesz, w zgrozie, światem twych skrzydeł nad nazwaniem przez Barańskiego, krogulca »małym gołębiarzem?« »gołębiarz duży« — »gołębiarz mały«. Czyż nazwy takie uznaje nauka? To się nie godzi! Takiego to krogulca (astur nisus) zabił Piegłowski — a ten szkodnik chyba drapieżnością swoją upoważnił Barańskiego do posunięcia go w randze na pod-gołębiarza, niósł bowiem, w szponach, na poły zgryzioną, sojkę.

Mioty VII. i VIII., na Krzakach Żulińskich, zawsze niespodzianek pełne: nader miłą, w postaci kuny, sprawiły Homolacsowi; — śliczny a rzadki zwierz, uległszy śrutom Towarzysza, dostał się na czoło rozkładu. Barański zabił kulą rogacza — byłby lepiej zrobił, gdyby był tak groźnego pocisku nie posyłał, w miocie, tak gęsto, na skrzydle, obstawionym. Na szczęście, obwiniony Towarzysz nie był odmiennego zdania i tem przyznaniem, zasłużył na

umorzenie dochodzenia karnego. Po lisie zabili: Prezes i Łowczy, Bielski Jul. Al. zaś słonkę. Do lisa Prezesowskiego strzelał też Starzeński — rogacza Barańskiego dobił Urbański. Do słonki chybili: Prezes i Sekretarz.

Mioty IX. i X., dalsze Krzaki Żulińskie. W ulubionej słonczej pieleszy, długodzióby, nader licznie zgromadzone, są przedmiotem jeszcze liczniejszych ku nim skierowanych strzałów. bo aż 44-ch; po dwie zabili: Homolacs, Sekretarz i Barański; po jednej: Tarnowski. Piegłowski i Łowczy; Bielski Jul. Al. zabił słonkę, strzelaną przez Urbańskiego, Urbański, słonkę, strzelaną przez Sekretarza; — dwóch słonek nie zabił Homolacs, trzech, Łowczy, dwóch, Piegłowski, jednej: Bielski Jul. Al., Urbański, Sekretarz i Tarnowski. Nadto Prezes, Tarnowski i Piegłowski chybili do cietrzewia. Jeszcze jako

Miot XI., powtórzono, wpierw braną, część Krzaków Żulińskich, do której słonki się udały, o wyniku, zabitych przez Łowczego i Bielskiego Jul. Al., chybionych przez Tarnowskiego, Homolacsa, Bielskiego Jul. Al., Mycielskiego, Piegłowskiego. Barańskiego i strzelca Mycielskiego. Do jastrzębia chybił nadto Tarnowski.

Bardzo tedy nie wszędzie słonki mieszkają, bo tylko w gęstą leszczyną podszytym lesie i na pastwiskowych krzakach — aleśmy je tam odnaleźli, wskutek czego, wynik świetny, gdyż

Ubito: kun 1, rogaczy 2, lisów 3*), jastrzębi 1, słonek 21.

Razem 28, na strzałów 125.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Czwarty dzień polowania d. 19. października 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Tarnowski, Starzeński, Urbański.*
Gość: *Barański Tadeusz.*

Walczymy zawsze z przeszkodami w dostaniu naganki; dziś czekamy na nią, i to na nie wystarczającą, długo, gdyż dopiero o godz. 9.10 zajmujemy stanowiska

w Miocie I., Krzakach Lisowickich; krzaki, to w tym roku, synonim słonek, więc było ich kilka: Piegłowski zabił jednę a chybili: Prezes i Sekretarz. Zabiciem psa spełnił Prezes myśliwski dobry uczynek; po zającu zabili: Piegłowski i Łowczy, Sekretarz zaś dwa zające — Prezes chybił do zająca a Sekretarz i Tarnowski ostrzeliwali myszołowa.

Opuszczając nieobiecującą Łąkę Rogacza, stajemy na przerębie Zajęczym,

w Miotach II. i III. Dusze myśliwskie niepomiernie się ożywiły: już tu, pod samą naszą rezydencyą, w przestrzeni miotu od Łąki Rogacza, ku przerębowi Zajęczemu, mieszkały trzy jelenie; więc nie za śmiałem twierdzenie: do bogatego inwentarza Lisowickiego jelenie, jako zwierzostan stały, zaliczyć już można. Byłby jeleń, towarzyszący łani i cielęciu, niewątpliwie rozkład okrasił, gdyby sumienie Piegłowskiego a także Bielskiego Jul. Al. nie było tak twardem jak stal, a rogi jelenia były grubsze. I tu są słonki, ale przy silnym wietrze nie wylatują, nawet do miotu wpędzone. Po rogaczu zabili: Tarnowski i Mycielski, lisa Gość Barański, Prezes i Starzeński po dwa zające, po jednym: Homolacs i Sekretarz — Mycielski zabił słonkę a chybił do zająca. Do słonki chybili: Piegłowski, Bielski Jul. Al.,

Homolacs i Tarnowski — wreszcie ujemny wynik strzałów Gościa Barańskiego do zająca, Bielskiego Jul. Al. do jastrzębia-gołębiarza a strzelca Łowczego, do jarząbka.

Mioty IV. i V., na Naftarkę, bardzo ptasie dla Piegłowskiego; strzelał do trzech słonek i do jarząbka — mało z tego ocalało, bo tylko słonka — resztę zabił. Bielski Jul. Al. zabił dwa zające i lisa, strzelec Mycielskiego, słonkę. Do słonek chybili: Tarnowski, Sekretarz, Urbański, Gość Barański, Bielski Jul. Al. i Mycielski.

Jakichże świetnych słonczych godów bylibyśmy uczestnikami

w Miocie VI., na Krzakach Bolechowskich, gdyby one, liczne tu bardzo, nie były szalejącą gnane burzą. Piegłowski, o wybitnem ptasiem spotkaniu, znakomitem strzelaniem, znowu o dwie słonki rozkład bogaci. Tarnowski jednę słonkę zabił a chybił do drugiej. Do dwóch słonek chybiają: strzelcy Homolacsa i Mycielskiego; jednę jednak z tych słonek znaleziono później. Do słonki chybili dalej: Łowczy, Sekretarz, Bielski Jul. Al. i strzelec Starzeńskiego. Buczniki, przedstawiają

Mioty VII. i VIII. Piegłowski, nie ustając w artyzmie, zabił słonkę; po zającu: Prezes, Bielski Juliusz Al., Gość Barański, Urbański zaś dwa; po słonce: Bielski Juliusz Al. i Homolacs. Do słonki chybili: Łowczy, Bielski Juliusz Al., strzelec Homolacsa, Mycielski zaś do dwóch. W dalszym ciągu na Czaharach Bolechowskich,

Miot IX., w którym Tarnowski nie zabił ani zająca ani słonki — następne

Mioty X. i XI., również na wspomnianych Czaharach. Gość Barański, Łowczy, Starzeński, Mycielski, Piegłowski, Urbański i Bielski Jul. Al. nie zabili słonki — zabili zaś: Tarnowski, Łowczy i Bielski Jul. Al. Jeżeli wynik dzisiejszy nie jest nadzwyczajny, to tylko owej niesympatycznej burzy mamy do zawdzięczenia.

Ubito: rogaczy 2, lisów 2, zajęcy 17, jarząbków 1, słonek 15.

Razem, 37, na strzałów 97.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Do wielkiego myśliwskiego gmachu, jaki powstał przez szereg lat, na Lisowickiej niwie, w łonie naszego Towarzystwa, każdy z członków, mniej więcej, dorzucał cegiełkę: dziś ukończył w nim Bielski Juliusz Al. niepoślednią pracę, którą skrzętnie przez lat kilka uwydatniał, oprawiwszy wszystkie rogaczy rogi i zaopatrzywszy każdą parę nazwiskiem pogromcy i nazwą miejsca zabicia. Praca to była żmudna ale owoce jej niepoślednie, przyozdabiające prześlicznie salę naszego domu; a nie było to zadanie łatwe — wyszukać, kto podczas 31-letnich polowań jesiennych i gdzie, każdego rogacza zabił — dotąd zaś porządek ten bardzo po macoszemu był traktowany.

Niechże tych słów kilka zapewnią Towarzysza o pełnem dlań uznaniu, któremu to uznaniu też wyraz dało całe myśliwskie grono, potwierdzając je jednomyślnie.

Piąty dzień polowania d. 21. października 1901.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski Juliusz, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Piegłowski, Starzeński.*

Goście: *Barański Tadeusz, Starzyński Tadeusz.*

Niedziela, jeszcze i na dziś, pozbawiła nas władzy prezesowskiej, kusząc również Mycielskiego, by na dzisiejszych górskich łowach nieobecnością świecił — natomiast, po wyjeździe Urbańskiego, przybył Gość Tadeusz Starzyński.

Chotków,

Miot I., zawierał w sobie trzy łanie ku rozweselaniu

niektórych stanowisk i kilka dzików, które według wiarygodnych zeznań, przebiły się przez nagankę. Obiecujące Binne,

Miot II., nie zawiodło, mieszcząc w swych gąszczach sporego dzika i — można powiedzieć — stado jeleni, gdyż siedem lub osiem. Dzik**) o śmierć prosił i. to z ręki Wiceprezesa, zbuntowany jednak express strzelającego, kazał tylko śrutem lufie wystrzelić — później za dzikiem posłaną została kula gładka. Opodal znaleziono farbę. Jelenie, na linię strzelb, pędzić się nie dały. I tu pokazują się słonki, z których do dwóch chybił Bielski Jul. Al., do jednej: Piegłowski, Wiceprezes zaś chybił do jarząbka.

W Miotach III. i IV., Seredne, na przerąb Juliusza Bielskiego, nieposłuszna znowu broń, tym razem Łowczego, w części góry od Chotkowa, do dzika strzelić się wzbraniała — Gość Barański posłał, zgrabnie, za nim kulę, która, zachwyciwszy dzika-samurę, sprawiła, że ją później strzelec Mycielskiego dobił.

W drugiej połowie miotu, liczne dzików cienie, bo około dziewięciu, okazywały się pożądliwym spojrzeniom myśliwych. Gość Barański, znowu wybrany na strzelającego do warchlaka, do którego chybił i z dwóch większych dzików do jednego, którego również nie zabił. Wiele tu jarząbków, z których po jednym zabili: Piegłowski, Bielski Juliusz Al., Wiceprezes, oraz strzelcy Homolacsa i Łowczego. Do warchlaków, opodal skrzydłowych stanowisk przechodzących, byłby strzelał Homolacs, gdyby nie był, samodzielnie, zawierał kompromisów na zamianę stanowiska ze strzelcem. Starzeński zabił rogacza a Bielski Jul. Al. chybił do jarząbka. Opolowawszy część Seredńego na Czimborasso,

Miot V., w którym Sekretarz chybił do lisa a Piegłowski, do słonki; polujemy dalej w ostępach wspomnianej Góry,

w Miocie VI., w którym »paździerze« (jak nazwał

te przeszkody), miały najgorzej oddziałać na prostość kierunku strzału Starzeńskiego do dzika, do którego strzelali następnie, z nielepszym wynikiem, strzelcy: Łowczego i Homolacsa.

W nagance opowiadają znowu o bardzo dużym jeleniu, który, niestety, na pokazaniu się jej, poprzestał. Piegłowski chybił do jarząbka. Jeszcze na Serednem,

Miot VII., w którym Piegłowski zabił rogacza, Wiceprezes jednego jarząbka, do którego chybił Gość Starzyński, zabił, do drugiego chybił.

Miot VIII., pożegnalny, Klin Seredncgo, nie rozbrzmiał strzałem. Rezultat mógłby być świetnym, gdyby nie... bunt broni, gdyby na prostsze tory kule wprowadzano — a tak, tylko

Ubito: dzików**) 2, rogaczy 2, jarząbków 6.

Razem 10, na strzałów 28.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Szósty dzień polowania d. 22. października 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Starzeński, Tarnowski.*

Gość: *Starzyński Tadeusz.*

Przywitawszy, radośnymi okrzykami, powracającego Prezesa, odszukawszy wczorajszą zgubę Mycielskiego, tęskniąc, za słonkami, których wczoraj byliśmy pozbawieni, dziś im się oddajemy.

**) Dzisiejsze poszukiwania za dzikami, do których strzelano w dniu 21. października b. r., doprowadziły do odnalezienia wycinka, do którego strzelał śrutem i kulą Wiceprezes Tarnowski w miocie II., skutkiem czego rozkład z dnia wspomnianego sprostowano na dzików dwa. Wycinek ten trafiony śrutem i kulą gładką, leżał w miocie przyległym.

Pierwsze spotkanie z przymrozkiem, nadziei nie daje w spotkaniu ze słonkami, zwłaszcza, gdy ich nie było, w Kliniku od linii Anatomicznej — przecież

w Miocie I., wzdłuż linii wspomnianej, na drogę Niniowską, było ich kilka. Do słonki chybili: Piegłowski, Sekretarz, Prezes i strzelec Homolacsa; zabili: Mycielski i Bielski Jul. Al. Piegłowski chybił do zająca, Łowczy podobnie jak Bielski Jul. Al., do jarząbka. Tarnowski jarząbka zabił.

W Miocie II., od drogi Andrunia, na drogę Niniowską, po słonce zabili: Tarnowski i Sekretarz; chybili zaś do słonki: Bielski Jul. Al. a strzelec Sekretarza do dwóch.

W Miocie podwójnym, III. i IV., na przerębie Niedźwiedzim, cieszymy się licznym tu zgromadzonym pocztem słonek; poczynając się odznaczać, uszczknął zeń Bielski Jul. Al. trzy a chybił tylko do jednej. Do słonki chybili: Piegłowski, Gość Starzyński, Sekretarz, Starzeński; do jastrzębia, Piegłowski, do jarząbka, Tarnowski. Piegłowski zabił zająca a Mycielski, słonkę.

Nierozerwalne śluby nasze z wiatrem, ogromnie, ustawicznie, utrudniają polowanie na ptaki od samego rana — a tak samo

w Miotach V. i VI., na przerębie Książęcym. Słonek tu znacznie mniej, aniżeli w zeszłym tygodniu, a nawet, niż w miotach poprzednich. Do słonki chybili: Barański i Sekretarz, do zająca: Barański i Bielski Jul. Al. Strzelec Łowczego zabił zająca, Prezes, lisa. Homolacs na ten ostatni wypadek stawia pytanie: »dlaczego tak późno strzelany?« Prezesa na to odpowiedź najniespodziewańsza a przecież najprostsza: »bo prędzej się lis nie pojawił!«

W Miotach VII. i VIII., na przerębie Thuna. Mimo podszewkę trawiastą tu słonek więcej; dwie zabił Piegłowski; chybili zaś: Bielski Jul. Al. i strzelec Łowczego; po lisie zabili: Sekretarz i strzelec Mycielskiego, jarząbka,

Prezes. By sprawdzić, czy po pierwszym mrozie słonki jeszcze się krzaków trzymają, polujemy na takichże Żulińskich,

W Miotach IX. i X., dając odpowiedź skromnie twierdzącą, gdyż to nie nasz znany, z ostatniego polowania, słonek kontyngent. Do słonki chybili: Piegłowski, Sekretarz, Prezes i strzelec Homolacsa; Łowczy i Bielski Juliusz Al. ostrzeliwali jastrzębia-błotniaka a Barański słonkę zabił. Dalsze Krzaki Żulińskie,

Mioty XI. i XII. Zabili: Barański dwie słonki, po jednej: Bielski Jul. Al. i Sekretarz — bez rezultatu strzelali: Piegłowski do dwóch, Tarnowski do trzech, do jednej: Gość Starzyński, Sekretarz, Homolacs i jego strzelec oraz Parandziej. Kierując się ku domowi, goniono Zamczyska Dolne,

Miot XIII., w których Tarnowski wraz z Bielskim Jul. Al. nieszczęśliwie strzelali do słonki: strzelec Homolacsa zabił zająca, Gość Starzyński zaś i strzelcy: Homolacsa oraz Mycielskiego chybili do słonki. Jak na towarzystwo nieodstępnego wietrznego druha nie tak mało

Ubito: lisów 3, zajęcy 3, słonek 16, jarząbków 2.
Razem 24, na strzałów 81.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Siódmy dzień polowania d. 23. października 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Barański Tadeusz, Starzyński Tadeusz.*

Wdrapujemy się szczęśliwie, po krwawej drodze, aż na Borsukowę,

Miot I., w którym nie strzeliwszy, osaczamy Orłowę,

Miot II., by w nim objuczyć się zwierzem, godnym tych borów: dwoma zającami, zabitymi przez Mycielskiego i Sekretarza.

W Miocie III., Batogu, w ostatniej gonu chwili, przenosząc wagę ku Rówienkom nad wiatr dobry, dzik, na skrzydłowem stanowisku, uniknął kul Homolacsa.

Miot IV., Rówienki: wspaniałe! Z trzech dzików, na Mycielskiego wychodzących, tenże zabił samurę; z pozostałych, wycinka zabił Gość Barański. Stado zaś dzików większych, z siedmiu sztuk złożone, mijając miotem, stanowisko Sekretarza, pozostawiło na placu boju wycinka, poległego od Sekretarskiej kuli; wysypawszy się dalej między stanowiska Mycielskiego i Homolacsa, usłyszało najpierw kłapnięcie pierwszego, w dalszym ciągu odgłos trzech kulowych wystrzałów, jeden ze sztućca Mycielskiego, dwa z trzylufka Homolacsa — arena jednak walki nie została zasłaną trupami. — Po jarząbku zabili: Piegłowski i strzelec Sekretarza.

Miot V., Dziczy — dziczy jak zawsze: z dwóch lub trzech dzików tu się znajdujących, odyniec zapragnął zawarcia bliższej znajomości z największym swym wrogiem, głównym organizatorem kampanii dziczej i źle na tem wyszedł, gdyż otrzymawszy kulę Łowczego pierwszą śmiertelną — a później, drugą Bielskiego Jul. Al., padł martwy. Homolacs zabił lisa a Sekretarz chybił do jarząbka. Trzy jelenie były tu widziane — łania przyglądała się kilku myśliwym, jelenie nie chciały ostępu opuścić — nadto kilka dzików przebiło się przez nagankę.

Podobnie na Zagruniu,

Miocie VI., niesforných pięć warchlaków, już z przed samych stanowisk myśliwych w tył wróciło, a także jeden większy dzik nie chciał się ze swej ruszyć fortecy. Starzeński zabił zająca a strzelec Sekretarza chybił do słonki.

Część Kowalowej i Krzaki,

Miot VII., przypominają nam słonki: po jednej zabili:

Gość Starzyński i Sekretarz — do słonki zaś chybili: Starzeński, Mycielski i strzelcy: Mycielskiego i Łowczego; po zającu zabili: Prezes i Gość Barański.

Poważnych łowów dzień, kończymy poważnym wynikiem: oto bowiem

Ubito: dzików 5, lisów 1, zajęcy 5, jarząbków 2, słonek 2.

Razem 15, na strzałów 26.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Osmy dzień polowania d. 24. października 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Starzeński, Tarnowski.*

Gość: *Tadeusz Starzyński.*

Piła, Żbyrkiem,

Miotem I., do wiadomości podaje, że słonki w późnej jesieni, chętnie, gąszcze nawiedzają szpilkowe; było ich tu nadspodziewanie wiele: zabite przez Łowczego, Bielskiego Jul. Al., Piegłowskiego i Mycielskiego. Nadto Łowczy do słonki chybił.

W Miocie II., Spalone Zręby, na przerąb St. Stadnickiego. Stanowiskiem od lat kilku zdyskredytowanem a dziś przez strzelca Mycielskiego obsadzonem, przeszedł dzik — strzelec strzelił bez rezultatu, później, podobnież postąpił Barański. Pomiędzy rogowem a skrzydłowem stanowiskiem, przeszło sześć dzików, bez strzału, przez drogę. Prezes zabił słonkę, Homolacs zająca, do lisa chybił Tarnowski, do słonki: Barański, Bielski Jul. Al. i Mycielski.

W Miocie przyległym, od przerębu St. Stadnickiego, na drogę Artura, III., jakieś obce psy, do których później strzelał Parandziej, naszczekiwały, jakoby na

dzika, w miejscu — naganka spotkała farbę z dzika, strzelanego w miocie poprzednim. Zarządzono pościg: Dzik, farbując silnie, udał się ku przerębowi Prezydyalnemu. Lisa bardzo nastraszył strzałem Gość Starzyński a słonkę zabił. Do lisa chybił: Prezes i strzelec Sekretarza, Łowczy zaś lisa zabił. Do słonki też bez rezultatu strzelał Bielski Jul. Aleksander.

Zadziwiającą ilość słonek zastaliśmy w części Szwajcaryi od drogi na linię Dyabła,

w Miocie IV., ale okazują się one niedostępnemi dla śrutów: Mycielskiego, Bielskiego Jul. Al., Łowczego, Sekretarza i Gościa Starzyńskiego. Homolacs chybił do dwóch, Piegłowski jednę zabił.

W II. części Szwajcaryi, na drogę równoległą do linii Dyabła,

Miocie V., Gość Starzyński strzelił do dzika bez żadnych natychmiastowych następstw. Strzelec Homolacsa zabił warchlaka a strzelał powtórnie do innego, bez skutku; Barański chybił do lisa i do słonki a do warchlaka nie udało mu się wystrzelić. Strzelec Homolacsa chybił do lisa. Z obowiązku myśliwskiego, z powodu strzelanych dzików, goniono powtórnie I. część Szwajcaryi, jak powyżej,

Miot VI. Dzik, jak się zdaje, postrzelony przez Gościa Starzyńskiego, przeszedł, farbując, przez linię Dyabelską, zanim zdołaliśmy się na niej rozstawić: posłano go szukać. Do tu wpędzonych słonek, strzelają bez rezultatu: Bielski Jul. Al., Barański, Łowczy i Prezes; po słonce zabili: Bielski Jul. Al. i strzelec Mycielskiego.

Mioty VII. i VIII., na przerąb Prezydyalny. Dzik, postrzelony w Spalonym Zrębie, już dla nas stracony, przeszedł granicę Bereźnicką. O dziku ze Szwajcaryi także niepomyślną przynoszą wiadomość: miał przestać farbować, udając się ku Spalonym Zrębom. Łowczy zabił zająca, strzelec Homolacsa, lisa, Bielski Juliusz Al. rogacza nie zabił.

Opolowawszy Klin, wzdłuż drogi Zaderewackiej, na linię Długą,

Miot IX., po chybieniu do słonki przez Prezesa i Łowczego a strzelca Homolacsa do dwóch, kończymy

Miotem X., jednym z największych, na słonki, nawet niedostępnie dużym, od przerębu St. Szembeka, na przerąb Wł. Mniszka. Długość tego miotu, zbawcza dla słonek, okazała się niekorzystną dla zgromadzonych tu siedmiu lub ośmiu warchlaków. Tylko Łowczy, mimo groźnie zapadający zmrok, jednego zabił, a że było ciemno, bez przesady stwierdzić można, skoro sześć pozostałych dziczków, mijając stanowiska Prezesa i Piegłowskiego, nie dostały od nich oczekiwanych pocisków. Z tem wszystkiem Sekretarz zabił słonkę a chybił do drugiej. Do słonki chybili: Starzeński, Mycielski i jego strzelec, strzelec Homolacsa zaś do lisa. Barański do nadlatującego orła zdołał wystrzelić, gdyśmy jeszcze wszyscy stali bezbronni a Gość Starzyński ogniem zionął morderczym, ku lisowi skierowanym, a mimo to nie wzbogacił nim dzisiejszego rozkładu, który z lepszemi w dzikach kulami, mógłby być świetnym a jest przecież sławnym, gdyż dziś przekroczyliśmy już setkę zabitych słonek, na bieżącem polowaniu.

Ubito: dzików 2, lisów 2, zajęcy 2, słonek 10.

Razem 16, na strzałów 50.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dnia 24. października znaleziono w miocie Batóg dzika-przelatka ze stada, do którego strzelali w dn. 23. b. m. w Rówienkach Homolacs i Mycielski — dzik ten miał dwie dobre kule obydwóch Towarzyszy, z uwagi jednak, że Homolacs strzelał pierwszy, temu ostatniemu przyznaje się, niniejszem, zabicie dzika, a rozkład z dn. 22. b. m., prostuje się na dzików 5.

Dziewiąty dzień polowania d. 25. października 1901.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, do miotu IX. włącznie, Wicełowczy Leopold Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Tarnowski.*
Gość: *Tadeusz Starzyński.*

Z wyjazdem Łowczego, nie tak bardzo stary, — jak nieporównanie jary, nasz Jenerał, obejmuje prawdziwą władzę, zostawiając w domu, dotąd będącą jego udziałem, zastępczą — prowadzi nas, chociaż w zmniejszonej liczbie jeszcze o Homolacsa, na Piłę, spostrzegł w niej bowiem tak wiele słonek, iż osobną ku ich prześladowaniu ułożył strategią, istotnie godną tak szlachetnej sprawy.

Ledwie wyproszonemi furami, u dziś głównodowodzącego Jenerała, który w rączości ruchów swoich uważa ten rodzaj lokomocyi za zupełnie zbyteczny, polujemy w połowie

Miotu Gromana, I., wzdłuż przerębu K. Wodzickiego. Bielski Jul. Al., zabawia się w marynarza: strzelał do stadka dużych, bardzo rzadko się u nas pojawiających, mew morskich — na znaczną wysokość strzelony, jeden z tych, ciekawych, zwłaszcza w głębi borów, wodnych ptaków, Larus fuscus, o białej szacie, czarnym płaszczu, cytrynowo-żółtym dzióbie, padł, krasząc niepospolicie swym morskim okazem, kniejowo-lądowy nasz rozkład. Piegłowski zabił słonkę, Mycielski, zająca, do którego też strzelał Piegłowski.

Chcąc się przypomnieć pamięci wczorajszych słonek, powtórzono dziś Żbyrek.

Miot II. Słonkę, do której też strzelał Piegłowski, zabił Wicełowczy, zająca Bielski Jul. Al. Do słonek chybili: Prezes i strzelec Mycielskiego, Barański do zająca.

Miot III., dla dosadniejszego ujarzmienia ptaków, II.

część Gromana, od przecinki Rządowej, na przerąb Kazimierza Wodzickiego: ujarzmiają po słonce: Bielski Jul. Al., i Tarnowski; na osaczoną słonkę, której nie było, brano przecież

Miot IV., II. część Żbyrka. Szukając i znajdując słonki w nadbrzeżnych miotach, polujemy w takimże

Miocie V., części Brzezinek na Starą drogę, do poprzednio ubitych słonek dodając dwie, zabite przez Mycielskiego i Sekretarza i zająca, zabitego przez Wicełowczego. Do zająca chybił: Barański i strzelec Mycielskiego, do słonki strzelec Sekretarza.

Na przerąb Rządowy, II. część Brzezinek,

Miot VI. Zająca zabił Bielski Jul. Al., do zająca chybił strzelec Wicełowczego. Zająca, do którego też strzelał Mycielski, zabił Piegłowski. Jeszcze w Brzezinkach,

Miot VII., od pola, na Starą drogę. Słonki wszędzie tu najmilsze sprawiają wrażenia na wyczekujących myśliwych — zabił jednak tylko Bielski Jul. Al. Zająca zabił Wicełowczy, Sekretarz do słonki chybił a zająca, do którego strzelał Mycielski, zabił Piegłowski — nadto Sekretarz zabił lisa.

Miot VIII. a ostatni w Brzezinkach, na przerąb Rządowy, wzdłuż Starej drogi. Barański zabił tu dwie słonki — Tarnowski, Wicełowczy i jego strzelec do słonek chybili, Bielski Jul. Al. zaś chybił do jarząbka.

I Sucharyna, na nowy przerąb Rządowy,

Miot IX., ulubiony Benjaminek łowieckiej karyery Jenerała Radetzky'ego, nie zawiódł o tyle, iż strzelec Mycielskiego zabił słonkę, Piegłowski zaś i strzelec Wicełowczego do słonki chybili.

Rozstając się z żalem z Prezesem, który dla biurowych zajęć powrócił do domu, nie strzeliwszy

w Miocie X. wzdłuż przecinki Rządowej i przerębu Wł. Mniszka, na linię Długą, stajemy

na tejże linii, na którą, wzdłuż przecinki Rządowej i przerębu Mniszka goniono

Miot XI., gdzie chwilową odnajdujemy skrzydlatą zgubę. Tarnowski jednę słonkę zabił, do drugiej chybił; po zającu zabili: Mycielski i jego strzelec — do słonki chybili: Wicełowczy i jego strzelec, do zająca Bielski Jul. Al. Jarząbka zabił Piegłowski.

Wzdłuż przecinki Rządowej i wzdłuż przerębu St. Szembeka, na linię Długą,

Miot XII. Po słonce zabili: Piegłowski i Mycielski, zająca, strzelec Sekretarza; słonki nie zabili: Sekretarz i Barański. Obok,

Miot XIII., na przerąb Dembińskiego, wzdłuż linii Długiej; śruty Mycielskiego rozminęły się tu z dwoma upragnionymi celami — słonką i rogaczem — podobnie, jak Barańskiego, ze słonką.

Miot XIV., Rysi, od przerębu Bielskiego Juliusza Aleksandra, na miot Koci i

Miot XV., Koci, na drogę, chociaż ciche dają nam dnia pożegnanie, za wyjątkiem strzału Sekretarza, zabijającego o późnym zmroku słonkę, — przecież nie rzucają cienia na te dzisiejsze, z prawdziwym artyzmem, prowadzone łowy ptasie — szybkość działania szła w parze ze skrzydlatemi istotami, którym tak zgrabne dawał dziś obroty dzielny Jenerał.

Ubito: lisów 1, zajęcy 10, mew 1, jarząbków 1, słonek 14.

Razem 27, na strzałów 62.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziesiąty dzień polowania d. 26. października 1901.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński. Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski.*
Gość: *Starzyński Tadeusz.*

Drużyną, do sześciu uczestników skurczoną, porywamy się na obstawianie olbrzymich miotów, na wystrzelanie ostatnich słonek: przedsięwzięcie śmiałe, ale śmielszą strategia dowódzcy — w ślad zatem pewność siebie a brak zwątpienia.

Miot I., Morszyńskie, na przerąb Anatomiczny, zaofiarował zająca, zabitego przez Wicełowczego.

Część

Miotu II., wzdłuż przerębu Anatomicznego, na drogę Niniowską, dodaje otuchy: spotykamy tu na liściastem a przecież już bezlistnem leśnem przestworzu trzy słonki. Sekretarz, po bezskutecznem ostrzeliwaniu myszołowa, zabił słonkę. Do słonki chybił strzelec Sekretarza, Piegłowski zabił zająca, Bielski Jul. Al. słonkę, podniesioną przez nagankę w miocie następnym; podobnież stało się z zającem, strzelanym tu przez Parandzieja. Lisa*), w poprzednich łowach w d. 18. b. m. naszymi śrutami utrąconego, wcielono do rozkładu, z dnia wspomnianego. Zespół naszych strzelb wydaje się być dobranym: z trzech słonek ruszanych w pierwszym miocie, już żadna nie lata; tu, chybioną przez Wiceprezesa, zabił Sekretarz, w połowie

Miotu III., wzdłuż drogi Niniowskiej, na przerąb Farcasa. II-ga wspomnianego miotu połowa goniona, jako

Miot IV., na drogę Andrunia, okazała nam nowe słonki. Jednę zabił Bielski Jul. Al., do dwóch chybił strzelec

Wicełowczego, do jednej Gość Starzyński. Wicełowczy zabił jastrzębia-myszołowa.

W Miocie V., od drogi Andrunia, na przerąb Niedźwiedzi, słonkę, do której chybił Sekretarz, zabił Wiceprezes — nadto Piegłowski jednę słonkę zabił a do drugiej chybił.

W dalszym ciągu sprężystej akcyi

Miot VI., wzdłuż przerębu Niedźwiedziego, na linię Dąbrowy, w którym tylko Gość Starzyński chybił do słonki a Bielski Jul. Al. do jarząbka.

Od przerębu Koziego na Książęcy,

Miot VII. Sekretarz znowu słonkę rozkładowi przysporzył; do lisa chybili: strzelec Wicełowczego i Parandziej.

Wzdłuż przerębu Książęcego, na linię Dąbrowy,

w Miocie VIII., Sekretarz zabił lisa, strzelec Wicełowczego zająca; do słonki chybili: Gość Starzyński i strzelec Wicełowczego.

Miot IX., ostatni w Dąbrowie, nie tyle wdzięcznej dla nas tym razem, ile szczęśliwej — słonek bowiem nie było tu innych prócz niedobitków, przez nas pozostawionych a bez przesady powiedzieć można, że dziś strzelając »pro honore domus«, mało którą pozostawiliśmy za sobą: tem wrażeniem przejęty Sekretarz i tu zabija słonkę. Wiceprezes do słonki chybił.

W Krzakach Żulińskich,

Mioty X. i XI., widziano cietrzewia — ale ani jednej słonki nie ruszono w tych tak niedawno w nie obfitujących miotach — natomiast znaleziono słonkę***), zabitą na ostatniem tu polowaniu w d. 22. b. m.

Świerczyna, na drogę Mensdorfa, od przerębu Grabowskiego,

Miot XII., użyczyła tylko słonki, zabitej przez Bielskiego Jul. Al. i kurki-jarząbka, której, w miocie złapanej, wolność powrócono.

Świerczyna zaś, na przerąb Grabowskiego, od przerębu Świerczyny,

Miot XIII., udzieliła słonki, już dziś piątej, zabitej przez Sekretarza, jarząbka, zabitego przez Wiceprezesa i zająca, zabitego przez Bielskiego Jul. Al.

Żegnamy knieję

Miotem XIV., Świerczyną, od gościńca, na tejże przerąb, w której Sekretarz chybił do zająca.

Polując dziś w sześć strzelb, w kniei, bynajmniej nie urządzonej, do polowania na słonki, przy tak homeopatycznej ich ilości, możemy bez samochwalstwa wyrazić zdanie, zabiwszy ich 10, że dobrze zgraną jest nasza trupa a reżyser doskonałym jej kierownikiem.

Ubito: lisów 1, zające 5, jarząbków 1, słonek 10, jastrzębi 1.

Razem 18, na strzałów 42.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Wrażenie z dziesięciodniowej kampanii jesiennej dadzą się wyrazić w kilku słowach: o ile na grubą i płową zwierzynę łowy szły opornie i wynik polowania bynajmniej nas zachwycić nie może, o tyle wspaniałym znowu jest rezultat zabitych słonek, jeżeli bowiem ideał nasz pod tym względem liczył 131 słonek to, w tym roku, zabiwszy ich 127, o cztery tylko pozostaliśmy w mniejszości, co, w każdym razie, niemałej przysparza świetności, kronikom naszych łowów.

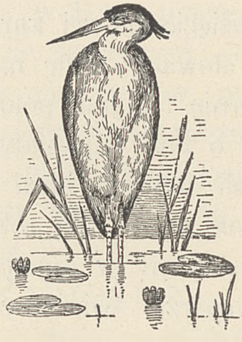


Na 10-dniowem polowaniu jesiennem 1901 r.

Ubito:	Dzików	9
	Rogaczy . . .	12
	Kun	1
	Lisów	19
	Zajęcy	51
	Mew	1
	Jarząbków . .	15
	Słonek	127
	Jastrzębi . . .	3
	Razem . .	238, na strzałów 682.

Prezes: *Bielski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Polowanie zimowe 1902 roku.

Nieubłagana a zawsze ostra, śmierci kosa i w nasze wdarła się szeregi; oto ofiarą jej padł długoletni Towarzysz Aleksander Hulimka; długoletni nie dość powiedzieć, gdyż ś. p. Hulimka tuż za założycielami Towarzystwa w poczet Lisowczyków został wliczonym, a to już od jesieni 1879 r. — a więc od drugiego sześciolecia istnienia Towarzystwa.

Pamięć po sobie w gronie naszem pozostawia niezatartą i to nietylko jako dobry myśliwy i wyborny strzelec, ale jako tak bardzo oddany Lisowickiemu gronu, do którego przez przeciąg 23 lat należał; pamiętał o niem i poza łowieckiemi zebraniami, darząc je niejedną cenną pamiątką.

Dziś go zabrakło, wyłom w szeregach znaczny a rzewna myśl i niewygasłe wspomnienie odprowadziły do grobu jednego ze starszych a dzielnych Lisowickich druhów.

Wobec wzrastającej z roku na rok niechęci zimy dla nas, pozostają nam dwie alternatywy do wyboru: albo się nauczyć polować bez śniegu, albo wcale w zimie nie polować. Dość powiedzieć, że do połowy, bez mała, lutego, zima, nawet rąbka, białej swej uchylić nam nie chciała

szaty, a i dziś nawet zaledwie w nią, i to bardzo przezroczystą, raczyła się ustroić. Ta przezroczystość, przybrana nadto, z wiatru i zamieci illuzyami, bałamuciła pierwszem na 16. luty zwołaniem polowania, czyniąc poprawkę na 17., co nie może być pożądanem wobec tak różnych miejsc zamieszkania Towarzyszy, w najodleglejszych kraju stronach, ba nawet, w różnych, Polski dzielnicach.

W dniu zwołania przyjeżdżają przecież: Prezes, Łowczy, Sekretarz, Bielski Jul. Al., Pietruski, Urbański. Starzeński, najpilniejszy, jak zwykle, potrzebny dla naszego powitania. Sierakowskiego przyjechała tylko jedna połowa — drugą toczy uporczywy katar i ogień, którym się pali, przy grze w whista.

Widoki polowania dobre, zwłaszcza dziki występują w bogatej liczbie, nie często wymienianej, w tak zachęcającej mierze. Noc sprowadza jeszcze Mycielskiego i Piegłowskiego; o tego ostatniego mieliśmy nieco niepokoju: jego bowiem fryzyer, a więc czynnik dobrze poinformowany, zapowiedział nam przybycie Piegłowskiego w dzień; dlaczegoż tedy Piegłowski, tak ważnej osobie kłam zadaje i nocami ciągnie?

Pierwszy dzień polowania d. 18. lutego 1902.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski Juliusz, Łowczy Stadnicki Stanisław, Sekretarz Wodzicki Antoni Kazimierz, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski Stanisław, Piegłowski Stanisław, Pietruski Zygmunt, Sierakowski Adam, Starzeński Leopold, Urbański Jan.*

Piła tej zimy synonimem »Czarnej Matni«.

Raport, na który wprawdzie długo czekamy, tak brzmi korzystnie o dzikach, iż powyższy przydomek wydaje się być najzupełniej usprawiedliwionym.

W Miocie I., od przerębu Stadnickiego, na drogę Artura, obiecują trzy dziki — trzy inne weszły w ten miot już po tropieniu. Był jeden grubszy dzik; swierdził, że Łowczy ze strzelcem zamienił stanowisko, strzelec nie strzelił, dzik uznał, iż dla polowania już dość uczynił i wrócił w tył — my zaś zdążamy ku »zadziczonej« Szwajcaryi, z której wzięto

Miot II., od drogi równoległej do linii Dyabelskiej, na linię Dyabła. Okiść a naganka w gąszczach niewystarczająca i nieudolna. Strzelec Łowczego zabił warchlaka, reszta t. j. samura z trzema warchlakami, przebiły się przez naganke a następnie weszły

w Miot właśnie mający być goniony, III., od Pola, na drogę równoległą do linii Dyabelskiej, gdzie, i bez tego przyczynku, dziki zapowiedziane. W przybliżeniu było ich tu dziesięć. Dwa wyszły lewem skrzydłem, ośm ku linii się posuwających, nie dało się wygonić. Dużo lisów i kilka rogaczy, z radością stwierdza, że się ciągle spodziewamy dać pierwszy strzał do dzika.

W przypuszczeniu, że dziki przecież musiały w przegonionym już miocie pozostać, wzięto go powtórnie, jako

Miot IV., zmniejszony, po Przecinkę Rządową. Rozumny, na doświadczeniu oparty upór Łowczego, odniósł zwycięztwo nad nieprzystępnym charakterem dziczym. Wycinek, chybiony najpierw przez Sierakowskiego, dostał pierwszą kulę od Łowczego, następnie pozostawia ślady szczeci i farby, po strzałach Bielskiego Juliusza Al. i Mycielskiego a w końcu pada, dobity, dwoma kulami Piegłowskiego.

Z trzech dzików, do których strzelał strzelec Sekretarza, jeden wyszedł na Leśniczego rządowego, który doń chybił; gdy Starzeńskiego, sąsiada Leśniczego, interpelowano dlaczego nie strzelał, podał Starzeński powód, przerywający wszelką nad tem zapytaniem dyskusyą: »bo mi się nie chciało!«

Bardzo wiele świeżych wychodnich tropów dziczych widzimy

z Miotu V., od Bereźnicy, na przerąb Prezydyalny. Na Pietruskiego napada, z tyłu, z miotu nam w plecach będącego, para rogaczy; atak jej się nie udał: poległy obydwa, jeden od śrutów Pietruskiego, drugi od śrutów Sekretarza; nadto rogacza zabił Piegłowski.

Nie dawszy strzału,

w Miocie VI., od drogi Zaderewackiej, na przerąb 1000-go Rogacza, zajmujemy stanowiska na przerębie Stadnickiego, na który goniono

Miot VII., Spalone Zręby, bardzo w dziki bogate, a dla nas bardzo nieszczęśliwe. Zdrowa połowa Sierakowskiego byłaby ze stadka pięciu dzików co nieco podebrała, ale owa, katarem nadwerężona, a grą w karty podpalona, z dwóch luf, chybiła.

Pierwszy występ Bielskiego Jul. Al. z Mannlicherem zasługuje na wygwizdanie: Mannlicher do sporego dzika nie wypalił. — Bielski zagrał na korbie magazynu, zmieniając nabój, ale strzałem, już tylko, dzika ogolił. I Sekretarz warchlakowi, który, zdaje się, miał towarzysza, nie uczynił szkody.

A więc Piła »zadziczona« a więc Piła »Czarną Matnią« — ale gdzie szczęście? Czyby nie dało się w obec wakansu, na Towarzysza wybrać kogokolwiekbądź, byle »szczęsnego« ale prawdziwie szczęśliwego, któryby w metryce chrztu miał wyraźnie zapisane, iż się zwie »Felix?« Może wtedy, na tak wielką dzików ilość, zabijemy więcej aniżeli:

dzików 2, rogaczy 3.

Razem 5, na strzałów 14.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dzięki, artystycznie przeprowadzonej, komisyi przez Pietruskiego i Urbańskiego, zawiła prawda czterech kul tkwiących

w dziku, zabitym d. 18. lutego b. m. w Szwajcaryi, wyszła na jaw; skonstatowano przez porównanie trzonków kul, z dzika wyjętych, z ładunkami odnośnych strzelających, że dzika zabił Mycielski — jego bowiem kula, wpadłszy w zad dzika, udała się ku przodowi; Łowczego zaś kula rozerwała skórę dzika między przedniemi racicami a nadwerężywszy kość, w racicy utkwiła. Kuli Bielskiego Jul. Al. nie znaleziono a dwie pozostałe były kulami dobijającemi Piegłowskiego.

Prezes, poświęciwszy kilka gorących słów ś. p. Aleksandrowi Hulimce, wezwał wszystkich Towarzyszy do uczczenia przez powstanie Jego pamięci, co też wszyscy skwapliwie uczynili, zachowując na zawsze o zmarłym Towarzyszu wierne, nieodstępne, wspomnienie.

I goście zaczynają być na nas łaskawi, nadjeżdżają w postaciach: Stanisława Honorata Homolacsa, Augusta Stojowskiego, którego po raz pierwszy mamy przyjemność gościć, i Tadeusza Starzyńskiego; zjawia się też Towarzysz Wł. Barański.

Drugi dzień polowania d. 19. lutego 1902.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Sierakowski, Starzeński, Urbański.*

Goście: *Stanisław Honorat Homolacs, August Stojowski, Tadeusz Starzyński.*

Rozległe góry, bez mała, pomieścić nie mogą tak bardzo licznie zgromadzonej drużyny — w stosunku do niej, towarzyszy nam silna dziś naganki armia.

Zadziwiająca w górskich rewirach ilość dzików byłaby zupełnie do tych dwóch przystosowana czynników, gdyby one, w ogromnych stadach, nie były właśnie, z góry Seredncgo, wyszły do Rozhurcza. Przykry ten wypadek nie pierwszy raz się zdarza i spowszedniałby nawet, gdyby nas, tak dotkliwie, nie przejmował.

Miot I., Klin Binnego, nigdy dotychczas nie brany, zawierał więcej niż dziesięć dzików. Z nich, samura, w ogniu, padła od kuli Gościa Starzyńskiego. Nie można zrozumieć, dlaczego trafny ten strzał u kilku niedowiarków wywołał znaczne zdziwienie.

Warchlaki i kilka innych dzików nie wyszły na linię strzelb. W Binnem,

Miocie II., nadzieja trzech zapowiedzianych, możliwość stadka dzików, które już po tropieniu ku temu ostępowi zdążało.

Obiecujący ten zakład zawiódł oczekiwania, jakkolwiek kilka sztuk dzików górnem, lewem skrzydłem, wcześnie, ratowało się ucieczką. Z miotu wyniesiono rogacza, który uległ zapewne chorobie. Barański, widząc rzadkie Lisowczyków miny z powodu tłumnej emigracyi dzików do kniei Rozhureckiej, wykwintną powodowany gościnnością, w wyjątkowej uprzejmości, pomyślał wnet o min zgęszczeniu i ofiarował swoje terytoryum Żulińskie, jako sąsiadujące z Serednem, dla przychwycenia tu dziś spodziewanych dzików, które to Żulińskie, goniono jako

Miot III. ·Jakkolwiek sami w gościnie, mamy gości, dlatego Gość Stojowski zabił samurę, którą tylko ogolił Mannlicher Bielskiego Jul. Al., a którą dobił Piegłowski.

Mioty IV. i V., Seredne, na przerąb Bielskiego Juliusza, nie tak znowu puste, za jakie je mieć chciano — przeciwnie i tu dużo dzików. Dwa warchlaki zabił Piegłowski; z tych jeden, to coś w rodzaju pomiędzy myszą, szczurem a dzikiem; bądźmy za szczurem; mało co bowiem od szczura większy a oszczecenie tego noworodka,

niewykształcone jeszcze, na pamięć przywodzi, łysawy szczura ogon. — Strzelec Łowczego strzelał i chybił do warchlaka. który następnie, w towarzystwie drugiego, wyszedł na Sekretarza; tenże strzelił do obydwóch — jeden z tych warchlaków obficie farbuje.

Gość Stojowski nietylko ma spotkanie — ale je wyzyskuje, zabijając rogacza kulą. Bielski Jul. Al. zabił lisa — a lisa nie zabili: Barański i Sierakowski. Dzieje się to w połowie miotu od Chotkowa, w którym nadto, niejeden dzik miał w tył wrócić.

W drugiej połowie miotu Barański zabija odyńca a warchlak, postrzelony przez Sekretarza, padł, po otrzymaniu kuli od Gościa Homolacsa — kula Sekretarza strzaskała mu ryj. Oprócz tego widziano dużego dzika, już niedaleko linii strzelb, który się jednak przez nagankę przebił. Warto było tedy ponieść trudy 5-godzinnych jazd, na tej dalekiej wyprawie, by zabić:

dzików 6, rogaczy 1, lisów 1.

Razem 8, na strzałów 22.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Wiceprezes Juliusz Tarnowski, opolowawszy sąsiednie knieje, upragnionem swem przybyciem, powiększył grono nasze, zmniejszone wyjazdem Urbańskiego.



Trzeci dzień polowania d. 20. lutego 1902.

Towarzysze obecni: *Prezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Sierakowski, Starzeński, Tarnowski.*

Goście: *Stanisław Honorat Homolacs, Stojowski, Starzyński.*

Miot I. Salisa, przez przerąb O. Horodyńskiego, dostarczył rogacza, zabitego przez Łowczego. Sarn nie wiele; zapewne i tu motylica grasuje a ofiarą jej rogacz, wyniesiony z miotu przez nagankę.

Pietruski jeździ z Piegłowskim, mającym nadwerężoną nogę; mimo to, iż Towarzysz taki, z natury rzeczy musi na grożące niebezpieczeństwa być czulszym, Pietruski, nie wyjąwszy ze strzelby ładunków, siada na sanie i omal w tem stadyum nie jedzie dalej; fakt ten zaniepokoił, prócz Piegłowskiego, świadków przestępstwa a nadto wstrząsnął posadami regulaminu.

W Miocie II., na drogę Szkółki, Sierakowski zabił rogacza — a strzelcy: Mycielskiego i Gościa Homolacsa chybili do lisa.

A gdzież te czasy, gdy ta część lasu, Grabniki od Salisa,

Miot III., ruszała się, licznie tu mieszkającemi sarnami? Tylko Gość Stojowski zabił rogacza.

Pietruskiemu bardzo wiele rzeczy zawadza: zawadza mu zła opinia o strzelaniu gości — najfałszywsza, zawadza mu w strzelaniu do rogacza, bezdrzewny, cechujący ten miot, step — zawadza mu, w temże strzelaniu, za blizka do rogacza odległość — zawadza mu ogłupienie rogacza i chwila jego postoju, jak gdyby dla otrzymania drugiego strzału..... zawadza mu wreszcie regulamin, który nie pozwala urzą-

dzać za domniemanym postrzałkiem, pościgu na własną rękę, bez zezwolenia Łowczego — a następstwem... iż Pietruskiego, tę siłę cenną w strzelaniu w gąszczach i na znaczną odległość, lecz zaprawdę nie na stepie i gdy cel blizki — tracimy, spóźnioną,

w Miocie następnym IV., Świerczynie, na drogę Mensdorfa, w której po lisie zabili: Łowczy i Starzeński, rogacza, Mycielski, a w której Piegłowski do rogacza chybił.

Miot V., od przerębu Środkowego, ku Zamczyskom, na przerąb L. Starzeńskiego, przysparza rogacza, zabitego przez Sierakowskiego. Obok,

Miot VI., Zamczyska Duże, na wyż wspomniany przerąb. Bolesny brak sarn odczuwamy coraz dotkliwiej — a wytłómaczyć go nie łatwo w miotach, w których myśl w przeszłość rzucona, z rozkoszą, o stadach sarn wspomina, podczas gdy dziś, zaledwie zbłąkana koza, jak gdyby zawstydzona swą tu obecnością, rozerwać pragnie nudne, na stanowisku, myśliwego czasu spędzanie.

Mioty VII. i VIII., na przerębie Slavika. Po rogaczu zabijają przecież: Piegłowski, Gość Stojowski, Bielski Jul. Al. i Sekretarz.

Miot ostatni IX., od Sianożęci Bolechowskich na przerąb Strzelca, nie dał nam lisa, chybionego przez Prezesa, ale natomiast użyczył nam rogacza, zabitego przez Pietruskiego. Tu dostrzegalne stare tropy jeleni. Mioty, dziś opolowane, w innych latach, bogaciły rozkład zwykle, o dwudziestkę, bez mała, rogaczy, dziś z trudnością dosięgliśmy ich dziesiątki i to, przeważnie, rogaczy nędznych i niewyrośniętych.

Ubito: rogaczy 10, lisów 2.

Razem 12, na strzałów 20.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Według filozofii, przykrości od dawna zapowiadane, nieuniknione, mają być mniej dotkliwe, aniżeli nagłe, jak

grom, z jasnego spadające nieba; — nie zawsze to prawda: oto rezygnacya Prezesa od dawna nas straszyła, od dawna nieuniknioną się być zdawała, wobec coraz częstszych zapowiedzi Wielkiego Mistrza, że w znużonej dłoni, wysokiej swej nadal dzierżyć nie chce władzy. A przecież, gdy stanowcze słowo, z władzą rozłąki, wyrzeczonem zostało, nie uważam bynajmniej, by przykrość na dotkliwości straciła; przeciwnie: na twarzach wszystkich poddanych spostrzegać się daje żal głęboki, iż ten ukochany Zwierzchnik a nadto »Dusza Towarzystwa«, Zwierzchnikiem być przestaje. My jednak, w rygorze chowani, władzy ulegać przywykli i dziś się ugiąć musimy przed objawioną wolą jeszcze Potentata a na pożegnanie prosić, by, jeżeli »Dusza Towarzystwa« nie ma być czynną, niechże pozostanie przynajmniej bierną, w szeregu, w jak najdłuższe lata.

Jeszcze raz dzięki, ukochany zawsze a po raz ostatni »Prezesie« za Twe około nas starania, za Twą przedziwnie zmyślną około naszego dobra pieczę a także za Twój duch wesoły a tak mile pogodny, że zawsze od każdego potrafiłeś tu, najczarniejszą nawet, odegnać chmurę.

Uchwalono: aż do zwołania polowania jesiennego 1902 nie wybierać Prezesa — za czem Wiceprezes do tego terminu pełni obowiązki Prezesa — jego zastępcą, do chwili wymienionej, wybrany Juliusz Aleksander Bielski.

Wiceprezes:
Tarnowski w. r.

Na Towarzysza wybrano Augusta Stojowskiego, jednogłośnie, co nietylko świadczy o zaletach i przymiotach nowego Towarzysza, ale dowodzi pięknej, niczem niezamąconej jedności, w łonie Zakonu panującej.

Czwarty dzień polowania d. 21. lutego 1902.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski Juliusz, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Sierakowski, Starzeński, Stojowski August.*

Goście: *Homolacs, Starzyński.*

Zanim nadejdą sprawozdania o tropieniu dzików, z wyjątkiem, już wiadomego, o dzikach, w ostępie za Kamieniem umiejscowionych, wzięto

Miot I., wzdłuż przerębu Krótkiego, na Bezmianę, na sarny, których tu z powodu żywnościodajnej czynności rąbania, znaczną zastaliśmy ilość. Gość Homolacs trzy zabija rogacze, Piegłowski dwa i to obydwa kulami, po jednym: Bielski Jul. Al. i Barański. Bielski Juliusz do rogacza chybił. Wspaniałe dwie łanie i zgrabne cielę, jeleniego rodu, ciągną ku sobie spojrzenia myśliwych. Łowczemu bardzo utrudniają prowadzenie polowania, nie dość szybko zdążający, do miejsca zebrania, po skończonym miocie: im skrzydło naganki później wyjdzie, tem bardziej spieszyć się należy, by drogiego czasu nie tracić — tego pośpiechu nie stwierdzono u czterech, dziś z nami polujących. Nie strzeliwszy

w Miocie II., Stawiszcze, na Bezmianę, posuwamy się ku rewirom dziczym, za Kamieniem, z którego wzięto Żydowskie,

Miot III. Okiść tu wszędzie bardzo się rozpanoszyła; przecież wycinek padł od kuli Starzeńskiego — a o ośmiu dzikach mówią, iż się wygonić nie dały.

Z Miotu IV., również za Kamieniem, w którym miało być 11 dzików, 10, przed zajściem naganki, uszło do

następnego miotu, jeden zaś, jak się zdaje, w swej ośnieżonej pozostał fortecy.

Jamy za Kamieniem,

Miot V. Znowu główny kontyngent dzików przebił się przez nagankę — a jednak trzy warchlaki wyszły na strzał. Pietruski jedynego użył sposobu, by zrehabilitować się za wczoraj popełnione przestępstwa: w zręcznem »coup double« położył dwa spore warchlaki. Ciągle niedomagająca druga połowa Sierakowskiego, z uporem godnym lepszej sprawy, do warchlaka chybiła.

W drodze powrotnej,

Miot VI., od drogi Taniawskiej, na przerąb Maciory: Pietruski zabił rogacza, Łowczy do rogacza chybił; Gość Homolacs zabił sowę uralską.

Gdyby Stojowski był pozostał gościem, na dziś jeszcze, byłby, w myśl poprzedniej praktyki, dwa rogacze zabił, tymczasem, ze zmianą tytułu, stało się wręcz przeciwnie.

Ubito: dzików 3, rogaczy 8, sów uralskich 1.

Razem 12, na strzałów 23.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwalono dn. 21. lutego 1902 roku niektóre zmiany uchwały z dnia 7. lutego 1901 r. o polowaniu na rykowisku a mianowicie:

W losowaniu na udział w rykowisku w r. 1902 uczestniczą Towarzysze, którzy na nie nie losowali w roku zeszłym.

Począwszy od roku 1903, co do polowania na rykowisku, Towarzystwo dzieli się na każdy rok na dwie połowy po siedmiu i naprzemian każda siódemka bierze udział w rykowisku.

Z każdej siódemki, losem wskazane serye, po dwóch Towarzyszy, polują, bez przerwy, po pięć dni każda serya; w ostatnich dniach pięciu, ostatnia serya poluje we trzech.

Gdyby jednak, w dwóch pierwszych seryach, ktoś się zrzekł prawa swego do polowania, Łowczy powołuje na miejsce brakujące, trzeciego, z ostatniej seryi.

Wiceprezes:
Tarnowski w. r.

Piąty dzień polowania d. 22. lutego 1902.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Sierakowski, Starzeński, Stojowski.*
Goście: *Homolacs, Starzyński.*

Czyżby zapowiedziany w Miocie I., Żbyrku, dzik, ogłoszony za praszczura rodu, był źle obtropiony, czy też polem, przed miotu obstawieniem, wyszedł z ostępu?

W Miocie II., kulturach pod Brzezinkami, dzieje się nam lepiej: z trzech obtropionych dzików okazało się ich cztery; warchlaka zabił Mycielski. Do samury, najpierw w miocie, chybił Bielski Jul. Al., potem strzelił do niej Gość Starzyński, po którym to strzale widoczna szczeć, wreszcie strzelił Bielski Jul. Al. powtórnie — po tym ostatnim strzale, samura padła — czołgającą się dobił Bielski Jul. Al.*).

Wiceprezes widział krzywiznę rządowej linii, na której stoimy a nie widział dwóch warchlaków, opodal jego stanowiska, pod sam koniec miotu, przemykających.

W Miocie III., od przerębu Szembeka na przerąb Mniszka; spodziewany dzik znajdował się istotnie;

*) Samurę, wobec niemożebności sprawdzenia pierwszego strzału, przez Komisyą, los przyznał Bielskiemu Jul. Al.

strzelił doń pierwszy Gość Homolacs, drugi Mycielski; dzik, postrzelony przez Homolacsa, udał się ku przerębowi Bielskiego Juliusza Aleksandra. Rogacza zabił Pietruski a dwa lisy Bielski Jul. Al.

W drodze ku Szwajcaryi, goniono Klin, wzdłuż drogi Zaderewackiej, na linię Długą,

Miot IV., w którym Piegłowski zabił rogacza a Pietruski, lisa.

Szwajcarya, od drogi równoległej do linii Dyabelskiej, na linię Dyabła,

Miot V., i dziś, jak zapowiedziano, »zadziczona«. Ze stadka warchlaków trzy widział Wiceprezes, nie mogąc do nich strzelić, z powodu blizkości naganki. Jednego postrzelił Piegłowski, już po wyjściu obławy. Byłby doń, na lewem skrzydle, strzelał Gość Starzyński, gdyby był jeszcze dłużej, chociaż już po przejściu naganki, po skończonym miocie, pozostał na swem stanowisku. Ku skrzydłu prawemu zwrócił się dzik, postrzelony przez Homolacsa w miocie III.

II. część Szwajcaryi, od pola, ku drodze równoległej do linii Dyabelskiej,

Miot VI., to zapowiedziana pielesza, zgrabnego, smukłego a bardzo czarnego odyńca. Nie wiadomo, czy on wyzwał Piegłowskiego, do walki »na udeptaną ziemię«, czy też Piegłowski dzika, dość, że po pierwszej kuli Piegłowskiego, dzik odpowiedział atakiem, gwałtownie się na wroga swego porywając — a legł po czterech strzałach następnych. A Spalone Zręby, na przerąb Stadnickiego,

Miot VII., czy się już wyczerpały? Ani im to w głowie! Co jednak zastanawiające a nawet niepokojące, to to, że dalekim od wyczerpania, w spotkaniu, jest Piegłowski: już dziś strzelał do dwóch dzików, co należy do przeszłości; tu, znowu urządza sobie dwa z dzikami spotkania: dwie samury ku niemu dążą: Piegłowski jednę zabija; do drugiej strzelić nie mógł — tę drugą dręczą widocznie wyrzuty sumienia, że za prędko przez stanowisko wielkiego spotkańca

przemknęła: wraca po chwili, by ułatwić umieszczenie w niej pierwszej kuli przez Piegłowskiego a w dalszym ciągu paść, w ogniu, od dobijającej Pietruskiego.

Dziś w pięciu miotach zapowiadano dziki a nigdzie nie doznaliśmy zawodu — to pięknie! piękny, w ślad zatem, rozkład, gdyż

Ubito: dzików 5, rogaczy 2, lisów 3.

Razem 10, na strzałów 20.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Na niedzielę Towarzysze się rozjechali — niektórzy wrócą jeszcze — niektórzy już nie wrócą. Łowczy Stadnicki, odwołany niecierpiącymi zwłoki interesami, należy do tych, którzy nie wrócą; — kierownictwo łowów na dwa dni ostatnie, przechodzi w równie doświadczone i zasłużone ręce Nestora Lisowickiego Tow., Leopolda Starzeńskiego.

Nie wróci także Sekretarz Wodzicki, nie wróci jego zastępca, Juliusz Aleksander Bielski, ani dalszy zastępca, Stanisław Mycielski, dlatego prowadzenie kronik na te dwa dni przechodzi w ręce dawno zapomnianego a w tył licząc, czwartego zastępcy Sekretarza.

Szósty dzień polowania d. 24. lutego 1902.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski Juliusz, Wicełowczy Starzeński Leopold, Zastępca Sekretarza Pietruski, Barański, Piegłowski, Sierakowski, Stojowski August.*

Goście: *Homolacs, Starzyński.*

Pogoda piękna, lekki mrozik bez wiatru — śniegu jeszcze dosyć, więc tropienie ułatwione. Udajemy się do

Miotu I., Dubowe, na przerąb Piegłowskiego. Tu otropiono pięć dzików. Barański zabija wycinka a chybia, razem z Gościem Starzyńskim, do rogacza. — Samura

z trzema warchlakami wyszła na Tarnowskiego — ten strzelił do nich dwa razy, potem strzelił Pietruski — dziki uszły — tylko maciora farbuje od strzału Tarnowskiego — a warchlak nie wiadomo od której kuli. Tarnowski udaje się w pościg za postrzeloną samurą a my bierzemy

Miot II., od przerębu Nowego, na przerąb Aleksego. Po rogaczu zabili: Sierakowski i Gość Homolacs. Tarnowski wrócił — dzika niema — samura farbuje i idzie dalej.

Miot III., Seredne, na przerąb Juliusza Bielskiego. Otropiono tu sześć dzików — wyszły jednak po otropieniu a przed zastąpieniem miotu. Ponieważ tropiciele wrócili i oznajmili, że 21 dzików, które weszły do Binnego. przeszły do Polanicy — przeto korzystamy z uprzejmej gościnności Tow. Barańskiego i bierzemy jako

Miot IV., Graniczny miot w Rozhurczu. I tu było dziewięć dzików — ale uszły, bądź flanką, bądź przebiły się przez pogonkę. Sierakowski tylko widział dużego odyńca, lecz nie mógł doń strzelić z powodu blizkości pogonki.

Miot V., Pasieczna, na linię Pietruskiego i

Miot VI., Czerteż Dolny, na przerąb Ruprechta, bez strzału.

Nie udało się — było w miotach, które braliśmy, 41 dzików — ale wskutek braku szczęścia tylko

Ubito: dzików 1, rogaczy 2.

Razem 3, na strzałów 8.

Za Sekretarza *Pietruski* w. r.

Siódmy dzień polowania d. 25. lutego 1902.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Zastępca Sekretarza Pietruski, Piegłowski, Sierakowski, Stojowski.*
Goście: *Homolacs, Starzyński.*

Udajemy się na Piłę w celu szukania za dzikami — ale cóż! Wiosna ma swoje prawa — dziki łażą, macierzyństwo już cięży samurom, uciekają od warchlaków, te gonią za matkami lub bonami — one zaś, chroniąc się od małoletnich, powodują takę wędrówkę, że otropić nie podobna. Raporty albo ujemne, albo niepewne: dziki weszły ale wyszły — dzików niema — dziki wyszły i tak wszędzie. W tej niedoli bierzemy

Miot I., od gościńca, na przerąb Kaz. Wodzickiego. Był tu jeden dzik, ale uszedł flanką niestrzelany. Sierakowski zabił rogacza, którego Piegłowski dostrzelił. Stąd udajemy się do

Miotu II., Brzezinki — niepewnie zapowiedzianych dwóch dzików tu nie było.

Miot III., Rysi, na przerąb Juliusza Al. Bielskiego. Piegłowski zabija rogacza, którego nie chciał zabić, ani próbować tego uczynić, Sierakowski.

Miot IV., Spalony, na przerąb Stadnickiego. Stojowski zabija dwa rogacze. Gość Starzyński zabija rogacza, któremu męki konania skraca Gość Homolacs. Stojowski chybił do rogacza.

Znaleziono tu nieżywego już dzika — jest to maciorka, postrzelona lotkami, nie w naszych rewirach.

Miot V., od granicy Bereźnickiej, na przerąb Prezydyalny. Weszło tutaj 11 dzików — z tych cztery miały się zatrzymać, ale to nieprawda! — Piegłowski i Stojowski zabili po rogaczu.

Mioty VI. i VII., Szwajcarya, jako miot podwójny, na przerąb Rządowy, równoległy do linii Dyabelskiej. Spodziewano się tu wycinka, postrzelonego przed dwoma dniami przez Gościa Homolacsa — złuda! Wycinka nie było — był tylko rogacz, którego zabił Gość Homolacs.

Miot VIII., od pola, wzdłuż przerębu Rycerskiego, na linię Dyabelską. Tarnowski zabił jastrzębia-gołębiarza a chybił do rogacza; za umykającym strzelił jeszcze Piegłowski, ale także bezskutecznie.

Ubito: dzików 1, rogaczy 8, jastrzębi 1.

Razem 10, na strzałów 17.

Za Sekretarza *Pietruski* w. r.

Wieczorem przywieziono warchlaka, strzelanego wczoraj przez Tarnowskiego, na przerębie Piegłowskiego.



Na 7-dniowem polowaniu zimowem 1902 r.

Ubito:	Dzików . . .	19	
	Rogaczy . . .	34	
	Lisów . . .	6	
	Jastrzębi . .	1	
	Sów uralskich .	1	
	Razem . .	61,	na strzałów 127.

Wiceprezes: *Tarnowski* w. r.

Za Sekretarza: *Pietruski* w. r.



Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1901/1902

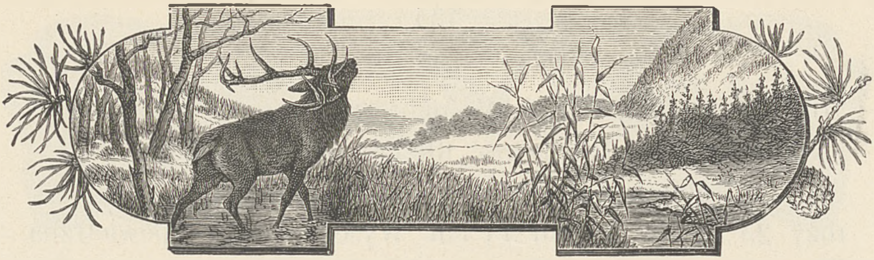
Ubiło:	Dzików . . .	28
	Rogaczy . . .	46
	Lisów . . .	25
	Zajęcy . . .	51
	Kun	1
	Mew	1
	Jarząbków . .	15
	Słonek . . .	127
	Jastrzębi . . .	4
	Sów	1
	Razem . .	299, na strzałów 809.

Wiceprezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Rok 1901—1902	w dniach	Dziki	Rogacze	Lisy	Zające	Kuny	Mewy	Jarząbki	Słonki	Jastrzębie	Sowy	razem
1) Piegłowski Stan.	17	5	8	2	5			4	22	1		47
2) Bielski Jul. Al.	15	1	2	6	8		1	1	19			38
3) Wodzicki Ant. K.	15	2	2	3	6				16			29
4) Mycielski Stan.	13	3	3		4			1	14	1		26
5) Barański Włodz.	9	2	4		1				14			21
6) Stadnicki Stanisł.	13	2	1	3	3			1	8			18
7) Tarnowski Jul.	15	2	2					4	8	1		17
8) Homolacs Stan.	8	1	1	1	3	1			9			16
9) Starzeński Leop.	15	1	1	1	6				1	1		11
10) Bielski Jul.	13			2	4			1	3			10
11) Barański T. Gość	4	2	2	2	2							8
12) Pietruski Zygm.	7	2	4	1								7
13) Stojowski August	6	1	6									7
14) Homolacs St. Gość	6		5								1	6
15) Urbański Jan	6				2				4			6
16) Starzyński T. Gość	12	1	1						2			4
17) Sierakowski Adam	7		4									4
Strzelcy		2		3	7			3	6			21
Nierozstrzygnięto				1					1			2
Znaleziono		1										1
Razem		28	46	25	51	1	1	15	127	4	1	299



Drugi rok próbnego rykowiska, pod szczęśliwą, o tyle, zawitał gwiazdą, iż poszczycić się może już trzema zabitymi jeleniami. Możnaby jednakże jeszcze podnieść zarzut przeciwko terminologii polowania na jelenie tutaj, rykowisko bowiem, jak dotąd, nie odznacza się rykiem: jelenie ryczały bardzo mało, w ślad zatem, polowanie na nie było raczej ich podchodzeniem, co tem zaszczytniejsze jest dla Bielskiego Jul. Aleksandra, który w Binnem wszystkie trzy zabił.

Jeden z nich jest tylko dziesiątakiem, co jedynie Kasa Towarzystwa może, z uśmiechem zadowolenia, przyjąć do wiadomości; drugi dwunastakiem, o normalnym, ale bynajmniej nie świetnym wieńcu, natomiast trzeci przedstawia bardzo ciekawy i rzadki okaz nieregularnego dziesiątaka-wstecznika: rogi w końcach na 20 cm zbliżone, bardzo grube, czarne i bogato operlone; jeden pień o trzech gałęziach, drugi o czterech, w tem nadoczna. Z lewej róży wyrasta narość rogowa 13 cm długa.

Jeleń, nieregularny dziesiątak, zabity na zrębie w Kadobnej: grubość róży 20 cm, w środku 11 cm. Wysokość rogów powietrzna 60 cm, po pniu 66 cm. Rozpiętość końców 59 cm, w środku 58 cm.

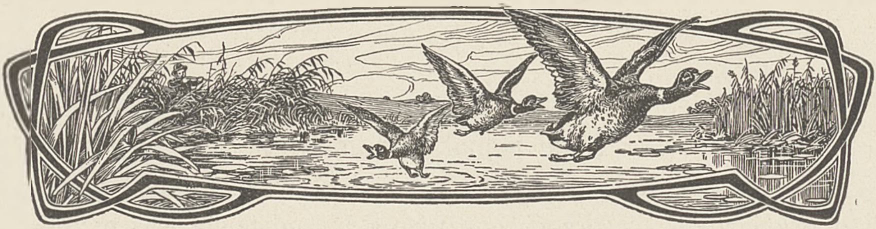
Dwunastak regularny padł na linii S.: grubość róży

20 cm, w środku 12 cm. Wysokość rogów powietrzna 74 cm, po pniu 87 cm. Rozpiętość 66 cm, w środku 74 cm.

Nieregularny dziesiątak-wstecznik z Kadobnej: grubość róży 23 cm, w środku 17 cm. Wysokość rogów powietrzna 79 cm, po pniu 1 m. Rozpiętość końców $23^1/_2$ cm, w środku 62 cm. Rogi, pod kątem prostym, z kością czołową, ku przodowi. Prawy pień ma oczną odnogę, nadoczną i główną; lewy, oczną i główną a z róży, zewnątrz ku przodowi odnoga 13 cm długa a $9^1/_2$ cm gruba.

Biorący udział w rykowisku: Wiceprezes Tarnowski i Homolacs nie przyszli do strzału.





Polowanie jesienne 1902 roku.

Zasłoną tajemniczości, bardziej, jak zwykle, okryte losy polowania jesiennego 1902 r. — radzibyśmy najbardziej ją zerwać co do słonczych widoków — niełatwą przecież rzeczą uchylić owego brunatnego rąbka słonczej zasłony, w roku tak niespokojnie trzymającym się odwiecznych swych okresów prawideł: o kilka tygodni bowiem spóźnił się ów czasowy kunktator: wegetacya spóźniona do niepoznania, czyż i długodziobów ciągi za jej miałyby pójść przykładem? Nie wiadomo. W miejscowościach jednak, przez słonki chętnie odwiedzanych, niewiele ich było w czasie, dla ciągu, najstosowniejszym; były wcześniej a niezwykły w d. 23. września mróz i kilka następnych, z ukazującym się tu i ówdzie śniegiem, słonki do ucieczki zmusił; może wstyd im powracać, przyznając się do omyłki — może i im się dwutygodniowa sprzykrzyła słota, może z nad brzegów lasu nie chcą patrzeć na niedosiane pola, na owsy jeszcze w dn. 14. października, na pniu, gdzieniegdzie, stojące, na niewykopane pola kartofli i buraków? — Przecież dziś, w dniu zwołania polowania na dzień 14. października, niebo się rozpogodziło, otucha wstępuje w rolnika-myśliwego.

Czyżby nie liczny kontyngent, stawiających się na we-

zwanie Wiceprezesa Towarzyszy, miałby wróżyć o nieudaniu się łowów? Takie jednak rozumowanie jest niedozwolone — wezwanie na łowy to jedyny wzgląd decydujący o przyjeździe — przecież drużyna przedstawia się w niebogatej liczbie — niechże ją jakość zastąpi: przybył bowiem Łowczy i Wiceprezes; na posterunku okazują się dalej: Bielski Juliusz, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski i Sekretarz. Nad ranem, do siedmiu wzrasta Towarzyszy grono, przez przybycie Barańskiego. I ten przyrost jednak nie zaciera niekorzystnego, tym razem, a nawet rzadko na jesiennem polowaniu, zdarzającego się, tak homeopatycznego Towarzyszy współudziału.

Pierwszy dzień polowania d. 15. października 1902.

Towarzysze obecni: Wiceprezes Juliusz Tarnowski, Łowczy Stanisław Stadnicki, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Włodzimierz Barański, Juliusz Bielski, Juliusz Aleksander Bielski, Stanisław Mycielski.

Gość: Michał Wysocki, od miotu X.

Z naganką, o dwudziestu kilku osobnikach, to jest tak nieznaczną, że nie za śmiałe rodzi się pytanie, czy na ptaki, o tak słabej sile, wogóle polować warto, bierzemy

Miot I., połowę Morszyńskiego, z której przecież wygoniono słonkę, chybioną przez Barańskiego i Bielskiego Jul. Al. Strzelec Sekretarza zabił lisa.

Posuwając się dalej, po drodze Niniowskiej, polujemy w Klinie Morszyńskim,

Miocie II., w którym Wiceprezes zabił słonkę, poczem, z powodu małej ilości naganki, opolowano tylko połowę

Miotu III., wzdłuż przerębu Anatomicznego, na drogę Niniowską, o wyniku stwierdzania wszelkich

przeciwności: ułudnych marzeń co do pogody, naganki mniej, niż wystarczającej, a nie mającej pojęcia o geometrycznem zajęciu miotu, chybieniu do słonki przez strzelców Łowczego i Mycielskiego.

Obecność kilku tu słonek, zły postęp w nauce geometryi u obławy, spowodowały Łowczego do zarządzenia powtórnego gonu części miotu wspomnianego, jako

Miotu IV. Postęp w geometryi znaczny, a w ślad za tem ukazała się słonka, nie zaznawszy ostrości śrutów Barańskiego.

Następuje II. połowa miotu, na drogę Niniowską,

Miot V., w którym Mycielski, do dwóch słonek strzeliwszy, obie do rozkładu wcielił. Dalej mała część

Miotu VI. (gdyż tylko ćwierć), od przecinki Rządowej, równoległej do drogi Andrunia, na drogę Niniowską. Łowczy zabił słonkę a Mycielski, by tak prędko ludzie nie zapomnieli, jak się sam wyraził, o dwóch zabitych, tej trzeciej nie zabił.

Miot VII., większy, bo w połowie brany, od przecinki Rządowej, wyż wspomnianej, na drogę Andrunia, bez słonki, ale z sową, do której chybił Mycielski.

Miot VIII., od drogi Andrunia, ku przerębowi Niedźwiedziemu, w połowie. Knieja tak psuje Mycielskiego, iż odbieramy wrażenie, że gdyby Towarzysz w każdym miocie nie strzelał, mógłby łatwo, rozgniewawszy się, wyjechać; tu tej obawy nie było, zabił bowiem lisa. Strzelec, w mowie będącego Towarzysza, chybił do słonki, strzelec Sekretarza, do lisa. Samurka z dwoma warchlakami ujawniła się nagance, przez którą się przebiła.

Pół miotu następnego, od przerębu Koziego, ku przerębowi Niedźwiedziemu,

Miot IX., bez strzału.

Nie wiem jakie były powody radośnego powitania Gościa Wysockiego, można jednak przypuszczać, że oprócz sympatyi, kierowały nami nadzieje, że z przyjazdem Gościa,

łaskawszą okaże się, nieprzyjazna, jak dotąd, dla całej drużyny, knieja.

Druga połowa wspomnianego miotu, jako

Miot X., opolowana, również bez strzału, każe się obawiać, że nie tak zaraz, na zawołanie, Gość Wysocki szczęście przynosi, ale zawsze coś z sobą przywiózł, bo deszcz kroplisty.

Na przerębie Książęcym,

Mioty XI. i XII., w których Bielski Jul. Al. lisa zabił a do słonki chybił; od przerębu zaś Ulricha, na przerąb Thuna,

w Miocie XIII., Gość Wysocki zabił zająca, bardzo Prezesowi na kuchnię potrzebnego — a Mycielski do słonki chybił.

Opolowawszy jeszcze

Miot XIV., wzdłuż przerębu Thuna, na linię Dąbrowy, w którym Gość Wysocki chybił do słonki, z żalem stwierdzić musimy, mimo, że tu dwie inne jeszcze były, iż słonek bardzo mało, ich ciągu nie znać wcale, zwłaszcza, że dzieje się to w ulubionej długodzióbych ptaków pieleszy — Dąbrowie.

W obec tego niebogate odbyło się dziś słonkobranie, bowiem

Ubito: słonek 4, lisów 3, zajęcy 1.

Razem 8, na strzałów 21.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Tak bardzo nie zwarte, w pierwszym dniu łowów, szeregi, wypełniają się wybitnie przybyciem: Homolacsa, Pieglowskiego, Urbańskiego i Gościa K. Marmarosza.

Drugi dzień polowania d. 16. października 1902.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Urbański.*
Goście: *Wysocki Michał, Marmarosz Kazimierz.*

Przy znowu niewystarczającej nagance, udajemy się do dalszych rewirów, z których Horb, jako

Mioty I. i II., dobre w swej jakości, dały się powodować skąpej naszej obławie, udzieliły bowiem wycinka, zabitego przez Bielskiego Jul. Al., trzy lisy, zabite przez Homolacsa, Sekretarza i Gościa Marmarosza; nadto bez rezultatu strzelał strzelec Łowczego do dwóch lisów, do jednego Homolacs.

Gość Marmarosz, w myśl tradycyi kniei Lisowickiej, miał dzika na strzał, niestety bezskuteczny. Do słonki chybił Bielski Juliusz Al. W dalszym po Horbie pochodzie, goniono zeń

Miot III., o jarząbku, zabitym przez Mycielskiego, dwóch zającach, zabitych przez Barańskiego a jednym przez Sekretarza — następują dwa mioty z Krzaków Horbu Gminnego,

IV. i V., które dostarczyły słonki, zabitej przez Urbańskiego a nie zdołały nam udzielić podobnej, chybionej przez Barańskiego, który jednak zabił jarząbka. Do słonki chybili: Łowczy i Wiceprezes. Ku górom dążąc, polujemy w Chotkowie,

Miocie VI., odbierając wrażenie, że dziki śmieją się z naszych skromnych sił obławnych i pozostają w swej zaczepionej, przez nas, fortecy. Lisa tu zabił Łowczy.

Wywindowawszy się na górę Seredne, zajmujemy stanowiska na przerębie Juliusza Bielskiego,

w Miotach VII. i VIII. W połowie góry od Chotkowa, strzelec Łowczego postrzelił dzika. Ten sam dzik, jak, po farbie, sprawdzono, w następnym miocie, wyszedł na Urbańskiego; po tegoż strzale padł, zerwał się znowu a do uchodzącego strzelił Piegłowski. — Opodal Urbański, z pomocą strzelca Mycielskiego, dzika, licznemi kulami, dobili. Piegłowskiego omal nie zepsuł Urbański: Urbański usiłuje Piegłowskiego, po strzeleniu do dzika, wciągnąć do rozmowy — można sobie wyobrazić, jak się wzdragało myśliwskie sumienie Piegłowskiego, pełnego cnót łowieckich, by w tak niewczesnej, podczas miotu, brać udział, konwersacyi!

Urbański pyta Piegłowskiego, nie obdarzonego żadną władzą zakonną, czy może zaraz rzucić się za dzikiem w pogoń? Jakże na takę inwektywę musiał być Piegłowski zgorszony! Ale nie na tem koniec: Urbański gorzki robi Piegłowskiemu zarzut (n. b. miot trwa dalej), dlaczego strzelał do dzika, skoro tenże był się już przewrócił? — Zgorszenie Piegłowskiego granic nie ma — dotąd bowiem go uczyli, że się strzela do dzika zawsze, dopóki zwierz idzie! A morał z tego: nie siejcie zgorszenia! by się nie przypomniała przypowieść z Pisma Świętego o... kamieniu młyńskim!...

Piegłowski zabił lisa a Barański chybił do słonki.

W Miocie IX., Klinie Serednego od rogatki... cicho, gdyż gdzieś wywędrowały stąd, tak dawniej gęsto, spotykane tu jarząbki.

Ubito: dzików 2, lisów 5, zajęcy 3, jarząbków 2, słonek 1.

Razem 13, na strzałów 27.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Sprawdzono, że dzik, strzelany d. 16. października, na górze Seredne został zabity przez strzelca Łowczego, otrzymawszy od tegoż pierwszą kulę dobrą — dobił sporego

wycinka Urbański — kuli Piegłowskiego, w dziku nie znaleziono.

Dowlekli się wreszcie do nas a tem samem, uzupełnili szeregi: Leopold Starzeński i August Stojowski.

Zebraliśmy się dziś prawie w komplecie a przecież zabrakło w gronie naszem tak często nas odwiedzającego Gościa Tadeusza Barańskiego. W młodym wieku dobiegł ś. p. Tadeusz do kresu doczesnej pielgrzymki, ku ogólnemu żalowi. Towarzystwo Lisowickie odczuwa tę stratę, opłakuje doskonałego myśliwego, wybornego strzelca a nadto dobrego, naszych obszarów, sąsiada.

Niech tych słów kilka będzie wyrazem współczucia dla zbolałego brata, naszego Towarzysza a chociaż po tak bolesnym ciosie, o pociesze nie może być mowy, niech przynajmniej do ukojenia żalu przyczyni się to przeświadczenie, iż wszyscy ś. p. Tadeusza, w niewygasłej zachowamy pamięci.

Trzeci dzień polowania dnia 17. października 1902.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Starzeński, Stojowski, Urbański.*

Goście: *Wysocki Michał, Marmarosz Kazimierz.*

Polujemy dziś na Pile, już bez współudziału Juliusza Bielskiego, a najpierw w Żbyrku,

Miocie I. Widziano słonkę, słyszano strzał; strzał był donośny, ale kto go dał, o tem tylko niepewne chodzą pomruki. Czyżby to była zemsta Urbańskiego za wczorajszą o nim wzmiankę, by Sekretarza katować tak straszną wątpliwością, noc mu bezsenną zgotować, tak niepewny w kronice pozostawić ustęp?

Noc bezsenna uratowana! Zlitował się przecież Urbański i po

Miocie II., Brzezinkach, zgłosił swój chybny strzał do jarząbka. Po zającu zabili: Łowczy, Barański i Gość Marmarosz. Do słonki chybił gość Marmarosz — przecież i dwie inne słonki widziano.

Opolowawszy połowę

Miotu III., od Brzezinek, na Przecinkę Rządową, w którym Gość Marmarosz zabił słonkę, a w którym kilka innych znowu było widzianych, wzięto

Miot podwójny, IV. i V., na przerębie Wł. Mniszka. Sekretarz zaczyna się bawić i działać, zabijając dwie słonki i dwa zające — tuż za nim Piegłowski, zabiwszy trzy zające. Dalej Gość Marmarosz zabił zająca, strzelanego przez Homolacsa, Barański słonkę. Zagadką, gdzie ukryły się lisy, w miejscu przez nie ulubionem, przy lazurowej nieba pogodzie? Brak sarn, to już stwierdzona klęska, nad ich zawisła rodem.

Posuwając się z trudem, po, wybojami, nie zachęcającej drodze Piły, dostajemy się na przerąb St. Stadnickiego, na który goniono Spalone Zręby,

Miot VI., użyczający nam wreszcie spotkania z dzikiem; przypadło ono w udziale strzelcowi Mycielskiego, który zabił samurę.

Miot VII., przyległy, na drogę Artura, bogaci nas lisem, zabitym przez Homolacsa, zającem, zabitym przez Stojowskiego, uboży zaś nas jarząbkiem, chybionym przez tego ostatniego.

Ku Szwajcaryi dążąc, brano

Miot VIII., od granicy Bereźnickiej, na przerąb Prezydyalny. Rozmaitość rozkładu świetnie się tu przedstawia w postaci kuny, młodziutkiej ale ładniutkiej, zabitej przez Gościa Marmarosza; sowę uralską zabił Sekretarz a zająca Piegłowski. Starzeński, równocześnie, miał na strzał i jastrzębia-gołębiarza i niesioną w szponach przez drapieżnika, wiewiórkę; »de gustibus non est disputandum«: wybrał drugie, już i tak, ofiarę przemocy. Wiewiórka została na pobojowisku a gołębiarza podejrzewa Starzeński, że zapoznawszy się z jego śrutami, już nie na skrzydłach, lecz na nogach (ipsissima verba), jako dobry piechur, uszedł, chodząc, dużymi krokami.

W Szwajcaryi,

Miocie IX., od drogi, ku linii Dyabła, ukazał się wreszcie rogacz na strzał — ale chybny — Gościa Wysockiego. Słonkę, chybioną przez Homolacsa i Gościa Marmarosza, zabił Mycielski; po lisie: Starzeński i Urbański.

W Miocie drugim, Szwajcaryi, a naszym X. od pola, do drogi równoległej do linii Dyabelskiej, strzelec Łowczego zabił lisa a Starzeński i Mycielski nie zabili słonki.

Bynajmniej tedy nie tak źle dziś się powiodło, jak z początku mniemano, słonek bowiem ruszyliśmy więcej niż w pierwszym dniu łowów a i rozmaitość wielka, gdyż

Ubito: dzików 1, kun 1, lisów 4, zajęcy 11, słonek 5, sów uralskich 1.

Razem, 23, na strzałów 37.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dnia 17. października b. r. dokonano wyboru Juliusza Tarnowskiego, na Prezesa Towarzystwa. Nie tylko sama, przez huczną aklamacyą, jednozgodność wyboru, ale ogólne przeświadczenie, że nikt inny Zakonu Wielkim Mi-

strzem być nie może — dowodem, jak tego wyboru byliśmy spragnieni.

Że Władzy najwyższej ster w silną ujmie dłoń — to już, po czynnościach z Wiceprezesowskiego krzesła sądząc, jest pewnem; a że o Zakon pieczę mieć będzie, to również wątpliwości nie ulega: kto tak Lisowice i ich ustrój zdawna ukochał, z pietyzmem serdecznym im był oddany, ten, troskliwą opieką, Lisowicki naród, z pewnością, otoczy.

Wybitną zastępczą pomoc otrzymuje Tarnowski w Bielskim Juliuszu Aleksandrze; ten ostatni, dzielny Lisowczyk, nie mniej do naszej przywiązany kongregacyi, będzie prawornie, w razie potrzeby, wykonywał swą władzę, idąc w ślady znakomitych poprzedników, na wysokich posterunkach.

Czwarty dzień polowania d. 18. października 1902.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski Juliusz. Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Starzeński, Stojowski, Urbański.*

Goście: *Marmarosz, Wysocki.*

Przy współudziale tak nam wiernego Towarzysza, jakim jest deszcz, tej jesieni, ku Paradnym dążąc miotom, polujemy

w Miotach I. i II., Krzakach Lisowickich i od Łąki Rogacza. Po lisie i zającu zabili: Piegłowski, Urbański i Mycielski, Homolacs dwa zające, Gość Wysocki lisa a Bielski Jul. Al. słonkę. Do zająca chybił Prezes.

Również jak i my, na ulewny deszcz, wytrzymałe dwa lisy,

w Miotach III. i IV., na przerąb Zajęczy, giną od śrutów Gościa Marmarosza; dwa inne, od śrutów Łowczego i Mycielskiego. Po jarząbku zabili: Barański, który też

zabił zająca i Gość Wysocki. Bielski Jul. Al. zabił zająca. Do jarząbka chybili: Barański i Gość Wysocki; dalej Mycielski zabił rogacza, Barański jarząbka, Piegłowski trzy zające, Urbański dwa — tak samo dwa zające zabił Gość Wysocki, po jednym: Homolacs, Prezes i strzelec Sekretarza a strzelec Gościa Marmarosza, lisa. Stojowski chybił do dwóch zajęcy i do sowy. Barański, do jarząbka a Gość Marmarosz, do rogacza, w tym tedy podwójnym miocie padło 21 sztuk na 29 strzałów — trzeba przyznać, że strzelano dobrze, zwłaszcza, na tak brzydką pogodę.

Na Naftarkę,

Mioty V. i VI. Walka z deszczem trwa dalej — dotąd zwyciężamy, nie ustępując z pola. Dwa zające zabija Gość Wysocki, po jednym: Łowczy, Homolacs i Gość Marmarosz; po słonce zabili: Barański i Gość Marmarosz. Lis, strzelany przez Starzeńskiego, nie mając skrzydeł, jak wczorajszy gołębiarz, ratuje się ucieczką, na nogach, jak mu przyroda każe. Do słonki chybili: Homolacs, Gość Wysocki, do jarząbka, Sekretarz a do lisa, Gość Marmarosz; nadto ten ostatni chybił do jastrzębia.

W Miocie VII., na przerąb Strzelca, wzdłuż linii Kominkowej, widziano dzika — długo wyczekiwał w sąsiedztwie linii myśliwych, wreszcie (jeżeli to ten sam), został chybiony przez strzelca Mycielskiego.

To wielkie pytanie, czy z Mycielskim i Gościem Marmaroszem warto innym polować, zwłaszcza, jak deszcz pada, gdy się tu wzmiankę czyni, że Mycielski zabił dziś już rogacza, cztery lisy i zająca? — tu bowiem właśnie dla dopełnienia tej cyfry zabija dwa lisy — Gość Marmarosz zaś, chybił do lisa i do słonki. Starzeński zabił lisa, Barański, jarząbka a strzelec Łowczego chybił do słonki.

Przebrzydła słota zmusza nas do zakończenia łowów, przed godziną czwartą,

Miotami VIII. i IX., na przerąb Slavika, by i tak dziarską, a do nitki przemoczoną, Lisowicką uwolnić

dziatwę. Jeszcze, po jednym mokrym lisie, zabijają: Prezes i strzelec Mycielskiego a Gość Marmarosz słonkę, chybioną przez Łowczego i Mycielskiego.

Tak kończymy ten dzień, który zaiste ładnym nazwać nie można, ale o rezultacie pogodnym, oto bowiem

Ubito: rogaczy 1, lisów 14, zajęcy 22, jarząbków 4, słonek 4.

Razem 45, na strzałów 70.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piąty dzień polowania d. 20. października 1902.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski Juliusz, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Piegłowski, Stojowski.*

Goście: *Marmarosz, Wysocki.*

Nie tyle obawialiśmy się niesmacznej dziennikarskiej kaczki, pojawiającej się przed kilku miesiącami o rzekomej śmierci naszegoWicełowczego — tacy bowiem jak on, mężowie silnego duszy hartu a zdrowia ze stali, ni tak prędko, ni tak łatwo, życia dobiegają kresu — jak jego z urzędu rezygnacyi, którą kilkakrotnie wnosił. Od czegoż jednak wola narodu? Uledz jej musiał Lisowicki filar a dzięki temu dyktatorskiemu czynnikowi, dziś nasz Jenerał Radetzky, acz przerzedzone, nie mniej karne, do boju gotowe, w zastępstwie Łowczego, do nowych sposobi zapasów a zaczyna od Świerczyny,

Miotu I., na przerąb Grabowskiego, w porządku rzeczy, przy ulewnym deszczu. Jednego lisa zabił Piegłowski, do drugiego chybił; po zającu zabili: Prezes i Homolacs — Bielski Juliusz Al. zabił słonkę i lisa, którego podniesiono,

w Miocie następnym II., od przerębu Grabow-

skiego, na przerąb Świerczyny, w którym lisa, strzelanego przez Bielskiego Jul. Al., zabił Gość Marmarosz a Homolacs zająca. Do zajęcy chybili: Prezes i strzelec Gościa Marmarosza.

Mioty III. i IV., Salisy; III., wzdłuż przerębu O. Horodyńskiego, w którym bez rezultatu strzelali do koguta-cietrzewia: Barański, Wicełowczy i Stojowski; Homolacs zabił słonkę i dużego jastrzębia-myszołowa, Piegłowski jastrzębia małego, krogulca; po zającu: Bielski Jul. Aleksan. i strzelec Gościa Marmarosza. Do słonki chybili: Prezes i Gość Marmarosz; było ich tu więcej a i niebo szarawą brzemienne mgławicą (styl jakby z nagiej Przybyszewskiego, żywcem, wzięty duszy — może deszcz odstraszy) mniej nas przezroczystymi darzy pociskami.

Kamera tu, na młodocianej kulturze, liczne stado bydła pasie; — ale to nie bydło w rządowych kulturach robi szkody! to nasze sarny, jelenie — trzeba, by Towarzystwo znaczny procent kóz i łań odstrzeliło. — Prawda Wysoki c. i k. Rządzie?

Jenerał w kłopocie: Parandziej zupełnie się zgubił — a rozkazy latają, do zrozumienia trudne, pomiędzy przerębami: Horodyńskiego, Salisa, drogi Szkółki. Zrębowym a wyrąbanym kwadratem przy przerębie Salisa.

Miot IV., od przerębu Horodyńskiego, ku linii Zrębowej. Lisa zabił Barański, słonkę, Gość Marmarosz a Wicełowczy, sowę uralską. Do zająca chybił Stojowski. Posunąwszy się ku Grabnikom,

Miotom V. i VI., w nich polujemy, na przerębie Bzowskiego. Prezes, aż trzy zwierza osobniki zabija: lisa, słonkę i zająca, Homolacs lisa, Barański sowę uralską, Gość Marmarosz zająca; do słonki zaś chybili: Wicełowczy i strzelec Mycielskiego.

Już zachodząc do

Miotu VII., Krzaków Żulińskich, widziano cietrzewia; do lisa chybia Gość Marmarosz. Opuściwszy przy-

legły miot krzaków, dla nadmiernej w nim ilości bydła i pastuszków, polujemy dalej w Krzakach Żulińskich,

Miotach VIII. i IX. Słonek ruszamy co najwyżej dwie a to wywołuje zwątpienie, w obec zwykle liczniejszego tu ich zebrania — natomiast strzelano do kilku kogutów: Stojowski chybił do dwóch, do jednego: Barański i Gość Wysocki, Sekretarz zaś chybił do zająca. W nadziei zawrócenia uchodzących kogutów, powtórzono

Miot IX., jako X., w którym do słonki chybili: Wicełowczy i strzelec Sekretarza a Sekretarz zabił jastrzębia (astur nisus).

Na zakończenie Zamczyska Dolne,

Miot XI. Bielski Jul. Al. zabił zająca a chybiono do lisa, słonki i jastrzębia, do pierwszego Homolacs i Sekretarz, do drugiej Piegłowski, do trzeciego Prezes.

Ubito: lisów 6, zajęcy 8, słonek 4, jastrzębi 3, sów uralskich 2.

Razem 23, na strzałów 52.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Szósty dzień polowania d. 21. października 1902.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Stojowski, Starzeński.*

Goście: *Marmarosz, Starzyński Tadeusz, Pan Starosta Marek.*

Pod władzę Łowczego wracając, wzmacniając szeregi Mycielskim i Gośćmi: Panem Starostą Markiem i Tadeuszem Starzyńskim, o grubszej marząc zwierzynie, udajemy się na górę Dmytrowę, z której wzięto

Mioty I. i II. Rogacza i zająca zabił Piegłowski, Mycielski jarząbka; po zającu: Gość Marmarosz, Gość Starzyński

i Sekretarz. Dalej Homolacs chybił do lisa a zabił zająca; po lisie nadto zabili: Bielski Jul. Al. i Barański a strzelec Łowczego chybił do jarząbka.

Pnąc się dalej w górę, brano

Miot III., nad Skałą, o dwóch lisach, z których jednego zabił Piegłowski a do drugiego chybił Pan Starosta Marek. W następnym

Miocie IV., za Kamieniem, Stojowski zabił lisa a zdziwiony obecnością tu słonki, Gość Starzyński do niej chybił.

Miot V., za Kamieniem, uprawniający do największych nadziei spotkania dzików, zawiódł je w zupełności; natomiast lisa zabił Starzeński a zająca Gość Marmarosz. Ku dolinom z tych niegościnnych schodząc gór, po drodze,

Miot VI., Stawiszcze Górne. Lisy i tu ratują sytuacyą: do lisa, zabitego przez Sekretarza, strzelał także Homolacs, dalej lisa zabił Gość Marmarosz.

Stawiszcze na Bezmianę,

Miot VII. Piegłowski dzielnie wytrzymał 9 gramów prochu, których użyła broń jego, wypalając z dwóch luf równocześnie — tak samo i cel ich, sowa uralska, strasznym tym stawiła czoło pociskom, uchodząc zdrowo przed nimi, jeżeli nie ogłuchła. Słonkę, chybioną przez Mycielskiego, zabił Gość Marmarosz.

Wzdłuż przerębu Krótkiego, na drogę Bezmiany,

Miot VIII. Rogacza, o dużych i pięknie operlonych rogach, zabił Starzeński, lisa Bielski Jul. Al.; do słonki chybił Gość Marmarosz. Inny rogacz i słonka uszły niestrzelane.

Miot ostatni IX., Maciora, użyczył tylko zająca, zabitego przez Homolacsa, i jarząbka, zabitego przez strzelca Łowczego.

Bez powodzenia tedy odbyła się górska wyprawa, ale rozkład dziczy, w lisi się zamienił. Padło ich dziś osiem— a razem, do dzisiejszego dnia, poważna ilość 40.

Ubito: rogaczy 2, lisów 8, zajęcy 7, jarząbków 2, słonek 1.

Razem 20, na strzałów 31.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Siódmy dzień polowania d. 22. października 1902.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Stojowski, Starzeński.*

Goście: *Pan Starosta Marek, Marmarosz, Tadeusz Starzyński.*

Buczniki,

Miot I. i II. A więc słonki są jeszcze, nie zabijają ich jednak: Piegłowski, Mycielski, Gość Starzyński i strzelec Sekretarza. Do lisa chybił Stojowski, lisa zabił Piegłowski. Lis, ocaliwszy się od śrutów Prezesa i Bielskiego Jul. Al., może dużo, jeżeli żyć będzie, o swem opowiadać szczęściu. Dwa zające zabił Homolacs.

Miot III., Purkarety, na przerąb Hudetza. Słonka, ma dużą głowę, oczy wypukłe, dziób, nadmiernie długi, a lot, wybitnie szybki; — chruściel, atoli, ma maleńką główkę, dziób króciusi, a lot, wybitnie powolny. Oto są cechy, po których, gdyby był je wcześniej znał Stojowski, byłby wiedział, że wielki czyni zaszczyt chruścielowi, strzelając doń, jako do słonki.

A jeszcze jedno: chruściel, nie tęgi latawiec, często siada i z tem się tedy liczyć trzeba, gdy siądzie po strzale, że może nie być zabitym a jeno na matce-ziemi wytchnąć pragnie. Takiego chruściela, jak uczy doświadczenie, nie warto, ni z psem, ni z naganką, szukać, gdyż on, z pewnością, odpocząwszy, dalej, leniwy swój wieźć będzie żywot.

W Starej Jedlinie, na przerąb Mycielskiego,

M i o t a c h IV. i V., tylko Łowczy zabił lisa, po zającu: Homolacs i Bielski Jul. Al., Barański dwie sowy uralskie — a do słonki chybił Starzeński.

K l i n D u b o w e g o,

M i o t VI., dał jarząbka, dzięki śrutom Prezesa a dwa zające, dzięki śrutom Łowczego i Gościa Marmarosza. Nie zabili słonki: Stojowski i Gość Marmarosz, jarząbka, Piegłowski.

W M i o c i e VII., D u b o w e o d R ó w i e n e k, po praszczurze lisiego rodu zabili: Łowczy i Gość Starzyński a jarząbka zabił Sekretarz.

M i o t VIII., D u b o w e, n a p r z e r ą b St. P i e g ł o w s k i e g o, jakkolwiek nie odpowiedziało pokładanym w niem wielkim nadziejom, powiększyło przecież rozkład o rogacza, już bez rogów, zabitego przez Gościa Marmarosza, o zająca i jarząbka, zabitych przez Piegłowskiego i o lisa, zabitego przez Gościa Starzyńskiego. Do jarząbka chybił strzelec Mycielskiego.

W ostatnim

M i o c i e IX., od p r z e r ę b u N o w e g o, n a p r z e r ą b A l e k s e g o, do słonki, zabitej przez Łowczego, strzelał także Homolacs a do zająca chybił Gość Starzyński.

Skoro się dziś Barańskiemu śniło, iż się nagi, na wężach-zaskrońcach położył i że one, niewinne, go kąsały — można było z dziwnego tego snu wyprowadzić wniosek, że i dziki, nie drapieżne, a przecież czasem gryzące, przypadną nam dziś w udziale — tymczasem okazało się, iż najfałszywsze w tym senniku egipskim tkwią prognostyki — dzików nie widujemy. Niechże się tedy, w przyszłości, Barański nie kładzie, nagi, na zaskrońcach, gdyż nas tylko bałamuci spotkania nadzieją.

U b i t o: rogaczy 1, lisów 5, zajęcy 7, jarząbków 3, słonek 1, sów uralskich 2.

Razem 19, na strzałów 38.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Osmy dzień polowania d. 23. października 1902.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Mycielski, Piegłowski, Stojowski, Starzeński.*

Goście: *Marmarosz, Starzyński.*

Miot I., Sadowina, okazał się matnią grubego a pięknego zwierza; między stanowiska Sekretarza a Stojowskiego przemyka jeleń-widłak; zapewne młodocianemu swemu wieńcowi życie zawdzięcza. Bielski Jul. Al. widzi pięć dzików i jelenia o dużych rogach — blizkość naganki nie pozwala, niestety, na strzał — nadto Mycielski pieści oko widokiem dwóch łań i cielęcia. W nagance miano widzieć jeszcze jednego jelenia.

Przegoniwszy Borsukowę,

Miot II., w którym Prezes zabił jarząbka; polujemy w Orłowej,

Miocie III., mieszkaniu dwóch słonek samotnic — do jednej z nich chybił Gość Marmarosz, Sekretarz zaś zabił jarząbka.

Ponieważ dziki tych stron unikają, jak zapowietrzonych, a Gościa Starzyńskiego nie można było uprosić, by strzelał do słonki i jarząbka, strzelcy zaś Sekretarza i Gościa Marmarosza chybili do jarząbków — poprzestać musimy na sowie uralskiej, zabitej przez Piegłowskiego, i zającu, zabitym przez Starzeńskiego.

W Miotach IV. i V., Batogu, ku Rówienkom, nie było strzału, a i

Miot Dziczy, VI., nie był dziczym, ale nastręczył wiele przyjemności: Sekretarzowi przysłał dwa jarząbki, które tenże zabił, Gościowi Marmaroszowi lisa i jarząbka;

obie słonki padły — nadto udzielił rogacza, zabitego przez Mycielskiego, i jarząbka, zabitego przez Łowczego.

Miot VII., na Zagruniu, ożywiony: po lisie zabili: Sekretarz i Gość Marmarosz, Starzeński słonkę; do zająca chybili: Homolacs, Barański i Gość Marmarosz, do słonki, Prezes i Piegłowski.

W pierwszym miocie nie było szczęścia a w następnych, w głębokiej kniei, wcale dzików, tym razem, nie ma a zatem trudno je wcielać do rozkładu. — W braku dzików tedy

Ubito: rogaczy 1, lisów 3, zajęcy 1, jarząbków 6, słonek 1, sów uralskich 1.

Razem 13, na strzałów 28.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziewiąty dzień polowania d. 24. października 1902.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski, Starzeński.*

Gość: *Marmarosz.*

Do liczby siedmiu zmalała drużyna, ostatniej słonczej dziś dokonywa próby; dezerterami okazują się: Mycielski, Stojowski, Homolacs, Barański i Gość Starzyński. Dość głośni jesteśmy

w Miocie I., Morszyńskiem, nadto, nadzieje rosną, zastania słonek; mówiono tu o czterech — do jednej chybił Gość Marmarosz, który zabił rogacza o jednym rogu; po zającu zabili: Bielski Jul. Al. i Piegłowski. Jastrzębia-myszołowa ostrzeliwali: Sekretarz i Starzeński, do zająca chybił: Bielski Jul. Al. i strzelec Sekretarza; z przykrością jednak stwierdzamy, że na ostatni łowów dzień nie dopisuje pogoda — a płatki śniegu dają się w powietrzu spostrzegać.

W Miocie II., Morszyńskiem II., na drogę Niniowską, Piegłowski nie przyczynił się do powiększenia rozkładu, chybiwszy do zająca. Po

Miocie III., na przerąb Anatomiczny, sądząc, nie trzeba jeszcze nad brakiem sarn rozpaczać, pokazują się w znacznie większej, aniżeli w pierwszym dniu polowania, ilości — natomiast słoncze nadzieje słabną. Po zającu zabili: Starzeński, Bielski Jul. Al. i strzelec Sekretarza.

W Miotach IV. i V., na drodze Andrunia, po lisie zabili: Gość Marmarosz i strzelec Łowczego; do słonki chybił strzelec Gościa Marmarosza.

Miot VI., połowa od przerębu Niedźwiedziego, na przerąb Kozi. Do rogacza chybił Starzeński, do lisa Prezes — strzelcy zaś Gościa Marmarosza i Sekretarza zabili: pierwszy, jarząbka, drugi, zająca.

Na przerąb Ulricha, od Sianożęci,

Miot VII. Gość Marmarosz, w spotkaniu bez żadnej konkurencyi, zabił lisa, podobnie postąpili: jego strzelec i strzelec Sekretarza; sam zaś Sekretarz zabił jarząbka. Po zabiciu,

w Miocie VIII., od przerębu Ulricha, na przerąb Thuna, sowy uralskiej przez Starzeńskiego, brano

Miot IX., wzdłuż przerębu Thuna, na linię Dąbrowy. Łowczy zawziętą wydał walkę sowie uralskiej; sowa wytrzymawszy trzechkrotne bombardowanie, osiadła w fortecy, którą sobie obrała w rozłożystym dębie i jest możliwe, że dotychczas w niej siedzi. Jeszcze

Miot X., drogi Szkółki, na przerąb Farcasa, pozwolił do rozkładu wcielić lisa, zabitego przez strzelca Łowczego, jarząbka, zabitego przez Sekretarza a sowę uralską, zabitą przez Gościa Marmarosza — a nie wzbogacił nas ani zającem, chybionym przez Starzeńskiego, ani sową, chybioną przez Prezesa. Dziki, w ilości trzech, któreśmy nareszcie tu spotkali, nie wyszły na linię strzelb.

Ogólny więc, ostatniego dnia łowów, rozkład, acz nie

słonczy, ułożyliśmy, my dziś tak nieliczni, i dość obfity i urozmaicony, liczymy w nim bowiem:

Rogaczy 1, lisów 6, zajęcy 6, jarząbków 3, sów 2.

Razem 18, na strzałów 37.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Gdy w jesieni niema ciągu słonek, dziki wywędrowały a o sarny upodstawioną mamy obawę, że im się źle dzieje, wynik polowania nie może być świetnym; przecież, niespodzianek knieja, i tym razem nie pozwala się lekceważyć, użyczając nam wybitnie pięknego rozkładu lisiego: 54 lisów podniesionych w 9 dniach — to godne osobnej w dziejach wzmianki.



Na 9-dniowem polowaniu jesiennem 1902 r.

Ubito:	Dzików . . .	3
	Rogaczy . . .	6
	Kun	1
	Lisów	54
	Zajęcy	66
	Jarząbków . .	20
	Słonek	21
	Sów	8
	Jastrzębi . . .	3
	Razem . .	182, na strzałów 341,

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Polowanie zimowe roku 1902/3.

Dziwną i jak humor starej panny zmienną i kapryśną była tegoroczna zima. Chwilami lecz na krótko wspaniała, mroźna i śnieżna wnet zmieniała się w ciepłą i słotną. To też prezydyum nasze kilkakrotnie zapowiedziane już odwoływało termina zimowego polowania, odpowiedniej wyczekując aury.

Wśród tego wyczekiwania nadszedł miesiąc marzec ciepły i słoneczny, słonek ledwie że nie widać, dziki miodowe skończywszy miesiące o rodzicielskich swych zaczynają myśleć obowiązkach. Mimo to polować na nie trzeba, choćby przez wzgląd na okoliczne gminy, za których zezwoleniem całą zimę dawano im przynętę. Nie mogąc już czekać dłużej, Prezes zwołuje nas na dzień 16. marca — pocieszając pessymistów, że jeżeli dzików nie będzie, może nas jaka wiosenna pocieszy słonka.

Większa jednak połowa Towarzyszy zawiodła, a w ich liczbie Sekretarz, którego też pióro w zastępstwie niżej podpisany w nieudolne swe bierze ręce, a grono myśliwych wzmacnia z czterech myśliwych złożony kontyngent gości.

Pierwszy dzień polowania d. 17. marca 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski Juliusz, Łowczy Stadnicki Stanisław, za Sekretarza Mycielski Stanisław, Piegłowski Stanisław, Pietruski Zygmunt, Stojowski August, Starzeński Leopold.*

Goście: *Żurowski Teofil, Tchórznicki Roman, Tarnowski Juliusz, Wołkowicki Antoni.*

Jako

Miot I., Chodźków. Dzika wycinka zabił Mycielski, strzelał też do niego Gość Tchórznicki. Dwa inne dziki wyszły prawą flanką.

Mioty II. i III., Seredne, jako miot podwójny minął wprawdzie bez strzału, w pierwszej jednak połowie od Chodźkowa cała niemal linia myśliwych widziała stado jeleni, złożone z trzech łań i jednego szpiczaka.

Łowczy nasz nakazał dziś strzelać wyłącznie do dzików, to też z uznaniem głębokiem podnieść należy, że Starzeński pogardliwem tylko spojrzeniem obrzucił przechodzącego od niego na kroków kilka lisa, mimo że opodal stojący, a znany gorszyciel Stojowski, krecią swą w całej pełni rozwinął robotę i Starzeńskiego do strzału przewrotnie namawiał. Praworny nasz Nestor i jemu w odpowiedzi pogardliwe rzucił spojrzenie.

Miot IV., Sadowina. Była locha z czterema warchlakami. Locha wróciła przez naganke, do warchlaków chybili: strzelcy: Mycielskiego i Tchórznickiego.

Miot V., Dubowe, na przerąb Stanisława Piegłowskiego — bez strzału.

Miot VI., Stara Jedlina, na przerąb Stanisława Mycielskiego. I tu spodziewanych dzików nie było. Widziano wiele sarn. Parandziej zabił kunę.

Ubito: dzików 1, kun 1.
Razem 2, na strzałów 6.

Za Sekretarza *Mycielski* w. r.

Drugi dzień polowania d. 18. marca 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, za Sekretarza Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Stojowski.*

Goście: *Żurowski, Tchórznicki, Wołkowicki, Juliusz Tarnowski.*

Polujemy na Pile i bierzemy jako

Miot I., Brzezinki od pola — dzików nie było; widziano znaczną ilość zdjęcy.

Mioty II. i III., jako podwójny, na przerąb Władysława Mniszka. Naganka zachodząc miała widzieć trzy dziki, które weszły do miotu. Nadto była w miocie locha z sześcioma warchlakami. Mycielski, strzelając w dublecie, warchlaka zabił a lochę postrzelił. Do wynoszących się z miotu strzelił Łowczy na bardzo znaczną odległość, to też na miejscu strzału tylko postrzał i farbę znaleziono.

Mioty IV. i V., Spalone Zręby, na przerąb St. Stadnickiego, jako podwójny. Kilka lisów i dużo sarn przerywało ciszę, strzelać jednak do nich Łowczy zakazał. Dwa dziki, widziane przez Gościa Żurowskiego, wróciły przez nagankę.

Mioty VI. i VII., Szwajcarya jako podwójny również dla braku dzików bez strzału.

Mioty VII. i VIII., Zręby, na Szwajcaryi. Tu Łowczy pozwolił prócz czarnej i do innej strzelać zwierzyny. Widziano dwa grube dziki. Jeden z nich przebił się przez nagankę, drugiego chybił Pietruski. Prezes zabił dwa lisy, do lisa chybił Gość Tarnowski i Łowczy.

Ubito: dzików 1, lisów 2.
Razem 3, na strzałów 8.

Za Sekretarza *Mycielski* w. r.

Trzeci dzień polowania d. 19. marca 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, za Sekretarza Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Starzeński, Stojowski.*

Goście: *Żurowski, Juliusz Tarnowski, Wołkowicki, Tchórznicki.*

Jedziemy w góry i bierzemy jako

Miot I., Żydowskie — bez strzału.

Miot II., Za Kamieniem górny. Jeden dzik wrócił się przez pogonkę. Gość Żurowski widział jednego jelenia. Bez strzału.

Miot III., Za Kamieniem dolny — bez strzału.

Miot IV., Dziczy — również bez strzału. Widziano cztery jelenie t. j. trzy łanie i jeden rogacz.

Miot V., Rówienki. Strzelać wolno do wszystkiego. Piegłowski zabił lisa.

Miot VI., Batog. Nareszcie dwa dziki znalazły się w miocie. Jeden z nich padł od kuli Łowczego, — drugi wrócił w tył.

Po skończonym już miocie naganiacze obcięli kunę wesoło kołyszącą się na bukowej gałęzi. Najbliżej stojący Starzeński strzelił a kuna uciekła.

Miot VII., Borsukowa — bez strzału.

Ubito: dzików 1, lisów 1.

Razem 2, na strzałów 3.

Na tem kończymy to wiosenne polowanie niebywałym dotąd rezultatem, gdyż ubito:

Dzików 3, lisów 3, kun 1.

Razem 7, na strzałow 17.

Wynik to smutny, pociechą są jednak słowa naszego Łowczego, z któremi nas w Lisowicach przywitał, że polujemy jedynie by wobec okolicznej ludności, skarżącej się na szkody, jakie im robią dziki spełnić officium boni viri.

Za Sekretarza *Mycielski* w. r.

Na 3-dniowem polowaniu zimowem w roku 1903,

Ubito:	Dzików . . .	3
	Lisów . . .	3
	Kun	1
	Razem . .	7, na strzałów 17.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

za Sekretarza: *Mycielski* w. r

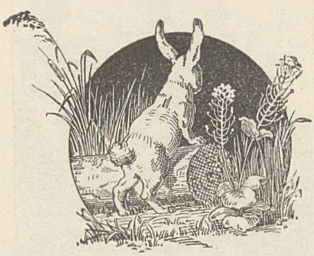


Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1902/1903

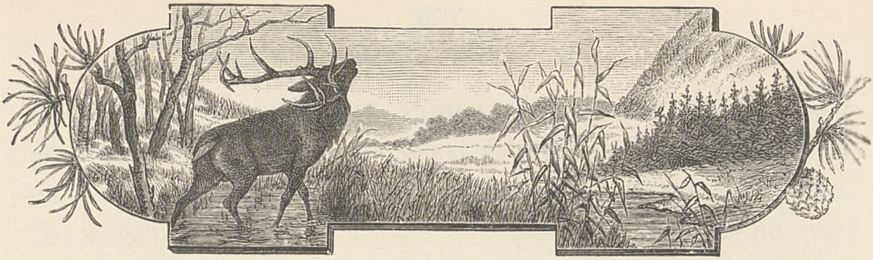
Ubito:	Jeleni . . .	3
	Dzików . . .	6
	Rogaczy . . .	6
	Lisów . . .	57
	Zajęcy . . .	66
	Kun	2
	Jarząbków . .	20
	Słonek . . .	21
	Jastrzębi . . .	3
	Sów	8
	Razem . .	192, na strzałów 358

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r



Rok 1902—1903	w dniach	Jelenie	Dziki	Rogacze	Lisy	Zające	Kuny	Jarząbki	Słonki	Jastrzębie	Sowy	razem
1) Marmarosz K. Gość	8			2	9	7	1	1	5		1	26
2) Piegłowski Stan.	11			1	6	11		1		1	1	21
3) Wodzicki Ant. K.	9				3	4		6	2	1	1	17
4) Bielski Jul. Al.	9	3	1		4	6			2			16
5) Homolacs Stan.	7				3	11			1	1		16
6) Mycielski Stan.	10		2	2	5	1		2	3			15
7) Barański Włodz.	8				2	4		4	2		3	15
8) Stadnicki Stanisł.	11		1		4	3		1	2			11
9) Tarnowski Jul.	12				4	3		2	2			11
10) Starzeński Leop.	10			1	3	2			1		2	9
11) Wysocki M. Gość	5				1	5		1				7
12) Urbański Jan	3				2	3			1			6
13) Starzyński T. Gość	3				2	1						3
14) Stojowski August	6				1	1						2
Strzelcy			2		8	4	1	2				17
Razem		3	6	6	57	66	2	20	21	3	8	192



W rykowisku, roku bieżącego, udział wzięli: Starzeński Pietruski i Bielski Juliusz Aleksander; z wymienionych tylko Bielski zabił j e l e n i a d w u n a s t a k a o pięknie rozłożonych, grubych rogach, w Binnem, Za Chałupą. Rozmiary rogów są następujące:

Objętość róży	25	cm
» pnia	17	«
Wysokość »	100	»
Rozpiętość rogów w środku .	83	»
» w końcach zewn.	97	»
» » wewn.	76	»

Jeleni dużo, stan ich nietylko się nie umniejsza — ale w zadziwiający sposób wzrasta: najlepszy dowód, iż tuż przy naszej granicy w Rozhurczu padło ich 11, pomiędzy którymi, prastare niektóre, o przepysznych wieńcach; ale tam w lesie spokój, niczem niezamącony, zręby odpowiednie do podchodzenia — u nas przeciwnie, kośba właśnie wtedy najżwawsza, drwale, przy rozpalonych ogniskach, straszą zwierza i nic dziwnego, że jelenie u nas rycząc w nocy,

podczas której względny panuje spokój, z dnia brzaskiem do spokojnego wynoszą się sąsiada, który ryk donośny, licznymi przerywa strzałami.

Polowanie jesienne 1903 roku.

Na jesienne łowy, w nielicznem zjeżdżamy gronie, tak nielicznem, iż do wieczornego posiłku w dniu zjazdu, trzech nas zaledwie zasiada t. jest: Prezes, Starzeński i Sekretarz; niewolnicy życia publicznego, sprawami sejmowemi zagwożdżeni: Łowczy, Mycielski, Urbański, z konieczności nieobecnością świecą — przyjazd reszty, przecież spodziewany.

Nieliczna garstka, myśli jest dobrej, pełna nadziei licznego, jak w niektórych kraju okolicach, ciągu słonek, ufająca dobremu z dzikami spotkaniu, w myśl sprawozdań straży leśnej z powodu urodzaju bukwy i żołędzi — z tem wszystkiem przy wjeździe do Lisowic, jakiś cień smutku nas ogarnia, jakiś żal w najczulszej strunie myśliwskiego serca, nielitościwem swem rani ostrzem: u progu naszego myśliwskiego domu, nie wita nas już Jan Parandziej, jak to czynił przez 24 lat, tak bardzo wiernej, swej dla nas służby.

Oto już 22. stycznia 1880 w Kronikach naszych wspomina Sekretarz Leopold Starzeński o nowo przyjętym łowczym Janie Parandzieju, dawniej Iwasiem zwanym — a zatem, jeszcze dawniej, ten wytrawny rewirów naszych dozorca zżył się z naszym Zakonem, całą duszą go ukochał, do ostatniego tchnienia znakomite nam usługi oddawał, dopóki w dniu 20. czerwca b. r. śmierć go z posterunku nie zmiotła.

Ileż mu chwil uroczych, w wyniki łowów, świetnych, zawdzięczamy! — gdzież spotkać tak sławnego tropiciela?:

śnieg a nawet błoto, to książka, z której nadto łatwo hieroglify tropów zwierza odczytywał; ależ Parandzieja uwagi nie uszedł żaden ślad nawet na suchej wyciśnięty drodze! Co więcej, po zmiętej trawie poznaje, jaki zwierz po niej się przesuwał — rysia tropu nie pominął na suchych, rzekomo, odciśniętego liściach, każdy niedźwiedzia pazur, na czarnej rozpoznał stopie!

Nie był to organizator łowów, nie umiałby polowania samodzielnie poprowadzić, ale za to, jak on naturę każdego znał zwierza, gdzie najprawdopodobniejsza jego pielesza, którymi najchętniej przekrada się przesmykami. Te właściwości pochłaniały umysł Jana, wszystkie zdolności; — całe dążenie, całą duszę w to łożył marzenie, by grubego zwierza, do naszego módz wcielić rozkładu.

W obec ptaków obojętny, drobny zwierz go nie kusił, to Panów zabawka — ale niechby padł niedźwiedź, ryś, wilk, lub większy odyniec, wtedy Parandziej, jak Indyanin, w wybuchach radości nieokiełznany, (a istotnie Jan, chyba Czerwonoskórców objawiał łowne zdolności), z radośnego płacząc rozczulenia, upajał się swej sztuki tryumfem.

Nie zabrzmi więcej ta sympatyczna, szepleniąca jego mowa, knieja nie usłyszy stentorowo wymawianych wyrazów: »dzikie, dzikie, dzikie«, gdy dziki na myśliwych widział idące, zaś gniewne do naganki: »dale, dale, dale« — gdy miot nie zapowiadał dobrego wyniku. Nie ofuknie już obławnika, chociażby najniewinniejszego, ulubionym epitetem: »ty oprlisku«, »niegodliwy rabuśniku«, jeżeli tylko powodzenie miotu miało być wątpliwe.

Nieubłagane są losów koleje: pod ich ciosem padł ten Jan niezrównany; w naszych jednak wspomnieniach, zwłaszcza u starszych Lisowczyków, nigdy pamięć o nim nie zaginie: te szumiące bory, poważną swą gwarą, zawsze nam ś. p. Parandzieja na myśl przywiodą, a zapewne ta Lisowicka ziemia, którą tak ukochał, lekką mu będzie.

Na pierwszy dzień polowania d. 13. października 1903 zdążyli przecież przybyć: Barański, Bielski Jul. Alleksander, Piegłowski, Stojowski i Gość Wołkowicki.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Tarnowski, Wicełowczy Leopold Starzeński, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Włodzimierz Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Stanisław Piegłowski, August Stojowski, a od miotu XII., Juliusz Bielski.*

Gość: *Antoni Wołkowicki.*

O niepewnej, acz niedokuczliwej, pogodzie polowano w Miocie I., Morszyńskiem, ku przerębowi Anatomicznemu; szczęśliwie, trafnym strzałem do słonki jesienną kampanią rozpoczął Barański — a Piegłowski zabił lisa.

W Miocie II., wzdłuż przerębu Anatomicznego robi się wesoło, a nawet od strzałów do słonek, gwarno; nadzieje nie zawiodły; magiczne jedno króciutkie słowo: »są«, z ust do ust przechodzi. Dzielny, jak zawsze, nasz Jenerał Radetzky zabija dwie a chybia do jednej. — Piegłowski słonkę zabił a do dwóch chybił — nie zabił też słonki Bielski Jul. Al., jednakże zabił lisa; podobnież lisa zabił Stojowski. Do słonki chybił Prezes a Gość Wołkowicki do lisa i do słonki.

W obec znacznej ilości słonek, Wicełowczy zarządził gon połowy

Miotu III., wzdłuż drogi Niniowskiej, na przerąb Farcasa. Słonkę zabił Stojowski, do drugiej chybił. Do słonki chybili: Gość Wołkowicki, Bielski Jul. Al., Barański i Piegłowski.

Nieznanym tu dotąd widokiem była łania, przeskakująca przez drogę Niniowską,

Mioty IV. i V, z Krzaków Łukawickich, użyczyły nam słonki i zająca, zabitych przez Sekretarza, dwóch zajęcy, zabitych przez Barańskiego, i krogulca, zabitego przez Prezesa; podobnego jastrzębia chciał Wicełowczy do rozkładu wcielić, lecz na szczerej tym razem skończyło się chęci. Do słonki chybili: Sekretarz i jego strzelec, do jastrzębia Prezes, do zająca: Wicełowczy i Piegłowski. Naganka znalazła nieżywe, mikroskopijnych rozmiarów warchlę, jeszcze pstrokate, chociaż to już późna jesień. Następuje druga połowa miotu III, jako

Miot VI., na drogę Andrunia. Słonkę, chybioną przez Stojowskiego, zabił Barański, do słonki chybił Gość Wołkowicki.

Miot VII., od drogi Andrunia, na przerąb Niedźwiedzi, nie dał ani zająca, chybionego przez Prezesa, ani lisa, chybionego przez Gościa Wołkowickiego.

Od przerębu Niedźwiedziego, na przerąb Kozi,

W Miocie VIII., Prezes zabił lisa, Wicełowczy słonkę. Do słonki chybili: Stojowski i strzelec Sekretarza, do zająca Gość Wołkowicki.

Mioty IX. i X., na przerębie Książęcym. Barański dwie słonki zabił a chybił do jednej; po zającu zabili: Sekretarz, Bielski Jul. Al. i Gość Wołkowicki; ten ostatni chybił do dwóch słonek; po lisie zabili: Piegłowski, Prezes i Sekretarz a zająca zabił Wicełowczy. Do jastrzębia chybili: Barański i Stojowski.

Powtórzono przestrzeń między przerębami Książęcym a Kozim, na linię Dąbrowy, w obec gęsto się pojawiających a tu zapadających słonek, jako

Miot XI. Słonki nie padły od śrutów: Piegłowskiego, Gościa Wołkowickiego, Barańskiego i strzelca Wicełowczego, natomiast skrzętnie a celnie dziś pracujący Radetzky zabił słonkę, jego zaś strzelec chybił do lisa.

Radośnie, w szeregu, wzbogaceni przybyciem Juliusza Bielskiego, polujemy na przerębie Ulricha od Sianożęci,

w Miocie XII., w którym Barański zabił bardzo pięknego rogacza-dziesiątaka, niestety o jednym tylko rogu — a Prezes do słonki chybił.

Miot XIII., od przerębu Ulricha, na przerąb Thuna. Zrodziło się podejrzenie, że sąsiedztwo Sekretarza nadto jest wzruszające dla Gościa Wołkowickiego; należałoby tych dwóch myśliwych rozdzielić: Sekretarz wprawdzie straci miłego sąsiada, ale wynagrodzi mu to przyjemność zapisywania celnych, na przyszłość, strzałów Gościa, czego dotąd był pozbawiony, jak i tu, odnośnie do sowy uralskiej, która również nie zaznała ostrości strzału wspomnianego Gościa. Po słonce zabili: Sekretarz i Bielski Jul. Al., rogacza-myłkusa Piegłowski. Do słonki chybili: Barański, Bielski Juliusz, Stojowski, Wicełowczy, Piegłowski, nadto Bielski Juliusz chybił do zająca.

W Miocie XIV., wzdłuż przerębu Thuna, na linię Dąbrowy, przypominają się najsławniejsze ciągi słonek — okazują się jednak niedostępnemi dla wielu strzelających: trzy, dla śrutów Gościa Wołkowickiego, tyleż, dla Sekretarskich, dwie, dla śrutów Bielskiego Jul. Al.; przecież słonki zabili: Barański i Piegłowski, lisa, Bielski Jul. Al., do słonki chybił Stojowski.

Nie można się stąd oddalać, słonki bowiem zapadły w miocie przyległym, w wielkiej ilości, powtórzono więc przestrzeń wzdłuż przerębu Koziego, na linię Dąbrowy, jako

Miot XV.; istotnie wracają, ale w drodze powrotnej, gorzej im się wiodło; trzy wracają stanowiskiem Sekretarza, z których dwie zabite — jednę zabił Prezes, podobnie jak Barański. Bielski Jul. Al. zabił zająca, Piegłowski chybił do dwóch słonek, Barański i Bielski Jul. Al. do jednej.

Na Krzakach Bolechowskich,

Miot XVI., Sekretarz zabił dwie słonki — do słonki chybili: Barański i Pieglowski. Grzmiącej tedy opery uwertura doznała wybitnego powodzenia, oto bowiem

Ubito: rogaczy 2, lisów 8, zajęcy 8, słonek 21, jastrzębi 1.

Razem 40, na strzałów 124.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Na wniosek Prezesa jednomyślnie **Uchwalono** dn. 13. października 1903 roku wystawić na cmentarzu w Bolechowie pomnik na grobie ś. p. Jana Parandzieja, z trwałego materyału, dla uczczenia tak wybitnych nieboszczyka dla nas zasług, dzieci zaś jego wychować kosztem Towarzystwa.

Prezes:
Tarnowski w. r.

Drużyna wzrasta: przybyli Homolacs i niegdyś w Zakonie najwyższe piastujący godności — dziś. Gość, Stefan Szembek.

Drugi dzień polowania d. 14. października 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Pieglowski, Stojowski.*
Goście: *Szembek Stefan, Wołkowicki.*

Kierując nas ku Świerczynie, dowódzca rad nie ominąć sposobności spotkania dzików, opolowuje też Świerczynę, na przerąb Grabowskiego,

Mioty I. i II., w których wprawdzie dzików nie zastano, ale po lisie zabili: Homolacs i Stojowski; pierwszy byłby drugiego lisa zabił, w obec skomplikowanego jednak systemu »Hammerlessa«, postanowił wcale broni do strzału nie przygotowywać: lis uradowany tą niewinną procedurą. Po słonce zabili: Sekretarz, Piegłowski i Prezes, po zającu: Prezes i Stojowski. Ten ostatni, na polowaniu słonczem, w myśl zasady: »co pierze, to nieprzyjaciel«, strzelił do czegoś pierzastego, czemu ani ornitologicznej ani myśliwskiej nazwy nie nadał. Sekretarz chybił do lisa, Bielski Juliusz i strzelec Sekretarza do słonki, Barański do dwóch — następne

Mioty III. i IV., Salisy, na przerąb O. Horodyńskiego; słonkę, chybioną przez Wicełowczego, zabił Sekretarz, Bielski Juliusz chybił do rogacza; Gość Szembek zabił lisa a chybił do dwóch zajęcy; Prezes chybił do rogacza i do słonki a Sekretarz zabił zająca i sokoła-drzemlika (Falco aesalon), Piegłowski zająca, podobnie jak Wicełowczy. Trudności się piętrzą: jako towarzysz przystąpił do nas huragan, nieubłagany wróg, przy polowaniu na ptaki. W dalszym pochodzie Grabniki, na przerąb Bzowskiego,

Mioty V. i VI.; poszukiwania za »czarnem« pomyślnym uwieńczone skutkiem, w części miotu od Salisów a skutek ten sprawił Bielski Jul. Al., powaliwszy dużą samurę— nie sprawił zaś go Gość Szembek, który do niej pierwszy strzelił śrutem. Była to matka rodu, ale rodu mikroskopijnego, czterech, srokatych jeszcze, warchląt, rodzeństwa zapewne znalezionego warchlaka, na Krzakach Łukawickich. Dziki te tak małe, że Stojowski z trudnością rozpoznał zwierza gatunek. Po słonce zabili: Sekretarz i Bielski Juliusz — do słonki chybili: Prezes i Stojowski; zabili dalej: Gość Szembek lisa, Barański słonkę. Do słonek chybili: Barański, Homolacs, Prezes, Gość Wołkowicki — Piegłowski do dwóch, do rogacza: Bielski Jul. Al. i Gość Wołkowicki. Sto-

jowski do lisa, Gość Szembek do jastrzębia. Z Krzaków Żulińskich,

Miot I., jako VII., nie dał słonki, do której chybił Barański. Następuje II., z tychże krzaków, a nasz

Miot VIII., w którym Piegłowski i Gość Wołkowicki strzelali do rogacza. Rogacza tego myłkusa, postrzelonego, zabił Piegłowski dopiero w III. miocie Żulińskim a naszym X.

Mioty IX. i X., jeszcze na Krzakach Żulińskich. Czeka nas w nich, zawsze tak chętnie przez długodzióby nawiedzanych, bolesne rozczarowanie: spotkaliśmy ich tu zadziwiająco mało. Sekretarz zabija lisa i zająca a chybia do jastrzębia i zająca — zająca zabił Gość Wołkowicki; do słonki chybili: Gość Wołkowicki, Piegłowski i Gość Szembek, strzelec zaś Sekretarza chybił do cietrzewi, których tu kilka widziano.

Sichła.

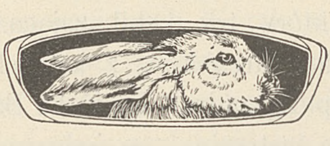
Miot XI., niedopisała pod względem ilości strzałów, gdyż ich tu wcale nie słyszano, ale mieszcząc w swem łonie sześć jeleni, dostarczyła sporo pięknych wrażeń; były to łania z cielęciem, dalej trójka, w której Bielski Jul. Al. rozpoznawał większego jelenia i jeleń szóstak; nadto gościł tu cietrzew. O zmroku

Miot XII., ostatni, Zamczyska Dolne, na słonki tu ruszone i ciągnące, których jednak nie zabili: dwóch Gość Wołkowicki, jednej: Prezes i Piegłowski.

Ubito: dzików 1, rogaczy 1, lisów 5, zajęcy 7, słonek 7, jastrzębi 1.

Razem 22, na strzałów 77.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.



Zasileni, pojawieniem się Gościa Tadeusza Starzyńskigo, polujemy dalej.

Trzeci dzień polowania d. 15. października 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Piegłowski, Stojowski.*

Goście: *Starzyński Tadeusz, Szembek, Wołkowicki, Pan Zarządzca Lipiński.*

Niegościnnymi, jak dotąd, okazują się dla słonek czahary i krzaki, mimo żer obfity na pastwiskach; podobne, teraz opolowane, L i s o w i c k i e,

M i o t I., słonek nie ujawniły. Wicełowczy zabił zająca a Barański krogulca. Sekretarz podzielił serce na dwoje: jedna organu połowa tęskni za sąsiadem Gościem Wolkowickim, który mu wybitnego użyczał spotkania, druga, urzędowa, raduje się nad możliwością zapisania wreszcie dodatniego wyniku, w strzeleniu przez wspomnianego Gościa do lisa, co tu nastąpiło. Do lisa chybił Piegłowski.

N a Ł ą c e R o g a c z a,

M i o t II.: nie widziano słonek, nadzieje rzedną. Homolacs zabił lisa, po zającu: Wicełowczy i Gość Starzyński; do zająca chybił Piegłowski. Stojowski zabił zająca, którego podniesiono w miocie IV.

Wyczekawszy się niepomiernie długo na rozpoczęcie gonu

M i o t ó w III. i IV., n a p r z e r ą b Z a j ę c z y, stwierdzamy z radością, że słonki wcale intenzywnie się naszej przypominają pamięci; — po jednej zabili: Gość Starzyński i Piegłowski, który też zabił zająca. Ruszono, dotąd niespotykanych, kilka jarząbków, z których po jednym zabili: Wicełowczy i p. Zarządzca Lipiński. Barański zabił dwa zające a chybił do jastrzębia; po jednym zającu zabili: Se-

kretarz, Bielski Jul. Al., Gość Szembek i Piegłowski. Do rogacza chybił Stojowski; po lisie zabili: Bielski Jul. Al. i Gość Wołkowicki; do jarząbka chybił Gość Starzyński, do dwóch słonek Gość Wołkowicki i Gość Starzyński, do jednej Sekretarz; p. Zarządzca Lipiński chybił do lisa a Bielski Jul. Al. do zająca.

Miot V., od Bolechowa, na linię Kominkową. Po zającu zabili: Sekretarz i Barański a Stojowski dwa zające; p. Zarządzca i Gość Wołkowicki chybili do słonki.

W Naftarce, na przerąb Strzelca,

Miocie VI., bardzo jarząbkowym, po jednym z tych ptaków zabili: Prezes i Piegłowski, do jarząbka chybili: Gość Szembek i Bielski Juliusz, do słonki Gość Starzyński i Piegłowski. Lisa i zająca zabił Bielski Jul. Al.

Polujemy obok,

w Miocie VII., wzdłuż przerębu Strzelca, na linię Kominkową, w którym po lisie zabili: Wicełowczy i Piegłowski a Barański słonkę — do słonki chybił Gość Szembek a do lisa p. Zarządzca Lipiński. Przecież w I.

Miocie Krzaków Bolechowskich, jako VIII., odbywało się liczne zgromadzenie słoncze — zabili po jednej: Piegłowski, który też zabił zająca i Prezes; ten ostatni nadto zabił lisa, którego dobił Bielski Juliusz; do słonki chybili: Goście: Starzyński i Wołkowicki, oraz Bielski Jul. Al.

Dlaczego Goście: Wołkowicki i Starzyński przeszkadzają Barańskiemu w strzelaniu do słonki? czyżby nie dowierzali fachowemu w swej sztuce Towarzyszowi, przepomniawszy nadto, że stanowisko jest niepodzielnem królestwem tego, który je zajmuje?

Dalszy

Miot IX., wspomnianych Krzaków, poucza, że, aby strzelić w takim miocie, w którym na pięciu myśliwych wcale naganka nie wychodzi, trzebaby mieć takie spotkanie, jakiegośmy w sobie jeszcze wzbudzić nie potrafili. Do dwóch

słonek chybili: Gość Wołkowicki i p. Zarządzca, do jednej Stojowski.

Mioty X., XI. i XII., Buczniki, nadspodziewanie, pasowane zostały na pierwszorzędne słoncze pielesze, do tego stopnia, że głównodowodzący Jenerał nakazał powtórzenie przestrzeni od Krzaków Bolechowskich. Strzelający tu: Gość Wolkowicki do czterech słonek, Piegłowski do trzech, Gość Starzyński, Prezes, Bielski Juliusz, Bielski Jul. Al., do dwóch, do jednej: Homolacs, Stojowski, Wicełowczy, p. Zarządzca, Barański i strzelcy: Wicełowczego i Sekretarza, nie zdołali zmyślnym tym ptakom poważniejszego sprawić na zdrowiu uszczerbku. Przecież o utratę życia dwie słonki przyprawili: Prezes i Wicełowczy. Gość Starzyński zabił rogacza, którego chciał dobijać Piegłowski a po zającu zabili: Piegłowski, Barański i Sekretarz.

Jakże kapryśne, dziwnie nienormalne tegoroczne słonek ciągi: polujemy trzy dni a doprawdy nie mamy zbyt jasnego pojęcia, gdzie wybrednych szukać ptaków, ażali ich jest dużo, średnio, czy mało; nie traćmy jeno ducha a rozprawimy się z nimi jeszcze poważnie.

Ubito: rogaczy 1, lisów 8, zajęcy 20, jarząbków 4. słonek 7, jastrzębi 1.

Razem 41, na strzałów 121.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Zaczyna się, niestety, ruch wyjazdowy u Towarzyszy — a zapoczątkował go Bielski Juliusz.



Czwarty dzień polowania d. 16. października 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski Juliusz, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Piegłowski, Stojowski.*
Goście: *Starzyński, Szembek, Wołkowicki.*

Zawartość Dąbrowy sprawdzona w pierwszym dniu łowów; — lepiej zaiste z doświadczenia nabytego korzystać i znane, tubylcze, prześladować długodzióby, aniżeli szukać niepewnych.

W Miocie I., Morszyńskiem, widziano dwa cietrzewie, słonkę a strzelec Sekretarza zabił lisa.

Na przerąb Farcasa udajemy się, by

w Miocie II., polować od drogi Szkółki i nie módz się wydziwić epizodowi niebywałemu, drapieżności wyjątkowej, czy tylko nie chorobliwej, lisa: rzucił się na chłopca z naganki. gdy tenże nie chciał mu pozwolić przez obławę w tył wrócić i ugryzł go w rękę. Tę bezczelność przypłacił utratą życia, od śrutów Homolacsa. Słonkę zabił Barański, do słonki chybił Bielski Jul. Al.

Za Miot III. uważać należy pół przestrzeni między drogą Andrunia a Niniowską, na tęż drogę, wzdłuż przerębu Farcasa. Po słonce zabili: Gość Szembek i Stojowski — do słonki chybili: Barański, Gość Wołkowicki i strzelec Sekretarza.

Na przerąb Anatomiczny goniono

Miot IV., wzdłuż drogi Niniowskiej. Jakościowo pięknej zwierza pary użyczył rozkładowi Bielski Jul. Al., bo koguta cietrzewia i lisa; po słonce zabili: Prezes i Stojowski, po zającu: Gość Szembek i Sekretarz. Do słonek chybili: Goście: Starzyński, Szembek i Wołkowicki, dalej Barański i Stojowski, do zająca Piegłowski.

II. połowa miotu III., na drogę Andrunia,

Miot V., do którego widocznie wstręt czują słonki. Posuwając się w sympatyczniejsze dla nich kraje, zajmujemy stanowiska na przerąbie Kozim, na który wzięto od przerębu Niedźwiedziego.

Miot VI., zawierający w sobie raczej więcej niż mniej słonek, pozostawionych przez nas w pierwszym dniu polowania. Bukiet słonek w ręku dźwiga Bielski Jul. Al., a bukiet składa się z trzech uroczych ptaków, przez Towarzysza zabitych. Jednę zabił Gość Szembek. Do słonek chybili: Stojowski do dwóch a do jednej: Wicełowczy, Piegłowski i strzelec Wicełowczego. Gdyby kto nie przyznał, że

w Miotach VII. i VIII., na przerębie Książęcym, było nie tylko dużo, ale bardzo dużo słonek, mówiłby nieszczerze albo mijałby się z prawdą; po dwie zabijają: Gość Szembek, Barański i Bielski Jul. Al. po jednej: Sekretarz, Wicełowczy, Homolacs i Stojowski; nie zabili: Gość Starzyński, Gość Wolkowicki, Barański, Bielski Jul. Al., Stojowski, który też chybił do kruka, Prezes i Piegłowski. Jastrzębia-myszołowa, chybionego przez Gościa Starzyńskiego, zabił Sekretarz.

Od Sianożęci, na przerąb Ulricha,

Miot IX., trawisty, nie rokujący, po raz wtóry, słonczych nadziei. Do słonki chybili: Piegłowski i Stojowski; Gość Szembek do zająca i sowy. Rogacza zabił Bielski Juliusz Al. a zająca Wicełowczy.

Miot X., od przerębu Ulricha, na przerąb Thuna; po słonce zabili: Wicełowczy, Gość Szembek i Piegłowski; podniesiono lisa, strzelanego w poprzednim miocie przez Gościa Starzyńskiego i rogacza, o niezwykłych rożkach myłkusa, niedawno widocznie strzelanego, przez niewiadomego sprawcę czynu. Do słonki chybili: Barański, Bielski Jul. Al. i strzelec Wicełowczego.

Miot XI., wzdłuż przerębu Thuna, na linię Dąbrowy, świetny, jak zawsze; dwie słonki zabił Piegłowski,

jednę, do której też strzelał Piegłowski, zabił Sekretarz. Homolacs zabił słonkę, którą zbarczoną, schwytano głęboko w miocie; dalej słonkę zabił Gość Starzyński a chybili: Gość Wołkowicki do rogacza, Barański do słonki i do jastrzębia, Piegłowski do jastrzębia. Niestety (na słoncze krzaki bowiem czasu nie wystarczy) powtórzono

M i o t VI., jako XII., a że doń nie wiele wpędzono, tylko Barański zabił słonkę.

Z K r z a k ó w B o l e c h o w s k i c h opolowano tylko jeden

M i o t XIII., w którym Sekretarz zabił słonkę, chybioną przez Gościa Szembeka a Gość Wołkowicki do słonki chybił. Tak tedy wspaniała ta knieja obdarzyła nas w dwóch polowaniach 49 słonkami a dzisiejszy wynik jednodniowy 29 słonek zasłużył na uwidocznienie w kronikach drukiem tłustym a dużymi czcionkami.

U b i t o: rogaczy 2, lisów 4, zajęcy 3, cietrzewi 1, słonek **29**, jastrzębi 1.

Razem 40, na strzałów 83.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dnia 16. października 1903 roku zgłosił wystąpienie z Towarzystwa Bielski Juliusz.

Mniej dotkliwymi, tak się wydaje, bywają żale i smutki, gdy są nieuchronne, a zatem spodziewane; myśmy zaś właśnie tak bardzo niespodziewanie doznali i żalu i smutku, gdy nagle wniósł rezygnacyą Bielski Juliusz. A ten żal i smutek będzie ogólny, gdy sobie uprzytomnimy, że Bielski był od 1886 roku Towarzystwa członkiem a nadto przez całe sześciolecie jego Prezesem. Kochaliśmy Go wszyscy, spiesząc pod aksamity Jego władzy, a nikt nie sprzeciwił się na tem miejscu, byłemu Prezesowi nadanemu, z serca płynącemu, przydomkowi »Duszy Towarzystwa«.

Czyż Twoje wystąpienie, najmilszy Towarzyszu, nieodwołalne? Piszesz czcigodny, dawny nasz Prezesie, że nastrój Zakonu uległ zmianie, że nad Zgromadzeniem naszem

surowy zawisł ton — a więc właśnie powracaj Ty, któryś zawsze potrafił i najlżejsze chmurki z zasępionego Towarzyszy zdmuchnąć oblicza — nie pozostawiaj nas w okresie, o którym wspominasz, że nas poddaje troskom a brakiem grzeszy swobody, o którą tak bardzo trudno, w codziennego życia, przeciwnościach.

Tymczasem niech nam będzie wolno za długi okres najmilej piastowanej władzy, gdy na świeczniku stałeś, najgorętsze złożyć Ci podziękowanie, jak nie mniej, za serdeczne koleżeństwo, gdyś się usunął, w szeregów naszych cień.

Smutno, bardzo smutno liczyć się z faktem Twej rezygnacyi, złowrogi jednak papier z przed oczu naszych zejść nie chce a myśmy Ciebie jeszcze słuchać nie zapomnieli.

Piąty dzień polowania d. 17. października 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Homolacs, Piegłowski, Stojowski.*

Goście: *Starzyński, Szembek, Wołkowicki.*

Dzień uporczywej słoty przypada na opolowanie Piły, z której

Miot I., Żbyrek, słonczym się okazał, ale jałowym z powodu chybienia do dwóch słonek przez Homolacsa, a do jednej przez Gościa Szembeka; po zającu zabili: Prezes i Barański.

Miotu II.: część Brzezinek, po przecinkę Rządową; podczas ulewnego już deszczu, Homolacs i chory Gość Wołkowicki jako »mokry strzelec dyabła wart«, opuszczają nas, po tym miocie; po zającu zaś zabijają: Stojowski, Barański i Gość Wołkowicki a Homolacs lisa, Bielski Jul. Aleks. natomiast zabił zająca, którego podniesiono w mio-

cie następnym a chybił do rogacza. Bielski Jul. Al. widział dzika, dążącego ku miotom Thuna.

Wzięto dalej pół miotu Thuna na linię Długą, wzdłuż przecinki Rządowej, w którym strzelec Sekretarza zabił zająca.

Ostatnie czynimy wysiłki, by nie zejść z pola, gdy brano,

Mioty IV. i V., na przerąb Mniszka, w których Prezes jednę słonkę zabił a do drugiej chybił; strzelec Wicełowczego zabił zająca a Gość Starzyński chybił do słonki. gdy jednak słota się zwiększa a dalej niepodobna wtłaczać, już do nitki przemoczonej naganki, w te szpilkowe gąszcze, istnymi będącymi dziś gąbkami — o godzinie 12-ej kończymy te niefortunne łowy.

Ubito: lisów 1, zajęcy 8, słonek 1.

Razem 10, na strzałów 18.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

I znowu rozstanie! Na kresach Wielkopolski osiadły, Adam Sierakowski, pragnąc do naszej kniejowej sięgnąć skarbnicy, wzgardziwszy drobną, chociaż liczną, tamtejszą zwierzyną, w pośród nas się pojawił — niestety na krótko.

Cieszyliśmy się sympatycznym Towarzyszem, nie przypuszczając, by nam radość z nim przestawania, tak szybko odjętą być miała. Niestety, względy na, chorobą skołatane, zdrowie, wetknęły mu pióro do ręki, by wnieść rezygnacyą, której, ku wielkiemu naszemu żalowi, nie przyjąć nie możemy. Niech tych słów kilka będzie serdecznem nie pożegnaniem ale »do widzenia« — to znaczy, że mamy nadzieję jeszcze nie raz Sierakowskiego, jako najmilszego u nas powitać Gościa.

Z niedzielnego ruchu korzystając, wyjechali: Stojowski, Homolacs i Barański, oraz Goście: Starzyński, Szembek i Wolkowicki — natomiast witamy dawno w gronie naszem niewidzianego Gościa Eugeniusza Abrahamowicza, Gościa Jana Gorayskiego oraz Towarzysza Pietruskiego. Skwapliwość w powrocie do działania łownego wybitna; musiała jednak wnet uledz wybitniejszej, ważniejszej: przez siłę wyższą zostaliśmy na głowę pobici: straszna słota o intenzywnych, wyjątkowo upartych. deszczu potokach, więzi nas pod dachem przez cały poniedziałek. dzień wstrętnej pamięci, w rocznikach nieżyczliwemi zapisany głoskami.

To jeszcze nic; ale gdy, skwapliwie się na myśliwski świat wyrywając, nazajutrz rano, zakonnicy. powołania spragnieni, opuścić chcą swe cele, sprawdzono niestety, że już deszczu potoki w śniegowe zamieniły się kryształki a mokro-śnieżna zawieja, przypominająca niezgorsze dni zimowe. na cały drugi już dzień, pozbawia nas naganki, a w ślad zatem, w domu więzi.

W ten sposób doczekaliśmy się w rocznikach naszych niebywałej niespodzianki, by przyjechawszy na jesienne łowy, półtrzecia dnia, z powodu deszczowej niepogody a nawet śnieżnej, w dniu 20. października, zamieci, nie módz, chociażby w najbliższych, zapolować rewirach.

Gość Abrahamowicz, nie mogąc się doczekać wycieczki do lasu, powrócił do swoich zajęć; przybył zaś Gość Homolacs i Towarzysz Barański; natomiast Bielski Juliusz Al. udał się do Lwowa na pogrzeb ś. p. Alfredowej hr. Potockiej.



Szósty dzień polowania d. 21. października 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Pieglowski, Pietruski.*

Goście: *Jan Gorayski, Stanisław Honorat Homolacs.*

Skończyła się pokuta — wyjeżdżamy na łowy — po dwóch dniach więzienia; nie byłoby nie na czasie zapytanie, dlaczego nie saniami? Śnieg obielił bowiem dość obfitą warstwą, nawet drogę, po której, ku Starej Jedlinie, na przerąb St. Mycieskiego,

Miotowi I. dążymy — przy jednostopniowym mrozie. Słonki od dziś na »północne« pasowane ptaki, na śniegu przebywając, widocznie jeszcze spodziewają się, do niedawna, przysłowiowej, ciepłej, pogodnej, polskiej jesieni. Do rogacza, ozdobionego dużymi rogami, chybił Prezes a zabił lisa; do słonki chybili: Gość Homolacs i Barański. Wicełowczy zabił zająca. Na Gościa Gorayskiego szły, z wielkim łomotem, z miotu nam w plecach będącego, który wzięto od przerębu Mycielskiego, ku Dubowemu, na drogę Taniawską, jako

Miot II. — jelenie. Uszła słonka, chybiona przez Prezesa, padła jednak, przez niego zabita, sowa uralska. Polujemy obok w klinie Dubowego, od przerębu St. Piegłowskiego, na łąkę,

Miocie III.; ruszamy tu, ku uciesze myśliwskiej, zupełnie wystarczającą ilość północnych ptaków: jednego z nich zabił Sekretarz, do drugiego chybił. Nie zabili ich również: Goście: Gorayski i Homolacs, dalej Barański i strzelec Sekretarza; z miotu tego wyniesiono rogacza, do którego strzelał, w poprzednim, Wicełowczy.

W Dubowem, od Rówienek,

Miocie IV., Gość Gorayski zabił jarząbka, do słonki chybili: Pietruski i Barański, do jarząbka, Sekretarz.

Dubowe, na przerąb St. Piegłowskiego,

Miot V., wzbogacił nas tylko słonką, zabitą przez Sekretarza, i jarząbkiem, zabitym przez Piegłowskiego. Do słonki chybili: Barański i strzelec Sekretarza.

W Miocie VI., od przerębu Aleksego, na Nowy, wiele strzałów, bo Gościa Homolacsa i Sekretarza, kosztującą słonkę, zabił Barański, do drugiej chybił. Dalej zabił słonkę Piegłowski a do słonki chybił strzelec Wicełowczego.

Pół Pasiecznej, od Pomiarek, na przecinkę Rządową,

Miot VII. Pietruski zabił rogacza o czterech rosochach, na jednym rogu, zatem rogacza-ósmaka. Jednę słonkę zabił, do drugiej chybił, Gość Homolacs, — Piegłowski zaś chybił do słonki i do zająca, nadto do słonki chybił Gość Gorayski i Barański.

Miot VIII., przyległy, druga połowa Pasiecznej, wzdłuż przecinki Rządowej, na przerąb Z. Pietruskiego; zachodząc na stanowiska, ruszamy aż cztery słonki razem, z dobrą tedy wróżbą, dotyczącą polarnych ptaków, z niecierpliwością na powracające oczekujemy: jakoż jednego ptaka zabił Pietruski a do drugiego, o długim dzióbie, chybił Gość Gorayski, Prezes zaś zabił zająca.

Miot IX., Klin na drodze Taniawskiej, wzdłuż przerębu Nowego. Śruty Barańskiego nawet już do siedzącej słonki prosto iść nie chcą — natomiast śruty Sekretarza idą prosto w słonkę i jarząbka. Piegłowski jednę słonkę zabił a chybił do drugiej, Barański zaś zabił zająca, do słonki chybili: Gość Gorayski i strzelec Sekretarza a Prezes strzelał bez rezultatu do jastrzębia.

W drodze do

Miotu X., na przerębie Maciory, od Stawiszcz, jak za dobrych zimowych czasów towarzyszy nam gęsto sypiący śnieg; słonkę zabił Sekretarz, nie zabili zaś: Pie-

głowski i Wicełowczy. Na drogę Stawiszcz, od przerębu Maciory,

Miot XI., w którym szczęśliwy przypadek pozwolił Barańskiemu zabić słonkę — nie mniej słonkę zabił Gość Homolacs.

Na zakończenie,

Miot XII., wzdłuż drogi Taniawskiej i przerębu Krótkiego, na to, by Pietruski wołaniem »gruby rogacz« na kozę, której omal sam nie zabił, silnie wstrząsnął nerwami Gościa Gorayskiego.

Nie mamy pewnych danych, ażali w tych regionach, przed białym kataklizmem było więcej słonek, zastaliśmy ich jednak, mimo ten niewczesny żart klimatyczny, sporo a więc powiedzmy sobie: »oby nigdy gorzej z ulubionymi nie było ptakami«.

Ubito: rogaczy 2, lisów 1, zajęcy 3, jarząbków 3, słonek 11, sów 1.

Razem 21, na strzałów 63.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwalono dn. 21. października 1903 r.: na wniosek Pietruskiego: Zabrania się strzelcom strzelania do jeleni pod karą 100 koron.

Uchwalono dn. 21. października 1903 r. na wniosek Pietruskiego: nazwać łąkę pomiędzy klinem Dubowego, miotami Maciory a Dubowem od Rówienek: Łąką Parandziejową.

Prezes:

Tarnowski w. r.

Siódmy dzień polowania d. 22. października 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski Stanisław, Piegłowski, Pietruski.*
Goście: *Gorayski, Homolacs.*

Wzrastając w liczbę wskutek powrotu Bielskiego i pojawienia się wreszcie Mycielskiego, który zdołał wyzwolić się, chociaż na krótko, z oków sejmowych, udajemy się na Piłę, chcąc powetować zawód, tamże doznany, w dniu sobotnim.

Piłę zastajemy tym razem suchą — i nic dziwnego: pogoda okupiona cztero-stopniowym mrozem a biaława jeszcze stopa pozwala na tropienie nietylko dzików, ale nawet słonek.

Miot I., pół Gromana, na drogę Piły, uprawnia do zapytania, czyżby tylko jeden polarny ptak zasługiwał na zaszczytne wytrzymałości miano, skoro sam tu przebywał? Do tej słonki chybił Pietruski, do zająca Mycielski. Obok Żbyrek,

Miot II., przekonał nas, że epitetu słonkom odbierać nie należy: oprócz wpędzonej, było tu cztery, a wszystkie padły od śrutów: Prezesa, Sekretarza, Gościa Homolacsa, Barańskiego i Mycielskiego. Do słonki strzelając, chybili: Wicełowczy i Gość Gorayski. Ten ostatni zabił zająca.

Miot III., druga połowa Gromana, na przerąb Kazimierza Wodzickiego również wykazał obecność kilku słonek; strzelano jednak tylko do dwóch zajęcy, zabitych przez Wicełowczego i Mycielskiego. W dalszym pochodzie,

Miot IV., Koci, na drogę Piły, w którym po słoncę zabili: Prezes, Bielski i Pietruski, do lisa chybił Piegłowski

a do słonki Barański. Wkraczamy teraz do przestrzeni lasu, niestety, nie słonczej, w kniei głębokiej, zimnej, do starodrzewia: takimi są:

Miot V., Sucharyna i VI., od drogi Sucharyny, na przerąb Dembińskiego. W pierwszym, tylko Gość Gorayski zabił słonkę, chybioną przez Gościa Homolacsa, w drugim, pustawym, Wicełowczy zabił lisa, chybionego przez Gościa Homolacsa. Od strony miotów, z polem graniczących, było przecież trzy słonki; do jednej z nich strzelał, bez rezultatu, Bielski.

Miot VII., Spalone Zręby, na przerąb St. Stadnickiego, królewski, wspaniały; wznowił najświetniejsze tradycye Lisowickiej kniei: do dziewięciu dzików strzela liczne grono myśliwych; siedem, rozmaitego wieku i wielkości zalega pobojowisko a nie jest wykluczonem, że jeszcze dziki przez nagankę się przebiły.

W sztucznem »coup double« dwie samury wali Prezes — do jednej z nich strzelał, w celu dobicia, Wicełowczy. Nie mniej kunsztownie do trzech drobniutkich warchlaków, na »coup triple«, strzela Piegłowski: jednego zabił kulą — drugiego śrutem, trzeci uszedł. Mycielski zabija wycinka. Sekretarz, a potem Bielski, strzelają nadto do większego dzika — dzik pozostawiwszy na strzałach, ściętą szczeć i kłaki, zwrócił się ku drodze Artura, podobnie jak warchlak Piegłowskiego. Zabija dalej Gość Gorayski warchlaka a Pietruski okazałego odyńca, tu zabitego, zawdzięcza Wicełowczemu, który się sprzeciwił zamiarowi Towarzysza, by stanowisko ze strzelcem zamienić. Jako wykończenie sławy tego miotu należy dodać, iż i jeleń-szpiczak, (na Pile to niebywała nadzwyczajność) wyszedł na linię strzelb. — Nadto Gość Homolacs zabił lisa a Sekretarz słonkę.

Miot VIII., od przerębu St. Stadnickiego, na drogę Artura; poszukiwania za dzikami bezowocne — tylko w nagance miano widzieć wałęsającego się tu i ówdzie warchlaka, do którego strzelał Piegłowski, w poprze-

dnim miocie. Sowę uralską zabił Gość Gorayski a lisy, mimo gęsto furami obstawione skrzydłowe stanowiska, przez nie się wymknęły.

Wdłuż drogi Zaderewackiej, na linię Długą, Miot IX.; po lisie zabili: Bielski, Barański, po zającu: Bielski i Pietruski.

Miot X.: pół Brzezinek, wzdłuż przecinki Rządowej, podobnie jak

Mioty VII. i IX., na otropione brany dziki, nie wykazały obecności tychże; tylko Gość Homolacs zabił zająca a chybił do słonki, Piegłowski zaś również chybił do słonki.

Na rozradowanych, pełnem powodzeniem, Towarzyszy obliczach, wyczytać można zadowolenie z przeżytych, podniosłych dnia wrażeń, jak nie mniej życzenie na przyszłość, oby jeszcze kiedy a prędko, w jednym miocie, tak liczne zastać dzików zebranie, by z nich najmniej siedem, jak dziś, do rozkładu wcielić.

Ubito: dzików 7, lisów 4, zajęcy 6, słonek 10, sów uralskich 1.

Razem 28, na strzałów 51.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Ósmy dzień polowania d. 23. października 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, za Wicełowczego Stanisław Piegłowski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Pietruski, Starzeński.*

Goście: *Gorayski, Homolacs.*

Wicełowczy Starzeński, syt chwały, powodzeniem upajającej, ale także nużącej, pragnąc myślą łowiecką nie zaprzątać głowy, na dziś swą władzę, za jednomyślną Towarzyszy zgodą, na godnego przelał zastępcę: Stanisława Pie-

głowskiego; tenże wielki gór znawca i miłośnik, z zapałem, w odległe nas wiedzie rewiry, z których

M i o t I., S a d o w i n a, bardzo obiecująca, z uwagi na świeże ślady, tej nocy, odbytych biesiad dziczych. Sprawdzono obecność tu czterech dzików; dwa wyszły, jak zwykle, na Mycielskiego; niebawem dojdzie do tego, że Mycielski nie będzie potrzebował się trudzić przyjazdem do Lisowic, gdyż może mieć spotkanie z dzikami nawet w sali sejmowej: strzelił na »coup double« — jednego przelatkasamurę zabił, drugi legł na chwilę opodal, lecz powstał — i będzie ścigany; do dwóch innych dzików nie strzelano, z powodu krzywizny przerębu. Gość Gorayski chybił do lisa. Zachodząc do

M i o t u II., B o r s u k o w e j, widziano dwa jelenie. Prezes zabił lisa.

W B a t o g u,

M i o c i e III., widziano dzika, już bardzo niedaleko stanowisk, wrócił on jednak w tył, przebiwszy się przez nagankę. Barański nie zabił rogacza a Gość Homolacs i Bielski jarząbka.

Tymczasem bez zdobyczy powraca pogoń, wysłana za dzikiem Mycielskiego, farby nie dostrzeżono.

O r ł o w a.

M i o t IV., nie przyczynia się, tym razem, do uświetnienia łowów, dając tylko jarząbka, zabitego przez Mycielskiego.

Wracamy k u R ó w i e n k o m,

M i o t o w i V., nie dotrzymującemu również dziczych nadziei; tu wogóle mniej śladów, mogących stwierdzić pobyt dzików — nie mamy ludzi fachowych, którzyby nas o tem uprzedzić mogli. Starzeński zabił jarząbka a Piegłowski, chybił do lisa.

I M i o t VI., D z i c z y, n a p r z e r ą b St. W o d z i c k i e g o, lepszym się nie okazał. Tylko obok fur naszych przeszły trzy dziki, zdaje się wędrujące, od strony Kowalowej; po

jarząbku zabili: Prezes i Gość Homolacs, Piegłowski chybił do gołębia.

Udajemy się jeszcze na Zagrunie,

Miot VII., w którym Starzeński zabił lisa, strzelanego przez Bielskiego a Piegłowski, zająca.

Nie zastaliśmy tedy upragnionego zebrania dziczego — trzeba i tem się zadowolnić, żeśmy przynajmniej jednego onegoż przedstawiciela, w tym niewesołym dniu, do rozkładu wliczyli.

Ubito: dzików 1, lisów 2, zajęcy 1, jarząbków 4.

Razem 8, na strzałów 16.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziewiąty dzień polowania d. 24. października 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Mycielski, Piegłowski, Pietruski.*
Goście: *Gorayski, Homolacs.*

Wybitnemu słonczarzowi Bielskiemu, za którego inicyatywą wysłani obławnicy, przeszukawszy niektóre mioty w Dąbrowie, mieli ruszyć dużo słonek, zawdzięczamy ponowne ich prześladowanie, w najlepszym rewirze, pod nieustraszonem znów dowództwem Wicełowczego.

Niestety słonczy wnioskodawca, Bielski, czując się chorym, nie mógł wziąć udziału w polowaniu, które zaczynamy od Salisa,

Miotu I., na przerąb O. Horodyńskiego, aby sprawdzić, że prawdomówną była owa przygodna naganka wczorajsza. Jednę słonkę zabił Barański, Pietruski zająca zabił a Piegłowski do podobnego chybił. Niespodziewany tu, dzik, uderzył na nagankę i przez nią się przebił.

Miot II., na przerąb Salisa, wzdłuż przerębu O. Horodyńskiego. Obfitość niespodzianek wzra-

sta: zastajemy trzy dziki: jednego przelatka-samurę zabił Pietruski — dzik ten padł w ogniu dobijającym Mycielskiego. By do drugiego wystrzelić, nie chciała się dać nakłonić kula Gościa Homolacsa; Gość strzelił śrutem. Trzeci dzik nie wyszedł. Słonkę zabił Sekretarz; po zającu: Gość Gorayski i Wicełowczy. Prezes chybił do słonki i jarząbka.

Mioty III. i IV., Grabniki, na przerąb Wład. Bzowskiego, w pogoni za dzikiem Gościa Homolacsa, bezowocne, ale okazujące liczne słonki, o wiele liczniejsze, niż na pierwszem tu polowaniu. Jednę zabił Gość Homolacs, do drugiej chybił; do słonki też chybił Wicełowczy, do jarząbka Piegłowski. Gość Gorayski zabił zająca a strzelec Sekretarza chybił do lisa.

Wymownym dowodem najniebezpieczniejszego kłusownictwa tu uprawianego, jest znaleziony rogacz, noszący na przednich badylach ślady tego krwawego procederu, zapomocą nastawianego żelaza wykonywanego. Po słonce zabili dalej: Prezes, Sekretarz, Piegłowski i Mycielski; lisa zabił Barański, zająca Pietruski. Do słonki chybili: Gość Homolacs, Pietruski i Wicełowczy, Mycielski zaś chybił do rogacza. Przy iście słonkowym, ciepłym deszczyku, przystępujemy do opolowania Krzaków Żulińskich

Miotów V. i VI. by się przekonać, czy ten nowy ciąg w każdym lasu rodzaju się pojawia? Nie — nie w każdym; — było ich tu znacznie mniej aniżeli w Grabnikach. Po jednej zabili: Barański, Piegłowski i Gość Homolacs. Do słonki chybili: Prezes i Gość Homolacs. Jak zawsze tak i tym razem widziano tu cietrzewie. Mycielski zabił zająca a chybił do słonki. Sekretarz zaś zabił sowę. Polował tu razem z nami pies czarny z białym ogonem; zdaje się, że dalej polować będzie, gdyż nie przeszkodziliśmy mu w tem zajęciu.

Spiżarnia dotychczasowa słonek, na przerąb Thuna, wzdłuż linii Dąbrowy,

Miot VII., niewyczerpana, chociaż nareszcie mniej

w słonki zasobna, po wybraniu z niej tak wielu. Zabili po słonce: Sekretarz i Mycielski — Gość Homolacs zabił zająca a Wicełowczy do słonki chybił.

Ulewa psuje nam resztę pięknego dnia a szkoda, gdyż słonki są wszędzie a więc i

w Miocie VIII., wzdłuż przerębu Thuna, na linię Dąbrowy. Pietruski chybił do dwóch słonek a zabił zająca — do słonki chybili: Gość Gorayski, Gość Homolacs, Prezes i Barański.

Od Sianożąt, na przerąb Książęcy.

Miot IX. Deszcz pada ogromny, ale z nim też pada ogromna setka zabitych tej jesieni słonek; po jednej zabili: Sekretarz, Mycielski, Barański, Piegłowski i Gość Homolacs. Do dwóch słonek na »coup double« strzela Mycielski, chybiając do obydwóch. Do słonki chybili dalej: Wicełowczy i Barański, który też chybił do rogacza.

Na przerąb Kozi, od przerębu Książęcego,

Miot X. Przemokli do nitki, przecież nie ustajemy w rzemiośle: Piegłowski zabił dwie słonki, jednę Prezes. Do słonki chybili: Barański, Sekretarz, Mycielski, Wicełowczy i Gość Gorayski.

Strzelanie do słonek nie ustaje, podobnie jak i ulewa,

w Miocie XI., wzdłuż przerębu Koziego, na linię Dąbrowy; po słonce zabili: Prezes, Sekretarz i Piegłowski.

Ostatnia walka z deszczem,

w Miocie XII., od przecinki Rządowej, na drogę Niniowską, wzdłuż przerębu Farcasa, w którym Barański zabił słonkę, Mycielski jastrzębia-gołębiarza a Gość Gorayski do słonki chybił.

Jakże wspaniałym byłby rezultat dnia dzisiejszego, gdyby był mógł być osiągnięty na sucho, skoro i z temi mokremi przeszkodami wykazuje 24 słonki!

Wicełowczy stojący, w trzech dniach, na czele rozkładu 74-ch słonek a razem do tej chwili 110, w towarzystwie

10-ciu dzików, miałby się od kierownictwa łowów usuwać? Czyż nie wskazane jego nie przyjąć, kilkakrotnie wnoszonej. dymisyi? — a jeżeli twierdzi, że przedstawia dziś już tylko myśliwego szczątki, my w nim widzimy zawsze łowieckiego dębu rdzeń!

Ubito: dzików 1, lisów 1, zający 8, słonek 24, jastrzębi 1, sów 1.

Razem 36, na strzałów 97.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Wobec nieopolowania znacznej części rewirów górskich, z powodu straconych dwóch dni uporczywej słoty a obecności jeszcze słonek, polujemy dalej w zmienionem, niestety, szczupłem gronie.

Dziesiąty dzień polowania d. 26. października 1903.

Towarzysze obecni: Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Piegłowski.
Goście: Kazimierz Marmarosz, Gorayski, Homolacs.

Poważne dzisiejsze łowy rozpoczynamy na Horbie.

Miocie I. i II. Piegłowski zabił dwa lisy — jednego z nich dobił Barański, drugiego sam sobie dobił, po skończonym miocie. Zastaliśmy tu cierpliwe na bieg kalendarza słonki, z których jednę zabił Gość Marmarosz, do drugiej chybił; po zającu zabili: Sekretarz i Gość Homolacs — dalej lisa zabił strzelec Sekretarza; Wicełowczy do słonki chybił. Na tymże Horbie opolowano jeszcze

Miot III., w którym słonkę i zająca zabił Gość Marmarosz.

Tajemnicza, zawsze obiecująca, góra Seredne, na przerąb Juliusza Bielskiego,

Mioty IV. i V. Łowy poważne nietylko z nazwy: Se-

kretarz w części góry od Taniawy, w ogniu, powalił okazałego odyńca: siwy, prawdziwie górski, o wysokim przodzie, wązkim zadzie, okaz, tych wyżyn mieszkaniec. Sekretarskie to chyba szczęście, że z tym samotnikiem (jedyny bowiem dzik, sam dla siebie całą tę zajmował górę) zabawił się Gość Marmarosz w »Barbiere di Sevilla«, ogolił go bowiem wpierw i to bardzo zręcznie, gdyż, na przestrzeni kilkunastu centymetrów, zdarł mu, kulą, szczeć, nie naruszywszy skóry. Wicełowczy zabił jarząbka, Gość Gorayski do jarząbka chybił a strzelec Gościa Marmarosza chybił do słonki.

W Chotkowie,

w Miocie VI., misternym strzałem zabił Wicełowczy warchlaka — liczny poczet dzików innych, około dziewięciu, nie dał się z miotu wyruszyć. Barański zabił słonkę a chybił do jarząbka, Gość Homolacs i strzelec Sekretarza do lisa a Pieglowski i strzelec Barańskiego do słonki.

W Binnem,

Miocie VII., bardzo dużo dzików mieszkało, sześć widziano, reszta nie wyszła; tyle ich tu było, że w nagance aż wrzało od krzyków, mających je wyprzeć na linię strzelb; niestety, prawe skrzydło naganki połączywszy się z lewem, jako nieobecne, nie mogło im stawić oporu.

Miot VIII., Binne, ku granicy Rozhureckiej, od przecinki S. Samura z trzema warchlakami uderzyła na skrzydłowe stanowisko strzelca Gościa Marmarosza, który do nich chybił. Wicełowczy zabił jarząbka, Gość Homolacs słonkę a Barański krogulca.

Prezes urządziwszy dodatkową, ale wodną nagankę, w potoku, schwycił dwa pstrągi. Obok Ząb,

Miot IX., nie powiększył rozkładu, gdyż Gość Homolacs chybił do rogacza a Sekretarz i strzelec Barańskiego do lisa.

Ubito: dzików 2, lisów 3, zajęcy 3, jarząbków 2, słonek 4, jastrzębi 1.

Razem 15, na strzałów 29.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Jedenasty dzień polowania dnia 27. października 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Piegłowski.*

Goście: *Gorayski, Homolacs, Marmarosz.*

Pytanie, do łatwej nadającej się odpowiedzi: dokąd zbrojni zdążają Lisowczycy, skoro mimo listopada, tuż tuż, zagrażające panowanie, słonkobranie jeszcze możliwe a wczorajsze zarządzone poszukiwania, obecność ptaków jeszcze zdradzały? Idą na Dąbrowę lub obchodzą skrzętnie najbliższe jej sąsiedztwo, chociażby po raz czwarty; i tak się dziś stało. Na początek

w Miocie I., od gościńca, na przerąb Slavika, Barański zabił zająca a Prezes do słonki chybił.

Miot następny II., wzdłuż przerębu Slavika, na linię Zrębową, pusty, za wyjątkiem trzech słonek, do których chybili: Wicełowczy, Gość Homolacs i Barański.

Dalej, wzdłuż linii Zrębowej, na Pogadankę Prezesów,

Miot III. Słonek dużo: Piegłowski zabił dwie, po jednej: Barański, który do innej chybił, i Prezes, który też zabił rogacza. Do słonki chybili: Gość Gorayski, Sekretarz, strzelec Gościa Marmarosza a do lisa Gość Marmarosz.

W Zamczyskach, od przerębu L. Starzeńskiego, wzdłuż przerębu Leitla, ku Krzakom Żulińskim,

Miocie IV., Gość Homolacs zabił zająca a Piegłowski chybił do słonki.

Odwiedzamy znowu Grabniki, od Krzaków Żulińskich, na przerąb Wł. Bzowskiego,

Miot V., gwoli odnalezienia licznego zebrania słonczego, pozostawionego tu ostatnim razem; nie zastawszy go atoli, po chybieniu do słonki przez Prezesa, Barańskiego, Gościa Gorayskiego i Gościa Marmarosza, dążymy ku właściwym miotom Dąbrowy, z której wzięto, na przerąb Thuna, wzdłuż linii Dąbrowy,

Miot VI.; miał czas się wyczerpać a przecież udzielił dwóch słonek, zabitych przez Sekretarza i Piegłowskiego; do słonki chybił Gość Gorayski.

Miot VII., przyległy, wzdłuż przerębu Thuna, na linię Dąbrowy, poucza nas, iż jest tu tyle słonek, ile ich zostawiliśmy a więc wszystko w porządku, gdyż na tak wybitne pozostałości bardzo warto polować. Po jednej słonce zabili: Wicełowczy, Barański; słonkę, chybioną przez Prezesa, zabił Gość Marmarosz. Znaleziono słonkę, zabitą przez Wicełowczego, podczas ostatniego tu polowania. Do kruka strzelali bez rezultatu: Wicełowczy i Barański; ten ostatni zabił sowę (strix aluco).

Od Sianożąt, na przerąb Książęcy,

Miot VIII. Padły dwie słonki od śrutów Prezesa; nie zabili: Piegłowski, Sekretarz, Gość Gorayski i strzelec Gościa Marmarosza.

Jeszcze na linię Dąbrowy, wzdłuż przerębu Książęcego,

Miot IX., o słonce, zabitej przez Piegłowskiego; do słonki chybili: Prezes, Barański, Piegłowski a strzelec Gościa Marmarosza, do zająca.

Oto i pożegnanie wdzięcznej, słonkodajnej, Dąbrowy, która, o własnych siłach, dopomogła nam do osiągnięcia sławnego wyniku z r. 1901 127 słonek. Wynik ten tylko o cztery ustępuje największemu o 131 słonkach, zabitych w r. 1900. Tu właśnie pada 127-ma słonka

a Miot X., wzdłuż przerębu Koziego, na linię

Dąbrowy, darzy nas słonką 128-mą, zabitą przez Wicełowczego. Nie zabił słonki Gość Homolacs i Barański.

Na Krzakach Bolechowskich,

Miocie XI., Wicełowczy strzelił bez rezultatu, do słonki.

Ubito: rogaczy 1, zajęcy 2, słonek 14, sów 1.

Razem 18, na strzałów 62.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dwunasty dzień polowania d. 28. października 1903.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Piegłowski.*
Gość: *Gorayski, Homolacs, Marmarosz.*

Ostatnich zapasów miejsce, Piła, z której

Mioty I. i II., wzięto na przerąb Wł. Mniszka Gość Marmarosz zabił lisa, strzałem odebrał krogulcowi sikorkę a chybił do słonki. Barański, który chybił do słonki, widział, i to w obydwu miotach, białą kunę; jaka niepowetowana strata, że ją tylko widział! Piegłowski zabił słonkę a chybił do lisa. Gość Gorayski zabił zająca a Barański krogulca. Do słonki chybił Sekretarz, Gość Marmarosz, który też chybił do jarząbka, Barański i strzelec Gościa Marmarosza. Oglądamy, po drodze, liczne tropy dzików a w nadziei ich zastania,

w Miocie III., Rysim, wzięto go na przerąb J. Al. Bielskiego. W miejsce dzików, zastajemy tu liczne słonki. Słonkę, chybioną przez Gościa Gorayskiego, Wicełowczego, Prezesa, Gościa Marmarosza i Barańskiego, zabił wreszcie Sekretarz, nadto słonkę zabił Gość Gorayski a strzelec Gościa Marmarosza, lisa. Do słonki chybili dalej: Wicełowczy i Gość Gorayski.

Miot IV., Spalone Zręby, na przerąb St. Stadnickiego, mimo pogrom ostatni, zawierał stadko war-

chlaków i jednę sztukę większą; ta ostatnia w tył wróciła. Warchlaki w liczbie około ośmiu, wytrzymały szczęśliwie dwie ogniowe próby Gościa Gorayskiego i jednę Gościa Homolacsa. Sekretarz zabił lisa, Barański do lisa chybił a Piegłowski do zająca.

Szwajcarya,

Mioty V. i VI., na drogę równoległą, do linii Dyabelskiej. W części od linii Dyabelskiej, duży dzik wyszedł na Prezesa i zamiast kuli (ach! gdyby nie te pomyłki) dostał śruty; strzelec Sekretarza następnie do tego dzika chybił. Gość Gorayski zabił słonkę, Gość Marmarosz lisa a Gość Homolacs sowę (strix otus). Dalej zabili: Gość Gorayski jarząbka, strzelec Gościa Marmarosza lisa a Gość Marmarosz do lisa chybił. Wicełowczy chybił do lisa i do jarząbka.

II. część Szwajcaryi, na linię Dyabelską,

Miot VII., do której się udał dzik, strzelany przez Prezesa. Widziano w nagance dzika, farbującego — nadto zastajemy tu kilka warchlaków; do dwóch z nich strzelał Piegłowski, jednego zabił, do drugiego chybił. Jeszcze inne dziki w tył wróciły. Strzelec Gościa Marmarosza zabił słonkę a Gość Marmarosz chybił do jarząbka.

Warchlaki i dzik postrzelony udały się do części Szwajcaryi, najpierw opolowanej — wzięto ją tedy jako

Miot VIII., ku Przecince Rządowej, przez którą przeszły i na której warchlaki były strzelane — dziki pod włos iść stanowczo się oparły i przeszły koło fur, a ów postrzelony uszedł do Szwajcaryi, branej, jako miot VI.

Posunąwszy się ku przerębowi Prezydyalnemu, na nim stajemy, by oczekiwać na zwierzynę, pędzoną od granicy Bereźnickiej,

Miot IX. Zwierzyna składa się z rogacza, chybionego przez Gościa Gorayskiego a zabitego przez Piegłowskiego, dwóch zajęcy, zabitych przez Sekretarza i Gościa Marmarosza, oraz z jarząbka, zabitego przez Gościa Gorayskiego.

Prezes do słonki chybił. W powrotnej drodze, na zakończenie, polujemy n a p r z e r ę b i e 1000-go R o g a c z a, o d d r o g i Z a d e r e w a c k i e j,

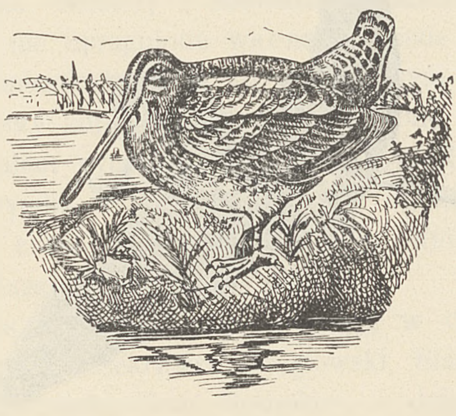
M i o t X., w którym rogacza zabił Gość Homolacs, Prezes lisa. Do lisa chybili: Gość Marmarosz i jego strzelec.

U b i t o: dzików 1, rogaczy 2, lisów 6, zajęcy 3, jarząbków 2, słonek 5, jastrzębi 1, sów 1.

Razem 21, na strzałów 53.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Wynik jesiennych łowów, śmiało, jako nietylko niezwykły, ale jako świetny określić można; dość powiedzieć, że ilość zabitych 133 słonek zwycięża wszystkie dotychczasowe Lisowickie rezultaty — zwycięża nawet osławiony rozkład słonek z r. 1900, w którym padło ich 131. I cyfrę 13 dzików na czarnej stopie bez wybitnego szczęścia (ono nas bowiem bynajmniej, tym razem, przy dzikach nie psuło), uważać należy, również, za nader bogatą.



Na 12-dniowem polowaniu jesiennem 1903 r.

Ubito:	Dzików . . .	13
	Rogaczy .	11
	Lisów	43
	Zajęcy	72
	Cietrzewi . . .	1
	Jarząbków . .	15
	Słonek . . .	133
	Sów	5
	Jastrzębi . . .	7
	Razem . .	300, na strzałów 894

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r



Polowanie zimowe 1904 roku.

Gdyby Lisowice przed innemi polowaniami miały pierwszeństwo, możnaby jeszcze chociaż coś nakształt zimy dla nich zachwycić a przynajmniej jej pozorów, które w styczniu chwilowo przypominać nam zdawały normalny o tej porze klimat. Niestety z końcem wspomnianego miesiąca, bynajmniej nie upragniona wiosna, wczesne swe rozpostarłszy panowanie, każe nam tu o łagodnym swym polować powiewie, przy zupełnym braku śniegu, do tego stopnia, iż nie za śmiałem pytanie, czy polować warto! Odpowiedź potakująca wynika z nadziei, znaczną obiecującej ilość dzików, oraz chęci odstrzelenia rogaczy, które zeszłej zimy wcale wymaganej nie złożyły daniny.

Na los szczęścia tedy zjeżdżają w dniu 15. lutego: Prezes, Łowczy, Sekretarz, Piegłowski, Starzeński a dalej: Mycielski, Pietruski, Gość Homolacs, w dniu zaś polowania ściągają jeszcze: Barański, Bielski Jul. Al., Stojowski i Urbański.

Pierwszy dzień polowania d. 16. lutego 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Tarnowski, Łowczy Stanisław Stadnicki, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Włodzimierz Barański, Stanisław Mycielski, Stanisław Piegłowski, Zygmunt Pietruski, Leopold Starzeński, August Stojowski, a od miotu IV. Juliusz Aleksander Bielski, Jan Urbański.*

Gość: *Stanisław Honorat Homolacs.*

Eksploracyjną wyprawę rozpoczęto od Brzezinek.

Miotu I., z Piły, w jesieni najlepiej się na dziki zapowiadającej; po zabiciu przez Barańskiego rogacza, posuwamy się ku przerębowi Mniszka,

Miotowi II., w którym podniesiono rogacza, ofiarę i dowód, rozpasanego, jak nigdy, kłusownictwa. Zboczywszy na przerąb Dembińskiego, wzięto na tenże przerąb, od drogi Sucharyny,

Miot III. Gdyby zakładano akademią łowiecką, prezesem jej nie mógłby być kto inny, jak tylko Łowczy Stadnicki: oprócz doświadczenia, znajomości kniei i umiejętnego nią władania, które to cnoty w łowach, na czarnej zwłaszcza stopie, nieoceniony skarb stanowią, posiada nadto przedziwne, z rzeczywistością graniczące przeczucia i niemi skutecznie losów przeciwności odwraca. Tymi powodowany przymiotami do wzmiankowanego nas powiódł ostępu, bynajmniej w nadzieje nie bogatego a wynik świetny: Mycielski zabił odyńca o pięknych, silnie wysuniętych szablach, a Sekretarz samurę-przelatka.

W Miocie IV., od przerębu Mniszka na przerąb Szembeka, padły dwa rogacze od śrutów Starzeńskiego i Bielskiego, jak niemniej dwa lisy, od śrutów Sekretarza i Gościa Homolacsa.

Spalone Zręby, na przerąb Stadnickiego,

Miot V., o jednym lisie, zabitym przez Mycielskiego, drugim, przezeń chybionym; dalej: o rogaczu, chybionym przez Gościa Homolacsa.

Piegłowski wmawia w Mycielskiego, że i trzeci lis odwiedzał stanowisko Mycielskiego, dążąc ku niemu z tyłu; do ustępstw wzajemnych nie przyszło. Trzy warchlaki uszły skrzydłem.

Opolowawszy, bez zdobyczy, część Szwajcaryi, wzdłuż linii Dyabelskiej, i drogi, do niej równoległej, na przecinkę Rządową,

Miot VI., jak również, o nie lepszym wyniku,

Miot VII.: II. część Szwajcaryi, od linii Dyabelskiej, na drogę, do niej równoległą — ze Szwajcaryi goniono jeszcze część III.,

Miot VIII., od pola, na drogę, równoległą do linii Dyabelskiej, w którym po rogaczu zabili: Bielski i Gość Homolacs, lisa Stojowski, Barański zaś zabił dwa lisy. Jeden z tych lisów na pamięć przywodzi uszkodzony pod Czemulpo pancernik rosyjski; uszkodzenia lisa: utrata łapy w narzędziu, wynalezionem, japońskim może, przemysłem. Zdobycz naganki: racica dzicza tu znaleziona.

Mioty IX. i X., na przerębie Prezydyalnym, wreszcie istnienie dzików nam przypominają. W części miotu od Bereźnicy, z siedmiu warchlaków, uderzających na skrzydło, żaden nie chciał zawrzeć bliższej znajomości z trzema kulami Mycielskiego; po rogaczu zabili: Łowczy, Barański i Pietruski.

Z wielką trudnością udało się nakłonić Stojowskiego, do przyznania się, do zabicia rogacza, do którego strzelał a którego schwytała naganka.

Ubito: dzików 2, rogaczy 10, lisów 6.

Razem 18, na strzałów 27.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Drugi dzień polowania d. 17. lutego 1904.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Juliusz Aleksander Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Starzeński, Urbański.*

Gość: *Homolacs.*

Opuszczeni przez Prezesa, który został odwołany złą wiadomością o groźnej chorobie w rodzinie, udajemy się dziś daleko, bardzo daleko, bo za Seredne, za Chotków, za Binne nawet.

Lekka wprawdzie przypruszka, ale zawsze coś białego na liściach umożliwia, chwilowo, tropienie. Dzików, w tych krajach, całe mnóstwo.

W Miocie I., Binnem, do góry pędzonem, siedem uszło przez przecinkę S., prawem skrzydłem, a pięć — lewem, ku Chotkowowi. Następują dwa duże ostępy Kadobnej, od przecinki S., ku Rozhurczu,

Miot II. Ze względu na liczne zapowiadane tu dziki, strzał tylko do nich dozwolony, podobnie jak w miocie poprzednim.

Tajemnicą pozostanie, ile zastaliśmy tu osobników czarnego rodu, gdyż one, niezwykle licznie tu zebrane, mimo wysiłki strategiczne w celu ich wyparcia z tych fortec, nie chciały uledz przemocy obławy. Przecież dwa dziki, śmielszej natury, wyjrzały z gąszczu ku Urbańskiemu, który sytuacyą w pełni wyzyskał, obydwa (samury), na »coup double«. zabiwszy.

Chotków,

Miot III., tym razem, z dołu do góry ku Rządowej przecince brany, również w sobie dziki zawierał, z których dwa warchlaki tylko ukazały się myśliwym. Do jednego chybił strzelec Sekretarza, drugi szukał »matematycznej«

śmierci od kuli Piegłowskiego; wobec matematyki Piegłowski posłał warchlakowi tylko jednę kulę, zdaje się jednak, że druga, dopiero, byłaby matematyczną, gdyż postrzelony warchlak uszedł. Piegłowski, gorliwie go pod zapadającą noc, poszukując, przecież, pomyślnie, zadania matematycznego nim nie rozwiązał.

Seredne, od Chotkowa, na przerąb Juliusza Bielskiego,

Miot IV., wyprowadził na myśliwych odyńca; — najpierw strzelił doń, bez skutku, strzelec Sekretarza, następnie Barański — dzik, po strzale Barańskiego, wpadł temuż pod nogi; Barański, w myśl uprzejmego »après Vous Excellence«, odskoczył, by mu miejsce zrobić, a nie szkodę natychmiastową, dwoma jeszcze strzałami. Przecież strzelec Towarzysza, energicznie postrzałka ścigając, dobił go i dostawił. Do rogacza, ujemne konsorcyum utworzyli: Pietruski i Gość Homolacs. O strzale Pietruskiego dowiedział się Sekretarz jedynie dzięki wrodzonym zdolnościom policyjnym.

Miot ostatni, V., z Serednego część dalsza, na Czimborasso, wynagrodził nam sowicie nie bardzo szczęśliwe dzieje dnia. Naturalnie w pierwszym rzędzie, by się Mycielski nie nudził, trzeba o nim pomyśleć: strzelał do trzech dzików, z których samurę i warchlaka zabił, do drugiego warchłaka chybił. Do samury tej i do warchlaka chybił Barański a Sekretarz warchlaka zabił. Reszta warchlaków t. j. dwa, strzelane były bez rezultatu przez Urbańskiego, który chybił do dwóch, do jednego zaś z nich, Starzeński; Gość Homolacs warchlaka ciężko postrzelił, ścigając go, strzelał do pokładającego się, jest więc nadzieja, że go znajdziemy. Gość Homolacs nadto zabił kulą rogacza, do którego chybił Pietruski.

Ubito: dzików 6, rogaczy 1.

Razem 7, na strzałów 25.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Odyniec, strzelany w Serednem, miał nieszkodliwę kulę strzelca Sekretarza, która rozerwała skórę pod przednią łopatką i kulę Barańskiego dobrą, w miękkie, inne pociski uznano za dobijające. Dzika zabił Barański.

Trzeci dzień polowania d. 18. lutego 1904.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Juliusz Aleksander Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Starzeński, Urbański, do miotu II. włącznie.*
Gość: *Homolacs.*

Zabiwszy rogacza śrutami Piegłowskiego,

w Miocie I., od Morszyńskiego, na drogę Niniowską, cofamy się ku Salisom,

Miotowi II., przez przerąb Horodyńskiego. Jak dotąd poluje tylko Piegłowski: jednego rogacza tu zabił, do drugiego chybił.

Chłopak prowadzący konie podjezdne wszedł na dzika, opodal drogi leżącego: dzik podążył ku Grabnikom, które, jako

Mioty III. i IV., goniono. na przerąb Bzowskiego, a w których istotnie dzik się zatrzymał i to w części miotu od Salisów. Strzelec Mycielskiego, ułatwiając zadanie Piegłowskiemu, niefortunnym strzałem dzika przepłoszył, podczas gdy Piegłowski »delektował się«, już naprzód, zwierzem powoli idącym i w nim »gustował«! Skończyło się na tem, że kula i śruty Piegłowskiego dzika ominęły a podobnież postąpiła z dzikiem i kula Mycielskiego, który przecież w dziczą przeprawę nie mógł nie być wmięszany. Szczęśliwie się stało, że ta samura, w drugiej miotu połowie, szukając wreszcie pewnej śmierci, znalazła ją od kuli Łowczego; a że bardzo śmierci szukała, dowód w tem, iż przebiwszy się raz przez naganke, w pierwszej połowie

miotu, zamiast korzystać ze swego fortelu strategicznego, wróciła, a przypuściwszy szturm do naganki z tyłu, przez nią się przedarła i znowu podążyła na linią strzelb; po lisie zabili: Wiceprezes, Starzeński, Barański sowę uralską, Mycielski zaś zabił lisa.

Niczem obstrukcya najzagorzalszych jej przedstawicieli w parlamentach Cis i Zalitawskich, w porównaniu obstrukcyi, jaką tu zorganizował ze swoją bronią Pietruski, wobec lisa, w tym, tu tak przejrzystym, lesie. Lis uczynił wszystko, co było w jego mocy, by, przychodząc pod same stanowisko, nie dopuścić do tego najgorszego objawu życia konstytucyjnego — napróżno! Pietruski pozostał nieubłagany i nie dał się do strzału nakłonić.

Zwróciwszy się ku Świerczynie, od przerębu Grabowskiego, na drogę Mensdorfa,

Miotowi V., odnalazłszy rogacza, do którego strzelał Mycielski w poprzednim miocie, po chybieniu do rogacza przez Pietruskiego, stajemy na przerębie Pogadanki Prezesów, na który brano

Miot VI., od Sichły, a w którym tylko Barański chybił do lisa.

Następują

Mioty VII. i VIII., na przerąb Slavika, przerażająco puste; sarn albo niema. albo uważając bieżący, wiosenny luty, za lato lub jesień, na letniem bawią leżu; tylko Sekretarz zabił rogacza a Mycielski sowę uralską.

Na przerębie Strzelca, od Sianożąt,

w Miocie IX., nieszczęsną gospodarką kameralną na nowo przetrzebionym, Stojowski, skarżący się silnie, na ciszę, którą broń jego przez cały dzień zmuszoną była zachowywać, przerwał ją wreszcie aż czterema strzałami, których wynikiem było tryumfalne poskromienie lisa. Lisa zabił nadto Sekretarz.

Na zakończenie

Mioty X. i XI., na linii Kominkowej, w których

rogacza, strzelanego przez Wiceprezesa, zabił Starzeński — a Barański zabił rogacza i lisa, którego to ostatniego dobił Mycielski. Dalej Gość Homolacs chybił do rogacza.

Ubito: dzików 1, rogaczy 6, lisów 6, sów 2.

Razem 15, na strzałów 28.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwalono: d. 18. lutego 1904 r.:

Odnośnie do § 4 uchwały z d. 7. lutego 1901 r.: Dozwala się każdemu Towarzyszowi, w rykowisku udział biorącemu, zabicia oprócz jelenia regulaminem objętego, zabić, co najwięcej, po jednym jeleniu-dziesiątaku i niżej, do szóstaka włącznie.

Wiceprezes:
Juliusz Aleksander Bielski w. r.

Czwarty dzień polowania d. 19. lutego 1904.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Bielski Juliusz Aleksander, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Starzeński.*

Goście: *Homolacs, Pan Starosta Marek, Starzyński Tadeusz.*

Dubowe,

Miot I., na przerąb Piegłowskiego, nakłaniać się daje do utrzymania dawnych, dobrych tradycyj, wyprowadzając na stanowisko Gościa Starzyńskiego okazałego wycinka, który otrzymawszy pierwszą komorową kulę od wspomnianego Gościa, dostał jeszcze po jednej: od Barańskiego i p. Starosty Marka; to też legł opodal; dzika zabił Gość Starzyński. Do lisa chybił strzelec Mycielskiego.

W C z e r t e ż a c h, z których G ó r n y, wzięto, jako
M i o t II., n a p r z e r ą b R u p r e c h t a, nie zastaliśmy dzików, często te knieje odwiedzających. Starzeński, znudzony widocznie czekaniem na oznajmianie mu przez strzelca rogacza, rozpoczął sam działalność poznawania. Wynikiem tej samodzielności były dwa strzały do kozy. Koza rozkładu nie wzbogaciła. Piegłowski zabił rogacza.

S a d o w i n a,
M i o t III., była schronieniem skromnego wycinka; dzik wzdłuż całej idąc naganki wyminął ją, na szczęście Piegłowskiego, który go przywitał dwoma trafnemi kulami; — z dwóch kul Starzeńskiego do tego dzika kierowanych, jedna, trafna, była skutecznie dobijającą. Opolowawszy milczącą, tym razem, O r l o w ę,
M i o t IV., zatrzymujemy się na B a t o g u, który, jako
M i o t V., wzięto k u R ó w i e n k o m. Tu wreszcie prawdziwą zastajemy dzików matnię kilkunastu sztuk; to potomstwo dwóch matek, z których jedna sześcioro uprowadziła, bez strzału, przez lewe skrzydło, druga, ze swemi licznemi latoroślami, wytknęła na Gościa Homolacsa; tenże, na »coup double« strzelając, zwalił ją, wraz z jednym warchlakiem.

Rozbite stado od tej chwili staje stę przedmiotem licznych strzałów. Stojowski strzela do dwóch warchlaków, za jednym, przez Stojowskiego, ciężko postrzelonym, puścił bezskuteczną kulę Piegłowski; do drugiego Stojowski chybił. Po warchlaku zabili: Wiceprezes, Barański i Piegłowski. — Warchlaka nie zabili: Mycielski i Pietruski.

W M i o c i e VI., D z i c z y m, na p r z e r ą b St. W o d z i c k i e g o, spotykamy samurę z dwoma warchlakami. Pietruski na »coup double« strzelił do maciory i warchlaka: do pierwszej chybił, drugiego zabił. Do warchlaka strzelił Łowczy: na tropie szczeć — później farba. Od przerębu Wodzickiego, myśliwi, zachodząc, widzieli jeszcze dziki od nas się oddalające. Łowczy zabił lisa kulą.

Następuje gon Rówienek, na miot Dziczy, VII., w który poszły maciora i warchlak wyżej wspomniane; na Sekretarza wyszedł warchlak i padł od kuli, w łeb trafiającej. Warchlak ten przyszedł z kulą Łowczego i zapisuje się na dobro tego ostatniego. Przez nagankę przebił się warchlak, silnie farbujący; jestto dzik, do którego, na Batogu, strzelał Pietruski. Tymczasem podniesiono warchlaka Stojowskiego z miotu V., a my polujemy na sarny

w Miocie VIII., Szkabrynie. Do rogacza chybił Gość Starzyński i Pietruski; niezwykłych rozmiarów rogacza, do którego też strzelał Piegłowski, zabił Mycielski, Piegłowski zaś chybił do lisa.

Na tem kończymy ten dzień przepełniony wrażeniami, a pamięć o nim nie prędko da się w naszych umysłach zatrzeć, gdy sobie uprzytomnimy, że na czarnej stopie, w pięciu zaledwie miotach, podniesiono dziesięć dzików.

Ubito: dzików 10, rogaczy 2, lisów 1.

Razem 13, na strzałów 33.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piąty dzień polowania d. 20. lutego 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Starzeński.*

Goście: *Homolacs, Pan Starosta Marek, Starzyński.*

Już w posiadaniu powracającego Prezesa, polujemy w Starej Jedlinie, na przerąb St. Mycielskiego,

Mioty I. i II., w których tylko Mycielski chybił do rogacza.

Dawno nie oglądane jelenie, pojawiły się tu w ilości czterech, w ich liczbie, trzy z rogami.

W Purkaretach.

Miocie III., na przerąb Hudetza, od Bolechowa, Pietruski chybił do dwóch swoich rogaczy a trzeciego, cudzego, bo znacznie bliżej stanowiska Stojowskiego będącego, zabił. Rogacza, chybionego przez p. Starostę Marka, zabił Barański a nadto rogacza, który dążył z miotu, nam w plecach będącego, ku Starzeńskiemu, ten ostatni zabił.

Po zabiciu sowy uralskiej przez Prezesa,

w Miocie IV., na przerąb Maciory, od Parandziejowej Łąki, posuwamy się ku Stawiszczom, z których Górne, jako

Miot V., goniono na drogę Bezmiany. Wydawałoby się, że Piegłowski hołduje zasadzie: lepsze niepewne »coup double« do lisów, aniżeli jeden lis pewny: lisy znikły, niestrzelane, z horyzontu Towarzysza, zginęły jednak później od innych śrutów; po lisie bowiem zabili, śrutem: Pietruski i Barański a kulą p. Starosta Marek. Nieżyczliwym wzrokiem towarzyszył Pietruskiemu Piegłowski, przy strzale pierwszego do lisa, zwierz bowiem znowu nie znajdował się w rejonie Pietruskiego. Rogacza tu zabił Prezes.

W Stawiszczach, na Bezmianę,

Miocie VI., Barański zabił rogacza a Sekretarz do podobnego chybił;

Miocie VII., Jasieniowcu, wzdłuż przerębu Krótkiego, Mycielski zabił rogacza.

Urlop i wyjazd na niedzielę w powietrzu, więc na Bucznikach,

Miotach VIII. i IX., kończymy; w nich zabili: po rogaczu: Łowczy i Stojowski, Mycielski lisa. Rogacza, do którego chybił p. Starosta Marek, zabił Barański, odnalazłszy go, opodal, po skończonem już polowaniu.

Ubito: rogaczy 9, lisów 4, sów 1.

Razem 14, na strzałów 24.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

W stolicy, dawno niewidziany biały całun, jakże wielkie w stęsknionych, za nim, daje nadzieje, na resztę dni polowania!

Czyż można było przypuścić, że na naszem podgórzu, ciągle czarna panuje stopa, skazując nas dalej na polowanie na pamięć, bez książki w ręku, z której powinniśmy czytać, w którą za dzikami udać się mamy stronę?

Szósty dzień polowania d. 22. lutego 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Leopold Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski.*
Goście: *Roman Tchórznicki, Jerzy Wodzicki i p. Zarządzca Lipiński.*

Opolowawszy z Dmytrowej,

Miot I., wzdłuż Szajby, posuwamy się nad Skałę,

Miot II., p. Zarządzca Lipiński zabił kulą rogacza. Zastajemy, tu dzika; po strzale doń Prezesa, dzik padł w ogniu, od kuli Sekretarza: gdy po chwili dzik począł wstawać, Sekretarz w celu dobicia go, podskoczywszy, ku niemu, strzelił powtórnie. Dzik udał się do

Miotu III., od Szkółki, i na tem kończą się, niestety, wieści go dotyczące. Piegłowski zabił rogacza.

Jamy,

Miot IV., hekatombowo mogły się zapisać w dziejach naszych, gdyby nie kilka »gdyby«. Oto skrzydłowe prawe stanowiska, o znanej tędy wadze zwierza, niedostatecznie obstawione, ujść pozwoliły kilkunastu dzikom, do których nawet Piegłowski, zamieniwszy stanowisko ze strzelcem, dostrzelić nie mógł — a także między stanowiskami Prezesa i Piegłowskiego, niewystarczająco obsadzonemi, uszło kilka warchlaków i bardzo duży odyniec. Nadto przez skrzydło

lewe uszła jedna większa sztuka, niestrzelana; przecież Prezes zabił samurę a Piegłowski jednego warchlaka zabił, do drugiego chybił, dalej zaś Bielski zabił warchlaka.

Przekonawszy się, że za Kamieniem, od pola,

Miocie V., nie było dzików, po zabiciu przez Piegłowskiego lisa a chybieniu do podobnego, lub tego samego przez Barańskiego, przerzucamy się do najponętniejszego w tej krainie dla dzików ostępu, Batogu, który wzięto, jako

Miot VI., ku Rówienkom; ponęta krainy nie wystarczyła: ani tubylczych, ani przez nas dziś ruszonych dzików tu nie było, podobnie, jak w przyległych Rówienkach.

Miocie VII., ku Dziczemu. Zniżywszy się do ostępu za Pasieczyną, polujemy w niej.

Miocie VIII., ale nie strzelamy do trzech warchlaków, sierot, uchodzących skrzydłem.

W powrotnej drodze Dubowe, od Rówienek,

Miot IX., ku Parandziejowej Łące, bez strzału.

Ubito: dzików 3, rogaczy 2, lisów 1.

Razem 6, na strzałów 11.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Siódmy dzień polowania d. 23. lutego 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Mycielski, Piegłowski.*

Goście: *Eugeniusz Abrahamowicz, Stefan Skrzyński, Tchórznicki, Wodzicki, i Pan Zarządzca Lipiński.*

Odmienną strategią opolowana połowa

Miotu I., Binnego, na przecinkę Rządową Q., wyprowadziła trzy jelenie na linię strzelb. Dzieje gonu II. części Binnego, ku przecince S.,

Miotu II., usuwają się z pod wszelkiej krytyki, tak bardzo się w nich łowiecka nie powiodła strategia. — Nie umiemy jeszcze w tych trudnych górskich ostępach polować, gdy nowe w nich stosujemy gonu sposoby, które gdyby należycie były wykonane, niewątpliwie wybitnem byłyby uwieńczone powodzeniem.

Rozkazy z trudnością rozumiane, dość powiedzieć, że naganki część szła ku nam z tyłu i bardzo prawdopodobnie, dziki od naszych odpędziła stanowisk. Tylko Piegłowski strzelał do dwóch dzików, jednej sztuki większej i jednego warchlaka — obie mają być postrzelone. Do dwóch dzików strzelał rewirowy, który zabił lisa.

Po dawno już skończonym gonie, przeszedł dzik przez linię myśliwych, gdy ci już nie polowali. Piegłowski, wielkie nadzieje na skutek swych kul budując, udał się w pościg za dzikami. Bardzo być może, że ów dzik, samura, nie dowierzając gawędkowej ciszy myśliwych, opodal których, niepolujących, przeszedł, nie zatrzymał się w klinie nam w plecach będącym a podążył ku jeszcze niebranej części Binnego,

Miotowi III-mu; tu odnalazł stanowisko Sekretarza i w ogniu, od Sekretarskiej padł kuli. Jenerał Kuropatkin, gdy obejrzał fortyfikacye Portu-Artura, ogłosił go za niezdobytą twierdzę a pełen ufności, w poskromieniu nieprzyjaciela, pamiętne wyrzekł słowa: »jesteśmy gotowi.« Czy Chotkowskie dziki,

w Miocie IV., podobnie się nie ufortyfikowały a na przyjęcie Lisowczyków, podobnież nie rechtały: »myśmy gotowe?« A gotowymi okazały się istotnie i nas zwyciężyły, jak zwykle bowiem, ze swej warowni nie dały się wyruszyć. Do rogacza chybili: Gość Tchórznicki i Mycielski. Tymczasem bez zdobyczy powraca Piegłowski; oprócz tortur, na jakie skazał warchlaka, wybijając mu zęby, języka rwąc kawałki (tych części bowiem odpadki, kulą uszkodzone, na

tropie znajdowano), o strzelanej drugiej sztuce, wieści nowych nie przyniósł.

Seredne, na przerąb Juliusza Bielskiego,

Mioty V. i VI., w części od Chotkowa, stało się schronieniem nieszczęśliwego warchlaka-sieroty, którego w dniu 17. b. m. postrzelił w Chotkowie Piegłowski. Warchlaka tego, z przestrzeloną wysoko racicą, zabił Bielski. Gość Tchórznicki dwoma kulami rozerwał lisa na strzępy — wzbogacił rozkład — zubożył kasę.

Wracamy do domu ośnieżeni (rychło w czas!), źli, — gdyż tylko

Ubito: dzików 2, lisów 2.

Razem, 4, na strzałów 11.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Ósmy dzień polowania d. 24. lutego 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Starzeński, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski Juliusz Aleksander, Piegłowski.*

Goście: *Skrzyński, Tchórznicki, Wodzicki.*

Po wyjeździe Gościa Abrahamowicza i Mycielskiego. w szczupłem, już tylko dziewięciu nas liczącem, gronie, — z ostatniem polowaniem oddajemy się Pile. W Gromanie. na przerąb K. Wodzickiego,

Miocie I., lisa, zabitego przez Prezesa, dobił Wicełowczy. W dalszym pochodzie,

Miot Rysi, jako II., na przerąb J. A. Bielskiego, w którym knieja, śląc pożegnanie, pięknem ryje się wspomnieniem w naszej pamięci, w postaci odyńca, zabitego przez Prezesa. Bielski chybił do rogacza.

Opolowawszy puste, Spalone Zręby,

Miot III. i

Miot IV., od przerębu Stadnickiego, na drogę

Artura. lepszy, gdyż w nim podziwiano zgrabne kształty jelenia szóstaka — a Piegłowski zabił lisa, chociaż Barański i Bielski chybili do rogacza,

polujemy na przerębie Prezydyalnym, od Berężnicy,

Miot V., w którym Bielski znowu do rogacza chybia, po rogaczu zaś zabili: Gość Skrzyński i Barański. — Dzik z miotu nie dał się wyprzeć.

Spotkawszy od przerębu Feralnego, na drogę Zaderewacką,

Miocie VI., kilka warchlaków, które na strzał nie wyszły, polowano wzdłuż drogi Zaderewackiej, na linii Długiej,

w Miocie VII., który doprowadza Bielskiego do zabicia rogacza.

Na przerębie Mniszka,

Mioty VIII. i IX. Znowu wzbogaca się wspomnień skarbnica: wyrośnięty wycinek, od strony przerębu Szembeka, wyszedł na Wicełowczego; po strzale tegoż, dzik cofnął się w miot i na łące, pod zabijającymi ciosami, goniącego za nim, Jenerała Radetzky'ego, padł bez życia. Jednego lisa zabił a do drugiego chybił Bielski.

Od strony zaś Brzezinek był także dzik, który cofnął się w klin tychże od pola, co spowodowało gon tego

Miotu jako X. Dzik za mądry: podszedł pod same stanowiska myśliwych, którzy dla blizkości naganki nie mogli strzelać — a potem w miocie pozostał, przedarłszy się przez nagankę.

Powtórzono gon dziczej fortecy jako

Miot XI. — Dzik wprawdzie wyszedł, ale z nim razem i noc na nas wyszła — więc nie łatwe miał zadanie Bielski, który dzika, napróżno, próbował kulą dosięgnąć.

Ubito: dzików 2, rogaczy 3, lisów 3.

Razem 8, na strzałów 19.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Kończymy łowy o wybitnym wyniku zabitych dzików, przy najgorszych warunkach klimatycznych, gdyż zimowe łowy pod względem czarnej stopy w niczem się od jesiennych nie różniły; rezultat 26 dzików stanowi jeden z najpiękniejszych rozkładów, normalnie zimowych łowów; o stanie sarn nie mamy jasnego pojęcia, gdyż na nie polowaliśmy nie wiele, najlepsze jednak knieje wykazały ilość niezadowalniającą; to tem przykrzejsze, że bardzo nam rogaczy potrzeba, chociażby dla uzupełnienia zbioru rogów, z którego ręka złoczyńcy porwała z naszej sali przyjęć 89 par, niwecząc tyloletnie owoce, skrzętnie czynionych zabiegów.

Uwaga: Na polowaniu, odbytem w pierwszych dniach marca, znaleziono warchlaka z przestrzelonym ryjem; nie ulega wątpliwości, że to dzik, do którego strzelał Piegłowski w Binnem, d. 23. lutego, w miocie II.; wskutek tego rozkład zabitych dzików wzrósł do 27.



Na 8-dniowem polowaniu zimowem 1904 r.

Ubiło:	Dzików . . .	27
	Rogaczy . . .	33
	Lisów . . .	23
	Sów uralskich .	3
	Razem . .	86, na strzałów 178.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1903/1904

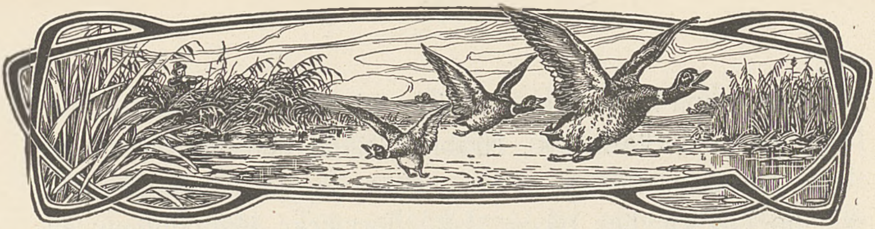
Ubito:	Jeleni . . .	1
	Dzików . . .	40
	Rogaczy . . .	44
	Lisów . . .	66
	Zajęcy . . .	72
	Cietrzewi . .	1
	Jarząbków . .	15
	Słonek . . .	133
	Jastrzębi . . .	7
	Sów	8
	Razem . .	387, na strzałów 1072.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r



Rok 1903—1904	w dniach	Jelenie	Dziki	Rogacze	Lisy	Zające	Cietrzewie	Jarząbki	Słonki	Jastrzębie	Sowy	razem
1) Barański Włodz.	19		2	8	6	10			22	3	2	53
2) Piegłowski Stan.	19		7	7	7	6		2	21			50
3) Wodzicki Ant. K.	19		4	1	5	10		1	25	2	1	49
4) Tarnowski Jul.	16		4	2	7	3		2	14	1	2	35
5) Starzeński Leop.	19		2	4	4	8		4	10			32
6) Bielski Jul. Al.	14	1	4	4	8	6	1		7			31
7) Mycielski Stan.	10		5	3	3	2		1	4	1	1	20
8) Homolacs H. Gość	12		2	3	2	4		1	7		1	20
9) Stojowski August	9		1	2	4	5			4			16
10) Pietruski Zygm.	9		3	3	1	4			2			13
11) Gorayski J. Gość	7		1			4		3	3		1	12
12) Szembek St. Gość	3				2	2			5			9
13) Marmarosz K. Gość	3				2	2			3			7
14) Starzyński T. Gość	4		1	1	1	1			2			6
15) Homolacs Stan.	3				4				2			6
16) Stadnicki Stanisł.	5		2	2	1							5
17) Wołkowicki A. Gość	4				2	3						5
18) Urbański Jan	3		2									2
19) Lipiński Gość	3			1				1				2
20) Skrzyński St. Gość	3			1								1
21) Tchórznicki R. Gość	3				1							1
22) Marek, Star. Gość	2				1							1
23) Bielski Juliusz	3								1			1
Strzelcy					5	2			1			8
Znaleziono				2								2
Razem		1	40	44	66	72	1	15	133	7	8	387



Polowanie jesienne 1904 roku.

»Tres facinut collegium« — a więc we trzech — powtarzam we trzech — zasiadamy do śniadania w pierwszym dniu polowania. Wkrótce bowiem nadjeżdża Barański, kompletując naszą trójkę, złożoną: z Prezesa, Stojowskiego i Juliusza Aleksandra Bielskiego.

Od lat 33-ch nigdy w tak szczupłem gronie tu nie polowaliśmy. Cóż może być tej opieszałości przyczyną?

Stadnicki, Mycielski i Urbański pracom sejmowym oddani wcale tu przybyć nie mają. By jednak dać wyraz, iż nie zupełnie jeszcze z myślistwem zerwali, od czasu do czasu w Stryjskiem lub Bobreckiem można ich widzieć z bronią w ręku.

Sekretarz Wodzicki w falach Atlantyku szuka sił i zdrowia pokrzepienia. — Homolacs i Pietruski dotąd nie przybyli. Piegłowskiemu termin 11. października widocznie za wczesny — jeszcze nie załatwił swych łowieckich funkcyi na rykowisku w Smorzu.

Jeden zaś, który w miłości dla kniei Lisowickiej nikomu prześcignąć się nie dał, który tu pierwszy przyjeżdżał a ostatni bory te żegnał, niestety, nie przyjechał i nigdy już nie przyjedzie.

Wystąpił z szeregu, dotknięty nieubłaganą Tanatosa dłonią. Leopold Starzeński, Hrabia Nestor, opuścił nas na zawsze; trudno, bardzo trudno nam przyjdzie przyzwyczaić się do Lisowic bez niego. Jako dorywczy, jednodniowy zastępca sekretarza, nie chcę się porywać na oddanie Mu w tych księgach tego wspomnienia, które mu się należy. — Ale chociaż jestem sekretarzem-dyurnistą, pragnę w imieniu tego nielicznego grona, które dziś tu zebrane, wyrazić naszą głęboką żałobę i żal i smutek, żeśmy na zawsze stracili Kolegę, który nam był zawsze wzorem wielkich cnót myśliwskich, przez lat 12 sekretarzem o tak wykwintnem piórze, przez lat szereg kochanym naszym Radetzky'm, który nas w zastępstwie Łowczego do łowieckich zapasów prowadził, od pierwszego dnia istnienia Lisowic najmilszy Towarzysz i Kolega.

Żegnam Cię Druhu, oby ta ziemia, którąś tak ukochał. lekką ci była!

Pierwszy dzień polowania d. 12. października 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Tarnowski, za Sekretarza Juliusz Aleksander Bielski, Włodzimierz Barański, August Stojowski.*

Z rozkazu Prezesa Bielski obejmuje na dzień dzisiejszy Łowczego i Sekretarza urzędy i prowadząc ku Dąbrowie nieliczną naszą drużynę — bierze jako

Miot I., Morszyńskie, w klin na drogę Niniowską. Będą czy nie? To pytanie każdy z nas w duszy sobie zadaje, miot ten zastępując. Odpowiedź brzmi:

»są«. Są one, te urocze, długodzióbe ptaki. Na szczupłą linię myśliwych wylatuje ich pięć. — Tarnowski i Barański zabijają po słonce. To samo — ale negatywnie robią: Bielski i Stojowski. Ten ostatni zaś, by sobie odległości do ptaka uroczego skrócić, strzelił kulą.

Miot II., wzdłuż przerębu Anatomicznego, od przecinki Rządowej, na drogę Niniowską. Barański zabija słonkę a drugą chybia. Tarnowski i Stojowski chybili po lisie.

Mioty III. i IV., na przerąb Farcasa, wzdłuż drogi Niniowskiej i przecinki Rządowej, jako podwójny. Barański zabił słonkę i zająca, Bielski słonkę — Tarnowski do dwóch słonek chybił.

Mioty V. i VI., od przecinki Rządowej, na drogę Andrunia — bez strzału. Kilka słonek się wróciło.

Mioty VII. i VIII., od przerębu Słonczego, na przerąb Kozi. Barański zabija słonkę i zająca; Bielski chybił do dwóch słonek, Różycki do jednej. Jako

Miot IX.: część miotu od przerębu Kozy, na przerąb Książęcy. Do słonek chybili: Tarnowski, Stojowski i strzelec Bielskiego.

Mioty X. i XI., jako podwójny: druga część miotu, na przerąb Książęcy. Po słonce chybili: Barański i Bielski.

Miot XII., od pola na przerąb Książęcy. Po słonce chybili: Tarnowski, Barański, Stojowski i Różycki.

Miot XIII., wzdłuż Książęcego i Kozy, na linię Dąbrowy. Barański zabił słonkę — do drugiej chybił; po słonce chybili: Bielski i Różycki.

Miot XIV., od pola, na przerąb Ulricha — bez strzału.

Mioty XV. i XVI., od przerębu Ulricha, na przerąb Thuna. Barański zabił słonkę, Bielski, zająca. Bielski i jego strzelec chybili po słonce.

Mioty XVII. i XVIII., od Czaharów, na linię Dą-

browy. Bielski zabił dwie słonki i sowę uralską. Prezes zabił słonkę a drugą chybił. Barański też do jednej chybił.

Mały rogaczyk w nieszczęśliwym skoku przełamał sobie krzyż.

Jako miot ostatni

XIX.: część Krzaków Niniowskich — bez strzału.

Ubito: rogaczy 1, zajęcy 3, słonek 11, sów uralskich 1.

Razem 16, na strzałów 49.

Za Sekretarza *Bielski* w. r.

Zasługą Prezesa, że nas zwołał wcześnie i że na tak piękny ciąg słonek trafiliśmy. — Winą Towarzyszy, którzy nie przybyli, że dnia tego wyzyskać nie można było.

Drugi dzień polowania d. 13. października 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, zastępca Łowczego Stanisław Piegłowski, za Sekretarza Bielski, Barański, Stojowski.*

Gość: *p. Lustrator Chwalibogowski.*

Dziś rozdział urzędów: Piegłowski bierze w swą dłoń Łowczego buławę, przy Bielskim pozostaje Sekretarskie pióro.

Zastępca Łowczego prowadzi nas ku dalszej części Taniawskiego rewiru, choć nie bez troski, czy z tak szczupłą drużyną kniei nie popsujemy, nie wyzyskując jej.

W Miocie I., Starej Jedlinie, na przerąb Mycielskiego, celnymi strzałami popsuli: Barański lisowi — a Stojowski zającowi spoczynek, którego tu ci samotnicy szukali — i lisa i zająca do rozkładu wcielają. Trzy słonki wyleciały na Czahary ku Pasiecznej — bez strzału.

Miot II., wzdłuż gościńca i przerębu Mycielskiego, na przerąb Aleksego. Piegłowski zabił zająca, Bielski słonkę — a nie zabili słonek: Stojowski, Tarnowski i Bielski Jul. Al.

Miot III., Dubowe, na przerąb Piegłowskiego Stojowski chybił do lisa, Bielski zabił słonkę.

Miot IV., Zapasieczyna, na Łąkę Parandziejową w Klin. W miocie tym wesoło. Słonek wiele, strzałów wiele — mniej tylko śrutów do celu trafiających. Tarnowski zabija słonkę i jarząbka, Bielski zabija dwie słonki. Chybili do słonek: Stojowski. Barański i Lustrator Chwalibogowski.

Miot V., Klin Dubowego, na Łąkę Parandziejową. Tu Barański chybił do trzech słonek, Chwalibogowski do jednej.

Miot VI., od przerębu Mycielskiego, na gościniec. Piegłowski zabił słonkę.

Miot VII., od przerębu Aleksego, na przerąb Nowy — bez strzału.

Miot VIII., Pasieczna, wzdłuż przerębu Pietruskiego, na Czahary. Bielski zabija lisa — Barański i strzelec Bielskiego chybili po słonce.

Udajemy się na Czahary Niniowskie, gdzie wzięto Mioty: IX., X., XI. i XII. Słonek tu bardzo mało. Barański i Bielski zabili po słonce — Bielski zabił też zająca. Do słonek chybili: Barański, Piegłowski i strzelec Bielskiego. Piegłowski chybił też do rogacza.

Ubito: lisów 2, zajęcy 3, słonek 8, jarząbków 1.

Razem 14, na strzałów 42.

Za Sekretarza *Bielski* w. r.



Trzeci dzień polowania d. 14. października 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Pie-głowski, za Sekretarza Stojowski, Barański.*
Goście: *T. Starzyński, Eugeniusz Abrahamowicz.*

Zastępca Sekretarza, Juliusz Aleksander Bielski, podążył na łono rodziny — i jeden z młodszych Lisowczyków, a mający wstręt do pióra — jest zmuszony po ukazie — objąć ten żmudny urząd po tak znakomitych stylistach.

Całą noc leje — rano także — więc nam wyjazd opóźnia, lecz choć jeszcze mroczy — wyruszamy na wezwanie Łowczego i podążamy znów do rewiru dnia pierwszego, gdzie zwykłe rendez-vous długodziobów.

Bierzemy

Miot I., Krzaki Morszyńskie, wzdłuż drogi Niniowskiej. Coś Towarzyszy urzekło — bo Łowczy Starzyński i Abrahamowicz, chybili po jednej — a Barański i Stojowski po dwie słonki. Widziano łanie i szóstaka-jelenia.

Miot II., Klin na linię Anatomiczną. Barański zabija słonkę a Gość Abrahamowicz jedną zabija a jedną chybia.

Miot III. wzdłuż linii Anatomicznej, do drogi Ninowskiej. Chybiają po słonce: Łowczy i Barański.

Miot IV., wzdłuż drogi Niniowskiej, na linię Farcasa. Goście szanując zwierzynę chybiają po słonce; Stojowski wreszcie zabija jedną. Widziano znów łanię.

Miot V., od przerębu Farcasa, na drogą Andrunia. Łowczy i Barański zabijają a Prezes i Gość Abrahamowicz chybiają po słonce.

Miot VI., od przerębu Słonczego, na przerąb Kozi. Coś znów Towarzyszy zamroczyło — bo po słonce

chybili: Łowczy, Barański, Gość Starzyński, Stojowski i rewirowy Różycki.

Miot VII., od Koziego, na linię Książęcą — bez strzału.

Miot VIII. (podwójny), od Krzaków Niniowskich, na linię Książęcą. Łowczy uśmierca aż dwa zające, Gość Starzyński chybia słonkę.

Miot IX., Krzaki Ulricha, od linii Dąbrowy. Barański celnym strzałem karze śmiercią krogulca.

Miot X., od przerębu Ulricha, na przerąb Thuna. Łowczy dla odmiany zabija lisa, któremu Gość Starzyński napędził strachu, tenże Gość zabija dwie słonki, chybia jedną; Barański i Stojowski także po jednej słonce chybiają.

Miot IX., od Krzaków Żulińskich, wzdłuż linii Thuna, na linię Dąbrowy. Prezes zabija — Łowczy i Stojowski chybiają po słonce.

Miot XII., wzdłuż Koziego, na linię Dąbrowy (podwójny). Łowczy chybia do słonki.

Miot XIII., Krzaki Niniowskie. Prezes zabija — Stojowski i Gość Starzyński chybiają po słonce.

Miot XIV., dalszy ciąg Krzaków Niniowskich. Prezes i Gość Starzyński chybiają tę samą słonkę.

Ubito: lisów 1, zajęcy 2, słonek 9, krogulców 1.

Razem 13, na strzałów 54.

Za Sekretarza *A. Stojowski* w. r.

Czwarty dzień polowania d. 15. października 1904.

Towarzysze obecni: Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, za Sekretarza Stojowski, Barański.
Gość: Starzyński.

W tak szczupłem gronie, wyruszamy do t. zw. »Parade-Triebe«, które już teraz, niestety, na tę nazwę nie za-

sługują — jak świadczy rezultat szczególnie co do rogaczy coraz smutniejszy.

Miot I., Krzaki od Lisowic, wzdłuż gościńca, ku przerębowi Rogacza. Wspaniałomyślny Towarzysz Barański chybia do dwóch zajęcy. Gość Starzyński zaś do słonki.

Miot II., miot Rogacza, od rzeki, do gościńca. Gość Starzyński aż dwie słonki spuszcza celnymi strzałami. Piegłowski jedną — drugą chybia, w czem go naśladują Barański i Stojowski.

Miot III., z powodu, że miały tam zapaść trzy słonki, bierzemy Zrąb od Łąki Rogacza — ale oznaki okazały się mylne.

Miot IV., od Łąki Rogacza, na Zajączkowe— dzielimy na dwa z powodu małej liczby myśliwych: pierwsza połowa od Sukiela — bez strzału, tylko Stojowski gorzkie zostawi wspomnienie, gdyż puścił kunę w mniemaniu, że to wiewiórka.

Druga połowa — dała słonkę, którą zabił Prezes, i zająca, zabitego przez Piegłowskiego. Gość Starzyński natomiast chybił słonkę i lisa.

Miot V., podwójny, na Zajączkowe, obdarza nas wreszcie rogaczem, zabitym przez Piegłowskiego; po słonce zabijają: Barański i Prezes — Starzyński chybia zająca.

Miot VI., Kominkowe. Prezes zabija zająca i słonkę a chybia drugą; Barański naśladuje Prezesa — bo również zabija zająca i słonkę a jedną chybia. Chybiają również po słonce: Piegłowski i Starzyński.

Miot VII., Naftarka, od gościńca, na przerąb Rządowy. Stojowski zabija słonkę, Gość Starzyński chybia jarząbka.

Miot VIII., od przerębu Rządowego, na linię Strzelca. Barański zabija jedną — Prezes zaś chybia dwie a Starzyński jedną słonkę.

Miot IX., Strzelca, na przerąb Kominkowy.

Starzyński i Barański zabijają po słonce, Piegłowski zaś jednego lisa zabija a drugiego chybia. Lisa zabija także Stojowski a Barański chybia lisa.

Miot X., wzdłuż Kominkowego. Barański zabija sowę a chybia słonkę.

Miot XI., Krzaki Bolechowskie. Prezes i Piegłowski zabijają po słonce.

Mioty XII. i XIII., dalszy ciąg Krzaków Bolechowskich — bez strzału.

Miot XIV.: część Buczników — również głucha.

Miot XV.: druga część Buczników. Gość Starzyński i Barański zabijają po słonce, — Prezes chybia dwie słonki a Stojowski zabija zająca.

Ubito: rogaczy 1, lisów 2, zajęcy 4, słonek 16, sów uralskich 1.

Razem 24, na strzałów 51.

Za Sekretarza *A. Stojowski* w. r.

Piąty dzień polowania d. 17. października 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, za Sekretarza Bielski Juliusz Aleksander, Barański, Stojowski.*

Goście: *Eugeniusz Abrahamowicz, Jan Gorayski, Kazimierz Marmarosz, Henryk Starzeński, Adam Zamoyski.*

Dziś nareszcie rozporządzamy możliwą ilością strzelb. dokompletowawszy grono nasze, w tym roku tak nieliczne, łaskawymi na Lisowice gośćmi.

Jako

Mioty I. i II., podwójny wzięto Morszyńską brzezinkę. Widziano cietrzewie: słonek prawie niema. Barański zabija trzy zające, Piegłowski sowę uralską. Do zająca, chy-

bionego przez Gościa Abrahamowicza, chybił też Gość Gorayski.

Miot III., Morszyńskie, wzdłuż drogi Niniowskiej, na przecinkę Rządową. Marmarosz zabija rogacza, Piegłowski słonkę.

Miot IV., od drogi Niniowskiej, na przerąb Horodyńskiego. Knieja Lisowicka pomna tradycyi swej, iż zawsze dla Gości okazuje się łaskawą, obdarza spotkaniem dwóch z nich, którzy po raz pierwszy u nas dziś polują. Cztery dziki przechodzi między Starzeńskim a Zamoyskim. Starzeński strzela kulą do jednego z nich i dzika tego przelatka podniesiono w miocie obok; do drugiego dzika Zamoyski, mając śrutówkę w ręku a z braku czasu, by ją na express módz zamienić, strzelał dwa razy śrutem bez skutku. Piegłowski zabił rogacza. Gorayski chybił do słonki i zająca.

Miot V., wzdłuż przerębu Horodyńskiego i łąki pod Świerczyną. Zamoyski zabija rogacza, który na miano to dopieroby w roku przyszłym zasłużył — nie zabija zaś zająca. Marmarosz chybił do słonki.

Mioty VI. i VII., jako podwójny, na przerąb Bzowskiego. Piegłowski chybił do dzika; po słonce zabili: Barański, Gorayski, Zamoyski i Marmarosz — ten prócz tego zabił rogacza. Tarnowski zabił lisa. Lisa nie zabili: Stojowski i Gorayski, do którego to lisa chybił też Bielski; — po słonce chybili: Stojowski, Bielski, Zamoyski, Tarnowski i strzelec Marmarosza. Tu zastaliśmy więcej nieco słonek, czyżby to było zapowiedzią, że na Czaharach Żulińskich będzie ich więcej?

Udajemy się zatem na Czahary, gdzie wzięto Krzaki Żulińskie, jako

Mioty VIII., IX., X., XI i XII. W jednym z tychże miotów zastajemy pakiet uroczych długodziobów; po słonce zabili: Abrahamowicz, Zamoyski, Piegłowski, Marmarosz, Bielski, Starzeński i strzelec Marmarosza; po rogaczu: Abra-

hamowicz i Bielski. Gorayski zabił lisa. Do słonek chybili: Gorayski, Abrahamowicz, Starzeński, Zamoyski, Piegłowski, Marmarosz, Tarnowski i dozorca Różycki. Do cietrzewi chybili: Piegłowski, Gorayski i Zamoyski; Starzeński chybił do zająca.

Ubito: dzików 1, rogaczy 6, lisów 2, zajęcy 3, słonek 12, sów 1.

Razem 25, na strzałów 81.

Za Sekretarza *Bielski* w. r.

Przed odczytaniem protokółu polowania w dniu wczorajszym, Prezes w ciepłych, z serca płynących wyrazach, stał się tłumaczem żałoby i żalu, którą wszyscy tu odczuwamy po stracie kochanego naszego Nestora, Towarzysza Leopolda Starzeńskiego. Rzewne też słowa poświęcił pamięci dlugoletniego Towarzysza i Prezesa naszego Towarzystwa ś. p. Władysława Bzowskiego — a obecni przez powstanie pamięć zmarłych uczcili.

Szósty dzień polowania d. 18. października 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, za Sekretarza Bielski, Barański, Stojowski.*

Goście: *Jan Gorayski, Kazimierz Marmarosz, Edward Münter, Henryk Starzeński, Adam Zamoyski.*

Dziś z zamiarem polowania na grubszego zwierza, udajemy się w część rewiru Taniawskiego.

Bierzemy tam jako

Mioty I. i II., podwójny, Horb, spowity jeszcze w tumanie mgły porannej. Nadzieje oczekiwanych tu dzików zawiodły; Starzeński zabił lisa, Gorayski słonkę a do drugiej chybił. Münter też do słonki chybił. Tymczasem mgły opadły i jasne promienie słońca oświecały okoliczne góry, zło-

cąc ich kobierzec, utkany wszelkiemi barwy cudnej naszej jesieni.

Miot III. i IV., jako podwójny, Binne, na przerąb Rządowy (miot I. od łąki Binnego w górę). W miocie pierwszym był dzik, który się przez chłopaków przebił tuż pod linią myśliwych. W miocie drugim dzik, do którego strzelał bezskutecznie Sekretarz, wyszedł na Marmarosza, który do niego strzelił w gąszczu przed przerębem z expressa. Nie chcąc zaś by i drugi sztuciec, który miał na stanowisku, mógł pozostać nieużytecznym, chwycił za tenże i strzelił do dzika na przerębie już nieco za późno. Dzik uszedł chybiony. Marmarosz też do zająca chybił. Strzelec jego też do zająca chybił. Do czterech dzików, które skrzydłem ku górze się wymknęły bez skutku strzelił Popowicz, który prócz tego widział bardzo blizko pięknego dwunastaka. Bielski zabił jarząbka. Münter do jarząbka chybił.

Miot V.: część Kadobnej, wzdłuż linii S., na przecinkę Rządową. Zastaliśmy tu jelenia i w czterech partyach dziki. Do pojedyńczej sztuki strzelił bezskutecznie na linii S. Barański i Popowicz; w trzech partyach zaś dziki po dwa, sześć i ośm przebiły się przez nagankę. Piegłowski chybił do rogacza. Stojowski zrobił gruszkę ze słonką, ale tejże odszukać w gąszczu nie potrafił. Łania z cielęciem bawiąc myśliwych sprawiła kolejno silną tymże emocyę.

Miot VI., Chodźków, ku Serednemu. I tu były dziki. Stadko i odyniec przebiły się przez nagankę. Cóż takiego braku szczęścia powodem? Zamoyski zabił lisa, Münter lisa i jarząbka. Bielski słonkę a do drugiej chybił. Tarnowski chybił do słonki i jarząbka. Strzelec Müntera do lisa też chybił.

Miot VII.: część Serednego, od Chodźkowa, na przerąb Bielskiego. Do miotu tego przywiązywaliśmy wiele wagi, prócz tejże jednak nic na losach jego nie zaważyło, gdyż strzału nie było.

Ubito: lisów 3, jarząbów 2, słonek 2.
Razem 7, na strzałów 26.

Za Sekretarza *Bielski* w. r.

Siódmy dzień polowania d. 19. października 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, za Sekretarza Stojowski, Bielski, Barański.*

Goście: *Henryk Starzeński, Edward Münter, Kazimierz Marmarosz, Jan Gorayski, Adam Zamoyski.*

Miot I., od gościńca, na przerąb Świerczyny. Prezes, Münter, Zamoyski i strzelec Zamoyskiego zabijają po zającu — Gorayski chybia słonkę.

Mioty II. i III., podwójny, na przerąb Grabowskiego. Bielski zamiast dzika, którego obiecywał zabić — chybia rogacza — i potem się wynosi. Marmarosz, Münter i Stojowski zabijają po zającu, — nie zabijają: Marmarosz i Starzeński; Barański zaś chybia słonkę. (Dzik przebił się przez nagankę).

Miot IV., Sichła. Wśród wichru i deszczu — zabija Barański rogacza, Piegłowski chybia lisa. (Widziano jelenia).

Miot V., Pogadanka Prezesów. Barański zabija słonkę — drugą chybia, Piegłowski zabija słonkę, Marmarosz sowę uralską; po słonce chybiają: strzelcy: Marmarosza i Müntera a Zamoyski zająca.

Miot VI., na przerąb Slavika. Gorayski i Barański chybiają: pierwszy słonkę — drugi sowę uralską.

Miot VII., wzdłuż Slavika, ku Naftarce. Barański morduje zająca.

Miot VIII., Naftarka, na Kominkowe, podwójny. Prezes, Starzeński, Gorayski chybiają po słonce, Piegłowski

zabija słonkę, również Barański, chybia zaś za to Stojowski, Marmarosz zabija lisa a chybia jarząbka.

M i o t IX., w z d ł u ż g o ś c i ń c a, n a K o m i n k o w e. Piegłowski zabija zająca, strzelcy słonkę — chybiają zaś jarząbka, Barański zabija jarząbka a Münter chybia kunę, która przechodziła koło krzesełka Łowczego, gdy tenże był z wizytą u Prezesa.

M i o t X., już ciemno, o d Z a j ą c z k o w e g o, n a łąkę R o g a c z a. Zamoyski robi dublet do ciągnących słonek — podnosi jednak tylko jedną.

U b i t o: rogaczy 1, lisów 1, zajęcy 9, jarząbków 1, słonek 6, sów uralskich 1.

Razem 19, na strzałów 48.

Za Sekretarza *A. Stojowski* w. r.

P. S. Rano, przed wyruszeniem na polowanie — wysłuchali wszyscy obecni Towarzysze i Goście, jako Zakon, w tutejszej kaplicy — Mszy Świętej żałobnej za duszę ś. p. Towarzyszy: Władysława Bzowskiego i Leopolda hr. Starzeńskiego.

Ósmy dzień polowania d. 20. października 1904.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, za Sekretarza Stojowski, Barański.*
Goście: *Kazimierz Marmarosz, Edward Münter, Jan Gorayski, Adam Zamoyski, p. Zarządzca Chwalibogowski.*

Wyruszamy do rewiru Taniawskiego.

M i o t I., S a d o w i n a, gdzie zwykle pewne dziki — bez strzału.

M i o t II., K l i n D u b o w e g o, n a Ł ą k ę P a r a n d z i e-

jową. Gość Münter wraz ze swym strzelcem zabijają po zającu, Piegłowski zaś chybia do jarząbka, Marmarosz do sowy uralskiej.

Miot III., od przerębu Piegłowskiego, na Łąkę Parandziejową. Gość Münter chybia do jastrząbka.

Miot IV., od Maciory, na linię Bezmiany. Gość Zamoyski zabija jarząbka i słonkę, Stojowski zabija sowę uralską, chybioną przez Piegłowskiego i Barańskiego, nadto strzelec Onyczko zabija słonkę.

Miot V., od linii Maciory, na Bezmianę. Prezes zabija lisa.

Miot VI., podwójny, Stawiszcze, na Bezmianę. Prezes, Gorayski i strzelec zabijają po zającu — chybia zaś zająca Marmarosz a Münter sowę uralską zabija.

Miot VII., Jasieniowiec, na drogę ku Stawiszczom. Piegłowski zabija lisa — widziano stadko kuropatw.

Ubito: lisów 2, zajęcy 5, jarząbków 1, słonek 1, sów uralskich 2.

Razem 11, na strzałów 26.

Za Sekretarza *A. Stojowski* w. r.

Dziewiąty dzień polowania d. 21. października 1904.

Towarzysze obecni: Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, za Sekretarza Stojowski, Barański.
Goście: Kazimierz Marmarosz, Edward Münter, Jan Gorayski, Adam Zamoyski.

Wyruszamy na Piłę, która prawie nigdy nie zawodzi, także i dzisiaj poprawiła znacznie ogólny wynik jesiennego polowania — tylko, niestety, przekonaliśmy się, że długodzióby po 15. gdzieś wywędrowały, bo tylko gdzieniegdzie pojedynczo spotyka się te urocze ptaki.

Miot I., Żbyrek. Prezes zabija a Zamoyski chybia zająca.

Miot II., Brzezinki. Zamoyski zabija jednego, chybia zaś, wprawdzie kulą, drugiego zająca i jarząbka, Stojowski zabija zająca, strzelec Müntera także a strzelec Marmarosza chybia do zająca.

Miot III., Świerczyna, wzdłuż Brzezinki, na przecinkę Rządową. Barański zabija dwa — chybia jednego zająca. Marmarosz zaś chybia dwa a Piegłowski jednego zająca; zabija zaś Münter jednego zająca — a Jego strzelec słonkę.

Miot IV., od pola, na linię Rządową. Piegłowski, Barański, Münter i strzelec Marmarosza zabijają po zającu — oprócz tego Barański strzelał do rogacza, którego jeszcze żywego w następnym miocie znaleziono — mówili chłopcy z pogonki, że im się bardzo na pana z Rozhurcza skarżył.

Miot V., od przecinki Rządowej, na linię Thuna. Piegłowski zabija zająca.

Miot VI., od przecinki Rządowej, na przerąb Mniszka. Gorayski chybia do zająca.

Miot VII., od drogi Sucharyny, na przerąb Dembińskiego. Marmarosz chybia słonkę. Dziki przebiły się przez pogonkę.

Mioty VIII. i IX., podwójny, na przerąb Szembeka. Prezes zamiast posłać kulę samurze, która na niego wyszła, zabija ją śrutem, nadto zabija zająca a chybia lisa; zato Zamoyski lisa zabija a chybia zająca. Münter wzbogaca swój rozkład pięknym strzałem do jarząbka i zająca, po zającu zabijają nadto: Marmarosz, jego strzelec i rewirowy Różycki. Gorayski zaś chybia zająca a po słonce chybiają: Marmarosz, Stojowski i strzelec Marmarosza.

Miot X., wzdłuż drogi Zaderewackiej, na linię Długą. Prezes zabija rogacza, po zającu: Marmarosz,

Gorayski, Stojowski i rewirowy Różycki — chybia zaś Zamoyski; strzelec Marmarosza postrzelił na flance odyńca.

Miot XI., od granicy Bereżnickiej, na Prezydyalne. Rewirowy Różycki zabija lisa.

Ubito: dzików 1, rogaczy 2, lisów 2, zajęcy 21, słonek 1, jarząbów 1.

Razem 28, na strzałów 56.

Za Sekretarza *A. Stojowski* w. r.

Dziesiąty dzień polowania d. 22. października 1904.

Towarzysze obecni: Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Pieglowski, za Sekretarza Stojowski, Barański.
Goście: Kazimierz Marmarosz, Edward Münter, Jan Gorayski, Pan Lustrator Lipiński.

Znów podążamy na Piłę i bierzemy jako

Miot I., Gromana, na przerąb Wodzickiego. Lis w świecie obyty — dąży wprost na Prezesa, który pięknem za nadobne płacąc, strzela mu na wiwat — w czem Gość Münter mu wtóruje.

Miot II., od przerębu Wodzickiego, do Rysiego. Marmarosz trzema strzałami uśmierca lisa, Gorayski chybia dzika.

Miot III., od Rysiego, do linii Bielskiego. Pan Lustrator Lipiński chybia jedną a Marmarosz aż dwie słonki.

Miot IV., Spalone Zręby, na przerąb Stadnickiego. Gorayski zabija lisa — dziki przebijają się przez pogonkę.

Podczas śniadania robi się raptem rumor między pogonką. Chory dzik przechodzi wolno, kulejąc, przez drogę — chłopiec od konia Müntera podaje temuż drilling i wspomniany

Gość, za pozwoleniem Łowczego, puszcza się z dzikiem w zawody — zabiega mu drogę i pali na 150 kroków — dzik przysiadł i znów idzie dalej — druga i trzecia kula — kończy żywot ładnego odyńca; jestto dzik ten sam, którego wczoraj postrzelił strzelec Marmarosza.

Miot V., od przerębu Stadnickiego, do drogi Artura. Gorayski zabija jastrzębia, strzelec Müntera chybia słonkę. Dwa duże dziki przebiły się przez pogonkę.

Miot VI., podwójny, na Szwajcaryę. Piegłowski i strzelec Marmarosza zabijają po słonce, za to Piegłowski chybia drugą i jarząbka, Marmarosz także jarząbka, Gorayski i Stojowski tego samego zająca, Barański zaś chybia słonkę i lisa a tylko, strzelając do tego ostatniego, nadweręża znowu krzak na linii stojący.

Miot VI., dalszy ciąg Szwajcaryi. Prezes zabija zająca, Barański i Stojowski chybiają po słonce.

Miot VIII., na przerąb Szembeka — dla dzików powtórzony, lecz dzików nie było, tylko Marmarosz i p. Lustrator Lipiński chybiają po słonce.

Ubito: dzików 1, lisów 2, zajęcy 1, słonek 2, jastrzębi 1.

Razem 7, na strzałów 29.

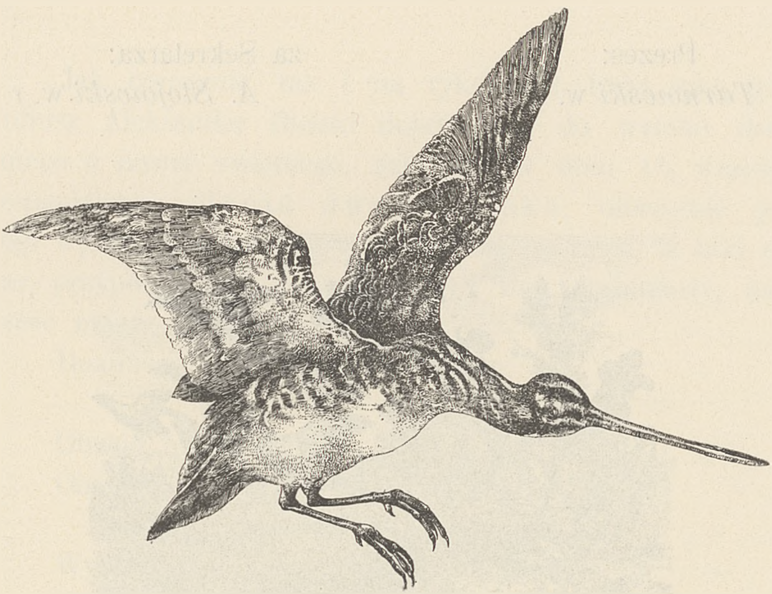
Za Sekretarza *A. Stojowski.* w r.

Skończyły się więc jesienne łowy 1904 i pod żadnym względem oczekiwaniom nie odpowiedziały. Towarzysze nie dopisali — i to tak jak nigdy, gdyby nie Goście, toby niemal polować było niemożebne. Zwierzyny także dużo mniej, jak lat poprzednich — szczególnie sarn zastraszająco mało. Dzików i mniej i uparcie wychodzić na myśliwych nie chciały a słonki — ten największy urok jesiennych polowań — jakoś się wcześniej tego roku wyniosły — a gdy ich było dosyć, to nie było komu strzelać.

Ufać należy, że będzie znów lepiej, że i Towarzysze goręcej zajmą się tą przesławną knieją Lisowicką a wtedy i tejże różnorodni mieszkańcy wdzięczni się okażą i licznym rozkładem — za staranie i opiekę — sowicie odpłacą.

Da Bóg, że już na zimowem polowaniu będzie lepiej i że ani polityka ani nic innego Towarzyszom do pełnego zjechania się nie przeszkodzi.

Za Sekretarza *A. Stojowski* w. r.



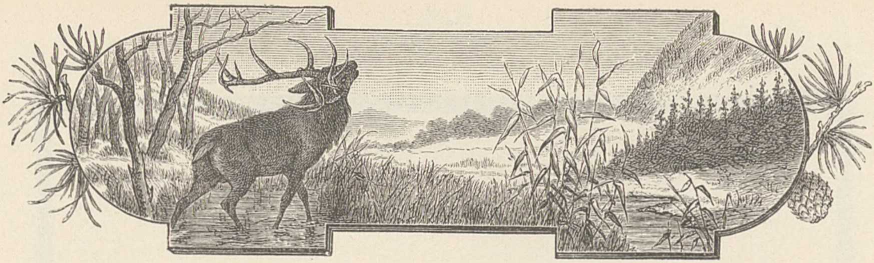
Na 10-dniowem polowaniu jesiennem w roku 1904

Ubito:	Dzików . . .	3	
	Rogaczy . . .	11	
	Lisów . . .	17	
	Zajęcy . . .	51	
	Słonek . . .	68	
	Jarząbków . .	6	
	Sów uralskich .	6	
	Jastrzębi . .	2	
	Razem . .	164,	na strzałów 462.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

za Sekretarza: *A. Stojowski* w. r





Jak corocznie, tak i na rykowisku 1904 roku tylko Juliusz Aleksander Bielski doprowadził do wyniku dodatniego a nawet świetnego, zabiwszy w dniu 15. września wspaniałego j e l e n i a d w u d z i e s t a k a: olbrzymie jego rogi wprowadzają widza w zdumienie na myśl, iż taki ciężar, przypominający rozgałęzieniem wóz drabiniasty, mógł nosić zwierz na głowie.

Rozmiary wieńca są następujące:

Obwód róży	$27\,^1/_2$	cm
Obwód rogu między nadoczną a środkową	19	»
Wysokość po pniu, w linii powietrznej	93	»
Rozpiętość rogów w środku . . .	82	»
» końców wewnątrz . . .	67	»
» » zewnątrz . . .	105	»
Łopat trzy: dwie po 12 cm, jedna .	9	»



CIENIOM

Leopolda hr. Starzeńskiego.

Runął dąb — nie dąb siły, potęgi fizycznej, ale dąb, jako filar myśliwstwa; gdy żałobna wieść gruchnęła, że Leopold Starzeński nie żyje, jedna rozległa się skarga: Nestor łowiectwa polskiego, oczy zamknął na wieki!

I oto żalu przyczyna: społeczeństwa łowieckiego podstawa nie w artyzmie strzelania się mieści; można wcale miernym być strzelcem, można nie przodować w myśliwskiej sztuki znawstwie, ale trzeba ją kochać: właśnie bez przesady stwierdzić można, że mało kto łowiectwo tak serdecznie ukochał, jak Starzeński.

Strzelcem nie był pierwszorzędnym, a że pomimo to strzelał dobrze, z tego się często działo powodu, że nie pewne, niechętnie dawał strzały: chciał posłannictwo, któremu duszą całą był oddany, wypełniać dokładnie, a więc i strzelać chciał dobrze.

Łowy prowadził z rozmaitym wynikiem: będąc poetą, o artystycznej duszy, nieraz poetyczny wydał rozkaz, nie zawsze z myśliwską zgodny prozą — piękne ustępy z »Czaplego pióra« lub patryotyzmem nieśmiertelnej, tak bardzo polskiej »Gwiazdy Syberyi«, uniosły Go wyobraźnią wyżej, aniżeli prawidła normalnego gonu miotu — ale ponad tem wszystkiem jaśniała miłość —

miłość do wszystkiego, co myśliwskiego tyczyło się świata.

Nestor nasz, autor dramatyczny, lubował się w teatrze, paleta nie była mu obcą; ulotne jego wierszyki, tak piękne i rzewne, do każdej przemawiały duszy — lecz ponad wszystkie tematy, myśliwskie przekładał opisy, nimi się pieścił, w misterną je poetycką przyoblekał szatę, lub w serdeczną, jak w »Gawędach starego myśliwca«, układał prozę.

Artyzmu pełen, temu szczytnemu oddawał się czasu spędzeniu, gdy odłogiem leżało myśliwskie pole: okres ochrony zwierzyny dawał nam poetę — otwarcie polowania, łowca wracało.

I niechby pierwszy cieplejszy z wiosną zawitał poranek, niechby pierwszy kogut, w tokowania celu, zaszumiał skrzydłami: Nestor już w budce go wyprzedził, godzinami się napawał igrzyskami cietrzewi, nie strzelając, wpatrywał się w ich ewolucye: zaczynał żyć z przyrodą. Podobnież głuszce i słonek ciąg i wszelkie inne łowne ptaszęta odrywały artystę od pióra, zapędzały do lasu. A dalej jesień, a zima: o! nie ma już poety, nie ma artysty, nie ma gawędziarza; już »Łowiec« pustawy, gdyż go nie zasila pożądane Starzeńskiego pióro: Nestor na posterunku, w ukochanych kniejach, gdyby ze spiżu wykuty, na stanowisku, ku św. Hubertowi, ciche śle, o spotkanie, westchnienia.

I cieszył się, gdy się myśliwstwo w kraju wydoskonalało, cieszył się, gdy na łowiecką niwę, młode wstępowało pokolenie — chętnie mu arkana sztuki tłómaczył, nigdy o swoje zazdrosnym nie będąc, — do tego stopnia, że, gdy raz młodociane pacholę, nieśmiałe na tem polu stawiając kroki, z nim na stanowisku, bez strzelby, stało a lis w oddali się ukazując, żółtą plamą jednostajność jesiennego przerwał ulistnienia — nie chcąc sam strzelać, pacholęciu broń oddał: jakaż radość starego ogarnęła myśliwca, gdy lis padł od strzału pojętnego ucznia!

Jeżeli jednak nieubłagana śmierci kosa, o tak dotkliwą stratę łowiecki przyprawiła świat, zabierając Starzeńskiego — jakichże słów użyć ma nasza korporacya Lisowicka dla wyrażenia żalu, po niepowetowanej stracie? O! wyłom to znaczny w szeregach Towarzyszy, tak serdecznie kochających Łowca-Nestora. Trudno sobie wyobrazić, że ś. p. Leopolda już nie ma w naszem gronie: oto ubył jeden z założycieli Towarzystwa; przez 33 lata nie odstąpił nas ani na chwilę. Zakon ukochał całem sercem, w tych kniejach każde niemal znał drzewo, tu pełną oddychał piersią, tu z prastaremi rozmawiał jodłami, w ich szmery się wsłuchiwał, — tu, jako tyloletni zastępca Łowczego, plany przyszłych trofeów kampanii myśliwskiej układał, — tu wzdychał o uwieńczenie powodzeniem łowów kierownictwa; wtedy bowiem, gdy, zastępczo, je prowadził, miał jeden tylko przed oczyma cel: świetny wynik polowania, przez siebie prowadzonego; nie chciał sam strzelać — spotkanie osobiste mu wtedy obojętne — oby inni strzelali, oby dzień łowów zasłużył na wybitne wspomnienie w Kronikach, dzień, w którym on dzierżył najwyższego Wodza buławę.

I dzierżył ją z pożytkiem, często przy sprzyjających losu uśmiechach — a w szeregach, do samego pozostał kresu.

Nic dziwnego, że opisy łowów, tu codziennie streszczane, tak bardzo go zajmowały: przecież to, pierwszy, najzasłużeńszy Sekretarz Towarzystwa; ileż mu Towarzysze miłych chwil zawdzięczają, gdy barwnem swem piórem, w obrazach, polotu pełnych, zawsze dowcipnie, nigdy jadowicie, często w miarę złośliwie, historyą dnia łowów kreślił — a dalej i talentu swego poetyckiego Kronikom naszym nie poskąpił, obdarzając nas pamiątkami w mowie wiązanej, które pozostaną perłami, w bogatej naszych wspomnień skarbnicy.

Niech tych słów kilka wdzięcznej pamięci, nas Lisowczyków, dojdzie do Ciebie, Kochany Nestorze, niech

Cię nie trapi myśl, że odchodząc nie zostawiłeś nam najserdeczniejszego wspomnienia — wiedz, że nam zawsze brakować będziesz, a pamięć po Tobie nie wygaśnie, pamięć niezatarta, po najstarszym Lisowczyku, Nestorze łowiectwa polskiego.

Niech mu ziemia lekką będzie a zwłaszcza ta tutejsza Lisowicka, którą ze wszystkich najbardziej, z pewnością, ukochał — **Nestor-Starzeński.**

A. K. Wodzicki.

W Lisowicach, dnia 6. lutego 1905.

Polowanie zimowe roku 1904/5,

weselej od jesiennych zapowiada się zapasów: oto już nie tak przerażającemi, łowców szeregi, świecą pustkami a i klimat odpowiedni, o białej stopie, już tak rzadko, w niełaskawych naszych widzianej, zimach, o dobrych pozwala wróżyć wynikach, przy wcale pokaźnej ilości dzików, knieje zamieszkujących i — w czem cała nadzieja, z opolowanego wędrujących sąsiedztwa.

Oprócz Prezesa, Łowczego, Sekretarza w dniu zwołania polowania, stawiają się na d. 6. luty: Bielski, Pietruski, Piegłowski i Gość Homolacs — zjawiają się później: Barański, Stojowski i Urbański.

Pierwszy dzień polowania d. 7. lutego 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Tarnowski, Łowczy Stanisław Stadnicki, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Włodzimierz Barański, Juliusz Aleksander Bielski, Zygmunt Pietruski, Stanisław Piegłowski, August Stojowski, Jan Urbański.*

Goście: *Stanisław Honorat Homolacs i Pan Nadporucznik Młodnicki.*

Wygodnie, gdyż tuż pod domem polujemy,
w Miocie I., Kulturze Brzezinek, na przerąb

Rządowy; obtropiono tu dzika, który jednakże wolał się przedtem połączyć z innymi, zapowiedzianymi

w Miocie II., Gromana, na przerąb K. Wodzickiego. Jako żywo! były. Łowczy posyłał im cztery kule, Prezes dwie, Pietruski jednę; dwie sztuki wyskoczyły na linię na stanowisko Prezesa, z tych jedna, opatrzona kulami Prezesa i Łowczego, poległa. Trzy inne dziki przeszły pomiędzy Łowczym a Pietruskim; tu również padła samurka, nosząc na sobie widoczne ślady kul obydwóch strzelających; Gość Homolacs chybił do lisa. Dzików tu było prawdopodobnie sześć, gdyż dwa zdrowe przeszły świeżo przez drogę a jedna, z farbującą drugą, udaje się ku miotowi Dembińskiemu; te się w rzeczonym ostępie nie zatrzymały, ale

Miot ten, III., od Sucharyny, bardzo był urozmaicony, gdyż nietylko Bielski położył tu samurkę, ale Piegłowski zabił piękną kunę, ku niemu, po drzewach się wspinającą, i lisa, do którego chybił Barański. Teraz raporta świetne: w Spalonych Zrębach, w przestrzeni obok, ku drodze Artura, w Szwajcaryi, wszystko ma być zadziczone. Niestety, pierwszy z wymienionych, na przerąb Stadnickiego,

Miot IV., dzików nie wykazał. Tylko jeleń, jak gdyby wiedział, że mu tu, corocznie, Barański godziny przyjęć wyznacza, ukazał się Towarzyszowi. Podjęto młodocianą kózkę, ofiarę własnej nieostrożności a my, drżąc z obawy, czy

z Miotu V., od przerębu Stadnickiego, na drogę Artura, dziki tymczasem nie wyszły, przecież ich wyczekujemy. Były — tak twardo nawet były, że się z miotu, acz tak mało gęstego, wyprzeć nie dały.

Posuwamy się ku części Szwajcaryi, od pola, na drogę równoległą do linii Dyabelskiej,

Miotowi VI. W ostatniej gonu chwili wypadło pomiędzy stanowiska Sekretarza i Bielskiego stadko dzików, złożone z samury i czterech warchlaków. Sekretarz strzelił

pierwszy do samury, która padła opodal — następnie strzelił do warchlaka a Bielski do dwóch; — rezultat: postrzelenie warchlaka, którego nie podniesiono, chociaż w tym celu brano II. część Szwajcaryi, od drogi, ku linii Dyabelskiej,

Miot VII. W miocie VI. nadto Gość Homolacs chybił do lisa a Prezes do warchlaka; natomiast jeszcze jeden warchlak a więc, w ogólnej cyfrze, siódmy, przeszedł bez strzału w regionach stanowiska Pietruskiego.

Na zakończenie dawno nie odwiedzana Sowa, na której przerąb, od Młynka goniono

Miot VIII., bardzo sarni a epizodem niezwykłym, ciekawy: oto p. Porucznik Młodnicki, wyczekawszy, aż dwa rogacze wzajemnie się zakryją, jednę ku nim słał tylko kulę, ale obydwa podniósł. Rogacza zabił Gość Homolacs, do rogacza chybił p. Rylski a Prezes do lisa; a więc niezły początek, czteroma uczyniony dzikami; drobniejszy zwierz nie mógł się do rozkładu przyczynić, gdyż za wyjątkiem dwóch miotów — zawsze pierwszy strzał wolno było dać tylko do dzików.

Ubito: dzików 4, rogaczy 3, lisów 1, kun 1.

Razem 9, na strzałów 26.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Na trzy opróżnione miejsca, w skład Towarzystwa, na dniu 7. lutego 1905 r. przyjęto:

Henryka hr. Starzeńskiego,

Kazimierza Marmarosza,

Jana Gorayskiego.

Uchwalono: Regulamin balotu z dnia 22. października 1893 r. zmienia się o tyle, iż § 1 wyż wspomnianego regulaminu, opiewający: »głosowanie na przyjęcie Towarzysza

odbywa się kartkami, tajnie. Prawo balotowania mają tylko obecni« — ma brzmieć: »Głosowanie na przyjęcie Towarzysza odbywa się kartkami, tajnie. Prawo balotowania mają tylko obecni za siebie i, co najwyżej, z mocy jednego pełnomocnictwa, udzielonego przez Towarzysza, nie będącego w możności wzięcia osobiście udziału w polowaniu, na którem przeprowadzenie balotu ma mieć miejsce«.

§ 2 wyż wspomnianego regulaminu ma brzmieć: »Komplet stanowi dziewięć głosów, wraz z pełnomocnictwami«.

Prezes:

Tarnowski w. r.

Drugi dzień polowania d. 8. lutego 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Urbański.*

Goście: *Homolacs, p. nadporucznik Młodnicki, Teofil Żurowski, p. Lustrator Lipiński, p. Zarządzca Chwalibogowski.*

Nastrój poważny — z pewnem namaszczeniem ku najponętniejszym, górskim zdążamy rewirom.

W Miocie I., Binnem, ku linii S. i przecince Rządowej i strategia dobra, i miot ten klinowaty, więc do opolowania bardzo trudny, dobrze był goniony, lecz jeden szczegół nie dopisał: dziki się z miotu wyprzeć nie dały: może wiatr nie dobry — a może raczej amunicya za prędko przez obławników wystrzelona, nie mogła dalej siać postrachu, gdy dziki już przed samą strzelb linią obstrukcyą czyniły — w każdym razie warunki tu trudne, a przecież inaczej, jak wielu stwierdzono próbami, w ostępie tym polować nie można.

Widziano trzy jelenie a dzików około osiem. — Trzy z nich, udają się do II. części Binnego, którą jako

Miot II., wzięto na łąkę, wzdłuż linii Q. Gorzki zawód trwa dalej — dziki są wszędzie, ale zwycięztwo dziś po ich stronie: kilkanaście wyszło, dążąc do Chotkowa, jeszcze przed rozpoczęciem gonu, kilka, od lewego już widzianych skrzydła, nie chciało się zbliżyć do stanowisk myśliwych — a tylko jelenie, w pokaźnej ilości, urozmaicają jednostajność, beznadziejnego, czarnego zwierza wyczekiwania. Może Chotków,

Miot III., rozproszy troskę, osiadłą na zasępionych Towarzyszy obliczach? Nie — znowu historya jakich wiele: dziki się naszym sprzeciwiły rozkazom a cztery, pomiędzy którymi jeden, z dawnych czasów, postrzelony odyniec, mimo strzał rewirowego, podążyły lewem skrzydłem ku Rozhurczu. Jeżeli ostatnie

Mioty IV. i V., Seredne, na przerąb Juliusza Bielskiego, nas nie wyratują, nie ocalą dnia honoru, jeżeli w nich chociażby jeden tylko strzał do dzików nie padnie... dożyjemy niebywałego wyniku: o nastroju poważnym, z namaszczeniem, podejmiemy daleką wyprawę a wrócimy zupełnie bez zdobyczy, bez dania do niej wystrzału!

I tak się stało: nie do uwierzenia — a jednak prawdziwe!

W stronie od Taniawy jednak, pokaźne stadko dzików było: już miały bliższą znajomość zrobić ze stanowiskiem Pietruskiego, już Łowczy myślał o strzale: nie można! Naganka za blizko! Jakież to czary, gdzie? w kim tkwią? — gdzie, nie wiemy, ale jeżeli ktoś nas zaczarował a dowiemy się o tym wrogu — będziemy go pławić, a może i na stosie palić...

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.



Witamy z radością dwóch nowych przybyszów a już swoich, Gorayskiego i Marmarosza.

Trzeci dzień polowania d. 9. lutego 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski, Jan Gorayski, Kazimierz Marmarosz, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Urbański.*
Goście: *Homolacs, Żurowski.*

Wstrząśnięte nerwy po wczorajszych zawodach ukojenia łakną — nadto niemi niepowodzenie targało: na spokojniejszem tedy lisio-rogaczowem działamy polu. Trzebaby wreszcie stwierdzić, czy nasza knieja, jak pessymiści twierdzą, przestała być rewirem sarnim, z powodu klęski motylicy, zbyt śnieżnej zimy i kłusownictwa plagi, czy też do dawnej swej może powrócić świetnej tradycyi; czy, w obec polowania wyłącznie na dziki, mamy o skurczonym do dni pięciu terminie polować — czy też możemy mieć nadzieję, chociażby zbliżenia się do, już tylko w wspomnieniach nam się majaczącego, tradycyjnego terminu dłuższego?

Nietylko

w Miocie I., Salisy, na przerąb O. Horodyńskiego, ale w całym lesie spotykamy się ze spustoszeniem drzewostanu, przez rabunkową gospodarkę leśną kamery dokonywanem; jak gdyby po szarańczy przejściu widoczne, bez celu, powygryzane lasu parcele a i dziś drwale prawie wszędzie wykonują swe dla polowania wstrętne rzemiosło. Stan sarn w tej przestrzeni zupełnie zadawalniający. Sekretarz na »coup double« zabija dwa rogacze, rogacza, chybionego przez Piegłowskiego, zabił Bielski — nadto rogacza zabił Prezes.

Miot II., Morszyńskie, na drogę Niniowską, przez który niedawno przeszły dwa dziki, dał trzy rogacze,

zabite przez Piegłowskiego, Bielskiego i Urbańskiego. Zdaje się, że Stojowski, wogóle, nic nie zabije: w miocie I. na stanowisku, z którego go spędzono, z powodu poprawki w rozstawianiu, zabito rogacza, — w II., w chwili, gdy na biadającego na brak spotkania Towarzysza szedł rogacz, sąsiad dla porozumienia o stanowisko, gwizdnąwszy, odpłasza jedyną powodzenia nadzieję.

W Miocie III., na drogę Szkółki, zabili po rogaczu: Piegłowski i Gorayski, z tą różnicą, że pierwszy zabił kulą a dobijał śrutem, drugi zaś zabił śrutem a dobijał kulą.

Mioty IV. i V., Grabniki, na przerąb Bzowskiego; po dwa rogacze zabijają: Sekretarz i Bielski, jednego Marmarosz; do jednego z rogaczy, zabitych przez Bielskiego, strzelał, dobijając, Piegłowski.

Z przyjemnością, wciąż rosnącą, stwierdzić należy, że i w Świerczynie, od przerębu Grabowskiego, na drogę Mensdorfa,

Miot VI., od sarn się opędzić nie można; po rogaczu zabijają: Gość Homolacs i Piegłowski, do rogaczy, bez rezultatu, strzelają: Bielski i Stojowski. Popełniła tu samobójstwo koza, zabijając się o drzewo.

Wcale nie nudne następne

Mioty VII. i VIII., na przerąb Slavika. Dwa rogacze zabił Marmarosz, po jednym: Urbański i Barański. Lisa, do którego strzelał Stojowski i strzelec Łowczego — a któremu futro zepsuł, rozerwawszy je, kulą, Pietruski, zabił Bielski. Do rogaczy chybili: Gość Żurowski i Gorayski. Jeleń, dziesiątak, ponętnie urozmaicał stanowisko Łowczego.

Kończymy

Miotami IX. i X., na przerębie Strzelca. Pietruski znowu orze kulą, tym razem, w piórach sowy uralskiej; do podobnej chybił Prezes — a następnie ją zabił; po rogaczu zabili jeszcze: Marmarosz, Barański i Urbański, który do innego chybił; lisa, chybionego przez Gorayskiego, zabił strzelec Sekretarza. Stojowski nie chciał przystać na

wyrok, skazujący go na zawziętą »bredouille«: zabija sowę uralską; a tak się tem do lotnej, w braku czworonożnej, rozwydrzył zwierzyny, iż namiętnie strzelił do ptaka, którego nie nazwał: wahał się pomiędzy odpowiedzialnością za strzał do nie łownej zwierzyny a bezprawiem, popełnionem przez strzał, w lutym, do jarząbka. Co korzystniejsze? czy przyznanie się do niewiadomości ornitologicznej, czy do przestępstwa?

Otóż nie ma wyjścia, gdyż jeżeli wyboru nie zrobi, sąsiedzi pomogą, a grzywna w żadnym razie go nie minie.

Znowu jeleń, tym razem ósmak, odwiedzał stanowisko Bielskiego.

W mrok tedy zapomnienia pogrążamy pessymistów proroctwa: knieja się rusza, odradza, ba nawet znajduje się na najlepszej drodze, ku świetności, dawne a dobre przypominający czasy, oto bowiem

Ubito: rogaczy 23, lisów 2, sów 2.

Razem 27, na strzałów 51,

co stanowi niezapomnianą znowu chwilę, w obec tego, że najwyższy rozkład dotąd uzyskany, 19 rogaczy w jednym dniu zabitych, dostarczył; dziś uzyskano wynik świetniejszy, przyznać trzeba, w doborowem łowców gronie, gdyż na strzelanych 28 rogaczy, pięć tylko uszło.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Uchwalono: W obec znacznej ilości dzików, ewentualnie, zwołać później dodatkowe polowanie, w razie sprzyjającej aury, na koszt, w niem udział biorących.

Prezes:

Tarnowski w. r.

W miejsce odjeżdżającego Towarzysza Urbańskiego zjawia się w naszem gronie Gość Tadeusz Starzyński.

Czwarty dzień polowania d. 10. lutego 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Pietruski, Stojowski.*
Goście: *Homolacs, Starzyński Tadeusz, Żurowski.*

Dubowe, na przerąb Piegłowskiego,

Miot I., to forteca trzech zapowiedzianych dzików; — o włos nie byłaby wzięta, przeciwnie, jak to się z Port-Arturem niedawno stało, gdyż zaledwie jednę, ze znacznym wysiłkiem, samurkę-przelatka zdołano ku myśliwym skierować: Port-Artur wzięty: dzika zabił pierwszą kulą Gorayski, dobijającą była kula Goscia Żurowskiego; dwa inne dziki w tył wróciły.

Misternie otropiono około dziesięć warchlaków, w najdziwniej przez nie pomyślanem legowisku, na czystym zrębie, w Sadowiny plecach, na przerąb Rządowy,

Miot II.; misternie zarządzono gon tej małej przestrzeni, misternie wyszły na Bielskiego i Prezesa; dodatnie epitety na tem zdawały się kończyć, przyszłość jednak wykaże, że kule strzelających przecież bez celu nie były wysełane: na razie mało poległo. Bielski strzelał pierwszy, trzema kulami, Prezes strzelał dwukrotnie, wreszcie Piegłowski, raz do stadka uchodzącego, dwa razy dobijająco do warchlaka, który już przyszedł, farbując — ten padł w miejscu. Bielski wnet dostrzelił drugiego, w miocie przyległym. Pościg za resztą wysłany przez Bielskiego, który stwierdził, że jeszcze dwa warchlaki farbują, ujrzał jednego warchlaka postrzelonego a dwa zdrowe, w niedoli, chorego wspomagające. Ta trójka — jak świadczyły tropy — dąży ku Batogowi.

W Miocie III., Sadowina, Gość Starzyński zabił przyrody dziwo; jestto ciekawy okaz rogacza o typowych perukowatych, omszonych, parostkach, bardzo grubych, gęsto, aż ku szczytom, operlonym. Gorayski zabił lisa a Sekretarz i Bielski, do podobnego chybili, Marmarosz zaś zabił rogacza.

Niezgłębione śniegi bardzo utrudniają gon

Miotu IV., Batoga, ku Rówienkom. Nie wiadomo co się stało z dwoma tu zapowiedzianymi dzikami. Natomiast towarzystwo zdrowych warchlaków, z nieodstępnym chorym idzie ciągle naprzód, przed nami i nieznużone, bezdennymi śniegami, wchodzi w miot Dziczy.

Po drodze polujemy w Rówienkach,

Miocie III. Wypadło kilka warchlaków, oczywiście pochodzących również z ciągle omawianego stadka warchlaków, między stanowiska Stojowskiego i Gościa Homolacsa: nie sposób o dodatnie epitety: misterności ani śladu: dziki unikają czterech kul ku nim wymierzonym; aż

w Miocie Dziczym, IV., zatrzymał się, wyczerpany wreszcie, jeden z warchlaków, postrzelonych w sąsiedztwie Sadowiny. Męczarnie jego skrócił Prezes, kładąc go trupem; nie do uwierzenia a jednak prawdziwe: z kulą przez miękkie, o kiszkach z rany wyglądających, przestrzelony na wylot, nie tylko nie myślał o śmierci, ale, po tych śniegu głębiach, kilka przeszedł kilometrów, bo klin Sadowiny, Borsukowę, Batóg, Rówienki i dopiero w Dziczym miocie uznał za stosowne wypocząć, a w ślad za tem zginąć.

Stwierdziwszy, że inne warchlaki, już ku Kowalowej przed nami wyszły, nie zabiwszy nic w Szkabrynie,

Miocie VII., nie jesteśmy pod urokiem wyniku, ale się nim, po niedawnych zawodach, przecież cieszyć możemy, gdyż

Ubito: dzików 4, rogaczy 2, lisów 1.

Razem 7, na strzałów 20.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piąty dzień polowania d. 11. lutego 1905.

Towarzysze obecni: Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Pietruski, Stojowski.
Goście: Homolacs, Starzyński, Żurowski.

W zamiarze zawarcia ponownie bliższej znajomości, na Pile, z dzikami, którešmy już z lekka w dniu 7. b. m. poznali, ze zdziwieniem stwierdzamy, że zawrzeć ją mamy nie w tradycyjnej dzików pieleszy, Spalonych Zrębach, ale w ostoi, od drogi Artura, na przerąb Stadnickiego,

Miocie I., w którym oszlakowano osiem dzików. Najbliższą znajomość z samurą-przelatkiem zawarł Sekretarz: znajomość ta, nader szybko doprowadziła do przecięcia pasma żywota wspomnianego zwierza. Inne dziki, lecz w ilości, jak się zdaje, nie większej od czterech, w tył wróciły. Po zabiciu lisa przez Gorayskiego,

w Miocie II., przyległym, Spalone Zręby, na wyżej wspomniany przerąb, z których jeden dzik miał się udać do miotu Sowiego, opolowawszy przestrzeń między granicą Bereźnicką a przerębem Prezydyalnym,

Miot III., w którym z nader licznego zebrania sarniego dwa rogacze podebrał Gorayski, po jednym: Bielski, Piegłowski i p. Rylski (dwaj ostatni, kulami) a w którym Łowczy do rogacza chybił, dążymy do miotów nadbrzeżnych, z których wzięto jako

IV., przestrzeń od przerębu Mniszka, na przerąb Szembeka, w obec pięciu dzików, obiecywanych. — Dwa z nich szukały śmierci: znalazł ją wycinek-przelatek, od kuli Sekretarza — strzelał doń także, bez rezultatu, Łowczy. Dzik ten szedł smutny, w jak najgorszym humo-

rze — i nic dziwnego — z raną w racicy, poniesioną zapewne w zapasach z przeciwnikami, a co prawdopodobniejsze, wyrządzoną mu przez zlodowaciałe ostre śniegi — okazał się nadmiernie wychudzonym. Drugi dzik o wiele bieglejszy w instynkcie samozachowawczym, wyminął zręcznie kule: najpierw Gorayskiego, potem Pietruskiego. Trudne, w ślad zatem niedokładne tropienie, ocala życie wielu lisom, z którymi by dopiero po strzałach do dzików, których nie było, można się rozprawić

w Miocie V., od Brzezinek, na przerąb Mniszka. Ostatnie strzały padają

w Miocie VI., Gromana, na przerąb K. Wodzickiego a wskutek nich, rogacz, zabity przez Marmarosza i lis, zabity przez Stojowskiego.

Ubito: dzików 2, rogaczy 6, lisów 2.

Razem 10, na strzałów 18.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Szósty dzień polowania d. 13. lutego 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Bielski Juliusz Aleksander, Sekretarz Wodzicki, Marmarosz, Piegłowski, Pietruski.*

Goście: *Homolacs, Zdzisław Jędrzejowicz.*

W dotkliwie uszczuplonem gronie, w liczbie ośmiu, pod wodzą Bielskiego polujemy na Zrębie przy Sadowinie,

Miocie I., na te same warchlaki, które ostatnim razem tu na śmiercionośne naraziły się pociski. Dziki, instynktem wiedzione, cofnęły się lewem skrzydłem. Miał to być dzień zemsty za naszę klęskę w dniu łowów górskich; lecz jakże jej dokonać, gdy czarna rzeczywistość faktem się staje: z wyjątkiem Chotkowa, wszystkie te rewiry dziś gremialnie dziki opuściły?

Nowa strategia, przez kierującego łowami Bielskiego zastosowana, do gonu

Miotu II., Chotkowa, by go prowadzić wzdłuż łąki i grubego lasu, ku klinowi na Rozhurcze patrzącemu — acz z wysiłkiem, odniosła powodzenie. Wycinek, płoszony dwoma strzałami strzelca Marmarosza, nie zatrzymany przez Bielskiego, który także doń strzelał, wpada na fury, na drodze, nas wyczekujące. Dumny z manewru, okazały zwierz, wytchnął chwilę, ale przepomniał, że tam przy ogniu, przygotowując kiełbaski, na śniadanie, strzelec Sekretarza, jest w posiadaniu kuli, od której dzik legł opodal.— Innych sześć dzików, przecież w fortecy pozostało a dwa rogacze zabił Marmarosz, jednego Prezes, kulą, Gość zaś Jędrzejowicz do rogacza chybił.

Ponieważ nadchodzą wiadomości, że warchlaki z miotu I., Sadowinę, jako miejsce schronienia obrały, przegoniono ją jako

Miot III. Przychwyciliśmy wreszcie niesforne dziczki. Do jednego, od stadka z sześciu odłączonego, strzelił Gość Homolacs; lekka farba i długie postrzałka na przeciwległej górze wyczekiwanie, dają nieco nadziei, strzału skuteczności. Reszta dzików udała się lewem skrzydłem pod opiekę Pietruskiego. Tenże strzelił do dwóch, jednego zabił. Do nich też chybił strzelec Marmarosza.

W Dubowem,

Miocie IV., na przerąb Piegłowskiego, nie zdołaliśmy zachwycić tu zdążających warchlaków, natomiast rogacza zabił Gość Homolacs a do rogacza chybił Gość Jędrzejowicz.

Po zabiciu lisa, do którego chybił Piegłowski, przez Sekretarza a rogacza przez Bielskiego,

w Miocie V., wzdłuż przerębu Mycielskiego, na przerąb Aleksego, kończymy

Miotem VI., od przerębu Aleksego, na Krótki. Wypłoszono stąd dwie łanie i cielę a zabito lisa, śrutami

Marmarosza. Do lisa chybili: Piegłowski i Prezes a Gość Jędrzejowicz, na wezwanie Marmarosza, chciał skrócić męczarnie kozie, o odstrzelonym badylu — lecz mu się to nie udało.

Ubito: dzików 2, rogaczy 5, lisów 2.

Razem 9, na strzałów 23.

Sekretarz *A K Wodzicki* w. r.

Siódmy dzień polowania d. 14. lutego 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Stanisław Piegłowski, Sekretarz Wodzicki, Marmarosz, Pietruski.*

Goście: *Homolacs, Jędrzejowicz, Edward Münter, p. Lustrator Lipiński.*

Na pożegnalne łowy, do nietkniętej jeszcze tej zimy kniei, Za Kamieniem, wiedzie nas dziś Piegłowski. Nie zastawszy zapowiedzianych dzików w Jamach,

Miocie I., wyczekujemy innych. obiecanych

w Miocie II., od Szkółki; bez zawodu: sześć odwiedziło stanowisko Pietruskiego; tenże pomny, że nic tak jak »coup double«, nie bogaci osobistego i ogólnego rozkładu, dopuścił się go na dwóch samurach bardzo dobranemi, łopatkowemi kulami; samurom tym towarzyszyło cztery warchlaki.

I w Miocie III., nad Skałą, było osiem dzików; — zdaje się, że niefortunnie nadjeżdżająca fura spędziła je od linii strzelb. Z uwagi, że dziki te ku Jamom zdążać się zdawały, a tam i cztery warchlaki możliwe, już zarządzono gon wspomnianego ostępu, gdy się okazało, po tropach, że większość dzików wpadła w miot II., od Szkółki, który też wzięto, jako

IV. Dziki, bez przewodniczek, podeszły wprawdzie pod stanowiska myśliwych. lecz na nich się nie pokazały.

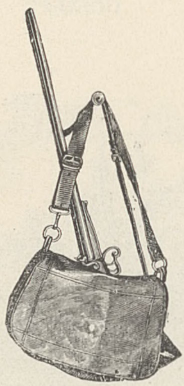
Na zakończenie pracowitego, w dziki obfitującego, lecz niestety niezbyt szczęśliwego dnia, polowano

w Miocie Dmytrowej, obok — a naszym V., w którym, po górskim, a zatem dużym rogaczu, zabili: Pietruski, Gość Münter i Marmarosz.

Ubito: dzików 2, rogaczy 3.

Razem 5, na strzałów 5.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.



Na 7-dniowem polowaniu zimowem 1905 r.

Ubito:	Dzików . . .	14
	Rogaczy . . .	42
	Lisów . . .	8
	Kun	1
	Sów uralskich .	2
	Razem . .	67, na strzałów 145.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1904/1905

Ubito:	Jeleni . . .	1
	Dzików . . .	17
	Rogaczy . . .	53
	Kun	1
	Lisów . . .	25
	Zajęcy . . .	51
	Jarząbków . .	6
	Słonek . . .	68
	Jastrzębi . . .	2
	Sów	8
	Razem . .	232, na strzałów 607.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r



Rok 1904—1905	w dniach	Jelenie	Dziki	Rogacze	Kuny	Lisy	Zające	Jarząbki	Słonki	Jastrzębie	Sowy	razem
1) Barański Włodz.	15			4		1	10	1	17	1	1	35
2) Piegłowski Stan.	16			6	1	4	7		9		1	28
3) Bielski Jul. Al.	11	1	1	7		2	2	1	10		1	25
4) Tarnowski Jul.	17		1	3		2	7	1	9		1	24
5) Marmarosz Kaz.	11			11		3	3		2		1	20
6) Gorayski Jan	9		1	3		4	2		2	1		13
7) Münter Edw. Gość	6		1	1		1	6	2			1	12
8) Stojowski August	15					2	5		2		2	11
9) Zamoyski Ad. Gość	5			1		2	1	1	4			9
10) Wodzicki Ant. K.	7		3	4		1						8
11) Starzyński T. Gość	4			1					6			7
12) Pietruski Zygm.	7		3	1								4
13) Starzeński Henryk	3		1			1			1			3
14) Urbański Jan	3			3								3
15) Homolacs H. Gość	7			3								3
16) Abrahamowicz G-ć	2			1					2			3
17) Młodnicki nadp. G-ć	2			2								2
18) Rylski Gość	1			1								1
Strzelcy			1			2	8		4			15
Nierozstrzygnięto			5									5
Zabił się o drzewo				1								1
Razem		1	17	53	1	25	51	6	68	2	8	232

Polowanie jesienne 1905 roku.

Nie wiedzie się: rykowisko nie udzieliło zdobyczy: jelenie nie ryczały; opowiadają, że dopiero od 28. września począwszy, lepiej odzywać się zaczęły; może tedy na polowaniu, z naganką, powetujemy doznanych z nimi niepowodzeń tem bardziej, że otrzymaliśmy pozwolenie — a nawet nakaz, odstrzelenia dziesięciu łań.

Nadjeżdżający na dzień zwołania polowania jesiennego 10. października (dzień również zwojania Sejmu, co już nie mały, w szeregach, wyłom czyni): Prezes, Sekretarz, Bielski, Marmarosz, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Urbański i Goście: Jędrzejowicz i Münter, jak zwykle nie wiedzą, czy słonki zastaną; tu w Lisowicach ludzie się zawsze dziwią, jak to Panom myśliwym, z tak daleka zjeżdżającym, zależeć może, przy poważniejszej zwierzynie, na zabiciu ptaszka; — a przecież dla nas to podstawa jesiennych łowów — co więcej nie wiemy, czy wogóle polować będziemy, oto bowiem istny potop, z chmur gęstych, nas zalewa.

Poranek jednak, przywożący Gorayskiego, okazuje się

łaskawszym: potop ustał, chmury przerywane; lecz takiemi się już bardzo cieszył wczoraj, podczas potopu, Gość Münter mimo, że z nich, tych przerywanych, największy lał deszcz.

Oby dziś, w nich przerwy, prawdziwie słotę przerwały! I tak się stało ku wielkiej naszej radości.

Pierwszy dzień polowania d. 11. października 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Tarnowski, Wicełowczy Juliusz Aleksander Bielski, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Włodzimierz Barański od miotu II., Jan Gorayski, Kazimierz Marmarosz, Stanisław Piegłowski, Zygmunt Pietruski, August Stojowski, Jan Urbański.*

Goście: *Zdzisław Jędrzejowicz, Edward Münter.*

W nową Wicełowczego przyobleczony godność, Juliusz Aleksander Bielski, wiedzie nas na bardzo zwykle słonczy dzień, rozpoczynając łowy,

w Miocie I., Morszyńskiem, wzdłuż drogi Niniowskiej. Stojowski, nietylko napawał się upragnionym widokiem długiego dzióba, nietylko doń strzelił, ale nadto zgładził go ze świata, wraz z jego smukłą właścicielką; dwie słonki, w tym miocie widziane, to dobra, na następne, wróżba a więc i na

Miot II., wzdłuż przerębu Anatomicznego, na drogę Niniowską, w którym, w pełni się sprawdziła: po słonce zabili: Gość Münter i Wicełowczy. Do słonki chybili: Urbański, Wicełowczy, Sekretarz, Stojowski, Piegłowski, który też chybił do lisa, Prezes, Barański, Marmarosz — a strzelec Gościa Müntera do lisa.

W obec znacznej słonek ilości, Wicełowczy przezornie zarządza tylko połowę gonu miotu przyległego, wzdłuż drogi Niniowskiej, na przerąb Farcasa, jako

Miot III., w którym spotykamy i przypędzone i, co radośniejsze, znaczne zebranie nowych, z których po jednej zabili: Barański, który też zabił zająca, Piegłowski (do jego słonki strzelał też Wicełowczy) i Pietruski. Prezes chybił do dwóch, Barański do jednej, natomiast Gość Münter zabił zająca.

Wzdłuż drogi Szkółki, na przerąb Farcasa,

Miot IV. Tylko w śruty Pietruskiego wpadła słonka — w podobny zaś pocisk Prezesa, Barańskiego, Piegłowskiego, Gorayskiego słonki nie wpadły — nadto strzelec Gościa Müntera chybia do lisa.

Z Krzaków Łukawickich.

Miot podwójny, V. i VI. Widziano mało słonek, których nie zabili: Urbański i Stojowski — cietrzewia a podniesiono tylko zająca, ubitego przez strzelca Marmarosza.

Do Miotu VII., od drogi Niniowskiej, na drogę Andrunia, dodano część już braną, t. j. miot III., a wyniesiono zeń lisa, zabitego przez Sekretarza i sześć słonek, zabitych przez: Prezesa, Wicełowczego, Pietruskiego, Gościa Müntera, strzelca Marmarosza, jednę zaś, postrzeloną, podniosła naganka.

Liczne strzały do słonek nie trafiają: do dwóch: Wicełowczego, do jednej: Gorayskiego, Pietruskiego, Gościa Müntera, Prezesa, Marmarosza i jego strzelca. Koło wielu słonek strzelał Barański? Koło jednej? nie — mało! Koło dwóch? — mało! Koło trzech? — nie — jeszcze mało! Koło czterech? — tak! już dość.

W obec tych świetności nic się tu nie da opuścić, nawet ostęp trawiasty, a nasz

Miot VIII., od drogi Andrunia, przez przerąb Niedźwiedzi, na przerąb Kozi. Kapryśny ptaku! dlaczego tu nie przebywasz? — w tym pierwszym, właściwym oddziale Dąbrowy, ulubionej, twej długodzióbej mości, pieleszy? Do lisa, do którego Urbański (który też chybił do

słonki), nie chciał strzelać, chybił Sekretarz — a lisa zabił Gość Münter.

Na przerębie Kozim,

Miot podwójny IX. i X., nie lepszy; tylko Sekretarz i Stojowski chybili do słonek; Gość Münter strzela znowu i to dobrze, zabijając lisa; po zającu: Piegłowski, Barański i Gorayski. Jakże się rzewnie skarżyły żórawie za to, że im strzałem pobruździł, w pięknie ułożonym kluczu, Stojowski!

W Miocie XI., od Sianożąt, na przerąb Ulricha, Wicełowczy zabija lisa a chybia do słonki.

Miot XII., od przerębu Ulricha, na przerąb Thuna, dał słonkę, zabitą przez Stojowskiego — a nie dał dwóch, do których chybił Prezes; do jednej z nich chybił także Barański, Gość Jędrzejowicz do lisa a Gość Münter głośną skargę wywołał u rogacza na ostre śruty, nie dość ostre jednak, by im rogacz uległ*).

W Miocie XIII., wzdłuż przerębu Thuna, na linię Dąbrowy, znowu pojawia się więcej słonek; padła tylko jedna od śrutów Wicełowczego — tenże drugiej nie zabił. Sekretarz i Stojowski również słonki nie zabili.

W Miocie ostatnim XIV., Wicełowczy nie zabił słonki.

Dziwne życia słonczego koleje: nie ma ich w miejscach przez nie najbardziej lubianych, są w mniej im sympatycznych — jednem słowem ciąg, bieżącej jesieni, nie jednostajny i zupełnie dotąd nieustalony.

Ubito: lisów 4, zajęcy 6, słonek 16.

Razem 26, na strzałów 89.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

---

*) Rogacza podniesiono dna 18. października b. r.

Drugi dzień polowania d. 12. października 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Bielski, Sekretarz Wodzicki, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Urbański.*

Goście: *Jędrzejowicz, Münter, P. nadporucznik Młodnicki.*

Bylibyśmy już o jednego zeszczupleli, gdyby bardzo zdrów, p. nadporucznik Młodnicki nie był zastąpił, tak łatwo mieniącego się być chorym, Barańskiego. Z dwojga złego t. j. choroby fikcyjnej a prawdziwej, najserdeczniej tej pierwszej Towarzyszowi życzymy.

Podczas ulewnego deszczu, gonione Dubowe, na przerąb Piegłowskiego,

Miot I., dało rogacza, zabitego przez Marmarosza i lisa, zabitego przez p. nadporucznika Młodnickiego a nie dało, niestety, dzika, który ratunek znalazł w przedarciu się przez nagankę. Do jarząbka chybił Pietruski.

Miot II., Dubowe, od Rówienek, ku Łące Parandziejowej, użyczył słonki, zabitej przez Gościa Müntera, który do innej chybił. Słonki nie zabili: p. nadporucznik Młodnicki, Prezes, Sekretarz, Piegłowski zaś zabił jarząbka.

W klinie Dubowego, wzdłuż Łąki Parandziejowej,

Miocie III., słonek też mało, natomiast pogody już znowu dużo — trzeba się tem zadowolnić, poprzestać na zabiciu przez Prezesa rogacza, przez Sekretarza zająca — a chybieniu do słonki przez Prezesa, p. nadporucznika Młodnickiego — i polować dalej w Starej Jedlinie,

Miocie IV., na przerąb Mycielskiego, wynieść stąd — o marności! trzy zające, zabite przez Prezesa, Stojowskiego i Pietruskiego, chybić za pośrednictwem Gościa Jędrzejowicza do słonki i oczekiwać lepszego powodzenia

w Miocie V., wzdłuż przerębu Mycielskiego (o zwodniczy losie!), które, nawet strzałem, wyrazić się nie dało.

W Miocie następnym VI., od przerębu Aleksego na Krótki, wzbogaciliśmy się tylko sową uralską, zabitą przez Gorayskiego a zubożeliśmy o słonkę, chybioną przez Stojowskiego.

Pasieczna, na linię Pietruskiego,

Miot VII., na szczęście, nie podobny do swoich poprzedników; stajemy się głośniejsi: pojawiają się upragnione o długich dzióbach ptaki, z których zabili po jednym: Prezes, Wicełowczy, p. nadporucznik Młodnicki; dalej lisa zabił Wicełowczy, po zającu: Sekretarz i Piegłowski, Marmarosz zaś zabił sokoła-drzemlika. Do słonki chybili: Gość Münter, Gorayski i Marmarosz, jego zaś strzelec do lisa. Pietruski zabił lisa, strzelanego przez Gościa Jędrzejowicza.

Klin, obok, ku gościńcowi, wzdłuż przerębu Krótkiego,

Miot VIII., przysporzył dwie słonki, zabite przez Piegłowskiego i Gorayskiego. Prezes zaś chybił do dwóch słonek. Nigdy nie należy o istnieniu zwierza wątpić, jeżeli

w Miocie IX., Pomiarkach Taniawskich, nie wiele więcej od dłoni porośniętych, tak dużo, godnych strzału, okazów się znajdowało. Jednego rogacza zabił Wicełowczy, do drugiego chybił Gorayski; nie zdołali słonki zabić: Marmarosz, który też chybił do zająca, Gość Münter i p. nadporucznik Młodnicki. Piegłowski zabił zająca — a strzelec Marmarosza do podobnego chybił.

Kończymy

Miotem X.: II. częścią Pasiecznej, na linię Pietruskiego, wzdłuż Pomiarek, strzałami tylko Wicełowczego i to trafnymi, do zająca — a chybnymi, do dwóch słonek.

Dzień się pomyślniej zakończył, aniżeli się był rozpoczął — nie trzeba tedy narzekać jeżeli przecież

Ubito: rogaczy 3, lisów 3, zajęcy 8, słonek 6, sów 1, jastrzębi 1.

Razem 22, na strzałów 56.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania dnia 13. października 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Stanisław Piegłowski, Sekretarz Wodzicki, Gorayski, Marmarosz, Pietruski, Stojowski, Urbański.*

Goście: *Tomisław Jędrzejowicz, Münter, Pan nadporucznik Młodnicki.*

Ruchawka, w łonie kongregacyi, niestety już się rozpoczęła, zabierając Wicełowczego Bielskiego na dwa dni, dla innych, nie Lisowickich łowieckich pożądań, oraz Gościa Z. Jędrzejowicza, sprowadzając natomiast Gościa Tomisława Jędrzejowicza.

Pod wodzą Piegłowskiego, czynimy ponowną wywiadowczą wyprawę za słonkami, poczynając ich szukać w miotach, najwięcej obiecujących, w dniu 12. b. m., więc

w Miocie I. i II., podwójnym, wzdłuż przerębu Anatomicznego i wzdłuż przerębu Farcasa, na drogę Niniowską. Nadszedł tedy wreszcie ów dawno oczekiwany jeleniowy dzień — zawitała upragniona chwila, w której wspaniały zwierz okrasił rozkład naszych nagankowych łowów.

Najniespodziewaniej w części miotu, wzdłuż przerębu Anatomicznego, dwa jelenie wyszły na Gorayskiego; po jego strzale, po pod samę nagankę, przez drogę, w szalonej ucieczce, z koronami na głowach, pędzą borów królowie. Sekretarz strzelił do pierwszego, Piegłowski do drugiego; obydwa tropy znaczone farbą; jeleń Piegłowskiego, na sku-

tek pięknej komorowej kuli, legł opodal. Drugi jeleń według twierdzenia Piegłowskiego, miał zafarbowany zad, jeszcze przed strzałem Sekretarza — więc zapewne od kuli Gorayskiego. Jaki skutek tej kuli, oraz kuli Sekretarza — to niestety ginie w wątpliwości mroku. Gdy bowiem zarządzono, w celu poszukiwań, gon

Miotu III., od przerębu Farcasa, przez drogę Szkółki, na linię Zrębową, deszcz ulewny farbę spłukuje a na smutną pociechę powstaje domniemanie, że postrzałek ku Grabnikom zdąża. W miotach poprzednich, po słonce zabili: Gość Münter i Gorayski, dwie zaś zabił Gość Jędrzejowicz, Marmarosz zająca, Gorayski, podobnie jak Marmarosz i p. nadporucznik Młodnicki chybili do słonki.

W Miocie III., i to ważnym, z powodu poszukiwań za jeleniem, nie wyszła wcale na kilku myśliwych, nie zrozumiawszy rozkazów, naganka a strzelec Marmarosza zabił zająca.

I. część Salisa, na przerąb O. Horodyńskiego,

Miot IV., nie suchsza a przecież dwa lisy, odważne, giną od śrutów Gościa Müntera i Stojowskiego. Prezes zabił zająca a Gorayski słonkę.

Miot V.: II. część Salisa, wzdłuż przerębu O. Horodyńskiego, ku Grabnikom, pozwolił Sekretarzowi zabić rogacza. Gość Münter strzelił do zająca i z lubością wpatruje się w kupę chrustu, domniemany grób kłapoucha; naganka się zbliża: »brać« — woła tryumfator — ale prócz chrustu, nic się wziąć nie dało.

Z największym wysiłkiem, o wilgotnym szpiku, dzielna drużyna, dzielniejsza jeszcze naganka poluje w Grabnikach, na przerębie Bzowskiego,

w Miotach VI. i VII., by zabić rogacza, za pośrednictwem Urbańskiego, zająca i słonkę, za pośrednictwem p. nadporucznika Młodnickiego; Prezes zaś i Gość Jędrzejowicz chybili do zajęcy. O postrzałku jeleniowym już nic nie słychać a nieustający deszcz nas spędza do domu,

w którym cieszymy się rozkładem po raz pierwszy w jelenia bogatym; okazało się jednak, że nie król to borów, jeno kacyk, skromny bowiem wieniec wieńczy czoło tego władzcy: jelenia-ósmaka.

Przecież tedy warto było tak strasznie przemoknąć, by ubić: jeleni 1, rogaczy 2, lisów 2, zajęcy 4, słonek 6.

Razem 15, na strzałów 31.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Czwarty dzień polowania d. 14. października 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, Sekretarz Wodzicki, Gorayski, Marmarosz, Pietruski, Stojowski.*

Goście: *Jędrzejowicz, Münter.*

Po wyjeździe Urbańskiego i p. nadporucznika Młodnickiego, przy silnym wietrze — ale przecież na sucho (na jakże krótko niestety!) — udajemy się na Lisowickie Krzaki,

Miot I., wzdłuż Gościńca, w którym znaleziono słonkę uszkodzoną, niewiadomo w jakiej potyczce a Prezes zabił zająca.

Część

Miotu II., Łąki Rogacza, na gościniec, udzielająca dwóch słonek, zabitych przez Gorayskiego, jednej, przez Prezesa; do dwóch słonek chybili: Stojowski i Piegłowski, do jednej: Pietruski i strzelec Marmarosza. O pięknie operlonych rogach rogacza zabił Gość Münter a Sekretarz, zająca. Polujemy dalej

w Miocie podwójnym, III. i IV., na przerąb Zajęczy, doznając w nich, tak zwykle bogatych, gorzkiego zawodu, w pustce tu panującej a i słonki spodziewane, skoro zjawiły się w miocie poprzednim, tu nieobecnością świecą;

tylko Marmarosz się bawi, zabijając trzy zające a chybiając do lisa; dwa zające zabił Pietruski, jednego strzelec Marmarosza; ten ostatni, podobnie jak Stojowski, chybił do słonki, lisa zaś zabił Gość Münter. — I oto już dekoracyi zmiana: pojawia się nasz nieodłączny towarzysz: deszcz rzęsisty, tym razem z przymieszką jeszcze milszą: mokrego śniegu.

Mimo te dwa dotkliwe łowów wrogi, prowadzący polowanie, Piegłowski, a — jak mówią — zastępujący św. Huberta na ziemi, zarządza gon

Miotu podwójnego, V. i VI., na przerębie Kominkowym, chociaż nie jest mocen powstrzymać upustów niebieskich. Szkodnika-rabusia, jastrzębia-gołębiarza zabił Marmarosz, po zającu: Stojowski i Sekretarz, lisa Gorayski a do podobnego chybił Piegłowski; Gość Münter chybił do słonki a Gość Jędrzejowicz do jarząbka.

Miot VII., wzdłuż przerębu Strzelca, ku Slavikom, nie okazał nam nic uwagi godnego, gdyż zwiększający się z każdą chwilą deszcz ze śniegiem znają już dokładnie nasze skóry a i sowa (strix aluco), zabita przez Pietruskiego, nie przedstawia się jako zdobycz wielkiego znaczenia.

Nabrawszy zupełnego podobieństwa do gąbek,

w Miocie VIII., Sichle, kończymy to bezcelowe brodzenie

Miotem IX., od Sianożąt, na Pogadankę Prezesów, gdzie jedna z gąbek, gąbka-Sekretarz zdołał przecież rozkładowi przyczynić słonkę. Wszelkie nasze wysiłki niweczy ta przekorna aura a oto skutki, gdyż tylko

Ubito: rogaczy 1, lisów 2, zajęcy 10, słonek 4, jastrzębi 1, sów 1.

Razem 19, na strzałów 42.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

W poniedziałek rachujemy się, ale się wszyscy siebie dorachować nie możemy — sprawdzamy nieobecność Wicełowczego Bielskiego (co utrzymuje buławę w rękach Piegłowskiego) i Pietruskiego, brak także Gościa Jędrzejowicza, natomiast przybył zachwycający wszystkich — kwitnącem znowu zdrowiem — Barański i Gość Homolacs.

Piąty dzień polowania d. 16. października 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Gorayski, Marmarosz, Stojowski.*

Goście: *Stanisław Honorat Homolacs, Münter, p. Lustrator Lipiński.*

Zdawałoby się, żeśmy z kielicha ostatnią już goryczy kroplę wysączyli, z dotychczasowych sądząc niepowodzeń; dziś przecież jeszcze dwie duże piołunowe krople naszym się stają udziałem: szalejący huragan to jeden piołun, drugi to garstka naganki, licząca 26 chłopców, mająca opolować olbrzymie ostępy ciemnych Piły borów.

Atomem słodyczy piołun zaprawia

w Miocie I., Żbyrku, w braku słonek, Gość Homolacs, zabijając dwa zające.

Zrąb Brzezinek, na linię Rządową.

Miot II., głośniejszy: lisa zabił Stojowski, po zającu: Sekretarz, Piegłowski, Stojowski i Gość Münter. Rogacza, chybionego przez Piegłowskiego, zabił Gość Münter, zająca, dobitego przez Gościa Müntera, zabił Sekretarz.

Po opolowaniu jeszcze części Brzezinek, na linię Rządową,

Miot IV., w którym Barański chybił do zająca, opanowujemy

Miot V., wzdłuż Brzezinek i przecinki Rządowej, na linię Długą, ze skutkiem dodatnim strzału

Gościa Homolacsa do zająca, ujemnym Gościa Müntera do słonki. Jakie to szczęście, że głównodowodzący Piegłowski nie cierpi na wątrobę, ni też śledziennikiem się być nie czuje, bo cóżby się w lesie działo, gdyby Łowczy, tym dolegliwościom podlegając, musiał tak długo czekać na zmianę futer na lżejsze okrycia, przez Gościa Müntera i Stojowskiego, tu się dokonać mającej?

Nie odnosząc żadnego wrażenia podczas gonu

Miotu IV., od przecinki Rządowej, na przerąb Mniszka, polujemy

w Miocie VII., od drogi Sucharyny, na przerąb Dembińskiego. Dlaczego zwierza udziałem jest szczęście, nawet gdy go tak mało? Dlaczego Gość Homolacs, złem wiedziony przeczuciem, na prawo się zdobyczy spodziewał, gdy dzik przeszedł na lewo, zaledwie przestraszony (śrutowym) Gościa strzałem? Dlaczego w ślad tego wypadku Kasa Towarzystwa większe ma mieć dziś przywileje, aniżeli pożądańsze rozkładu pomnożenie?

Oto jedno ogniwo więcej w stalowym łańcuchu naszych niepowodzeń.

Prezes zabił lisa. Dalsze

Mioty VIII. i IX., na przerąb Szembeka, nie przyczyniły się do rozkładu, wskutek chybienia Barańskiego, p. Lustratora Lipińskiego i strzelca Marmarosza do lisów.

Nie daj Boże polować z tak niewystarczającą naganką! Z powodu tego braku, kierownik łowów Piegłowski, już łamane urządza sztuki, jak

w Miotach X. i XI., razem, od przerębu Donnersberga i Klinie, biorąc je w róg drogi Zaderewackiej i linii Długiej, które to sztuki doprowadzają do trafnych strzałów: Sekretarza, Piegłowskiego i Marmarosza, do lisów, Gościa Müntera do zająca; dalej do chybnych, do lisa, Barańskiego i Sekretarza.

W Miocie XII., od Bereźnicy, na przerąb Prezydyalny, ruszył dzik jeszcze przed opanowaniem

stanowisk przez myśliwych i zajściu naganki, był widziany przez Prezesa i znikł bez wieści.

W Miocie ostatnim, XIII., od drogi Artura, na przerąb Stadnickiego, Gorayski zabił lisa, Piegłowski zająca a Stojowski do lisa chybił.

Tak tedy przy piętrzących się niemiłosiernie przeciwnościach,

Ubito: rogaczy 1, lisów 6, zajęcy 12, jarząbków 1, Razem 20, na strzałów 43.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Wzrastając w siłę przyjazdem Wicełowczego i Gości: Tomisława Jędrzejowicza i Jana Stojowskiego, osieroceni jednak przez Prezesa, który z powodu choroby, na dziś w domu pozostał, jedziemy w góry na

Szósty dzień polowania d. 17. października 1905.

Towarzysze obecni: *Wicełowczy Juliusz Aleksander Bielski, Sekretarz Wodzicki, Barański, do miotu III. włącznie, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Stojowski.*

Goście: *Homolacs, Tomisław Jędrzejowicz, Münter, Jan Stojomski, p. Zarządzca Chwalibogowski.*

Dziwilibyśmy się bardzo, gdyby

Mioty I. i II., Seredne, na przerąb Juliusza Bielskiego, były opolowane w pogodę! nie — los nienawistny tak nieodstępnie się nami opiekujący uwolnił nas od zdziwienia: tak rzęsisty deszcz pada, jak gdyby, jako nowość chciał się nam przedstawić — a to, niestety, nasza najlepsza od tygodnia znajomość; czyż tedy w tych warunkach, nie jest rzeczą wskazaną, by mioty wspomniane nie użyczyły nam zdobyczy? Tylko Gość Jędrzejowicz strzelał do jarząbka i to bez rezultatu.

Chotków,

Miot III., goniony, nie dawnym, w powodzenie ubogim, zwyczajem, na łąkę, jeno z dołu do góry, ku Rozhurczu, przecież dziki ujawnił. Około pięciu nie dało się wyprzeć z miotu a do jednego strzelił, najpierw Gorayski, bez skutku, następnie Wicełowczy; — po strzale ostatniego dzik padł, na to tylko, by równie szybko powstać i pomknąć ku kniei Rozhureckiej. Na narożne stanowisko wysunął się większy dzik, na łąkę: Gość Jędrzejowicz z powodu najniefortunniej tu obozujących fur, obawiał się, do kulowej z nim przystąpić rozprawy. Przecież zaczernił się rozkład samurką, dzięki kuli Marmarosza.

W porządku rzeczy deszcz się w śnieg miękki zamienił, najmniej sympatyi wzbudzając w miękkim Barańskim, który nas tu opuszcza.

My zaś udajemy nieustraszonych — tak każe tradycya, ale niech tu wspomnieć będzie wolno, że ten zalewający mokry śnieg, to jeden z najwstrętniejszych okresów, jaki w kniei drużynę spotkać może; czynimy wysiłki nadmierne, by jeszcze opolować Binne,

w Miotach IV. i V., na przerąb Rządowy. W części miotu Od Łąki, zdziwiony ptaków król, orzeł przedni, kto mu jego królestwo niepokoić śmie, okrążał zdala stanowisko Marmarosza, dla wywiadu; obrawszy następnie wyniosłą jodłę na wywiadowczą pikietę, ciężko swą okupił ciekawość: oto celna kula, pewną Towarzysza kierorowana ręką, w strzępy rozdarła olbrzyma ptasiego rodu. W części miotu Za Chałupą było nadto całe stado dzików; wyszedł tylko jeden, nie spotkał się z godzącym weń strzałem Gościa Homolacsa, wyminął zręcznie stanowisko Piegłowskiego i uszedł cało. Widziano dalej łanię a Wicełowczy zabił jarząbka. Gorayski zaś zająca.

Już po raz trzeci zmuszeni jesteśmy o godzinie 3-ej łowy zakończyć: »nec Hercules contra plures!«

Ubito: dzików 1, zajęcy 1, orłów 1, jarząbków 1. Razem 4, na strzałów 7.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Siódmy dzień polowania d. 18. października 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Bielski Sekretarz Wodzicki, Barański, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Stojowski.*
Goście: *Homolacs, Jędrzejowicz, Münter, Stojowski.*

Drogo okupiona dzisiejsza pogoda, bo srokatą stopą i okiścią, mającą się pastwić nad naganką, wdzierającą się w jej mokre czeluście. Oglądamy już dziś ozdrowiałego Prezesa i uciekiniera Barańskiego. Czyż zbrojny w ten wczorajszy, przedziwnego kroju, Reithofer'owski kostyum, aury kaprysów miałby się obawiać? Pamięta przecież, jaką przeciwko deszczowi odporną posiada siłę! Oto przemyślny dostawca zrobił z Barańskiego jednostajną śliwkowego koloru gumową kulę: kabacik szczelnie od deszczu zabezpieczający rozbujałe kształty, metrowa kapuza pokaźną chroni głowę a co najprzemyślniejsze, to dwie olbrzymie gumowe dudy, przez, równie pokaźne, kaloszowe buty wciągać się dające a dla hermetycznego zamknięcia, aż do pasa sięgające i tam przymocowane.

Bardzo tedy musiała być brzydka pogoda, by aż takiemi dudami, spodniom wprost konkurencyą robiącemi przyoblekł się Towarzysz — takie bowiem nadzwyczajności widuje się czasem u myśliwych na kaczki, w głębokich polujących bagnach, nie u nas jednak — to też wrażenie tego przyodziewku niezatarte pozostawiło wspomnienie.

Rezultat zaś tego przekształcenia w jednolitość gumową, był ten, że gutaperkowa sliwkowa kula, zlepiona w swej własnej tkaninie, przemoczona i zziębnięta, opuściła

grono pozostałych łowców, rozciekawionych i zachwyconych nowym wynalazkiem, dopytujących natarczywie o adres fabrykanta pomnikowych dud gumowych.

Pokonawszy trudności, w dostaniu naganki, sprowadzając ją aż z Taniawy, tutejsza bowiem w cywilizacyjnej szkolnej zatrzymana dziedzinie, tylko nielicznie się pojawia, próbujemy jeszcze spotkać się ze słonkami, sprawdzamy, czy wczorajsze, umyślnie zarządzone o nich wywiady, z rzeczywistością się zgadzają.

Zanim nadejdą posiłki naganki, polujemy, o szczupłej Lisowickiej, a nie zastawszy słonki

w Miocie I., Klinie od Morszyńskiego, na drogę Niniowską, zauważyliśmy, że Gość Münter zdradza niepokój, gdy w pochodzie spostrzegł zachodzącą nagankę, obawiając się widocznie o losy gonu

Miotu II., na drogę Niniowską, wzdłuż przerębu Anatomicznego, który przecież wytrawną kierowniczą władzą zarządzony, normalnie, chociaż nie zasobnie, się odbył.

Podczas gdy tylko o jednej słonce tu mówią, w matni, nigdy nie zawodzącej,

Miocie III., od drogi Niniowskiej, na drogę Andrunia, jest ich kilka, bardzo przecież niewiele a zmoczone topniejącą okiścią, niechętnie wylatują. Jednę zabił Barański, do drugiej chybił Marmarosz, Gorayski zabił zająca. Gdy i

Miot IV., wzdłuż linii Dąbrowy, na przerąb Thuna, zawiódł co do słonek a tylko do jednej chybił Wicełowczy, opuszczamy niegościnną Dąbrowę — ale nie wszyscy się z jej pożegnaniem spieszą, zwłaszcza Stojowski wydaje się żałować dalszych próbnych Dąbrowy miotów — i nie ujawnia pośpiechu w podążaniu za Wicełowczym, co zawsze jest wskazanem i praktycznem, zwłaszcza, gdy się ma sposobność być jego sąsiadem. Znaleziono rogacza, strzelanego tu przez Gościa Müntera w dniu 11. t. m. —

wskutek czego rozkład dnia wspomnianego prostuje się na 27 sztuk, z których jedną, wymieniony rogacz.

Dalsza spotkania słonek próba

w Miotach V. i VI., Krzaków Żulińskich, tylko trzy ujawnia, z których po jednej zabili: Sekretarz, który też zabił lisa, Wicełowczy a do jednej chybił Marmarosz. Widziano kilka cietrzewi, do koguta chybili: Gość Homolacs i strzelec Marmarosza. Gość Münter zabił lisa, Stojowski do lisa chybił a Gość Homolacs zabił zająca. Nie bogaciejąc słonką, chybioną przez Piegłowskiego,

w Miocie VII., Zamczyska Dolne, powiększamy rozkład o lisa, zabitego przez strzelca Gościa Müntera, nie mogąc podobnie postąpić z lisem, chybionym przez Gościa Jędrzejowicza, co się dzieje

w Miocie VIII., od przerębu Grabowskigo, na drogę Mensdorfa. Przepołowawszy

Miot IX., od Sianożąt, na Pogadankę Prezesów, w którym przecież były trzy słonki, nie spotykające się ze strzałami Barańskiego, Gościa Jędrzejowicza i Stojowskiego, kończymy

Miotami X. i XI., na przerąb Slavika, w których Piegłowski zabił słonkę, chybioną przez Gorayskiego, i zająca a strzelec Marmarosza chybił do słonki.

Przerażającą jest pustka jesiennej kniei, gdy słonek niema, przeto tylko

Ubito: lisów 3, zajęcy 3, słonek 4.

Razem 10, na strzałów 29.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.



Ósmy dzień polowania d. 19. października 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Wicełowczy Bielski, Sekretarz Wodzicki, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Stojowski.*
Goście: *Jędrzejowicz, Münter, Stojowski.*

W uszczuplonej liczbie przez wyjazd Gościa Homolacsa, oraz skutkiem coraz częściej powtarzających się absencyi Barańskiego, w celach poważniejszych udajemy się do dalszych rewirów, z których, Za Pasieczyną, na przerąb Bärensprunga,

Miot I., nie zawiera w sobie dzików, chociaż wiele tropów dobrze o ich w tych stronach bytności, świadczy; tylko strzelec Marmarosza zabił lisa.

Sadowina,

Miot II., wraz z Klinem od Czerteża Górnego, bardzo dokładnie obstawiona, świetnie się przedstawiła. Mówią o stadku dzików i bardzo grubej sztuce, które nie wyszły na linię strzelb. Łania, matka rodu, z łanką i cielęciem, zapoznając wyrok na nie wydany, unika śmierci tylko dzięki tkliwości serc Towarzyszy; nie mieli odwagi strzelać, gdy cielę główkę do matki, w przestrachu, tuliło — za nami, w plecach, odgłosem rogów, jakiś pokaźny jeleń zdradzał swą obecność. Dzik odwiedził stanowisko Gorayskiego, a nie poniósłszy szwanku od kuli Towarzysza, w ucieczce życie ratował. Gorzej poszło drugiemu dzikowi; wprawdzie podobne żywił nadzieje, jak wyżej wspomniany, gdy pierwszy, strzelający, Gość Stojowski, strzałem mu żadnej krzywdy nie wyrządził, od czegoż jednak strzelający drugi, Sekretarz? wycinek od kuli Sekretarza padł w ogniu. Marmarosz spotkaniem obficie raczony, zabił dwa lisy, z których jeden jest niezwykłym olbrzymem, istnym praszczurem lisiego rodu.

Borsukowa Dolna,

Miot III., również miała dziki, które jednak niestety udały się w stronę przeciwną od stanowisk myśliwych; i tu widziano jelenia, poczem posuwamy się na Batóg,

Miot IV., ku Rówienkom, który byłby się bardzo udał, gdyby dziki tu w pokaźnej ilości się znajdujące, nie zadrwiły z usiłowań naganki w celu ich wyparcia, ze strzałów rewolwerowych do nich dawanych przez obławę, przez którą, ocierając się, bez mała, o nią, dziki w niedostępnej swej pozostały fortecy. Gość Jędrzejowicz zabił słonkę. By i w następnym miocie dzików nie brakło, w Rówienkach, ku Batogowi,

Miocie V., trzy warchlaki mieszkały. Po bezskutecznym do nich strzale, Sekretarza i Gościa Stojowskiego, jeden warchlak udał się do Batoga, dwa zaś w tył wróciły.

Miot VI., Dziczy, nie odpowiedział ni nazwie, ni nadziejom, co sprawdziwszy, kończymy

Miotem VII., na Zagruniu, wesołym, oto bowiem Marmarosz zabił w nim znowu lisa, podobnie postąpił Wicełowczy a po słonce zabili: Gość Stojowski i strzelec Marmarosza, Gorayski zaś zająca zabił a chybił do słonki.

Więc dzików było dużo, skoro na siedem miotów opolowanych, w czterech się pojawiały, ale szczęścia mało!

Ubito: dzików 1, lisów 5, zajęcy 1, słonek 3.

Razem 10, na strzałów 16.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.



Dziewiąty dzień polowania d. 20. października 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, Sekretarz Wodzicki, Gorayski, Marmarosz, Stojowski.*
Gość: *Münter.*

I oto do niezwykle szczupłej liczby, zmalała drużyna, po wyjeździe Wicełowczego i Gości: Jędrzejowicza i Stojowskiego; czyż w takich warunkach, łatwo jest Piegłowskiemu polowanie prowadzić, obstawić wszystkie przesmyki dziczej kniei Za Kamieniem, w której

Miot I., Jamy? Gonione bez zwykłej, szkodliwej. wrzawy naganki, jakby w nagrodę za rozsądny rozkaz, na Piegłowskiego wyprowadziły sporego wycinka — dzik od kuli Piegłowskiego padł w miejscu.

Opolowawszy

Miot II., od Szkółki, o którym tylko baśń krąży, że się w nim dzik znajdował, a w którym do jarząbka chybił Gorayski, do słonki Marmarosz a do lisa strzelec Müntera, próbujemy dalej dziczego pościgu

w Miocie III., nad Skałą — bezskutecznie, chociaż jeden oporny dzik w miocie pozostał. Jakże dotkliwą przykrością niemożność osaczenia ostępu!: wspaniały jeleń, jak się zdaje czternastak, tylko tej okoliczności zawdzięcza życie, że wyszedł na stanowisko strzelca. Widziano nadto łanię z cielęciem. Wziąwszy jeszcze z Dmytrowej, wraz z jej Zrębem

Miot IV., w którym Gorayski zabił lisa, przekonawszy się, że w tych puszczach, straż nasza bardzo skąpemi o dzikach rozporządza wiadomościami, podziwiając pławiące się w niebieskich przestworzach aż sześciu orłów, naraz, zebranie, zniżamy się do Zrębu Stawiszcz, na drodze których, widoczne świeże tropy dzików; jakoż istotnie był tu

w Miocie V., grubszy dzik; ruszony, przybył pod same stanowiska myśliwych, potem — jak mówią — ku ogólnemu zdziwieniu, miał się powtórnie, acz goniony, położyć, a gdy go z tego ponownego spoczynku ruszono, przebił się przez naganke i przez drugostronne skrzydłowe stanowiska umykając, naraził się na dwa strzały strzelca Sekretarza. Okazała się farba, ale dzik uchodzi. Zarządzony pościg nie doprowadził do pomyślnego wyniku, dzik udał się ku Szkabrynowi.

Miot VI., przyległy, Stawiszcze, wzdłuż drogi Bezmiany, ku górom. Ostrą palbę, rozpoczętą wszelkimi rodzajami amunicyi, do zająca, przez Stojowskiego, prowadzoną dalej przez Marmarosza, uwieńczył dopiero dodatnim rezultatem Prezes, zabijając zająca. Sekretarz zabił lisa. Widziano tu jelenia i łanię a znaleziono róg dziesiątaka. Zakończono

Miotem VII., Purkaretami, od Starej Jedliny, na przerąb Hudetza; już o zmroku Piegłowski zabił lisa a Marmarosz do zwierza tego samego rodzaju chybił.

Mieliśmy dziki, ale dziki trudne, harde i oporne — przeto mało

Ubito: dzików 1, lisów 3, zajęcy 1.

Razem 5, na strzałów 17.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziesiąty dzień polowania d. 21. października 1905.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, Sekretarz Wodzicki, Gorayski, Marmarosz.*
Gość: *Münter.*

Dla większego jeszcze utrudnienia Piegłowskiemu obsadzenia wielkich Piły ostępów, a w ślad zatem ogólnego kierownictwa łowów, w ostatnim dniu polowania, jeszcze o jednego, Stojowskiego, zmniejsza się myśliwych grono.

W tak trudnych warunkach udajemy się do

Miotu I., Gromana, na przerąb K. Wodzickiego. Bardzo dochodny: lisa, chybionego przez Piegłowskiego, zabił Sekretarz, Marmarosz jarząbka i zająca. Gość Münter zrozpaczony: przedwcześnie wyjąwszy ze strzelby naboje, wypuścił, ze swej prawdopodobnie torby, słonkę — a wpędził ją do torby Gorayskiego, który słonkę zabił; po chybieniu przez Prezesa do zająca,

w Miocie II., Kocim, od przerębu K. Wodzickiego, na miot Rysi, w dalszym pochodzie, zatrzymujemy się na przerębie J. A. Bielskiego, na który goniono

Miot III., Rysi, od Kociego; nie dawszy tu strzału, posuwamy się na Spalone Zręby,

Miot IV., na przerąb Stadnickiego, pełni nadziei, która się ziszcza. Gość Münter, ze zrozpaczonego, zamienia się w radośnego tryumfatora: z królewskiego jeleniego rodu osobnik, jeleń-ósmak, od celnej Gościa, wysoko łopatkowej, kuli, runął jak dąb z nagła podcięty. Motto: »gdzie dzik, tam Gorayski a gdzie Gorayski, tam dzik« — znowu się sprawdza; ale z tym tu się znajdującym wycinkiem-przelatkiem, groźniej, niż z poprzednimi, obszedł się

Gorayski: dzik, od kuli Towarzysza, legł opodal. Trzy jelenie, oprócz wyżej omówionego, znajdowało się w miocie — a o grubych rogach jelenia widział Piegłowski, w miocie nam w plecach będącym. Wyniesiono nieżywą kozę.

Szwajcarya,

Mioty V. i VI., od linii Dyabelskiej i od Pola, na drogę do niej równoległą. W części miotu od linii Dyabła dzik wypadł na skrzydłowe stanowisko strzelca Gościa Müntera; po strzale tegoż farbuje, ba nawet gubi kawałki wątroby. Marmarosz zabił jarząbka, chybionego przez Gościa Müntera a do drugiego chybił. Gorayski zabił lisa, chybionego przez Gościa Müntera.

W III. części Szwajcaryi, na przecinkę Rządową, wzdłuż linii Dyabelskiej,

Miocie VII., podniesiono już nieżywego wycinka, strzelanego w miocie poprzednim, przez strzelca Gościa Müntera — tenże tu zabił zająca a Marmarosz strzelał bez rezultatu do lisa.

Z uwagi, że dziki czynią na pola okoliczne wycieczki z miotów Nadbrzeżnych, ku nim się przerzucamy, by z nich dwa opolować, na zakończenie łowów.

W Miocie VIII., od przerębu Donnersberga, na przerąb Szembeka, Marmarosz chybił do lisa, jego zaś strzelec zabił zająca a strzelec Gościa Müntera, chybiwszy do lisa, w miot właśnie mający być brany, t. j. IX., od przerębu Szembeka, na Mniszka, popędził za mniemanym postrzałkiem, co zakrawa wprost na zbrodnię myśliwską. W mowie będącym

Miocie IX., ostatnie strzały dają: trafne do zajęcy: Prezes, Marmarosz i Gość Münter, chybny, Piegłowski do słonki.

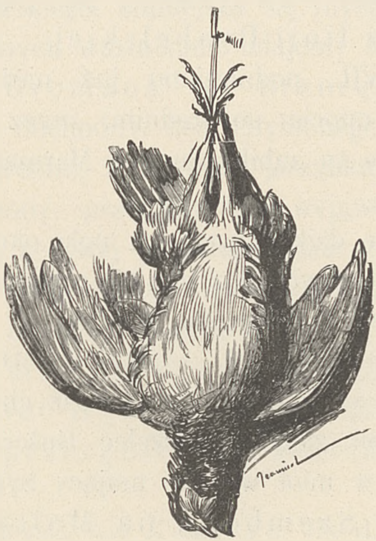
Z pożegnalnymi pobudki dźwiękami, wdzięczność ślemy Pile, za jej trofea, wdzięczność dzisiejszemu Łowczemu za to, że z niej tak piękny wydobył rozkład, gdyż

Ubito: jeleni 1, dzików 2, lisów 2, zające 6, jarząbków 2, słonek 1.

Razem 14, na strzałów 26.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Gdy dzików nie wiele a nie bardzo wiemy kędy swe rozbijają namioty, gdy słonek ciąg jest jednym z najsłabszych, gdy coraz mniej jarząbków, mowy być nie może o świetnym ogólnym rozkładzie łowów jesiennych.

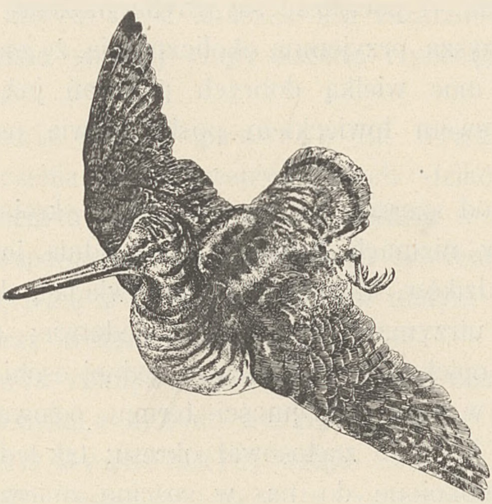


Na 10-dniowem polowaniu jesiennem 1905 r.

Ubiło:	Jeleni	2
	Dzików . . .	5
	Rogaczy . .	8
	Lisów	30
	Zajęcy	52
	Orłów	1
	Jarząbków . .	4
	Słonek . . .	40
	Sów	2
	Jastrzębi . . .	2
	Razem . .	146, na strzałów 356.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Polowanie zimowe roku 1905/6.

Nadjeżdżający, w dniu zwołania polowania 5. lutym Prezes, Łowczy, Sekretarz, Marmarosz, Piegłowski, dzielą się niewesołą wiadomością o uszczupleniu grona naszego wystąpieniem Towarzysza Stanisława Mycielskiego.

Szkoda nam wielka tak miłego Towarzysza, wytwornego strzelca — pocieszać się chyba możemy tą dla byłego Towarzysza przyjemną okolicznością, że mając zewsząd na widoku moc wielką dobrych polowań, już dla Lisowic ni dnia, w swem łowieckiem posłannictwie, uszczknąć nie zdołał.

Zima, od szeregu lat, na zachodnią skrojona modę — kapryśna, w nizinach bezśnieżna, utrudnia jazdę saniami i tropienie dzików, których ilość zapowiadają dość pokaźną. Rozhurcze utrzymało dziki w sąsiedztwie; przynęcił je karmą, ich opiekun i pogromca w jednej osobie, Towarzysz Barański a w swej uprzejmości termin polowania u siebie do naszego łownego zastosował okresu: tak tedy dziki u sąsiada zaniepokojone do nas w gościnę zmierzać powinny; czy jednak już do restauracyi, acz teraz pustej i do spokoju, którego u nas, w bezustannie rąbiącej kamerze, nie zaznają — już nie powróciły? Przyszłość okaże.

Nadjeżdżają później Towarzysze: Barański, Pietruski i Goście: Jędrzejowicz i Mniszek — a wszyscy się cieszą szeroko, wspaniale, rozpiętym orłem, zdobyczą jesiennego polowania, mającym zdobić nasze progi, dzięki ptaka poskromicielowi a naszemu darczyńcy, Towarzyszowi Marmaroszowi.

Pierwszy dzień polowania d. 6. lutego 1906.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Tarnowski, Łowczy Stanisław Stadnicki, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Włodzimierz Barański, Kazimierz Marmarosz, Stanisław Piegłowski, Zygmunt Pietruski.*

Goście: *Zdzisław Jędrzejowicz, Albert Mniszek, Pan Rylski, od miotu III.*

Zanim nadejdzie wiadomość o dwóch otropionych dzikach, w Spalonym Zrębie, opolowano

Miot I., Gromana, na przerąb K. Wodzickiego, w którym Gość Mniszek lisa rozkładowi nie przysporzył pomimo gorącej chęci zabicia i pościgu za lisem zarządzonego.

W Miocie II., na przerąb St. Stadnickiego, w celu osaczenia wyżej wspomnianych dzików, których ilość tymczasem o jednego wzrosła, również o szczęśliwem nie można wspominać strzelaniu i kula bowiem i śrut Prezesa rozminęły się z upragnionym, acz małym celem, były to bowiem trzy drobne warchlaki.

Szwajcarya rokuje najlepsze nadzieje, obiecując dziki w trzech miotach, z których na przecinkę Rządową, wzdłuż linii Dyabelskiej wzięto

Miot III., szukając jednej tu zapowiedzianej sztuki większej. Jako żywo była, ale już jej niema dzięki dwom. niechybnie śmiercionośnym kulom Barańskiego, który w ogniu wycinka zwalił.

Miot IV., przyległy, od linii Dyabelskiej, na drogę do wspomnianej linii równoległą, użyczył bardzo okazałego wycinka, który tak padł szybko od nieomylnej kuli Łowczego, że z pewnością nie wiedział kiedy go ten upadek spotkał. I ostatni Szwajcaryi ostęp, od Pola, na wyż wspomnianą drogę,

Miot V., nie dał się swym poprzednikom zawstydzić; niestety! pięć dzików a mianowicie: samura z warchlakami, ratowała się ztąd ucieczką prawem skrzydłem, opodal naganki, gdzie samurę lekko tylko dosięgła kula strzelca Łowczego; po zabiciu tu rogacza, kulą, przez Piegłowskiego, posuwamy się ku przerębowi Sowy, na który od Młynka goniono

Miot VI., o dwóch rogaczach, zabitych przez Piegłowskiego i Gościa Mniszka (ten ostatni zabił kulą). Gość Jędrzejowicz do rogacza chybił.

W przedziwnem przeczuciu zachwycenia dzików dziś strzelanych, Łowczy rozkazał w powrotnej drodze wzięcie przestrzeni pomiędzy przerębem St. Stadnickiego a drogą Artura, jako

Miot VII. Nietylko owe trzy warchlaki, z miotu II., do których teraz chybił strzelec Sekretarza, tu się zatrzymały, ale nadto były cztery warchlaki, już opuszczone przez matkę (w Szwajcaryi postrzeloną), która, farbując, ku Spalonym dąży Zrębom. Jeden z tych warchlaków w tył wrócił, dwa poległo od kul Barańskiego (który też zabił rogacza) i Piegłowskiego. Do trzeciego chybił Marmarosz — ten trzeci uniknął też kuli p. Rylskiego i Łowczego. Gość Jędrzejowicz zabił rogacza.

Miot VIII., od przerębu 1000-go Rogacza, na drogę Zaderewacką, udzielił rogacza, zabitego kulą przez p. Rylskiego a nie dał podobnego, chybionego przez Pietruskiego. Poczem, dziwiąc się niepomiernie zupełnemu brakowi lisów, zwłaszcza

w Miocie IX., Klinie, wzdłuż drogi Zadere-

wackiej, na linię Długą, cieszymy się, że pierwszy dzień łowów dobrze się zapoczątkował czterma czarnymi osobnikami, z których dwa, spore, pokaźnie już rozkład kraszą.

Ubito: dzików 4, rogaczy 6.

Razem, 10, na strzałów 20.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Drugi dzień polowania d. 7. lutego 1906.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Juliusz Aleksander Bielski, Marmarosz, Piegłowski, Pietruski, August Stojowski.*

Goście: *Jędrzejowicz, Mniszek, p. Zarządzca Chwalibogowski.*

Uzupełniając się nadciągającymi Towarzyszami: Bielskim i Stojowskim, udajemy się w góry; mamy wyraz twarzy frasobliwy — maluje się obawa zawiedzenia pokładanych nadziei w kniei bogatej, lecz niełatwo, z obfitości rogu, swe wysypującej zasoby. Matnia to będzie, czy pustki? — Raporta niebogate. Stado dzików nadto Rozhurczu wierne już tam podążyło, przecież po kilka, tu i ówdzie rozrzuconych, obiecują, jak na początek dwa,

w Miocie I., Binnem II., ku linii S., na Nową przecinkę, niedawno tu wyciętą, gwoli ułatwienia nam polowania, dzięki Zarządowi Kameralnemu. Nie skorzystał z tej innowacyi dzik tu rezydujący — wierny tradycyi podszedł najpierw aż do skrzydłowego stanowiska Prezesa — potem wrócił ku czołowemu, Barańskiego a gdy naganka coraz silniejszy nań nacisk wywierać poczęła, przez nią się przedarł. Do lisów strzelali: p. Zarządzca Chwalibogowski i strzelec Marmarosza — ten ostatni zabił, pierwszy chybił a strzelił, chociaż strzał pierwszy zastrzeżony był do dzika

lub łani. Wyobraźnia, zwłaszcza tak bogata, jak Pietruskiego, to potęga! Ona ze wzrostem jeleni u nas, nieprzepartą mocą, Towarzysza zaprząta umysł, każe mu marzyć o trofeach w dziedzinie królewskiego rodu zwierząt, każe mu się cieszyć, że i z borów królową wolno nam się w kniei rozprawić — czyż tedy dziwne, że Pietruski, o tak podniosłem nerwów nastrojeniu, rogacza i kozę na wyżynę wnet jeleniego wznosi rodu, ku jednej, z tej pary sztuce, morderczą zwraca broń? — po strzale, skromne sarnie tropy do wielkości jelenich powiększa? — A skutki? a jad Sekretarski? a złe języki niegodziwego Lisowickiego narodu? a ewentualna kara za strzał do nie rozpoznanego zwierza? a możliwość zabicia kozy?

To wszystko fraszka! lecz wyobraźnia — to wielka Pani!

B i n n e, przez p r z e c i n k ę Q., n a Ł ą k ę,

M i o t II., ocalił — jak zwykle — osiem sztuk fortecznych dzików — dziki te, przebiwszy się przez nagankę, dążą do Chotkowa. Gość Jędrzejowicz zabił rogacza; nie rozróżnił widocznie rewolwerowych strzałów w nagance od naszych (był i tu bowiem nakazany pierwszy strzał do dzika), a myśmy go niestety nie dali — natomiast Łowczy, Marmarosz i inni, przecież bez strzału przepuścili rogacze i lisy, upragnionej nie słysząc, nie rewolwerowej, detonacyi.

Chotków,

M i o t III.: szereg dalszych niepowodzeń i wykroczeń; Sekretarz znowu sięga do zapasu jadu, już i bez tego, ciągle na wydatki narażonego. Strategia jesienna gonu miotu ku Rozhurczu, w róg Łąki, nie dopisała: z liczby 15 dzików, tu się znajdujących, tylko trzy były strzelane; do dwóch warchlaków chybili: strzelcy: Łowczego i Marmarosza — jednego już po przejściu naganki postrzelił Piegłowski, reszta zaś w tył wróciła.

Wyobraźnia Pietruskiego wspaniały odwet bierze: Już tym razem prawdziwe łanie szukają stanowiska nerwowego marzyciela — Towarzysz do dwóch strzelił — marzenia

nieurzeczywistnione — obie wprawdzie farbują, lecz — jak dotąd rozkładu nie bogacą*). Gdyby Stojowski był strzelił do pięknego jelenia o rosochach, nakształt drabiniastego n. p. wozu, rogach — bardzo być może, że, pomijając czas ochronny, brak upoważnienia ze strony Łowczego, byłoby to pióro jadem nie trysnęło; — ależ Towarzyszu najmilszy miał to być jeleń o bardzo wątłych rogach! Czyś się tak całodziennem znudził niepowodzeniem? czy stoisz ponad prawami. czy urągasz tej Kronice, w której przecież, nieprzekupny pisarz musi fakt niniejszy potomności przekazać? Najgorszym jednak dalszy ciąg niepowodzenia: jeleń padł w miejscu, ale wnet powstał i uszedł farbując: — przestępstwo dokonane a zwierza niema: o nieszczęśliwszy wynik trudno! Do lisów chybili: Goście: Jędrzejowicz i Mniszek oraz p. Zarządzca Chwalibogowski, co wszystko sprawiło, że, z wypadkami powyżej opisanymi, na 12 strzałów, w tym miocie danych, wyniesiono jednego lisa, zabitego, kulą, przez Prezesa. Na dobitek straciliśmy Piegłowskiego: poszedł za farbującym warchlakiem — Sekretarzowi polecił oznajmienie o tem Łowczemu — Sekretarz nie dosłyszał: ztąd dla nas spóźnienie, niepokój i tym podobne nieprzyjemności, zwłaszcza, że już ciemnawo się robi, podczas gonu

Miotu IV., Horb, od Siemiginowa, w którym rogacza zabił Sekretarz.

Nie tak tedy w dziki ubogi był ten dzień, jak bogaty w niepowodzenia, wykroczenia i w ślad za tem idącą, kronikarską jadowitość.

Ubito: rogaczy 2, lisów 2, łań 1*).

Razem 5, na strzałów 17.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.



Trzeci dzień polowania d. 8. lutego 1906.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski, Marmarosz, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Jan Urbański.*

Goście: *Mniszek, p. Zarządzca Chwalibogowski.*

Pożegnawszy, odjeżdżającego Gościa Jędrzejowicza — a witając, przybywającego Urbańskiego, dążymy ku górskim rewirom, dziś zalepionym gęstym, mokrym, przez noc całą i ciągle, padającym śniegiem; największa troska o liczne wczorajsze postrzałki, za którymi pościg zarządzono.

Zatrzymujemy się w Starej Jedlinie, opolowujemy ją, jako

Miot I., na przerąb St. Mycielskiego. Sojusz Pietruskiego z jeleniową wyobraźnią trwa dalej, coraz prawdziwszy, coraz szczęśliwszy: bardzo okazała stara łania pada tu, gdyby piorunem rażona, kulą w kark, z broni Towarzysza. Druga w bok prysnęła. Wspomniany Towarzysz zabija nadto rogacza — podobnie postąpił Sekretarz. W obec prawdopodobieństwa zastania dzików w Dubowem,

Miocie II., na przerąb Piegłowskiego, dozwolony strzał tylko do dzika lub łani, chociaż dzików nie tropiono, z powodu ciągle padającego śniegu; jako żywo — zarządzenie na czasie. Z grona czterech jeleni dwie łanki padły; jednę zabił Stojowski; łania ta, po dobrej kuli Towarzysza, padła, od dobijającej Łowczego. Drugą zabił Sekretarz, który nadto na tem samem stanowisku strzelił do dwóch warchlaków, ze stadka czterech, jak przypuszcza — złożonego; jeden warchlak padł opodal, drugi farbujący przeszedł do

Miotu III., od przerębu Aleksego, na Nowy,

w którym rogacza zabił Bielski, do rogacza chybili: Piegłowski i p. Zarządzca Chwalibogowski. Postrzelony warchlak, w towarzystwie dwóch innych, dąży do Pasiecznej, którą goniono, wzdłuż przerębu Z. Pietruskiego, na przecinkę Rządową, jako

Miot IV. O dzikach już tu nic nie słychać — sarn widziano wiele lecz więcej drwali, rębaczy i fur drzewem ładownych. Ten ruch w lesie we wszystkich, bez mała, miotach zakrawa już na klęskę, uniemożliwiającą łowy. — Tylko Stojowski zabił, kulą, rogacza.

W tak mokrą okiść, nie chcąc naruszać dalszych gęstszych ostępów, kończymi Czertężami,

Miotami V. i VI., na przerębie Ruprechta, podnosząc rogacza, zabitego przez Pietruskiego, nie mogąc podobnie postąpić z rogaczem, chybionym przez Pana Zarządzcę Chwalibogowskiego i Gościa Mniszka.

Złośliwa aura zepsuła plan dzisiejszych łowów — przecież Dubowe do dawnych świetnych swych powraca tradycyi, zawierając w swem łonie i dziki i jelenie; Sekretarz zwłaszcza zabijając w niem na jednem stanowisku i łanię i dzika, w wdzięcznej je zachowuje pamięci. W każdym razie wynik łowów niepośledni, gdy na przewiezienie trzech płowych gmachów byliśmy zmuszeni, aż dwoje, dodatkowych, wynająć sani.

Ubito: łań 3, dzików 1, rogaczy 5.

Razem 9, na strzałów 14.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

*) Strzelec Marmarosza dzielnie się wywiązał z powierzonego mu zadania, szukania postrzałków z dnia 7. lutego b. r. i mimo zasypujący tropy śnieg, jednę z łań, strzelanych przez Pietruskiego w Chotkowie odnalazł; z wysoką kulą komorową, leżała w tym miocie, — znaczną przecież przestrzeń w przedśmiertnych podskokach przeszedłszy. Poszukiwania za drugą łanią, strzelaną również przez Pietru-

skiego, za jeleniem, strzelanym przez Stojowskiego i za warchlakiem, strzelanym przez Piegłowskiego nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Uchwalono na wniosek Juliusza Aleksandra Bielskiego: Dozwala się się strzelić do rogacza podczas rykowiska na jelenie, z nadmienieniem, że to może mieć miejsce jedynie w rewirach górskich oraz, że zabijający płaci do Kasy Towarzystwa za zabicie rogacza 16 koron, pozostawiając rogi, ku ozdobie Sali Lisowickiej.

Prezes:
Tarnowski w. r.

W miejsce występującego z Towarzystwa St. Mycielskiego przyjęto w poczet członków Onufrego Horodyńskiego.

Czwarty dzień polowania d. 9. lutego 1906.

Towarzysze obecni: *Wiceprezes Juliusz Aleksander Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański. Marmarosz, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Urbański.*

Goście: *Tomisław Jędrzejowicz, Mniszek, Pan Nadporucznik Młodnicki, Pan Lustrator Lipiński.*

Wliczając jeszcze do grona naszego, przybywających Gości: Jędrzejowicza i p. Nadporucznika Młodnickiego, szczupląc jednakże o Prezesa, telegraficznie ztąd odwołanego, cieszymy się nadzieją (o jakże przedwcześnie), że śnieg się powoli ukaja a więc tropić będzie można — lecz knieja tak zamurowana, iż już się rodzi obawa, że z niej — jak z tajemniczej księgi — nic wyczytać nie będzie można.

Miot I., Za Pasieczyną, na przerąb Bärensprunga. Dziki tu bardzo były niedawno, jakimże jednak mieliśmy je tu zastać cudem, gdy ładowne drzewem fury już teraz, nawet z dzwonkami, krążą po naszym rewirze. Tylko strzelec Marmarosza chybił do lisa.

W Miocie II., Zrębie Sadowiny, zapowiedziane dziki, już szły ku linii strzelb, lecz inaczej się wkrótce rozmyśliły a w tył wracając, do Sadowiny dążą; już tedy tu, gdzie nizkopienny zagajnik, nie tak bardzo przez okiść został opanowany, jak prawdziwe gąszcze, ten największy biały wróg polowania tak bardzo nam się dał we znaki — a może dziki się obraziły, że Pietruski na skutek nieokreślonego szelestu, sąsiada pytał, czy to dzik, czy jeleń? i pod grozą tej obrazy weszły do

Miotu III., Sadowiny, do innych tam zapowiedzianych? Przy już istniejącej okiści, a teraz ponownie — jak z worka sypiącym mokrym śniegu — wszelkie wysiłki łowieckie okazują się daremnymi. Dzik musi już być bardzo z siebie zadowolnionym, gdy raz się przedrzeć zdołał do tej białej fortecy, ale żadna siła ludzka go nie zmusi do ponownej ruchawki. Znaczniejsza ilość tu zgromadzonych, a zapewne w ten sposób rozumujących, w ostępie pozostała. Uciekamy z gąszczów do, rzekomo, mniej okiścią nawiedzionych, rzadziej porosłych, przestrzeni, z których jako

Miot IV., wzięto Mały Szkabryn. Tenże wraz ze swym następcą a naszym

Miotem V., na przerąb Maciory, od łąki Parandziejowej, ratuje nas od w dziejach niepamiętnej klęski, całego łowów dnia bez zdobyczy (co nam niechybnie groziło), oto bowiem w I. z wymienionych, po rogaczu zabili: Gość Mniszek i Marmarosz, rogacza też kulami rozerwał Stojowski; trafił w zdobycz rogaczową, lecz chybił do Kasy Towarzystwa i jego kuchni — gdyż je zubożył. I tu były łanie a do rogaczy chybili: Pietruski do jednego a Gość Jędrzejowicz do dwóch. W miocie, z wyżej wymie-

nionych, drugim, widziano bardzo wiele sarn, niestety, skrzydłem uchodzących — tylko Pietruski zabił rogacza, do rogacza zaś chybił Urbański.

Ubito: rogaczy 4.

Razem 4, na strzałów 10.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Piąty dzień polowania d. 10. lutego 1906.

Towarzysze obecni: Wiceprezes Bielski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Marmarosz, Piegłowski, Pietruski, Stojowski, Urbański.
Goście: Mniszek, Pan Nadporucznik Młodnicki.

Przyjazd Gorayskiego na ostatni dzień polowania, dowodziłby zadziwiającej praworności, lub też wyrażałby nadzieję, że jeszcze, podobny upłynionemu, będziemy polować okres? Lecz zapowiedzianego Gorayskiego nie ma, więc nie okazał się tak przesadnie prawornym a myśmy, niestety, tak szybko, tak prawie jałowo, łowne zamknęli igrzyska. Nie poluje też z dziś z nami, odjeżdżający, Gość Jędrzejowicz.

Po opolowaniu

Miotu I., Morszyńskiego, w którym Wiceprezes zabił rogacza, zastajemy na przerębie Farcasa,

Miocie II., wzdłuż drogi Niniowskiej, stadko jeleni z sześciu łań i widłaka złożone. Pierwszy strzelił do łani Piegłowski; łania ta następnie wyszła na Pietruskiego i padła od kuli dobijającej Pietruskiego; łanię tedy zabił Piegłowski — ale nie na tem koniec działalności Pietruskiego — strzelał nadto do trzech łań, dwa razy kulami, a czem strzelił, do szlachetnego zwierza, po raz trzeci — lepiej zamilczeć. Jednę z tych łań, do której też strzelał p. Lustrator Lipiński, zabił Pietruski. Ten ostatni sprawdził

że tylko lekka farba towarzyszy uchodzącym łaniom. Piegłowski zabił rogacza na »coup double« z łanią wyż wspomnianą. Rogacza zabił Gość Mniszek.

I na drodze Szkółki,

Miot III., były trzy jelenie z rogami. Do lisów strzelali: Sekretarz i p. Nadporucznik Młodnicki; pierwszy z rezultatem dodatnim, drugi z ujemnym. Dziki się kręcą w okolicy Grabników,

Miocie IV., który goniono od Żulina, na przerąb Bzowskiego; dzików nie zastano — ale dwa lisy, na jednem stanowisku, zabił Sekretarz. Do rogaczy bez rezultatu strzelali: Łowczy, Piegłowski, Pan Lustrator Lipiński i Urbański.

Tak stanowczo zapowiedziano dzika w Świerczynie, na drogę Mensdorfa,

Miocie V., że z pierwszym strzałem nań czekamy — dzika nie było, która to okoliczność smutne daje świadectwo dotyczącemu tropicielowi, na tak łatwej do tropienia stopie. Po drodze, chybili: Stojowski i Piegłowski do rogaczy, poczem stajemy na przerębie Slavika, na który, od Sianożęci przez przerąb Pogadanki Prezesów, goniono

Miot VI. Tu, rogacza, chybionego przez Piegłowskiego, zabił Marmarosz, lisa, strzelanego przez Wiceprezesa — Piegłowski — nadto rogacza zabił Stojowski. O działalności tego ostatniego krążą tylko pogłoski, gdyż tu tracimy Stojowskiego z trzema innymi myśliwymi; — nie było sposobu sprowadzić ich dla wzięcia ostatniego miotu, gdy zaniechano zamiaru gonu, drugiej części miotu, na przerębie wyżej wspomnianym. — To i nas spaźnia, gdyż o zmroku zmuszeni jesteśmy polować

w Miocie VII., na przerębie Strzelca, wzdłuż linii Zrębowej, dokąd udał się dzik, z którym nie danem nam jest się spotkać. Rogacza, strzelanego przez Piegłowskiego (który zabił lisa), zabił Wiceprezes.

Ubito: łań 2, rogaczy 6, lisów 5.
Razem 13, na strzałów 31.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Na tem zimowe łowy zakończono; musimy się rozjechać; raz z powodu nadchodzących dwóch dni świąt, zamykających nam, na tak długo, powrót do lasu — powtóre z powodu okiści, uniemożliwiającej wszelkie łowne zapasy; ona to sprawiła, że na wymienionych pięć dni polowania, zaledwie o trzech wspomnieć by wypadało. Nie brak tedy zwierzyny sprawił, że uzyskaliśmy jeden z najsłabszych wyników polowania zimowego — ale nieszczęśliwe okoliczności. Knieja nie jest ze zwierza ogołoconą, ale trzeba nań polować dłużej, suszej a przedewszystkiem — szczęśliwiej.



Na 5-dniowem polowaniu zimowem w roku 1906

Ubiło:	Łań	6
	Dzików . . .	5
	Rogaczy . . .	23
	Lisów . . .	7
	Razem . .	41, na strzałów 92.

Prezes:
Tarnowski w. r.

Sekretarz:
A. K. Wodzicki w. r



Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1905/1906

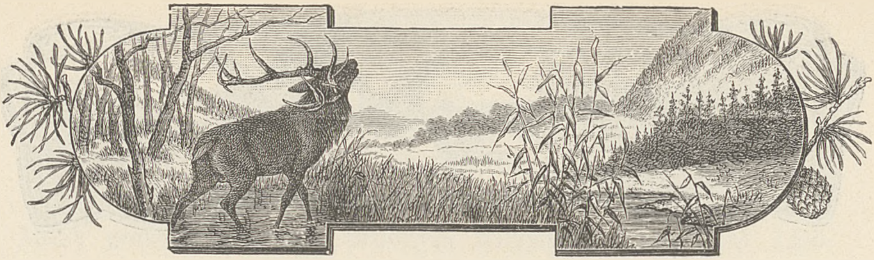
Ubito:	Jeleni . . .	2
	Łań	6
	Dzików . . .	10
	Rogaczy . . .	31
	Lisów . . .	37
	Zajęcy . . .	52
	Orłów . . .	1
	Jarząbków . .	4
	Słonek . . .	40
	Jastrzębi . . .	2
	Sów	2
	Razem . .	187, na strzałów 397.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Rok 1905—1906	w dniach	Jelenie	Łanie	Dziki	Rogacze	Lisy	Zające	Orły	Jarząbki	Słonki	Jastrzębie	Sowy	razem
1) Wodzicki Ant. K.	15		1	2	3	8	7			2			23
2) Piegłowski Stan.	15	1	1	2	3	4	6			3			20
3) Marmarosz Kaz.	15			1	3	4	6	1	2	1	2		20
4) Münter Edw. Gość	10	1			3	5	4			4			17
5) Gorayski Jan	10			1		4	4			6		1	16
6) Pietruski Zygm.	9		3		3	1	3			3		1	14
7) Bielski Jul. Al.	9				4	3	1		1	5			14
8) Stojowski August	14		1		3	2	3			2			11
9) Tarnowski Jul.	12				1	2	5			3			11
10) Barański Włodz.	9			2	1		3			2			8
11) Młodnicki nadp. G-ć	4					1	1			2			4
12) Homolacs H. Gość	3						4						4
13) Mniszek Alb. Gość	5				3								3
14) Jędrzejowicz T. G-ć	6									3			3
15) Jędrzejowicz Z. G-ć	2				2								2
16) Stadnicki Stanisł.	5			1									1
17) Urbański Jan	6				1								1
18) Rylski Gość	1				1								1
19) Stojowski J. Gość	3									1			1
Strzelcy				1		3	5		1	2			12
Znaleziono										1			1
Razem		2	6	10	31	37	52	1	4	40	2	2	187

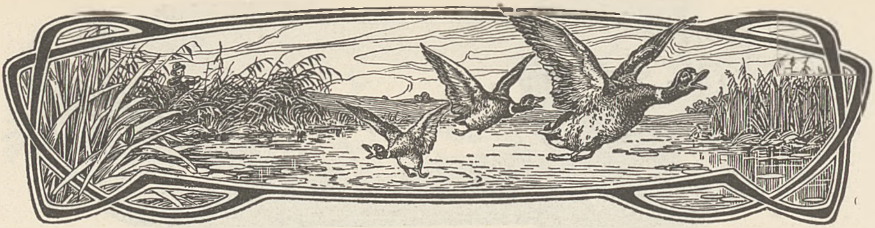


Rykowisko b. r. i tym razem świetnymi nie może się poszczycić wynikami; obok, na zrębach w sąsiedztwie, gdzie panuje spokój, padło jeleni kilkanaście; u nas, niepokojone w najrozmaitszy sposób, bo to i ruchem przewozowym i sianokosami i zbiórkami najrozmaitszemi i kos ostrzeniem — wszystkie te w boru a tak od łowieckich, odległe ćwiczenia, nie pozwalają, nie pragnącemu ludzkiego sąsiedztwa zwierzowi, rozwinąć w pełni amora skrzydeł, o czemby, w razie przeciwnym, nie omieszkał donośnym głosem powiadomić na rykowisko się udających: Pieglowskiego, Bielskiego i Marmarosza.

Z nich tylko Piegłowski potrafił zabić dwunastaka o cienkich rogach, lecz znacznej ich rozpiętości.

Bielski zaś miał nieszczęście być uzbrojonym w niewypalający ładunek, gdy jelenia podszedł — nabój zaś drugi, jelenia nie zdołał ugodzić.





Polowanie jesienne 1906 roku.

Dziwne wybryki jesiennej aury nie mogły bez wpływu na ciągi ptaków pozostać: i słonki obałamucone, coraz to zmienniejszym klimatem, już we wrześniu, w licznych pojawiając się miejscowościach — następnie, przedwczesnym śniegiem i mrozem spędzone, w nader skromnych ukazywały się ilościach.

Jakże się tu zachowają, gdy w dniu zwołania jesiennych łowów 14. października, przybywają na nie polować: Prezes — już, tym razem. sejmowymi nie skuty kajdanami, Łowczy, Sekretarz. Barański, Gorayski, Marmarosz, Stojowski i Gość Starzyński?

Zaiste szczupłe grono; trzeba mieć nadzieję, że się powiększy — w przeciwnym razie obawiać się można rozprzężenia w Zakonie.

Dowiadujemy się o wystąpieniu dwóch Towarzyszy z Korporacyi naszej. Są nimi: Henryk Starzeński i Zygmunt Pietruski. Pierwszy, jako Towarzysz, nie zdołał się wcale w naszem pojawić gronie — drugi, przeciwnie, przez poważny czasu okres Lisowicom jak najwierniej oddany; pomijając, że do nich przez szereg 23 lat należał, pomijając urząd

Sekretarza, który zdolnem piórem pełnił przez lat siedem, niech mi wolno będzie przypomnieć te pamiętne chwile, w których Pietruski chętny dawał posłuch rymotwórczej Muzy podszeptom, gdy uroczym wierszem uwieczniał Lisowickie łowy niezapomnianym »Dniem Lisowczyka«, wydanym w r. 1886, gdy rzewnie, z prawdziwą dla kniei wdzięcznością, w r. 1883 pozdrawiał ją »Powitaniem Lisowickiej kniei«, gdy serdecznem wspomnieniem czcił pamięć zmarłego w r. 1885 Wacława Hudetza a w r. 1889 założyciela Towarzystwa Kazimierza Wodzickiego, gdy w r. 1889, udatnie parafrazował Mickiewiczowskie »Dziady« wierszem p. t.: »Dziady myśliwskie«, gdy ubawił nas zręczną »Balladą«, w r. 1892 — gdy wreszcie żegnał się z nami, z godności Sekretarza, w skromne szeregowca przyoblekając się szaty, »Śpiewem łabędzim« w r. 1890; nadto wymagać od nas wdzięczności bezsprzecznie ma prawo Pietruski, którego to uczucia bynajmniej mu nie skąpimy, za podjęcie się trudów wydawnictwa »Kronik polowań w borach Lisowickich« za pierwsze dwudziestocztero-lecie istnienia Towarzystwa.

Pierwszy dzień polowania d. 15. października 1906.

Towarzysze obecni: *Prezes Juliusz Tarnowski, Łowczy Stanisław Stadnicki, Sekretarz Antoni Kazimierz Wodzicki, Włodzimierz Barański, Jan Gorayski, Kazimierz Marmarosz, August Stojowski.*

Gość: *Tadeusz Starzyński.*

Walcząc z zupełnym brakiem naganki, uzbrojeni w terkotki przysłane przez Prezesa, które może chociaż w części zastąpią, na horyzoncie naszym, już prawie wcale nie pojawiającą się naganką; udajemy się na leśną »Paradę« — czyż jednak możemy w niej, przy tak ciężkich warunkach, naprawdę »paradować«?

W Miocie podwójnym, I. i II., Krzakach Lisowickich i od Łąki Rogacza, na wzmiankowane krzaki, jako żywo, paradujemy, zastajemy tu bowiem kilka słonek, a po lisie zabijają: Prezes i Barański, zająca Gorayski. Do lisa chybia Gość Starzyński. Gorayski do jastrzębia, Łowczy do dwóch słonek, Sekretarz do jednej, strzelec Sekretarza do lisa. Gość Starzyński, przepomniawszy, że w Lisowicach niema miotu, w którymby się z grubym nie można było spotkać zwierzem, w śrutówkę zbrojny, przepuszcza bez strzału jelenia i łanię a przecież do jelenia, o nie małych rogach, wszelkie ustawy, o tym czasie, strzelać pozwalają — a do łań, nasza, która znajduje uprawnienie w pozwoleniu odstrzelenia dwunastu. Szczątki jelenia-szpiczaka z rogami, z miotu wyniesione, dowodzą w jak wrogiem zawsze, kłusowniczem, otoczeniu przebywamy.

W Miotach III. i IV., na przerąb Zajęczy, nie milczymy: lisa zabił Gość Starzyński — podobnego nie zabili: Marmarosz*) i jego strzelec. Gorayski ukrócił żywot szkodnika, białego kota, a także lisa i zająca. Sekretarz zabił jarząbka i aż dwa lisy na jednem stanowisku. Marmarosz chybił do jarząbka, podobnie jak i Łowczy, natomiast pierwszy zabił lisa; po zającu zabili dalej: Barański i strzelec Sekretarza. Oprócz tej pokaźnej, tu się znajdującej, ilości lisów, urozmaicają gon cztery jelenie, które, minąwszy nagankę, ku gościńcowi dążąc, ukazały się podbiegającemu ku nim Barańskiemu — na drogę jednak nie wytknęły, lecz z przydrożnej łąki w głąb się miotu cofnęły, przyczem jeleń — jak się zdaje — szczęśliwie uniknął kuli Barańskiego; mimo to przypuszczenie, Łowczy, w powrotnej drodze, zarządził poszukiwania. Kurka jarząbkowa, żywcem w nagance schwytana, przyglądała się całemu gonowi następnego miotu, w rękach gajowego więziona, wreszcie ma-

---

*) Lisa, strzelanego przez Marmarosza, w miocie III., w dniu 15. b. m., podniesiono, przez co rozkład wzrósł do liczby dziewięciu lisów a do sztuk 24.

jąc dość widowiska, wyrwała się z krępujących jej wolność więzów i jest nadzieja, że bezpotomnie nie zejdzie z tego świata.

Od Bolechowa na Naftarkę,

Miot V.; przestrzeń olbrzymia przez 20-tu pędzona obławników, czyż mogła ukazać nam więcej jak słonkę, chybioną przez Sekretarza i dwa zające, które padły od śrutów Gościa Starzyńskiego i strzelca Sekretarza?

W Miocie VI., od Bolechowa, na linię Kominkową i miot Strzelca, zastaliśmy całą rodzinę słonczą; uszczuploną została tylko o jeden słonczy osobnik, zabity przez Marmarosza, który do drugiego chybił; dalej: Prezes chybił do dwóch słonek, do jednej Gorayski — zająca, chybionego przez Stojowskiego, zabił Sekretarz.

Poświęcając dalsze kniei badania słonkom, posuwamy się na Czahary Bolechowskie, z których

w Miocie I., a porządkowym VII., istotnie znajdowało się znowu kilka słonek — ze strzałów do nich: Łowczego, jego strzelca, Stojowskiego, Barańskiego i Sekretarza, tylko tego ostatniego strzał był trafnym i tylko ten rozkładowi słonkę przysporzył.

W Miocie VIII., dalej na Krzakach, Łowczy słonkę zabił, podobnej nie zabili: Prezes i Gość Starzyński — do słonki również chybił Gorayski.

Po zabiciu słonki przez Prezesa

W Miocie IX., jeszcze na Krzakach, brano

Mioty X. i XI., w których Sekretarz nie zabił dwóch słonek, Stojowski zaś do jednej chybił a drugą zabił.

Na zakończenie Buczniki Dolne,

Miot XII., ku Krzakom, w którym Stojowski lisa zabił a do słonki chybił. Słonkę też zabił strzelec Marmarosza — słonki zaś nie zabili: Łowczy i Marmarosz, natomiast ten ostatni zabił zająca. Widziano dwie łanie. Wrażenie dnia jest dodatnie: słonki są, ale elementarną zasadą dla bogacenia niemi rozkładu jest w nie trafiać, czego po-

wszechnie dziś się wystrzegano. A urocza, ciepła, o weneckim nieba lazurze, pogoda, czyż to nie zastąpi, mniej chciwemu myśliwemu, części rozkładu, który przecież, mimo wszystko, brzmi pokaźnie, gdyż

Ubito: lisów 9, zajęcy 8, słonek 6, jarząbków 1. Razem 11, na strzałów 26.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Drugi dzień polowania d. 16. października 1906.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Bielski, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Stojowski.*
Gość: *Starzyński.*

Już przy współudziale, nadjeżdżających: Juliusza Aleksandra Bielskiego i Stanisława Piegłowskiego, a więc zyskując na ilości i jakości, póki czas, słonek szukać będziemy, o tej porze bowiem każdy dzień może być ich dniem ciągu ostatnim a nadzieje są upodstawnione, że długodzióby jeszcze zastaniemy, skoro wczorajsze z niemi spotkania były dość częste. Lecz w Taniawskim rewirze, do którego dziś dążymy, większe na dziki lub jelenie musimy mieć nadzieje, aniżeli na słonki, których, najprawdopodobniejsze pielesze, jeszcze nie opolowane.

Mioty I. i II., Stara Jedlina, na przerąb St. Mycielskiego, nie bogata; tylko Łowczy zabił sowę uralską a Bielski lisa, strzelec zaś Marmarosza sowę (strix alnco). Druga sowa uralska, uniknęła salwy do niej kierowanej, przez Gościa Starzyńskiego, Barańskiego i Piegłowskiego; Gość Starzyński chybił do słonki a Marmarosz do zająca. Widziano trzy jelenie.

Przestrzeń Purkaretów,

Mioty II. i III., na przerąb Hudetza, drobnej zwierzyny, za wyjątkiem, co najwyżej, dwóch słonek i kilku

sarn zupełnie nie ujawniły, natomiast zawierały w każdej swej części po trzy jelenie. Łania wypadłszy na stanowisko Sekretarza, życiem przepłaciła tę odwagę: łopatkową kulą ugodzona, poległa, kilkanaście zaledwie kroków od miejsca strzału — w ten sposób obowiązek myśliwski spełniony został. Z jeleni wspomnianych Bielski widział widłaka — a Gorayski łanię.

Żegnając, bez żalu, przerażające pustki panujące na przerębie Maciory,

w Miotach V. i VI., w których przecież Barański zabił dwie słonki, zająca Gorayski, strzelcy zaś: Łowczego i Marmarosza chybili do słonki a Gorayski do jarząbka;— wdrapujemy się na wysoko położony Zrąb od Stawiszcz, który goniono jako

Miot VII., ze skromnym wynikiem zabicia lisa przez strzelca Marmarosza a chybienia przez Gorayskiego do sowy.

Z tej wyżyny zstępując, opolowano, w Stawiszczach, na drogę Bezmiany,

Miot VIII., z niepowodzeniem zadziwiającem: nie dano strzału w tym tak zwykle obiecującym ostępie. Cóż się stało? Kto zwierza matnię, w pustynię przemienił? Oczywiście wrogi nasze, których kłusownicze rzemiosło, w coraz bezkarniejszy, zuchwalszy, rozwija się sposób.

Zakończono łowy

.Miotem IX., Krzakami od Jasieniowca, ku Maciorze. Rewirowy Lorentz zręcznym strategicznym ruchem naganki, uchodzące dwie łanie i jelenia, okrążywszy, zachodząc, zamknął je w miocie; jeleń się nie pokazał, natomiast jedna łania w ogniu padła od kuli Prezesa; do drugiej strzelił Sekretarz — noc zapadająca nie pozwoliła na zbadanie skutków tego strzału. Słonki tu były wcale licznie zgromadzone — jednę z nich zabił Prezes, chybiwszy do dwóch innych. Do słonki chybili: Gość Starzyński, Stojowski i strzelcy: Marmarosza i Gorayskiego.

Ubito: łań 2, lisów 2, zajęcy 1, słonek 3, sów 2. Razem 10, na strzałów 34.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Trzeci dzień polowania d. 17. października 1906.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, od miotu III-go, Bielski, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Stojowski.*

Goście: *Starzyński, Edward Münter, od miotu VIII.*

Na pierwszy ogień, n. b. z naszych strzelb, byłyby poszły dwie słonki w Krzakach Łukawickich, Miotach I. i II., gdyby z nich były wyleciały a nie wracały do miejsc, z których je wyruszono. Marmarosz zabił zająca.

Od drogi Niniowskiej, na Andruniową, Miot III. Wielki to ostęp dla ruszenia ptaków przy szczupłej i nieudolnej nagance, zwłaszcza, że upał iście sierpniowy, z pewnością, nie przyczynia się do ruchliwości słonek — a nie mało tu było uroczych długodzióbów, skoro padło do nich aż 13 strzałów: a mianowicie: trafiających i zabijających Łowczego dwa, po jednym zaś, również zabijającym: Marmarosza i Gorayskiego, chybnych zaś do trzech: Barańskiego; do dwóch, Gościa Starzyńskiego; do jednej, Prezesa i Łowczego; po lisie zabili: Prezes i Marmarosz.

W Miotach następnych, na przerębie Niedźwiedzim, IV. i V., przy bardzo złym tych zakładów gonie, Gorayski zabił słonkę, chybioną przez Marmarosza, Prezes zaś do słonki chybił.

Mioty VI. i VII., na przerębie Książęcym, ilością zdobyczy i dobrym gonem również nas nie zadowol-

niły, ale przynajmniej pozwoliły Barańskiemu i nam wszystkim cieszyć się zabitą przez wspomnianego Towarzysza kuną. Prezes zabił zająca, chybionego przez Bielskiego, który to ostatni chybił też do słonki. Barański zabił nadto lisa, Gość Starzyński słonkę a strzelec Marmarosza zająca.

Witając nadjeżdżającego Gościa Müntera już z nim polujemy

w Miocie VIII., na Krzakach Niniowskich, z których wychodzimy bez zdobyczy, gdyż Gość Münter i Barański chybili do słonki a Łowczy do zająca.

W porządku rzeczy

Miot IX., od Sianożąt, na przerąb Ulricha, oddał dwa lisy, za pośrednictwem śrutów Stojowskiego i Marmarosza. Prezes zabił zająca a Marmarosz drugiego lisa nie zabił.

Na przerębie Thuna,

Mioty X. i XI., Bielski jednę słonkę zabił, do drugiej chybił, słonkę zabił Stojowski, Barański lisa, Sekretarz i Bielski po sowie (strix aluco), strzelec zaś Sekretarza sowę uralską, podczas gdy Prezes chybił do dwóch słonek. Wobec kilku słonek, schronienia szukających, w przestrzeni pomiędzy przerębami Kozim a Niedźwiedzim, polowano w niej jako

w Miocie XII., na linię Dąbrowy. Istotnie, nie zawiodły: dwie zostały zabite przez Prezesa i Piegłowskiego, inne zaś nie powiększyły rozkładu z powodu chybienia do dwóch: przez Marmarosza, do jednej przez Gościa Starzyńskiego, Bielskiego i Barańskiego.

Jeszcze Krzaki Niniowskie,

Miot XIII., ostatni, ujawniły kilka słonek, z których tylko Łowczy zabił jednę, chybioną przez Prezesa. Do słonki chybili: Bielski i Gorayski a Gość Münter zabił sowę (strix aluco).

Zwierza, prócz lisów niema, słonek niewiele a i te, które są, kapryśne, w wyborze miejsca zamieszkania, więc

je trudno odwiedzać; tak tedy z przeciwnościami i trudnościami, przecież

Ubito: kun 1, lisów 6, zajęcy 4, słonek 11, sów 4.

Razem 26, na strzałów 64.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Czwarty dzień polowania d. 18. października 1906.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Stojowski, Urbański.*

Gość: *Münter.*

Uroniwszy już z myśliwców grona Bielskiego i Gościa Starzyńskiego, dobierając Urbańskiego, w dalsze dążymy regiony, próbując do zaborczych naszych zamiarów nałamać los, dość nam dotąd oporny.

Dubowe, na przerąb Piegłowskiego,

Miot I., nie doprowadziło do spotkania z dzikami — a tylko do podjęcia lisa i dwóch jarząbków; po jednym zabili: Piegłowski i Gość Münter — lisa, do którego też strzelał Gorayski, zabił Urbański. Widziano kunę.

Miot II., przyległe Dubowe, od Rówienek, bardzo ptaszkowe: po jarząbku zabili: Łowczy i Piegłowski, — po słonce: Marmarosz i strzelec Łowczego. Łowczy słonki nie zabił, podobnie jak i Marmarosz, zaś tego ostatniego strzelec, chybił do dwóch słonek.

Obok Klin Dubowego, na Łąkę Parandziejową,

Miot III., nie gorszy. Piegłowski strzela do trzech słonek: jednę zabił, dwie zaś mimo gorliwe ich poszukiwania a dla nas, pod względem czasu, kosztowne, nie wzbogaciły rozkładu. Do słonek chybili: Prezes, Barański i Gość Münter, do jarząbka, strzelec ostatniego, do zająca, strzelec Sekretarza.

Następne dwa

Mioty IV. i V., na przerębie Aleksego, nie pozwoliły nam wziąć rozbratu z pustynią — tylko Gość Münter zabił słonkę, strzelcy: Sekretarza i Gościa Müntera chybili do zająca a Gorayski zabił sowę uralską.

Miot VI., Pasieczna, na przecinkę Rządową, wzdłuż linii Z. Pietruskiego, nieubłaganym toporem silnie nadwerężona, a dziś tem narzędziem szarpana, użyczyła jednak dwóch lisów, zabitych przez Prezesa i strzelca Sekretarza. Do lisa chybili: strzelec Sekretarza, Marmarosz i Stojowski, do jarząbka: Łowczy a strzelec Gościa Müntera do słonki.

Miot VII., Pomiarki Taniawskie, coraz przezroczystsze, coraz przewiewniejsze, niemniej były ostoją dwóch rogaczy; Sekretarz jednak rogacza nie zabił a rozważny Stojowski, zabić nie mógł, oto bowiem, gdy rogacz stanowiskiem jego przechodził, Towarzysz sprawę nabijania broni dopiero rozważał. Gorayski zabił słonkę.

Zniżamy się ku Horbowi, który goniono jako

Miot podwójny t. j. VIII. i IX. Knieja, dotąd niełaskawa, na ciężkie niepowodzeń próby nas wystawiała, ale tu się opamiętała: już od czasu do czasu odzywały się ciche pomruki, złorzeczenia na brak łowów celu: knieja w srogości przesadzić nie chciała, nie pragnie wojny z drużyną, a doświadczywszy, ponowny z nią sojusz zawiera, użyczając w omawianym właśnie ostępie najpokuśniejszych łowiectwa celów: jeleni i dzików. Widziano dwie łanie — a i dwa jelenie wyszły na linię strzelb: widłaka, jako skromną koronę na głowie noszącego, przepuścił Sekretarz bez strzału. Do innego jelenia najpierw strzelił Marmarosz, następnie Łowczy; z ostatniego miotu, najprawdopodobniej ten sam jeleń, wyszedł na stanowiska strzelców; ci go skierowali na Urbańskiego: tenże nie prędko na strzał się zebrał, aż wreszcie dał go na znaczną odległość; znaleziono farbę na liściach, Urbański zaś twierdzi, że widział na jeleniu

znak, jakoby od farby pochodzący, oczywiście przed swoim strzałem. — Oprócz jeleni było tu pięć dzików i oto epopeja Piegłowskiego: dzik wyszedł na jego stanowisko: padł strzał, dzik dalej stoi; Piegłowski szybko myśli, »cóż u dyabła« — ale jeszcze szybciej nabija i strzela powtórnie. Pokazało się, że drugi dzik zastąpił miejsce już zabitego, by wnet nowy zaofiarować Piegłowskiemu zdobyczy cel. W ten sposób padło dwa dziki. Towarzysz udaje się za poszukiwaniem tych swoich dzików, podczas gdy lewe skrzydło naganki jeszcze gonu nie skończyło. Gość Münter chybia do dzika, jeden dzik przemyka niestrzelany — inny po pod samę obławę i myśliwych, już się zgromadzających na linii, uchodzi brzegiem miotu. I tu jeszcze większe ujawniło się szczęście Piegłowskiego, że powracając z odbytych poszukiwań i zbliżając się do linii, mógł w otoczeniu naganki i myśliwych strzelić i zabić trzeciego dzika. — Do dzika w miocie ostatnim strzelił Urbański — dzik padł w ogniu strzału Sekretarza; zabił Urbański. — Do dzika chybili: strzelcy: Łowczego i Gościa Müntera*). Wszystkie dziki są samurami.

Za jeleniem zarządzono poszukiwania. Prezes zabił rogacza i zająca. W ten sposób zacieśniono znowu węzły przyjaźni z ukochaną knieją — oby na długo przymierze trwało — prawda, że działo się to wszystko w najbliższem sąsiedztwie Barańskiego, gdzie ochrona zwierzyny, za przykład służyć może.

Ubito: dzików 5, rogaczy 1, lisów 3, zajęcy 1, słonek 5, jarząbków 4, sów 1.

Razem 20, na strzałów 53.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

---

*) Dzika znaleziono w Pomiarkach Łukawickich, z kulą strzelca Gościa Müntera.

Uchwalono dnia 18. października 1906 r.:

Uznaje się Edwarda Müntera za stałego Gościa, mogącego, bez balotowania przybywać na łowy, w zastępstwie Urbańskiego; upoważnia się dalej Müntera do brania udziału w rykowisku również w zastępstwie Urbańskiego, pozostawiając atoli Urbańskiemu prawo głosowania w sprawach Towarzystwa.

Prezes:

Tarnowski w. r.

Piąty dzień polowania d. 19. października 1906.

Towarzysze obecni: Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Stojowski, Urbański.

Gość: Münter.

Opolowawszy Morszyńskie,

Miot I., w którym Gość Münter zabił lisa, Urbański chybił do zająca a strzelec Gościa Müntera do sowy, zajmujemy stanowiska na przerębie Anatomicznym, na który, wzdłuż drogi Niniowskiej brano

Mioty II. i III., zaprawdę nie na darmo: zwierza więcej niż gdzieindziej, ale śruty i kule nieposłuszne, nie chcą do celu prostą iść drogą, zwłaszcza Urbańskiego, który chybił do rogacza i do lisa i na tem nie zakończył — lecz im później się dalsze Towarzysza ujawni niepowodzenia, tem lepiej. Do zająca i do lisa chybił Stojowski, natomiast Sekretarz zabił słonkę a Gość Münter do podobnej chybił, Piegłowski zaś zabił dwa zające, strzelec Gorayskiego dwa lisy a do trzeciego chybił — lisa, strzelanego przez Barańskiego, który zabił sowę uralską, zabił strzelec Marmarosza, Marmarosz zaś chybił do jastrzębia.

To wszystko jednak drobiazgi, w obec stadka dzików, o wiele liczbę pięciu przechodzących i to nie warchlaków.

Dziki te wypadły na stanowisko Marmarosza. Tenże strzelił kulą i śrutem; dzik padł, ale zerwał się, by nieco później dać się przez Marmarosza dobić, już po przejściu naganki. Urbański strzelił kulą do innego dzika bez skutku. W obec ewentualnych postrzałków, od kuli Urbańskiego a śrutu Marmarosza, powtórzono gon przestrzeni, do której weszły dziki t. j. od Sianożąt, na przerąb Anatomiczny, wzdłuż drogi Niniowskiej, jako

Miot IV., lecz dzików ani żywych, ani postrzelonych, ani zabitych nie spotkano — natomiast powtórnemu dopiero gonowi miotu ulegając, wyleciała słonka, którą zabił Gość Münter i wyszedł lis, zabity przez Marmarosza.

Wobec oznajmienia, że dziki weszły do miotu przyległego pomiędzy drogami Andruniową a Niniowską, na tę ostatnią wzięto

Miot V., wzdłuż przerębu Farcasa. Dzików tu nie przychwycono, ani słonek pozostawionych w d. 17. b. m. nie spotykamy, tylko Sekretarz jednę zabił, Stojowski zaś nie zabił dwóch, do jednej też chybił strzelec Sekretarza.

W Grabnikach, na przerębie Bzowskiego,

Mioty VI. i VII.: w dziwnem a niedobranem towarzystwie, bo kozy, sarniego rodu, wyszła na Łowczego łania i padła opodal od jego komorowej kuli. Prezes zabił lisa a chybił do słonki, strzelec zaś Marmarosza zabił lisa. Barański i Sekretarz chybili do sowy uralskiej, Marmarosz do dwóch słonek, Gorayski zaś do lisa. Gość Münter zabił sowę uralską.

Najważniejszą treścią jednak pierwszej połowy miotu t. j. od Salisów, żeśmy się znowu na dziki natknęli i to niezbyt szczęśliwie. Strzelec Sekretarza nie zdołał rozbić stada, złożonego z samury i ośmiu warchlaków, do samury strzelił bez skutku a warchlaka zabił. Jeszcze jeden dzik, nie powiadomiony widocznie przez mieszkańców ostępów w okolicy przerębu Anatomicznego, kto dziś w kniei najniewinniej się z tworami zachowuje przyrody, najbezpieczniej

przeszedł około stanowiska Urbańskiego, uniknąwszy jego pocisku.

Mioty VIII. i IX., na Krzakach Żulińskich znowu wyprowadzają dziki na linię strzelb — było tu już tylko sześć warchlaków, osamotnionych; nie zdołano sprawdzić, czy to owe z Grabników, strzelający bowiem do nich kulą i śrutem Gorayski a następnie Łowczy, bez skutku, opowiadają, że miały być od tamtych mniejsze i były bez samury — dzik zaś pojedyńczy, nie warchlak, nie może być uważany za matkę tych warchlaków — do niego strzelił Piegłowski i znalazł nieznaczną na tropie farbę. — Stojowski także strzelił do tego dzika bez żadnego rezultatu Zastaliśmy tu kilka słonek, z których zabili: Prezes, chybioną przez Łowczego; — po słonce dalej zabili: Barański i Piegłowski, który też zabił lisa i Gość Münter, chybioną przez Marmarosza. Do dwóch słonek chybili: Stojowski i Gorayski, do jednej Barański. Widziano kilka cietrzewi — a lisa zabił Sekretarz.

Tak tedy mógłby dzień dzisiejszy poczestne zająć miejsce w kronikach, z uwagi, że dwa stada dzików zdradzały ochotę zawarcia bliższej znajomości z myśliwych stanowiskami i dwa pojedyńcze, by ją jednak wyzyskać, trzeba mniej niewinnych w kniei a więcej prostego, w strzelaniu, kierunku.

Ubito: łań 1, dzików 2, lisów 9, zajęcy 2, słonek 7, sów 2.

Razem 23, na strzałów 65.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Szósty dzień polowania d. 20. października 1906.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, Sekretarz Wodzicki, Barański, Gorayski, Marmarosz, Stojowski.*

Goście: *Münter, Franciszek Jaruntowski, p. Lustrator Lipiński.*

Na dziś, dwóch z grona naszego ubyło: Urbański wyjechal, obiecując powrócić, natomiast zjechał Gość Jaruntowski. — Z uwagi zaś, że Łowczy zapowiedzial jednodniową nieobecność, oddajemy się pod władzę Piegłowskiego, który nas wiedzie na Piłę.

Obciążeni w Żbyrku,

Miocie I., lisem, zabitym przez Marmarosza, dwoma zającami, na »coup double«, zabitymi przez Gościa Müntera i słonką, zabitą przez Barańskiego, stwierdziwszy, że ich tu było kilka, których nie zabili: Piegłowski, Prezes, p. Lustrator Lipiński i strzelec Marmarosza, wzmacniając się na duchu przypuszczeniem. że słonki, przy ogołoconych z liści drzewach, mimo upalną pogodę, do szpilkowych dążą gąszczów, polujemy

w Miocie II., Zrębie Brzezinek, wzdłuż linii Długiej i przecinki Rządowej. Już Piegłowski, jako łowczy, ujawnia samurę a jako strzelający do rozkładu ją wciela. Do tego dzika strzelał przedtem bez skutku p. Lustrator Lipiński; zająca zabił Barański, lisa strzelec Gościa Müntera, Marmarosz zaś i Gorayski chybili do zająca.

Przyległy

Miot III., w Brzezinkach, na przecinkę Rządową. Piegłowski zadzwonił do słonki — taki bowiem dźwięk jego broń wydała, gdy naraz z dwóch luf wypaliła; to dzwonienie jednak, słonkę o śmierć przyprawiło. Goray-

ski zabił zająca, podobnie jak Marmarosz i Gość Münter, Piegłowski do zająca chybił a Gość Jaruntowski do słonki. Jeszcze w Brzezinkach,

Miocie IV., p. Lustrator Lipiński zabił zająca, do którego też strzelał Gorayski; ten ostatni zabił słonkę i zająca, Barański zaś chybił do słonki, podobnie jak p. Lustrator Lipiński a Gość Jaruntowski zabił sowę (strix aluco). Tylko w złocieniach, herbacianych różach, gieorginiach »Juarèz« zdradzały się takie w kolorach odmiany, jakiemi się przyoblekła kuna, zabita tu przez Gościa Jaruntowskiego. Jestto »albinos«, ale o futerku kremowem na tle żółtawo-różowem, z lekko pomarańczowem odcieniem podgardla; okaz jednem słowem nader rzadki, napraszający się usilnie wypchania, dla zbiorów muzealnych a zwłaszcza dla naszych pamiątek Lisowickich. Jeszcze.

Miot Brzezinek, V., na linię Długą, użyczył dwóch słonek, zabitych przez Gorayskiego i Marmarosza i pięciu zajęcy, zabitych po jednym: przez Gościa Müntera, Piegłowskiego, strzelca Gorayskiego a dwóch: przez Prezesa, strzelec zaś Gorayskiego chybił do zająca.

Zastawszy

w Miocie VI., od przecinki Rządowej, na przerąb Mniszka, dzika, który się przebił przez nagankę, zabrawszy słonkę, zabitą przez strzelca Gorayskiego a nie dostając słonki, chybionej przez Gościa Müntera i Gorayskiego, ani jarząbka, chybionego przez Gościa Jaruntowskiego, polujemy

w Miocie VII., od przerębu Mniszka, na przerąb Szembeka, by podnieść słonkę, zabitą przez Piegłowskiego, zająca, zabitego przez Barańskiego a pozostawić własnemu losowi dwa rogacze, do których strzelali: Prezes i Marmarosz i jarząbka, do którego strzelał Barański.

Miot następny VIII., od drogi Sucharyny, na przerąb Dembińskiego. I znowu rogacz, strzelany przez Barańskiego, nie powiększył rozkładu, Gość Münter

zaś chybił do słonki, podobnie jak Gorayski; ten ostatni jednak zabił zająca a Piegłowski krogulca (astur nisus). Po drodze

Miot IX., wzdłuż przerębu Szembeka, na linię Długą; by nie zepsuć smutnej seryi czwartego już strzelanego a nie podniesionego rogacza. Stojowski do rogacza chybił; po słonce zabili: Gość Münter i Barański a Gość Jaruntowski chybił do jarząbka.

O postrzelone rogacze Piegłowski dbały, ustawił nas na przerębie 1000-go Rogacza, na który goniono

Miot X., od przerębu Dembińskiego; rogaczy nie podniesieno wprawdzie, ale seryą do nich ujemnego strzelania przerwał Gość Münter, zabijając tu rogacza.

Miot XI., Klin, w róg drogi Zaderewackiej i linii Długiej, wykazał, że Piegłowski tylko wtedy coś zabić jest w stanie, gdy strzelbę w naboje zaopatrzy; wobec zupełnego ich braku, do słonki strzelić nie mógł a wyręczył go Prezes, słonkę zabijając.

W drodze powrotnej,

Miot XII., od drogi Artura, na przerąb Stadnickiego, oddał dwa lisy: jednego zabił Stojowski, drugiego, do którego też strzelał Gorayski, p. Lustrator Lipiński. A więc obficie w swej jesiennej skarbnicy Piła nam dziś czerpać pozwoliła, skoro

Ubito: dzików 1, rogaczy 1, kun 1, lisów 4, zajęcy 15, słonek 10, jastrzębi 1, sów 1.

Razem 34, na strzałów 65.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Na niedzielę rozpierzchłe Lisowczyków grono, na nowo, z roboczym dniem zwiera szeregi — nie dojechali przecież: Łowczy, Barański i Gość Münter, natomiast witamy nowych, w szranki naszego turnieju, wchodzących Gości: Władysława Sołowija i Jana K. Stojowskiego.

Siódmy dzień polowania d. 22. października 1906.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, Sekretarz Wodzicki, Gorayski, Marmarosz, Stojowski.*
Goście: *Jaruntowski, Sołowij, Stojowski, p. Lustrator Lipiński.*

Pod wodzą Piegłowskiego udajemy się na Górę Dmytrowę, w której najbliższem sąsiedztwie opolowawszy ostęp Za Szajbą, na przecinkę Rządową,

Miot I., o wyniku zabicia jarząbka przez p. Lustratora Lipińskiego, zająca przez strzelca Gorayskiego a chybienia do słonki przez strzelca Sekretarza,

dalsze łowy odbyto

w Miotach przyległych II. i III., na Dmytrowej; w I. z nich dwa jarząbki zabił Gorayski, słonkę strzelec Marmarosza, który też chybił do zająca, zaś p. Lustrator Lipiński zabił lisa; w II.: dwa zające zabił Gość Jaruntowski, po jednym: Gość Stojowski, p. Lustrator Lipiński i Piegłowski; p. Lustrator Lipiński zabił nadto kunę, w piękne otuloną futerko, a chybił do lisa. Gorayski zabił jarząbka, Piegłowski lisa. Chybili: Prezes do zająca i jarząbka, do zająca: Marmarosz i Gość Stojowski.

Tyle lat mozolnej Sekretarskiej pracy, by w Towarzysza Stojowskiego ornitologiczne wpoić wiadomości, tu doznaje dotkliwego zawodu: Stojowski, przepomniawszy, protokolarnych dawniejszych wykładów, miasto jarząbka, zabija dzięcioła (Picus medius — dzięcioł pstry średni). Nie czas na to, by wymieniać wszystkie cechy, odróżniające, tak bardzo, dwa znacznie od siebie odmienne osobniki ptasie. Ograniczyć się musimy na dwóch: znana sztywność ogona u dzięcioła odrazu powinnaby doświadczonemu Towarzyszowi sprawę w właściwem przedstawić świetle; po drugie:

jeżeli już rysi Stojowskiego wzrok czerwonego u jarząbka szukał koloru, który tenże w koralu, nad okiem, posiada, to dzięcioł szczyci się tą barwą na wprost przeciwnym biegunie, bo nie na głowie, ale pod ogonem. I znowu nauka poszła w las, oby po raz ostatni.

Nad Skałą.

Miot V., nie dochodny ale głośny: do lisa chybili: Stojowski, Gorayski i p. Lustrator Lipiński, do słonki: Gość Jaruntowski i Marmarosz — nie zabił jarząbka Gość Sołowij, lisa, strzelec Stojowskiego.

W Miocie VI., Jamach, dotkliwemu brakowi jelenia w rozkładzie skutecznie zaradził Piegłowski. Jeleń w towarzystwie sześciu łań, do których się dziś nie strzelało, ugodzony kulą Piegłowskiego, legł opodal. Marmarosz słał też za nim dwie kule, z których jedna trafna, była dobijającą. Stojowski zabił jarząbka.

Podczas gdy jeleń wyżej wspomniany dogorywał w miocie od Szkółki, wzięto jeszcze

Miot VII., Klin od Jam, w którym Sekretarz zabił zająca a Gość Stojowski chybił do jarząbka, a o którym mówią, jakoby się w nim dziki miały znajdować — i

Miot VIII., od Żydowskiego, w którym Gość Sołowij zabił lisa, Piegłowski zająca a Gość Stojowski chybił do jarząbka i w którym widziano dwie łanie.

Miot ostatni IX., czyli grób jelenia: noc zapadła i zaledwie pozwoliła znaleźć jelenia, strzelanego w miocie VI. Jestto ósmak o bardzo skromnym wieńcu, nie nadobnej barwy, o popielatem odcieniu. Ten ostęp ostatni może właśnie byłby najlepszym, gdyby był w dzień opolowany i gdyby dozorcy wiedzieli co nieco, jeżeli już nie o zwierzu, to przynajmniej o gieografii kniei. Z powodu tejże nieznajomości, miot II. goniono w kierunku wprost rozkazom przeciwnym: frontowym bowiem stanowiskom dostało się w udziale, niemal zupełnie, skrzydłowe działanie. Niełatwo tedy Piegłowskiemu, przy tak nędznej, ze strony naszej

straży pomocy i niewystarczającej nagance, zagrać na tym tu tak trudnym, nie dość nam znanym, łowieckim fortepianie.— Przecież Piegłowski nie jeden akord czysto odegrał, dzięki czemu

U b i t o: jeleni 1, kun 1, lisów 3, zajęcy 8, słonek 1, jarząbków 5.

Razem 19, na strzałów 43.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Ósmy dzień polowania dnia 23. października 1906.

Towarzysze obecni: Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański, Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Stojowski.
Goście: Jaruntowski, Münter, Sołowij, Stojowski.

W gronie, wzbogaconem Łowczym i Gościem Münterem, udajemy się w bliższe regiony działań łowieckich pod kierunkiem Piegłowskiego, Łowczy bowiem, upodobał sobie na dziś wstąpienie do szeregu i dobrowolnie ogołacając się z władzy, aby raz spokojnie, bez troski, pragnął zapolować.

M i o t I., o d d r o g i N i n i o w s k i e j, n a p r z e r ą b O. H o r o d y ń s k i e g o: Zastajemy trzy dziki: wycinka zabił Gość Münter; dzik padł w ogniu — dwa mniejsze dziki wyszły na stanowisko Gorayskiego — najpierw strzelił Gorayski, następnie Sekretarz, dziki uszły. Barański zabił jastrzębia (astur palumbarius), młodego, ale dużego, do którego chybił strzelec Gościa Müntera; tenże chybił do słonki a strzelec Łowczego zabił zająca.

M i o t II., w z d ł u ż p r z e r ę b u H o r o d y ń s k i e g o, n a S a l i s a: po zającu zabili: Gorayski, który chybił do słonki i Gość Sołowij. Barański zaś zabił słonkę.

Następne dwa

M i o t y w Ś w i e r c z y n i e III. i IV.; w pierwszym od

Gościńca, na przerąb Świerczyny: Sekretarz zabił zająca; II.: od przerębu Świerczyny, przez przerąb Grabowskiego, na drogę Mensdorfa, gęsto zadziczony a zatem świetnością pociągający. Najpierw znalazła się zguba z miotu pierwszego: dwa przelatki padły tu od kul Piegłowskiego i Gorayskiego — dzik Piegłowskiego nosił nawet na tylnej racicy ślad spotkania z kulą. Samura z sześcioma warchlakami, chybiona przez strzelca Sekretarza, straciła jedno ze swego przychówku, które zabił Łowczy; po słonce zabili: Gość Münter i Marmarosz, do dwóch słonek chybił Gorayski, do jednej strzelec Stojowskiego.

Sichła,

Miot V., nie mniej ponętny, jako ostoja dwóch łań, jelenia i stadka dzików. Gorayski w spotkaniu niewyczerpany, jeżeli dalej tak wiele Dyany uśmiechów ku sobie ściągać będzie, chyba z łaski nam czasem coś do strzału ustąpi; dość powiedzieć, że do południa miał dziś, oprócz drobniejszej zwierzyny, trzy spotkania z dzikami i jedno z jeleniami. Zaledwie Gorayski, po posłaniu śmiertelnej kuli jeleniowi-ósmakowi, o zadowalniających rogach, po której jeleń legł niebawem — nabił broń, już wypadła samura z warchlakami. Gorayski strzelił bez skutku. W ten sposób ta samura za nieśmiertelną uważaną być może, gdyż — jeżeli to ta sama — uniknęła śmierci w Grabnikach, Żulinie, Świerczynie i tu. Gorayski w swej wspaniałomyślności pozwolił sąsiadowi swemu Sekretarzowi, przyjść do strzału do rogacza, który padł. Po Hubertowskim chrzcie, dokonanym przez Łowczego na Gorayskim, z powodu zabicia przez tego ostatniego pierwszego w życiu jelenia, uważamy, że niema miotu nawet średnio-dobrego, — wszystkie są wspaniałe: a więc i

VI., od przerębu Pogadanki Prezesów, na przerąb Slavika. Oto bowiem znowu użycza nam jelenia, który ten ostęp z dwoma łaniami, za siedlisko obrał. Gościnna knieja, obowiązków swych świadoma, wyprowa-

dziła jelenia na stanowisko Gościa Sołowija; tenże jelenia dziesiątaka, o pięknym wieńcu, kulą, jakby piorunem, w ogniu zwalił. I łania padła w strzale Prezesa a po lisie zabili: Piegłowski i Gość Stojowski — zaś Gość Sołowij chybił do sowy uralskiej.

Miot VII., na przerąb Strzelca, wzdłuż linii Kominkowej, mógłby być nader udanym, gdyby dwa dziki nie były się przez nagankę przedarły, a jeleń opodal stanowiska Sekretarza przechodzący, silniejsze miał rogi. — Barański zabił lisa i zająca, strzelec Marmarosza lisa, nie zabili zaś rogacza: Sekretarz a Piegłowski i Prezes słonki.

Na zakończenie

Mioty VIII. i IX., na Naftarkę. Słonek nie wiele i nic dziwnego: listopad się zbliża a słonki mają też swój kalendarz, nie gorszy od naszego; przecież po słonce zabili: Sekretarz i Gość Münter; Gość Sołowij zabił jarząbka i zająca, po zającu: Marmarosz i jego strzelec; chybili do słonek: Barański, Gość Münter, Prezes i Gorayski, — Gość Jaruntowski do dwóch, do jarząbka zaś Sekretarz i Piegłowski.

Możemy się dziś poszczycić jednym z najwspanialszych rozkładów, któryby wszędzie na wyróżnienie zasługiwał, tak co do ilości, jako też co do jakości. Oto bowiem

Ubito: dzików 4, jeleni 2, lisów 4, zajęcy 8, słonek 5, jarząbków 1, jastrzębi 1.

Razem 25, na strzałów 55.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.



Dziewiąty dzień polowania d. 24. października 1906.

Towarzysze obecni: Prezes Tarnowski, Łowczy Stadnicki, Sekretarz Wodzicki, Barański Gorayski, Marmarosz, Piegłowski, Stojowski, Urbański.
Goście: Münter, Stojowski.

Po wyjeździe Gości: Jaruntowskiego i Sołowija, wliczając jeszcze do grona naszego na dwa ostatnie łowów dni Urbańskiego, za ich dzisiejszym kierownikiem Piegłowskim, na Piłę dążymy.

Opolowawszy

Miot I., Gromana, na przerąb K. Wodzickiego i

II., pomiędzy drogą Sucharyny a drogą Piły, skąd wyniesiono, z miotu pierwszego, dwa zające, zabite przez Gościa Müntera i strzelca Sekretarza a nie wyniesiono zająca, chybionego przez Gorayskiego; z miotu zaś drugiego słonkę, zabitą przez Piegłowskiego, bierzemy

Miot III., Koci, na Rysi, o dwóch zającach, zabitych przer Gościa Müntera i strzelca Sekretarza, słonki, zabitej przez Barańskiego i sowy uralskiej, zabitej przez Prezesa. Zatrzymując się na przerębie Juliusza Aleksandra Bielskiego, na który goniono

Miot IV., Rysi, a w którym podjęto tylko zająca, zabitego przez Gościa Müntera a nie dostano lisa, chybionego przez Gościa Stojowskiego, polujemy dalej w Spalonych Zrębach, a gdy te, jako

Miot V., na przerąb St. Stadnickiego, okazały nam tym razem przerażające swe pustki, gdyż tylko strzelec Gorayskiego chybił do słonki — dążąc ku Szwajcaryi, próbujemy jeszcze szczęścia na linii Żydowskiej, na którą, wzdłuż przerębu Prezydyalnego, goniono

Miot VI. Szczęście dopisało, ale działalność Chochlika, tu, w sąsiedztwie Dyabła, już grasującego, widoczna: gdy gromadka czterech łań i jelenia wychodziła na Piegłowskiego, tenże w zamiarze strzelenia do jelenia, kulą swą, spotkał łankę, która padła, jako najniewinniejsza ofiara Chochlika. Piegłowski następnie strzelił kulą gładką, już teraz prawdziwie do jelenia. Najszczerzej chciał go też zabić Prezes, lecz ulegając figlom Chochlika, przez pomyłkę do tego zaiste nie drobiazgu, drobnym strzelił śrutem. Jelenie uchodzą, zostawiając nareszcie tylko łankę w ofierze Dyablikowi i naszemu rozkładowi. Lisa i zająca zabił Barański, zająca Urbański, Marmarosz zaś chybił do słonki.

W Szwajcaryi,

Miotach VII. i VIII., na drodze równoległej do linii Dyabelskiej, zastaliśmy trzy łanie, oczywiście z miotu poprzedniego, osierocone przez zabitą łankę i jelenia, którego losy niepewne, gdyż pościg zarządzony stwierdził, że jeleń obficie farbuje, dalej go jednak nie niepokojono. Do jednej z tych łań, strzelił Łowczy; łania uszła.

W drugiej miotu połowie, od pola, na drogę równoległą do linii Dyabła, znowu ukazują się łanie w miocie będące; z nich, dużą, zabił Barański, po zającu: Sekretarz i Gorayski, który też zabił słonkę, lisa Gość Münter — a słonkę Marmarosz, który do drugiej chybił. — Jeszcze w Szwajcaryi,

Miot IX., na przecinkę Rządową, wzdłuż linii Dyabelskiej, udzielił nam rogacza, zabitego przez Gościa Stojowskiego i zająca, zabitego przez Gościa Müntera, natomiast Stojowski chybił do łani, która tu już zupełnie bez towarzystwa się ukazuje a Barański do jarząbka.

Już o zmroku

Miot X., w poszukiwaniu za jeleniem: Chochlik zgnębiony, pobity na głowę: jelenia, o grubszych rogach dziesiątaka, znaleziono. W ten sposób jeden listek wawrzynowy więcej dostał się Piegłowskiemu w udziale: Pie-

głowski na »coup double«, chociaż przypadkowe, zabił łanię i jelenia; jedna Hubertowska łaska więcej zesłana w licznych na Piegłowskiego, z grubym zwierzem, spotkaniach, jeden dowód więcej, jak je umiejętnie Towarzysz wyzyskuje. Piła chytrością się dziś z nami kierowała: jeleniami zasłoniła zupełny brak dzików i wykręciła się sianem.

Ubito: jeleni 1, łań 2, rogaczy 1, lisów 2, zajęcy 10, słonek 4, sów 1.

Razem 21, na strzałów 31.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.

Dziesiąty dzień polowania d. 25. października 1906.

Towarzysze obecni: *Prezes Tarnowski, Zastępca Łowczego Piegłowski, Sekretarz Wodzicki, Gorayski, Marmarosz, Stojowski, Urbański.*

Gość: *Münter.*

Po wyjeździe Łowczego i Gościa Stojowskiego, po raz ostatni w tym jesiennym okresie, wiedzie nas Piegłowski, na Piłę — w obec wieczornej pożegnalnej pobudki nie ma innego wyboru: pozostaje nadzieja spotkania dzików w miotach Nadbrzeżnych a może i kilku, z pożegnaniem naszych stron, spaźniających się słonek.

Żbyrek,

Miot I., niezupełnie wyczerpany, skoro w nim padły dwa zające, zabite przez Piegłowskiego i Urbańskiego a do zająca chybił strzelec Gościa Müntera, Sekretarz zaś do słonki; co ważniejsze, że w nagance opowiadają o kilku tu widzianych słonkach.

Cztery

Mioty następne, w Brzezinkach, w porządku i kierunku gonu z dnia 20. b. m. W pierwszym zająca za-

bił Urbański, do zająca zaś chybili: Prezes i strzelcy: Marmarosza i Gorayskiego; — w drugim, po zającu zabili: Marmarosz, Stojowski i Gość Münter, słonkę zaś zabił Piegłowski; rogacza zabił, kulą, Gość Münter — rogacz ten, chybiony przez Gorayskiego, został dobity w przyległym miocie przez strzelca Marmarosza; tenże do zająca chybił. W miocie trzecim, Piegłowski jednę słonkę zabił a chybił do drugiej, Prezes zabił zająca a Gorayski słonkę, znalezioną w miocie obok a czwartym w Brzezinkach, w którym nadto Sekretarz zabił zająca a Piegłowski i Urbański, chybili do słonki.

W dalszym pochodzie

Miot VI., od przecinki Rządowej, na przerąb Mniszka, niczem się nie wyszczególnił, w przeciwieństwie do

Miotów VII. i VIII., na przerąb Szembeka, w których lisa zabił Marmarosz a Sekretarz do lisa chybił; Urbański zabił rogacza, chybionego przez Gorayskiego, Gość Münter zająca, Sekretarz zaś chybił do słonki a Stojowski i strzelec Marmarosza do zająca. Jeszcze

Miot IX., część przestrzeni wzdłuż przerębu Dembińskiego, na linię Długą, w którym po słonce zabili: Prezes i strzelec Gościa Müntera; ten ostatni wraz ze strzelcem Sekretarza chybili do słonki.

Słonki znajdują się tu jeszcze wszędzie, w tych ciepłych gąszczach szpilkowych, lecz jakby zmęczone, nie dają się łatwo do lotu zmuszać w wielkich ostępach, których niepodobna dzielić na małe mioty; z uwagi na to, jak również na niemożność spotkania tu dzików, Piegłowski energicznym strategicznym ruchem rzucił nami aż na drogę Niniowską, na którą wzięto jeszcze

Mioty X., XI. i XII., a mianowicie: pierwszy z nich Morszyński, wzdłuż drogi Niniowskiej, odbył się bez strzału; w drugim, wzdłuż przerębu Anatomi-

cznego i trzecim, miocie drogi Szkółki, tylko strzelcy chybili do jastrzębia, my zaś przekonywujemy się dosadnie, że pod listopad, gdy liści niema, już tylko w szpilkowych gąszczach słonki spotkać można.

Ubito: rogaczy 2, lisów 1, zajęcy 9, słonek 5.

Razem 17, na strzałów 35.

Sekretarz *A. K. Wodzicki* w. r.



Na 10-dniowem polowaniu jesienem 1906 r.

Ubito:	Jeleni . . .	4
	Dzików . . .	12
	Łań	6
	Kun	3
	Rogaczy . . .	6
	Lisów . . .	43
	Zajęcy . . .	66
	Jarząbków . .	11
	Słonek . . .	57
	Sów	11
	Jastrzębi . .	2
	Razem . .	221, na strzałów 508.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Ogólny wynik polowania w roku myśliwskim 1906/7.

Ubito:	Jeleni	5
	Dzików . . .	12
	Łań	6
	Kun	3
	Rogaczy . . .	6
	Lisów	43
	Zajęcy	66
	Jarząbków . .	11
	Słonek . . .	57
	Sów	11
	Jastrzębi . . .	2
	Razem . .	222, na strzałów 509.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *Antoni Kazimierz Wodzicki* w. r.



Rok 1906—1907	w dniach	Jelenie	Łanie	Dziki	Kuny	Rogacze	Lisy	Zające	Jarząbki	Słonki	Jastrzębie	Sowy	razem
1) Piegłowski Stan.	9	3	1	5			3	6	2	8	1		29
2) Münter Edw. Gość	7			1		2	2	10	1	6		2	24
3) Gorayski Jan	10	1		1			1	9	3	7		1	23
4) Tarnowski Jul.	10		2			1	4	6		6		1	20
5) Barański Włodz.	8		1		1		5	4		7	1	1	20
6) Marmarosz Kaz.	10			1			7	5		6			19
7) Wodzicki Ant. K.	10		1			1	3	5	1	4		1	16
8) Stadnicki Stanisł.	7		1	1					1	4		1	8
9) Stojowski August	10						3	1	1	2			7
10) Urbański Jan	4			1		1	1	3					6
11) Lipiński Gość	2				1		2	2	1				6
12) Sołowij Wład. Gość	2	1					1	2	1				5
13) Jaruntowski F. Gość	3				1			2				1	4
14) Stojowski J. Gość	3					1	1	1					3
15) Starzyński T. Gość	3						1	1		1			3
16) Bielski Jul. Al.	2						1			1		1	3
Strzelcy				2			8	9		5		2	26
Razem		5	6	12	3	6	43	66	11	57	2	11	222

»Nil novi sub sole« — podobnież można było przypuścić, że w bardzo już starej historyi Zgromadzenia Lisowickiego, nic nowego się nie wydarzy, zwłaszcza w ustroju i porządku przepisanych statutem polowań, gdy oto przeglądający te zapiski, napróżno by w Księgach naszych szukał wyniku łowów zimowych 1906/1907, łowy te bowiem wcale się nie odbyły.

Cóż się to stało? Czyżby Lisowczycy nie dopilnowali swych, co do ciągłości i porządku polowań, praw? Czyżby innym oddani zajęciom przeoczyli okres zimowych, w Lisowicach, łowów? Czyżby samowolnie polować nie chcieli, niepowodzeniami zrażeni, w obfitą nie wierząc zdobycz?

Otóż nie! 36-o-letnia prawowitego porządku tradycya, nakształt w skale kutego granitu, nie łatwo w swych drgnie posadach!

A więc »vis maior?« Tak — nieinaczej — nieubłagany, najgroźniejszy wróg ludzkich poczynań i zamiarów w postaci jednej z najsroższych zim, tak dotkliwą wyrządził nam krzywdę.

Od Północnego Bieguna zapożyczone, do 26° R. dochodzące mrozy, niezmierzone, dwóch metrów sięgające

śniegi, uniemożliwiały wszelki ruch w lesie; mówiono, że najlepiej leśne przestrzenie same się tym bezdennym strzegły śniegiem.

Służba leśna wprawdzie wcale nie obchodziła swych rewirów, nie mogąc się do nich dostać, ale też ani złodziej leśny, ani kłusownik karygodnego swego nie mógł wykonywać rzemiosła, gdyż na pole działania wcale dotrzeć nie mógł. I zaprawdę tak się dziać mogło w czasie najsroższych zimy występów — natomiast później, gdy lodowe, tej strasznej pory roku, zapędy słabnąć poczęły, nieprzeliczone, zabierając w zwierzostanie ofiary — pozostałe, walką ze strasznym osłabione żywiołem, ginęły bezbronne z ręki kłusowników, nie pogardzających tą wynędzniałą a łatwą zdobyczą.

W historyi łowieckiej rok ten hiobowem w naszym kraju zabrzmi echem: stan sarn, zwłaszcza we wschodniej części kraju, nie prędko się podniesie; wyginęły one przeważnie tak, że tylko silniejsze osobniki tę straszną przetrwały zimę; nie mniejszej klęsce uległy kuropatwy: w miejscowościach liczących do kilkudziesięciu stad, dziś zaledwie jedno lub dwa przypomina istnienie ptaka, tak bardzo już u nas pomyślnie hodowanego; także jelenie, chociaż wytrzymalsze, silniej opierały się klęsce, przecież w rozwoju swym o kilka lat wstecz się cofnęły.

W obec niemożliwości porozumienia się Towarzyszy w ich siedzibie, w sprawach Zgromadzenia i balotach, na wakujące miejsca, Prezes zwołał Lisowicki zjazd do Lwowa na dzień 2. lipca 1907 r., oczywiście, z mandatem dla przybywających, powzięcia uchwał stanowczych i dla głosowania na przyjęcie dwóch nowych Członków, które to postanowienie obowiązują ogół Towarzystwa.

Pojawiający się na wspomnianym zjeździe Towarzysze, w liczbie ośmiu, przyjęli do grona Lisowczyków:

W ł a d y s ł a w a M i c h a ł o w s k i e g o i

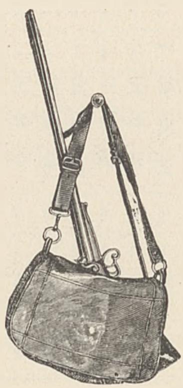
C y r y l a C z a r k o w s k i e g o - G o l e j e w s k i e g o

a nadto powzięli następujący **Uchwałę:**

W rykowisku biorą udział wszyscy Członkowie, co roku, po siedmiu, w dwóch okresach dziesięciodniowych. W r. b. polujący w pierwszym okresie, tem samem w r. p. będą się znajdować w drugim i ten porządek utrzymanym będzie dalej, kolejno, co roku.

Prezes: *Tarnowski* w. r.

Sekretarz: *A. K. Wodzicki* w. r.



IMIENNY WYKAZ

w sześcio-

od jesieni roku 1901,

SZEŚCIOLECIE 1901/2—1906/1907	w dniach	Dziki	Jelenie	Łanie	Rogacze	Lisy	Zające	Kuny	Cietrzewie	Orły	Mewy	Jarząbki	Słonki	Jastrzębie	Sowy	Razem
1) Piegłowski Stanisław	87	19	4	2	25	26	41	1	—	—	-	9	63	3	2	195
2) Barański Włodzimierz	68	6	—	1	17	14	32	1	—	—	—	5	62	5	7	150
3) Wodzicki Antoni Kazimierz . . .	75	11	—	2	11	23	32	—	—	—	—	8	49	3	3	142
4) Bielski Juliusz Aleksander	58	7	5	—	17	24	23	—	1	—	1	3	44	—	2	127
5) Tarnowski Juliusz	82	7	—	2	9	19	24	—	—	—	—	9	42	2	4	118
6) Marmarosz Kazimierz	47	2	—	—	16	25	23	1	—	1	—	3	17	2	2	92
7) Gorayski Jan	36	4	1	—	3	9	19	—	—	—	-	6	18	1	3	64
8) Mycielski Stanisław	33	10	—	—	8	8	7	—	—	—	—	4	21	2	1	61
9) Stojowski August	60	2		1	11	12	15	—	—	—	—	3	10	—	—	54
10) Münter Edward, Gość	23	2	1	—	6	8	20	—	—	—	—	7	6	—	3	53
11) Starzeński Leopold	44	3	—	—	6	8	16	—	—	—	—	4	12	1	2	52
12) Stadnicki Stanisław	41	7	—	1	3	8	6	—	—	-	—	3	14	—	1	43
13) Pietruski Zygmunt	32	8	—	3	11	3	7	—	—	—		—	5	—	1	38
14) Homolacs Stanisław	18	1	-	—	1	8	14	1	—	—	—	—	12	1	—	38
15) Homolacs Stanisław Honorat, Gość	28	2	—	—	11	2	8	—	—	—	—	1	7	—	2	33
16) Urbański Jan	25	3	—	—	5	3	8	—	—	—	—	—	5	—	-	24
17) Starzyński Tadeusz, Gość	23	2	—	—	3	4	3	—	—	—	—		11	—	—	23
18) Bielski Juliusz	16	—	-	—	—	2	4	—	—	—	-	1	4	—	—	11
19) Zamoyski Adam, Gość	5	—	—	—	1	2	1	—	—	—	—	1	4	—	—	9
20) Szembek Stefan, Gość	3	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	—	5	—	—	9
21) Barański Tadeusz, Gość	4	2	—	—	2	2	2	—	—	—		—	—	-	—	8

UBITEJ ZWIERZYNY

leciu,

do zimy 1907, włącznie.

22) Lipiński, Lustrator	5	—	—	—	1	2	2	1	—	—	—	2	—	—	—	8
23) Wysocki M., Gość	5	-	—	—	—	1	5	—	—	—	—	1	—	—	—	7
24) Młodnicki, Nadporucznik, Gość	6	—	—	—	2	1	1	—	—	—	—	—	2	—	—	6
25) Sołowij Władysław, Gość	2	—	1	—	—	1	2	—	—	—	—	1	—	—	—	5
26) Wołkowicki Antoni, Gość	4	—	—	—	—	2	3	—	—	—	—	—	—	—	—	5
27) Sierakowski Adam	7	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
28) Stojowski Jan, Gość	6	-	—	—	1	1	1	—	—	—	—	—	1	—	—	4
29) Jaruntowski Franciszek, Gość	3	—	—	—	—	—	2	1	—	—	—	—	—	—	1	4
30) Starzeński Henryk, Gość	3	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	3
31) Mniszek Albert, Gość	5	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	-	—	—	—	3
32) Abrahamowicz E., Gość	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	-	-	2	—	—	3
33) Jędrzejowicz Tomisław, Gość	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	3
34) Jędrzejowicz Zdzisław, Gość	2	—	—	—	2	—	—	-	—	—	—	—	—	-	—	2
35) Rylski, Leśniczy	2	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
36) Tchórznicki R., Gość	3	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
37) Skrzyński Stefan, Gość	3	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
38) Starosta Marek, Gość	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	-	—	—	—	1
Strzelcy	—	8	—	—	—	29	35	1	—	—	—	-	24	—	4	101
Nierozstrzygnięto	—	5	-	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	-	7
Znaleziono	—	1	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	4
Zabiły się o drzewo	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Razem	—	113	12	12	186	253	358	7	1	1	1	71	446	20	38	1519

INDEX.

Liczba oznacza stronę dzieła.
R=ryś, Ż=żbik, J=jeleń.
Liczba bez dodatku oznacza dzika.

WYKAZ SUMARYCZNY

zwierzyny, ubitej w kniejach Lisowickich, od roku 1895 do roku 1907.

W roku myśliwskim:	W dniach	Rysiów	Żbików	Jeleni	Łań	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Kun	Borsuków	Tchórzów	Orłów	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Mew	Gołębi	Puhaczy	Sów	Jastrzębi	**Razem**	Strzałów
1895 — 1896	14	—	—	—	—	25	38	—	41	38	—	—	—	—	1	23	18	—	—	2	9	—	**195**	482
1896 — 1897	15	—	—	—	—	10	68	—	17	97	3	—	3	—	5	62	73	—	—	—	18	1	**357**	920
1897 — 1898	16	—	—	—	—	27	50	1	20	37	3	—	—	—	1	27	83	—	1	—	4	1	**255**	1214
1898 — 1899	17	2	—	—	—	27	57	1	53	73	1	2	—	—	—	29	28	—	—	1	22	—	**296**	609
1899 — 1900	19	—	—	—	—	23	57	4	40	54	—	—	—	—	1	16	10	—	—	—	1	2	**208**	405
1900 — 1901	17	—	1	1	—	39	68	1	54	65	1	—	—	—	1	10	131	—	—	—	11	1	**384**	948
W I. sześcioleciu ubito	98	**2**	**1**	**1**	—	**151**	**338**	**7**	**225**	**364**	8	2	3	—	**9**	**167**	**343**	—	**1**	4	**65**	4	**1695**	4578
1901 — 1902	17	—	—	—	—	28	46	—	25	51	1	—	—	—	—	15	127	1	—	—	1	4	**299**	809
1902 — 1903	12	—	—	3	—	6	6	—	57	66	2	—	—	—	—	20	21	—	—	—	8	3	**192**	358
1903 — 1904	19	—	—	1	—	40	44	—	66	72	—	—	—	—	1	15	133	—	—	—	8	7	**387**	1072
1904 — 1905	17	—	—	1	—	17	53	—	25	51	1	—	—	—	—	6	68	—	—	—	8	2	**232**	607
1905 — 1906	15	—	—	2	6	10	31	—	37	52	—	—	—	1	—	4	40	—	—	—	2	2	**187**	397
1906 — 1907	10	—	—	5	6	12	6	—	43	66	3	—	—	—	—	11	57	—	—	—	11	2	**222**	509
W II. sześcioleciu ubito	90	—	—	12	**12**	**113**	**186**	—	**253**	**358**	**7**	—	—	**1**	**1**	**71**	**446**	**1**	—	—	**38**	**20**	**1519**	3752
Ogółem w 12 latach ubito .	188	2	1	13	12	264	524	7	478	722	15	2	3	1	10	238	789	1	1	4	103	24	**3214**	8330

WYKAZ IMIENNY

zwierzyny, ubitej w kniejach Lisowickich, od roku 1895 do roku 1907.

	w dniach	Rysiów	Żbików	Jeleni	Łań	Dzików	Rogaczy	Kóz	Lisów	Zajęcy	Kun	Borsuków	Tchórzów	Orłów	Cietrzewi	Jarząbków	Słonek	Mew	Gołębi	Puhaczy	Sów	Jastrzębi	**Razem**
1. Abrahamowicz Eugeniusz	2	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	3
2. Barański Włodzimierz	125	—	—	—	1	14	42	—	24	45	1	—	—	—	1	12	94	—	—	—	9	5	248
3. Barański Tadeusz	36	—	—	—	—	5	13	—	12	12	—	—	—	—	1	3	10	—	—	—	—	—	56
4. Bielski hr. Juliusz	92	1	—	—	—	1	18	—	13	27	—	—	—	—	—	9	15	—	—	—	3	—	87
5. Bielski hr. Juliusz Aleksander	153	—	—	5	—	19	74	—	47	61	—	—	—	—	1	24	81	1	1	—	9	1	324
6. Bzowski Władysław	12	—	—	—	—	—	—	—	2	5	—	—	—	—	—	3	2	—	—	—	1	—	13
7. Dzieduszycki hr. Stanisław	2	—	—	—	—	—	2	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
8. Gorayski Jan	36	—	—	1	—	4	3	—	9	19	—	—	—	—	—	6	18	—	—	—	3	1	64
9. Homolacs Stanisław	62	—	—	—	—	7	9	—	12	22	1	—	—	—	—	7	27	—	—	—	2	1	88
10. Homolacs Stanisław Honorat	59	—	—	—	—	3	22	1	13	15	—	—	—	—	—	2	13	—	—	—	3	—	72
11. Hirsch, Dyrektor	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
12. Hulimka Aleksander	35	—	—	—	—	3	9	—	8	10	—	2	—	—	—	5	6	—	—	—	1	—	44
13. Jaruntowski Franciszek	8	—	—	—	—	1	3	—	—	4	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	10
14. Jędrzejowicz Franciszek	8	—	—	—	—	1	3	—	2	1	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	11
15. Jędrzejowicz Tomisław	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	3
16. Jędrzejowicz Zdzisław	2	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
17. Lipiński, Lustrator	5	—	—	—	—	—	1	—	2	2	1	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	8
18. Matkowski Stanisław	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	3
19. Marek, Starosta	2	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
20. Marmarosz Kazimierz	47	—	—	—	—	2	16	—	25	23	1	—	—	1	—	3	17	—	—	—	2	2	92
21. Mniszek Albert	17	—	—	—	—	4	5	—	1	6	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	—	21
22. Młodnicki, Nadporucznik	6	—	—	—	—	—	2	—	1	1	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	6
23. Mycielski hr. Stanisław	87	—	1	—	—	25	30	—	22	37	—	—	—	—	—	17	41	—	—	1	3	2	179
24. Mycielski hr. Edward	14	—	—	—	—	6	2	—	—	1	—	—	—	—	—	3	3	—	—	—	1	—	16
25. Münter Edward	23	—	—	1	—	2	6	—	8	20	—	—	—	—	—	7	6	—	—	—	3	—	53
26. Pięgłowski Stanisław	181	—	—	4	2	35	58	1	45	66	1	—	—	—	3	28	99	—	—	—	9	3	354
27. Pietruski Zygmunt	112	—	—	—	3	16	35	—	14	32	—	—	—	—	—	10	17	—	—	—	7	—	134
28. Rylski, Leśniczy	22	—	—	—	—	2	8	—	2	2	—	—	—	—	—	8	3	—	—	—	—	—	25
29. Sierakowski hr. Adam	21	—	—	—	—	—	6	1	—	2	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	11
30. Skrzyński Stefan	3	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
31. Sołowij Władysław	2	—	—	1	—	—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	5
32. Stadnicki hr. Stanisław	109	—	—	1	1	16	13	—	18	19	—	—	—	—	—	8	35	—	—	1	4	—	116
33. Starzeński hr. Leopold	136	—	—	—	—	10	19	2	25	30	—	—	—	—	1	9	27	—	—	1	5	2	131
34. Starzeński hr. Adam	4	—	—	—	—	1	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	7
35. Starzeński hr. Henryk	3	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	3
36. Starzyński Tadeusz	47	—	—	—	—	2	9	—	5	7	—	—	—	—	—	1	14	—	—	—	1	—	39
37. Szally, Rotmistrz	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
38. Stojowski August	60	—	—	—	1	2	11	—	12	15	—	—	—	—	—	3	10	—	—	—	—	—	54
39. Stojowski Jan Kanty	6	—	—	—	—	—	1	—	1	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	4
40. Szembek hr. Stefan	19	—	—	—	—	2	3	—	3	8	—	—	—	—	—	5	10	—	—	—	3	—	34
41. Szyszkowski, Zarządzca	17	—	—	—	—	—	—	—	5	5	—	—	—	—	—	2	1	—	—	—	1	—	14
42. Tarnowski hr. Juliusz	167	—	—	—	2	19	29	1	32	51	1	—	—	—	2	18	56	—	—	—	12	3	226
43. Tchórznicki Roman	3	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
44. Urbański Jan	33	—	—	—	—	3	5	—	7	12	—	—	—	—	—	—	7	—	—	—	—	—	34
45. Wodzicki hr. Stanisław	37	—	—	—	—	1	5	—	5	16	—	—	—	—	—	2	11	—	—	1	1	—	42
46. Wodzicki hr. Antoni Kazimierz	159	1	—	—	2	24	44	—	40	65	—	—	—	—	1	25	80	—	—	—	10	4	296
47. Wodzicki hr. Aleksander	16	—	—	—	—	—	6	—	1	4	—	—	—	—	—	2	8	—	—	—	1	—	22
48. Wodzicki hr. Jerzy	4	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
49. Wołkowicki Antoni	4	—	—	—	—	—	—	—	2	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5
50. Wysocki Michał	5	—	—	—	—	—	—	—	1	5	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	7
51. Zamoyski hr. Adam	5	—	—	—	—	—	1	—	2	1	—	—	—	—	—	1	4	—	—	—	—	—	9
52. Żurowski Teofil	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	2
Strzelcy	—	—	—	—	—	20	—	—	49	58	2	—	—	—	—	9	44	—	—	—	6	—	188
Straż lasowa i łowiecka	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	6	—	3	—	—	—	—	—	—	—	1	—	15
Wątpliwe	—	—	—	—	—	7	1	—	1	1	—	—	—	—	—	1	5	—	—	—	—	—	16
Znaleziono	—	—	—	—	—	1	4	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	7
Razem	—	2	1	13	12	264	524	7	478	722	15	2	3	1	10	238	789	1	1	4	103	24	3214

DRUKARNIA
W. L. ANCZYCA
I SPÓŁKI
W KRAKOWIE